

Stare i nowe konteksty socjalizacji

DYLEMATY TOŻSAMOŚCI



Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Stare i nowe konteksty socjalizacji

DYLEMATY TOŻSAMOŚCI

pod redakcją naukową
Zbigniewa Pucka

Kraków 2007

Rada Wydawnicza Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja:
prof. dr hab. Jerzy Miłkowski Pomorski

Projekt okładki:
Joanna Sroka

Redaktor prowadzący:
Halina Baszak Jaroń

Adiustacja:
Halina Baszak Jaroń, Margerita Keasnowolska

Korekta redakcyjna:
Magdalena Polek, Kamila Zimnicka-Warchoł

Copyright© by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2007

ISBN: 978-83-89823-68-7

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Na zlecenie:
Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ksw.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.
– Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2007

Skład i łamanie:
Joanna Sroka

Druk i oprawa:
Eikon Plus

Spis treści

Zbigniew Pucek <i>Wprowadzenie</i> <i>Stare i nowe konteksty socjalizacji – dylematy tożsamości</i>	9
CZĘŚĆ PIERWSZA	
Zagadnienia teoretyczne i pojęciowe	23
Tadeusz Paleczny <i>Tożsamość jednostek w sytuacji wielokulturowości</i>	25
Zbigniew Pucek <i>Pokoleniowy wymiar socjalizacji i jego ewolucja</i>	47
Anna Karnat-Napieracz <i>Spółeczne uwarunkowania indywidualistycznego modelu socjalizacji w Polsce współczesnej</i>	61
Halina Wantuła <i>Refleksje nad tożsamością</i>	73
CZĘŚĆ DRUGA	
Kontekst rozwojowy i edukacyjny tożsamości	91
Mojca Kovač Šebart <i>Socjalizacja i wychowanie: dwubiegowość procesów</i>	93
Anna Kozłowska <i>Tożsamość i sprzeczność – dwie drogi edukacji</i>	101
Agnieszka Ostafińska <i>Edukacja międzykulturowa w trzech układach kultury</i>	109

Ewa Wysocka <i>Doświadczenie życia w młodości – wyznaczniki, dylematy tożsamościowe i strategie pokonywania młodzieńczego kryzysu rozwojowego</i>	125
Agnieszka Guzik <i>Spółeczny wymiar dorobkości w planach życiowych młodzieży akademickiej</i>	141
Stanisław Nieciuński <i>Akademicka edukacja w warunkach fragmentaryzacji kultury i życia społecznego a tożsamość studentów</i>	153
Teresa E. Olearczyk <i>Dylematy edukacji: wychowanie elitarnieczy egalitarne?</i>	175
Małgorzata Stawiak-Ososińska <i>Rola rad i wskazówek zawartych w poradnikach i artykułach z pierwszej połowy XIX wieku w kształtowaniu cech charakteru i postaw młodych dziewcząt</i>	195
CZĘŚĆ TRZECIA	
Konstruowanie tożsamości zbiorowych i indywidualnych	209
Jarosław Rokicki <i>Nowe ruchy społeczne w kontekście zmiany współczesnego społeczeństwa polskiego</i>	211
Szymon Czaplński <i>Przekonania polityczne jako element tożsamości społecznej młodych Polaków</i>	243
Andrzej Porębski <i>Średniowieczne korzenie wielokulturowości Szwajcarów</i>	257
Eugeniusz Brzuska Małgorzata Kociszewska-Panaszek <i>Idea Paneuropcy w międzywojennej prasie europejskiej</i>	269

Spis treści

Franciszek Czech <i>Debata globalizacyjna jako nowy kontekst socjalizacji</i>	287
Katarzyna Brataniec <i>Globalizacja i jej kulturowe konsekwencje w świecie arabskim</i> – <i>problem z tożsamością</i>	297
Karolina Siedlaczek <i>Sposoby konstruowania tożsamości w drugim pokoleniu migrantów</i> <i>muzułmańskich we Francji i Niemczech</i>	309
Beata Pawlica, Edyta Widawska <i>Współczesne formy dyscyplinowania ciała</i>	319
CZĘŚĆ CZWARTA	
Media a tożsamość	331
Maria Magoska <i>Rola mediów w procesie socjalizacji i w kształtowaniu tożsamości</i>	333
Joanna Bierówka <i>Re: konstrukcja tożsamości – zabiegi autodefinicyjne</i> <i>w środowisku skonwergowanych mediów</i>	341
CZĘŚĆ PIĄTA	
Zagadnienia metodologiczne.....	353
Boris Kożuh <i>Integracja wyników badań w naukach społecznych</i>	355

Wprowadzenie

Stare i nowe konteksty socjalizacji – dylematy tożsamości

Pomieszczone w tym tomie teksty koncentrują się na różnych aspektach zjawisk socjalizacji i tożsamości; obejmują liczne wątki – od kwestii terminologicznych, przez klasyczne obszary i formy socjalizacji w ramach podstawowych społecznych układów i instytucji związanych z problematyką wychowania, do kwestii tożsamości w układach wielokulturowych. Uwzględniają jej współczesne i historyczne plany, sytuują się na różnych pozycjach między analizą konkretnego a próbą teorii. Ogólnie rzecz biorąc, zawarte w nich koncepcje, idee i problemy prezentują obraz zarysowany w proponowanej tym tekstem próbie syntezy.

Między socjalizacją a autodefinicją tożsamości

W lapidarnym ujęciu „teoria socjalizacji koncentruje się na tym, w jaki sposób i w jakim zakresie procesy i struktury społeczne, kulturowe czy ekonomiczne kształtują osobowość człowieka”¹. Definicja ta nie dość otwarcie jednak ukazuje konformizującą istotę procesu socjalizacyjnego. W istocie bowiem mowa tu o takim kształtowaniu osobowości jednostki, które jest w skutkach równoznaczne z reprodukcją określonego układu społeczno-kulturowego w jego zasadniczych rysach, a nawet w licznych jego rysach drobnych.

W ten sposób na drodze konformizującego uspołecznienia jednostek układ ten zapewnia sobie ciągłość i trwanie. W efekcie koncepcja socjalizacji jest raczej ortodoksyjną interpretacją relacji łączącej dwa bieguny rzeczywistości ludzkiego świata: jednostkę i społeczeństwo.

¹ R. Borowicz, *Socjalizacja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Warszawa 2002, s. 43.

Jeśli pominąć trafne uwagi na temat socjalizacji, jakie znajdujemy w dziełach przed naukowej refleksji socjologicznej, w szczególności w *Polityce* Arystotelesa, można przyjąć, że drogę koncepcji socjalizacji uitorowała wysunięta przez Emila Durkheima teza o człowieku jako produkcie społecznym. Element przymusu, któremu ulega jednostka ludzka w warunkach społecznej egzystencji, stanowi zasadniczy składnik pojęcia faktu społecznego, na którym wspiera się cały Durkheimowski system socjologii, i uzasadnia przekonanie, że podstawowym typem jednostkowego zachowania w warunkach społecznych jest konformizm, czyli doskonałe przystosowanie do zewnętrznych oczekiwań innych, tworzących naszą wspólnotę w warunkach nieustannie obecnego elementu *constrain social*. Odstępstwo od tego idealnego przyporządkowania jednostki kolektywnym imperatywom życia społecznego Durkheim uważał za przejaw anomii, zjawisko dewiacyjne.

Koncepcja zaproponowana w pracach Durkheima sugerowała jednoznacznie określony wektor wpływów społecznych. Zakładała ona, że z punktu widzenia jednostkowego doświadczenia system społeczno-kulturowy jest czymś danym. Człowiek pojawia się w świecie już istniejącym i ustabilizowanym, o uprzywilejowanym typie porządku kulturowego i społecznego. Oczekuje się od niego tylko przystosowania, tzn. przyswojenia sobie tego świata, jego internalizacji, zaakceptowania jego oczekiwań, reprodukcji go w swoich zachowaniach².

Założenia tak rozumianej koncepcji socjalizacji stanowią dzisiaj ważny składnik coraz mocniej krytykowanej, a nawet częściowo kwestionowanej ortodoksji socjologicznej, która jednak nadal sytuuje się w głównym nurcie socjologicznych analiz działania społecznego. Mieści się ona w tzw. paradygmacie normatywnym, któremu przeciwstawia się z rosnącą siłą paradygmat interpretacyjny³. W ramach paradygmatu normatywnego cechy wzoru działania czy zachowania prezentowanego przez jednostki wyjaśniane są ostatecznie w kategoriach, z jednej strony, dyspozycji nabytych przez jednostki w toku socjalizacji, takich jak postawy, odczucia, wyuczone reakcje i potrze-

² Durkheimowska konstrukcja teoretyczna ewokowała pytanie o osobowość społeczną człowieka, o właściwości jednostki urobionej przez społeczeństwo. Postawione zostało ono dobitnie w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku, głównie w ramach koncepcji psychoanalitycznych i na gruncie amerykańskiego psychokulturalizmu. Polemizując z Durkheimowskim funkcjonalizmem, uznano jednak, że „każda grupa społeczna zmierza do stworzenia z wchodzących w jej skład jednostek odpowiadających jej typów charakterów, a ukształtowane w ten sposób charaktery stają się składnikami odpowiedniej struktury społecznej” (R.E. Park, E. W. Burgess, *Introduction to the Science of Sociology*, Chicago 1921, s. 57, cyt. za: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 668.

³ T.P. Wilson, *Normative and interpretative paradigms in sociology*, [w:] *Understanding Everyday Life. Towards the Reconstruction of Sociological Knowledge*, ed. J.D. Douglas, Chicago 1970, s. 60.

by, z drugiej – w kategoriach społecznie usankcjonowanych oczekiwań wobec jednostki. Zgodność wzorów z oczekiwaniami i stabilne ich powiązanie jest poszukiwanym potwierdzeniem zależności sfery działania od norm danej kultury. Jest to odpowiedniość konformistyczna i ustalona, założona w koncepcji socjalizacji jako pewnik. Trudno nie uznać faktu, że istnieją obszary rzeczywistości społecznej, w których pewien przymus socjalizacyjny, a jeszcze bardziej wychowawczy uważane są, słusznie czy niesłusznie i z różnych względów za rzecz naturalną, a często także niezbędną. Niezbędną właśnie ze względu na podtrzymanie i reprodukcję określonej postaci ładu społeczno-kulturowego. Przykładem jest chociażby szkoła i inne instytucje „przemocy symbolicznej”.

Paradygmat interpretatywny odrzuca te założenia, a zwłaszcza przekonanie, że definicje sytuacji społecznych i działań przesądzone są raz na zawsze przez zastosowanie danego jednostce kulturowo ustalonego systemu symboli. Jednostka postawiona jest wobec możliwości podmiotowego ustalania i testowania znaczeniowej interpretacji kulturowej sieci, w ramach której funkcjonuje.

Pomijając kwestię argumentacji przemawiającej za pierwszym bądź drugim ujęciem, można uznać, że socjalizacja kojarzy się z nurtem normatywnym, podczas gdy paradygmat interpretatywny podważa w znacznym stopniu wartość analityczną tego pojęcia, w miarę jak myśl socjologiczna ewoluuje od realistycznej koncepcji świata społecznego, jako swobodnego, ale obiektywnego bytu, ku idei nieustającego stawania się tego świata w procesach społecznego tworzenia rzeczywistości, w toku podmiotowych ludzkich interakcji, w ramach których ustalane są jego w zasadzie płynne struktury i formy. Tendencja ta znajduje wyraz między innymi w zauważalnym zjawisku wypierania kategorii socjalizacji z dyskursu teoretycznego na rzecz pojęcia tożsamości, co zauważyć można również w prezentowanym zbiorze tekstów.

Jest to odpowiedź zarówno na zmiany zachodzące w teorii socjologicznej, która coraz więcej uwagi poświęca sprawczej aktywności podmiotu ludzkiego (*agency*) wobec struktur i instytucji społecznego świata, jak i na zmiany dokonujące się w coraz bardziej upłynnionych formach rzeczywistości społecznej, w której imperatyw ustalonych form i struktur życia społecznego traci swą dawną, oczywistą jeszcze dla Durkheima, ale dzisiaj znacznie mniej stabilną moc i obligatoryjny charakter. Przy tym pojęcie tożsamości zachowuje wartość interpretacyjną również w przypadku sytuacji społecznych, które tradycyjnie opisywane są w kategoriach socjalizacji. Jest jednak bardziej podmiotowo nacechowane. Odnosi się do swoistej autodefinicji człowieka jako indywidualnego bądź zbiorowego aktora społecznego, który postrzega się w określony sposób w relacjach ze sobą samym i światem, przede wszystkim

w relacjach z innymi ludźmi i określonymi formami kultury. W tym sensie tożsamość stanowi efekt charakterystycznych dla człowieka procesów samopoznania i kreowania jaźni.

W klasycznym ujęciu, zbliżonym do Durkheimowskiego socjologizmu, zakłada się, że jednostka o ukształtowanej tożsamości wie, kim jest, czego chce i czego oczekują od niej inni. Wie także, kim nie jest i do czego nie dąży. Ta jej pozytywna i negatywna wiedza wynika z faktu, że podstawowe procesy socjalizacji przebiegają przede wszystkim w najbliższym i w zasadzie niezmiennym co do swych cech środowisku, na tym szczególnym polu *habitusu*, uzależnienia, które człowiek przeżywa i przyjmuje za własne. „Swojskość” pojmowana jest przez klasyczną refleksję antropologiczną jako obszar obligatoryjnego „zakorzenienia” jednostki. W odniesieniu do kultury oznacza to tendencję do preferowania określonego układu wartości, wzorów kulturowych i etosu przy równoczesnym dystansowaniu się wobec wartości, wzorów i etosów alternatywnych. W rezultacie jednostka potrafi określić swoją przynależność i usytuować się w odpowiednich grupach społecznych: rodzinnych, etnicznych, narodowych, religijnych, a także w odpowiednich kategoriach i rolach społecznych, stosując się do konwencjonalnych segregacji płci, wieku, seksualności itd. Tu właśnie rodzą się świadomościowe opozycje „ja” – „inny”, „my” – „oni”, „nasze” – „obce” ewokujące poczucie wspólnoty, a więc tożsamość zbiorową czy kulturową, dojrzewające wraz z rozwojem jednostek i historią danej grupy. Poczucie wspólnoty wynika z podobnego, typowego sposobu rozumienia, przeżywania, zachowania i działania członków grupy, reprodukowanego niekiedy przez liczne pokolenia tworzące historię grupy⁴.

Tak rozumiana tożsamość jest zawsze zjawiskiem o charakterze partykularnym, jest narzędziem i formą zarazem przypisania i odróżnienia, skupienia i fragmentacji. W tym sensie tożsamość można ująć jako psychospołeczną funkcję różnicy. W rozległym i wewnętrznie niebywale cywilizacyjnie heterogenicznym kosmosie ludzkiego świata tożsamość okazuje się kategorią porządkującą przez rozdzielanie i przypisywanie, „grawitacyjną” siłą sytuującą jednostkowe byty na orbitach określonych społeczno-kulturowych układów. Jest subiektywnym, przekonaniowym korelatem więzi społecznej i kulturowej.

Rozdział taki i przypisanie prezentują się klarownie zwłaszcza na poziomie więzi pierwotnych. Clifford Geertz pod pojęciem pierwotnego przypisania rozumie więź naturalną wynikającą z egzystencjalnych „danych”, z danych bytu społecznego związanych przede wszystkim z bezpośrednią bliskością i związkami życiowymi, ale wyrastającą także z faktu urodzenia w określonej wspól-

⁴ Zob. L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 67.

ności religijnej, posługiwania się konkretnym językiem bądź nawet jakimś jego dialektem oraz stosowania się do określonych praktyk społecznych. „Ta ciągłość krwi, mowy, obyczaju itp. postrzegana jest sama w sobie i sama przez się jako przemożny, a niekiedy dominujący czynnik przymusu. Jest się *ipse facto* związanym ze swymi krewnymi, sąsiadami, współwyznawcami w rezultacie nie tylko ich osobistej atrakcyjności, taktycznej konieczności, wspólnych interesów czy przyjętych zobowiązań moralnych, lecz przynajmniej w znacznej części na zasadzie pewnej niewytłumaczalnej, bezwzględnej doniosłości przypisanej do samych tych więzi”⁵. Wśród pierwotnych czynników społecznej więzi antropologia i socjologia dostrzegają więc przede wszystkim „dane” jej, „naturalne” okoliczności pokrewieństwa, sąsiedztwa, religii, obyczaju i języka, które w życiu wspólnoty wzajemnie się wspierają i które uznać można za punkty odniesienia w procesie tożsamościowego określania się jednostki.

Przedstawiona koncepcja zakłada zasadniczą statyczność, a każdym razem ciągłość raz uformowanej tożsamości, stabilną przynależność społeczno-kulturową jednostki ludzkiej do równie stabilnych, charakteryzujących się znaczną jednolitością i koherencją zbiorowości społecznych, które składają się na utrwalony w klasycznej antropologii pluralistyczny obraz ludzkiej rzeczywistości, zorganizowanej według zasady względnie trwałych przestrzennych, interakcyjnych i kulturowych dystansów i jasnych, jednoznacznych identyfikacji.

W toku przekształcania się pierwotnej społeczności w bardziej rozwinięte i złożone formy pojawiają się nowe pola identyfikacji: etniczne, narodowe, cywilizacyjne, interpretowane zazwyczaj jako poszerzające się kręgi przynależności wyposażone w nowe elementy więziotwórcze, związane np. z procesami sakralizacji etniczności czy świadomego i imaginacyjnego dążenia do wykreowania i mobilizacji wyrazistej różnicy, która mogłaby zaistnieć jako ośrodek ekskluzywnego skupienia⁶. Choć samo pojęcie tożsamości nie ma dostatecznie ujednoczonego znaczenia i odnoszone bywa także do pozycji społecznej człowieka, do jego społecznych cech lub osobowości, to przytoczona wcześniej wypowiedź Geertza, rozpatrująca usytuowanie człowieka w ramach danego mu świata ludzkiego, sugeruje, że można ją ująć także jako rodzaj koniecznej przynależności, przypisania społeczno-kulturowego. Tożsamość kulturowa rozumiana jest tu zdecydowanie substancjalnie, przede wszystkim jako wynikające z przypisania bezrefleksyjne poczucie przynależności, trwałe i stabilne, bo uwięzione w niezmiennych sekwencjach reprodukcji relacji jednostka –

⁵ C. Geertz, *Old Societies and New States. The Quest for Modernity in Asia and Africa*, Glencoe, Ill. 1963, s. 109.

⁶ Por. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2005.

społeczność. Ten typ tożsamości proponuję nazwać tożsamością przypisaną, bo w niej możliwości indywidualizacji i wyboru praktycznie nie są obecne. Wydaje się wszakże, że kategoria przypisania nie potrafi opisać wszystkich wytworzonych przez współczesność sytuacji identyfikacyjnych.

Dzisiaj nie sposób konsekwentnie wyobrazić sobie świat jako zbiorów autonomicznych, monadycznych kulturowo przestrzeni, niezależnie od tego, czy te przestrzenie identyfikujemy jako narody, regiony w granicach narodów, czy jako kultury o granicach wyznaczonych narodowo bądź regionalnie. Jego obraz ulega zmąceniu w wyniku złożonych i gwałtownych procesów globalnej reorganizacji struktury społeczno-kulturowej i „rozkawałkowania” świata⁷. „W dobie wielokulturowości i globalizacji – piszą Marian Kempny i Ewa Nowicka –[...] różnica kulturowa przestaje pozostawać w prostej relacji do przestrzennego dystansu czy wręcz odzwierciedlać izolację tzw. społeczeństw pierwotnych. [...] Różnorodność kulturowa [...] przybiera nową postać w świecie określanym często mianem globalnej wioski”⁸.

Zmiany wiążą się z określonymi tendencjami, jakie współcześnie (szczególnie od lat osiemdziesiątych XX wieku) obserwujemy. Sumarycznie ujmowane są one za pomocą takich terminów jak globalizacja, nowoczesność, ponowoczesność, konsumpcja, „rozkawałkowanie” itp. Pojęcia te odnoszą się do różnych aspektów dokonujących się przemian, choć nie są zakresowo całkowicie rozłączne. W kontekście tych rozważań interesującym ich tematem są zjawiska, które bezpośrednio rzutują na kształtowanie się tożsamości i jej formy, a wśród nich zwłaszcza deterytorializacja kultury.

Deterytorializacja i jej mechanizmy – migracje, mediatyzacja kultury, globalizacja

Pojęcie deterytorializacji odnosi się do coraz powszechniej dostrzeganego procesu odkotwiczania się poszczególnych elementów kulturowych i całych systemów bądź konfiguracji kultur od tych geograficznie rozumianych miejsc czy układów miejsc, do których dotychczas wydawały się one w zasadzie przypisane, i w konsekwencji swobodnego ich dryfowania w przestrzeni ludzkiego świata. Zjawisko to ma złożony charakter, należąc zarazem do porząd-

⁷ C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 270–325.

⁸ M. Kempny, E. Nowicka, *Elementy teorii antropologicznej – wprowadzenie*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 8.

ku obiektywnej rzeczywistości i do porządku dyskursu antropologicznego. W swym obiektywnym wymiarze deterytorializacja uważana jest przede wszystkim za rezultat i aspekt procesu globalizacji, którego charakterystyczną właściwością jest redukcowanie znaczenia społeczno-geograficznej lokalności do udziału składników jej dorobku w światowej transmisji kulturowego doświadczenia⁹. Deterytorializacja stwarza nowy wymiar tych zjawisk

Siłą napędową deterytorializacji są dwa potężne procesy: migracje i ekspansja mass mediów w ramach nasilającego się globalnego przepływu obrazów, finansów, technologii i ideologii. Migracje polegają na uwalnianiu masy ludzkiej, przypisanej dotychczas do określonych miejsc pochodzenia, i globalnym przemieszczaniu się jej w przestrzeni fizycznej i społeczno-kulturowej. Stanowią formę deterytorializacji współczesnego człowieka. Medialna transmisja lokalnych elementów kultury w skali światowej oznacza deterytorializację kultury, która według koncepcji klasycznej socjologii, a także antropologii, powinna pozostawać formą partykularnego lokalnego doświadczenia. Zjawiska te razem wzięte zapowiadają możliwy koniec tubylczości.

Proces transformacji tożsamości w nurcie masowych, zarobkowych migracji przebiega w polu zdefiniowanym przez trzy punkty odniesienia: rodzime społeczeństwo i kultura, społeczeństwo i kultura kraju przyjmującego oraz liczne „dryfujące” elementy kultury, które wyzbyły się swego przestrzennego i społecznego przypisania. Migracja oznacza zawsze bardziej lub mniej radykalne rozluźnienie związków z układem rodzimym, uwolnienie się od kontroli społecznej, redukcję typowych, codziennych i odświętnych aktów sekwencyjnej reprodukcji interakcji społecznych i identyfikacji z tym środowiskiem. Z drugiej strony te formy kontaktu, które są utrzymywane, a także pomoc świadczona temu środowisku (np. rodzinie, krewnym) przez emigrantów, lub ich ewentualne powroty są zaczynem transformacji, które zmieniają jego charakter, a więc także relacje identyfikacyjne. Jeśli chodzi o kraj przyjmujący, to imigrant musi postrzegać go jako określony zespół danych warunków i oczekiwań, od poprawnego zinterpretowania których zależy w znacznym stopniu jego sukces w nowym, wybranym przez niego miejscu życia. W praktyce oznacza to wiele różnych możliwości: od gettyzacji przez asymilację i integrację do formuły multikulturalistycznej. W świecie zachodnim, który stał się od połowy ubiegłego stulecia głównym celem współczesnej wędrowności ludów, imigranci coraz częściej mają możliwość usytuowania się w tej ostatniej strukturze, co zapewne łagodzi szok kulturowej redefinicji, stając się za to źródłem napięć i konfliktów międzyetnicznych.

⁹ N. Garcia Canclini, *Hybrid Cultures. Strategies for Entering and Leaving Modernity*, Minneapolis 1995.

Niemal powszechny dostęp jednostek, bez względu na zajmowane przez nie pozycje w przestrzennej i społecznej strukturze, do zmediatyzowanego zasobu obrazów i treści zapewnia im materiał do kreowania nowych tożsamości i, jak to ujmuje Appadurai, śnienie snów, które były dawniej dla nich nieosiągalne. Media zdemokratyzowały wyobraźnię, uczyniły ją składnikiem codziennej aktywności człowieka, niezależnie od jego fizycznego i społecznego usytuowania. Appadurai twierdzi, że nieograniczony praktycznie w swym zasięgu medialny przekaz dostarcza materiału do tworzenia się nowego typu wspólnot wyobrażonych, pozbawionych lokalnego zakorzenienia.

Media dyktują styl współczesnej kultury, kształtując tym samym rozległe obszary ludzkiej wyobraźni i wrażliwości; media określają horyzont zbiorowych aspiracji. W połączeniu z faktem współczesnych masowych migracji ten czynnik uaktywnionej wyobraźni wprowadza do życia grup i jednostek elementy „improvizacji” oznaczającej m.in. rozluźnienie, zmienność i swobodniejsze kształtowanie identyfikacyjnych związków z kulturą i zbiorowością. Uwolnione ze swych tradycyjnych łożysk, dryfujące składniki kultury i dryfujące jednostki i grupy społeczne, wzbogacone o założenia ponadlokalne a wszechobecne treści kultury popularnej, stykają się, w świetle tej koncepcji, w dowolnych i zmiennych miejscach, otwierając się wzajemnie na siebie i dla siebie.

Zmediatyzowane treści kulturowe z szerokiego świata docierają zarówno do tych, którzy migrują, jak i do tych, którzy wciąż trwają w swoich rodzimych przestrzeniach. Nie trzeba ruszać się z miejsca, by penetrować zawartość Internetu, cieszyć się nowymi przebojami muzyki popularnej, podglądać życie innych, odległych w przestrzeni i czasie kultur. Wszyscy ludzie żyją dzisiaj pod presją doświadczenia pośredniego¹⁰, stającego się pełnoprawnym składnikiem socjalizacji i wychowania, wszyscy ulegają w jakiejś mierze efektowi demonstracji, identyfikując się mniej lub bardziej trwale i głęboko z nieznanymi dotąd potrzebami, interesami i doświadczeniami, które dawniej w ogóle nie docierały do ich świadomości. Appadurai uważa, że przed człowiekiem współczesnym otworem stanęła szansa swobodnego wychylenia się w stronę inności w poszukiwaniu miejsc możliwych do zagospodarowania. Mobilność ludzi, uwalniając ich w pewnym stopniu od tradycyjnych lokalnych ograniczeń i zależności, stwarza szczególnie dynamiczne przesłanki do konstruowania tożsamości, którą można chyba słusznie nazwać wyobrażoną, w relacji do zdemokratyzowanych, świeżo przez nich odkrywanych pragnień i aspiracji.

¹⁰ Zob. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. E. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 33-39.

Idea deterytorializacji, w odróżnieniu od koncepcji tzw. homogenizacji kultur, nie implikuje bezpośrednio destrukcji lokalności i powszechnej uniformizacji jako efektu procesów globalizacji, lecz właśnie „odkotwiczenie” kulturowego doświadczenia z jego tradycyjnych lokalnych portów. Jeden ze sposobów jej rozumienia zakłada, że miejsca, w których żyjemy, są w rosnącym stopniu penetrowane przez treści zewnętrzne w wyniku podłączenia ich do globalizacyjnych kanałów transmisji. Nawet jeśli są to miejsca o znacznym stopniu odrębności, ich partykularność nie jest już, co dawniej się zdarzało, najważniejszym wyznacznikiem kulturowego doświadczenia jednostki określanego w znacznym stopniu przez skomercjalizowane alternatywne standardy globalnej kultury.

Konstruowanie i negocjowanie tożsamości

Im bardziej zmienia się nowe środowisko egzystencji człowieka, tym poważniejszej reorientacji może wymagać jego tożsamość. Wiąże się to z silnym kryzysem tożsamości, który przeżywają dzisiaj wielkie ludzkie rzesze włączone w te procesy. Kryzys przewyższony jest m.in. na drodze reorientacji tożsamości. Jej możliwość znajduje potwierdzenie, choć nie bezwarunkowe i nie jednoznaczne, w teorii socjologicznej i antropologicznej. Opisują ją takie terminy, jak: adaptacja, asymilacja, przystosowanie, alienacja, emancypacja. Podstawową formułą, w ramach której dochodzi do ewolucji tożsamości, jest w świetle dzisiejszych poglądów proces negocjowania tożsamości¹¹. Samo pojęcie negocjowania zakłada, że jest to społeczny proces interakcyjny przebiegający w polu wielostronnych dążeń i oczekiwań ludzi, którzy w nim uczestniczą i którego modyfikujące efekty, aczkolwiek różne, dotyczą wszystkich uczestników, dając w rezultacie efekt „pluralizacji tożsamości”. Nieustanna zmienność tego pola w warunkach ponowoczesności skłania do myślenia o tożsamości kulturowej w kategoriach raczej procesualnych niż substancjalnych. Wiele wskazuje na to, że zakłada on konieczność refleksji i wyboru. Giddens wprost pisze o refleksyjnym konstruowaniu tożsamości w epoce późnej nowoczesności jako o zjawisku nowym¹².

Fala ponowoczesności nie dotarła jeszcze do wszystkich zakątków świata. Przytoczona wcześniej teza Giddensa ma charakter w znacznym stopniu retoryczny. Chodzi tu raczej o uwypuklenie tendencji niż stwierdzenie osta-

¹¹ Zob. K. Kia Taherian, *Global Communication and Pluralization of Identities*, „Futures” 1998, 30, 2/3, s. 211-217.

¹² A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, *op. cit.*, s. 29.

tecznego stanu rzeczy. Giddens mówi o procesie, któremu wciąż jeszcze daleko do zakończenia, którego początki są wprawdzie odległe, ale który nabrał gwałtownego przyspieszenia dopiero w ostatnich dekadach ubiegłego wieku. Zasady nowej organizacji ludzkiego świata, ironicznie nazwanej przez Malcolma Watersa nowym światowym chaosem, znajdują się dopiero *in statu nascendi* i zapewne pozostaną pola, na których dokonywał się będzie przeciwstawny proces rekonstrukcji umiejscowionych różnic.

Zagadnienia te są wciąż przedmiotem sporu. Ogólnie rzecz biorąc, spór dotyczy tego, czy dominujące dotychczas w świecie przednowoczesnym lub nowoczesnym typowe formy tożsamości skoncentrowane wokół pokrewieństwa, wyznania, etniczności, narodowości, cywilizacji weszły w fazę zaniku lub radykalnej przemiany, ustępując pola nowym formom i konfiguracjom identyfikacji i fragmentacji nowoczesnych jednostek jako integralnych podmiotów życia społecznego, czy też trwają nadal nietknięte w istotny sposób przez procesy modernizacji, urbanizacji, westernizacji, amerykańizacji czy globalizacji. Rysująca się dywersyfikacja stanowisk odzwierciedla przede wszystkim złożony, niejednorodny charakter ewoluującej w szybkim tempie rzeczywistości, która znajduje się w fazie dekompozycji tradycyjnych konfiguracji kultury i tożsamości i rodzenia się nowego ich układu. Niejednoznaczność sytuacji wynika z nakładania się na siebie tych dwóch współistniejących obok siebie form – jednej w rozkładzie, drugiej w procesie dojrzewania i krystalizacji.

Kryzys dotyka też tożsamości kulturowej w jej tradycyjnym, ustalonym kształcie. Najogólniej mówiąc, przejawia się w wypieraniu obligatoryjnych form identyfikacji przez formy preferencyjne i form „naturalnych”, trybalnych – przez przybrane. Preferencyjność wiąże się z możliwością wyboru bądź modyfikacji, a te z kolei mogą się pojawić, o ile istnieje alternatywa. Alternatywa jest matką podmiotowości, źródłem Giddensowskiej *agency*, która pozwala jednostce zmierzyć się ze zinstytucjonalizowaną strukturą, rozluźnić jej uchwyt, a nawet jej się wymknąć i ją zmienić, nawet choćby miało to być doświadczenie traumatyczne, refleksyjnie odnieść się do przypisania i dopiero wtedy ewentualnie je porzucić bądź zachować. Krótko mówiąc, *homo eligens* jest figurą względnej emancypacji człowieka wobec struktur społeczno-kulturowych. „W układach nowoczesnych [...] zmiany tożsamościowe wymagają odkrywania i konstruowania w ramach refleksyjnego projektu, w którym przemiana osobista przeplata się ze społeczną”¹³. Uwaga Giddensa ma we współczesnych warunkach charakter uniwersalny. Dotyczy nie tylko konstruowania tożsamości w zmiennych kontekstach kulturowych, ale także w równie

¹³ *Ibidem*, s. 47.

skomplikowanym i zmiennym kontekście rozwoju osobniczego, w procesach dojrzewania młodych ludzi przechodzących podobne kryzysy tożsamości.

Emancypację jednostki, indywidualizację projektu tożsamości, jego refleksyjną konstrukcję wspiera proces autonomizowania się kultury względem struktury społecznej i ekonomii, odnotowany i poddany drobiazgowej analizie jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia przez Daniela Bella.

Bell zauważa, że oto skończyły się czasy, gdy kultura mogła być interpretowana jako „nadbudowa” nad strukturami społeczno-ekonomicznego bytu. Wzorce życia rodzinnego, przywiązanie do religii i autorytetu, odziedziczone idee kształtujące sposób postrzegania rzeczywistości społecznej przestały opierać się zmianom, co więcej, inicjatywę promowania zmian przejęła kultura, a gospodarka ukierunkowana została na zaspokajanie nowych zapotrzebowań. Kultura traci swój charakter zinstytucjonalizowanej emanacji partykularnego doświadczenia życia zbiorowego, stając się przede wszystkim produktem rynkowym adresowanym do dowolnego nabywcy. Panują w niej fantazja, swoboda i pęd ku zaspokajaniu gustów „kulturalnych mas”. Tak wygenerowana kultura pełni funkcję legitymizacji zachowań społecznych klasy średniej, a jak się wydaje, dzisiaj także innych środowisk społecznych. Wraz z tym następuje „przesunięcie nacisku z »charakteru«, będącego jednością kodeksów moralnych i zdyscyplinowanego dążenia do celu, na »osobowość«, która jest wywyższeniem »ja« poprzez przymusowe dążenie do wyróżnienia się. Krótko mówiąc, źródłem satysfakcji i kryterium pożądanego zachowania społecznego [...] stał się styl życia”¹⁴. Styl życia wyrażający „wolną osobowość”, komponowany w oderwaniu od przypisanej konwencji społecznej.

Podobnie jak wzrost dochodu pozwala jednostkom na swobodny wybór stylu konsumpcji, tak upowszechnienie wykształcenia, coraz bardziej tolerancyjna atmosfera społeczna i – dodajmy – dostępność systemów eksperckich, wiedzy, informacji oraz wzrost znaczenia doświadczenia pośredniego w życiu jednostki, poszerzają zakres „dyskrecjonalnych zachowań społecznych”. Inaczej mówiąc, indywidualne aspekty osobistego doświadczenia stają się czynnikami bardziej istotnymi w kształtowaniu stylu życia, np. w zakresie konsumpcji, wychowania dzieci, zachowań wyborczych, żywionych przekonań itp., niż wzorcowe zmienne społeczne związane z przynależnością klasową, statusem, rolą zawodową, które stanowiły tradycyjny wyznacznik systematycznych różnic w zachowaniach społecznych i podstawę ich przewidywalności. Taka tradycyjna zależność między pozycją społeczną a stylem kultury, stanowiąca podstawowe założenie klasycznej socjologii i antropologii kulturowej, zanika.

¹⁴ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, s. 24.

„Pytania – pisze Bell – kto będzie zażywać narkotyki, brać udział w orgiach z wymianą kobiet, otwarcie przyznawać się do homoseksualizmu, znajdować rozrywkę w rozmaitego rodzaju happeningach czy w oglądaniu filmów undergroundu, nie dadzą się rozstrzygać przez odniesienie do standardowych zmiennych analizy socjologicznej [...] Wiele dzieci z [...] wyższych warstw [...] przejmując wzory warstw niższych – klasy robotniczej, Murzynów – ponieważ sądzą, że na tym polega »wolność«; jednocześnie inne tak nie czynią. Zachodzi znaczne ujednoczenie wzorów wychowania dzieci, wzorów, które uprzednio stanowiły jeden z głównych wyróżników klasowych.”¹⁵. Niegdyś określone kulturowo segmenty struktury społecznej, jak klasa robotnicza, warstwy średnie czy wyższe, wieś i miasto, spotykają się dzisiaj na rynku kultury dokonując autonomicznych, a w każdym razie wolnych od determinizmu społecznego, wyborów. Ich podstawą stają się gust, moda i styl życia oderwane od społecznego kontekstu.

Od czasu ukazania się książki Bella opisana przez niego tendencja stała się jeszcze bardziej widoczna i dołączyła do procesów globalizacji, manifestując się w rozmaitych formach. Jedną z nich jest fenomen globalizacji kultury popularnej oferującej zmiksowany koktajl przyrządzony z najrozmaitszych i zmiennych składników, którym karmi się znaczna część ludzkości. Kultura popularna przekracza granice społeczne, religijne, państwowe i kontynentalne, zacierając do pewnego stopnia różnice narodowe, etniczne i językowe. W największym stopniu dotyczy to kultury oferowanej przez media elektroniczne. Prawdziwym fenomenem jest pod tym względem światowa kultura młodzieżowa.

Przypisanie i emancypacja

Wspólnym tematem przedstawionych w prezentowanym tomie rozważań są problemy przypisania, przystosowania i emancypacji w ramach wielokulturowych struktur współczesnego życia społecznego tak, jak manifestują się one w planie tożsamości człowieka jako aktora życia społecznego. Chodzi o zjawisko identyfikacji człowieka ze zbiorowością społeczną i kulturą, jego ciężenie ku pewnym wyróżnionym społecznościami i aksjonormatywno-ideowym układom, pytanie o trwałość, intensywność i miejsce tej identyfikacji w strukturze tożsamości jednostkowej. Główną tezę przedstawionych rozważań jest pogląd, że ewolucja form życia zbiorowego i zaznaczająca się tendencja demontażu

¹⁵ *Ibidem*, s. 73.

ich dotychczasowej konfiguracji stworzyły warunki do pojawienia się obok dominującego dawniej modelu identyfikacyjnego, względnie trwale „przypisującego” jednostkę do danych jej, konkretnych, ustabilizowanych układów społeczno-kulturowych, modelu alternatywnego, w którym zależność ta traci swój jednoznaczny i bezwarunkowy charakter, otwierając niedostępne wcześniej na większą skalę pola wyboru, emancypacji i refleksyjnej autokreacji człowieka w jego relacjach ze społecznością, a ściślej mówiąc, z dynamicznym kontekstem społeczno-kulturowym jego dzisiejszego życia.

Komplikowanie się dotychczas względnie klarownej problematyki wynika stąd, że obok pozostałości tych dawnych, kulturowo zdefiniowanych układów społecznych o ustalonych strukturach i wyraźnych granicach pojawiają się nowe, wewnątrznie wielorako podzielone, o płynnych, nieostrych konturach, częściowo nakładające się na siebie i często pozbawione wyraźnych, jednolitych ram instytucjonalnych i strukturalnych, bądź też przeciwnie – nakładające sztucznie wytworzone ramy strukturalne na zróżnicowany, kulturowo niejednolity żywioł ludzki, jak w części nowych, postkolonialnych państw, lub usiłujące wpasować w tradycyjne struktury nowe, cywilizacyjnie obce elementy, jak w państwach europejskich, stanowiących cel pozakontynentalnej inwazji egzotycznych migracji rozmaitych grup rasowych, wyznaniowych, kulturowych. Dotychczasowy ład kulturowy ulega w rezultacie dekonstrukcji pogłębianej dramatycznie przez procesy globalizacji i mediatyzację kultury. W procesach tych dostrzec można radykalną zmianę warunków krystalizacji tożsamości kulturowych, która rzutuje także na ich kształt, trwałość i elastyczność – zjawiska wpisywane coraz częściej w ogólną kategorię „kryzysu tożsamości”¹⁶.

¹⁶ Por. *Questions of Cultural Identity*, eds S. Hall, P. Du Gay, London 1996.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Zagadnienia
teoretyczne i pojęciowe

Tożsamość jednostek w sytuacji wielokulturowości*

Wielokulturowość i jej uporządkowane strukturalnie formy pluralizmu kulturowego mają zarówno wymiar grupowy, jak i jednostkowy. Na poziomie interpersonalnym w kontekście wielokulturowości pojawiają się specyficzne dla różnorodnych modeli pluralizmu typy tożsamości kulturowej jednostek, ich postaw i osobowości. Uczestniczące w międzykulturowych stosunkach jednostki podlegają wpływom religijnym, ideologicznym i doktrynalnym, stanowiącym wypadkową konfiguracji grupowej przynależności. W wyniku krzyżowania się różnorodnych wpływów religijnych, rasowych, etnicznych, narodowych, rodzą się rozmaite, dostosowane do realnych modeli pluralizmu kulturowego typy tożsamości oraz postaw ludzkich.

Grupy kulturowe i ich członkowie sytuują się w kontekście wielokulturowości w wyniku kontaktu kulturowego, jednokrotnego, sporadycznego, częstego lub stałego. Kontakt kulturowy jest mniej lub bardziej uporządkowanym procesem wzajemnych zachowań, nastawień, postaw i oddziaływań. Kontakt nie jest stanem, lecz procesem, w którym jednostki stykają się z innymi kulturami i ich reprezentantami w ciągu wielu pokoleń, w określonym przez ideologię, normy grupowe, wartości, zobiektywizowane w formie instytucji religijnych, politycznych, gospodarczych i innych ciągach interakcji.

Ludzie rodzą się w zdecydowanej większości, wychowują, nabywają przyswajają kulturę w jednorodnym środowisku społecznym, w rodzimej, uznawanej za „własną” grupie kulturowej. Niewielki, choć rosnący w procesach globalizacji odsetek ludzi sytuuje się od urodzenia w dwóch lub większej liczbie grup kulturowych. Jest to efekt amalgamacji, podwójnego lub wielokrotnego pochodzenia etnicznego bądź/i rasowego, albo ulokowania w następstwie migracji, aneksji, podboju lub kolonizacji w złożonym kulturowo środowisku

* Tekst stanowi zmodyfikowany rozdział nieopublikowanej książki pt. *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, złożonej do druku w Wydawnictwie UJ.

społecznym. Sytuacja wielokulturowości, czyli mieszanego etnicznie, rasowo, religijnie i językowo środowiska społecznego, narzuca inne typy tożsamości i reakcje na brak jednorodności kulturowej. Jednostki poddawane są licznym, niejednokrotnie sprzecznym, prowadzącym do dysonansu postaw oddziaływaniom ze strony odmiennych norm kulturowych. Zmuszone są, przy braku osobistej akceptacji lub zgodzie na te oddziaływania, do funkcjonowania w świecie wielokrotnych tożsamości, wartości, rodzajów więzi społecznej. Poddawane nieustannej presji wielokulturowego środowiska, podlegają swoistemu „treningowi” świadomości oraz osobowości. Polega on na przystosowaniu się do wymogów złożonego kulturowo, niejednoznaczego, płynnego, mieszanego środowiska społecznego. W sytuacji takiej znajdują się członkowie mieszanych etnicznie bądź/i rasowo, często także religijnie i językowo rodzin i wspólnot lokalnych. O ile sytuacja dwukulturowości lub wielokulturowości jest w środowisku rodzinnym czymś „naturalnym” i zrozumiałym dla dzieci, socjalizowanych w przestrzeni wartości i norm wyznaczanych przez kultury rodziców, o tyle pogodzenie, zintegrowanie w jednej osobowości, rodzinie, wspólnocie lokalnej odmiennych kultur rodzi wiele napięć, barier i oporów.

Takim samym, jak jednostki urodzone i podlegające socjalizacji oraz funkcjonujące w mieszanych kulturowo środowiskach wpływom poddawani są we współczesnych środowiskach imigranci. Transfer z jednej grupy kulturowej do drugiej, z jednego, homogenicznego, znanego środowiska kulturowego do innego, zazwyczaj wielokulturowego, złożonego etnicznie i rasowo, wymaga procesów przystosowania się nie tylko do nowych zewnętrznych wymogów społecznych, ale także reorientacji własnego systemu postaw oraz przemian osobowości. Zmiany te odbywają się w długim procesie integracji, akomodacji, amalgamacji i asymilacji. Bywają hamowane oraz odraczone przez nastawienia ksenofobiczne, separacyjne, zachowania i postawy alienacyjne, prowadzące do izolacji kulturowej oraz marginalizacji.

Konsekwencją podwójnego lub wielokrotnego uczestnictwa i oddziaływania kulturowego są różne rodzaje orientacji oraz sposoby osobowościowej reakcji, od pozytywnych, afirmujących kontekst wielokulturowości, po negatywne, odrzucające go. Przebieg procesów dostosowania postaw i osobowości jednostek do sytuacji wielokulturowości zależy od wielu czynników społecznych i psychicznych, w tym zarówno od rodzaju ideologii grupy, jej wielkości, poziomu rozwoju technologicznego, stopnia zamożności, historycznej ciągłości, systemu organizacji politycznej i gospodarczej, jak i od umiejętności, temperamentu, wykształcenia, wieku, nastawienia jednostek. Przy całej złożoności tych oddziaływań istnieją dominujące wzory przemian tożsamości i osobowości ludzi poddanych wielokulturowym wpływom.

I. **Wzór kształtowania postaw i osobowości etnocentrycznych i zarazem egocentrycznych, typu monocentrycznego, jednorodnego.** W tym modelu kształtowania tożsamości występują orientacje konserwatywna i innowacyjna. Konserwatywny typ postaw prowadzi do kultuwowania tradycji jednej z grup kulturowych lub budowy nowego rodzaju tożsamości, stanowiącej syntezę elementów tożsamości składowych. Przy przyjęciu takiej orientacji w stosunku do sytuacji wielokulturowości osobista strategia jednostki może polegać albo na przyspieszonym procesie kształtowania tożsamości uniwersalnej, zawierającej węższe typy tożsamości rasowej, etnicznej i językowej, albo na zamykaniu się w granicach jednej kultury, trwaniu przy monocentrycznej tożsamości kulturowej. Strategia „asymilacyjna” opiera się na chęci porzucenia macierzystej, „wyjściowej” tożsamości grupowej i przyjęciu tożsamości dominującej w społeczeństwie przyjmującym. Godzenie wartości irlandzkich i polskich w tożsamości urodzonego ze związku imigrantów z Irlandii i Polski może doprowadzić do przyjęcia w kontekście amerykańskiej lub europejskiej najszerszej z możliwych (jeżeli nie kosmopolitycznej) tożsamości kulturowej.

Pewna część obywateli Stanów Zjednoczonych i Kanady, wywodząca się z mieszanych rasowo i etnicznie rodzin, przyjmuje postawy „czysto” amerykańskie czy kanadyjskie, redukując swoją tożsamość do jednorodnej. Asymilacja prowadzi do przyjęcia nowej tożsamości, wraz z językiem i wartościami, obejmującej elementy kultur składowych. Amerykanie pochodzący z mieszanych związków etnicznych i rasowych łatwiej odwołują się do swej „amerykańskości” niż etniczności lub rasowej przynależności. Przy zamkniętej konserwatywnej postawie, tożsamość jednostki sytuuje ją w społeczeństwie wielokulturowym jako „etnika”: Indianina, Polaka, Murzyna lub górala; przy otwartej innowacyjno-oportunistycznej postawie tożsamość takiej jednostki może się przekształcić w identyfikację w rodzaju „jedynie Amerykanin”, pozbawioną jakichkolwiek identyfikatorów etnicznych bądź/i rasowych. Rodzi się w ten sposób typ monowalencyjnej konserwatywnej bądź pluralistycznej tożsamości kulturowej.

II. **Wzór budowy tożsamości jednorodnych, etnocentrycznych typu synkretycznego.** Wynikiem działania tej strategii budowy tożsamości wielokulturowej jest synkretyczna lub hybrydalna forma identyfikacji kulturowej. Hybrydalność postaw i tożsamości jest pewnym wariantem synkretyzmu kulturowego. Tożsamość synkretyczna rodzi się w wyniku łączenia w osobowości jednostki wpływów dwóch co najmniej systemów kulturowych (religijnych, etnicznych, rasowych, językowych). Synkretyzm jest pewną formą oportunizmu, czyli takiego wzoru kształtowania postaw i osobowości w procesie asymilacji, który polega na przejmowaniu i łączeniu przypadkowych często, ale funkcjo-

nalnych dla pozycji jednostki w nowym społeczeństwie elementów kultur. Jednostki o takim typie tożsamości nie próbują dostosować się przede wszystkim do wzorów dominujących w nowej kulturze, lecz do własnych potrzeb i wygody. Przy przyjęciu synkretycznej formy tożsamości jest im łatwiej funkcjonować w środowisku lokalnym, tworząc oryginalne, niespotykane wcześniej i nigdzie indziej środowiska kulturowe. Jest to tożsamość wyróżniająca ludzi o mieszanym pochodzeniu rasowym i etnicznym, rozpowszechniona wśród Afrobrazylijczyków, Amerykanów o meksykańskim (*Chicanos*) lub polskim (tożsamość polonijna) pochodzeniu narodowym. Osoby o takim typie tożsamości lokują się albo „pomiędzy”, albo „poza” kulturami macierzystą i społeczeństwa przyjmującego, znajdując się na dłużej lub krócej w „połowie” drogi „donikąd”. Ludzi takich od kultury grupy rodzimej (meksykańskiej), a zarazem od kultury amerykańskiej dzieli znaczny dystans kulturowy. Członkowie meksykańskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych wykazują zdaniem Anny Kaganiec „różne stopnie akulturacji i asymilacji ze społeczeństwem amerykańskim – od »jeszcze prawie Meksykanów« do już »prawie Amerykanów«. [...] Można jedynie bardzo ogólnie stwierdzić, że np. w ramach »tożsamości etnicznej imigranckiej« istnieje kilka stadiów pośrednich między tożsamością narodową meksykańską a amerykańską – z pełną dwukulturowością i dwujęzycznością jako idealną postacią tożsamości przejściowej” (Kaganiec, 2006, s. 282).

Gama różnego rodzaju postaw i tożsamości kryje się pomiędzy „prawie” a „już”, między meksykańską, a amerykańską tożsamością kulturową. W tożsamości i postawach ludzi o synkretycznej, nie do końca zintegrowanej osobowości wysuwają się na plan pierwszy niezwykle zbitki, syndromy łączonych elementów kultury, w tym języka, religii, obyczajów, dwóch lub większej liczby kultur. Język środowisk polonijnych generuje nowe formy językowe, w rodzaju sformułowań „dżampnąć przez fensę na stritę przed policmajstrem”, które nie należą ani do kanonu języka angielskiego, ani polskiego. W ten sam sposób wyłaniają się i utrwalają czasem na przeciąg życia kilku nawet pokoleń niezwykle formy religijności synkretycznej, w rodzaju *macumba*, *umbanda*, *sanatoria* czy *pejotyzm*. Są to typy tożsamości charakteryzujące ludzi o biwalencyjnej tożsamości kulturowej.

III. Wzór uniwersalizacji, integracji tożsamości typu pluralistycznego, charakterystyczny dla ludzi otwartych na wielokulturowość i odmienność, konstruujących postawy w rodzaju zintegrowanego lub zuniwersalizowanego pluralisty. Jednostki o tym typie tożsamości i orientacji wielokulturowej są najczęściej oportunistami, ulegającymi dominującym prawom procesów asymilacji. O ile do utrzymania jednorodnej, monowalencyjnej tożsamo-

ści plemiennej czy narodowej potrzeba dużo samozaparcia oraz motywacji egocentrycznej, o tyle budowa pluralistycznych typów tożsamości jest procesem dominującym i postrzeganym jako naturalna odpowiedź na wymogi grupowej różnorodności. Przekształcenie się imigranta i jego dzieci w Amerykanów wydaje się prostsze i naturalniejsze niż trwanie przy macierzystej tożsamości kulturowej Irokeza, Wietnamczyka czy Murzyna. Łatwiej ukształtować wielokulturową tożsamość typu Afroamerykanina i Latynoamerykanina czy Amerykanina polskiego pochodzenia niż Polaka czy Meksykanina w Stanach Zjednoczonych. Typ tożsamości syntetycznej, pluralistycznej, występuje w wersjach zintegrowanej i zdeintegrowanej. Zdeintegrowana oznacza „niedopasowanie” elementów poszczególnych kultur w tożsamości Amerykanina, prowadzące do konfliktu postaw i wartości. Jest to jednak zjawisko zazwyczaj przejściowe, towarzyszące pierwszemu i drugiemu pokoleniu imigrantów, przejawiające się w autodeprecjacji, samonienawiści, zjawiskach szoku kulturowego, społecznego niedostosowania. Wśród osób o takim typie tożsamości pojawiają się *outsiderzy*, psychodewianci, ludzie o nietypowych osobowościach, kontestatorzy, zdeklasowani arystokraci, członkowie włoskiej *cosa nostra* i japońskiej *yacuzy* w Nowym Jorku, zmuszani do dokonywania wyboru pomiędzy tym, co „macierzyste”, „rdzenne”, etniczne, a tym, co amerykańskie, nabyte i przyswojone w procesach przystosowania społecznego i częściowej akulturacji. Zdeintegrowany pluralista stoi co dnia przed wyborami stosownej strategii zachowania i działania, innego w środowisku lokalnym, rodzimym, innego w społeczeństwie globalnym. Pogodzenie norm wspólnoty macierzystej z wymogami i wartościami społeczeństwa przyjmującego prowadzi do konfliktu postaw i tożsamości, co rodzi dyskomfort psychiczny i prowadzi do dokonywania niejednokrotnie dramatycznych wyborów w rodzaju: czy podporządkować się normom wspólnoty lokalnej, wymogom grupy etnicznej, czy ją opuścić i podporządkować się wyłącznie nowym, bardziej uniwersalnym kanonom kulturowym. Tożsamość tego typu jest reakcją, zachodzącą w sferze osobowości oraz psychiki jednostki, na sprzeczne niejednokrotnie wymogi środowiska kulturowego. Poddani wielorakiej presji kulturowej, częstokroć ze strony pozostających na różnym poziomie rozwoju grup kulturowych, Indianie amerykańscy, Ślązacy w Polsce czy mieszkańcy Hongkongu budowali swoje różnorakie tożsamości, łącząc ze sobą elementy dziedzictwa co najmniej trzech kultur. Dylematy tożsamości streściła jedna z mieszanek Hongkongu: „Zawsze, wyjeżdżając do obcego kraju, muszę podawać narodowość. Mam brytyjski paszport mieszkańca [przed 1997 rokiem – T.P.] posiadłości zamorskich – powinnam więc wpisać narodowość brytyjską, pomimo że nie mam prawa do zamieszkania w Wielkiej Brytanii [...]

Zawsze pytam stewardessę” »Co mam wpisać: narodowość brytyjską, brytyjską z Hongkongu, hongkońską czy chińską?« Przez długi czas nie wiedziałam, jak mam wypełniać te kwestionariusze. Nie wiedziałam, z jakiego kraju pochodzę” (Mathews, 2005, s.179).

Przypadek mieszkańców Hongkongu nie jest odosobniony. Dotyczy to wszystkich rdzennych mieszkańców krajów kolonialnych, społeczeństw podanych przez kilka pokoleń wielorakim oddziaływaniem kulturowym, zarówno tradycyjnym, jak i uniwersalizacyjnym. Zdaniem Grzegorza Babińskiego, „jeżeli tożsamość zdefiniować można – a chyba trzeba – jako jedność z czymś, to jedność tę można osiągnąć czy zachować w zasadzie tylko wtedy, gdy obiekt, z którym budujemy tożsamość, jest także pewną jednością. Nie można być jednością z czymś, co samo nie jest jednością. Problemy tożsamości mogą być sprowadzone do jedności i homogeniczności kulturowej i grupowej społeczeństwa. Dlatego w kulturach jednorodnych, opartych na jednolite ukształtowanym systemie wartości, w których wszystkie mniejsze grupy i podgrupy zawierały się całkowicie w ramach jednej, nadrzędnej (globalnej) zbiorowości, wytwarzała się pełna, w zasadzie niestopniowana tożsamość jednostkowa i grupowa. We współczesnych społeczeństwach pluralistycznych tak pojmowana tożsamość może być tylko modelem analizy. Tożsamość w takich społeczeństwach jest budowana w oparciu o elementy różnych systemów wartości i przy przynależności (stopniowalnej) do różnych grup społecznych” (Babiński, 1997, s. 84–85). Tożsamość nie jest jednak „mniej” lub „bardziej” statyczna, jest tylko bardziej lub słabiej podatna na zmiany, ze względu na kontekst społeczno-kulturowy, do którego się ona odnosi. Budowa jedności człowieka z otaczającym go środowiskiem kulturowym, integrowanie postaw, tożsamości i osobowości, jest zjawiskiem ciągłym, nieustannym procesem dostosowania się do wymogów złożonych, wielokulturowych społeczeństw. Każdy uczestnik wielokulturowego, uniwersalizującego się kontekstu społecznego posiada wiele komplementarnych do siebie, budowanych na różnych poziomach „ważności” i o różnym stopniu integracji tożsamości kulturowych. Coraz bardziej tożsamości te stają się względne wobec zmieniającego się kontekstu, sytuacyjne w tym sensie, że biorą górę nad innymi, równorzędnymi oraz „równoległymi” względem siebie, zależnie od potrzeb i usytuowania jednostki w społeczeństwie pluralistycznym. Tożsamości jednostek odzwierciedlają złożoność wielokulturowych społeczeństw, są psychologicznym układem odniesienia dla różnorodności etnicznej, rasowej, narodowej i religijnej ludzi żyjących ze sobą w coraz trwalszych interpersonalnych związkach. Nie można funkcjonować bez tożsamości, bez zintegrowanych, stanowiących bardziej lub mniej jednolitą kompozycję wartości i postaw, związanych z identyfikacją

z jedną, dwoma lub kilkoma równocześnie kulturami. O tym, jaka jest treść i forma tej tożsamości, decyduje konfiguracja kultur w bliższym i dalszym kontekście, w jakim funkcjonuje jednostka. Tożsamość uniwersalizuje się równo z kulturą lub w ślad za jej przemianami, w zależności od tego, jak ona się zmienia pod wpływem innych kultur. W coraz większym stopniu o tym, co jest istotne dla tożsamości decyduje nie przynależność do homogenicznej, jednolitej grupy kulturowej, lecz to, co łączy się pomiędzy nią a innymi, mieszczącymi się w sąsiedztwie jednostki.

Jednostki i grupy, jako uczestnicy wielokulturowych układów strukturalnych, cechują się dominującą orientacją monokulturową, dwukulturową lub wielokulturową. W rzeczywistości, w strukturalizowanych modelach pluralizmu kulturowego współwystępują wszystkie rodzaje postaw, tożsamości, orientacji jednostek oraz rodzajów grup kulturowych, tworzące konkretno-historyczne warianty i kombinacje zależności elementów składowych.

Tabela 1. Jednostki i grupy w sytuacji wielokulturowości

Orientacja kulturowa	Jednostki		Grupy	
	Typy świadomości	Procesy	Typy świadomości	Struktury
Monokulturowość	monowalencja	inkulturacja	fundamentalizm tradycjonalizm nacjonalizm rasizm	monizm homogeniczność
Dwukulturowość	biwalencja	akulturacja	zintegrowana biwalencja zdezintegrowana biwalencja	dualizm hybrydalizm
Wielokulturowość	poliwalencja	asymilacja	zintegrowany pluralizm zdezintegrowany pluralizm uniwersalny pluralizm	heterogeniczność pluralizm

Najczęstszym typem tożsamości jest monokulturowa, jednorodna identyfikacja z własną grupą kulturową, którą jest grupa etniczno-narodowa (cywilizacyjna), związana z określoną tradycją religijną i językową. Ogromny wpływ na postawy i tożsamość kulturową jednostek wywierają zasady organizacji społeczeństwa obywatelskiego, przynależność państwowa, związek z terytorium i systemem gospodarowania. Rodzimy się i socjalizujemy w konkretnej grupie kulturowej, plemiennej, etnicznej, narodowej, cywilizacyjnej, nabywa-

jąc umiejętności posługiwania się kodami komunikacyjnymi, językiem, symbolami. Tożsamość monowalencyjna, przypisana do homogenicznych kultur, jest wytworem odrębności i różnorodności kulturowej grup ludzkich. Pośród typów tożsamości jednorodnej kulturowo, opierającej się na wyłącznym albo dominującym poczuciu identyfikacji z jedną grupą kulturową, występują dwa główne typy, monowalencyjnego tradycjonalisty i monowalencyjnego pluralisty, obejmujące różne warianty i rodzaje identyfikacji.

Monowalencyjny tradycjonalista. Jest to typ tożsamości i orientacja kulturowa cechujące jednostki osadzone w jednorodnym, homogenicznym środowisku, o wyrazistych cechach odrębności religijnej, etnicznej, narodowej, rasowej i językowej, najczęściej wszystkich łącznie. Monowalencyjny, tradycjonalistyczny typ tożsamości jako dominujący cechuje jednostki należące do ekskluzywnych, zamkniętych, izolujących się od innych grup kulturowych, poczynając od najmniejszych, rodów, klanów, kast, poprzez grupy etniczne, narody, cywilizacje. Bardzo silnym elementem takiej tożsamości kulturowej jest poczucie religijności, nakładające się na grupowy etnocentryzm. Jest to tożsamość przypisywana najczęściej przez antropologów kulturowych grupom traktowanym jako wysoce odrębne „izolaty” kulturowe, cechująca odizolowane przestrzenie, odcięte od zewnętrznych wpływów kulturowych lokalne, autochtoniczne grupy pierwotne. W ten typ tożsamości wyposażonych jest jednak wielu członków rozwiniętych, nowoczesnych oraz ponowoczesnych grup kulturowych, takich jak arabskie grupy fundamentalistów islamskich, żydowskie grupy ortodoksyjnych chasydów, nacjonalistów serbskich czy rosyjskich, rasistowskich grup chrześcijańskich lub członków murzyńskich islamskich grup wyznaniowych. Tradycyjna, monowalencyjna (monoetniczna, monorasowa, monoreligijna) tożsamość jest zjawiskiem stosunkowo częstym i wyrazistym w świecie, w którym następuje obecnie bardzo dynamiczne i wielostronne wzajemne przenikanie się, nakładanie, zlewanie i oddziaływanie kultur. Tradycyjne, odizolowane od innych grupy kulturowe stają się zjawiskiem coraz rzadszym. Ludzie podlegają obecnie coraz liczniejszym silniejszym, cechującym się dużą częstotliwością i natężeniem wpływom kulturowym.

Ortodoks. Szczególna, coraz rzadziej występująca kategoria członków grup kulturowych, głównie religijnych, cechujących się ortodoksyjną, jednorodną, wyrazistą tożsamością grupową. Ortodoksyjnie nastawieni żydowscy wyznawcy judaizmu, katolicyzmu czy prawosławia, obecni są w pluralistycznych strukturach społeczeństw obywatelskich Stanów Zjednoczonych, Rosji czy Australii; wyznaczają w środowiskach lokalnych granice dla odrębnych, wysoce odizolowanych grup kulturowych. Williamsburg, dzielnica nowojorskiego Brooklynu, stanowi jednorodną, homogeniczną skupisko cha-

sydzkich wyznawców judaizmu, ortodoksyjnych Żydów, tworzących swoiste skupisko kulturowe w wielokulturowej metropolii. W liczącej blisko trzysta tysięcy mieszkańców enklawie kulturowej Nowego Jorku w piątkowe popołudnie pejzaż kulturowy przypomina dziewiętnastowieczne miasteczka Środkowej Europy. Na ulicach spotkać można wyłącznie mężczyzn w tradycyjnych, rytualnych strojach: chałatach, kapeluszach, z długimi pejsami, rozpoczynających tradycyjne święto *szabasu*. W zróżnicowanym rasowo, wieloetnicznym i mieszanym religijnie środowisku Nowego Jorku chasydzka dzielnica (jedna z kilku w tym mieście) przypomina samotną wyspę monokulturowości na oceanie wielokulturowości. Pomiędzy piątkowym a niedzielnym popołudniem na przylegającym do Manhattanu skrawku Brooklynu panuje wyłącznie religijna i etniczna tradycja żydowska, wraz z językiem *jidysz*, obyczajami i normami charakteryzującymi zamknięte, odizolowane środowiska monowalencyjne. Ludzie, którzy od poniedziałku do piątku są zintegrowanymi pluralistami, Amerykanami o żydowskim pochodzeniu, przez dwa dni stają się wyłącznie tradycyjnymi, ortodoksyjnymi członkami lokalnej społeczności religijno-etnicznej. Monistami tradycjonalistycznymi są w dużej mierze Romowie, starobrzędowcy rosyjscy (rozsiاني również w diasporze w skupiskach mniejszościowych), amisy, mormoni, jak również góralscy, wiejscy wyznawcy tradycyjnego katolicyzmu ludowego na Podhalu. Przypadków tego typu tożsamości można znaleźć wiele zarówno wśród konfucjańsko zorientowanych Chińczyków, jak i hinduistów w systemie kastowym Indii. Najczęściej występuje w tej tożsamości wyraźna korelacja pomiędzy religijną i etniczno-rasową zasadą odrębności kulturowej.

Fundamentalista. Ten typ tożsamości niewiele różni się od typu ortodoksyjnego monisty. Fundamentalistów także cechuje silny monizm religijny i etniczny. Fundamentalisci arabscy odwołują się – podobnie jak ortodoksyjni chasydzi żydowscy – do tych samych wartości i norm grupowych, polegających na silnym sprzężeniu postaw religijnych i etniczno-rasowych. Fundamentalisci odznaczają się silnym przywiązaniem do jednorodnej tradycji kulturowej, wywodzącej się zwykle z jednego źródła osobowego (Boga, herosa, przodka). Pośród fundamentalistów znaleźć można członków zarówno klanów totemicznych, kast jak i grup etnicznych i narodów oraz kręgów cywilizacyjnych. Najbardziej wyrazisty typ monocentrycznego, zachowawczego fundamentalisty występuje w krajach arabskich. Jest to rodzaj tożsamości cechujący ludzi bezgranicznie przywiązanych do własnej tradycji kulturowej (rodowej, religijnej, etnicznej), gotowych poświęcić życie dla własnych wartości grupowych. Są to „święci bojownicy” własnej grupy kulturowej, stygmatycy, prorocy, wizjonerzy, mistycy, mogący przekształcić się

w pewnych okolicznościach w fanatycznych „żołnierzy proroka”, „dzieci boga” czy „armię wiary”, podejmujących działania wykraczające poza standardy nakładane przez grupę zwykłego jej członkowi. Członkowie grup kulturowych, głównie religijnych, o fundamentalistycznym typie tożsamości stają się we współczesnym świecie męczennikami i terrorystami, bojownikami i ofiarami, zamachowcami i bohaterami własnej grupy kulturowej. Fundamentalisci dzielą świat na „nasz” i „ich”, rozróżniając dwa kodeksy postępowania, inny wobec członków własnej grupy kulturowej (religijnej), inny wobec ludzi do niej nie należących. Takie kodeksy postępowania rozróżniają członkowie tradycyjnych społeczeństw cygańskich, żydowskich, arabskich, ale także nielicznych już wiejskich skupisk w Europie.

Nacjonalista. Nacjonalista jest najczęstszym rodzajem tożsamości monokulturowej. Wyróżniamy wiele rodzajów nacjonalizmu, kojarzonego również z patriotyzmem, etnocentryzmem czy szowinizmem. Nacjonalizm jest syndromem postaw i orientacji ludzkich, wynikającym z przynależności do wysoce jednorodnej rasowo i etnicznie, zwartej terytorialnie, zintegrowanej politycznie i ekonomicznie grupy kulturowej. Nacjonalizm zarówno przejawia się w grupach małych, o prostej strukturze (nacjonalizm lokalny, wioskowy, regionalny), jak i cechuje złożone, wielkie narody (nacjonalizm polski, irlandzki, niemiecki czy żydowski). O nacjonalizmie mówi się także w odniesieniu do złożonych, wielonarodowych, mieszanych rasowo społeczeństw obywatelskich, co wyraża się w pojęciach „nacjonalizm amerykański” czy „nacjonalizm arabski”. Jednostki o nacjonalistycznych typach tożsamości niechętnie ulegają obcym wpływom kulturowym, są zwolennikami „czystości” tradycji, w tym religii i języka własnej grupy kulturowej, najczęściej etniczno-narodowej. Nacjonalizm oznacza taki syndrom tożsamości i postaw, w którym najwyżej wartościuje się własną grupę etniczno-narodową, deprecjując zarazem inne kultury. Nacjonalizm obejmuje bardzo szerokie spektrum działań i zachowań. W tradycji anglosaskiej zredukowany jest do cech osobowych jednostek, do ich wartości, światopoglądów, postaw, tożsamości. W tradycji wschodnioeuropejskiej, w tym polskiej, przyjmuje raczej postać ideologii, która narzuca jednostkom określone zachowania i postawy. W psychologicznym ujęciu nie istnieje różnica pomiędzy nacjonalizmem i patriotyzmem, jest to typ tożsamości wartościującej pozytywnie fakt przynależności do grupy kulturowej, jako rodzaj subiektywnego związku z macierzystą grupą. W kolektywistycznym ujęciu nacjonalizm jest zasadą, według której oceniamy i wartościujemy wszystkie inne kultury jako stojące niżej albo zagrażające naszej tożsamości i grupie kulturowej. Nacjonalizm przejawia się w różnych formach, encyklopedie i opracowania teoretyczne wyróżniają kilkanaście desygnatów tego pojęcia.

Rasista. Postawy rasistowskie i odpowiadające im typy tożsamości monowalencyjnej są dzisiaj stosunkowo rzadkie. Jeszcze rzadziej występują jako monocentryczne, ograniczone do dominacji przynależności rasowej, ponad religijną, etniczną czy narodową. Rasistowski typ tożsamości kulturowej zakłada dychotomiczny obraz świata i podział na „kultury wyższe” i „niższe”. Podział ten bazuje na kolorze skóry i cechach fizjologicznych ludzi należących do odrębnych grup rasowych, a zarazem kulturowych. Przekonanie o nierówności ras stanowiło podłoże funkcjonowania systemów społecznych, opierających swoją istotę na teoriach i ideologiach uzasadniających nierówne położenie ludzi ze względu na przynależność rasową. System niewolniczy w Stanach Zjednoczonych czy Brazylii wyrastał z religijnie, ideologicznie i naukowo uzasadnianego przekonania, że Murzyni, rdzenni mieszkańcy Afryki, jak również Indianie, autochtoniczna ludność Ameryki, lokują się duchowo i intelektualnie znacznie niżej od reprezentantów białej rasy, co stanowiło wystarczające uzasadnienie dla utrzymywania nad nimi dominacji. Stosunki międzyrasowe w obu Amerykach i Europie polegały na poniżaniu, deprecjonowaniu oraz eliminowaniu kulturowych wpływów „kolorowych” ludów. Murzyni amerykańscy pozbawieni byli możliwości kultuwowania własnego języka, religii, obyczajów, nie mówiąc o takich elementach kultury jak sztuka, magia, muzyka czy taniec. Te elementy kultury, które przetrwały i przekształciły się przykładowo w *soul*, *blues*, *jazz*, *hip-hop*, ocalały dzięki swej funkcjonalności na plantacjach bawełny i tytoniu, zwiększając wydajność pracy. Typ tożsamości rasistowskiej wyklucza możliwość symetrii i równomierności stosunków międzykulturowych. Rasista oczekuje od członków innych ras podległości, próbując im narzucić podrzędne miejsce w społecznym strukturalnym porządku. Kontakt między członkami dwóch ras opierał się na ścisłej konwencji, w której bywało, że nawet spojrzenie czarnego mężczyzny na białą kobietę karane było karą chłosty, a zbyt śmiałe zachowanie, takie jak dotyk, karano kastracją lub karą śmierci. Członkowie kultur o rasistowskich postawach oraz typach tożsamości rezerwują dla siebie wyłączność w strukturach władzy, majątku i prestiżu. Osobnicy „niedostosowani”, którzy nie mogą dopasować się do istniejących norm i porządku społecznego, są albo eliminowani, albo w poddań surowym sankcjom. Powiedzenie, że „najlepszy Indianin to martwy Indianin”, stanowiło rezultat przekonania białych o znikomej roli albo zgoła pełnej bezużyteczności rodzimej ludności Ameryki w systemie społecznym i gospodarczym. Według tego samego schematu rozumowania, żydowska kultura stanowiła zagrożenie dla aryjskiej wizji świata. Ten typ ideologii upowszechnił i utrwalił postawy oraz rodzaje tożsamości umożliwiające eliminację reprezentantów kultury żydowskiej z nazistowskiego społeczeństwa. Tożsamość

rasistowska jest obecnie zjawiskiem rzadkim, przybierającym zarazem łagodniejsze formy. Utrzymuje się poprzez przejawy poniżania i dyskryminacji ludzi należących do innych grup, zwłaszcza rasowo-religijnych, i reprezentanci białej rasy nie posiadają już monopolu na tego typu postawy. Tożsamość rasistowska pojawia się także wśród wyznających islam Afroamerykanów, Arabów, a także rdzennych mieszkańców Afryki.

Monowalencyjny pluralista. Jest to typ postaw i osobowości „liberała”, członka dominującej grupy kulturowej, akceptującego i tolerującego odmienność kulturową ludzi sytuujących się nawet w najbliższym otoczeniu. Monowalencyjny pluralista może nawet wejść w związek małżeński z reprezentantem innej grupy etnicznej, wyznaniowej czy rasowej, pod warunkiem że partner przyjmie jego kulturę, w tym język, tożsamość i religię. Monocentrycznym pluralistą jest Niemiec, Francuz, Polak czy Amerykanin który akceptując istnienie członków mniejszości kulturowych, oczekuje od nich, że będą co najmniej dwujęzycznymi lojalnymi obywatelami państwa. Osoby o takim typie tożsamości przywiązane są do własnej kultury, dopuszczają obecność innych kultur w społeczeństwie obywatelskim, pod warunkiem, że nie zagrażają one jej wyjątkowej i dominującej pozycji. Monowalencyjnymi pluralistami są obywatele Stanów Zjednoczonych deklarujący wyłącznie swoją „amerykańskość” i obywatelską lojalność, oczekujący od wszystkich „etników”, że zaakceptują fakt nadrzędności kultury lub cywilizacji amerykańskiej. Ten sam rodzaj postaw prezentują Francuzi wobec mniejszości arabskiej i Niemcy wobec mniejszości śląskiej czy polskiej.

Zasymilowany autochton. Do kategorii ludzi o tej orientacji kulturowej należą częściowo, segmentowo zasymilowani Indianie amerykańscy, Aborygeni australijscy, Inuici kanadyjscy, wszystkie rdzenne ludy autochtoniczne, poddane wielopokoleniowej akulturacji. Akulturacja ta miała w części przymusowy, narzucony, w pewnej mierze dobrowolny charakter. Amerykańska czy australijska ludność autochtoniczna, tzw. *native people*, ocalała i zachowała we własnej tradycji Australijczyka i Amerykanina elementy macierzystej kultury plemiennej. Uczestniczące w procesie amerykańskiej grupy plemienne przejmowały część dziedzictwa kulturowego białych kolonistów, odchodząc coraz bardziej od ulegających zagładzie, zanikowi tradycji plemiennych. W długim procesie historycznym większość ludzi wywodzących się ze wspólnot plemiennych przekształciła się w Amerykanów o złożonych, synkretycznych formach tożsamości kulturowej; hybrydalnej, synkretycznej, ale jednak uniwersalizowanej. Na tej samej zasadzie potomkowie czarnych niewolników z Afryki zatracili w Ameryce poczucie przynależności i tożsamości plemiennej, odebrane im wraz z macierzystymi językami, religiami, obyczajami.

Zdecydowana większość Afroamerykanów stanowi wysoce jednorodną, angielskojęzyczną, chrześcijańską grupę kulturową, nie podzieloną wewnątrznie granicami przynależności plemienną, lecz raczej kryteriami przynależności klasowo-warstwowej.

Znacjonalizowany etnik. Typ tożsamości spolonizowanego lub zgermanizowanego Ślązaka. Charakteryzuje on także zamerykanizowanych Polaków, Włochów, Irlandczyków. Członkowie grup etnicznych o imigracyjnym rodowodzie tworzą specyficzne dla procesu transferu, przejścia od jednej tożsamości kulturowej do drugiej, od starej, macierzystej, do nowej, amerykańskiej tożsamości kulturowej. Typ tożsamości etnicznej, polonijnej, „polsko-amerykańskiej” czy „irlandzko-australijskiej” przekształca się w trzecim i czwartym pokoleniu w typ jednorodnej tożsamości australijskiej czy amerykańskiej. Według tego samego wzoru tracili w procesach homogenizacji narodowej swoją tożsamość regionalną, rodową, klanową, etniczną członkowie słowiańskich, germańskich czy galijskich kultur plemiennych.

Zuniwersalizowany monista. Rzadki typ tożsamości, charakteryzujący Szweda o dominacji identyfikacji ze Skandynawią, Hiszpana czy Belga deklarującego swoją europejskość, właściwy także temu syndromowi postaw, który Józef Tischner nazwał *homo sovieticus*. Można także uznać, że typ zuniwersalizowanego monisty reprezentuje Amerykanin o dominacji latynoamerykańskiej tożsamości. Zuniwersalizowany monista jest najczęściej mieszkańcem wielkich skupisk wielkomiejskich, intelektualistą, osobą, której staje się „ciasno” w dotychczasowych, etnicznych czy narodowych granicach kulturowych. W niewielkim stopniu różni się od zuniwersalizowanego pluralisty, odwołując się do tej samej ponadnarodowej tożsamości. Zuniwersalizowany monista wyklucza jednak wcześniejsze formy tożsamości i odrębności kulturowej, prenarodowe i narodowe, jako poprzedzające jedynie powstanie rozwiniętej kultury amerykańskiej czy europejskiej. Jest to rzadki jeszcze, ale jednak upowszechniający się typ tożsamości Europejczyka i Amerykanina, nieidentyfikującego się z jakąkolwiek inną grupą czy przestrzenią kulturową. Nie ma w ich przypadku mowy o Amerykaninie z francuskim czy niemieckim rodowodem, wykluczona jest także identyfikacja typu *Polish-American* czy *Irish-American*. Jest to typ tożsamości asymilacjonistycznej, redukującej pojęcie „amerykańkości” do jednorodnej identyfikacji raczej ze Stanami Zjednoczonymi, ze wspólnotą obywatelską, nową formą cywilizacji/kultury, jaką wyłania nowe, wieloetniczne społeczeństwo amerykańskie. Trudna do zdefiniowania przestrzeń „amerykańkości” bazuje na poprzednich stadiach uniwersalizującej się kultury, jaką określano mianem *White-Anglo-Saxon-Protestant*. Procesy amerykanizacji mają wyeliminować w tym typie tożsamości wszelkie ślady et-

niczności, zsyntetyzować różnorodne wpływy kulturowe do jednorodnego kanonu postaw i wartości, mającego się wyrażać w przekonaniu „jestem Amerykaninem i nikim innym”.

Bivalencyjny tradycjonalista. Jest to typ częściowo zasymilowanego członka grupy prenarodowej, np. plemienną czy etnicznej, ulegającego w jakiejś mierze akulturacji, wyzbyciu się macierzystego języka i części dziedzictwa kulturowego, w tym religii, ale trwającego przy tradycyjnych obyczajach grupy kulturowej, często rodowo-krewniaczej. Jest to typ tożsamości reprezentowany przez zasymilowanych w dużej mierze, poddanych przymusowej akulturacji członków grup pierwotnych, autochtonicznych. Indianie północnoamerykańscy w 91% nie posługują się swoimi macierzystymi językami, mówiąc wyłącznie po angielsku. Nieliczna ich część, nie więcej również niż 10% wyznaje tradycyjne kultury animistyczne, w tym szamanizm. Zdecydowana większość Indian uległa „amerykanizacji”, czyli na skutek oddziaływań asymilacyjnych zuniwersalizowała swoją tożsamość kulturową. Niewielki ich odsetek, pomimo obywatelskiej amerykańskiej tożsamości, pozostaje kulturowo „indiański”, plemienny, deklarując jako dominującą identyfikację z tradycyjną, autochtoniczną grupą plemienną. Podobny typ tożsamości nie do końca „zuniwersalizowanej”, zasymilowanej, reprezentują Romowie w Polsce i innych krajach europejskich.

Kluczem do każdej kultury jest język. Dlatego wszyscy, którzy uczą się języków obcych, wybierają języki uniwersalne, zwłaszcza angielski, bo umożliwia on korzystanie z dorobku i dziedzictwa kulturowego wielu grup kulturowych, nie tylko brytyjskiej (szkockiej, irlandzkiej, walijskiej i angielskiej), amerykańskiej, kanadyjskiej, australijskiej, ale także za pośrednictwem tego języka wielu innych, składowych kultur cywilizacji amerykańskiej. Nie dziwi zatem chęć nauczenia się języka angielskiego, bo na co komu przyda się język kaszubski albo *romani*? Chyba tylko potrzebny jest tym, którzy rodzą się i wzrastają w tych kulturach.

Tymczasem członkowie grup etnicznych, niewielkich, hermetycznych, posługują się w większości oprócz własnego języka, językiem grupy większościowej. Mogą dzięki temu korzystać z zasobów jednej i drugiej kultury. Dwujęzyczność wzbogaca takie jednostki duchowo, w wielu przypadkach także intelektualnie. Dobrodziejstwa, niełatwego dodajmy, dwujęzyczności doświadczają przykładowo imigranci polscy w Stanach Zjednoczonych, Brazylii czy Francji. Muszą oni przyswoić znajomość nowego kodu komunikacyjnego i „klucza” do kultury innej niż polska. Jest to o tyle dwukulturowość i dwujęzyczność „trudna”, że nabyta w sposób sztuczny, poprzez naukę, a po upływie wielu lat dopiero naturalny. Inny typ dwukulturowości i dwujęzyczności repre-

zentują osoby osadzone wraz ze swoją macierzystą grupą w innym kontekście kulturowym albo urodzone w związkach, w których dziadkowie lub rodzice wywodzą się z dwóch grup kulturowych.

Bivalencyjny pluralista. Jest to wytwór rozwiniętych, postkolonialnych, postmigracyjnych społeczeństw wieloetnicznych. Ten typ tożsamości jest stosunkowo częsty wśród ludzi o mieszanym pochodzeniu rasowym i etnicznym, osadzonych w wielokulturowych środowiskach wielkich skupisk miejskich. Bivalencyjnym pluralistą staje się meksykański Metys emigrujący do Kalifornii bądź brazylijski Kafuz, potomek Indianki i Afrobrazylijczyka, lub chiński mieszkaniec brytyjskiego (postbrytyjskiego) Hongkongu. Znamienny dla tego typu tożsamości jest przypadek Wonga z Hongkongu. Przez całe życie usiłował pokonać rozdwojenie osobowości i postaw, jakie było rezultatem funkcjonowania pomiędzy dwoma kulturami: chińską, tradycyjną, rodzimą, lokalną i brytyjską, zachodnią, uniwersalną. Z jego słów wynika, jak pisze Gordon Mathews, że „Edukacja na poziomie szkoły średniej, odbywająca się wyłącznie po angielsku, oznaczała dla niego [Wonga – T.P.] – podobnie jak niemal dla wszystkich hongkońskich uczniów w ciągu ostatnich dziesięcioleci – zanurzenie w dwukulturową rzeczywistość, czy też, jak sam to nazywa, w schizofrenię – schizofrenię, którą przez większą część swojego młodego życia uważał za oczywisty i naturalny stan rzeczy. W domu czuł się Chińczykiem, podczas gdy w szkole nauczył się, jak mówił, nawet listy miłosne pisać w języku kolonizatorów. Europie i Ameryce przypisywał w młodości mniejszą realność niż Chinom, przy czym te ostatnie były dla niego nie tylko miejscem zamieszkania krewnych, ale i krajem, z którego na wody Hongkongu przyplływały cuchnące zwłoki uciekinierów. Chiny były obce, dziwaczne, przerażające. Świat, który dla młodego Wonga stanowił oczywistość, składał się nie z jednej, lecz z dwóch kulturowych ojczyzn, chociaż żadna z nich nie wydawała mu się prawdziwą ojczyzną. Z tego stanu schizofrenii, polegającego na posiadaniu dwóch kulturowych ojczyzn, nie najlepiej zresztą do siebie pasujących – co w istocie równało się brakowi ojczyzny – wyłoniła się nowa kulturowa ojczyzna. Kiedy pokolenie pana Wonga osiągnęło wiek dojrzały, wykształciła się samodzielna tożsamość hongkońska, nieznaną jego rodzicom, którzy uważali się po prostu za Chińczyków mieszkających w Hongkongu. Tę nową tożsamość pan Wong określa jako praktyczną, pragmatyczną, eklektyczną, nie roszczącą sobie pretensji do prawdy absolutnej’ (Mathews, 2005, s. 193–194).

Jednym słowem nowa pluralistyczna tożsamość młodego pokolenia pana Wonga jest swoistą odmianą dwukulturowości. Nowa tożsamość mieszkańców Hongkongu wyłoniła się po zwrocie tej wyspy nie z przyczyn politycznych

czy ekonomicznych, lecz jako następstwo wielowiekowego procesu ścierania się, mieszania i łączenia elementów różnych kultur składowych. Jak twierdzi dalej Gordon Mathews, „Nowa tożsamość narodziła się jednak także z kosmopolitycznego charakteru wyspy: to, co znajduje się na peryferiach dwóch kultur, jest siłą rzeczy dwukulturowe, posiada eklektyczną zdolność tworzenia przy użyciu elementów każdej z nich” (Mathews, 2005, s. 194).

Tożsamość hongkońska jest trzecim, syntetycznym elementem biwalencyjnej tożsamości pana Wonga. Może okazać się czymś przejściowym, przemijającym, gdyż po powrocie Hongkongu do Chin, mieszkańcy tej wyspy, w tym pan Wong, poddawani zostają nowej fali sinizacji. Dzieje się to wszystko w nowej, ponowoczesnej, przy użyciu telewizji, Internetu, komunikacji multimedialnej przestrzeni cywilizacyjnej. Pytanie o to, czy mieszkańcy Hongkongu pozostaną dwukulturowymi pluralistami, czy staną się ludźmi o monowalencyjnej, uniwersalizowanej tożsamości chińskiej, czy przekształcą się w pluralistów (niekoniecznie zintegrowanych), jest pytaniem o przyszłość stosunków międzygrupowych, międzykulturowych w tym obszarze świata.

Pluralista. Typ tożsamości złożonej, więcej niż dwukulturowej, mieszanej rasowo, etnicznie, religijnie, językowo, w zasadzie we wszystkich wymiarach zróżnicowania. Typ tożsamości pluralistycznej występuje w zasadzie w społeczeństwach wieloetnicznych o kolonialnej i migracyjnej genezie, takich jak Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylia, Australia. Pojawia się także często w Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i innych krajach Europy Zachodniej. Mieszanie i łączenie w osobowości i postawach jednostek elementów więcej niż dwóch kultur przyjmuje najczęściej postać potrójnej orientacji kulturowej. Dzielenie i łączenie w świadomości jednostki więcej niż trzech kultur jest zjawiskiem niezwykle rzadkim z kilku powodów. Po pierwsze, osoba posiadająca nawet więcej niż potrójne dziedzictwo kulturowe nawiązuje kontakt z kulturą poprzez żywych członków rodzin, dziadków i rodziców, przyjmując bezpośrednio od nich elementy ich tradycji, w tym języka, religii, obyczajów. Po drugie, typ tożsamości wielokrotnej wymaga odpowiednich predyspozycji intelektualnych i duchowych jednostki, w sensie nie tylko akceptacji wielokulturowego dziedzictwa, ale także zdolności do ich przyjęcia i syntezy. Najwięcej ludzi o poliwalencyjnym typie osobowości mieszka w Brazylii, na Hawajach, na Karaibach, ale także są licznie reprezentowani w Nowym Jorku, Londynie i Los Angeles.

Zdezintegrowany pluralista. Osoby o tym typie tożsamości przeżywają wewnętrzne rozterki i konflikty postaw. Nie potrafią jednoznacznie się określić kulturowo, ani połączyć w zintegrowaną osobowość elementów dziedzictwa więcej niż dwóch kultur. Zwykle jest to sytuacja przejściowa, towarzysząca procesom akulturacji, ale prowadzić może do psychodewiacji, marginaliza-

cji i alienacji. Niestandardowa i nietypowa dla ludzi o wyrazistej i pojedynczej identyfikacji etnicznej jest biografia emigrantki, noszącej w książce Theodora Zeldina imię Sue. Urodziła się ona w północnej części Anglii. „Stamtąd pochodzi. Ale czuje się u siebie również na południu Włoch i jest nieszczęśliwa, gdy miejscowi traktują ją jako cudzoziemkę. Stamtąd pochodzi jej mąż. [...] Na uniwersytecie przeniosła się z anglistyki na romanistykę, gdyż zdobył jej podziw charyzmatyczny lewicowy wykładowca, który wygłaszał »kazania« na temat egzystencjalizmu, kultur w krajach Trzeciego Świata i porządkowania wszystkiego w określone systemy myślowe. Dała się poznać z udziału w protestach politycznych. Ale okres spędzony w Paryżu, w latach 1967–1968, uświadomił jej, że niełatwo wdrzeć się do wspólnoty frankofilów. A Sue już wówczas mówiła po francusku tak doskonale, że nie można się było domyślić, iż nie jest Francuzką. [...] Poczuli się odrzucona przez Francję. [...] Nie znając żadnego Włocha, pojechała do Włoch. Okazały się one tym cudzoziemskim krajem, który odpowiada jej smakowi. [...] Oto Sue, która zna perfekcyjnie trzy języki obce, lecz zarazem tak dalece nie czuje się Europejką, że mówi, iż nie lubi międzynarodowego towarzystwa. Wszyscy jej przyjaciele to cudzoziemcy, jej goście weselni reprezentowali siedem narodowości, ale ona czuje wstręt do ekspatriacji. [...] Sue jest rozdwojona. Z jednej strony niezmiennie stara się ze zrozumieniem i głęboko wnikać w cudzą psychikę, z drugiej – ma opory przed kontaktami z ludźmi; nie potrafi czuć się dobrze w pewnego typu towarzystwie czy z pewnego typu ludźmi. Tkwi gdzieś pomiędzy tolerancją i wyobcowaniem [...] Jeśli tak subtelna osoba ma tak wielką trudność, by być Europejką – czy nawet mieszkanką jednego tylko kraju bądź miasta – to jaki nowy rodzaj paszportu należałoby dla niej stworzyć?” (Zeldin, 1998, s. 282–287).

Zintegrowany pluralista. Zintegrowanym pluralistą jest Amerykanin bądź Brazylijczyk uświadamiający sobie fakt własnego wielokulturowego dziedzictwa. W złożonym, wielokrotnym rodowodzie indywidualnym i grupowym takich ludzi mieszają się ze sobą w przeszłości oraz teraźniejszości wpływy wielu rozmaitych tradycji kulturowych: białej, czarnej i azjatyckiej rasy, plemiennych indiańskich korzeni z protestanckim dziedzictwem, irlandzkości oraz polskości bądź hawajskości z amerykańskością, skandynawskości czy europejskości z latynoamerykańskością. W kulturowej amerykańskiej „macierzy” wielu możliwych kombinacji tożsamości kulturowej, w oceanie wieloetnicznej, złożonej rasowo i wyznaniowo populacji, wyodrębniają się, oprócz wielu rodzajów monocentryzmu i bivalencji, dominujące formy tożsamości pluralistycznej, wśród których typ Amerykanina (lub Brazylijczyka, Kanadyjczyka) o dominacji postaw pluralistycznych staje się jednym z najważniej-

szych. Zintegrowani pluraliści określają siebie zazwyczaj mianem Amerykanina (Afroamerykanina, Latinoamerykanina) o wielokulturowym pochodzeniu. Cechują ich postawy tolerancji wobec innych, akceptacji cudzej odmienności, pozytywnego stosunku do różnorodności kulturowej. Zintegrowany pluralista nie jest wytworem homogenicznych procesów narodotwórczych, lecz heterogenicznych procesów uniwersalizacji kulturowej w warunkach globalizacji. Do upowszechnienia tego typu tożsamości w społeczeństwach postnarodowych przyczyniają się zjawiska amerykańskiej, westernizacji, europeizacji, latinoamerykanizacji.

Zuniwersalizowany pluralista. Odpowiednim ekwiwalentem pojęciowym dla tego typu postaw i tożsamości kulturowej jest określenie „kosmopolityzm”. Ludzie wyposażeni w taki rodzaj orientacji kulturowej czują się obywatelami świata, nie utożsamiają się z jakąś konkretną, realną grupą kulturową, postrzegając samych siebie w złożonym kontekście etniczno-rasowym jako nienależących do żadnej z grup. Dobrą egzemplifikacją tożsamości typu zuniwersalizowanego pluralisty jest historia życia i rozwoju psychiczno-osobowościowego pewnej kobiety imieniem Maya, urodzonej w związku Amerykanina z Japonką. Oto najkrócej spisane dzieje kształtowania się w niej nowego typu tożsamości:

„Ukończyła w Tokio szkołę dla dziewcząt. [...] Do piętnastego roku życia »nauczyłam się być Japonką«. Ale nie do końca. Bywała bowiem nieposłuszna, a wtedy szkolne koleżanki unikały jej i nazywały Amerykanką. Wyjechała więc do Stanów Zjednoczonych, by poznać cywilizację ojca i studiować muzykę, mniejsza o to, skąd się wywodząca. [...] Mieszkając przez dwa lata na Tajwanie, zakochała się w Angliku. [...] W Londynie zorientowała się, że obywatele świata niekoniecznie są tam mile widziani. [...] Ostatnio Maya wybrała na miejsce swego zamieszkania Paryż, gdzie »cokolwiek robi, jest w porządku. We Francji wszystko ujdzie«. Oczywiście jest tak dlatego, że nie próbuje stać się Francuzką. »Lubię traktować siebie jak Cygankę... Czuję, że jestem ulepiona z innej gliny. Nie potrafię określić, co decyduje o mojej tożsamości – amerykańskość czy japońskość. Jestem sumą, całością złożoną z ich obu« [...] Początkowo Maya również sądziła, że ma w sobie więcej z Japonki niż z Amerykanki, bo najpierw w Japonii poznawała życie. Ale później doszła do wniosku, że nie może już tam dłużej mieszkać, gdyż »jej część musiałaby umrzeć. W Japonii jestem za wysoka i zbyt otwarta. Czuję się wyizolowana. I domy są zbyt małe«. Ale być może dla niej każdy kraj jest mały. [...] Bardzo chciałaby dotrzeć na Bliski Wschód i uznać za swą ojczyznę kolejny rejon świata” (Zeldin, 1998, s. 54–57).

Pluralistyczna tożsamość uniwersalistyczna jest swoistym stanem ducha, sposobem na życie, metodą istnienia i funkcjonowania, a także kształtowania

tożsamości. Nosicielka tej tożsamości nie jest w stanie określić się w tradycyjnych kategoriach przynależności narodowej, trudno byłoby jej przypisać jakiś rodzaj nacjonalizmu czy identyfikacji etnicznej. Wyposażona została w nowy, odmienny od dotychczasowych rodzaj tożsamości, wynikający bezpośrednio z jej statusu bycia emigrantką i obywatelką świata. Kilkujęzyczność oraz mieszane pochodzenie etniczne umożliwiło jej dzielenie tożsamości z więcej niż jedną kulturą narodową.

Maya nie należy do szczególnie wyjątkowej czy rzadkiej kategorii ludzi we współczesnym świecie. Reprezentuje ten typ pluralizmu uniwersalnego, który obecny jest w coraz większym zakresie w internacjonalistycznych, wielokulturowych środowiskach wielkich skupisk miejskich w rodzaju Nowego Jorku, Paryża, Londynu, Monako, Singapuru, Santiago de Chile.

Podobny rodzaj tożsamości pluralistycznej ukształtowała w sobie Parwin Mahoney, która łączy w swojej osobowości dziedzictwo trzech kontynentów. „Jej przodkowie mieszkali w Indiach, skąd przenieśli się do Wschodniej Afryki, gdzie się urodziła. W wieku dziesięciu lat została posłana do Anglii do szkoły z internatem i od tego czasu swoich rodziców, którzy pozostali w Afryce, widywała raz do roku. Wyszła za mąż za mieszkającego w Anglii irlandzkiego adwokata, który otrzymał pracę w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Ich dzieci poszły w Strasburgu do francuskiej szkoły, a najstarsze wybrało niemiecki jako swój pierwszy obcy język i obecnie spędza jeden tydzień w miesiącu we Fryburgu, w dwujęzycznej niemiecko-francuskiej szkole. [...] Parwin jest jedną z tych rzadkich osób, które potrafią wędrować po świecie z paszportem, jakby to były skrzydła; z wdziękiem. Mówi: »Gdy mieszkalam w Anglii, czułam się Angielką i akceptowano mnie jako Angielkę. W domu rozmawiamy wyłącznie po angielsku«. Ale w Strasburgu dzieci przejęły pewne francuskie zwyczaje... [...] A za kogo inni uważają Parwin? Usłyszałam, że »ona jest ze Strasburga«. Sama Parwin mówi, że »jej dom jest tam, gdzie ona«” (Zeldin, 1998, 449–450).

Uczestnikami, komponentami układów wielokulturowych oraz struktur pluralistycznych są nie tyle grupy kulturowe, ile tworzący je ludzie. We współczesnym świecie, w warunkach dominującego indywidualistycznego kapitalistycznego liberalizmu, stosunki międzykulturowe to przede wszystkim stosunki interpersonalne. Zacierają się granice przynależności kulturowej, wyłaniają się nowe porządki społeczne oraz modele ładu kulturowego, w których najważniejsze staje się nie to, co decyduje o kulturowej odrębności i wyrazistości, lecz to, co łączy ludzi z reprezentantami innych kultur. Ważniejszy od własnej grupowej homogenicznej, jednorodnej przynależności staje się kontekst mieszany kulturowo, w którym lalka Barbie kształtuje tożsamość Amerykanek na

równi z tożsamością Indianek Navaho, lapońskich dziewczynek w Norwegii, japońskich Ajnów czy polskich góralek (Rogers, 2003). Lalka Barbie narzuca, kreuje, wyznacza jednakowe dla wszystkich kultur standardy socjalizacji poprzez zabawę, uniwersalizując postawy ludzkie, standaryzując normy i wartości etniczne, rasowe, nawet religijne (istnieją co prawda próby dostosowania jednej z ikon kultury masowej, jaką jest lalka Barbie, do wymogów ekskluzywnych, monocentrycznych grup religijnych czy etnicznych).

Męską ikoną kultury ponowoczesnej, zuniwersalizowanego pluralisty, stają się w sposób oczywisty gwiazdy muzyki popularnej, sportu i filmu. David Beckham jest uosobieniem cech współczesnego internacjonalisty, gracza futbolowego funkcjonującego w wielu środowiskach, hiszpańskim, katalońskim, angielskim, brytyjskim, holenderskim, włoskim. Wszędzie traktowany jest jak „nasz człowiek” – przynajmniej do czasu, gdy strzela gole w drużynie, z którą się ludzie utożsamiają – nabierając zsyntetyzowanych, zuniwersalizowanych cech osobowości pożądanej przez uczestników wszystkich, zarówno lokalnych, jak i etnicznych, narodowych oraz postnarodowych kultur. Staje się nie tylko idolem, ale i symbolem kultury zuniwersalizowanej, synkretycznej, uosabiając cechy osobowości, postawy, wartości i normy wykreowanego w cywilizacji zachodniej „człowieka sukcesu”, zdolnego do funkcjonowania w wielorasowym, złożonym w wymiarze etnicznym i religijnym środowisku społecznym. Wielu młodych Japończyków, Koreańczyków, Chińczyków, Katalończyków czy Rosjan naśladuje Beckhama (fryzura, strój), ale także pragnie przyjąć jego styl bycia.

Jednokulturowa tożsamość jednostek jest naturalnym stanem osobowości jednostek. Dwukulturowość i wielokulturowość postaw, orientacji i osobowości są zazwyczaj stanem pośrednim, fazą przejściową na drodze do uniwersalizacji tożsamości. Tożsamość uniwersalna wyższego stopnia, lokująca się nad identyfikacją węższą, z mniejszą, bardziej homogeniczną grupą plemienną, etniczną, narodową, jest coraz powszechniejsza w społeczeństwach postnarodowych, złożonych etnicznie i rasowo. Jednorodną, monocentryczną identyfikację etniczną i narodową wypiera stopniowo tożsamość charakteryzująca społeczeństwa ponowoczesne, integrujące różne wpływy kulturowe w procesach globalizacji. Właściwa dla wymiaru zróżnicowania grupowego sytuacja rosnącej wielokulturowości większości współczesnych społeczeństw, wywiera oczywisty wpływ na psychikę, tożsamość i osobowość jednostek. Nie są one już pewne swojej przynależności kulturowej, staje się ona wielokrotna, wieloznaczna, wielokontekstowa. Ludzie są w niektórych sytuacjach Ślązakami, w innych Polakami, jeszcze w innych kontekstach Europejczykami. „Śląskość” może współtowarzyszyć tożsamości niemieckiej bądź polskiej, wyrażając się w różnych, także gwarowych, kompetencjach językowych. Tożsamość śląska

obejmuje zarówno protestantów, jak i katolików, obywateli państwa polskiego i niemieckiego. Pojawia się także w tych częściach polskiej diaspory, w Brazylii, Stanach Zjednoczonych, krajach Europy Zachodniej, w których funkcjonują emigranci ze Śląska i ich potomkowie. Pomimo istnienia jednego „ogniska” i standardu „śląskości”, związanego z regionem, terytorium grupy macierzystej, to „śląskości”, podobnie jak japońskość, staje się coraz mniej jednoznaczna i jednorodna. W odniesieniu do ludzi posiadających i deklarujących typ tożsamości śląskiej, słuszne wydaje się stwierdzenie, podobnie jak w różnych kontekstach – europejskości, amerykańskości, cywilizacji zachodniej, chrześcijaństwa – że mamy do czynienia z ludźmi „różnorodnymi” kulturowo, wyposażonymi w elementy różnych kultur. Podleganie różnorodnym wpływom kulturowym przy dominacji macierzystej tradycji, kształtowanie tożsamości w kontekście różnorodności kulturowej, można określić zbiorczo mianem „różnokulturowości” albo „różnorodności kulturowej”. Różnokulturowość jest pojęciem ogólniejszym i bardziej pojemnym od wielokulturowości, zwłaszcza w odniesieniu do jednostek. Różnokulturowość oznacza łączenie we własnej tożsamości, według indywidualnego, niepowtarzalnego wzoru, wpływów różnych grup kulturowych, uporządkowanie ich według pewnego, charakteryzującego już więcej jednostek wzorca. Pluralizm zaś to rodzaj strukturalnie usystematyzowanego rodzaju postaw i osobowości, charakteryzującego społeczeństwa ponadnarodowe.

Bibliografia

Babiński G., *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność, zróżnicowanie religijne, tożsamość*, Kraków 1997.

Kaganiec A., *„Mexican, Mexican American, Chicano czy Latino”? Tożsamość narodowa mniejszości meksykańskiej w wielokulturowym społeczeństwie USA*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny, E. Wiącek, Kraków 2006.

Mathews G., *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2005.

Rogers M.F., *Barbie jako ikona kultury*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2003.

Zeldin T., *Intymna historia ludzkości*, przeł. B. Stokłosa, Warszawa 1998.

Pokoleniowy wymiar socjalizacji i jego ewolucja

Międzygeneracyjny wymiar socjalizacji

Zainteresowanie zjawiskiem socjalizacji integruje różne dyscypliny wiedzy, a do rozwoju jej teorii wniosły istotny wkład zarówno badania prowadzone przez socjologów, antropologów kulturowych, psychologów, pedagogów, jak i dociekania filozoficzne. Ujmując rzecz najogólniej, „teoria socjalizacji koncentruje się na tym, w jaki sposób i w jakim zakresie procesy i struktury społeczne, kulturowe czy ekonomiczne kształtują osobowość człowieka”¹.

Jeśli pominąć trafne uwagi na temat socjalizacji, jakie znaleźć można w dziełach przednaukowej refleksji socjologicznej, w szczególności w *Po-lytyce* Arystotelesa, zjawisko to dowartościowane zostało w pełni po raz pierwszy przez Emila Durkheima w jego tezie o człowieku jako produkcie społecznym.

Przyjmuje się dość powszechnie, że początki teorii socjalizacji sięgają prac tego autora i nawiązują do jednego z najważniejszych założeń jego teorii, a mianowicie poglądu, że jednostka ludzka jest kształtowana przez społeczeństwo. W tym ujęciu socjalizacja oznacza przede wszystkim proces internalizacji społecznych norm, wzorów i wartości oraz ról i idealnych modeli pod permanentnym naciskiem społeczeństwa, czy też różnych konkretnych społecznych grup i układów środowiskowych. Element przymusu, któremu ulega jednostka ludzka w warunkach społecznej egzystencji, stanowi zasadniczy składnik pojęcia faktu społecznego, na którym wspiera się cały Durkheimowski system socjologii, i uzasadnia przekonanie, że podstawowym typem jednostkowego zachowania w warunkach społecznych jest konformizm, czyli doskonałe przystosowanie do zewnętrznych oczekiwań innych, tworzących naszą wspólnotę. Odstępstwo od tego

¹ R. Borowicz, *Socjalizacja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Warszawa 2002, s. 43.

idealnego przyporządkowania jednostki kolektywnym imperatywom życia społecznego Durkheim uważał za przejaw anomii, zjawisko dewiacyjne.

Koncepcja zaproponowana w pracach Durkheima sugerowała jednoznacznie określony wektor wpływów społecznych. Zakładała ona, że z punktu widzenia jednostkowego doświadczenia system społeczno-kulturowy jest czymś danym. Człowiek pojawia się w świecie już istniejącym i ustabilizowanym. Wymaga się od niego tylko przystosowania, tzn. przyswojenia sobie tego świata, jego internalizacji i zaakceptowania jego oczekiwań. Podobną myśl kontynuuje w swoich pracach Florian Znaniecki. Autor ten w książce *Socjologia wychowania*² również kładzie nacisk na przyswajanie ról społecznych i funkcjonowanie zgodne z nimi, co zawsze dokonuje się przecież jakimś, na ogół wysokim, kosztem indywidualności, autonomii i możliwości wyboru pozostawianego jednostce, aczkolwiek w jego późniejszej koncepcji typów społecznych zarysowuje się pewien dystans do tego założenia, polegający na uznaniu możliwości istnienia typu człowieka zboczeńca³. Również w niezwykle wpływowej funkcjonalistycznej teorii Talcotta Parsonsa z lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku socjalizacja rozumiana jest jako stopniowe przyswajanie i internalizowanie wartości i podstawowych norm środowiska społecznego⁴.

Wszystkie te koncepcje, co charakterystyczne, zawierają *implicite* przeświadczenie o międzypokoleniowym, przede wszystkim, typie tej socjalizującej determinacji. Jednostka wchodzi w dany jej świat, opanowany i zarządzany przez generacje wyprzedzające, a w sensie podstawowego mechanizmu socjalizacji, przez pokolenia bezpośrednio starsze, tj. plemiennych starców, patriarchów, dziadków, rodziców; ujmując rzecz bardziej abstrakcyjnie – autorytety oparte na kryterium niekwestionowanego doświadczenia. W świetle oczekiwań tych starszych pokoleń nowa jednostka ma stać się ich kontynuacją, ciągiem dalszym, jeśli nie reprodukcją zgoła. Przekazywana jej wiedza, umiejętności, sposoby działania, myślenia i czucia, a przede wszystkim zbiór funkcji i ról społecznych mają zbudować w niej określoną tożsamość, poczucie przynależności do określonej i utrwalonej w danej społeczności tradycji kulturowej. W ten sposób nie tylko poszczególne jednostki, ale całe ich generacje włączane są jako kolejne ogniwa do wielkiego, jakże swoistego, łańcucha społecznego bytu.

Okazuje się, że pokolenie stanowi klasyczny wymiar problematyki socjalizacji, organizujący się niejako naturalnie wzdłuż osi czasu, osi historii społecznej. Takie pokoleniowe ujęcie problematyki socjalizacji jest z socjologicz-

² F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. I, Warszawa 1928, t. II, Warszawa 1930.

³ *Idem*, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów-Warszawa 1934.

⁴ T. Parsons, R.F. Bales, *Family, Socialization and Interaction Process*, Glencoe, Ill. 1955.

nego punktu widzenia płodne i w prezentowanym opracowaniu przyjmuję je jako podstawowe założenie. Relacje międzypokoleniowe w transmisji kultury uważane są raczej powszechnie za układ właściwy do rozpatrywania procesów ciągłości i zmiany kulturowej oraz socjalizacji. Jednak aktualny kształt tak rzeczywistości społecznej, jak i teorii socjologicznej, odchodzą od klasycznej Durkheimowskiej definicji tych zależności i jej wektorów.

Teoria socjologiczna ewoluuje w ścisłym związku ze zmianą kształtu rzeczywistości społecznej⁵. Idee Durkheimowskiego socjologizmu dadzą się zapewne obronić jako teoria społeczeństwa przełomu XIX i XX wieku, kiedy powstały, wyrażając integralne doświadczenia ówczesnej względnie jeszcze ustabilizowanej i uładowanej epoki, znajdujące przy tym swoje odpowiedniki w badanych przez antropologów kulturach pierwotnego typu. Kultury te, będące dzisiaj w fazie ostatecznego zaniku, zamieszkiwały wówczas przeważającą część świata. Taki kształt rzeczywistości uzasadniał myślenie o niej w kategoriach Toenniesowskiej *Gemeinschaft*, zdominowanej przez subiektywne poczucie afektywnej lub tradycyjalnej przynależności całych generacji do struktur wspólnotowych – plemiennych, etnicznych, narodowych, rodzinnych, a przeciwstawianej w teorii socjologicznej kategorii *Gessellschaft*, zrzeczenia.

Synonimem *Gemeinschaft* jest więc pierwotna. Tworzy ona relację przypisania jednostki i całych generacji jednostek do wspólnoty wielopokoleniowej, tworzonej przez związek etniczny, narodowy czy rodzinny⁶.

„Pod pojęciem pierwotnego przypisania – pisze Clifford Geertz – rozumie się więc wyrastającą z egzystencjalnych »danych«, a ściślej mówiąc, skoro w takie sytuacje nieodłącznie uwikłana jest kultura, z danych bytu społecznego związanych przede wszystkim z bezpośrednią bliskością i związkami życiowymi, ale wyrastającą także z faktu urodzenia w określonej wspólnotie religijnej, posługiwania się konkretnym językiem bądź nawet jakimś jego dialektem oraz stosowania się do określonych praktyk społecznych. Ta ciągłość krwi, mowy, obyczaju itp. postrzegana jest sama w sobie i sama przez się jako przemożny, a niekiedy dominujący czynnik przymusu. Jest się *ipse facto* związanym ze swymi krewnymi, sąsiadami, współwyznawcami w rezultacie nie tylko ich osobistej atrakcyjności, taktycznej konieczności, wspólnych interesów czy przyjętych zobowiązań moralnych, lecz przynajmniej w znacznej części na zasadzie pewnej niewytłumaczalnej, bezwzględnej doniosłości przypisanej do samych tych więzi”⁷.

⁵ Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 8.

⁶ W kwestii pojęcia tożsamości przypisanej zob.: Z. Pucek, *Tożsamość w wielokulturowej przestrzeni*, „Państwo i Społeczeństwo” 2004, nr 3.

⁷ C. Geertz, *Old Societies and New States. The Quest for Modernity in Asia and Africa*, Glencoe, Ill. 1963, s. 109.

Wśród pierwotnych czynników społecznej więzi antropologia i socjologia dostrzegają przede wszystkim „dane” jej, „naturalne” okoliczności pokrewieństwa, sąsiedztwa, religii, obyczaju i języka, które w życiu wspólnoty wzajemnie się wspierają i które uznać można za punkty odniesienia w procesie tożsamościowego określania się jednostki. Ten układ socjalizacyjny jest punktem wyjścia dla ogólnej teorii socjalizacji i bywa też interpretowany jako historyczny punkt wyjścia samego procesu międzygeneracyjnego transferu treści kulturowych. W każdym razie można go uznać za klasyczny typ socjalizacji, typ niejako archetypiczny, bo jednostki i całe pokolenia określone są zasadniczo jednoznacznie przez bezalternatywną grupę odniesienia reprezentującą jednorodny system kulturowy (plemienny, rodowy, rodzinny, etniczny). Typowym przykładem takiego układu jest tradycyjna kultura chłopska, charakterystyczna dla stosunków na wsi europejskiej i nie tylko.

Koncepcja tożsamości przypisanej zakłada zasadniczą statyczność, a w każdym razie ciągłość raz uformowanej tożsamości, stabilną przynależność społeczno-kulturową jednostki ludzkiej do równie stabilnych, charakteryzujących się znaczną jednolitością i koherencją zbiorowości społecznych, które składają się na utrwalony w klasycznej antropologii pluralistyczny obraz ludzkiej rzeczywistości, zorganizowanej według zasady względnie trwałych przestrzennych, interakcyjnych i kulturowych dystansów i jasnych, jednoznacznych identyfikacji. Zakłada trwałość kulturowej tradycji i jej bezwzględny autorytet oraz trwałość opartej na niej więzi łączącej kolejne pokolenia. Wiarygodność tego obrazu została w znacznej części zakwestionowana przez nowsze koncepcje w socjologii, antropologii kulturowej czy psychologii społecznej, a przede wszystkim zdezaktualizowały ten obraz tendencje, które ujawniły się w samej strukturze rzeczywistości społecznej. Nie znaczy to oczywiście, że typ socjalizacji generujący przypisanie stracił w ogóle na znaczeniu. Niemniej jego rola uległa ograniczeniu przynajmniej w kręgu cywilizacji zachodniej. Również refleksja socjologiczna zaczęła wycofywać się z radykalnej Durkheimowskiej idei socjalizacji⁶. Wśród wspomnianych tendencji na szczególną uwagę zasługują cztery procesy, które zwięźle tutaj omówimy.

Zrywanie ciągłości przekazu kulturowego

Pierwsza z tych tendencji to różnicowanie się oraz towarzysząca mu fragmentaryzacja i rekompozycja dawniej względnie jednolitych i integralnych struktur społeczno-kulturowych. Tak zarówno w toku rozrostu ludzkiego substratu, tworzącego te układy, jak i rozwoju tworzonych przez ludzi związków

⁶ Zob. np. H. Wrong, *Przesocjalizowana koncepcja człowieka w socjologii współczesnej*, przeł. M. Grabowska, [w:] *Kryzys i schizma. Antysocjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, red. E. Mokrzycki, t. I, Warszawa 1984, s. 44.

społecznych, początkowo względnie jednolite i integralne struktury społeczno-kulturowe komplikują się i wewnętrznie różnicują na wielu płaszczyznach przez podział funkcji, specjalizację, wytwarzanie odrębnego obyczaju, specyficznych dla siebie wartości, przeświadczeń, wierzeń i idei, hierarchii, sposobów działania. Powstawanie całości niejednorodnych, bardziej czy mniej zintegrowanych, jak nowoczesne społeczeństwa z wielością alternatywnych bądź komplementarnych układów kulturowych, stwarza sytuację, w której jednostka zachowując przypisanie do jednego z nich, ale raczej peryferyjnego, pozostaje tożsamościowo stabilna, lecz wyalienowana z całości; albo jest ukształtowana w ramach układu w tym systemie dominującego, wówczas reprezentuje tożsamość typu „centralnego”; albo przynależąc do jednego z układów peryferyjnych, wchodzi w sferę oddziaływania układu dominującego, działającego w obszarze socjalizacji często środkami „przemocy symbolicznej”⁹; albo ulega oddziaływaniu zmiksowanych wpływów w szczególnych sytuacjach przepuszczalności granic poszczególnych układów funkcjonujących w szerszym społeczeństwie. Niezależnie od rodzaju tej ogólnej sytuacji w każdym z wymienionych przypadków dostaje się w tryby wewnętrznych procesów fragmentaryzacji i różnicowania, jakim podlegają współcześnie również te układy.

Sfragmentaryzowane uczestnictwo z życiu społecznym jest przeciwieństwem uczestnictwa wspólnotowego nie tylko ze względu na charakterystykę tych przeciwstawnych układów społecznych wyraźną już z perspektywy XIX wieku i wyrażoną przez Ferdynanda Toenniesa w opozycji *Gemeinschaft* – *Gesellschaft*, ale także ze względu na środowisko socjalizacyjne jednostek, które w tym drugim typie struktur traci jednorodny charakter i przestaje być wspólną przestrzenią socjalizacji jednostek.

Na wymienione sytuacje nakładają się towarzyszące różnicowaniu i fragmentacji migracje jednostek w przestrzeni społecznej związane z możliwością i koniecznością ich elastycznej alokacji w przestrzeni społecznej, powodowane potrzebami społecznymi, edukacyjnymi, zawodowymi itd. Typowa dla klasycznego układu przypisaniowego koncentracja całej aktywności jednostek i życia kolejnych pokoleń w przestrzennych i społecznych, wspólnotowych granicach ulega w tych warunkach znacznej redukcji i dezintegracji, rozpraszając się między rozmaite fragmenty poszatowanej społecznej rzeczywistości. W rezultacie komplikuje się także sam proces socjalizacji, zakorzeniony teraz w zróżnicowanych układach społeczno-kulturowych o różnej sile formującej wobec jed-

⁹ Zob. P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Warszawa 2006.

nostek i całych pokoleń, które wchodzą w zakres ich oddziaływania, najczęściej w niepełny i przejściowy sposób. Prosta transmisja jednolitych treści kulturowych charakterystyczna dla przypisaniewego typu relacji jednostka – społeczność w typowych fazach pierwotnej i wtórnej socjalizacji ulega daleko idącym modyfikacjom, podobnie komplikują się rezultaty socjalizacji i enkulturacji w zakresie kształtowania osobowości i tożsamości społecznej.

Zmiany w międzygeneracyjnym przekazie treści kulturowych

Na szczególny, ewolucyjny wymiar tych zjawisk i jego znaczenie dla kształtowania się międzypokoleniowych relacji socjalizacyjnych zwróciła uwagę u schyłku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku Margaret Mead, uczona reprezentująca amerykański interakcjonizm symboliczny¹⁰. Jej książka *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, była swego rodzaju komentarzem socjologicznym do głośniejszych pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku wydarzeń społeczno-politycznych w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, wywołanych gwałtowną w swych formach publiczną rewoltą młodego pokolenia przeciwko społecznemu, politycznemu i kulturalnemu establishmentowi we wszystkich jego strukturach, od państwa poczynając, poprzez system szkolnictwa do rodziny włącznie. W wydarzeniach tych, których apogeum przypada na rok 1968, amerykańska uczona dostrzega pojawienie się poważnych zmian w międzygeneracyjnym procesie przekazu norm i wartości kulturowych, których rezultatem jest pojawienie się nowego zjawiska określonego przez nią jako „luka pokoleniowa”. Termin ten odnosi autorka do zjawiska mniej lub bardziej radykalnego zrywania się ciągłości międzygeneracyjnego transferu kultury i towarzyszącej mu tendencji do odwrócenia wektorów tego transferu.

Powszechnie dzisiaj znana koncepcja Margaret Mead nie wymaga właściwie prezentacji. Warto jednak dla potrzeb niniejszej pracy przypomnieć jej wątek podstawowy. Mianowicie ze względu na różnicowanie się środowisk socjalizujących i sposób przekazu kultury między pokoleniami koncepcja ta rozróżnia trzy typy kultur sekwencyjnie po sobie następujących w procesach rozwoju społecznego. Mam tu na myśli sekwencję: kultura postfiguratywna, kofiguratywna i prefiguratywna. Każda z nich inaczej kształtuje charakterystyczny dla siebie model międzypokoleniowych relacji.

Kultura postfiguratywna odpowiada wspomnianemu już tutaj modelowi przypisaniewemu, reprezentowanemu przez tradycyjną kulturę wiejską i wraz

¹⁰ M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Warszawa 1978.

z jej zanikiem ustępującą. Młode pokolenie w jej ramach formowane było na wzór i podobieństwo rodziców i w zasadzie reprodukowało typ kultury przez nich przekazany. W braku alternatywny wzorów życiowego sukcesu, w warunkach daleko posuniętej izolacji środowiska socjalizującego, dzieci powtarzały drogę życiową swoich rodziców. W roli wychowawców i opiekunów występowały jedynie „dobrze znani przodkowie”, nie było miejsca na rozbieżności między wzorcami narzucanymi młodzieży a faktycznym postępowaniem starszych.

Kultura kofiguratywna ma być, według M. Mead, charakterystyczna dla społeczeństwa przemysłowego. Jest formą nie tyle przekazu tradycji, ile współistnienia obok siebie młodego i starszego pokolenia. W każdym razie obok selektywnie przyswajanych treści tradycyjnych pojawiają się nowe. W ramach tej kultury starsi i młodszy uznają za fakt naturalny, iż każda młoda generacja musi się różnić i różni się od poprzednich. Warunkiem współistnienia jest tolerancja wobec postaw, zachowań, wartości i wzorców pokoleń wstępujących. Źródłem tych wymagających tolerancji starszego pokolenia kulturowych składników kultury są rozmaite układy zewnętrzne w stosunku do podstawowego układu odniesienia, tj. rodziny, wśród nich m.in. grupy rówieśnicze. M. Mead uważała, że gdy świat, w którym żyją dzieci, jest różny od świata, w którym wyrastali ich rodzice, zaś świat, w którym te dzieci staną się dorosłymi, rządzić się będzie jeszcze innymi zasadami, wówczas następuje intensyfikacja socjalizacyjnych funkcji grup rówieśniczych. Jednak nie bez znaczenia są tu także systemy edukacyjne, wyznaniowe i ideologiczne, grupy zawodowe, towarzyskie itp., które w społeczeństwach industrialnych występują przecież w wielkiej obfitości.

Kultura prefiguratywna była rozpatrywana przez M. Mead jako formacja raczej przewidywana niż faktycznie istniejąca. Jednak intuicja amerykańskiej uczzonej okazała się w tym przypadku trafna. Jej zdaniem najbardziej zaawansowane, postindustrialne społeczeństwa wejdą niebawem w kolejną fazę rozwoju kultury, fazę prefiguratywną. W ramach tej formacji kulturowej starsze pokolenie stanie wobec konieczności nie tylko uznania niezależności młodych, ale również uczenia się od nich nowych postaw i zachowań, jakie narzucać będzie przyspieszony rytm życia społecznego i przekształcenia jego dotychczasowych struktur. „Nabyte w przeszłości wiedza, doświadczenie, a zwłaszcza rutyna – to wszystko, co zawsze było źródłem niekwestionowanej wyższości starszej generacji – przestanie być podstawą autorytetu, a wręcz przeciwnie, stanie się przeszkodą w normalnym funkcjonowaniu w społeczeństwie. Aczkolwiek brzmi to paradoksalnie, koncepcja ta zakłada odwrócenie tradycyjnych zasad wychowania i socjalizacji: młodzież ma być także nauczycielem dorosłych”¹¹.

¹¹ W. Adamski, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] M. Mead, *Kultura i tożsamość* ..., op. cit., s. XXVIII.

Ogólnie mówiąc, zmiany w procesie przekazu kultury są pochodną przekształceń środowiska socjalizacyjno-wychowawczego. Starsze pokolenie, a wraz z nim tradycyjne wątki i formy kultury, tracą rozstrzygający wpływ w procesie przekazu kulturowego na skutek gwałtownego przyspieszenia rozwoju społeczno-ekonomicznego i towarzyszących mu wielkich przepływów ludności, destabilizacji systemów politycznych, uwalniania się kultury od społecznych i przestrzennych zakotwieczeń, dawniej tak ściśle ją definiujących.

Autonomizacja kultury wobec struktury społecznej

W dotychczasowej tradycji myśli socjologicznej zakorzenienie było równoznaczne z przeświadczeniem, że kultury przynależą do konkretnych społeczeństw, względnie mniejszych społecznych układów, np. środowiskowych, rodzinnych. Szczególnie kojarzona jest kultura z konkretnymi narodami. Do tych układów odnoszono procesy socjalizacyjne i identyfikacyjne. Dzisiaj jednak rosnąca liczba ludzi, zwłaszcza w świecie zachodnim, podlega skomercjalizowanej socjalizacji, konstruując w mniejszym bądź większym zakresie swą osobowość i tożsamość z elementów nabytych w globalnym supermarkecie kultury. Wprawdzie wciąż w jakimś stopniu należymy do określonego narodu czy rodziny, które mogą stanowić przedmiot naszej troski, ale konsumujemy przede wszystkim produkty z globalnego supermarketu kultury w przekonaniu, że „możemy kupić, robić i być wszystkim, czym tylko chcemy”¹². Pojawiają się co prawda głosy, że kupujemy budulec, za pomocą którego przetwarzamy tylko formy naszych identyfikacji podstawowych, zwłaszcza właśnie narodowych¹³, ale przeważa pogląd, iż nie da się obu tych rzeczy mieć naraz.

„Nie możemy wybierać ze wszystkich kultur świata i równocześnie zachowywać naszą własną specyfikę [...] Czy ojczyzna i korzenie mogą być po prostu jeszcze jednym konsumenckim wyborem?”¹⁴

¹² G. Mathews, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2005, s. 7.

¹³ Tezę taką wysuwa m.in. Tim Edensor, pisząc: „W miarę jak załamuje się »narodowa odpowiedzialność społeczna«, a wspólne wartości i tradycje ulegają rozproszeniu, jednostki budują nowe afektywne i kognitywne powiązania z narodem poprzez alternatywne sieci skojarzeń, również te, które opierają się na relacjach z przedmiotami”. T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. A. Sadza, Kraków 2002, s. 179. Książka Edensora analizuje sposoby reprezentacji, odgrywania, przestrzennego postrzegania i materializacji tożsamości narodowej w kulturze popularnej i życiu potocznym. Nie jest jednak bynajmniej oczywiste, że chodzi tu o proces wchłaniania treści i obrazów kultury popularnej przez tożsamość narodową, czy może raczej o pochłanianie treści narodowej tradycji przez procesy komercjalizacji i miksowanie ich w ramach supermarketu kultury z innymi jego ofertami. Być może mamy do czynienia z oboma zjawiskami. W każdym razie rosnąca rola wspomnianych alternatywnych sieci skojarzeń wskazuje na słabnącą wydolność struktur społecznych w wytwarzaniu przypisań osobowościowych i tożsamościowych.

¹⁴ G. Mathews, *Supermarket kultury...*, op. cit., s. 7–8.

Zjawiska te oznaczają, że kultura odrywa się od tradycyjnych struktur społecznych.

Proces uniezależniania się kultury względem struktury społecznej i ekonomii został odnotowany i poddany drobiazgowej analizie jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia przez Daniela Bella.

Bell zwraca uwagę, że oto skończyły się czasy, gdy kultura mogła być interpretowana jako „nadbudowa” nad strukturami społeczno-ekonomicznego bytu. Wzorce życia rodzinnego, przywiązanie do religii i autorytetu, odziedziczone idee kształtujące sposób postrzegania rzeczywistości społecznej przestały opierać się zmianom, co więcej inicjatywę promowania zmian przejęła kultura, a gospodarka ukierunkowana została na zaspokajanie nowych zapotrzebowań. Kultura traci swój charakter zinstytucjonalizowanej emanacji partykularnego doświadczenia życia zbiorowego, stając się przede wszystkim produktem rynkowym adresowanym do dowolnego nabywcy. Panują w niej fantazja, swoboda i pęd ku zaspokajaniu gustów „kulturalnych mas”. Tak wygenerowana kultura pełni funkcję legitymizacji zachowań społecznych klasy średniej, a jak się wydaje, dzisiaj także innych środowisk społecznych. Wraz z tym następuje „przesunięcie nacisku z »charakteru«, będącego jednością kodeksów moralnych i zdyscyplinowanego dążenia do celu, na »osobowość«, która jest wywyższeniem »ja« poprzez przymusowe dążenie do wyróżnienia się. Krótko mówiąc, źródłem satysfakcji i kryterium pożądanego zachowania społecznego [...] stał się styl życia”¹⁵. Styl życia wyrażający „wolną osobowość”, komponowany w oderwaniu od przypisanej konwencji społecznej.

Podobnie jak wzrost dochodu pozwala jednostkom na swobodny wybór stylu konsumpcji, tak upowszechnienie wykształcenia, coraz bardziej tolerancyjna atmosfera społeczna i – dodajmy – dostępność systemów eksperckich, wiedzy, informacji oraz wzrost znaczenia doświadczenia pośredniego w życiu jednostki, poszerzają zakres „dyskrecjonalnych zachowań społecznych”. Inaczej mówiąc, indywidualne aspekty osobistego doświadczenia stają się czynnikami bardziej istotnymi w kształtowaniu stylu życia, np. w zakresie: konsumpcji, wychowania dzieci, zachowań wyborczych, żywionych przekonań itp., niż wzorcowe zmienne społeczne związane z przynależnością klasową, statusem, rolą zawodową, które stanowiły tradycyjny wyznacznik systematycznych różnic w zachowaniach społecznych i podstawę ich przewidywalności. Taka tradycyjna zależność między pozycją społeczną a stylem kultury, stanowiąca podstawowe założenie klasycznej socjologii i antropologii kulturowej, zanikła.

¹⁵ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, s. 24.

„Pytania – pisze Bell – kto będzie zażywać narkotyki, brać udział w orgiach z wymianą kobiet, otwarcie przyznawać się do homoseksualizmu, znajdować rozrywkę w rozmaitego rodzaju happeningach czy w oglądaniu filmów undergroundu, nie dadzą się rozstrzygać przez odniesienie do standardowych zmiennych analizy socjologicznej [...] Wiele dzieci z [...] wyższych warstw [...] przejmują wzory warstw niższych – klasy robotniczej, Murzynów – ponieważ sądzą, że na tym polega »wolność«; jednocześnie inne tak nie czynią. Zachodzi znaczne ujednoczenie wzorów wychowania dzieci, wzorów, które uprzednio stanowiły jeden z głównych wyróżników klasowych”¹⁶. Niegdyś określone kulturowo segmenty struktury społecznej, jak klasa robotnicza, warstwy średnie czy wyższe, wieś i miasto, spotykają się dzisiaj na rynku kultury, dokonując autonomicznych, a w każdym razie wolnych od determinizmu społecznego, wyborów. Ich podstawą stają się gust, moda i styl życia oderwane od społecznego kontekstu. Dokonane przez D. Bella rozpoznanie natury tych procesów świadczy o postępującym zaniku konsekwencji i słabnięciu procesów międzygeneracyjnej transmisji, która jest wypierana przez procesy rynkowe.

Pokolenia socjalizacji medialnej

Od czasu ukazania się książki Bella opisana przez niego tendencja stała się jeszcze bardziej widoczna i dołączyła do procesów globalizacji, manifestując się w rozmaitych formach. Jedną z nich jest fenomen globalizacji kultury popularnej oferującej zmiksowany koktajl przyrządzony z najrozmaitszych i zmiennych składników, którym karmi się znaczna część ludzkości. Kultura popularna przekracza granice społeczne, religijne, państwowe i kontynentalne, zacierając różnice narodowe, etniczne i językowe. W największym stopniu dotyczy to kultury oferowanej przez media elektroniczne. Prawdziwym fenomenem jest pod tym względem światowa kultura młodzieżowa. Odpowiada jej, głównie wielkomięjskie, zjawisko „globalnego nastolatka”, którego cechuje, niezależnie od kontynentu i kraju (włączając w to także kraje Trzeciego Świata), podobna tożsamość i podobny styl życia, różniące go przy tym radykalnie od pokolenia rodziców. W kształtowaniu tożsamości globalnych nastolatków etniczność, narodowość i państwowość stały się kryterium drugorzędnym. „Gdyby ubierał się „nie tak jak trzeba” – pisze o swoim synu, globalnym nastolatku, uczęszczającym do szkoły w Niemczech polski autor – gdyby nie słuchał odpowiedniej muzyki, gdyby nie posiadał biegłości w obsłudze komputera, gdyby nie miał »popularnej tożsamości«,

¹⁶ *Ibidem*, s. 73.

gdyby wreszcie był pełen pamięci przeszłości (co na przykład cechuje mnie – jego ojca), miałby zapewne ogromne kłopoty w odnalezieniu się w grupie swoich niemieckich rówieśników. I wówczas niewątpliwie włączyłby się u nich »stereotyp Polaka«¹⁷.

Mamy tu do czynienia z zupełnie nową sytuacją socjalizacyjną i nową orientacją jednostkowych dążeń, w której osobowość społeczna i gesty identyfikacyjne wynikają nie z tradycyjnego przypisania, lecz są pochodną zglobalizowanego i skomercjalizowanego strumienia popularnych impulsów wyselekcjonowanych głównie pod kątem pokoleniowym i funkcjonujących jako ośrodek jego skupienia i identyfikacji. Pokolenie jest dzisiaj bardziej wytworem zmiennych wspólnot medialnych niż trwałych, tradycyjnych wspólnot przypisania. Przy tym, choć kultura popularna jest w swej istocie zawsze taka sama, to wymienia stale swoje preferencje, style i formy, które funkcjonują jako zbiór określonych kodów identyfikacyjnych kolejnych młodych pokoleń.

Treści tego skupienia są niejednorodne w swej genezie i nie są podporządkowane żadnej konkretnej strukturze społeczno-kulturowej. Tworzą swobodny i zmienny kolaż. Clifford Geertz uważa, że życie w kolażu rodzi problem porządkowana jego składników i określenia, czym one są. Trzeba odróżnić „rozumienie” tego, co inne w sensie pojęcia, percepcji i wnikięcia, od „rozumienia” w sensie zgodności opinii, jedności uczuć czy wspólnoty zaangażowania. Umieć pojąć to, czego nie można przyjąć bez jednoczesnego zamazywania poczucia własnego umiejscowienia i związanej z nim własnej tożsamości¹⁸.

Jest to umiejętność trudna do opanowania i alternatywa, obok której istnieją inne możliwości: wspólnota w człowieczeństwie, indyferentyzm połączony z wycofaniem na teren własnej kulturowej jaźni, lekceważenie, wrogość. Czy możliwe jest także skonstruowanie na takim tle tożsamości hybrydowej, skolażowanej, która uwalniałaby od trudu wyboru, nie stając się jednocześnie źródłem dysonansu i dyskomfortu? Taką tożsamość deklaruje współczesny dziennikarz amerykański.

„Należę do całkowicie nowej generacji ludzi, plemienia wędrowców. Mieszkańcy bez miejsca zamieszkania, przejeżdżamy przez kraje, jakbyśmy przechodzili przez drzwi obrotowe. [...] Jestem wielonarodową duszą na wielonarodowym globie. Ten rodzaj życia daje oczywiście bezprecedensowe poczucie wolności i ruchliwości. Możemy iść przez świat, jak przez jarmark cudów, zabierając coś na każdym przystanku, traktując świat jak supermarket.

¹⁷ Z. Melosik, *Kultura instant – paradoksy pop-tożsamości*, [w:] *Edukacja w czasach pop-kultury*, red. W. Burszta, A. de Tchorzewski, Bydgoszcz 2002, s. 23.

¹⁸ C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 112.

[...] Mam szafę z jaźniami, z której mogę wybierać. Przynależność staje się dla mnie tak obca, jak dezorientacja. Lecz [...] niekiedy zastanawiam się, czy ten nowy rodzaj braku przynależności nie jest obcy czemuś fundamentalnemu dla natury ludzkiej”¹⁹.

Socjalizacja i tożsamość kulturowa między przypisaniem a emancypacją

Głównym tematem przedstawionych tu rozważań jest problem przypisania i emancypacji w ramach wielokulturowych struktur współczesnego życia społecznego tak, jak manifestuje się on w planie socjalizacji i tożsamości człowieka jako aktora życia społecznego. Chodzi o zjawisko identyfikacji człowieka ze zbiorowością społeczną i kulturą, jego ciążenie ku pewnym wyróżnionym społecznościom i aksjonormatywno-ideowym układom, pytanie o trwałość, intensywność i miejsce tej identyfikacji w strukturze tożsamości jednostkowej. Główną tezę przedstawionych rozważań jest pogląd, że ewolucja form życia zbiorowego i zaznaczająca się tendencja demontażu ich dotychczasowej konfiguracji stworzyły warunki do pojawienia się obok dominującego dawniej modelu identyfikacyjnego, względnie trwale „przypisującego” jednostkę do danych jej, konkretnych, ustabilizowanych układów społeczno-kulturowych, modelu alternatywnego, w którym zależność ta traci swój jednoznaczny i bezwarunkowy charakter, otwierając niedostępne wcześniej na większą skalę pola wyboru, emancypacji i refleksyjnej autokreacji człowieka w jego relacjach ze społecznością, a ściślej mówiąc, z dynamicznym kontekstem społeczno-kulturowym jego dzisiejszego życia.

Komplikowanie się dotychczas względnie klarownej problematyki wynika stąd, że obok pozostałości tych dawnych, kulturowo zdefiniowanych układów społecznych o ustalonych strukturach i wyraźnych granicach pojawiają się nowe, wewnątrznie wielorako podzielone, o płynnych, nieostrych konturach, częściowo nakładające się na siebie i często pozbawione wyraźnych, jednolitych ram instytucjonalnych i strukturalnych, bądź też przeciwnie – nakładające sztucznie wytworzone ramy strukturalne na zróżnicowany, kulturowo niejednorodny żywioł ludzki, tak jak w części nowych, postkolonialnych państw, lub usiłujące wpasować w tradycyjne struktury nowe, cywilizacyjnie obce elementy, tak jak w państwach europejskich, stanowiących cel pozakontynental-

¹⁹ P. Iyer, *The Soul of An Intercontinental Wanderer*, „Harper's Magazine”, 1993 (April), s. 13-17, cyt. za: Z. Melosik, *Kultura instant...*, op. cit., s. 25.

nej inwazji egzotycznych migracji rozmaitych grup rasowych, wyznaniowych, kulturowych. Dotychczasowy ład kulturowy ulega w rezultacie dekonstrukcji pogłębianej dramatycznie przez procesy globalizacji i mediatyzację kultury. W procesach tych dostrzec można zasadniczą zmianę warunków socjalizacji i pochodnej od niej krystalizacji tożsamości kulturowych, która rzutuje także na ich kształt, trwałość i elastyczność – zjawiska wpisywane coraz częściej w ogólną kategorię „kryzysu tożsamości”²⁰.

Rozmiary i skutki tego kryzysu przybierają szczególnie ostrą postać w życiu wielkich narodów świata zachodniego. Zdaniem głośnego francuskiego filozofa życie w niewdzięcznej epoce „radykalnej demokracji”, jaką świat zachodni zbudował, powoduje, że człowiek przestał uważać się za spadkobiercę poprzednich pokoleń i gwałtownie pozbywa się ciężaru dziedzictwa. Kolejne młode pokolenia odwracają się od przeszłości. Pamięć historyczna służy im głównie do podkreślenia przewag współczesności nad ponurą przeszłością, pełną przesądów, wykluczeń i zbrodni, czyli do kwestionowania wartości więzi z tradycją i zrywania jej wątków, dawniej transferowanych w relacjach międzypokoleniowych. Człowieczeństwo było dotychczas zawsze po części zdeterminowane przez własną przeszłość. Dzisiaj jednak zmienia ono swoją formułę.

„Toleruje się jedynie herezję – pisze Finkelkraut – dotuje się wyłącznie wywrotowość, ekscytuje się jedynie prowokatorami, zachwyca jedynie książkami »kontrowersyjnymi«. Jednogłośnie głosi się nonkonformizm. Gorliwie łamie się represyjne prawa, w które wszyscy przestali już wierzyć. Gardzimy wymarłymi tradycjami, zachwyca się [...] prowokowaniem należących do przeszłości przesądów, bo ludzkiej przygody nie potrafimy już sobie wyobrazić inaczej niż w kategoriach walki o wyzwolenie, prowadzonej przez żywych ze zmarłymi”²¹.

Kryzys ten dotyka też procesów socjalizacji i kształtowania tożsamości kulturowej w ich tradycyjnym, ustalonym kształcie. Najogólniej mówiąc, przejawia się w wypieraniu obligatoryjnych form identyfikacji przez formy preferencyjne i form „naturalnych”, trybalnych, przez przybrane. Oczywiście postępują się tu pewną idealizacją. Omawiane zjawiska w złożonych strukturach nowoczesnych społeczeństw występują w bardzo różnym stopniu i zakresie, a w rezultacie w konkretnych ich miejscach współwystępują obok siebie zmieszane w rozmaitych proporcjach. Chodzi raczej o wskazanie tendencji, jakie się rysują niż o tezę o ich całkowitym urzeczywistnieniu.

²⁰ Por. *Questions of Cultural Identity*, eds S. Hall, P. Du Gay, London 1996.

²¹ A. Finkelkraut, *Niewdzięczność. Rozmowa o naszych czasach*, przeł. S. Królak, Warszawa 2005, s. 124.

Preferencyjność wiąże się z możliwością wyboru bądź modyfikacji, a te z kolei mogą się pojawić, o ile istnieje alternatywa. Alternatywa jest matką podmiotowości, źródłem Giddensowskiej *agency*, która pozwala jednostce zmierzyć się ze zinstytucjonalizowaną strukturą, rozluźnić jej uchwyt, a nawet jej się wymknąć i ją zmienić, nawet gdyby to miało być doświadczenie traumatyczne²², refleksyjnie odnieść się do przypisania i dopiero wtedy ewentualnie je porzucić bądź zachować. Krótko mówiąc, słabnięcie i redukcja więzi naturalnych, przypisaniowych, otwierają przed człowiekiem możliwość i konieczność wyboru. *Homo eligens* jest figurą względnej emancypacji człowieka wobec struktur społeczno-kulturowych. „W układach nowoczesnych [...] zmiany tożsamościowe wymagają odkrywania i konstruowania w ramach refleksyjnego projektu, w którym przemiana osobista przeplata się ze społeczną”²³.

Wybór nie jest jednak obszarem całkowitej swobody. Ma on swoje kolektywne, pokoleniowe wyznaczniki. W odniesieniu do młodej generacji mają one często charakter subkulturowy, a częściej jeszcze pozostają w związku z komercyjnie kształtowanym pokoleniowym, kolektywnym stylem zawartym w młodzieżowej kulturze popularnej. Wiąż pokoleniowa traci cechy więzi reprodukowanej wytwarzanej w międzygeneracyjnych procesach transmisji kulturowej. Jej substytutem w rosnącym stopniu staje się zbiorowa partycypacja w konsumpcji wyróżnionych segmentów kulturowego kolażu.

²² Zob. Z. Pucek, *Tożsamość...*, op. cit., s. 41.

²³ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. E. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 47.

Spoleczne uwarunkowania indywidualistycznego modelu socjalizacji w Polsce współczesnej

Zarys problemu

Artykuł podejmuje zagadnienie indywidualistycznego modelu socjalizacji oraz próbuje nakreślić szanse na jego zastosowanie w Polsce współczesnej. Określanie kondycji człowieka w świecie oraz definiowanie jego wielorakich związków z otoczeniem społecznym, także w procesie socjalizacji, to w zasadzie elementy kształtowania tożsamości jednostkowej. Tym samym w centrum rozważań znajduje się problem społecznych uwarunkowań, jakie są znaczące dla konstruowania tożsamości interakcyjnej w wymiarze indywidualnym.

Wydaje się, że przekształcenia systemu społeczno-kulturowego i politycznego dokonane w Polsce po 1989 roku oraz nowe zasady organizowania życia społecznego, niemal we wszystkich jego dziedzinach, powinny sprzyjać upowszechnianiu się indywidualistycznego modelu socjalizacji. Jednocześnie jednak na różnych poziomach socjalizacyjnych oddziaływań zaobserwować można odmienne warunki dla tworzenia tożsamości typu interakcyjnego. Rodzi to potrzebę zastanowienia się nad szansami i ograniczeniami, jakie w swojej realizacji może napotkać model interakcyjny.

Przedmiotem analizy są następujące trzy wątki: procesy indywidualizacji jako podstawowe dla przebudowy relacji międzyludzkich (w tym, relacji socjalizacyjnych) płaszczyzny oddziaływań socjalizacyjnych, na których dochodzi do konstruowania tożsamości jednostkowych, oraz szanse i zagrożenia, jakie realne warunki społeczne i kształt stosunków społecznych stwarzają dla osiągnięcia optymalnych rezultatów socjalizacji.

Na wstępie należy podkreślić, że kategoria tożsamości interakcyjnej nie powinna być odczytywana ani jako jedyny model, ani tym bardziej jako jedy-

ne rozwiązanie na gruncie praktycznym dla problemów tożsamości w Polsce współczesnej. W perspektywie analitycznej tożsamość interakcyjna jest przecież jednym z możliwych ujęć tego złożonego zagadnienia. Jednak z uwagi na rzeczywiste przemiany zachodzące wewnątrz systemu społecznego w Polsce oraz te o charakterze globalnym warto przyjrzeć się bliżej zagadnieniu zastosowania indywidualistycznego modelu socjalizacji i kształtowania jednostkowych tożsamości.

Dlaczego indywidualizacja?

Kluczowym zagadnieniem, którego w przypadku zainteresowania tożsamością ominąć nie sposób, są procesy indywidualizacji, które współcześnie zauważyć można we wszelkich dziedzinach życia społecznego. Indywidualizacja życia, z pewnością, nie jest zjawiskiem, którego przejawy obserwowane są w Polsce dopiero po 1989 roku. Pewne formy tego procesu widoczne były już wcześniej, szczególnie w relacjach międzyludzkich mających miejsce poza publiczną sferą zachowań, głównie w mikrosocjologicznej skali. Jednak te działania, które w dużej mierze nadawały rys społecznym zachowaniom, miały wówczas charakter zinstytucjonalizowanych wzorów i powszechnie propagowanych schematów działania.

Zindywidualizowanie działań, tak jak rozumie się je współcześnie, należy uznać za znamienne dla pluralistycznego typu społeczeństwa, w którym coraz większego znaczenia nabiera interakcyjny charakter oddziaływań, a nie tylko ten wynikający bezpośrednio z instytucyjnych ram. Akcent jest tu położony na indywidualną aktywność i podejmowanie podmiotowych działań, jeśli nie strukturujących rzeczywistość, to przynajmniej kształtujących jednostkowe biografie i wyznaczających zróżnicowane strategie życia.

W polskim przypadku trzeba tu, przede wszystkim, podkreślić przejście od kolektywistycznego, wspólnotowo-emocjonalnego modelu kultury do realiów i wymogów kapitalistycznego, liberalnego porządku. Indywidualizacja działań w wielu sferach życia społecznego spowodowała wyłonienie się pluralistycznego społeczeństwa, w którym dominują już inne zasady działania¹. Wynika to bezpośrednio z procesów demokratyzacji życia w Polsce i zmian w zakresie podmiotowości społeczeństwa, rozumianej jako potencjalna, wewnętrzna siła zbiorowości do przekształceń, a więc do wywoływania zmian w otoczeniu i jednoczesnego przystosowywania się do nich.

¹ Pisał na ten temat na przykład Jerzy Szacki w: *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.

Najbardziej trafne wydają się tu diagnozy o procesualnym modyfikowaniu się podmiotowości społeczeństwa polskiego od dychotomicznego ujęcia „my – oni” do jego postaci „ja i my”². I tak, biegunowe ujęcie struktury społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych służyło do wyjaśniania masowości społecznego protestu przeciwko ówczesnemu systemowi władzy i stosunków społecznych. W miarę upływu czasu, a szczególnie w latach dziewięćdziesiątych, podział „my – oni” zaczął się zacierać i nabierać nowych znaczeń. Nastąpiło wyraźne przesunięcie nacisku na podmioty indywidualne, zyskało więc „ja”, które symbolizowało liberalizację stosunków w państwie. Rzeczywiste emanacje poczucia przynależności jednostkowej dla dużej części społeczeństwa zdają się zbliżać do relacji typu „ja – oni”, a wzmacniane są one przez narastające poczucie braku zaufania, które nie tylko objawia się w stosunku do przedstawicieli władzy różnego szczebla, ale dotyka także inne dziedziny życia społecznego.

Co istotne, przechodzenie podmiotu zbiorowego w podmiot indywidualny na podstawie liberalizacji stosunków społecznych w państwie akcentuje znaczenie tego drugiego w kształtowaniu własnej biografii i podejmowaniu relacji z innymi ludźmi. Stawia także jednostkę w odmiennej sytuacji pod względem funkcjonowania w zinstytucjonalizowanym świecie, wymusza na nowo określenie swojego miejsca w społeczeństwie i kieruje ku poszukiwaniu stabilnego punktu oparcia w rzeczywistości, której nowa jakość nie została jeszcze dostatecznie uformowana i nie jest jako taka dostępna społecznej percepcji. Znamienne dla tego typu zmian i dla okresu przejściowego są niejednokrotnie przejawy załamania się użyteczności dotychczasowych wzorów zachowań i brak prostych schematów postępowania adekwatnych do nowych warunków, atomizacja i wzrastające poczucie jednostkowej (lub grupowej) izolacji, niepewność rozwoju sytuacji w przyszłości i wynikające stąd obawy oraz osłabienie wpływu religii jako układu normatywnego. Nowe realia są bowiem dla całych rzesz społecznych środowiskiem obcym i wymagającym stopniowego przyswojenia. Są to elementy znane także z polskiej rzeczywistości³. Warto zwrócić tu uwagę na zjawiska tak zwanego długiego trwania, na przykład na stopniowe wyłanianie się nowych, utylitarnych wzorów osobowych w nowo tworzonej rzeczywistości i jednoczesną falsyfikację dotychczasowych modeli postaw i „ideałów osobowościowych”.

Znamioną cechą współczesności jest brak jednego, dominującego „kulturowego ideału osobowości”, co wyjaśnić można poprzez dużą swobodę

² Autorem jednej z nich jest Witold Morawski: *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo. Gospodarka. Polityka*, Warszawa 1998.

³ To zagadnienie przedstawił między innymi Piotr Sztompka w: *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000.

i wolność w kreowaniu takich modeli w pluralistycznym społeczeństwie. Częściej pojawiają się natomiast zgeneralizowane konstrukty będące kompleksami wzorców osobowych. W Polsce wskazać można na dwa takie modele, stosunkowo popularne i obecne w publicznym dyskursie. Pierwszy z nich nawiązuje do dawnego modelu polskiego inteligenta i w aktualnej wersji funkcjonuje jako konotacja pojęcia „Polak-Europejczyk”. Drugi z nich, a mianowicie „człowiek sukcesu” jest bezpośrednim nawiązaniem do wzoru osobowego klasy średniej z rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych i jest modelem stosunkowo nowym w polskiej rzeczywistości. Pomimo chwiejności znaczeniowej pojęcia „sukces”, a może właśnie dzięki niej, wzór ten upowszechnia się stosunkowo szybko⁴.

Jakkolwiek sytuacja koegzystencji odmiennych jakościowo modeli osobowościowych stwarza szerokie możliwości w budowaniu indywidualnej tożsamości, to w przypadku intencjonalnych działań wychowawczych może jednak wywoływać wiele niejasności i napięć, zwłaszcza w ramach zinstytucjonalizowanych form oddziaływań socjalizacyjnych. Ta swoboda i poszerzone pole możliwości w kreowaniu indywidualnej tożsamości są jednocześnie wskazaniem na znaczenie, jakie w tym złożonym procesie mają realne działania oraz interakcje podejmowane przez jednostkę i efekty tych działań stające się przedmiotem jednostkowej refleksji.

Wszystko to wzmacnia tendencje do upowszechniania się indywidualistycznych strategii przystosowania społecznego. Taki zwrot w kierunku „ja” jest w przypadku gwałtownych zmian jedynie etapem wychodzenia z biegunowego świata stosunków społecznych „my – oni”. Dlatego też w obecnych warunkach wskazać należy na znaczenie interakcji w poszukiwaniu i tworzeniu nowych form praktyki społecznej i sytuowaniu owego „ja” w innym niż dotąd kontekście. Nic bowiem nie jest w stanie zastąpić autentycznych ludzkich oddziaływań w sytuacji, gdy modyfikują one dotychczasowe rozwiązania instytucjonalne, a tym bardziej, kiedy tworzą nowe. Mam tu na myśli tworzenie i przekształcanie rzeczywistości społecznej, które z racji swej intensywności, tempa i ciężaru gatunkowego nadają powstającej rzeczywistości nowy wymiar jakościowy. Jednocześnie, nowa jakość obiektywnych warunków stanowi płaszczyznę realizacji podmiotowych działań i tworzenia jednostkowych tożsamości w toku oddziaływań społecznych.

Należy też dodać, że wewnętrznym zmianom transformacyjnym towarzyszą te, które mają swoje źródło w procesach zachodzących na skalę o wiele

⁴ Należy tu jednak podkreślić występowanie znaczących niejednoznaczności, a nawet daleko idących sprzeczności w definiowaniu tego, czym jest sukces.

wiekszą, procesach dotyczących zmian ogólnoswiatowych, mających charakter globalny. Zetknięcie poziomu jednostkowego i globalnego jest we współczesnej rzeczywistości tym wymiarem, który stawia wobec indywidualów nowe wyzwania i nakazuje redefiniować pojęcie indywidualizacji.

Dlatego też refleksji poddają te cechy rzeczywistości społecznej, które, moim zdaniem, mogą implikować realizowanie podmiotowości jednostkowej. Pozwoli to, w pewnym stopniu, ocenić szanse i ograniczenia, jakie aktualna rzeczywistość stwarza dla generowania tożsamości typu interakcyjnego. Takie samookreślenie, zdefiniowanie własnych sądów i przekonań może bowiem nastąpić w wyniku podejmowania działań komunikacyjnych z otoczeniem, a upowszechniający się proces indywidualizacji stawia przed podmiotami społecznymi odmienne niż dotychczas możliwości oraz przeszkody w kreowaniu jednostkowych biografii⁵.

Spoleczna przestrzeń konstruowania tożsamości interakcyjnej

Założenie o zmianie podmiotowej roli uczestników życia społecznego w kształtowaniu rzeczywistości, a co za tym idzie również w zakresie wzajemnych oddziaływań podmiotów indywidualnych i zbiorowych, nie stwarza zapewne dużych kontrowersji. Bardziej skomplikowane jest natomiast odnalezienie realnych efektów tak zmieniającej się rzeczywistości w samej strukturze działań społecznych oraz wynikających z tego konsekwencji dla samookreślenia się jednostek w ich społecznej przestrzeni. Nie są to jedynie dylematy wynikające z metodologicznych trudności w badaniu rezultatów wpływów o charakterze socjalizacyjnym, czy samej skuteczności mechanizmów socjalizacyjnych. Chodzi także o świadome i nieświadome oddziaływania (jeśli rozumieć socjalizację o wiele szerzej niż tylko jako intencjonalne kształcenie i wychowanie) oraz ich zamierzone i niezamierzone efekty.

W celu pełniejszego przedstawienia tej zależności zanalizuję pięć płaszczyzn oddziaływań społecznych, które stanowią jednocześnie warunki upodmiotowienia jednostkowych uczestników życia społecznego. Są one bowiem płaszczyznami, na których zachodzi konstytuowanie się jednostkowych tożsamości⁶.

⁵ Indywidualizacja, tak jak to określa Ulrich Beck: *staje się najbardziej zaawansowaną formą uspołecznienia uzależnionego od rynku, prawa, wykształcenia*, cyt. za: U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2004, s. 197.

⁶ Takie płaszczyzny socjalizacji przedstawia Klaus-Jurgen Tillmann w: *Teorie socjalizacji. Spoleczeństwo, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa 1996, s. 12-16.

Najszerzym (z punktu widzenia usytuowania jednostki w systemie społecznym) obszarem, na którym zaobserwować można wzajemne oddziaływania, jest **społeczeństwo** traktowane jako całość. W ujęciu systemowym można rozpatrywać radykalne zmiany, jakie dotyczą jego poszczególnych podsystemów.

W Polsce najszybsze i najbardziej widoczne przeobrażenia polityczne i gospodarcze wyprzedziły zmiany w zakresie kulturowym i towarzyszące im przekształcenia w subsystemie integracyjnym. W wyniku przeniesienia punktu ciężkości z działań zbiorowych na indywidualne stosunkowo szybko jednostkowi uczestnicy życia społecznego wyposażeni zostali w niespotykaną dotąd dozę podmiotowości i związanej z nią odpowiedzialność. Skuteczność zbiorowego, ogólnospołecznego podmiotu i głównego sprawcy zmian transformowała w kierunku kreatywności na polu indywidualnych przedsięwzięć. Jest to właśnie, wspomniany już wcześniej, etap upodmiotowienia „ja” i jego wyodrębniania, odrywania się od „my”.

Bardzo istotny jest tu drugi poziom, określający warunki przebiegu działań społecznych, a mianowicie **instytucjonalny**. W nim bowiem dochodzi do realizowania jednostkowych działań, a równocześnie zwiększony stopień podmiotowości jednostek instytucjonalizuje się i obiektywizuje, przyjmując nowe formy. W takim rozumieniu można interpretować atrofię pewnych rozwiązań instytucjonalnych, które zweryfikowała zasada społecznej użyteczności oraz wyjaśnić pojawianie się nowych instytucji życia publicznego odpowiadających nowym potrzebom społecznym. Poziom instytucjonalny charakteryzuje się również tym, że zmiany w nim zachodzące dają się stosunkowo łatwo zaklasyfikować jako te, które nadają nowy kształt procesom socjalizacyjnym i są znaczące dla kształtowania się jednostek jako społecznie przystosowanych do nowych warunków. Jako przykład mogą służyć choćby te instytucje, które z racji intensywności podejmowanych w nich socjalizacyjnych wysiłków traktowane są jako typowe instytucje socjalizujące, a więc szkoły i uczelnie wyższe, zakłady pracy i firmy nowego typu oraz środki masowego przekazu, które w socjalizacji odgrywają współcześnie coraz większą rolę. Ogólnospołeczne struktury i urzędy społeczne oraz poziomy instytucji stanowią łącznie **podstawowe** ramy dla przebiegu społecznych oddziaływań.

Dwie kolejne płaszczyzny należą do obszaru **o wiele bardziej bezpośredniego** wobec jednostki, która jako realny podmiot podlega wpływom otoczenia i jednocześnie sama wywiera pewien wpływ na innych. Właściwy proces upodmiotowienia jednostek przebiega mianowicie na poziomie, który stanowią rzeczywiste **interakcje i czynności** podejmowane przez uczestników procesów społecznych. Zachodzą one według ustalonych wzorów, mieszczą się więc w istniejących zinstytucjonalizowanych formach, lub poprzez wprowadzanie no-

wych elementów modyfikują ich dotychczasowy kształt. Jest to podstawowy obszar, na którym potencjalna cecha jednostkowej podmiotowości może znaleźć swą praktyczną realizację. Określanie kształtu własnej osobowości, budowanie tożsamości następuje bowiem w wyniku ciągłego podejmowania swobodnych interakcji z otoczeniem. Interakcje o charakterze komunikacyjnym (przez Habermasa traktowane jako odrębne wobec interakcji podejmowanych w ramach działań celowo-racjonalnych) stanowią elementarne składniki tożsamości „ja”, gdyż to w wyniku ich realizowania dochodzi do konstruowania jednostkowych kompetencji komunikacyjnych. Pewną rolę odgrywają tu także komponenty składające się na najbliższy jednostce poziom oddziaływań interakcyjnych. Stanowią go **predyspozycje biogenne i psychogenne** jednostki wraz z dotychczasowymi rezultatami uspołecznienia włącznie. Jest to rodzaj właściwych każdej jednostce jej **indywidualnych kompetencji**, jej osobistego doświadczenia i umiejętności podejmowania działań, refleksyjności własnego „ja” dla kształtowania „ja” o charakterze tożsamościowym. To sfera wewnętrznego wyposażenia jednostki użyteczna w jej kontaktach z otoczeniem, a także zasób wiedzy i refleksyjność wobec otaczającego świata.

To krótkie zaprezentowanie płaszczyzn społecznego oddziaływania byłoby niepełne bez wskazania na najszerszy obszar, jakim jest płaszczyzna **globalna**, będąca swoistym makroświatem z punktu widzenia zachodzenia procesów wewnątrzsystemowych (wewnątrz danego, historycznie ukształtowanego społeczeństwa). Może ona być określona jako społeczeństwo światowe, ale bardziej istotna niż sam sposób jej nazwania jest ta jej cecha, która wskazuje na przenikanie kulturowych wytworów z różnych społeczeństw oraz ich współistnienie w ramach kultur narodowych i ponad nimi. Wszelkie konsekwencje wynikające z funkcjonowania poszczególnych systemów w globalizującym się świecie są, w pewnej mierze, czynnikami istotnymi z uwagi na kształtowanie się tożsamości jednostkowych wewnątrz tych systemów. Zetknięcie się jednostki z poziomem globalnym jest właśnie tym, co wyznacza sposób uczestnictwa człowieka w świecie współczesnym⁷. Doświadczenie tego, co globalne, może być czymś rzeczywistym lub mieć jedynie pewne cechy rzeczywistych kontaktów międzyludzkich. Bez względu na to, każdy akt zetknięcia globalności z jednostkowością pozostaje znaczący dla obu członów tej swoistej zależności. Taki wymiar mają, na przykład, relacje w cyberprzestrzeni, nie dające opisać się za pomocą tradycyjnych kategorii socjologii, lecz spełniające dla jednostek w nich uczestniczących

⁷ Jak słusznie zauważa Anthony Giddens: *po raz pierwszy w dziejach ludzkości „jaźń” i „społeczeństwo” są ze sobą wzajemnie powiązane w wymiarze globalnym*, cyt. za: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001, s. 46.

rolę jak najbardziej istotną społecznie, a mianowicie podtrzymywania lub budowania więzi⁸. Co ciekawe, taki rodzaj kontaktów wzmacnia jednostkowe uczestnictwo w wirtualnym świecie i jest argumentem na rzecz postępującej indywidualizacji życia (według Castellsa jest to tak zwany indywidualizm sieciowy). Uczestnictwo w świecie powiązań sieciowych jest oto kolejną płaszczyzną, na której jednostka buduje mozolnie swoją tożsamość, ale czyni to w wymiarze wychodzącym poza wcześniej zarysowane poziomy oddziaływań. Dotyka w ten sposób globalności i współtworzy ją swoimi działaniami.

Przeobrażenia na każdej z tych płaszczyzn znamionują jednocześnie zmianę relacji międzyludzkich, ponieważ przekształcają kontekst oddziaływań społecznych. Zależność pomiędzy tak ujętymi płaszczyznami jest nacechowana wzajemnością, co oznacza, że nie tylko zmiany na wyższych poziomach oddziałują na poziomy niższe. Jest tu także zależność odwrotna. Efekty takiego kierunku oddziaływania zauważyć można właśnie w procesach instytucjonalizowania się działań społecznych, czy też w przypadku nowatorskich autodefinicji ról tworzonych i wypełnianych w ramach podejmowanych interakcji, ale także w sposobie i możliwościach ich rozpowszechniania⁹.

W Polsce, na przykład, wskazać można na powstanie wielu instytucji, stowarzyszeń, organizacji i klubów, których pojawienie się może być związane w sposób dość bezpośredni ze wzmocnieniem poczucia podmiotowości w podejmowanych działaniach i wyzwoleniem społecznej inicjatywy. Instytucje te są często rezultatem rzeczywistych potrzeb społecznych, lecz mogą wykazywać także autoteliczny charakter. Są wtedy świadectwem uwolnienia blokowanych wcześniej możliwości kreowania zewnętrznego świata. Równocześnie mogą przyczyniać się jednak do swoistego uzależnienia jednostki od zinstytucjonalizowanego świata. Na to niebezpieczeństwo wskazuje przede wszystkim Beck, kiedy pisze o „obiektywnym położeniu społecznym” (obok „subiektywnej świadomości”) jako składniku złożonego procesu indywidualizacji. Jest ono, według niego, nie tylko prywatne, lecz zawsze także instytucjonalne¹⁰.

⁸ Niezwykle ciekawej analizie w tym zakresie dostarcza książka Erwina Bendyka, *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa 2004.

⁹ Jest to bliskie tym wskazanym przez Roberta K. Mertoną strategiom przystosowania społecznego, które wnoszą do zastanego, zinstytucjonalizowanego świata elementy istotne z punktu widzenia zmiany społecznej. Będą to więc innowacje i bunt, a nie wycofanie, rytualizm czy konformizm. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 203–220.

¹⁰ Bardzo trafnie ilustruje to stwierdzenie Ulricha Becka: „Rzekoma zewnętrzność instytucji staje się wnętrzem indywidualnej biografii”, cyt. za: U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka...*, *op. cit.*, s. 197.

Dla radykalnych zmian dokonanych w Polsce istotne znaczenie miało najpierw upodmiotowienie społeczeństwa na poziomie ogólnym, systemowym. Przejście od kolektywnego podmiotu zmiany do podmiotu jednostkowego stało się natomiast ważnym impulsem do reorganizowania życia na poziomie instytucjonalnym. Wynikało to z indywidualizacji działań w wielu dziedzinach życia społecznego, rosnącej swobody w relacjach i kontaktach międzyludzkich i ich twórczej roli. Dlatego też zmiany na płaszczyźnie ogólnospołecznej uznać wypada za rzeczywiste przejawy demokratyzacji i liberalizacji stosunków społecznych w państwie. W zasadzie przeobrażenia te mieszczą się w ramach teoretycznych wyjaśnień procesów budowy społeczeństwa obywatelskiego.

Jednocześnie trzeba jednak zauważyć, że fakt tak gwałtownej indywidualizacji działań nie pozostał bez konsekwencji dla kondycji ludzkich oddziaływań na kolejnych poziomach ich zachodzenia, a szczególnie w zakresie zachowania wewnętrznej spójności poziomów interakcji i jednostkowych czynności oraz ogólnospołecznych, instytucjonalnych uwarunkowań. Na ich styku dochodzi bowiem do faktycznej realizacji działań podmiotowych poprzez tworzenie rozwiązań instytucjonalnych oraz do równoczesnego kształtowania jednostkowych tożsamości w ramach przez owe instytucje wyznaczonych. Jest to realny problem dotyczący aktualnych możliwości urzeczywistniania podmiotowych działań jednostkowych i budowania w ten sposób tożsamości interakcyjnej.

Tożsamość interakcyjna – szanse i ograniczenia

Przedstawione powyżej strukturalne cechy współczesnego systemu społecznego w Polsce zdają się wskazywać na pozytywne zjawiska wynikające z przeobrażeń w podmiotowej warstwie społeczeństwa. Tymczasem jednak nadal aktualne pozostają pytania o możliwość upodmiotowienia jednostek na wszystkich wymienionych płaszczyznach oddziaływań socjalizacyjnych. Jest to kwestia podmiotowej orientacji działań zarówno w bezpośrednich relacjach z innymi uczestnikami życia społecznego, jak i w tych, które przebiegają w ramach instytucji. Indywidualizacja działań, korzystna z punktu widzenia przemian systemowych, prezentuje obecnie swoje drugie oblicze. W odniesieniu do tej sytuacji dają się coraz częściej zastosować wyjaśnienia z zakresu klasycznej teorii anomii czy, jak określiłby to Habermas, „kryzysu legitymizacji”. Koncentrują się one na identyfikowaniu zjawisk nie-

pożądanych, ubocznych skutków głębokich zmian, niekorzystnych także w kontekście kształtowania tożsamości interakcyjnej. Dzieje się tak dlatego, że dopiero współcześnie w pełni zaobserwować można konsekwencje tak radykalnego przeformułowania zasad działania w systemie społeczno-politycznym i kulturowym.

Analizując procesy upodmiotowienia społecznych aktorów, zaznaczyć należy te z rezultatów społecznych zmian, które mogą zakłócać koherencję pięciu wymienionych już płaszczyzn, na których zachodzą społeczne oddziaływania i konstruowanie tożsamości. Owe utrudnienia, pozostające niejednokrotnie problemami ogólnospołecznymi, są jednak odczuwane najsilniej na tych płaszczyznach socjalizacji, które sytuują jednostki w ich elementarnych zachowaniach społecznych, relacjach międzyludzkich, działaniach podejmowanych w życiu codziennym. Są to te formy aktywności, które *de facto* tworzą jednostkową tożsamość i pozwalają zaakcentować własną osobowość. Mają więc znaczenie dla kształtowania jednostkowego życia i nadawania mu określonego sensu.

Wydaje się, że w Polsce największy rozdźwięk powstał paradoksalnie tam, gdzie owe płaszczyzny powinny się ze sobą łączyć, a więc pomiędzy spontaniczną, żywą sferą działań ludzkich (interakcje i czynności) a zobiektywizowaną sferą instytucji. Wskazać tu należy na niski stopień wytworzenia się wzorów indywidualistycznych, które określałyby podmiotowe relacje jednostek ze światem instytucji. To właśnie stanowi przyczynę swoistego zagubienia w istniejących strukturach instytucji, postrzeganych jako niezmiennie, a nawet obce. Jest to również pewna postać dylematu człowieka usytuowanego w rozbudowanym instytucjonalnie świecie i korzystającego jednocześnie ze swobód przynależnych mu jako jednostce ludzkiej. Jest to ten rodzaj uzależnienia od świata zinstytucjonalizowanego, o którym pisał Beck: wpisania świata instytucji w indywidualne biografie. Stosowane niejednokrotnie w socjologii rozróżnienie pomiędzy rolą społeczną a osobą oferuje pewne rozwiązanie tego problemu na gruncie analitycznym, lecz nie uwalnia człowieka od autentycznych dysonansów napotykanych w praktyce społecznej i życiu codziennym.

Dlatego nie tracą na aktualności pytania, z jednej strony, o depersonalizację w tak skonstruowanym świecie instytucji, a z drugiej – o rozszerzenie swobody w podejmowaniu działań indywidualnych. Są to równocześnie pytania o tożsamość jednostki budowaną poprzez podejmowanie interakcji w ramach istniejących instytucji bądź też szukanie własnej realizacji poza nimi.

Dlatego też indywidualistyczny model tożsamości jest tym, który w praktycznym zastosowaniu służyć może wykształcaniu tych umiejętności jednostkowych, które są istotne w obcowaniu z różnego rodzaju instytucjami. Zjawiska rozpadu dotychczasowych więzi społecznych, atomizacja i poczucie

wyobcowania to koszty gwałtownych zmian, które zminimalizować można dzięki wypracowanym strategiom indywidualnego radzenia sobie w trudnych sytuacjach, bądź zdając się na istniejące formy instytucjonalne. Coraz częściej do rozwiązywania tego rodzaju problemów konieczne są właśnie te pierwsze, a więc te sposoby adaptacji, które *de facto* w największym stopniu obciążają jednostkę. Odnosi się to także do procesów socjalizacji, które przybierają dużą intensywność poza instytucjami dotychczas tradycyjnie związanymi z tą funkcją (tak jest, na przykład, w przypadku szkoły). Większa swoboda wyboru co do społecznego samookreślenia i wynikająca z tego konieczność indywidualizacji decyzji sprzyjają budowaniu jednostkowej tożsamości w poczuciu kreowania niepowtarzalnej drogi życiowej. Wiąże się to jednak z koniecznością kalkulowania podejmowanych działań nie tylko ze względu na ponoszoną za nie odpowiedzialność, lecz także ich adekwatność i możliwość pozytywnej weryfikacji w istniejącym świecie rozwiązań instytucjonalnych. Sprzeczność norm przywiązywanych do różnych ról lub jednej roli tej samej jednostki poszerza pole kreatywności w autodefiniowaniu roli, ale może też stanowić źródło wewnętrznego niepokoju i wzmacniać poczucie niepewności.

Do takich sprzeczności dochodzić właśnie może na styku dwóch głównych poziomów socjalizacyjnych oddziaływań. Następuje wtedy rozbieżność pomiędzy ustalonymi na poziomie instytucji wzorami zachowań a rzeczywistymi zachowaniami przebiegającymi w ich ramach. Za takim kształtem oddziaływań wewnątrz systemu przemawiają chociażby: brak koherencji pomiędzy kondycją systemu szkolnictwa a indywidualizacją motywacji i potrzeb edukacyjnych, zasób uzyskiwanej wiedzy i umiejętności rozmiągające się z wymogami rynku pracy czy głębokie zmiany w obyczajowości przy jednoczesnym osłabianiu znaczenia unormowań religijnych. Następuje racjonalizacja działań ukierunkowanych głównie na skuteczność, a wolność w wyborze interesów i wartości dyktowana jest przede wszystkim wąsko rozumianym pragmatyzmem. Dodać do tego należy przeobrażenia stosunków zawodowych i rodzinnych, którym towarzyszy zwiększona odpowiedzialność za indywidualny bieg życia i jego treść oraz dążenie do indywidualnej odrębności i oryginalności jako reakcja na uniwersalizowanie się pewnych wzorów osobowych w ramach globalizacji wytworów kulturowych. Wytwarzanie nowych wzorów zachowań, przy jednoczesnym falsyfikowaniu dotychczas użytecznych, nie implikuje jednoznacznych ocen moralnych, a w miejsce zdezaktualizowanych modeli osobowości nowe nie wyłaniają się odpowiednio szybko bądź jest im trudno zaistnieć w umasowionej kulturze. Wszystkie te cechy współczesnego życia w społeczeństwie powodują, że w wielu dziedzinach ludzkiej aktywności następuje, by użyć tu określenia Becka, „przesunięcie ku indywidualizacji”.

Indywidualizacja wszelkich aspektów życia społecznego jest zjawiskiem pozytywnym, gdy łączy się ją bezpośrednio z uzyskiwaniem przez jednostki coraz szerszych możliwości realizowania własnej podmiotowości. Niesie ona jednak ze sobą także pewne formy uzależnienia jednostkowego od różnego rodzaju instytucji. Ten problem występuje aktualnie w polskiej rzeczywistości dość wyraźnie, gdyż stosunkowo wysokiemu stopniowi zinstytucjonalizowania życia społecznego nie towarzyszy odpowiednio ukształtowany system podmiotowych relacji typu jednostka – instytucja.

Konsekwencje tego zjawiska widoczne są dość wyraźnie na polu tradycyjnych instancji socjalizacji. Uwidacznia się to chociażby w rosnącej roli pozainstytucjonalnych, pozaszkolnych środowisk socjalizujących i nabywaniu przez jednostki kompetencji kulturowych (czy szerzej kompetencji cywilizacyjnych) w oderwaniu od tych instytucji, którym dotychczas taka rola była tradycyjnie przypisywana. Dochodzi do tego kształtowanie indywidualnych tożsamości w wyniku bezpośrednich bądź pośrednich kontaktów międzykulturowych (nawet w ramach jednego społeczeństwa, jeśli nosi ono cechy multikulturowości). Dodatkowy, niebagatelny aspekt stanowi uczestnictwo w globalnej sieciowej przestrzeni komunikacyjnej generujące nowy typ indywidualizmu.

Kształtowanie się jednostkowej tożsamości w wyniku kontaktów komunikacyjnych (interakcyjnych) powinno więc uwzględniać kształt strukturalnych ram, w jakich owe relacje zachodzą, zwłaszcza że rozdźwięk pomiędzy nimi zarówno może być znaczący dla przebiegu samych interakcji społecznych, jak i wpływać na generowanie jednostkowej tożsamości.

Podsumowując, zapewne odnośnie do polskiej rzeczywistości podkreślić trzeba fakt, że jednostka w dużym stopniu upodmiotowiona i wyzwolona dzięki przemianom transformacyjnym znalazła się w nowej sytuacji pewnego rodzaju uzależnienia od świata instytucji, darzonych, paradoksalnie, coraz mniejszym autorytetem i zaufaniem. Jest to jeden z podstawowych konfliktów nowoczesności, który w budowaniu własnej tożsamości stawia jednostkę przed nowymi wyzwaniem, a zarazem daje jej szansę samookreślenia i formowania satysfakcjonującego bycia w świecie.

*Musisz upewnić się co do tego, kim jesteś,
zanim zaczniesz działać¹.*

Anthony de Mello

Refleksje nad tożsamością

O tożsamości w perspektywie znaczących wydarzeń społeczno-politycznych

Uwagi wstępne

Tematem tożsamości, samym w sobie, bezpośrednio, w zasadzie nie zajmowałam się dotąd – ani w sensie badawczym, ani jako przedmiotem wykładowym. Dotykałam tej problematyki najczęściej *implicite*, przy okazji innych zagadnień, na przykład rozważając kwestie socjalizacji czy resocjalizacji. Artykuł mój zatem nie jest wykładem znawcy, lecz osoby zaintrygowanej tematem, chcącej podzielić się wybranymi, spośród licznych, refleksjami, może też zainspirować innych do własnych poszukiwań.

Przygotowany materiał potraktować można jako esej, w którym kategorię tożsamości odnoszę głównie do opisu i próby wyjaśnienia znaczących polskich wydarzeń społecznych i politycznych.

Od momentu, gdy zainteresowałam się tematem tożsamości, nieustannie, w bardzo różnych tekstach, wypowiedziach natykałam się na to pojęcie, na ogół w jakimś kontekście (trzeba pewnie **tożsamość** uznać, stosując język Marii Ossowskiej czy Bentham’a, za „symbol niekompletny”²). Oto kilka przykładów: „wnętrzna tożsamość”; „wiele lat walczyłam o swoją tożsamość”; „kryzys tożsa-

¹ A. de Mello, *Przebudzenie*, Poznań 1992, s. 93.

² M. Ossowska, *Normy moralne*, Warszawa 1970, s. 61.

mości”; „niekoniunkturalna tożsamość państwa i społeczeństwa”; „współczesna fotografia szuka tożsamości”³.

Tożsamość – kategoria różnych dyscyplin naukowych

Uznanie tożsamości za kategorię przynależną do filozofii, psychologii, socjologii wydaje się oczywiste, zaskakiwać już może myśl o znajdowaniu jej w logice, w matematyce (a przecież, z drugiej strony, to wręcz naturalne skojarzenie, wszak jakoś zakodowane w naszej świadomości jest takie na przykład określenie, jak „tożsamość zbiorów”), tym bardziej w dyscyplinach zajmujących się na przykład marketingiem, rynkiem, przedsiębiorstwem. Tymczasem, spójrzmy choćby na tytuły następujących książek, prac: *Wyróżniki tożsamości przedsiębiorstwa*⁴; *Budowanie marki firmy sieciowej poprzez tożsamość*⁵; *Tożsamość wizualna wizytówką firmy*⁶.

Świadomość naszą zdominowała asocjacja tożsamości z człowiekiem, definicja tożsamości jako „wizerunku własnej osoby”, jako „zespołu wzajemnie powiązanych cech, które jednostka przypisuje samej sobie”. Wystarczy usunąć ten aspekt subiektywny, określić tożsamość ogólniej – jako zespół wzajemnie powiązanych cech, czy to postrzeganych przez sam podmiot, czy od zewnątrz – by można mówić o tożsamości każdego podmiotu i przedmiotu, także o tożsamości kamienia, skały, rzeki, również poszczególnych nauk.

Tożsamość jawi się jako kategoria uniwersalna, przynależna w istocie do każdej dyscypliny wiedzy.

³ „Rewizjonistyczny film: ostro demitologizuje lata 50. mające wciąż opinię złotego wieku, idyllicznie szczęśliwej epoki, w której Ameryka czuła się jeszcze niewinna; kryzys tożsamości nastąpił dopiero w następnej dekadzie” (23 marca 2007 w „Gazecie Telewizyjnej” w recenzji filmu *Daleko od nieba*, reż. Todd Haynes).

W wywiadzie radiowym (14.03.2007) dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie użył określenia *wewnętrzna tożsamość*. W tekście o nauczycielkach, i ich pracy, w różnych krajach Europy (GW „Duży Format”, 2.04.2007): „Chyba dobrze ich (uczniów) rozumiem, bo wiele lat walczyłam o swoją tożsamość”. W artykule Dania wątpi w zmartwychwstanie Chrystusa zdanie: „Ekspertsi uważają, że duński Kościół przeżywa od lat kryzys tożsamości, gdyż...” (GW, 11.04.2007). *Współczesna fotografia szuka tożsamości* (4.05.2007, „Rzeczpospolita”). Ponad połowa (55 proc.) Polaków identyfikuje się z Kościołem w wymiarze religijnym (CBOS-07-05-15). Pojęcie tożsamości, problematyka tożsamości, nasuwało/nasuwa się też przy lekturze wielu innych tekstów, chociaż nie występuje *expressis verbis*, na przykład w artykule o Bolesławie Piaseckim („Tygodnik Powszechny”, 2007, nr 15).

⁴ J. Altkorn, *Wyróżniki tożsamości przedsiębiorstwa*, „Marketing i Rynek” 2000, nr 6.

⁵ A. Kasprzyk, *Budowanie marki firmy sieciowej poprzez tożsamość*, „Marketing i Rynek”, 1999, nr 11.

⁶ M. Krzyżak, *Tożsamość wizualna wizytówką firmy*, Aida.

Wróćmy jednak na własny teren, ściśle związany z człowiekiem i jego aktywnością. **Zacznę** od refleksji nad pojęciem tożsamości właśnie, refleksji filozoficznej w istocie. Następnie, wciąż w ramach *uwag wstępnych*, wyróżnię kilka kategorii tożsamości.

Refleksje nad pojęciem tożsamości

Kim jestem? – to może najbardziej interesujące pytanie, jakie człowiek może postawić.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie „kim jestem?” mogę poprzez kolejne identyfikacje z różnymi kategoriami egzystencjalnymi z różnych sfer – osobistych, społecznych, politycznych (jestem dzieckiem, rodzicem, filozofem, prawnikiem, działaczem organizacji pozarządowej, posłem...), dojść do uniwersalnej – człowiek. Jestem człowiekiem!

Kategoria ta neglizuje, wydaje się, wszelkie różnice indywidualne. Zatem w poszukiwaniu tożsamości moment jej uchwycenia mógłby być zarazem momentem jej zaprzeczenia: tożsamość jednostki zatracona w tożsamości gatunku! W tym poszukiwaniu można iść dalej: jestem istotą żywą, czującą, i jeszcze dalej – jestem tym, co jest (proszę nie traktować tego jako blasfemii).

Jednak właśnie to, z pozoru, zatrącenie może być cechą indywidualną jednostki – uświadomienie tożsamości, która otwiera na przyjęcie idei równości.

Można by mówić o tożsamości, która wyraża się w świadomości, że jestem kimś innym od innych i o tożsamości, która uświadamia, że jestem z innymi jedno!

Pojęcie, które obejmuje oba rozumienia tożsamości, to w moim rozumieniu, godność osoby ludzkiej, pojęciami „pośredniczącymi” są m.in. równość, indywidualność, autonomiczność, podmiotowość.

Pozostawiając, przynajmniej czasowo, na uboczu sprawę pełniejszej eksplikacji powyższego twierdzenia, dodam tylko, że związek między pojęciami „tożsamość” i „godność” wyda się mniej zaskakujący, gdy przywoła się zasadę szacunku dla godności osoby ludzkiej i wynikające z niej zasady szczególne, jak te o uznaniu równości wszystkich ludzi, o szacunku dla indywidualności, autonomiczności, podmiotowości każdego człowieka.

Przy rozważaniu poszczególnych kolejnych kwestii może nadarzyć się okazja do odwołania się do pojęcia i problematyki godności.

Kategorie tożsamości

Wychodzę od następującego określenia tożsamości:

Zespół wzajemnie powiązanych cech, które jednostka przypisuje samej sobie.

Jest to wizerunek własnej osoby, to za kogo ktoś się uważa⁷.

Wyróżniam następujące kategorie tożsamości. W nawiązaniu do wcześniejszej, raczej filozoficznej refleksji, powiedzieć trzeba o jednym z podstawowych rozróżnień pojęcia „tożsamość”:

- 1) tożsamość jednostki (indywidualna, osobista),
- 2) tożsamość zbiorowa⁸.

Jako istotne uważam wyróżnienie dwóch następujących kategorii:

1. Tożsamość w rozumieniu zmiennych wizerunków samego siebie, związanych z różnymi rolami i sytuacjami społecznymi. Nazwałabym ją tożsamością cząstkową albo tożsamością sytuacyjną.

W różnych chwilach naszego życia, w różnych sytuacjach, kontaktach, świadomość (a czasem może i podświadomość) wydobywa, eksponuje różne elementy naszej tożsamości, towarzyszą temu różne uczucia, te zaś znajdują odpowiedni wyraz w słowach lub działaniach.

2. Tożsamość w rozumieniu trwałych elementów własnego wizerunku, podstawowego trzonu (odpowiedź na pytanie: „kim naprawdę jestem”). Jednak z biegiem czasu ten podstawowy trzon obrastał będzie dodatkowymi elementami, ulegnie pewnym modyfikacjom. Nie będzie zatem sytuacji $T = T$ w różnych momentach czasowych, lecz $T = T+$. Można by nazwać tę autodefinicję tożsamością tożsamości czy tożsamością podstawową lub tożsamością trzonową⁹.

⁷ Jest to definicja, którą odnaleźć można, w tej postaci albo jakimś jej odpowiedniku, w różnych pracach socjologicznych, między innymi w: Z. Bokszański, *Tożsamość jednostki*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 2; M. Pacholski, A. Słaboń, *Słownik pojęć socjologicznych dla ekonomistów*, Kraków 1994.

⁸ Pojęciem tożsamości zbiorowej posługują się socjologowie, badacze kultury. Jedną z polskich książek poświęconych tożsamościom zbiorowym jest: Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszyscy badacze życia społecznego akceptują powyższy podział. P. Berger i Th. Luckmann uważają pojęcie tożsamości zbiorowych za mylące; można go uniknąć, jego treść mieści się w pojęciu tożsamości jednostkowej (P. Berger, Th. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 263).

⁹ To, co określam tożsamością trzonową, odnajduje się w tekstach socjologicznych, jako: cechy niezmiennie, które mimo upływu czasu i pełnienia wielu różnorodnych ról są utrzymywane.

Również i przy tej okazji odwołanie do P. Bergera. Myślę, iż nie przyjąłby powyższego wyróżnienia tożsamości trzonowej. Zdaniem Bergera, to przywiązanie do określonej tożsamości ukierunkowuje nasze wybory (P. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 1988, rozdz. V, *Perspektywa socjologiczna – społeczeństwo w człowieku*).

To ona będzie dochodzić do głosu w momentach istotnych wyborów¹⁰, podobnie jak kształtowana będzie przez sytuacje rozstrzygających wyborów.

Można by wyróżnić też **tożsamość zewnętrzną**.

Tożsamość zewnętrzna oznaczałaby, z jednej strony, zespół tych cech, które postrzegają inni lub które przypisują jednostce, z drugiej – zespół tych własności, które jednostka stara się innym ujawnić, narzucić ich świadomości – jako jej własne. To wyróżnienie nieodparcie narzuca skojarzenia z „jaźnią odzwierciedloną” i „jaźnią fasadową”. W refleksjach nad tożsamością stale nasuwają się pojęcia jaźni¹¹.

Nie chcę wnikać głębiej we wzajemne powiązania tych pojęć, może to wydać się jedynie zabawą semantyczną. Nie chcę też, ze względów czasowych i przestrzennych (limit stron), pełniej zająć się stroną semantyczną. Ten fragment traktuję raczej jako „sygnały” o podstawowych znakach. Pewne niewyróżnione tu kategorie tożsamości, oraz próby ich określenia, wyłonią się przy rozważaniu poszczególnych tematów.

Jednak jeszcze krótko o „tożsamości zewnętrznej”. W treści tego pojęcia zawrzeć można dane osobowe – co najmniej imię i nazwisko. Pojawia się jednak dylemat, uprzytomnienie problemu: Czy rzeczywiście jest to sprawa czysto zewnętrzna – moje imię i nazwisko, czy rzeczywiście nic istotnego o mnie nie mówi, dla mnie nie znaczy?

Odpowiedzi mogą być różne, inne w sytuacjach zwyczajnych, odmienne w ekstremalnych, granicznych; zyskują wtedy wymiar uniwersalny i najgłębiej identyfikujący. Wyraziła to krzykiem, wtargnąwszy na mównicę w dzień uroczystości rocznicy wyzwolenia obozu, była więźniarka Oświęcimia: „Zabrałście moje imię, dali numer, byłam nikim”.

Co najmniej od czasów Bergsona, mamy świadomość, że próby porządkowania rzeczywistości to tworzenie sztucznego świata. Niemniej jednak nasze łożone narzędzia poznawania i opisywania tego, co jest, są nam niezbędne do wytyczenia dróg w labiryncie złożonych, powiązanych z dziesiątkami innych, zagadnień.

¹⁰ Może to raczej tożsamość Ireny Sendlerowej, ta którą nazywam trzonową, a nie wiek i choroba każy Jej odmówić wejścia do Kapituły Orła Białego.

¹¹ Nie tylko tożsamość zewnętrzna narzuca skojarzenia z jaźnią odzwierciedloną lub jaźnią fasadową; pojęcia te mają też pewną styczność z tożsamością sytuacyjną. Jaźń odzwierciedlona – wyobrażenia moje na temat tego, co o mnie sądzą inni, mają wpływ na moją tożsamość – mogą utwierdzać moje przekonania o samej sobie, mogą prowadzić do działań, które będą chciały zaprzeczyć wyobrażonym przekonaniom innych. Tożsamość moja będzie chciała wpływać na postrzeganie mnie przez innych, czyli – powiązania z jaźnią fasadową. Kategorii tożsamości podstawowej czy tożsamością trzonowej odpowiada jaźń pierwiastkowa. Teorię jaźni odnaleźć możemy w: A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s. 50-65.

Dotychczasowe uwagi stanowią rodzaj wprowadzenia do rozważań związanych ze znaczącymi wydarzeniami społeczno-politycznymi w naszym kraju. Skupię się na następujących sprawach: tożsamość a społeczeństwo obywatelskie; sytuacje, procesy odzierające jednostkę z jej tożsamości; tożsamość a frustracja; „narzucanie” tożsamości.

Tożsamość Polaków w świetle znaczących przeobrażeń polityczno-społecznych

Opracowanie takiego tematu to karkołomne zadanie, raczej z przymiarką na książkę, a nie referat. Nawet samo przedstawienie pełniejszego gotowego już opracowania, wymagałoby wielogodzinnego skupienia. Spróbuję jednak do kilku spraw się odnieść. Zajmę się wybranymi zjawiskami, zagadnieniami.

Spośród zdarzeń znaczących, co do których możemy przyjąć, że wywarły wpływ (a przynajmniej powinny być wyrzecz) na świadomość Polaków, że zmieniły w jakimś zakresie ich obraz samych siebie, i zmieniły ich samych, wybieram następujące: wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r.; przyjęcie Polski do Rady Europy (26 listopada 1991 r.); ratyfikowanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (26 listopada 1991) i wejście do Unii Europejskiej (1 maja 2004) oraz wydarzenie, które dopiero ma mieć miejsce – EURO 2012.

Pierwsza data jest punktem wyjścia formalnego procesu demokratyzacji państwa i społeczeństwa, pozwoliło nam to wejść do Rady Europy – przedtem, nie mając statusu państwa demokratycznego, nie mieliśmy do niej wstępu, i w konsekwencji umożliwiło też ratyfikowanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności.

Radość, euforia wręcz, po zwycięstwie Solidarności w wyborach! Oczekiwania, nadzieje! Nadzieje różne. Politykom – demokratom (ktokolwiek nim wtedy był i jakkolwiek tę demokrację definiował, jakkolwiek widział układ hierarchiczny elementów tego systemu) przyświecała nadzieja powstania społeczeństwa obywatelskiego (jego pojawienia się raczej niż budowania, można uznać dziś). Zbiorowa tożsamość Polaków jako społeczeństwa obywatelskiego! Dlaczego nie?

Wydarzenia, o których wyżej – postumenty świadomości historycznej, a także towarzyszące im przemiany społeczno-gospodarcze, z pewnością miały wpływ na zmianę tożsamości, na modyfikację tożsamości Polaków. Nie wszystkie jednak. Cóż, przeciętny Polak na początku lat 90. wiedział o Radzie Europy, o Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności!?

A co więcej, jakie wyobrażenia miał o demokracji? Jedno na pewno: „wolne wybory i już nie tylko jedna partia”.

Idea „samoorganizującego się społeczeństwa, aktywnego, kontrolującego władzę, przeciwstawiającego się naruszaniu praw”¹², mogła być bliska tylko niektórym, to mogły być oczekiwania, a nade wszystko odpowiednie działania, nielicznych.

Nowe sytuacje społeczno-polityczne kształtują nową tożsamość, powtórzę, a zarazem wymagają nowej tożsamości obywateli. Tożsamość obywatela państwa demokratycznego winna obejmować świadomość własnych praw i obowiązków. Tożsamość kształtuje się i znajduje wyraz w działaniu. „Wiedza jest cnotą, cnota jest wiedzą” – to prawda tylko dla tych, dla których to prawdą jest – dla Sokratesów. Rozwój świadomości obywatelskiej i wzrost uczestnictwa w życiu publicznym to procesy zachodzące bardzo wolno, wymagają czasu, odpowiednich działań, przykładów – żywych wzorów. Nastąpić musi istotna alternacja – w myśleniu, postawach, działaniach, by możliwe było, zauważalne, zaistnienie społeczeństwa obywatelskiego. Wiele elementów z dawna osadzonych w świadomości, również w wizerunku samego siebie, musi nie tylko ulec zmianie, ale wręcz zostać odrzuconych. To jest trud, rezygnacja z wygody. „Jeśli pożądane nie jest dane po prostu, to może lepiej nie chcieć, lepiej tkwić w starym” – tak dałoby się określić postawy wielu obywateli w odmienionej sytuacji polityczno-społecznej (kiedyś, wydawało się, pożądanej).

Jedna z powtarzających się, od lat właściwie, politycznych wypowiedzi, wyrażających rozczarowanie, żal to: „nie zbudowaliśmy silnego społeczeństwa obywatelskiego”.

W zbiorową tożsamość Polaków nie wpisała się idea społeczeństwa obywatelskiego¹³. Jeśli to prawda, to powstaje pytanie „dlaczego nie”. Ja, w odpowiedzi, odwołam się do syndromu „wyuczonej bezradności”.

Występowanie tego syndromu obserwuje się u osób, które przez wiele lat pozbawione były wolności. Można by mówić o wyuczonej bezradności obywateli państw autorytarnych, państw takich, jak PRL, gdzie ani wolny rynek, ani społeczeństwo obywatelskie właśnie! Wykształcone w tamtym okresie cechy, postawy, oczekiwania, oczekiwania, że kto inny, to znaczy państwo, wszystko załatwi, mają tendencję do trwania, trwają.

¹² J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992.

¹³ Nie nastąpiła jeszcze resocjalizacja społeczeństwa – zrozumienie, że nie wystarczy, iż w konstytucji zawarte są prawa i środki ochrony tych praw, że prawa te trzeba nie tylko poznać, ale także o nie walczyć, organizować się dla ich realizacji, stawać w ich obronie, korzystać z ochrony konstytucyjnie uznanych środków, takich jak Trybunał Konstytucyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich. Nie ma powszechnej świadomości, że te instytucje również wymagają ochrony, a uszczuplenie ich uprawnień lub ich upartyjnienie stanowi realne zagrożenie demokracji.

Państwo dla wielu wciąż jawi się jeszcze jako jedyne – jedyna instytucja, podmiot, będące w stanie rozwiązać wszystkie problemy obywateli. Stąd też świadome czy nieświadome pragnienie państwa silnego, bo to oznacza też mniej własnego zaangażowania, mniej własnej odpowiedzialności. Tego, że państwo dryfować będzie wtedy w stronę autorytarnego, może nawet nie będzie chciało się zauważyć.

Wydaje się jednak, że podstawnie można przyjąć, iż ostatnie tygodnie w naszym kraju (maj 2007 r.) były wspaniałą lekcją demokracji. Dana została możliwość zobaczenia i zrozumienia funkcjonowania poszczególnych demokratycznych instytucji, sensu ich istnienia – trójpodziału władz, roli Trybunału Konstytucyjnego, społecznego nieposłuszeństwa (zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego). Oczywiście, można zdecydowanie uparcie i dobrowolnie nadal być niewidomym.

Spółeczeństwo obywatelskie wymaga innego podejścia do pewnych zachowań, nie ujmowanych ongiś w kategoriach „obywatelskie”, „nieobywatelskie”. Niektóre zachowania wymagają przewartościowania, zmienia się znaczenie słów czy ich zakres, ich nośnik oceniający („donoszę” – „informuję”). Ta sprawa też wiąże się z autodefinicją jednostki i z tożsamością zbiorową.

Nasuwa się następująca refleksja – pytanie: Czy społeczeństwo obywatelskie wiązać trzeba tylko ze sferą polityczną? Oczywiście, że nie. Skupienie na tej domenie to, z jednej strony, konsekwencja koncentracji tylko na części przytoczonego zdania Locke’a (na drugim jej członie: „kontrolującego władzę, przeciwstawiającego się naruszaniu praw”), z drugiej – rozgorączkowanego czasu w dziedzinie politycznej właśnie. Znacznie lepiej wyglądałby, wygląda obraz Polaków – ich własny wizerunek i obserwatorów z zewnątrz – w perspektywie samoorganizowania się w dziedzinie społecznej i kulturalnej. Świadczy o tym m.in. liczba organizacji pozarządowych.

Spektakularnym przykładem samoorganizowania się i szybkiego, właściwie natychmiastowego, zadziałania w społecznie ważnej potrzebie, przed znalezieniem rozwiązania przez państwo, jest sprawa Janusza Świtaja i Anny Dymnej! Społeczeństwo (reprezentowane przez fundację i jednostkę) w sposób idealny, w jaki państwo, jego organa, przy pomocy biurokratycznej maszyny, nigdy nie byłyby w stanie zadziałać, istotę sprawy uchwyciło i sprawę, przynajmniej czasowo, rozwiązało!

Przyjęcie Polski do Rady Europy (26 listopada 1991 r.) i przystąpienie do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (26 listopada 1991 r.) zobowiązało do przestrzegania zawartych w Konwencji praw i wolności. Zobowiązanie to ma charakter nie tylko moralny, ale również prawny, wiąże się z sankcjami.

Polska, rząd polski, ma pewien problem z rozumieniem znaczenia słów „ratyfikowanie umów międzynarodowych”. Otóż, nawet opozycjoniści z czasów PRL skazili swoje myślenie ówczesną „rzeczywistością pozorów”, nawykli do tego, że traktaty międzynarodowe podpisuje się, a potem się nimi specjalnie nie przejmuje, ewentualnie tworzy jakieś instytucje pozorne – atrapy dalekie od idei i konkretnych artykułów zawartych w ustawach.

W Protokole nr 6 do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 28 kwietnia 1983 r., artykuł 1 mówi: **Znosi się karę śmierci. Nikt nie może być skazany na taką karę ani nie może nastąpić jej wykonanie.**

W ostatnich kampaniach wyborczych – zarówno do sejmu i senatu, jak i w kampanii prezydenckiej – PIS mówiło o przywróceniu w Polsce kary śmierci. Dopiero, gdy wyborcy już uspokojeni, że czeka ich bezpieczne państwo, wyjaśniono, że przynajmniej na razie nie możemy przywrócić tej kary, bowiem wiążą nas międzynarodowe umowy.

Dziś, wydaje się, wzrosła już świadomość prawna Polaków. Tak można by, między innymi, interpretować spadek zwolenników powrotu kary śmierci w ostatnio przeprowadzonych badaniach.

Art. 14 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności mówi o zakazie dyskryminacji.

„My Polacy jesteśmy tolerancyjni, nie dyskryminujemy na przykład homoseksualistów, co najwyżej sprzeciwiamy się temu, by propagowano wartości, style życia zagrażające wartościom podstawowym, takim jak rodzina” – tak można w skondensowanej formie ująć rys tożsamości wielu znanych i nieznanymi członków naszego społeczeństwa, rządu¹⁴.

¹⁴ Przykład tak rozumianej tolerancji (z internetowych wiadomości z 22 maja 2007): „Misiowe czwartki” zaniepokoiły posła LPR. „Nowa Trybuna Opolska”: „Geje spotykają się w opolskiej pływalni Akwarium – odkrył poseł LPR Marek Kawa. Żąda od prezydenta Opola, by coś z tym zrobił. Gejowskie spotkania na basenie zaniepokoiły asystentów posła LPR Marka Kawy. Anonse znaleźli na trzech różnych portalach. Ich szef skierował w tej sprawie interpelację do prezydenta Opola. – Wzburzyło mnie to, że takie rzeczy dzieją się w publicznym ośrodku – przyznaje poseł Kawa. Według niego, basen jest przepełniony i brakuje w nim miejsca dla szkolnej młodzieży. Gdyby tam się spotykali faszyci albo pedofile, byłaby z tego wielka burza. W tej sytuacji opolski ratusz podszedł do sprawy poważnie. Maciej Pluska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, któremu podlega pływalnia, oraz Janusz Trzepizur, kierownik basenu, przez kilka czwartków badali sprawę. Nie zauważyli, by mężczyźni chodzili po basenie, trzymając się za ręce – relacjonuje gazeta. Po czym poznać, czy facet w kąpielówkach i czepku jest gejem? Znakiem rozpoznawczym ma być pasek (z kluczem do szafki w szatni) założony na prawą rękę. – Raz widziałem tam znajomego lekarza z paskiem właśnie na prawej ręce – śmieje się Janusz Trzepizur. – Niektórzy zakładają je na nogi, czy to też coś oznacza?” – docieka. – „Wolałbym, by dzieci nie miały kontaktu z takimi zorganizowanymi grupami – nie ustępuje poseł Kawa. – Gdyby to był prywatny ośrodek, nic byśmy nie mówili – dodaje. MOSiR do pomocy w tropieniu bywalców »Misiowych czwartków« zaprosił posła i jego asystentów. Na razie się nie odważyli” – stwierdza „Nowa Trybuna Opolska”.

W stosunku do mniejszości seksualnych odnotować można pewną zmianę retoryki, nie ma, w zasadzie, publicznych ataków bezpośrednich, lecz zwalczają się „propagowanie” homoseksualizmu. Można to uznać za pewien, nikły co prawda, postęp.

Etycy, pośród nich prof. Maria Ossowska, uważają, iż hipokryzja jest pewnego rodzaju hołdem składanym cnocie.

W maju tego roku Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał orzeczenie w sprawie zakazu Marszu Równości w Warszawie w 2005 r. Orzeczono, że zakaz ten stanowi naruszenie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Trybunał uznał, że władze Warszawy złamały, zagwarantowane w art. 11 Konwencji, prawo do zgromadzeń i pokojowego wyrażania poglądów, a także zakaz wszelkiej dyskryminacji (art. 14) – dopuściły się dyskryminacji wobec mniejszości, złamały też prawo do skutecznego środka odwoławczego (art. 13).

Fundacja Równości, która złożyła skargę do Trybunału Praw Człowieka, wносиła jedynie o stwierdzenie naruszenia Konwencji, nie żądając od Polski żadnych rekompensat.

To „jedynie”, czyli **stwierdzenie, że Konwencja została naruszona, ma niezwykłą wagę**. Jedną z funkcji prawa jest kształtowanie świadomości, ale to prawo trzeba znać, musi być udostępniona jego treść. Nie może lepiej zapisać się w pamięci, niż wtedy, gdy najpierw mamy głośny konflikt docierający do wszystkich, a potem orzeczenie o winie. Takie orzeczenie samo w sobie jest sankcją.

Parady czy Marsze Równości współprzyczyniają się do rozumienia i przyswajania treści pojęć „równość” i „dyskryminacja” (o poszerzonym, w stosunku do uświadamianego do tej pory, zakresie); mają swój udział w kształtowaniu nowej tożsamości Polaków.

Uczestnicy Marszów Równości, a wszak to nie tylko lesbijki i geje, dają też wzór upominania się o swoje prawa.

Prawo zmienia stosunki społeczne, zmienia świadomość. Jednak taka zmiana dokonuje się powoli – wymaga czasu – najlepiej w sprzyjających okolicznościach społecznych i gospodarczych. Jeśli takich nie ma, a wprowadzenie nowych praw, na przykład zakazu wszelkiej dyskryminacji, stwarza sytuację depriwacji – zabiera się bowiem możliwość wyżycia negatywnych uczuć, frustracji na dotychczasowych „koźlach ofiarnych”, to trudno przyjdzie, w określonych kręgach społecznych czy u poszczególnych jednostek, wykształcić autentyczne uznanie równości wszystkich ludzi, doprowadzić do zlikwidowania albo przynajmniej zminimalizowania zachowań dyskryminujących.

Pozostajmy jeszcze przy Marszach czy Paradach Równości. Wielu, także mądrych, otwartych ludzi pyta: „po co im to?”. Myślę, że zastosowanie kategorii tożsamości daje w tej kwestii właściwe wyjaśnienie.

Seksualność jest niezwykle ważnym rysem własnej tożsamości, może najistotniejszym. Człowiek nie chce jej ani ukrywać, ani by dyskryminowano go ze względu na nią. Czy możemy wyobrazić sobie większe cierpienie, niż świadomość, że istotne nasze cechy, same w sobie nie stanowiące dla nikogo zagrożenia, powodują nasze społeczne odrzucenie i narazić mogą na prześladowania? *Coming out* grupowe dodaje sił, pozwala upomnieć się o prawa dla siebie, o prawo do własnej tożsamości.

Na marginesie niniejszych rozważań, kilka uwag o wynikach minisondażu, jaki przeprowadziłam wśród moich studentów (Wydział Nauk o Rodzinie, studia zaoczne) odnośnie do kategorii ról społecznych, z którymi się identyfikują. Zyskałam wypowiedzi 74 osób (tylko 3 mężczyźni). Możliwych wyborów było 14.

Zaskakująca była dla mnie wysoka identyfikacja z płcią: 33 osoby z 74 na pierwszym miejscu zaznaczyła płeć (44,60%). Co prawda 15 spośród nich wskazało ją równorzędnie z innymi kategoriami, więc bezwzględnie na pierwszym miejscu identyfikacji jedynie 18 osób (24,32%) umieściło płeć. Niemniej jednak jest to druga pozycja po wyborze „człowiek”.

Nawet kobieta, która napisała: „Urodzenie synka zmieniło całe moje życie. Od tej pory rodzina, a przede wszystkim dziecko, stało się najważniejszą wartością w moim życiu”, zaznaczyła „kobietę”, jako kategorię, z którą najbardziej się identyfikuje¹⁵.

Kategorię „człowiek” na pierwszym miejscu postawiły 44 osoby (59,45%), w tym 13 osób równorzędnie z innymi kategoriami, 31 bezwzględnie (41,89%).

Podstawnie można przyjąć, że ktoś, kto identyfikuje się przede wszystkim z kategorią „człowiek”, będzie bardziej tolerancyjny w stosunku do innych, aniżeli osoba, która przede wszystkim utożsamia się z kategorią narodową czy wyznaniową¹⁶.

Euro 2012

Tożsamość narodowa skupiona dotąd na przeszłości ma teraz szansę silniejszego włączenia do swego wizerunku optymistycznej wizji przyszłości. Więź społeczna miast bazować prawie wyłącznie na wspólnocie doznanych krzywd,

¹⁵ Natomiast kategorii „Europejka/Europejczyk” aż 14 spośród badanych osób w ogóle nie uwzględniło. Nikt też nie dokonał tego wyboru na pierwszym miejscu bezwzględnie, 2 osoby natomiast równorzędnie z innymi wyborami. Najwięcej osób (9), dokonuje takiego wyboru na siódmym miejscu, 8 osób na dziewiątym, 7 na dwunastym, 6 na dziesiątym i 6 na jedenastym. Wybór ten wyprzedzają kategorie: „człowiek”, „kobieta/mężczyzna”, „Polka/Polak”, „chrześcijanka/chrześcijanin”, „katoliczka/katolik”, „rodzic”, „mąż/żona”, a nawet „siostra/brat” i „studentka/student”, jeśli wziąć pod uwagę kolejne miejsca aż do piątego włącznie.

¹⁶ Uczestnicy demonstracji przeciwko Paradyżowi Równości, krzycząc: „człowiek tak, geje nie”, nie stawiają na pierwszym miejscu kategorii „człowiek”. To pojęcie w tym kontekście manifestacyjnym ma inny sens.

przeżytych tragedii, wojennego bohaterstwa, może wykształcać się w podejmowaniu wysiłku stworzenia pięknego, godnego podziwu kraju, gotowego do przyjęcia gości z całego świata na najwyższym poziomie europejskim¹⁷.

Niektórzy mówią o możliwości ukształtowania się nowoczesnego typu patriotyzmu: „nie tyle skierowanego przeciw światu, co na świat otwartego”¹⁸.

Euro 2012 to szansa kształtowania nowej autentycznej solidarności Polaków, zniwelowania skutków politycznych poczynań i słów, które podzieliły społeczeństwo.

Unia Europejska

W aktualnej polskiej sytuacji polityczno-gospodarczej uświadomienie sobie, że otworzy się granice, że w krajach UE znaleźć możemy pracę, że chroni nas więcej praw i instytucji, bo także te międzynarodowe, musi mieć i ma wpływ na postrzeganie samego siebie, na nową autodefinicję.

Szacunek dla praw człowieka, akceptacja różnorodnej inności będą powoli wpisywać się w tożsamość Polaków. Szybciej u rodaków przebywających czasowo w takich krajach, jak Holandia, Anglia – dzięki obserwowanej tam i doświadczanej tolerancji.

Zmiana tożsamości. Odzieranie z tożsamości

*Nic już nie miało
takiego znaczenia
jak dawniej
ja
już nie byłem
ja
Zbigniew Machej*

Zmiana tożsamości

Tożsamość zmienia się stale, jej kształtowanie, kształtowanie się jest procesem ciągłym, tak jak ciągłym jest proces socjalizacji. Przywołajmy pewne prawdy znane, oczywiste, ważne dla poruszanych tu zagadnień. Każdy człowiek występuje w wielu rolach społecznych, wiele posiada cech, poszczegól-

¹⁷ Przekłada się to na tworzenie nowoczesnych autostrad, parkingów, hoteli, baz noclegowych, dbałość o czyste rzeki, niezaśmiecanie lasów itp.

¹⁸ Bronisław Geremek, wypowiedź w „Dzienniku”, 19.04.2007.

ne role różne cechy eksponują, wydobywają, wykształcają. Podobnie, z doświadczeniem uczuć, ujawnianiem postaw czy zachowań, ze stosunkiem do ważnych etycznie czy społecznie wartości, z wyrażaniem tego. Nie jednako-
wa jest trwałość czy tendencja do trwania poszczególnych cech, postaw, zachowań.

Hierarchia wartości i odpowiadające im wybory zmieniają się w różnych okresach życia, w różnych sytuacjach. Człowiek w niejednakowym stopniu identyfikuje się z poszczególnymi cechami, postawami, działaniami w każdym okresie swojego życia.

„W każdej z tych dziedzin życia – sfera osobista, rodzinna, społeczna, polityczna, w miarę upływu czasu i podejmowania kolejnych ról musiałam zmierzyć mój obraz z rzeczywistością”¹⁹.

W procesach tych wystąpić mogą momenty przełomowe, czasem o charakterze rewolucyjnym, socjalizacja jest wtedy resocjalizacją, tożsamość nowa odrzuca starą. „Silne przeżycia sprawiły, iż z osoby niewierzącej stałam się osobą wierzącą szukającą prawdy o Bogu”²⁰.

*Powoli traciłam nie tylko swoje poczucie własnej wartości,
ale w ogóle poczucie siebie.
Nie wiedziałam, kim jestem, co czuję, co jest dobre, a co złe*²¹.

Odzieranie z tożsamości. Odarcie z tożsamości

Pewne wydarzenia, sytuacje, w tym również polityczne, mogą w sposób szczególnie silny, agresywny wręcz, naruszać, atakować, niszczyć tożsamość jednostki czy całych grup społecznych. Jako określenia dobrze oddające taki stan rzeczy przyjmuję dodatkowe kategorie: odzieranie z tożsamości, odarcie z tożsamości.

¹⁹ Cytowane zdania, tak jak i poniższe, to wypowiedzi studentek studiów zaocznych KSW Wydziału NoR (maj 2007): „Zostałam mamą, co zmieniło zarówno moją pozycję w społeczeństwie, jak i mój charakter, oraz stosunki w rodzinie”. „Miałam w życiu kilka takich sytuacji, po których zmieniły się moje poglądy i ja sama. Do takich wydarzeń mogę zaliczyć te zajęcia, dzięki naszym dyskusjom i rozważaniom zmieniło się moje zdanie na przykład na eutanazję, ale nie tylko, na inne sprawy również”.

²⁰ Wypowiedź studentki studiów zaocznych KSW Wydziału NoR (maj 2007). Oto inne jeszcze wydarzenia wymieniane przez studentów – które sprawiły, że zmieniło się postrzeganie siebie, zmieniły się cele życiowe, stosunek do wartości: „Zaczęłam żyć w kręgu osób niepełnosprawnych”, „założenie rodziny”, „przewlekła choroba mojej matki”, „ciężka choroba brata”, „choroba babci i śmierć babci”, „śmierć męża”, „rozwód”, „studia”, „samotność”.

²¹ Kanadyjska autorka komiksu *Kochać zbyt mocno* (*Kapcie potwora*); doświadczyła przemocy psychicznej.

Przemoc, w szczególności psychiczna, jest odzieraniem z tożsamości, niszczeniem tożsamości²².

Sytuacji odarcia z tożsamości doświadczyć może ktoś, kto po raz pierwszy znajdzie się w więzieniu, w obozie, w jakimś miejscu przymusowej izolacji społecznej. Ogrom deprywacji może być wstrząsem, pytanie: „kim jestem” zmienia się w pytanie: „kim nie jestem, kim już nie jestem”. Jednostka wyrwana zostaje z dotychczasowego kontekstu życiowego, z kręgu osób bliskich, znanych. Pozbawiona zostaje przedmiotów, również bardzo osobistych, które dotąd współskładały się na jej obraz „ja”. Pozbawiona zostaje możliwości pełnienia wielu ról społecznych i pozbawiona znaczenia związanego z ich pełnieniem (między innymi: role rodzinne, rola istoty seksualnej). Stąd zagubienie także w sferze tożsamości płciowej²³.

To zjawisko, ten proces niszczenia tożsamości, odzierania z niej, nazwałabym **sytuacyjnym odzieraniem z tożsamości**.

Innym przykładem odzierania z tożsamości może być specyficzne preparowanie opinii o kimś, polegające na tym, że wybiórczo bierze się pod uwagę cechy lub zachowania – o jednym tylko znaku wartości: albo tylko dodatnim, albo tylko ujemnym. Tworzy się w ten sposób sztuczny konstrukt, który nie może być, nie jest tożsamością realnego podmiotu czy przedmiotu. Wyrażony jest tu związek między pojęciami tożsamości i godności. Proces alienacji, o którym w istocie mowa, jest naruszaniem godności osoby ludzkiej.

Podobnym odarciem z tożsamości jest opinia bazująca na jednostkowym przypadku, całkowicie odbiegającym od danego indywidualnego standardu, przecząca najgłębszej identyfikacji jednostki.

Ten proceder, jeden i drugi, określiłabym jako **manipulacyjne odzieranie z tożsamości**²⁴. Może czasem przybrać formy drastyczne, dla niektórych osób stać się tak bolesnym w wymiarze moralnym, że jednostka może zechce zmienić definicję siebie z „istnieję” na „nie istnieję”.

Można znaleźć też przykłady odzierania z tożsamości zarówno o charakterze manipulacyjnym, jak i sytuacyjnym. Sprawa pani minister Barba-

²² O szczególnym skutku świadomego a ekstremalnego niszczenia tożsamości, jakim był Holocaust, mówi Małgorzata Melchior (*Społeczna tożsamość jednostki w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955*, Warszawa 1990, UW, Wydział Profilaktyki, Resocjalizacji i Problemów Społecznych): tożsamość młodych Żydów budowana jest na fackie zagłady.

²³ Wszystko przyjdzie budować od nowa – obraz samej/samego siebie, stosunki społeczne, poczucie własnej wartości, uznanie, prestiż. A wszystko to w warunkach społecznie skarlłowaciących, zniekształconych.

²⁴ Nadwartościowanie człowieka – ocena pozytywna niewspółmierna do rzeczywistych zasług, też może w ostatecznej konsekwencji mieć wymiar krzywdzący dla danej jednostki, jednak bezpośrednią, niszczącą krzywdę wyrządza człowiekowi zmanipulowana opinia negatywna.

ry Blidy²⁵, podobnie jak kardiochirurga G., może być odpowiednim przykładem.

Przy tej okazji, inne jeszcze zagadnienie: **budowanie własnej tożsamości przez niszczenie cudzej**. Tworzenie własnego pozytywnego wizerunku, wzmacnianie poczucia własnej wartości przez odzieranie z pozytywnych cech osoby ustawionej – obiektywnie czy subiektywnie tylko, w roli konkurenta, wroga. Przykład: Sukces w wykrywaniu korupcji, realny czy nie, trzeba światu triumfalnie ogłosić, nie bacząc na jakiegokolwiek koszty, w szczególności osobowe. Trzeba też, nieświadomym wszystkich mechanizmów politycznej autopromocji, obywatelom dowieść, że nastał wreszcie czas, gdy wszyscy rzeczywiście są równi wobec prawa: naruszając je, nie uniknie konsekwencji ani minister, ani znany lekarz. Tyle że ta chęć tworzenia idealnego obrazu siebie, w istocie stwarza okrutną, mającą już tragiczne konsekwencje, nierówność wobec prawa: nie wyprowadza się w kajdankach i w świetle kamer każdego, kto naruszył ustanowione normy.

Proces lustracji też jest, uznać trzeba, pewną formą manipulacyjnego odzierania z tożsamości.

Tożsamości nie da się ująć, nawet jeśli uwzględnić jej rozumienie jako trwałego trzonu osobowości – to, co w różnych okolicznościach pozwala zidentyfikować podmiot czy przedmiot, w postaci $T = T$. Jako dogmat trzeba przyjąć Heglowskie czy nawet Heraklityjskie dialektyczne rozwiązanie: $T = T+$.

Sens, uzasadnienie procesu lustracji: „chcemy wiedzieć, kim kto jest”. To „chcemy wiedzieć, kim kto jest” w kontekście lustracji zawiera założenie o niezmienności, jest zarazem wyrazem procesu alienacji i ma w sobie potencję negatywnego naznaczania. „Chcemy wiedzieć, kim kto jest”, odwołując się do fragmentu życiorysu z przeszłości, jakby cały człowiek i całe jego życie skondensowało się w tym właśnie fragmencie²⁶.

²⁵ Reżyseria spektaklu zatrzymania Barbary Blidy – nagranie z tej akcji miało trafić do telewizji, to pury przykład instrumentalnego, manipulacyjnego traktowania człowieka, jego tożsamości. Zmiana tożsamości pani minister, która już nastąpiła w związku z upublicznieniem pewnych spraw, oraz ze zmianą jej społecznego wizerunku, mogła nie przybrać tej formy granicznej, gdyby nie owa świadomie stworzona otoczka sytuacyjna.

²⁶ Wzorcowym przykładem tworzenia takiego sztucznego lustracyjnego konstruktów, w szczególności przy odpowiedniej współkreatywności mediów, może być historia profesora Józefa Włodarskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, oskarżonego o współpracę z SB. Historia ta miała zresztą swój budujący *happy end*. Na posiedzeniu Rady Wydziału, i po wysłuchaniu prawdy o samym sobie dziekana J. Włodarskiego oraz o wydarzeniach sprzed dziesięć lat, w głosowaniu, czy ma złożyć funkcję dziekana następujący wynik: sto osób za pozostaniem, jedna przeciw i siedem wstrzymujących się. Po ogłoszeniu wyniku wśród zebranych euforia. Patrzący z zewnątrz może mówić o zwycięstwie rozsądku lub o tym, że busola moralności nie została jednak rozchwiana przez ideologiczne opętania i naciski. Wydarzenia, zachowania, postawy, te przeszłe i te aktualne, zyskały swój naturalny wymiar i właściwą ocenę (za: P. Smoleński *U nas sądu nie będzie*, „Gazeta Wyborcza”, 5-6.05.2007).

Może bardziej uczciwa jest postawa wyrażona w słowach prezydenta: „żeby sprawa lustracji była zamknięta i żeby do dziś ludzie, którzy współpracowali niejednokrotnie wiele lat z tymi służbami, uchodzili za autorytety moralne, to jest sytuacja moralnie nie do zniesienia!”²⁷.

Wtedy jednak jest odpowiedź, którą dał Trybunał Konstytucyjny: „prawo nie może służyć zemście!”²⁸.

Dla zrozumienia procesu alienacji i naznaczania, inaczej: odzierania z tożsamości, ostatecznie zaś, odzierania z godności, który może mieć miejsce przy lustracji skupionej na moralnym odwecie, przyjrzyjmy się możliwym, hipotetycznym procesom identyfikacji – przebiegom budowania swej tożsamości, osób, które w jakiejś formie współpracowały ze służbami bezpieczeństwa.

Rozważmy kilka sytuacji. Człowiek, który zgodził się w jakiejś formie współpracować ze służbą bezpieczeństwa, mógł w najmniejszym stopniu nie identyfikować się z taką rolą – albo dlatego, że działania jego były pozorowane, albo przekonany był, że nikomu nie szkodzi. Także człowiek świadomy tego, że kogoś swym postępowaniem krzywdzi, nie musiał takiego obrazu włączyć do swojej autodefinicji – w ogóle czy na eksponowanym miejscu.

Po latach, w zmienionej sytuacji politycznej, psychologiczne mechanizmy obronne mogły tamtą kategorię (tamte kategorie) identyfikującą przesunąć na skraj świadomości. Poza tym autentyczna aktywność realizująca wartości przeciwne do tych, które angażowało kiedyś donosicielstwo (w jakiejś mierze prawie zawsze wymuszone), pozwalała budować tożsamość czystą – pozbawioną kompromitującego etycznie, i w retoryce nowej rzeczywistości polityczno-społecznej, elementu.

Tożsamość ta pozwalała pozytywnie funkcjonować w społeczeństwie, zyskać szacunek, cieszyć się uznaniem – za autentyczne zasługi, w najbliższym środowisku czy w szerszych kręgach społecznych.

Na zakończenie tego fragmentu akcent optymistyczny. Odzieranie z tożsamości, o ile nie zniszczy, może prowadzić do odkrywania siebie, niedostrze-

²⁷ Lech Kaczyński na konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim (maj 2007). Odnośnie do wypowiedzi Prezydenta można postawić pytanie: Czy chodzi o czyjeś dobro czy o to, że czegoś dobrego teraz, choć kiedyś niewłaściwego, znieść nie możemy?! Czy późniejsze zasługi nie mają żadnego znaczenia?! Kmicica – Sienkiewiczowski bohatera, też trzeba by, po takiej lustracji, pozbawić wszelkich zasług i honorów.

²⁸ Inny problem, że na pewnych stanowiskach przeszłość z czasów newralgicznych, trudnych w sensie moralnym i politycznym, dla społeczeństwa, dla państwa, powinna być ujawniona, aczkolwiek nigdy nie winna całkowicie zaanektować czy przekreślać wartości wypracowanych, wyrażonych w okresie późniejszym. Zrozumiałe wydają się intencje ks. Zaleskiego, który, jak rozumiem, zwracał się do księży, by tę szczególną część swego życiorysu sami otwarcie ujawnili. To, z jednej strony, *katharsis*, z drugiej zaś, przywrócenie poczucia ładu i sprawiedliwości.

ganych wcześniej potencji. Może skłonić do opuszczenia niszczącego lub hamującego rozwój środowiska, do poszukiwania nowego i wyzwolenia ukrytych dotąd sił i możliwości, do zbudowania nowej, dającej więcej radości, satysfakcji, tożsamości. Można by zilustrować to ładnymi przypowieściami zawartymi w książkach Anthony'ego de Mello – o lwie wychowanym wśród owiec czy o orle zrodzonym w gnieździe kury²⁹.

Potencji swoich nie znamy. Można je uruchomić określoną autodefinicją (w zakres której wejdą cele, pragnienia, marzenia). Wizerunek własny funkcjonuje jako samospełniające się proroctwo.

Zjawiskiem, procesem dopełniającym odzieranie z tożsamości jest **narzucanie tożsamości** – narzucanie wizerunku, jakim ktoś w danej sytuacji, w danym wieku być powinien czy mógłby być. Proces ten, określone propozycje lub działania, mają charakter dwubiegunowy. Może chodzić o skłanianie do wyjścia z marazmu, do podejmowania działań w najbardziej niesprzyjających okolicznościach, do przezwycięzania trudności, chorób, do akceptowania życia, tworzenia go wciąż na nowo, lepszym, znośniejszym.

Wiara zawartą w takim postępowaniu wyraziła Hannah Arendt: „...istoty ludzkie, bez względu na to, czy o tym wiedzą, o ile mogą działać, są zdolne do osiągnięcia tego, co nieprawdopodobne i nieprzewidywalne, i stale to osiągnają”.

Częściej jednak narzucanie tożsamości – narzucanie komuś własnego wizerunku i skłanianie go do określonego postępowania, do określonych wyborów – **opiera się na stereotypach ograniczających jednostkę**, stanowi nakładanie oków, hamulców mogących sparaliżować istniejące u danej jednostki siły, możliwości³⁰.

²⁹ A. de Mello, *Wezwanie do miłości*, Poznań 1992; *idem*, *Przebudzenie*, *op. cit.*

³⁰ Oto przykład narzucania tożsamości, również przez formułowanie wypowiedzi o charakterze perswazyjnym, oraz wypowiedzi kilku kobiet – ustosunkowanie się do tego zjawiska. „Kobiety, które dokonały aborcji, czeka m.in. depresja, poczucie winy”. Niektóre wypowiedzi, artykuły ukazują możliwe skutki usunięcia ciąży – psychiczne, organiczne, społeczne, jako bezwzględnie występujące i długotrwałe (gdy dodać do tego presję bliskich, własnego środowiska, możliwa sytuacja *samospełniających się proroctw*). Tymczasem... „Dużo mówi się o syndromie poaborcyjnym, a nie wspomina się o takich kobietach jak ja. Depresja, poczucie winy nie stały się moim udziałem”. (Agata) „Chciałabym trochę dodać otuchy tym biedaczkom. To zupełnie nieprawda, że będą całe życie rwały włosy z głowy i że tą głową będą walić w mur z rozpacz. Jeżeli przyjmą narzuconą im optykę »zabójstwa nie-narodzonego«, to może wylądują w psychiatry, ale tak nie musi być. To optyka na użytek osaczania, okupacja mentalna.” (Maria). GW, „Wysokie Obcasy”, 28.02.2004. Także badania, niektóre wieloletnie, przeprowadzone na licznych populacjach kobiet (m.in. amerykańskie, angielskie, duńskie) nie potwierdzają istnienia syndromu poaborcyjnego. Myślę jednak, że może on występować właśnie w tych społecznościach, środowiskach, w których istnieje silna presja społeczna w kierunku antyaborcyjnym i silne potępienie moralne decyzji aborcji.

Jednak psychiczny odbiór narzucania tożsamości, niezależnie od tego, czy ma człowieka dźwigać czy uświadamiać mu jego ograniczenia, jest w zasadzie jednakowy – negatywny. Zawsze bowiem wyraża odrzucenie własnej tożsamości jednostki, jest w istocie naruszeniem jej godności.

Po co cały ten wysiłek czy, jeśli kto woli, ta zabawa w stosowanie, konsekwentne, pojęcia „tożsamość” w celu opisu czy wyjaśnienia zjawisk różnorodnych, które opisać lub wyjaśnić można za pomocą innych znanych pojęć, określeń, twierdzeń, takich na przykład, jak „prawa człowieka”, „godność osoby ludzkiej”, Thomasa „samospelniające się proroctwo”.

Weźmy na przykład pojęcie „godność”. „Godność” i „tożsamość” są pojęciami bardzo do siebie zbliżonymi, zbliża je też to, iż oba można uznać za „symbole niekompletne”⁵¹. Dopełnione też mają swoje odpowiedniki, na przykład: odzieranie z tożsamości jest zawsze naruszeniem godności osoby ludzkiej. Do wyjaśnienia wielu zjawisk, zdarzeń można zastosować kategorię *godności* czy akceptowaną powszechnie zasadę szacunku dla godności osoby i wynikających z niej wielu szczegółowych zasad, także twierdzeń! (mówię to wbrew świadomości błędu, nieakceptowanego, a przecież praktykowanego, przechodzenia od dyrektyw do twierdzeń i odwrotnie); jest to szeroki zakres możliwości wyjaśnień.

Jednak kategoria tożsamości wydaje się dla opisu i wyjaśnienia różnych fenomenów, z jednej strony, prostsza, czasem trafniejsza, z drugiej – jest kategorią opisową, nie zaś etyczną. Tę ostatnią nie wszyscy zechcą respektować – jako wyłączną, w procesie deskrypcji i eksplikacji zjawisk świata społecznego.

Nie uwzględniając już innych pojęć mogących stanąć na miejscu tożsamości, podsumujemy krótko: w końcu nie trzeba jej na siłę stosować zawsze i wszędzie. Postrzegamy jednak tożsamość jako kategorię uniwersalną, pojęcie klucz, które w wielu przypadkach wyraźniej od innych ujmuje istotę rzeczy, ujawnia sedno problemu, tak jest na przykład, ze zjawiskiem *coming out*. Jest to po prostu pojęcie o potencji heurystycznej. Nie wykluczamy, że da się tak powiedzieć o wielu innych, wtedy gdy bliżej im się przyjrzyć.

⁵¹ Symbole niekompletne – terminy, które nabierają sensu użyte w jakimś kontekście. M. Ossowska, *Normy moralne, op. cit.*, s. 61.

CZEŚĆ DRUGA

Kontekst rozwojowy i edukacyjny tożsamości

Socjalizacja i wychowanie: dwubiegunowość procesów*

Czy wychowanie to systematyczna socjalizacja?

Przy omawianiu relacji zachodzących pomiędzy wychowaniem a socjalizacją należy przyjąć założenie, że wychowanie jest „świadomym i zaplanowanym na osiągnięcie celu, w kierunku kultury, procesem socjalizacji” (Bergant, 1971). W tym znaczeniu „pedagogika zajmuje się planowym kierowaniem procesu socjalizacji” (Bergant, 1994, s. 18). Podobnie twierdził Durkheim: „wychowanie to systematyczna socjalizacja młodego pokolenia” (Durkheim, 1981, s. 42). Dokładniejszy był natomiast Hurrelmann, uważał bowiem, że „w dominującym dziś rozumieniu tych pojęć, pojęcie socjalizacji jasno oddziela się od pojęcia wychowania. Wychowanie dla socjalizacji pojmowanej logicznie jest pojęciem podporządkowanym, które opisuje działania i postępowanie, którymi ludzie próbują wpłynąć na rozwój osobowości innych ludzi tak, aby go ukierunkowywali ze względu na przyjęte normy światopoglądowe. Wychowanie opisuje jedynie część wpływu społecznego na rozwój osobowości, który wchodzi w pojęcie socjalizacji, czyli ma świadomy i celowy wpływ” (Hurrelmann, 1986, s. 14).

Z punktu widzenia pedagoga można się jednak przeciwstawić zaprezentowanemu cytatomu, używając argumentu, że nie należy zgadzać się na wychowanie rozumiane wyłącznie jako działalność celowa, czyli intencjonalna. W tym rozumieniu zapomina się bowiem o fakcie, że człowiek wychowuje się przede wszystkim poprzez styl życia (Schmidt, 1982, s.180) i właśnie dlatego musi „poznawać to życie z wszystkimi ważnymi dla wychowania wpływami, które na niego oddziałują bez względu na to, czy są zamierzone czy niezamierzone i oczywiście bez względu na to, czy pozostają w zgodzie z celami wychowania” (*ibidem*).

* Przekład z oryginału Anna Kozłowska

Dalsza część rozważań będzie dowodem na twierdzenie, że mówiąc o wychowaniu funkcjonalnym, wychowanie definiuje się jako planowe prowadzenie procesu socjalizacji. Pedagogikę najbardziej oczywiście interesują te relacje, wpływy i treści, które są planowane i organizowane, wcześniej przemyślane w taki sposób, że zna się cele i środki realizacji tych zadań wychowawczych. Wpływy te są takie, ponieważ pedagogika już je zbadała i poznała. Musi ona jednak zajmować się i poznawać także inne ważne sposoby, głównie po to, by znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób działania te włączyć w szeroko i dobrze rozwinięty system wychowania.

Jeżeli pedagogika nie badałaby tych wpływów, nie mogłaby służyć pomocą w tym sensie, że nie mogłaby walczyć o świadome i jednokierunkowe oddziaływanie wszystkich czynników wychowania. Wynika stąd, że badanie procesów wychowawczych powinno obejmować także funkcjonalne wpływy wychowawcze w celu ustalenia odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób wpływy te włączyć w system kształcenia i wychowania oraz w jaki sposób nad nimi zapanować. W definicjach wychowania funkcjonalnego przyjmuje się, że wszystkie wpływy procesu wychowawczego nie są celowe, zaplanowane i zorganizowane, czyli pedagogika jako nauka powinna także ukierunkowywać badanie na niezamierzone wpływy wychowawcze w celu ich organizowania, ukierunkowania i opanowania. Omawiane tendencje cechuje skłonność do opanowania funkcjonalnych wpływów wychowawczych. W tym znaczeniu można stwierdzić, że wychowanie jest intencjonalizacją, czyli organizowaniem socjalizacji.

Relacje między wychowaniem i socjalizacją można omówić także poprzez drugie ujęcie, które potwierdza wcześniej wskazany pogląd. Jeżeli wychowanie zdefiniuje się jako świadomą, celową i zaplanowaną działalność, „powstanie problem z powodu istotnego twierdzenia psychologicznego, zakładającego, że ludzka kontrola posiada ograniczony zasięg. Ograniczeniem świadomej realizacji celów wychowawczych są czynniki istniejące poza świadomością. Jest to ważne zarówno dla dziecka, które musi te cele stopniowo zinterioryzować, jak również dla wychowawcy, który musi świadomie kształtować, opanować i prowadzić swoje działanie oraz ukierunkować aktywność dziecka i swoją” (Bahovec, 1986, s.150).

Te funkcjonujące poza świadomością czynniki w teorii pedagogicznej pojmuje się zwykle jako relacje i wpływy, które jeszcze nie są wystarczająco zbadane i opanowane. Z tego powodu wykraczają one poza zasięg oddziaływań wychowawczych. Są to wpływy, które nie wchodzą w grupę świadomych i z góry planowanych wpływów wychowawczych. Zamiarem pedagogiki jest zbadanie takich

wpływów i relacji, by przypadkowe, incydentalne, a czasem nawet negatywne relacje zmienić w świadome, celowe i pozytywne oddziaływania. Oprócz badań takich wpływów pozostaje „coś więcej”. Tego „czegoś” czasem nie da się włączyć w system. I właśnie z tego powodu pojawia się możliwość ustanowienia takich relacji, które rozumieją wychowanie jako pojęcie podporządkowane socjalizacji. W badania i koncepcje wychowania włączona jest hipoteza, że to „coś więcej” można zmienić na wpływy organizowane, świadome, ukierunkowane i pozytywne, czyli, że to „coś więcej” można opanować. W tym znaczeniu to „coś więcej” funkcjonuje jako obszar, który należy dostrzec, rozpoznać, zbadać i zmienić lub przynajmniej nadzorować. Chodzi o traumatyczną obronę przed wpływami, których nie można świadomie kontrolować i panować nad nimi. W tym sensie wszystkie wpływy wychowawcze można przynajmniej nadzorować i według potrzeb włączać je w proces wychowania. Jeżeli działania te nie przyniosą rezultatu, nie oznacza to jeszcze, że wpływów tych nie można opanować, lecz dowodzi, że nie zostały one wystarczająco zbadane.

Aprobata przypadkowego procesu socjalizacji

W którą relację wstawić koncepcję socjalizacji? To, co koncepcję socjalizacji na dzisiejszym poziomie teoretycznym oddziela od koncepcji wychowania, to aprobata „przypadkowości” w procesie ucłowieczania jednostki. W tym punkcie prezentowana myśl zderza się z nieświadomością. Koncepcja socjalizacji w swój obszar włączyła hipotezę zakładającą, że nie istnieje możliwość, aby z świadomymi zabiegami ucłowieczenia pokonać tę „przypadkowość”, czyli to, co nieplanowane i niezorganizowane. Koncepcja ta w analizę włącza ideę nieświadomych wpływów po to, by je realizować jako nieredukowalny nadmiar świadomej socjalizacji. Oznacza to, że zawsze istnieje coś, co nie wchodzi w świadomą socjalizację. Pokazuje to istotne różnice pomiędzy koncepcją wychowania a koncepcją socjalizacji. Socjalizacja do swojej koncepcji włącza „nieświadome” jako obiektywną kategorię w strukturze osobowości jednostki. I co jeszcze ważniejsze: włącza to z przypuszczeniem, że nawet za pomocą świadomych i zorganizowanych wpływów wychowawczych tej „przypadkowości” nie można wyeliminować. Zawsze zostaje „coś więcej”, co w procesie wychowania i zorganizowanej socjalizacji zostaje poza zasięgiem. Można stąd wyciągnąć wniosek, że pojęcie wychowania niezamierzonego zawiera potrzebę włączania tego „coś więcej” (tego przypadkowego). Przy tym nie ma możliwości włączania tego w taki sposób, że przypadkowo przemieni

się w wpływy kontrolowane, ponieważ „to, co przypadkowe, trudno przemienić w kontrolowane (teoretycznie oznaczałoby to włączenie „nieświadomego”, co oznacza wyłączenie obszaru jego subiektywności). Tym samym wchodzi to w obszar totalitarności, krytykowanej nawet przez klasyków marksizmu. W przypadku, gdy włączenie „przypadkowego” jest realizowane bez wyżej wymienionego zamiaru, wymaga to aprobaty koncepcji, które tę „przypadkowość” włączają w proces myślenia” (Godina, 1988, s. 136–137).

Proces reprodukcji społeczeństwa i proces rozwoju osobowości jednostki

W tej części rozważań precyzyjnie zostaną określone procesy socjalizacji i wychowania, które definiuje się jako celową, świadomą i zorganizowaną socjalizację. Bezdyskusyjne jest twierdzenie, że procesy socjalizacji i wychowania mają wyjątkowe znaczenie dla społeczeństwa, ponieważ gwarantują jego istnienie i reprodukcję. W celu bardziej dokładnego zilustrowania społecznych warunków procesu wychowania i socjalizacji, należy przypomnieć zdanie, które przytacza Lasch, że każde społeczeństwo reprodukuje własną kulturę, normy, sposoby organizacji doświadczeń, zgodnie z przekonaniem poszczególnych jednostek. Na swój sposób próbuje rozwiązać uniwersalne kryzysy dzieciństwa: traumę rozłąki z matką, strach przed zagubieniem, ból, który przynosi rywalizacja z innymi o uczucia matki, itp. Sposób rozwiązywania tych psychologicznych problemów tworzy indywidualny typ osobowości, szczególny typ psychologicznej deformacji, za pomocą której jednostka wyrzeka się swoich instynktów i podporządkowuje się wymogom społecznym (Lasch 1986, s. 38–39). Oznacza to, że każde społeczeństwo w procesie wychowania i socjalizacji kształtuje określony typ osobowości. Określają go te cechy, które są wspólne dla członków danej społeczności. W każdej analizie procesu wychowania i socjalizacji istotny jest fakt, że proces reprodukcji społecznej przebiega przez jednostkę. Wychowanie jako proces reprodukcji społeczeństwa nie może realizować się bez włączania jednostek w społeczeństwo. Myśl tę można zilustrować słowami Bauman, że nikt nie jest człowiekiem sam w sobie, człowiekiem się zostaje: „niemowlę rodzi się zupełnie nieprzygotowane do specyficznego, ludzkiego sposobu życia, więc środowisko wychowawcze jest niezbędne do tego, aby niemowlę stało się człowiekiem: aby otrzymało przynajmniej podstawowe umiejętności konieczne do życia. W procesie wychowania człowiek interioryzuje konkretne wartości, których dostarcza mu kultura, w której się rozwija” (Bauman, 1966, s. 1264).

Oznacza to, że w określenie wychowania i socjalizacji włącza się procesy przez które jednostka przeobraża się w człowieka i włącza się do społeczeństwa. Opisaną koncepcję obydwu procesów należy dopełnić: wychowanie i socjalizacja w swojej istocie są procesami formowania jednostki jako ludzkiej istoty ze wszystkimi jego cechami – fizycznymi, intelektualnymi, moralnymi, estetycznymi i zawodowymi. Procesy te przebiegają trwale i są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ich głównym sensem w najszerszym znaczeniu jest przekazywanie dotychczasowych doświadczeń ludzkości kulturowego i cywilizacyjnego dziedzictwa na młode generacje, które dopiero przygotowują się do życia w społeczeństwie. W procesie tych przygotowań nowe pokolenia przyswajają wiedzę, umiejętności i obyczaje, osiągnięcia nauki i sztuki, produkcji i techniki oraz normy moralne, do których dotarli ich przodkowie. Przygotowanie młodych pokoleń do życia i pracy w społeczeństwie, z kontynuacją wszystkiego, co ludzkość rozpoczęła i dokonała w swoim rozwoju do dzisiaj, jest jednym z głównych warunków istnienia i rozwoju społecznego.

Wymienione dotychczas cechy i treści procesów wychowania i socjalizacji można streścić w określeniu: socjalizacja i wychowanie są immanentnymi cechami biologicznego i społecznego istnienia każdego człowieka oraz społeczeństwa w całości. W tym sensie socjalizację i wychowanie rozumie się jako egzystencjalną potrzebę każdej jednostki w każdym społeczeństwie. Analizę tę komplikuje fakt, iż proces włączania jednostki w społeczeństwo implikuje konieczność dostosowania jej do tej społeczności. Wraz z przystosowaniem do tych wymogów, wychowanie i socjalizacja realizują się jako procesy reprodukcji społeczeństwa. W związku z tym Bauman stwierdził, że socjalizacja i wychowanie są w najszerszym rozumieniu tego słowa kultywowaniem, czyli dążeniem do tego, by młode pokolenia i ci, którzy dotarli z innych kultur, zostali włączeni w proces poszanowania kultury tego społeczeństwa. Z powodu stałego procesu kultywowania osiągniętego poprzez wychowanie i socjalizację, społeczeństwa mogą się reprodukować w kolejnych pokoleniach oraz trwać i zachowywać relatywną odmiennosc (Bauman, 1966; Peček i Lesar, 2004).

W związku z tym Emil Durkheim (1981) akcentował, że w każdym społeczeństwie obiektywnie, nawet przed urodzeniem jednostki, istnieje pewna grupa zjawisk: sposoby funkcjonowania, myślenia, wyrażania emocji, które dla jednostki nie są jedynie zewnętrznymi, ale posiadają dla niej też przykazanie i konieczność. Durkheim stwierdził, że pojęcie konieczności, która definiuje te zjawiska, zniechęca tych, którzy wierzą, że w procesie socjalizacji i wychowania można uciec od sieci socjalnego nacisku. Ze względu na to, że uznają oni całkowitą autonomię jednostki, wydaje się im, iż jednostka jest

upokorzona za każdym razem, gdy uświadomi sobie fakt niezależnienia tylko od siebie samej. Jednak myśli i skłonności nie są już tworzone przez jednostkę, przychodzą z zewnątrz. Jeżeli po jakimś czasie nie czujemy tego nacisku, oznacza to, że został on zinterioryzowany – w tym właśnie sensie można rozumieć nacisk środowiska społecznego. Rozpoznanie swoich możliwości jest zawarte w przenośnej sieci symboli. Społeczeństwo musi więc z każdym nowym pokoleniem zaczynać od nowa. Tej egoistycznej i niesocjalizowanej istocie, która się urodziła, należy dołączyć drugą istotę, zdolną istnieć moralnie i socjalnie (*ibidem*, 43).

Na podstawie tego wywodu wnioskować należy, że proces socjalizacji i wychowania można określić jako dwubiegunowy proces rozwoju osobowości jednostki, włączanie jednostki w społeczeństwo, proces, w którym jednostka dostosowuje się i podporządkowuje społeczeństwu oraz proces, w którym społeczeństwo zapewnia sobie istnienie i przetrwanie.

Wychowanie, czyli socjalizacja jako czynność represywna i uwalniająca

Podstawowe cechy procesów socjalizacji, a także procesów wychowania, nie są sprawą wolnego wyboru lub subiektywnej decyzji, nie są też zależne od dobrej woli i entuzjazmu wybranych jednostek. Cechy te wywodzą się z analizowanych relacji, których nie można interpretować w sposób dowolny lub z nich zrezygnować. Jest to fakt, którego żadna poważna analiza socjalizacji i wychowania nie może ignorować. Sprzeczności pomiędzy wychowaniem a socjalizacją (która w istocie jest czynnością „represywną”, ograniczającą ramy rozwoju jednostki) oraz między wychowaniem a socjalizacją (czynnością uwalniającą, umożliwiającą jednostce stawanie się człowiekiem), „nie należy rozwiązywać teoretycznie:

- 1) w kierunku liberalizmu i uwalniania instynktów,
- 2) w kierunku akceptacji konieczności wpływu społecznego,
- 3) w kierunku – jako najgorszy wariant – jakiejś syntezy (lub miary podporządkowania się).

Należy więc tę teoretyczną sprzeczność odbierać jako znak realnej społecznej sprzeczności. Ukazana sprzeczność teoretyczna posiada wartość poznawczą, z której widać, że w dotychczasowej odosobnionej historii każda kultura i rozwój „wyższych potencjałów była opłacona represją potencjałów instynktu na korzyść nadwładzy społecznej” (Žižek, 1985, s. 64). Oznacza to, że procesy

wychowania i socjalizacji w sytuacji podporządkowania się produkują „coś więcej”. Jednak nie wychodzi to poza ramy podporządkowania się. Istotne jest, by w procesie wychowania rozwinęły się potencjały, które sięgają poza jego ramy. Procesu wychowawczego i narzędzi socjalizacji społeczeństwa kapitalistycznego (od rodziny do szkoły) nie należy rozumieć tylko jako narzędzia represji. Powstaje bowiem pytanie, jak tworzą się możliwości rewolucyjnego uporu przeciw istniejącej społeczności (Žižek, 1983, s. 14).

Teoria pedagogiczna wywodzi się z dwóch fundamentalnych założeń. Pierwsze z nich opiera się na naturze, na tym, co człowiekowi dała przyroda. Drugie założenie to świadomość. Dopiero oba założenia połączone razem umożliwiają jednostce wykroczenie poza obszar reprodukcji istniejących relacji społecznych. Radykalne upieranie się przy wymienionej sprzeczności ma w teorii istotne skutki. Burzy bowiem mit o wychowaniu (rozumianym jako organizowana socjalizacja) jako czynności przyjętej *a priori*, jako czynności rewoltującej, która może stworzyć autonomiczny, krytyczny podmiot i uwolnić go od podporządkowania w społeczeństwie. To umożliwiłoby wykroczenie poza ramy reprodukcji istniejących relacji społecznych.

Bibliografia

- Bahovec E., *Teoretska izhodišča za analizo razvoja osebnosti in vzgojnega programa*, Ljubljana 1986.
- Bauman Z., *Kultura i društvo*, Belgrad 1984.
- Batistič Zorec M., *Razvojna psihologija in vzgoja v vrtcih*, Ljubljana 2003.
- Bergant M., *Permisivna in represivna vzgoja*, „Anthropos” 1971, nr 1.
- Bergant M., *Nove teme iz pedagoške sociologije*, Ljubljana 1994.
- Durkheim E., *Vaspitanje i sociologija*, Belgrad 1981.
- Godina Vuk V., *Težave s socializacijo (v novejši jugoslovanski družboslovni literaturi)*, „Anthropos” 1988, nr 13.
- Hurrelmann K., *Einführung in die Sozialisationstheorie*, Basel 1986.
- Kovač Šebart M., *Samopodobe šole*, Ljubljana 2002.
- Lasch C., *Narcistička kultura*, Zagreb 1986.
- Peček M., *Vzgoja in socializacija med teoretiki in 'praktiki'*, „Sodobna pedagogika” 2004, nr 35, *Posebna izdaja*.
- Riesman D., *The Lonely Crowd*, New Haven and London 1967.

Schmidt V., *Socialistična pedagogika med etatizmom in samoupravljanjem*, Ljubljana 1982.

Žižek S., *Wilhelm Reich ali protislovja 'freudo-marksizma'*, Ljubljana 1983.

Žižek S., *Birokratija i uživanje*, Beograd 1984.

Žižek S., *Pet predavanja o problemih teorije fetišizma iz šole Sigmunda Freuda*, [w:] *Problemi teorije fetišizma*, red. S. Žižek, Beograd 1985.

Tożsamość i sprzeczność – dwie drogi edukacji

Edukacja i tożsamość to słowa-kлючe pedagogiki postmodernistycznej. Współczesne potrzeby edukacyjne najprawdopodobniej generowane są przez napięcie wytworzone na styku trzech stanów świata: jego przeszłości (w postaci dziedzictwa nauki i kultury), teraźniejszości (podejmującej próbę rozwojowego przewartościowania wielu obszarów poznawczych i kulturowych tego dziedzictwa) oraz przyszłości, kojarzonej z alternatywnymi wizjami świata humanistycznego (Kwiatkowska, 1999).

Pojęciom tym nieustannie towarzyszy sprzeczność – jako kolejna droga edukacji. Pojęcie to bardzo wyraźnie uwypukla się w ciągle integrującej się Europie, chociażby dlatego, że już samo pojęcie wspólnej Europy jest pewnym uproszczeniem, nie powinno bowiem chodzić przede wszystkim o wspólnotę państw, ale o wspólnotę ludzi. Zaś przy analizie wspólnoty ludzi uwidacznia się następna sprzeczność. Nie można bowiem nie dostrzeżeć, że bogata literatura przedmiotu często podejmuje temat patrzenia na ludzki los przez pryzmat sprzeczności i konfliktów. Pierwszy element, który buduje konflikt, to świadomość, że człowiek absolutnie zawsze znajduje się w konkretnym miejscu i otoczeniu, z którym nie zawsze potrafi pozostać w zgodzie. Drugi to fakt, że niemal zawsze spotyka wokół siebie „innego” – Bauman wprowadził pojęcie „oswojonego dzikusa”. Trzeci element to czas – to on powoduje, że życie człowieka staje się wielkim dramatem, bo mija.

Nie brak zatem problemów związanych z istnieniem konfliktu i sprzeczności w nas i wokół nas. Konflikty te piętrzą się, gdy nasza perspektywa się poszerza. I znów odwołam się do perspektywy Europejczyka w integrującej się Europie. Europa to ona, a więc kobieta. Jeżeli kobieta, to niejednoznaczna i pełna sprzeczności. Tej współczesnej, wykształconej, ale i pełnej sprzeczności kobiecie towarzyszy na szczęście edukacja.

Edukacja, która jest pewnym sposobem patrzenia na świat. Edukacja podejmująca próbę współdziałania i współżycia ludzi często o bardzo odmiennych wizjach świata. Taka różnorodność dobrze służy edukacji. Podobnie jak

w ekosystemie – jeżeli żyją obok siebie drzewa liściaste i iglaste, to taka symbioza jest dla nich najlepsza. Właśnie z takiego zróżnicowania wypływa nie słabość, lecz siła Europy, nie tylko kłopoty i problemy, lecz także i bogactwo. Ta sprzeczność jest jednocześnie szansą potraktowania szkoły jako wielkiej okazji – wypróbowania świata i siebie na wiele rozmaitych sposobów. I właśnie zrozumienie istoty tożsamości oraz istoty sprzeczności to dwie drogi edukacji. Szkoła moich marzeń i edukacja, za którą się opowiadam, to edukacja, która ma wątpliwości, która stawia pytania, a nie udziela tylko gotowych odpowiedzi. To szkoła, która nie dąży za wszelką cenę do jedynej, słusznej interpretacji zdarzeń. Filarami takiej szkoły mogą być tożsamość i tolerancja; tożsamość rozumiana jako źródło, a więc coś, co jest niewyczerpalne. W szkole moich marzeń to również ta, w której efektywnie eliminuje się przejawy agresji, przemocy i nietolerancji.

Wizja „zbliżania się” społeczeństw, wynikająca nie tylko z rozwoju środków komunikacji społecznej, ale również – a może przede wszystkim – z coraz bardziej swobodnej migracji ludności, staje się naturalnym elementem otaczającej rzeczywistości, niezależnie od głosów krytyki czy aprobaty. Jeżeli ma powstać jakieś antidotum na pogodzenie sprzeczności tkwiących w różnorodnej tożsamości, to wydaje się, że właśnie edukacja, a ściślej edukacja kulturowa ma szansę połączyć tę wielość. Jest ona tym, co zapewnia jednocześnie jedność i różnorodność.

We współczesnym świecie nie ma już kultur istniejących osobno. Każda – choć w różnym stopniu – jest obecnie naznaczona eklektyzmem. Stąd też próby stworzenia ostatecznej definicji edukacji kulturowej, określanej również mianem multikulturowej, są mocno dyskusyjne i wywołują liczne kontrowersje. Spory te wskazują tym samym na wagę problemu. Budowanie wspólnej Europy nie oznacza bowiem zniwelowania różnic stanowiących o odmienności każdego narodu.

Tendencje określane przez jednych mianem globalizmu i kultury globalnej, a przez innych uznawane za globalny brak kultury, budzą bardzo odmienne, czasem nawet skrajnie różne emocje w widzeniu szans na powodzenie i wdrożenie tej skomplikowanej operacji. Wskazane tu dylematy rodzą zjawiska, które powodują jednocześnie niepokój edukacyjny. Dlatego właśnie jednym z głównych wyzwań współczesnej edukacji stały się procesy ponadnarodowego integrowania się ludzi. Postulaty jednoczenia się to jednocześnie wołanie o wspólny, kulturowy dialog. Próba jego nawiązania jest ogrom koncepcji i idei rozwiązań, które mają wspierać ten trudny proces kulturowej integracji.

Współczesnej szkole przypada z pewnością rola zbliżenia, poznania, a przynajmniej podjęcia próby zrozumienia innych kultur. Oświata realizująca to wyzwanie powinna jednocześnie skłonić do refleksji i pomóc w okre-

śleniu własnego miejsca wśród wielości i różnorodności kultur. Wyważenie proporcji między integracją a zachowaniem tożsamości, pomiędzy globalizmem a regionalizmem to problemy, których nie można pominąć w podstawowych programach oświatowych. To, w jakim stopniu szkoła przyczynia się do rozwoju kompetencji w zakresie tolerancji i multikultury, a z drugiej strony walki o tożsamość, wymaga jeszcze kolejnych rozważań naukowych i przeprowadzenia kolejnych badań. Z całą pewnością nie jest to jedyne środowisko wychowawcze, które może i powinno realizować te trudne zadania. Na pewno jednak ukierunkowanie programów nauczania na kształcenie multikulturowe jest wyzwaniem dla współczesnej edukacji. Jest to jeden z niezbędnych etapów racjonalnej edukacji międzykulturowej, pomagającej nie tylko poznać i zrozumieć „swoich” i „obcych”, ale edukacji kształtującej podstawy rozumnej koegzystencji i współdziałania.

Potrzebę takiej edukacji dostrzega wielu pedagogów. Postulaty szczególnego miejsca wielokulturowości w edukacji akcentuje znany polski pedagog, T. Lewowicki, który uważa, że ważną funkcją oświaty w tym ładzie społecznym, przede wszystkim szkoły, było i jest przystosowanie pokoleń do zastanej rzeczywistości (Lewowicki, Jasiński, 2006). Dla wychowania międzykulturowego istotne jest poszanowanie prawa do odmienności kulturowej. O konieczności promowania mniejszości, stwarzania im warunków pozwalających podtrzymać i rozwijać swoją kulturę tak pisze J. Nikitorowicz, „obowiązkiem państw jest rozwijanie ducha tolerancji i dialogu kultur oraz współpracy wszystkich ludzi żyjących na ich terytorium, niezależnie od tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej lub religijnej, zwłaszcza w dziedzinie edukacji” (Nikitorowicz, 2001).

Idee mocno akcentujące problemy narodowościowe i związane z nimi edukację kulturową nakreśla także Raport dla UNESCO, opracowany przez Międzynarodową Komisję do Spraw Edukacji XXI wieku. W publikacji *Edukacja: jest w niej ukryty skarb* wyrażone zostało pragnienie, by przyszłość była wyznaczana przez wolność i sprawiedliwość społeczną. Za problemy kluczowe uznano zagadnienia środowiska, globalizacji, mniejszości narodowych, rasizmu oraz rynku pracy. W Raporcie wskazuje się też rangę i znaczenie systematycznego przygotowania do życia w warunkach mieszania się kultur, racji, systemów wartości, współpracy i integracji, poszanowania standardów i norm międzynarodowych. Polska badaczka zjawiska wielokulturowości, J. Bałachowicz, analizując poszczególne sformułowania Raportu zauważa, iż raport „nie proponuje gotowych rozwiązań, lecz przedstawia idee, oczekiwania i analizy, skłaniające do przemyśleń nad rolą edukacji i jej miejscem w każdym społeczeństwie” (Bałachowicz, 1993).

W europejskim wymiarze edukacja wielokulturowa powinna przede wszystkim charakteryzować się otwarciem ludzi na inność i odmiennosc. Celem takiej edukacji powinno być stworzenie równoprawnych warunków życia dla różnych kulturowo i etnicznie grup żyjących w ramach danego społeczeństwa. Zdaniem H. Kwiatkowskiej, już tu cytowanej, edukacja ma kształtować samoświadomość człowieka zgodnie z genezą istoty ludzkiej, usprawniając go tym samym do określenia miejsca w historii i zarazem czyniąc pełnomocnym w odbieraniu innych ludzi, mających także swoją historię i własne w niej miejsce (Kwiatkowska 1999). Potrzebę edukacji wielokulturowej akcentują również pedagodzy z innych krajów.

G. Cui i N. E. Awa (Cui, Awa, 1992) wymieniają następujące wymiary efektywności pedagoga kulturowego: umiejętności interpersonalne, interakcje społeczne, empatia kulturowa, elastyczna osobowość oraz zdolności przywódcze. Postulaty te wyraźnie nawiązują do znanej już od 1976 roku skali *basic* (Ruben, 1976), zawierającej osiem składników stanowiących kompetencje nauczycielskie, do których zaliczają się: wysoki poziom szacunku dla innych, postawa interakcyjna, orientacja na wiedzę, empatia, zadaniowe traktowanie ról, realizowanie ról w relacjach wobec innych, interakcyjne przywództwo, tolerancja dla niejednoznaczności. Autorzy listy podkreślają, że umiejętności te są skuteczne w połączeniu z kompetencjami wykonawczymi, takimi jak: znajomość języków, umiejętności komunikacyjne oraz autoprezentacja. Jeszcze bogatsza jest lista osobowościowych właściwości nauczyciela multikulturowego w ujęciu M. Lustiga (Lustig, Koestler, 1983). Wskazuje on na takie cechy, jak: tolerancja dla niejednoznaczności, elastyczność poznawcza, tożsamość kulturowa, cierpliwość, entuzjazm, zaangażowanie, umiejętności interpersonalne, otwartość na nowe doświadczenia i na innych ludzi, empatia, szacunek oraz poczucie humoru.

Spójność, ale zarazem i pewna odmiennosc poglądowa teoretyków prezentowanego problemu, stwarza sytuację kryzysu i przesilenia kulturowego. Ten chaos aksjonormatywny stawia przed edukacją szczególnie trudne wyzwania. Oczekuje się, iż właśnie nauczyciele multikulturowi będą pomagać w konstruowaniu pytań dotyczących współczesności. Stąd taka popularność postulatu, aby nauczyciel był jednocześnie refleksyjnym praktykiem i uczestnikiem pedagogicznych badań projektujących i wdrożeniowych typu *action research*.

Jeden z bardziej znaczących autorów piszących o procedurach badań w działaniu – E. Stringer (Stringer, 1996) sformułował listę zasad pracy w toku *action research* w następujący sposób: w zakresie stosunków międzyludzkich należy promować poczucie równości wszystkich zaangażowanych osób, jeśli to tylko możliwe, unikać konfliktów, a zaistniałe konflikty niwelować otwarcie

i w dialogu, być wrażliwym na odczucia innych, wspierać bezpośrednie kontakty osobowe oraz współpracę a nie bezosobowe, konkurencyjne, konflikto- we i autorytarne relacje między ludźmi. Ponadto dla efektywnej komunikacji trzeba: uważnie słuchać każdego, chcieć być zrozumiałym dla każdego oraz popierać plany i działania umożliwiające ludziom ich spełnianie. Zwolennicy kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli metodą badań w działaniu formułują pod adresem pedagogów kulturowych wysokie oczekiwania zarówno w sferze kompetencji, jak i właściwości osobowościowych. Wskazuje się na takie uzdolnienia i umiejętności, jak: wiara w swoje umiejętności oraz zdolność rozwiązywania problemów, wytrwałość, kontrola swojej impulsywności, otwartość na pomysły innych, umiejętność współdziałania z innymi przy rozwiązywaniu problemów, aktywne słuchanie, empatia, tolerancja dla niejednoznaczności i złożoności, podchodzenie do problemów z różnych perspektyw, wykorzystywanie uprzednich doświadczeń w rozwiązywaniu problemów aktualnych, umiejętności stawiania pytań typu „co by było, gdyby”, umiejętność planowania, obserwowania oraz oceniania własnego myślenia. Podkreśla się także, że pedagogzy kulturowi to nauczyciele, których otaczający świat powinien ciekawić i bawić.

Nie ma zatem jednej recepty na bezpieczną edukację kulturową. Problemu konfliktu między ludźmi nie można rozwiązać jedynie przez zabiegi wychowawcze. Postulat wychowania multikulturowego nie wyeliminuje antagonizmów pomiędzy grupami narodowymi i etnicznymi. Nie oznacza to jednak, że edukacja ma pozostać obojętna wobec problemu multikulturowości. We współczesnym świecie sensowne wydaje się postulowanie i silne akcentowanie w procesie wychowania nie tyle określonego stosunku do przedstawicieli odmiennych grup społecznych, ile kształcenie poszanowania dla człowieka, jako przedstawiciela tego samego gatunku, mimo inności kultury i odmienności ras oraz religii. System edukacji nie jest jedynym źródłem kanonów ludzkiego zachowania, a ludzie wybierają najczęściej zachowania naśladujące dostępne im wzorce. Udział w procesach edukacji nie gwarantuje jeszcze zdolności do tolerancji. Postępowanie ludzkie jest przecież ograniczone wieloma czynnikami, z których przekazywane z pokolenia na pokolenie postawy lub konflikty interesów, stanowią czynniki często decydujące o określonych formach zachowań. W świecie edukacji nie można tego nie doceniać. Dlatego wydaje się wątpliwa wiara w to, że opracowany i realizowany model wychowania kulturowego spełnia oczekiwanie polegające na modyfikowaniu wzorców zachowań i osiągnięciu zakładanego stanu pożądanego. System edukacji może być jedynie czynnikiem wspierającym, jednym z kilku elementów wytwarzających rzeczywistość społeczną i jej wpływ

na zachowania ludzi. Wychowanie do kulturowości nierozzerwalnie wiąże się z kształtowaniem postawy tolerancji wobec inności z zachowaniem własnej tożsamości. Dialog z ludźmi innych kultur zobowiązuje do przyjęcia postawy aktywnego słuchacza. Jakość naszego życia często mierzy się, między innymi, ilością i jakością spotkań. Spotkanie wymaga jednak pewnego otwarcia i zaufania. Zatem wychowanie do multikulturowości to również umiejętność otwierania się na ludzi innych kultur. Wiele osób nie jest do tego zdolnych. Umiejętność wczuwania się w stan emocjonalny osoby, z którą się kontaktujemy, jest aktem poznawczym, w którym podmiot i przedmiot nie istnieją. Pojawia się wówczas partycypacja w obustronną komunikację, a ona ma naturę niezbędnego w tych procesach dialogu, rozumianego jako chęć wartościowego kontaktu interpersonalnego.

Wnioski i postulaty

Dokonując koniecznych uogólnień, a zarazem nieuniknionych uproszczeń tej złożonej materii, którą stanowią zagadnienie tożsamości i sprzeczności, jako dwóch uzupełniających się dróg edukacji, dojść można do kilku konkluzji. Pierwsza z nich dotyczy kryzysu powstałego w wyniku wędrowania dwoma uzupełniającymi się, ale jednocześnie bardzo różnymi ścieżkami. Powstały kryzys, na skutek uwypuklania się dążeń tożsamościowych, może stać się kryzysem konstruktywnym. Dlatego problemy związane z multikulturowością są zarazem wielką szansą dla edukacji. Proces dostosowawczy jest zarazem doskonaleniem ustroju i form przejawiania się wielości wartości i sensów, tworzeniem nowej, otwartej osobowości uczestników szeroko rozumianej kultury. W tym sensie kształtowanie się stosunku państwa i etnicznej większości do mniejszości narodowych i etnicznych można potraktować jako odbicie „oswajania inności” w szerszym wymiarze. Nieuniknione konflikty społeczne należy rozpatrywać nie tylko z perspektywy sprzeczności interesów ekonomicznych, czy też jedynie konfrontacji nowych i starych form świadomości. Wielokulturowość jest nie tylko pojęciem opisującym kondycję współczesnych społeczeństw, ale także stanowi wartość przynależną do nowego, wspólnotowego porządku. Tym samym odmienność kulturowa nie powinna i nie może stanowić zachowań wrogich lub zagrażających, ale wyzwalac działania o charakterze refleksyjnym, twórczym i motywującym. Nie można zatem nie dostrzegać, że od pedagoga kulturowego oczekuje się władania obszernym zasobem wiedzy: przedmiotowej, pedagogicznej, społecznej oraz z zakresu kultury. I tu dochodzimy do konkluzji.

Pedagodzy kulturowi powinni stać się refleksyjnymi, twórczymi specjalistami, profesjonalistami oraz wrażliwymi i tolerancyjnymi wychowawcami. Ich rola powinna polegać na umiejętności pomocy uczniom w dostrzeganiu sensu tam, gdzie inni widzą tylko chaos i podłoże konfliktów. Postulat ten nakłada na współczesnego nauczyciela konieczność samodzielnych, niezależnych działań, umiejętność współpracy z innymi, zachowania zdolności krytycznego i racjonalnego osądu zdarzeń i autoewaluacji. Pedagogzy, którym zjawisko multikulturowości jest bliskie, powinni doskonalić również swoje umiejętności dotyczące dialogu i komunikacji, które umożliwią osiągnięcie równowagi między zaadoptowaniem wspólnych norm a hamowaniem istniejących różnic. Niezbędną kompetencją w realizowaniu zadań i wyzwań wielokulturowości jest również nieustanna praca nad sobą oraz wzbogacanie własnych umiejętności.

Bibliografia

Bałachowicz J., *Wychowanie do akceptacji niepełnosprawnych*, „Życie Szkoły” 1993, nr 10.

Cui G., Awa J., *Measuring Incultural Effectiveness: An Integrating Approach*, „International Journal of Intercultural Relations” 1992, 16.

Edukacja: jest w niej ukryty skarb, Raport dla UNESCO Międzynarodowej Komisji do Spraw Edukacji dla XXI wieku pod przewodnictwem Jacquesa Delors’a, Warszawa 1998, s. 249–250.

Edukacja – różnica i tożsamość, red. K. Rędziński, I. Wagner, Częstochowa 2004/2005.

Handbook of Intercultural Training, eds D. Landis, R. Bhagat, London–New Delhi 1996.

Kapuściński R., *Prawa natury*, Kraków 2006.

Kwiatkowska H., *Edukacja nauczycieli. Konteksty, kategorie, praktyki*, Warszawa 1999.

Kwieciński Z., *Tropy – ślady – próby. Studia i szkice z pedagogiki pogranicza*, Poznań–Olsztyn 2000.

Lewowicki T., Jasiński T., *Education for Teachers and Pedagogues: Issues in International Context*, Opole 2006.

Lustig M., Koestler J., *Intercultural Competence: Interpersonal Communication across Culture*, New York 1983.

Multicultural Education in the Unifying Europe, ed. A. Kozłowska, Częstochowa 2003.

Nikitorowicz J., *Pogranicze. Tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok 2001.

O potrzebie dialogu, red. T. Pilch, Warszawa 2000.

Paige R., *Intercultural Trainer Competencies*, [w:] *Handbook of Intercultural Training*, eds. D. Laudis, R. Bhagat, London–New Delhi 1996.

Redmond M., Bunui J., *The Relationship of Intercultural Communication Competence with Stress and Handling of Stress as Reported by International Students*, „International Journal of Intercultural Relations” 1991, 17.

Ruben B., *Assessing Communication Competency for Intercultural Adaptation*, „Group and Organization Studies” 1976, 1.

Stringer E., *Action Research. A Handbook for Practitioners*, Thousand Oaks 1996.

The Transition of Educational Concepts in the Face of the European Unification Process, ed. A. Kozłowska, Częstochowa 2005.

Edukacja międzykulturowa w trzech układach kultury

We współczesnym świecie pogłębia się zjawisko zróżnicowań kulturowych poszczególnych obszarów czy społeczeństw, głównie w wyniku nasilania się procesów migracyjnych, wytwarzających nowe etniczne i kulturowe podziały, których sieć nakłada się na sieć dawnych, tradycyjnych podziałów etniczno-narodowych świata, a zwłaszcza Europy.

Sytuacja ta rodzi pytanie – w jaki sposób możliwe jest współzycie i współdziałanie tak różnych grup ludzkich w obrębie kontynentu, poszczególnych krajów czy regionów Europy. Przecież nie bez znaczenia jest fakt, że podziały te tradycyjnie stanowiły realne lub przynajmniej potencjalne źródło podziałów społecznych, konfliktów na tle kulturowym i aktów otwartej agresji. W najmniej nasilonej formie były źródłem mniejszych lub większych barier w procesach integracji, tworzenia się więzi społecznych i współdziałania, a więc pożądanego wytwarzania się bezkonfliktowej płaszczyzny życia i współdziałania ludzi i grup społecznych, opartego na zasadzie wzajemnego poszanowania tożsamości zbiorowych, własnych tradycji, nawyków i upodobań, przy zachowaniu równego statusu praw.

W ostatnich dekadach sytuacja ta jest postrzegana jako urągająca idei praw człowieka i jako wyraz umacniania się w świadomości cywilizacji zachodniej idei poszanowania godności z jednej strony, z drugiej natomiast jako poważna przeszkoda na drodze do realizacji idei integracyjnych. W poszukiwaniu sposobów wyjścia z tego kryzysu poza podjęciem działań typu formalno-prawnego (w Unii Europejskiej) sięgnięto do metod, które od podstaw mogłyby przebudować relacje międzykulturowe społeczeństw europejskich. To właśnie jest źródło idei edukacji międzykulturowej.

Edukacja międzykulturowa pomyślana jest jako metoda przeciwstawienia się dominującej w tradycyjnym systemie oświatowym zasadzie reprodukcji w procesie wychowawczym i edukacyjnym tzw. kultury dominującej. Celem, do którego dąży ten program edukacyjny, jest po pierwsze stworzenie

warunków dla integracji dzieci i młodzieży z lokalnych środowisk wielokulturowych, w ramach działalności rozwijanych przez szkołę. Po drugie – takie ukształtowanie wychowanków, które stworzy im możliwość zachowania i kultuwowania własnej tradycji, otwierając ich równocześnie poznawczo, społecznie i emocjonalnie na zjawisko odmienności kulturowej. Zakłada się, że ludzie tak ukształtowani potrafią odnaleźć się w sensie społecznym i kulturowym jako podmioty zdolne do włączenia się w procesy integracji. Słusznie stwierdzają Z. Melosik i T. Szkudlarek¹, że edukacja stanowi ofertę wejścia w świat wielu rzeczywistości. Kształci ona nawyki „przeskakiwania ze świata do świata”. Inna kultura nie musi być postrzegana jako zagrożenie, lecz jako okno na nowy krajobraz, na nowe przestrzenie; szansa na wzbogacenie dotychczasowych form widzenia świata. Edukacja stanowi formę „wprowadzenia człowieka poza obręb jego oswojonego doświadczenia” – co dokładnie wynika z etymologii tego słowa.

Model kulturowości oznacza tworzenie się w następstwie trwałych kontaktów międzykulturowych nowej całości kulturowej – treściowo zróżnicowanej, ale takiej, która generuje mechanizmy integracji wewnętrznej. Słusznie podkreśla J. Smolicz, iż „w społeczeństwie wieloetnicznym kultury grup większościowych i mniejszościowych tworzą zasób wartości kulturowych, z których członkowie mogą czerpać, aby tworzyć swoje osobiste systemy kulturowe – wybierają niektóre części dziedzictwa swojej grupy, zestawiając je z wartościami innych grup i przeformułując w sposób, który uznają za stosowny w istniejących okolicznościach”². W skali globalnej ważne jest otwarcie się na innych, zrozumienie „Innego” poprzez dialog z jednoczesnym poszanowaniem różnic. Aby iść do przodu, trzeba umieć współpracować z ludźmi, którzy różnią się zaprogramowaniem kulturowym.

Stwierdzenie „Myśl globalnie, działaj lokalnie” nie jest chyba najbardziej trafne. Sugeruje ono, że wszyscy ludzie myślą podobnie; powinno być odwrotnie – należy myśleć lokalnie, a działać globalnie. Zdawać sobie sprawę z różnic, ale unikać wartościowania i uczyć się współpracy dla osiągnięcia wspólnych celów. Chodzi przecież o to, żeby od siebie coś dać – coś innego, specyficznego, ciekawego, interesującego. Interesującego chociażby przez swoją odmienność. Najgorsze jest upodabnianie się, dążenie do unifikacji – stwierdza Artur Majka³. „Przede wszystkim liczy się stosunek do drugiego

¹ Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 1998, s. 37.

² I. Machaj, *Pogranicze. Encyklopedia socjologii*, t. III, Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Władysława Kwaśniewicza, Warszawa 2000, s. 127; J. Smolicz, *Dziedzictwo, wartości podstawowe i rozwój kulturalny w społeczeństwach wieloetnicznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 3.

³ Z wywiadu M. Wittbrota z A. Majką, *Człowiek*, „Nasza Rodzina”, Paryż 1999, nr 9-10.

człowieka, reakcja na kogoś, kto jest obok. Wszyscy tworzymy jedno istnienie – człowieka”. Edukacja pojmowana jako edukacja człowieka, w warunkach dobrze znanych uwikłań i zagrożeń, jest edukacją humanistyczną, a więc zorientowaną ku wartościom człowieczeństwa. Analizując system wartości, wymienia się sześć podstawowych, ważnych dla państw i narodów żyjących w Europie. Są to między innymi: prawa człowieka, bezpieczeństwo, jedność, równość, wolność i solidarność.

Znajomość innych kultur pozwala poznać specyfikę własnej kultury, a także wspólne dziedzictwo kulturowe. Odkrywanie wspólnych wartości może tworzyć fundament „solidarności intelektualnej i moralnej ludzkości” – podkreśla się w Raporcie J. Delorsa. Solidarność intelektualna i moralna to, inaczej mówiąc, integracja kulturalna i społeczna różnych narodów, która jest głównym celem edukacji międzykulturowej.

Warto zwrócić uwagę, że proces edukacji międzykulturowej w poszczególnych społeczeństwach dokonuje się w zróżnicowanych układach kulturowych. Posłużę się modelem transmisji kulturowej Antoniny Kłoskowskiej⁴. Jest to tzw. model trzech układów kultury, które opisują zależności procesu przepływu treści kulturowych od struktur społecznych, w których się on dokonuje.

Pierwszy układ autorka nazywa pierwotnym układem kultury. Zalicza do niego kultury pierwotne i kultury wspólnot tradycyjnego typu (mała społeczność lokalna, wieś, sąsiedztwo). Pierwotny układ kultury wyróżnia A. Kłoskowska ze względu na charakter ramy społecznej, charakter styczności społecznych i podwójne rozumienie pierwotności kontaktu w tym układzie. Kontakty międzyludzkie są tu pierwotne zarówno w sensie chronologicznym, jak i w tym sensie, iż są najbardziej elementarne. Układ ten charakteryzuje się przewagą styczności bezpośrednich (*face to face*) i nieformalnych. Komunikowanie w takich wspólnotach jest ułatwione dzięki bliskości psychofizycznej jej członków, podobieństwu ich życiowych losów i doświadczeń. „W pierwotnych grupach naturalnych, zwłaszcza w rodzinie i grupach rówieśniczych dzieci oraz młodzieży, dokonuje się elementarna inicjacja kulturalna, która wyprzedza instytucjonalne wprowadzanie w kulturę, a towarzysząc wczesnemu działaniu elektronicznych mediów, określa także zwykle zasady wyboru i oceny ich treści”⁵. Autorka podkreśla, że żadna normalna jednostka nie jest wyłączone spod wpływów tego układu.

Drugi układ (instytucjonalny) oparty jest również na stycznościach bezpośrednich, lecz realizowany w kontaktach formalnych tzn. przy równoczesnym wy-

⁴ A. Kłoskowska, *Społeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*, Warszawa 1972.

⁵ *Eadem, Socjologia kultury*, Warszawa 1983, s. 354.

stępowaniu kontaktów formalnych pomiędzy ludźmi występującymi w stosunku do siebie w określonych rolach. Interakcja pomiędzy osobnikami przybiera tu charakter zinstytucjonalizowany, nie ma charakteru dowolnego i przypadkowego (nauczyciel – uczeń). Nadawcy i odbiorcy występują w sformalizowanych, społecznie określonych rolach, przy czym role te odnoszą się do ich funkcji w procesie komunikowania. Funkcja nadawcy ma charakter profesjonalny – określa ona jego rolę społeczną. Rola odbiorcy nie jest rówie trwała. Drugi układ obejmuje treści tworzone i przekazywane w bezpośrednich kontaktach, ale w ramach określonych instytucji np. szkoła, kościół, dom kultury.

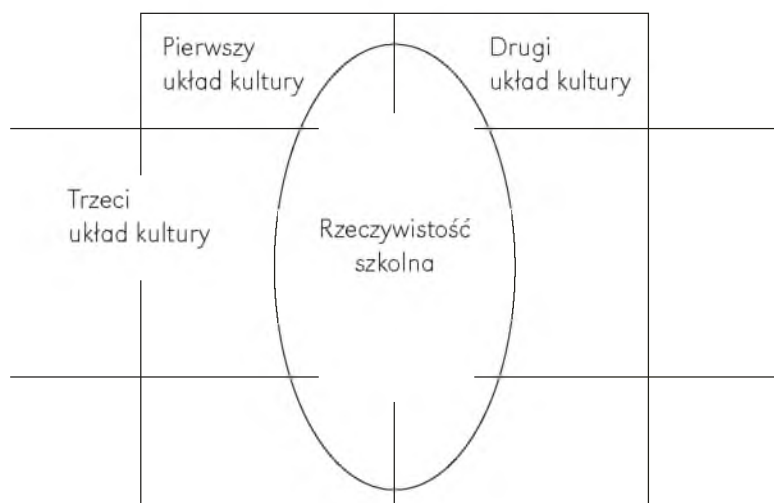
Trzeci układ, układ styczności pośrednich, opiera się głównie na środkach pośredniego komunikowania. Układ ten wyróżnia, według A. Kłoskowskiej, pośredni kontakt między nadawcą i odbiorcą związany z pośrednimi środkami komunikowania (masowe, przede wszystkim elektroniczne, media). Na poziomie nadawcy istnieje znacząca formalizacja, natomiast na biegunie odbiorców trzeci układ ma charakter nieformalny (czytelnik, widz). Nadawcy stają się kategorią złożoną z twórców i pośredników (wydawców gazet, producentów filmowych i telewizyjnych i tym podobnych). Wydaje się, że w trzecim układzie kultury możemy obserwować, jak silny bodziec kulturotwórczy daje następna po opisanej przez A. Kłoskowską fazą rozwoju cywilizacji. Chodzi o możliwość indywidualnego dostępu do takich osiągnięć technicznych, jak sieci komputerowe, nie mówiąc o zwykłym kserografie.

W trzecim układzie kultury pokazano, że użycie środków technicznych nie musi się wiązać ze wzrostem instytucjonalizacji nadawców, a wręcz przeciwnie – może sprzyjać pomnażaniu treści skrajnie zindywidualizowanych, upublicznianiu najbardziej prywatnych ekspresji osób – komunikatów. Odbiorcy w trzecim układzie kultury, jak zauważa A. Kłoskowska, są w odróżnieniu od odbiorców z układu drugiego, a nawet pierwszego – bardziej swobodni. Korzystając z elektronicznych mediów, na przykład, nie są bowiem krępowani relacją *face to face*, jeśli chodzi o swobodę w inicjowaniu i zaprzestaniu odbioru.

Proces edukacji międzykulturowej nie odbywa się w próżni. Jest on głęboko osadzony w środowisku i zależy od niego. Dlatego też część odpowiedzialności za realizację celów edukacji międzykulturowej, a mianowicie integracji kulturowej i społecznej, czyli budowania zintegrowanego społeczeństwa wielokulturowego, spoczywa na domu – rodzinie, szkole, społeczności lokalnej oraz środkach masowego przekazu. Dla integracji kulturowej i społecznej znacząca jest rola i odpowiedzialność wszystkich bez wyjątku instytucji, które w jakiegokolwiek formie pełnią funkcje wychowawcze. Ważną misję integracyjną spełniają również organizacje społeczne i kulturowo-oświatowe, gdzie realizowane są konkretne programy edukacji międzykulturowej. Doty-

czy to zwłaszcza szkoły, jako tej instytucji bezpośredniego wychowania intencjonalnego. Rodzina, społeczność lokalna, rozumiane jako środowiska socjalizująco-wychowawcze oraz środki masowego przekazu, mogą spełniać ważną misję integracyjną w wielokulturowym społeczeństwie, ale mogą też przyczynić się swą działalnością do jej niepowodzeń.

Należy mieć świadomość, że jedynie niesprzeczna wewnętrznie działalność trzech układów kultury, podporządkowana głównemu celowi edukacji międzykulturowej – idei integracji kulturowej i społecznej – może dopiero, po jakimś czasie, doprowadzić do tego, że przyszłe pokolenia nie będą wyobrażały sobie ani akceptowały życia w świecie złożonym z hermetycznie zamkniętych enklaw narodowych.



Model edukacji międzykulturowej w kontekście trzech układów kultury

Pierwszy układ kultury – rodzina

Rodzina jest mikrogrupą wykonującą zadania transmisji kulturowej, posiadającą ogromną zdolność socjalizacyjno-wychowawczego oddziaływania. Transmisja kulturowa zmierza od zewnętrznych w stosunku do rodziny układów społecznych (ze społeczeństwem globalnym włącznie), kreujących kulturę behawioralną rodziny, do osobowości członków rodziny, na skutek czego formuje się ich kultura indywidualna. Ukształtowana pod względem kultu-

rowym, sama staje się podmiotem kulturowym w społeczeństwie, oddziałuje samoistnie i często spontanicznie na różnorodne przedmioty społeczne (mikrostruktury, społeczności lokalne, instytucje). W procesie edukacji międzykulturowej może odgrywać rolę zarówno zmiennej zależnej (uwarunkowanej), jak i zmiennej niezależnej (warunkującej). „Rodzina – pisze Z. Tyszka – nie tylko uwikłana jest w relacje międzykulturowe, ale jest również czynnikiem kreatywnym w interakcji międzykulturowej – i to zarówno ze względu na pewne cechy spontanicznego funkcjonowania, jak i z uwagi na generowanie określonych postaw i całych dziedzin świadomości swych członków”⁶.

Rodzina uwikłana jest w konstelację oddziaływań mikrostrukturalnych – tzn. w układ mikrostruktur oraz innych kulturowo rodzin, a następnie konstelację oddziaływań mezostrukturalnych, takich jak szkoła, społeczność lokalna pojmowana jako mieszkańcy danej miejscowości, a także konstelację oddziaływań makrostrukturalnych (przynależność narodowa, klasowo-warstwowa, społeczno-zawodowa) oraz oddziaływań globalnych, np. społeczeństwo polskie, amerykańskie. Z kolei rodzina, zwłaszcza w masowym wymiarze (wielość rodzin), ma zdolność oddziaływania na zewnętrzne struktury społeczne wymienione wcześniej. Jest z nimi w interakcji, a one są ze sobą też interakcyjnie sprzężone i oddziałują na siebie. Opis modelu społecznego funkcjonowania rodziny można znaleźć w pracach Z. Tyszki⁷.

Dla edukacji międzykulturowej istotne są również oddziaływania rodziców na rozwój indywidualny i społeczny dziecka. Rodzina posiada możliwość tworzenia i wykorzystywania naturalnych sytuacji, kształtowania odpowiednich warunków ukierunkowania dziecka na doświadczenie i rozumienie heterogeniczności. Rodzice (znaczący inni), którzy pośredniczą w przekazywaniu treści i wartości świata, podczas tej mediacji również zmieniają go (wybierając pewne jego aspekty stosownie do własnego umiejscowienia w strukturze społecznej, a także ze względu na własną jednostkową szczególność, wynikającą z ich biografii). Jednostka najpierw w rodzinie poznaje swoją kulturę, następnie poprzez nią wnika w istotę odmiennych kultur, porównuje je (inne kultury) z własnym zasobem kulturowym, co prowadzi do zrozumienia odmienności, uczy szacunku do subkultur, akceptacji i aktywności na rzecz pluralizmu kulturowego.

Wynika stąd, że funkcjonowanie rodziny w edukacji międzykulturowej może być należycie rozumiane i interpretowane dopiero na tle szerszych, zewnętrznych układów społecznych, ich dynamiki i przeobrażeń.

⁶ Z. Tyszka, *System metodologiczny poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną*, Poznań 1997 s. 81.

⁷ *Ibidem*.

Grupa rówieśnicza i nieformalne kręgi rówieśnicze

Do pierwotnych systemów grupowych, oprócz rodziny, zalicza się **nieformalne kręgi społeczne**, które są źródłem osobistych więzi przyjaźni. Nieformalne kręgi społeczne przekształcają się czasem w grupy rówieśnicze, które są zjawiskiem występującym we wszystkich podstawowych fazach uspołecznienia dzieci i młodzieży, poczynając od wieku przedszkolnego, poprzez wiek szkoły podstawowej i średniej aż do fazy starszej adolescencji u młodzieży studiującej. Uważa się, że grupy rówieśnicze wywierają bardzo silny wpływ socjalizujący na swoich rówieśników i odgrywają dzisiaj rolę większą niż kiedykolwiek. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze, grupy rówieśnicze stanowią w okresie dojrzewania pożądaną przeciwwagę w stosunku do środowiska rodzinnego, a częściowo także w stosunku do instytucji szkoły. Istotne jest bowiem to, że oferują one bardziej lub mniej alternatywne systemy kulturowe, które są ważną przesłanką emancypacji kulturowej w stosunku do tych dwóch instytucji (rodziny i szkoły). Po drugie, grupy rówieśnicze posiadają w większym lub mniejszym stopniu cechy wspólnotowe, co oznacza, że jednostka angażuje się w nie silniej i pełniej różnymi aspektami swojej osobowości, one zaś ze swojej strony stwarzają jej względnie pełne, odrębne i autonomiczne środowisko młodzieżowe.

Wreszcie grupy rówieśnicze opierają swoją atrakcyjność na tym, że postrzegane są często przez młodych ludzi jako grupy normatywnego odniesienia (by posłużyć się tu terminem Roberta Mertona). Dzisiaj typem grupy rówieśniczej zyskującą szczególną atrakcyjność w oczach młodzieży wieku adolescencji i młodości, jest typ grup subkulturowych. Tworzą one główną, pokoleniową płaszczyznę odniesień, identyfikacji i integracji kulturowej⁸. W ten sposób **nieformalne kręgi społeczne** stanowią istotny czynnik przekazywania i integracji kultur.

Na płaszczyźnie lokalnej grupy rówieśnicze mogą funkcjonować w warunkach mono- lub wielokulturowości. W pierwszym przypadku stanowią zbiorowości pod względem etnicznym czy narodowym jednorodne i dlatego nie można mówić tu o ich znaczeniu jako środowiska interesujących nas procesów. Niewykluczone jest natomiast, że z tego właśnie powodu w jakimś stopniu reprodukują wzory i postawy typowe dla lokalnej zbiorowości, które mogą dla tych procesów stanowić wsparcie albo przeszkodę.

Grupy rówieśnicze w środowisku wielokulturowym z kolei reprezentują dwa podstawowe typy, z których jeden otwiera się na różnice międzykultu-

⁸ Zob. Z. Melosik, *Kultura instant: paradoksy popczołności*, [w:] *Edukacja w czasach popkultury*, red. W. Burszta, A. de Tchorzewski, Bydgoszcz 2002.

rowe, drugi natomiast opiera się na zasadzie wykluczania kategorii kulturowo obcych. Przykładem tego drugiego typu są znane ze swoich ksenofobicznych i nacjonalistycznych poglądów niektóre frakcje subkultury skinheadów i szalikowców.

Generalnie jednak zauważa się, że typowym zjawiskiem dla współczesnej młodzieży jest budowanie swoich identyfikacji na bazie powszechnie podzielanych elementów młodzieżowej kultury popularnej, która stanowi główną podstawę zawiązywania się kręgów rówieśniczych. Jak o tym pisze Z. Melosik: „Narodowość i państwowość stały się – w kształtowaniu tożsamości globalnych nastolatków – kryterium drugorzędym. Znaczenie tego kryterium ujawnia się – i przywołuje negatywny stereotyp – dopiero wówczas, gdy ktoś nie spełnia tego warunku podstawowego, jakim jest zdolność do funkcjonowania w ramach **globalnej kultury młodzieżowej**. [...] W swoistym kulturowym pragmatyzmie [współczesna młodzież] szuka tego, co **łączy** (wspólnego kodu językowego, wspólnej kulturowej symboliki), a nie tego, co **dzieli**”⁹.

To zjawisko identyfikacji rówieśniczej nie na etnicznej podstawie, ale na bazie popularnej kultury pokoleniowej, powoduje częściowe wyłączenie w pokoleniu wielu tradycyjnych typów identyfikacji (a w każdym razie nieprzenoszenie ich na teren rówieśniczych interakcji). W tym pokoleniu Polakiem, Ukraińcem jest się częściej w domu, kościele, z okazji ceremonii patriotycznej niż na imprezie, w szkole czy dyskotece.

Biorąc pod uwagę te nowe tendencje można powiedzieć, że grupy rówieśnicze w dzisiejszym świecie, a w każdym razie w ramach cywilizacji miejskiej, wypracowały wzorzec neutralności etniczno-narodowej i z tego względu traktować je można jako interesujący teren spontanicznego kształtowania nowego wzorca stosunków międzykulturowych i transetnicznej integracji. W tym sensie mogą być one ważnym sprzymierzeńcem systemu oświatowego w urzeczywistnianiu zadań edukacji międzykulturowej.

Drugi układ kultury – szkoła

Rodzina, grupy rówieśnicze, społeczność lokalna – rozumiana jako naturalne środowisko socjalizująco-wychowawcze – oraz środki masowego przekazu spełniają ważną rolę integracyjną w wielokulturowym społeczeństwie. Jednak konkretne programy edukacji międzykulturowej realizowane są przez zinstytucjonalizowane organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe. Jedną

⁹ *Ibidem*, s. 23.

z takich placówek jest szkoła. Szkoła jest instytucją wprowadzającą uczniów w świat wartości doniosłych dla społeczeństwa, przyczynia się do zachowania tożsamości społecznej jednostki. W szkolnym procesie dydaktyczno-wychowawczym uczniowie wprowadzani są w świat kultury narodowej, a także, od 1992 r. na podstawie uregulowań prawnych dotyczących podtrzymywania kultury i tradycji regionalnej, w świat kultur regionalnych. Od szkoły w dużej mierze zależy, czy dzieci zaakceptują swoje dziedzictwo kulturowe, czy też je odrzucą¹⁰. Od wieków szkoła spełnia funkcje adaptacyjne, utrwalające istniejące porządki, reprodukujące modele życia społecznego¹¹. Wraz z demokratyzacją niemal wszystkich dziedzin życia pojawiła się doktryna oświatowa krytyczno-kreatywna. Za najważniejszy cel kształcenia i wychowania uważa się stwarzanie warunków do rozwoju osobowości, a także oferowanie świata wartości. Dalej wymienia się sprawności, umiejętności, a na końcu wiadomości¹². Taka filozofia edukacji umożliwia, w większym niż dotychczas stopniu, pielęgnowanie różnicowania kulturowego społeczności lokalnej, tradycji i wartości grup etnicznych czy wyznaniowych. Podstawę aksjologiczną do edukacji międzykulturowej stanowi katalog wartości zaproponowany przez T. Lewowickiego. Należą do nich „prawo do życia i wolności, podmiotowości i tożsamości człowieka, swobody obywatelskie, życie wolne od zagrożeń wojną, demokracja, pluralizm polityczny i światopoglądowy, tolerancja, godziwy poziom życia duchowego i materialnego, możliwość samorealizacji, rodzina, praca, edukacja, zdrowie i jego ochrona”¹³.

W szkołach, gdzie realizuje się ideę edukacji międzykulturowej, uczniowie zdobywają wiedzę o odmiennościach, o problemach środowiska, w którym żyją. Wiedza ta obejmuje także historię własnego regionu, tradycję i obrzędy regionalne, bowiem celem edukacji międzykulturowej jest „kształtowanie rozumienia odmienności kulturowych oraz przygotowanie do dialogowych interakcji z przedstawicielami innych kultur”¹⁴.

Trzeba jednak pamiętać, że szkoła to miejsce, gdzie dokonuje się wymiana doświadczeń rodzinnych, wspólnot lokalnych i społeczeństwa globalnego. W szkole trudno oddzielić więzy pierwotne od wtórnych, ponieważ szkoła,

¹⁰ Zob. J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990; W. Gołębiowski, *Rola świadomości w życiu społecznym*, [w:] *Socjologia ogólna. Wykłady dla studentów*, red. Z. Krawczyk, W. Morawski, Warszawa 1996, s. 242.

¹¹ Zob. P. Bourdieu, J. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.

¹² Zob. T. Lewowicki, *Przemiany oświaty*, Warszawa 1994.

¹³ *Ibidem*, s. 3-4.

¹⁴ D. Misiejuk, *Edukacja międzykulturowa w opinii nauczycieli - komunikat z badań*, [w:] *Mysł pedeutologiczna i działanie nauczyciela*, red. A. Kotusiewicz, G. Koć-Seniuch, J. Niemiec, Warszawa-Białystok 1997, s. 111.

mimo że funkcjonuje na poziomie instytucjonalnym, zawiera w sobie „społeczną treść”. Najlepiej można to wyjaśnić występowaniem grup koleżeńskich.

Szkoła jest instytucją należącą do drugiego układu kultury, gdzie zachodzą na siebie sfery wpływów pierwszego, drugiego i trzeciego układu kultury. Na realizację celów edukacji międzykulturowej, czyli integracji kulturowej i społecznej, w szkole duży wpływ mają pozostałe układy kultury. Instytucje szkolne współtworzą całość systemu oświatowo-wychowawczego z środowiskiem rodzinnym, środowiskiem sąsiedzkim i lokalnym, grupami rówieśniczymi oraz z środkami masowego oddziaływania.

Ujmowanie dziecka, zarówno jako ucznia, członka otaczającej go najbliższej społeczności – rodziny, sąsiadów, jak i przedmiot oddziaływań kultury masowej, ma dla edukacji międzykulturowej duże znaczenie. Każdy bowiem z wymienionych układów kultury w społeczeństwie zarówno pełni inne funkcje, jak i na inny sposób i w innym okresie może oddziaływać na jednostkę w swoistym przekazie socjalizacyjno-wychowawczym. Szkoła, jako główna instytucja realizacji idei edukacji międzykulturowej, może być wspierana w swych działaniach przez pozostałe układy, bądź mogą one zakłócać jej edukacyjne procesy. W społeczeństwie wielokulturowym, gdzie na piedestał stawiana jest idea integracji kulturowej i społecznej, pytanie o potencjalne i rzeczywiste skutki socjalizacji i wychowania międzykulturowego wydają się być istotne z wielu oczywistych względów. Efektywniejszej realizacji funkcji integracyjnej kulturowo i społecznie należy zatem upatrywać w szkołach o silnych i trwałych związkach ze środowiskiem kulturowym, w którym się ona znajduje. W realizacji zadań integracyjnych szczególnie istotne znaczenie ma współpraca szkoły z placówkami wychowania pozaszkolnego oraz organizacjami o charakterze integracyjnym. Powinna to być współpraca, którą S. Kawula w swojej typologii nazywa partycypacją, „przejawiającą się we współdziałaniu, współpracy i obopólnej inspiracji”¹⁵. Bardzo ważne również jest, aby kontakty między personelem szkół i instytucji z nimi współpracujących doprowadzały do pełnej synchronizacji działań, z optymalnym wykorzystaniem zasobów materialnych i fachowców¹⁶.

Trzeci układ kultury – media masowe

W kontekście idei edukacji międzykulturowej media można rozpatrywać w ramach trzech rodzajów funkcji: intencjonalnej (wynikającej z zamiarów komunikatora, tj. nadawcy), funkcji nadanej (obiektywna treść komunikatu) oraz

¹⁵ S. Kawula, *Studia z pedagogiki społecznej*, Olsztyn 1988.

¹⁶ M. Winiarski, *Współdziałanie szkoły i środowiska. Aspekt socjopedagogiczny*, Warszawa 1992, s. 174.

funkcji pełnionej (faktyczny sposób odbioru i reakcji recipienta). Są jednak sytuacje, gdy każda z tych funkcji ma inną zupełnie wymowę (np.: gdy jakieś przekazywane treści interpretowane są przeciwnie do zamierzeń nadawcy). Do tego nawiązuje inna klasyfikacja funkcji mediów masowych, wedle której istnieje funkcja założona oraz funkcja rzeczywista. Pierwsza wynika z planów teoretycznych, które przyświecały powstawaniu danego komunikatu, druga natomiast stanowi praktycznie zespół rezultatów spowodowanych tym komunikatem¹⁷.

Nowe szanse edukacyjne stwarzają multimedia, komputer, sieć komputerowa, systemy multimedialne, CD-ROM-y. Stają się one narzędziem poznawania i pracy intelektualnej, poznania osiągnięć, komunikowania się interaktywnego. Media postrzegane w perspektywie wartości wychowawczych mogą spełniać istotną rolę w edukacji międzykulturowej. Taki wymiar edukacyjny, na co wskazują badania np. A. Przeclawskiej, J. Komorowskiej, J. Koblewskiej, M. Braun-Gałkowskiej, J. Gajdy, nie jest łatwy, ale jest możliwy. Badania, przeprowadzone przez Jadwigę Izdebską, dotyczące zakresu odbioru przez dzieci cyklicznych programów dla dzieci i młodzieży wykazały, że były one źródłem nowych, nieznanych im wcześniej wiadomości dotyczących różnych kręgów tematycznych, wartości społeczno-moralnych, inspiracji do działań.

Obecnie – jak pisze Z. Kwieciński, a jest to teza niezwykle doniosła – obserwuje się zasadnicze „przesunięcie” socjalizacyjne i inkulturacyjne, czyli podstawowe zmiany w procesach wychowania. Dzieci i młodzież „wychodzą spod wpływów rodziny, kościoła i szkoły zarazem, a głównymi agendami socjalizacji i inkulturacji stają się mass media i grupa rówieśnicza”¹⁸. Telewizja, filmy wideo, gry komputerowe, grupy rówieśnicze, „bez kompetencji poznawczych i kulturalnych, jakie daje solidne wykształcenie, bez treningu i wrażliwości moralnej, jakie zapewniają łącznie rodzina i szkoła, stają się niebezpiecznymi środkami wprowadzenia młodzieży w bezemocjonalną kulturę przemocy oraz oporu wobec norm życia dorosłych”¹⁹. Problem ten sygnalizują również inni badacze, np. Z. Melosik²⁰. Jego zdaniem to właśnie kultura popularna, a nie nauczyciel czy szkoła wywiera przemożny wpływ na kształtowanie się młodego pokolenia. Warto zatem głębiej zastanowić się nad działalnością mediów i ich wpływem na edukację międzykulturową.

Dominująca rola mediów, zarówno w kulturze, jak i edukacji, jest ambiwalentna pod względem aksjologicznym. Poprzez media masowe rozpowszech-

¹⁷ Zob. J. Mikułowski-Pomorski, Z. Nęcki, *Komunikowanie skuteczne*, Kraków 1983.

¹⁸ Z. Kwieciński, *Wizja przyszłości a zmiany w edukacji*, [w:] *Media a edukacja*, red. W. Strykowski, Poznań 1998, s. 23.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Zob. Z. Melosik, *Postmodernistyczne kontrowersje wokół edukacji*, Poznań 1995.

niane są bowiem różnorodne treści. Wartość przekazywanych treści może mieć pozytywny bądź negatywny wpływ na realizację idei edukacji międzykulturowej. Z jednej strony odbiorca przez elementy świadomie założonego programu międzykulturowego, w postaci np. bloku edukacyjnego, ma możliwość poznania i zrozumienia wielu aktualnych wydarzeń życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Może to wzbogacać jego wiedzę o społeczeństwie i kulturze, w której żyje, jak i o życiu odległych krajów i ludzi, pozwolić przybliżyć oraz zrozumieć ich problemy i psychikę, a przez to samookreślić się w życiu. Jak pisze J. Gajda – dzięki mediom „dokonuje się ukulturowanie człowieka – odbiorcy i uczyłowiecni świata – zwiększenia zrozumienia innych ludzi”²¹.

Z drugiej strony media masowe mogą takich pozytywnych funkcji względem edukacji międzykulturowej nie pełnić. Może bowiem na przeciwnym biegunie funkcji upowszechniania informacji, kultury i sztuki pojawić się wiele negatywnych zjawisk, jak kształtowanie postaw wręcz aspołecznych, egoistycznych, ksenofobicznych, które zamiast łączyć ludzi, prowadzą do izolacji człowieka i poczucia osamotnienia w otaczającym go i postrzeganym jako wrogi świecie. Zjawiska te mogą zachodzić poprzez upowszechnianie i utrwalanie w mediach obiegowych opinii, mitów społecznych i stereotypów oraz prezentowanie rzeczywistości w perspektywie etnocentrycznej czy w krzywym zwierciadle. Media masowe mogą bowiem, jak się okazuje, kreować też fałszywą rzeczywistość, o czym świadczą bogata i długa historia ideologicznej propagandy. Zalew różnorodnych pod względem treści i wartości informacji powoduje niekiedy dezinformację, zagubienie się człowieka i niemożność rozróżnienia spraw istotnych od błahych. Tak więc integrująca rola mediów uzależniona jest od ich treści, ale również, co należy tu podkreślić, od użytku, jaki z nich robi odbiorca.

Bardzo ważną rolę w upowszechnianiu idei edukacji międzykulturowej pełnią tzw. masowe media regionalne, które informują o konkretnych problemach i zdarzeniach swoich lokalnych odbiorców, tu znajdują się również programy poświęcone kulturze mniejszości narodowych. Media lokalne bowiem mając rozeznanie problemów i potrzeb społeczności lokalnej, mogą stymulować rozwój kultury regionalnej, integrować środowisko, budować praworządność, demokrację. One to, jeśli przekazują treści angażujące odbiorców i są na odpowiednim poziomie redagowane, pełnią wielorakie funkcje. Informują o wydarzeniach społeczno-gospodarczych i kulturalnych, o rozwiązywaniu różnorodnych problemów oraz prowadzą kronikę kulturalną i towarzyską²².

²¹ J. Gajda, *Kulturotwórcze i edukacyjne funkcje mass mediów*, [w:] *Media a edukacja*, op. cit., s. 162.

²² *Ibidem*.

W stosunku do masowych mediów narodowych i ponadnarodowych, masowe media lokalne są komplementarne, koncentrują się bowiem na problemach małych ojczyzn (regionów), pełniąc wielorakie funkcje kulturotwórcze, edukacyjne i integrujące.

Internet

Obecnie najpopularniejszym, nie tylko wśród młodzieży, przekątnikiem treści kultury nie tylko popularnej jest Internet. Klasyfikacja Internetu do mediów masowych i trzeciego układu kultury jest problematyczna, Internet jest bowiem nowego typu narzędziem technicznym przekazu informacji i komunikowania się. Hybryda ta ma w sobie dużo cech (choć nietypowych) z pierwszego i drugiego układu kultury, przez co nie mieści się ona w klasycznym ujęciu mediów, które zakłada jednostronny przepływ treści kulturowych. Wpływ Internetu i wykorzystanie go dla edukacji międzykulturowej, jest ostatnio jednym z często poruszanych przez badaczy tematów.

Warto podkreślić, że przy całym katalogu niebezpieczeństw związanych z Internetem, światowa sieć jest czynnikiem naturalnej edukacji międzykulturowej i niekiedy przyczyną zmian stereotypów, co jak wiadomo, prowadzi do integracji kulturowej i społecznej. Przykładem może być wielojęzyczna strona WWW Rady Europy, przy wykorzystaniu której zrealizowana została „Europejska Kampania Młodzieży przeciwko Rasizmowi, Ksenofobii, Antysemityzmowi i Nietolerancji. Każdy inny – Wszyscy równi”. Miała ona na celu zjednoczenie ludzi przeciwko przejawom nietolerancji, a wokół idei równości, godności i praw człowieka. W ten sposób zaczyna się zaliczać Internet do nieformalnych sposobów edukacji międzykulturowej.

„Jak wszystko w Internecie, tak i wzajemne kontakty różnych kultur wymykają się kontroli. Poruszający się w wirtualnej rzeczywistości internauta może poznać obyczaje odległych w czasie i przestrzeni ludów, rozpocząć naukę ich języka [...], czy przekazywać własną opinię [...]. Można powiedzieć, że mile spędza czas, nikomu nie przeszkadzając i na dodatek (choćby nawet nieświadomie) dokonuje samoedukacji – o co wszak często chodzi rodzicom, wychowawcom [...]. Problemy pojawiają się jednak, gdy ten sam internauta zaczyna odwiedzać strony WWW głoszące destrukcyjne idee, zdobywa z sieci schemat bomby, zapisuje się do klubu pedofilów lub bierze udział w listach dyskusyjnych antysemitów, sekt i ruchów o terrorystycznych dążeniach. W każdym z tych przypadków mamy do czynienia z edukacją niewątpliwie międzykultu-

rową – ale czy o taką edukację chodzi? Czy dzieci tak właśnie bawiące się Internetem pozbędą się negatywnych stereotypów i poznają wartości pozwalające im współtworzyć idealny obraz społeczeństwa międzykulturowego?²³

Podsumowanie

Sam program edukacji międzykulturowej *ex definitione* jest domeną systemu oświatowego. Niemniej czynniki wspierające lub utrudniające go mogą pochodzić także z pozostałych układów kultury na zasadzie nie tylko instytucjonalnych działań wychowawczych, ale także spontanicznych procesów socjalizacji. Szczególnym problemem jest tutaj układ pierwotny, zwłaszcza w części rodzinnej, który okazuje się w pewnej mierze przechowalnią najbardziej niesprzyjających edukacji międzykulturowej przeświadczeń, uprzedzeń i stereotypów. Gdyby jednak oddziaływanie wychowawcze szkoły okazało się skuteczne, powstaje szansa na przerwanie procesów reprodukcji negatywnych – z przyjętego punktu widzenia – wpływów. Ludzie wychowani w tym nowym duchu, w swoich rodzinach, zapewne nie będą stwarzać wychowawczych przeszkód omawianym ideom, a mogą je czynnie wspierać.

Innym problemem wiążącym się z koncepcją trzech układów kultury, jako podstawy przebiegu interesującego nas procesu edukacyjnego, jest usytuowanie społeczno-kulturowe samych nauczycieli i wychowawców. Problemem jest to, że również oni tkwią w określonym środowisku kulturowym, rzutującym na sposób, w jaki potrafią i chcą wypełniać swoją oficjalną misję. Jest to zagadnienie odpowiedniego i skutecznego treningu pedagogicznego.

Można przypuszczać, że osiągnięcie we współczesnych społeczeństwach pełnej integracji kulturowej i społecznej między poszczególnymi kulturami, narodami i narodowościami, nie jest zadaniem na miarę możliwości jednego pokolenia, zwłaszcza tego, które samo nie jest wolne od wewnętrznych podziałów, obciążeń doświadczeniami historycznymi, przeróżnych animozji, często wrogich uprzedzeń itp. Nie oznacza to jednak, że możemy dziś czuć się zwolnieni od obowiązku takiego kształcenia osobowości młodych pokoleń, aby idea integracji kulturowej i społecznej stała się dla nich realnym i nieodzownym składnikiem normalnego życia.

²³ P. Grzybowski, *Internet jako czynnik naturalnej edukacji międzykulturowej*, [w:] *Kultury tradycyjne a kultura globalna. Konteksty edukacji międzykulturowej*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobiecki, D. Misiejuk, Białystok 2001, s. 259–260.

Bibliografia

Bourdieu P., Passeron J., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.

Gajda J., *Kulturotwórcze i edukacyjne funkcje mass mediów*, [w:] *Media a edukacja*, red. W. Strykowski, Poznań 2000.

Gołębiowski W., *Rola świadomości w życiu społecznym*, [w:] *Socjologia ogólna. Wykłady dla studentów*, red. Z. Krawczyń, W. Morawski, Warszawa 1996.

Grzybowski P., *Internet jako czynnik naturalnej edukacji międzykulturowej*, [w:] *Kultury tradycyjne a kultura globalna. Konteksty edukacji międzykulturowej*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobecki, D. Misiejuk, Białystok 2001.

Kłoskowska A., *Socjologia kultury*, Warszawa 1983.

Kłoskowska A., *Spółeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*, Warszawa 1972.

Kwieciński Z., *Wizja przyszłości a zmiany w edukacji*, [w:] *Media a edukacja*, red. W. Strykowski, Poznań 1998.

Kawula S., *Studia z pedagogiki społecznej*, Olsztyn 1988.

Lewowicki T., *Przemiany oświaty*, Warszawa 1994.

Machaj I., *Pogranicze. Encyklopedia socjologii*, t. III, Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Władysława Kwaśniewicza, Warszawa 2000.

Melosik Z., Szkudlarek T., *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 1998.

Melosik Z., *Kultura instant: paradoksy popdożsamości*, [w:] *Edukacja w czasach popkultury*, red. W. Burszta, A. de Tchorzewski A., Bydgoszcz 2002.

Melosik Z., *Postmodernistyczne kontrowersje wokół edukacji*, Poznań 1995.

Mikułkowski-Pomorski J., Nęcki Z., *Komunikowanie skuteczne*, Kraków 1983.

Misiejuk D., *Edukacja międzykulturowa w opinii nauczycieli – komunikat z badań*, [w:] *Mysł pedeutologiczna i działanie nauczyciela*, red. A. Kotusiewicz, G. Koć-Leniuch, J. Niemiec, Warszawa–Białystok 1997.

Smolicz J., *Dziedzictwo, wartości podstawowe i rozwój kulturalny w społeczeństwach wieloetnicznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 3.

Smolicz J., *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990.

Agnieszka Ostafińska

Tyska Z., *System metodologiczny poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną*, Poznań 1997.

Winiarski M., *Współdziałanie szkoły i środowiska. Aspekt socjopedagogiczny*, Warszawa 1992.

Doświadczenie życia w młodości – wyznaczniki, dylematy tożsamościowe i strategie pokonywania młodzieńczego kryzysu rozwojowego

*Buntowali się [...] przeciwko zahamowaniu ich rozwoju,
szukali zrozumienia swoich potrzeb [...],
ale nikt nie mógł im wtedy dopomóc i odpowiednio na nich oddziaływać*
S. Batawia¹

Kilka refleksji wstępnych – wyznaczniki kreowania indywidualnej wersji życia

Życie stanowi dla człowieka przestrzeń i czas dane mu do rozwoju, zaś jego doświadczenie jest odzwierciedleniem tego rozwoju, pod warunkiem jednak własnej aktywności jednostki: ukierunkowującej swoje działania celowo i świadomie na samorealizację i samodoskonalenie. Bez tej aktywności rozwój się nie dokona, zaś życie oznaczać może jedynie stagnację lub destrukcję. Metaforycznie rzecz ujmując, życie stanowi drogę, którą człowiek pokonuje w różny sposób i która może doprowadzić go w różne miejsca. Odcinki tej drogi (etapy życia) mają swoją specyfikę i specyficzne drogowskazy (determinanty) je ukierunkowują. Człowiek i jego życie są wielorako umiejscowione: w przyrodzie, kulturze, społeczeństwie (wśród innych ludzi), biegu wydarzeń (doświadczeń

¹ S. Batawia, *Wstęp do nauki o przestępcy – zagadnienie skłonności przestępczych*, Wrocław 1984, s. 161.

życiowych) i przestrzeni czasowej, co wyznacza konieczność określenia w życiu zależności, zarówno czasowo-przestrzennych, jak i zależności i przynależności do świata społeczno-kulturowego, zaś w efekcie wyznacza zakres jego adaptacji vs konieczności i zdolności do ingerencji we własne życie i kształt świata. Zadania stawiane przed człowiekiem w toku jego życia są niewyobrażalnie trudne i skomplikowane, wymagają więc od niego świadomości, dojrzałości i wsparcia w rozwiązywaniu naturalnych problemów egzystencjalnych, co początkowo dokonuje się w procesie socjalizacji i wychowania, ale później wykształcone w tych procesach kompetencje jednostki muszą zostać przeniesione na nią samą – na autokreację i samowychowanie, przy czym na społeczeństwo musi zostać nałożony „obowiązek” redukcji społeczno-kulturowych blokad rozwoju człowieka – warunków jego życia oraz sposobów społecznej kategoryzacji, np. stereotypów, uprzedzeń i tendencji dyskryminacyjnych. Zadanie to jest najważniejszą opcją w naukowych i praktycznych dociekaniach nauk społecznych, a więc przede wszystkim w działalności wychowawczej pedagogów, w terapeutycznym wspieraniu rozwoju przez psychologów, w budującej świadomość społeczną aktywności socjologów oraz w refleksyjnych analizach wyjaśniających naturę bytu ludzkiego filozofów.

W tej perspektywie analiz życia ludzkiego, podkreślenia wymaga fakt, iż dzisiaj droga rozwoju jednostki jest bardziej utrudniona niż w społeczeństwie tradycyjnym, w którym dostępne i obowiązujące standardy życia były jasno określone. Współczesność nam dana została „naznaczona” różnymi sprzecznościami, które w kontekście kreowania własnego życia, są koniecznymi do rozwiązania dylematami, by autorefleksyjnie je tworzyć. Są to więc:

a) sprzeczność pomiędzy procesem globalizacji w różnych jej przejawach i poziomach a renesansem różnych lokalnych, etnicznych form doświadczania siebie i życia,

b) sprzeczność pomiędzy różnorodnością świata i jego fragmentaryzacją a dążeniem do unifikacji, stanowiące podstawę dylematu wiążącego się z wyborem pomiędzy stałością (potrzeb bezpieczeństwa) a zmiennością (potrzeba wolności i eksploracji).

Procesy globalizacji wyznaczone są przez zmiany w zakresie postrzegania przestrzeni i czasu (znaczne ich poszerzenie), zmienność wymiarów świata, a więc jego nietrwałość, decentralizację i zanikanie granic, stąd rozproszenie kulturowe. W świadomości jednostkowej pojawia się poczucie braku bezpieczeństwa, niepokoju i lęku, wywołanych przez brak stabilności, czemu towarzyszy zniewalające poczucie, że rzeczywistość „wymyka się z rąk”.

Z punktu widzenia młodego pokolenia głębokiej refleksji wymagają wpływy socjalizacyjne, którym ono podlega, i kierunki, w jakim należy je socja-

lizować. Rezygnacja z adaptacji do istniejących warunków i czasu nie jest możliwa, gdyż młody człowiek nie może żyć poza rzeczywistością mu daną, sprzeczne jest to bowiem z podstawowymi potrzebami człowieka, które tłumaczą konieczność „swoistego konformizmu i oddania się w opiekę”. Przywołać tu można prostą konstatację Ericha Fromma², że ludzki los zdeterminowany jest dwoma procesami – regresji i progresji (wybór pomiędzy tendencją do powrotu do egzystencji zwierzęcej a tendencją do osiągnięcia egzystencji specyficznie ludzkiej). Specyficznie ludzkie potrzeby zdeterminowane są więc swoistym konfliktem pomiędzy naturą a kulturą, stąd ich dwoistość:

- a) potrzeba „więzi z innymi”, czyli miłość bliźniego vs narcyzm, miłość własna,
- b) potrzeba transcendencji – zdolność twórcza vs tendencja niszczycielska³,
- c) potrzeba zakorzenienia – braterskość vs kazirodztwo (etnocentryzm),
- d) potrzeba poczucia tożsamości – indywidualność vs konformizm stadny,
- e) potrzeba układu odniesienia i czci – rozum vs irracjonalizm⁴.

Ponowoczesność stawia przed nami jeszcze jedno zadanie – oprócz elementów adaptacji (do jednej wersji rzeczywistości), zasadne wydaje się podjęcie także działań emancypacyjnych (wprowadzających w świat wielu rzeczywistości), które paradoksalnie jest koniecznym choć niewystarczającym czynnikiem adaptacji do rzeczywistości nam „zadanej”. Współcześnie kształtowanie się indywidualnej tożsamości dokonuje się wedle innych zasad niż w społeczeństwie tradycyjnym: od jasnego określenia kryteriów granic stabilnej i spójnej tożsamości (jakim należy, a jakim nie wolno być) w świecie nowoczesnym, do kształtowania tożsamości wedle zasady – kryterium wolności wyboru spośród wielu propozycji, z których żadna nie jest dominująca, każda może być po trosze wybrana i konstituować osobowość jednostki w świecie ponowoczesnym.

Młódzież jako kategoria psychospołeczna – cechy i problemy rozwojowe

Próbując dokonać uogólnionej charakterystyki kategorii społecznej jaką stanowi młodzież, należy skupić się na istocie tego okresu rozwojowego, który wiąże się nierozzerwalnie z rozwojem tożsamości, a tym samym z potencjalnymi kryzysami i dylematami tożsamościowymi, które musi rozwiązać młody człowiek, a także z cechą immanentnie wpisaną w ów okres, czyli buntem.

² E. Fromm, *Szkice z psychologii religii*, Warszawa 1966, s. 35.

³ *Idem*, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 2002.

⁴ *Idem*, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 35-69.

Nie jest on zjawiskiem jednorodnym, zarówno w kontekście jego ukierunkowania, jak i przejawów i funkcji, które pełni dla młodego człowieka. Oba zjawiska wpisują się w okres dorastania w sposób dynamiczny, a więc mają swój specyficzny przebieg (proces rozwojowy), który jest naturalny, natomiast zaburzenia w ich przebiegu powodują negatywne efekty w postaci zjawisk niekorzystnych indywidualnie i społecznie.

W perspektywie obiektywnej specyfikę okresu młodzieńczego w myśl psychologii rozwojowej wyznaczają: krytycyzm myślenia i zorientowanie na przeszłość, skłonność do buntu i krytycznej oceny wartości i zasad moralnych pokolenia dorosłych (kontestacja autorytetów), dystansowanie się od młodszych i starszych od siebie, co wiąże się ze świadomym poszukiwaniem autoidentyfikacji⁵. Podobnie w kategoriach socjologicznych mówi się, iż młodzież wyodrębnia się wtedy, gdy zaczyna krytycznie oceniać dorosłych i otaczający świat, postrzega własne zainteresowania i dążenia jako odrębne od młodszych i starszych od siebie oraz zaczyna marzyć o niezależności i usamodzielnieniu się⁶. Oba podejścia specyficznie łączy G.S. Hall, wskazując funkcje i istotne cechy młodzieży, a więc szczególną podatność i wrażliwość na sytuację społeczną, swoisty brak doświadczenia, pobudliwość i wynikający stąd krytycyzm wobec rzeczywistości kreowanej przez świat dorosłych⁷. W perspektywie subiektywnej natomiast okres dojrzewania należy rozpatrywać w kategoriach specyficznego kryzysu rozwojowego o charakterze normatywnym⁸, który jest naturalny i integralnie związany z młodzieńczym poszukiwaniem tożsamości. Opiswany jest on dwubiegunowo jako tożsamość – można ją nazwać pozytywną (efekt tej fazy rozwojowej w sprzyjających warunkach) lub jako kryzys tożsamości (wynik niesprzyjających okoliczności)⁹.

Poczucie tożsamości pełni wyjątkowe funkcje z punktu widzenia funkcjonowania jednostki w świecie społecznym i jej rozwoju, stanowiąc płaszczyznę, która umożliwia dokonanie samooceny, ocenę innych ludzi, a także wyjaśnianie i interpretowanie otaczającego jednostkę świata społecznego¹⁰. W okre-

⁵ M. Żebrowska, *Wiek dorastania*, [w:] *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, red. M. Żebrowska, Warszawa 1975, s. 664–796.

⁶ R. Dyoniziak, *Młodzieżowa „podkultura”*, „Kultura i Społeczeństwo” 1962, nr 2, s. 181; J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży*, Toruń 2000, s. 49.

⁷ K. Wielecki, *Społeczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży*, „Studia Socjologiczne” 1990, nr 1–2.

⁸ E.H. Erikson, *Identity, Youth and Crisis*, New York 1968, s. 192–193; por.: L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*, Toruń 2000.

⁹ J. Bagrowicz, *Edukacja religijna...*, op. cit., s. 51–52.

¹⁰ H. Mielicka, *Proces rozwoju tożsamości*, [w:] *Socjologia wychowania. Wybór tekstów*, wstęp i oprac. H. Mielicka, Kielce 2000, s. 28.

sie dorastania krystalizujące się ego (ja) jednostki występuje w funkcji weryfikacyjnej wszystkich wcześniejszych identyfikacji i doświadczeń życiowych, a następnie zintegrowania ich w nową jakościowo całość – dojrzałą tożsamość. Tożsamość ta pozwala jednostce dokonać samookreślenia, a także swobodnie wybrać i zaangażować się w te wartości, które jednostka uznaje za pozytywne, i świadomie „odciąć się” od tych uznanych za negatywne. Pozwala to zachować zarówno poczucie własnej wartości, jak i zdobywać akceptację otoczenia¹¹.

Tożsamość kształtuje się ostatecznie pod wpływem interakcji i związanych z nimi doświadczeń, stąd mechanizmy odpowiedzialne za ten proces można sprowadzić do: zarówno bezrefleksyjnej identyfikacji z bliskimi, jak i refleksyjnego spostrzegania różnic między ludźmi. Zdobywanie tożsamości splecione jest zatem immanentnie z procesem socjalizacji, gdzie stopniowo jednostka przechodzi od przekonań subiektywnych, przez obiektywizację, do ich generalizacji. Stanowi zatem zjawisko procesualne, zależne od różnych czynników, ale uaktywniających się w interakcjach w obrębie podstawowych grup społecznych.

Dylematy tożsamościowe i strategie radzenia sobie z kryzysem – założenia teoretyczno-metodologiczne i kilka empirycznych egzemplifikacji

Jest oczywiste, że problemy tradycyjnie przypisywane młodzieńczemu kryzysowi tożsamości muszą zostać rozwiązane, by jednostka mogła dalej efektywnie się rozwijać. Autokreacja własnej osoby zawsze dokonuje się pierwotnie na podstawie naśladowania, a później racjonalnego przejmowania wybranych osobowych wzorów identyfikacyjnych. Psychospołeczne funkcjonowanie człowieka – także młodego – i aktywne kreowanie własnej osoby i życia codziennego wyznaczane jest przez triadę: rekonstrukcja własnej przeszłości, pozwalająca świadomie określić, wyjaśnić i zrozumieć funkcjonowanie „tu i teraz”, konstruowanie wizji własnej przyszłości, które możliwe jest w sytuacji samookreślenia siebie w perspektywie przeszłości i teraźniejszości, zaś wyznaczające planowanie i motywację do działania, oraz wspomagająca tę kreację percepcja własnej osoby (samoświadomość, samookreślenie, poczucie własnej wartości, autoafirmacja).

¹¹ A. Oleszkowicz, *Kryzys młodzieńczy – istota i przebieg*, Wrocław 1995, s. 24.

Młodzież będąca podmiotem badań uzyskała już podstawową świadomość własnej osoby i potrafi określić, przynajmniej w sposób ogólny, własny status tożsamościowy, dlatego też naturalną konsekwencją doświadczanego przez młodzież kryzysu mogą być różne stany jej tożsamości, sprowadzone do dwu kategorii: tożsamości zintegrowanej, prorozwojowej i różnych form tożsamości zdezintegrowanej, antyrozwojowej, czyli:

a) tożsamości negatywnej, którą wyznacza poczucie posiadania wielu złych cech („Ja nie jestem OK”), co w konieczności poradzenia sobie z taką sytuacją, jeśli ona zaistnieje, jednostka projektuje, rzutuje owe złe cechy na innych („Ty nie jesteś OK”) i może prowadzić do powstawania wielu patologii społecznych i indywidualnych, wskazujących na opozycyjność wobec propozycji otoczenia społeczno-kulturowego¹²,

b) tożsamości opozycyjnej, która wiąże się z realizacją wartości odrzucanych w danym kręgu kulturowym („Ty nie jesteś OK”), co wynika z przyjęcia motywacji odwetowej, stanowiącej efekt usilnych prób zapanowania nad własną niekorzystną sytuacją – pozytywne propozycje rozczarowują, autorytety przestają być uznawane, następuje marginalizacja społeczna, degradacja psychiczna i fizyczna,

c) tożsamości nieefektywnej („Ja nie jestem OK”), która hamuje możliwość pełnej realizacji siebie, jest indolentna, sztywna, zafiksowana, wyzwalająca zachowania regresywne, powodująca zanik autokontroli i autonomii, stąd zafiksowanie na pewnym okresie rozwojowym (osobowość ubożająca i nerwicowa)¹³,

d) dyfuzji tożsamości, którą wyznacza brak poczucia spójności i integralności pełnionych ról i niezdolność ich scalenia, brak poczucia ciągłości i bycia tym samym oraz niemożność odpowiedzi na pytania o to „kim się jest” i „dokąd się zmierza”, gdyż ogranicza to niezdolność do dokonywania samodzielnych wyborów („Ja rozproszone”),

e) tożsamości lustrzanej, odbitej, wiążącej się z bezpośrednim przejmowaniem przypisanej przez otoczenie tożsamości, tworzonej na bazie opinii osób znaczących, bez indywidualnej kreacji, stąd odpowiedzi na pytania: „kim jestem?” i „dokąd zmierzam?” są lustrzanym odbiciem osobowości innych ludzi lub wyznaczonej społecznie jej wersji („Ja skonformizowane”),

f) tożsamości odroczonej, ambiwalentnej, niestabilnej, niedookreślonej, wynikającej z dostrzegania wielu możliwości autokreacji, ale bez zdolności dokonania wyboru jednej z nich („Ja indolentne”), co stanowić może wynik

¹² E.H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 2000.

¹³ *Idem*, *Tożsamość a cykl życia*, Poznań 2004.

niemożności pełnej autokreacji z powodu stygmatyzujących oczekiwań społecznych¹⁴.

Młodzież, doświadczając sytuacji kryzysowych, musi sobie z nimi w jakiś sposób radzić, przy czym charakterystyczne dla jej doświadczeń radzenie sobie, skorelowane jest z postawą buntowniczą, wpisującą się w naturę młodości (adolescencji). Próba uchwycenia kategorii buntu prezentowana w niniejszym opracowaniu ma charakter ograniczony, gdyż w badaniach dokonano próby uchwycenia różnych kategorii młodzieńczego buntu – ekspansywnego i obronnego vs twórczego (oświeconego), konkretnego vs ideologicznego, reaktywnego vs celowego oraz wyznaczanego zewnętrznymi ograniczeniami vs wynikającego z postrzegania rozbieżności między stanem idealnym, postulowanym a stanem rzeczywistym. Jego analizy jednakże ograniczono do kategorii buntu o charakterze prorozwojowym vs destrukcyjnym, uwzględniając pewne jego właściwości. Bunt młodzieńczy jest bowiem formą sprzeciwu i brakiem dalszej zgody na te sytuacje i stany rzeczy, które jednostka subiektywnie postrzega jako ją ograniczające, zagrażające lub szczególnie niezgodne z jej idealistycznymi oczekiwaniami i wyobrażeniami. Rozgrywa się na płaszczyźnie wewnętrznej – przeżyciowej i oceniającej oraz zewnętrznej – behawioralnej, przy czym oba aspekty buntu mogą (ale nie muszą) współwystępować.

W odniesieniu do kategorii młodzieży bunt ten może być ukierunkowany wielorako, co wiąże się z jego lokalizacją na różnych poziomach, pełniących różne funkcje dla dorastającej jednostki¹⁵ – od ekspansji własnej osoby, poprzez obronę „ego”, do twórczej autokreacji. Przedmiot buntu także jest zróżnicowany, gdyż może dotyczyć konkretnych osób, zakazów i zachowań (wcześniejsze poziomy buntu), ale również spraw ideologicznych, światopoglądowych i egzystencjalnych (bunt oświecony, pojawiający się później). Kryterium różnicującym młodzieńczy bunt jest także poziom jego intencjonalności, bowiem początkowo ma on charakter buntu reaktywnego i irracjonalnego, stopniowo przekształcając się w bunt świadomy i celowy. Odmienne opisywane bywają także mechanizmy buntu, które wyznaczane są pierwotnie

¹⁴ J.E. Marcia, *Development and Validation of Ego-identity Status*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1966, 3, s. 551-558; idem, *Ego-identity Status: Relationship to Change in Self-esteem, Maladjustment and Authoritarianism*, „Journal of Personality” 1967, t. 35, s. 119-133; cyt. za: J. Koziński, *Psychologiczna teoria samowiedzy*, Warszawa 1986, s. 314, 328; por.: H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, Poznań 2003, s. 77; E. Wysocka, *Strategie radzenia sobie z kryzysem w wartościowaniu oraz konsekwencje i wybrane wyznaczniki zjawisk kryzysowych wśród młodzieży akademickiej*, „Auxilium Sociale” 2005, nr 2, s. 210-214.

¹⁵ A. Oleszkowicz, *Bunt dorastania – jego mechanizmy i funkcje*, „Psychologia Wychowawcza” 1996, nr 5, s. 394; A. Oleszkowicz, *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006.

spostreżaniem ograniczeń i zagrożeń dla własnej podmiotowości, zaś później – postrzeganiem rozbieżności między stanem idealnym, postulowanym a stanem rzeczywistym. Anna Oleszkowicz¹⁶ w swej najnowszej pracy wskazała dwie formy buntu – zewnętrzną (jawną, wyrażaną otwarcie i wprost) i wewnętrzną (ukrytą, tłumioną), oraz dwa jego rodzaje – altruistyczny (ukierunkowany na ochronę interesów innych ludzi) i egocentryczny (ukierunkowany na realizację interesów własnych).

Ponadto dokonano próby określenia podstawowych strategii radzenia sobie, o charakterze destrukcyjnym i kreatywnym (prorozwojowym), sprowadzając je do strategii rezygnacyjnej (wycofującej) i atakującej, które mają swoje podsystemy: pozytywne i negatywne.

Funkcją rezygnacji pozytywnej jest ochrona realizacji jakiegoś celu, co służy pośrednio rozwojowi i doskonaleniu siebie i otoczenia, gdyż wiąże się z przesunięciem realizacji jakiegoś dobra w imię dobra wyższego i nie powoduje utraty wiary we własne możliwości i osobową wartość.

Rezygnacja negatywna wiąże się natomiast z utratą zaufania do siebie i wiary we własne możliwości, stąd może stanowić podstawę kształtowania się tendencji autodestrukcyjnych (uzależnienia, samobójstwo). Pozytywna strategia atakująca wyznaczana jest przez aktywność, której funkcją jest ochrona siebie i innych, zaś negatywna jej forma jest specyficznym sposobem interakcji, o charakterze bądź eksploatorskim (manipulacja) lub bezpośrednio destrukcyjnym, przy czym destrukcja może być skierowana na własną osobę lub otoczenie (przemoc, agresja przemieszczona)¹⁷.

Badaniami, prowadzonymi na początku 2007 r., mającymi charakter pilotażu, objęto młodzież studencką Śląska (Politechnika Śląska, Akademia Ekonomiczna, Uniwersytet Śląski, WSP TWP w Warszawie, oddział w Katowicach), w wieku 20–25 lat (N=173), wystarczająco zróżnicowaną pod względem miejsca zamieszkania, płci i wykształcenia rodziców. Dobór próby był celowy w zakresie wyboru uczelni, zaś losowy w odniesieniu do wieku. Badania miały charakter ankiety audytoryjnej, w której problematyka badań skonceptualizowana była znacznie szerzej, ale w tym opracowaniu wykorzystano jedynie te pytania i skale skumulowanych ocen, które pozwoliły odpowiedzieć na pytania dotyczące problemów tożsamościowych, charakteru buntu i strategii radzenia sobie z kryzysem tożsamościowym.

¹⁶ *Ibidem*, s. 59–72.

¹⁷ K. Ostrowska, *Wokół rozwoju osobowości i systemu wartości*, Warszawa 1998, s. 98–100.

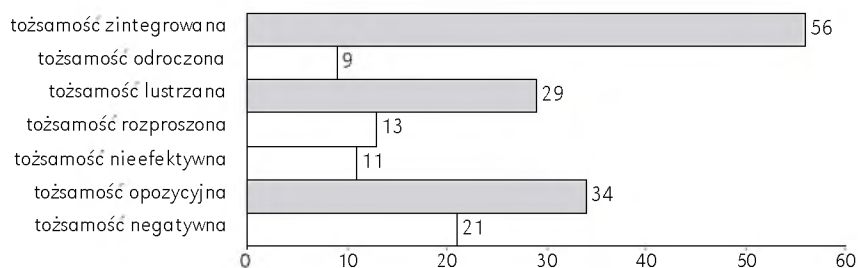
Problemy z tożsamością – tożsamość zintegrowana vs zdeintegrowana

Analizy dotyczące doświadczanych przez młodzież problemów z tożsamością prowadzono na dwóch poziomach, a więc poszczególnych form tożsamości – negatywnej, opozycyjnej, nieefektywnej, niespójnej wewnątrznie, lustrzanej, odroczonej, wewnątrznie i zewnątrznie spójnej (tabela 1, rysunek 1) i ogólnych jej kategorii – prorozwojowej, zintegrowanej i destrukcyjnej rozwojowo, zdeintegrowanej oraz zdeintegrowanej wewnątrznie vs niezintegrowanej ze światem, autorefleksyjnej vs bezrefleksyjnej (tabela 2, rysunek 2).

Tabela 1. Doświadczane i deklarowane przez młodzież formy tożsamości (N=173)

Formy tożsamości	N	%	Ranga
Tożsamość negatywna („ja nie jestem OK”)	21	12,14	4
Tożsamość opozycyjna, buntownicza („ty nie jesteś OK”)	34	19,65	2
Tożsamość nieefektywna, niepewna („ubożejąca, nerwicowa”)	11	6,36	6
Tożsamość „rozproszona” (niespójna wewnątrznie, dyfuzja)	13	7,51	5
Tożsamość lustrzana („ja” bezrefleksyjnie skonformizowane)	29	16,76	3
Tożsamość odroczonej („ja” indolentne, bierne, bezradne)	9	5,20	7
Tożsamość zintegrowana (spójna wewnątrznie i zewnątrznie)	56	32,38	1
Razem	173	100,00	-

Jak widać, podstawowe typy tożsamości odczuwanej przez badaną młodzież wyznaczone są przez triadę: dominującą tożsamość zintegrowaną, spójną wewnątrznie i ze światem zewnętrznym, zracjonalizowaną (32,38%), następnie tożsamość opozycyjną, buntowniczą, niepokojoną ze światem zewnętrznym (19,65%) oraz tożsamość lustrzaną, odbitą, nadmiernie i bezrefleksyjnie skonformizowaną (rysunek 1). Wskazuje to jednocześnie, że młodzież wybiera różne strategie adaptacyjne: głównie racjonalne (refleksyjny konformizm), zaś w mniejszym stopniu emocjonalne (bunt) lub indyferentne (bezrefleksyjny konformizm, serwilizm).



Rysunek 1. Doświadczane i deklarowane przez badaną młodzież formy tożsamości (N=173)

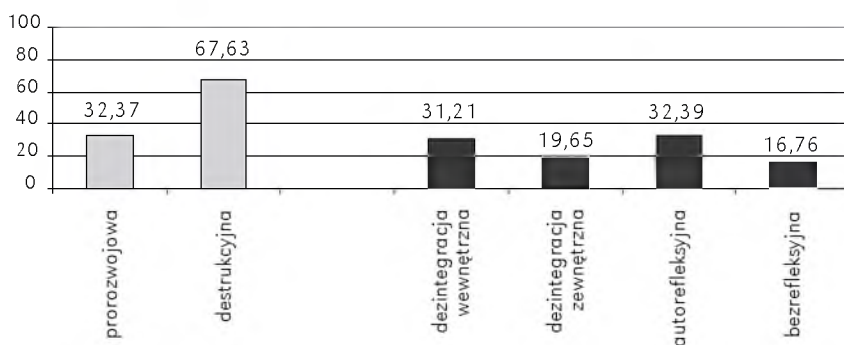
Analizując ogólne kategorie problemów tożsamościowych (tabela 2, rysunek 2) kierowano się kryterium konsekwencji rozwojowych poszczególnych „stanów Ja” (zintegrowane, rozwojowe vs zdeintegrowane, destrukcyjne rozwojowo) oraz mechanizmami stanowiącymi potencjalne źródło problemów z kreowaniem siebie (dezintegracja wewnętrzna vs zewnętrzna, bezrefleksyjność) lub wsparcia autokreacji (autorefleksja, świadomy wybór).

Tabela 2. Kategorie tożsamości – konsekwencje rozwojowe i mechanizmy kształtowania się (N=173)

Formy tożsamości	N	%
Tożsamość pozytywna rozwojowo	56	32,37
Tożsamość destrukcyjna rozwojowo	117	67,63
Razem	173	100,00
Tożsamość zdeintegrowana wewnętrznie	54	31,21
Tożsamość niezintegrowana ze światem	34	19,65
Tożsamość autorefleksyjna (świadomie kreowana)	56	32,38
Tożsamość bezrefleksyjna (zapożyczona)	29	16,76
Razem	173	100,00

Analiza potencjalnych konsekwencji rozwojowych (rysunek 2) wynikających z deklarowanych przez młodzież wzorów autokreacji wykazuje zdecydowaną dominację identyfikacyjnych wersji tożsamości o charakterze destrukcyjnym (67,63%), których mechanizm może być jednak różny, a więc dominuje tu wewnętrzna niespójność tożsamościowa (negacja własnej osoby – 31,21%), w znacznie mniejszym stopniu negacja otaczającej rzeczywistości (lokowanie

winy w otoczeniu – 19,65%) lub prosty bezrefleksyjny indyferentyzm (nic nie da się zrobić – 16,76%). Młodzież lokuje więc głównie winę za własny kryzys tożsamościowy w sobie, co jednak obronnie może przekształcać się w projektowanie odpowiedzialności na zewnątrz lub rezygnację z prób autentycznej autokreacji (tożsamość zapożyczona).



Rysunek 2. Ogólne kategorie tożsamości – konsekwencje i mechanizmy adaptacyjne (N=173)

Charakter i funkcje buntu – emocjonalny (ukryty) vs behawioralny (jawny), altruistyczny vs egocentryczny

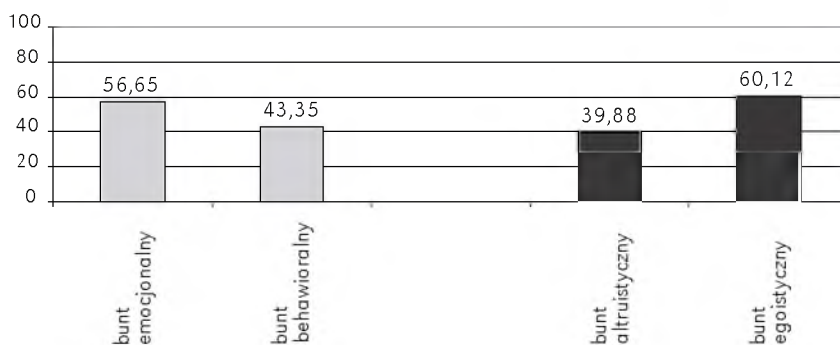
W psychospołeczną charakterystykę młodzieży wpisuje się bunt przeciw rzeczywistości kreowanej przez świat dorosłych, wynikający potencjalnie z młodzieńczych postaw idealistycznych.

Analiza podstawowych form buntu (tabela 3, rysunek 3), wyodrębnionych na podstawie kryterium sposobu jego przejawiania się (jawny, behawioralny vs emocjonalny, ukryty) i jego źródeł (idealistyczny altruizm vs racjonalizowany egoizm) wskazuje na dość ciekawą prawidłowość, a więc dominację buntu ukrytego (56,65%) o charakterze egoistycznym (60,12%).

Tabela 3. Doświadczane przez młodzież formy buntu (N = 173)

Formy tożsamości	N	%
Bunt emocjonalny (ukryty)	98	56,65
Bunt behawioralny (jawny)	75	43,35
Razem	173	100,00
Bunt altruistyczny (idealizm)	69	39,88
Bunt egoistyczny (realizm)	104	60,12
Razem	173	100,00

Model ten wskazuje na potencjalną obecność zarówno instrumentalizmu i kontroli zewnętrznej (bunt ukryty), jak i egocentryzmu (bunt egoistyczny), co w myśl koncepcji dezintegracji pozytywnej – wskazującej dwa podstawowe wymiary osiągania dojrzałej tożsamości: od egocentryzmu do prospołeczności (postawa wobec innych, „poszerzone ja”), od kontroli zewnętrznej do wewnętrznej (autonomia i podmiotowość jednostki) – lokuje badaną młodzież w kategoriach rozwojowych wyznaczających osobowość niedojrzałą (kontrolowaną zewnątrz i o zawężonym „ja”)¹⁸.



Rysunek 3. Kategorie buntu w doświadczeniach młodzieży (N=173)

¹⁸ K. Dąbrowski, *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa 1979; *idem*, *Osobowość i jej kształtowanie poprzez dezintegrację pozytywną*, Warszawa 1975.

Strategie radzenia sobie z kryzysem tożsamościowym – rozwojowe vs destrukcyjne

W celu określenia preferowanych przez młodzież akademicką strategii radzenia sobie z problemami, skonstruowano autorską Skalę Umiejętności Radzenia Sobie w Sytuacjach Kryzysowych. Kierowano się tu koncepcjami opisującymi dwie główne strategie – ataku i wycofania (pozytywne lub negatywne w kontekście przyjętego kierunku działania i potencjalnych skutków rozwojowych)¹⁹. Skala ta pozwala zidentyfikować cztery podstawowe strategie radzenia sobie:

a) działania konstruktywne (cel – rozwiązanie problemów) – autorefleksja, doskonalenie siebie, rozwijanie zainteresowań, pasji, aktywność fizyczna (8 wskaźników, 9–32 punkty),

b) ucieczka bezpośrednia, bierność, zagłuszanie problemów (mechanizmy obronne, wycofanie, emocjonalne dystansowanie się) – bierność, ucieczka w zabawę i towarzystwo innych, ucieczka w marzenia, rozładowanie napięć za pomocą środków odurzających, myśli samobójcze (12 wskaźników, 12–48 punktów),

c) ucieczka pośrednia, aktywna, poszukiwanie rozwiązań zastępczych (mechanizmy obronne, zastępowanie, intelektualne dystansowanie się), działanie na rzecz innych ludzi, ucieczka w religię i ideologie, bezrefleksyjny konformizm (6 wskaźników, 6–24 punkty),

d) wsparcie społeczne (bezpośrednie szukanie pomocy u innych) – przyjaciele, rodzice, nauczyciele, inne autorytety wśród osób dorosłych (5 wskaźników, 5–20 punktów).

Uzyskane wyniki w części potwierdzają zarówno dokonywane przez młodzież studencką autocharakterystyki tożsamościowe, jak i formy przejawianego buntu (tabela 4). Widoczny jest pewien paradoks związany z deklarowanym buntem przeciw światu dorosłych, przy czym najczęściej młodzież jednocześnie poszukuje u nich wsparcia (62,43%) w pokonywaniu własnych problemów, co pośrednio świadczy o „głodzie autorytetów”, a zarazem o swoistym mechanizmie buntu, który ma swe źródła w niewypełnianiu przez świat dorosłych funkcji wspomagających autokreację jednostki. Kolejna strategia, którą wybierają młodzi ludzie, to konstruktywne, racjonalne i świadome pokonywanie kryzysów wewnętrznych, świadczące o dużej autonomii, niezależności, a zarazem dojrzałości osobowej i społecznej badanych (54,91%). Niewiele mniej istotne dla młodzieży jest poszukiwanie zastępczych sposobów kanali-

¹⁹ K. Ostrowska, *Wokół rozwoju osobowości ... op. cit.*

zowania własnych problemów, co zapewne wynika z braku innych możliwości, zaś częściej ma charakter intelektualnego dystansowania się (54,34%), niż emocjonalnej ucieczki (49,71%).

Tabela 4. Strategie radzenia sobie z kryzysem wybierane przez młodzież studencką (N=173)

Rodzaj wybieranej strategii	N	%	Stosunek W:N	Ranga 1-4
Wsparcie społeczne •wyniki niskie (N) •wyniki wysokie (W)	65 108	37,57 62,43	1,66	1
Razem	173	100,0	-	-
Działania konstruktywne •wyniki niskie (N) •wyniki wysokie (W)	78 95	45,09 54,91	1,22	2
Razem	173	100,0	-	-
Ucieczka pośrednia, aktywna •wyniki niskie (N) •wyniki wysokie (W)	79 94	45,66 54,34	1,19	3
Razem	173	10,00	-	-
Ucieczka bezpośrednia •wyniki niskie (N) •wyniki wysokie (W)	87 86	50,29 49,71	0,99	4
Razem	173	100,0	-	-

Generalnie jednak, wśród wybieranych przez młodzież studencką strategii radzenia sobie, przeważają nieznacznie te o charakterze destrukcyjnym rozwojowo, niepozwalające jednostce rozwinąć pełni własnych potencjałów (stosunek W:N=1,25), nad prorozwojowymi (W:N = 1,22), co wskazuje na znaczny wewnętrzny chaos, ambiwalencję dokonywanych wyborów, reaktywność w zachowaniach i niedostateczną umiejętność kontrolowania własnego życia, w sposób spójny, zintegrowany i racjonalny, świadcząc jednocześnie o nierozwiązanych dylematach tożsamościowych.

Podsumowanie

Młodość i młodzież to kategorie „naznaczone” specyficznymi właściwościami i wynikającymi stąd problemami rozwojowymi, przy czym są to kategorie, na które trzeba spojrzeć z różnych perspektyw – biologicznej, filozoficznej,

społeczno-kulturowej, psychologicznej, ekonomicznej i pedagogicznej. Perspektywa patrzenia na problemy przystosowawcze młodego pokolenia przyjęta w tym opracowaniu, ma charakter interdyscyplinarny, charakterystyczny dla analiz prowadzonych w obrębie pedagogiki społecznej, gdzie interesuje nas sama jednostka, kształtująca bieg własnego życia poprzez wyobrażenia o nim posiadane, ale też jej otoczenie społeczne, które tworzy warunki jej rozwoju. Przyjąć należy jednak założenie, że w myśl nawet klasycznej koncepcji pedagogiki społecznej (teoria sił społecznych), najważniejszym ogniwem w myśleniu o codzienności człowieka jest on sam i jego sposób patrzenia na własne życie, gdyż to człowiek tworzy warunki swego bytowania, które zwrótnie nań oddziałują, a choć i te drugie mają ogromne znaczenie dla jego rozwoju (autokreacji), to jednak człowiek jako istota świadoma ma możliwość refleksyjnej ich oceny i dokonywania wyboru.

Można założyć, że młody człowiek ma potencjalną możliwość dokonywania wyboru własnej drogi życia, gdyż uzyskuje psychologicznie status jednostki samodzielnej i niezależnej, co wynika z tworzenia się jego indywidualnej tożsamości („ja jak ja”), oddzielonej lub stopniowo oddzielającej się od zapożyczonych w dzieciństwie tożsamości społecznej („ja jak my”), co nie oznacza, iż ją traci, ale indywidualnie modyfikuje dopisując nowe atrybuty siebie, które pierwotnie wynikają z prostej, czyli bezrefleksyjnej opozycji wobec wersji świata (i siebie) proponowanej przez pokolenie dorosłych (i kulturę jako jego wytwór), następnie przekształcając się z reguły w opozycję refleksyjną i świadomą własnych, a odrębnych celów (transformacja buntu), jednakże w warunkach wychowawczych i socjalizacyjnych temu sprzyjających, czyli postawach „demokratycznego przyzwolenia na samodzielne popełnianie błędów i autokreację” pokolenia wychowawców.

Bibliografia

- Bagrowicz J., *Edukacja religijna współczesnej młodzieży*, Toruń 2000.
- Batawia S., *Wstęp do nauki o przestępcy – zagadnienie skłonności przestępczych*, Wrocław 1984.
- Dąbrowski K., *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa 1979.
- Dąbrowski K., *Osobowość i jej kształtowanie poprzez dezintegrację pozytywną*, Warszawa 1975.
- Dyoniziak R., *Młodzieżowa „podkultura”*, „Kultura i Społeczeństwo” 1962, nr 2.

- Erikson E.H., *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 2000.
- Erikson E.H., *Identity, Youth and Crisis*, New York 1968.
- Erikson E.H., *Tożsamość a cykl życia*, Poznań 2004.
- Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 2002.
- Fromm E., *Szkice z psychologii religii*, Warszawa 1966.
- Kozielecki J., *Psychologiczna teoria samowiedzy*, Warszawa 1986.
- Mamzer H., *Tożsamość w podróży*, Poznań 2003.
- Marcia J.E., *Development and Validation of Ego-identity Status*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1966, 3.
- Marcia J.E., *Ego-identity Status: Relationship to Change in Self-esteem, Maladjustment and Authoritarianism*, „Journal of Personality” 1967, 35.
- Mielicka H., *Proces rozwoju tożsamości*, [w:] *Socjologia wychowania. Wybór tekstów*, wstęp i oprac. H. Mielicka, Kielce 2000.
- Oleszkowicz A., *Bunt dorastania – jego mechanizmy i funkcje*, „Psychologia Wychowawcza” 1996, nr 5.
- Oleszkowicz A., *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006.
- Oleszkowicz A., *Kryzys młodzieńczy – istota i przebieg*, Wrocław 1995.
- Ostrowska K., *Wokół rozwoju osobowości i systemu wartości*, Warszawa 1998.
- Wielecki K., *Społeczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży*, „Studia Socjologiczne” 1990, nr 1–2.
- Witkowski L., *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*, Toruń 2000.
- Wysocka E., *Strategie radzenia sobie z kryzysem w wartościowaniu oraz konsekwencje i wybrane wyznaczniki zjawisk kryzysowych wśród młodzieży akademickiej*, „Auxilium Sociale” 2005, nr 2.
- Żebrowska M., *Wiek dorastania*, [w:] *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, red. M. Żebrowska, Warszawa 1975.

Spółeczny wymiar dorosłości w planach życiowych młodzieży akademickiej

Wprowadzenie

We współczesnym społeczeństwie okres wchodzenia w dorosłość związany jest z koniecznością określenia wizji własnej drogi życiowej i sposobu funkcjonowania w świecie społecznym. O ile w kulturach postfiguratywnych młodzi ludzie, wraz z nadanym im statusem osoby dorosłej zdobywali wiedzę na temat tego, kim są i jak ma wyglądać ich życie, o tyle współczesna rzeczywistość społeczno-kulturowa obliuguje ich do ciągłego stawiania pytań i dokonywania nieustannych wyborów w kwestiach zasadniczych, związanych z życiem prywatnym i publicznym. W owej rzeczywistości, której atrybutem jest „niespójność, niekonsekwencja postępowania, fragmentaryzacja i epizodyczność rozmaitych sfer aktywności jednostek”¹, wejście w dorosłość wiąże się z ciągłym samookreślaniem, tworzeniem własnej tożsamości i biografii. Jak twierdzi Zbigniew Bauman, „pytanie o tożsamość wyrasta z odczucia chybotliwości istnienia, jego »manipulowalności«, »niedookreślenia«, niepewności i nieostateczności wszelkich form, jakie przybrało. Wynika ono także z doznania, że w tych warunkach wybór jest koniecznością, a wolność jest losem człowieka. Tożsamości nie dostaje się ani w prezencie, ani z wyroku bezapelacyjnego; jest ona czymś, co się konstruuje, i co można (przynajmniej w zasadzie) konstruować na różne sposoby, i co nie istnieje w ogóle, jeśli się jej na któryś ze sposobów nie skonstruuje. Tożsamość jest zatem zadaniem do wykonania, i zadaniem, przed którym nie ma ucieczki”².

W prezentowanych rozważaniach przyjmuję, iż wybory i decyzje związane z określaniem własnej biografii znajdują zasadnicze odbicie w planach życiowych. Zakładam, iż plany życiowe są wynikiem procesu socjalizacji, odzwier-

¹ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996.

² *Ibidem*.

ciędlą stan świadomości społecznej jednostek, które dążąc w swym naturalnym rozwoju do dorosłości, aktywnie szukają swego miejsca w społeczeństwie lub biernie adaptują się do zaistniałych zmian społeczno-kulturowych. Plan życiowy definiuję jako uporządkowany zbiór celów, które jednostka wyznacza sobie do osiągnięcia w określonym czasie i za pomocą określonych sposobów realizacji. Plan życiowy traktuję jako skonkretyzowany obraz własnego życia, koncepcję życia nie tylko deklarowaną przez jednostkę, ale także wybraną do urzeczywistnienia. Zatem plan życiowy postrzegam jako najbardziej dojrzałą koncepcję przyszłości badanych osób, jako wizję przyszłego życia utworzoną na podstawie zinternalizowanego systemu wartości, uwzględniającą życzenia (pragnienia) wyznaczone przez ocenę własnych możliwości i istniejących warunków społeczno-kulturowych. Dotyczy on spraw istotnych dla podmiotu, realizowany w dłuższej perspektywie czasowej, obejmuje znaczną część codziennej aktywności jednostki. Złożony jest z czynników: dynamizującego, treściowego i realizacyjnego, to znaczy plan życiowy uwzględnia aspiracje jednostki (traktowane jako życzenia, pragnienia, zmierzające do zaspokojenia potrzeb), konkretyzuje je i koryguje. Uwzględnia również wartości, które stanowią treść planu, oraz cele życiowe, które są wyznacznikiem i kierunkiem ludzkich działań.

W celu odpowiedzi na pytanie, jak młodzi ludzie radzą sobie z konstruowaniem własnej tożsamości, w jaki sposób pragną tworzyć własną biografię, analizie poddałam wypowiedzi studentów na temat ich dorosłego życia oraz treści, sposobu konstruowania i budowy ich planów życiowych. W podjętych badaniach zastosowałam sondaż diagnostyczny, z wykorzystaniem ankiety audytoryjnej, przeprowadzonej za pomocą autorskiego kwestionariusza ankiety.

Charakterystyka badanej zbiorowości

Przystępując do badań, przyjąłam, że studenci jako jednostki będące „u progu” dorosłości zdolni są do podejmowania ważnych decyzji życiowych na podstawie rozpoznania własnych możliwości oraz potencjału zawartego w otaczającym świecie. W związku z tym uznałam, iż planowanie, tworzenie własnego życia przez młodzież akademicką ma charakter w pełni dojrzały, nawiązujący do wcześniejszych doświadczeń życiowych. Za interesujące badawczo uznałam pytanie jak młodzież, która rozpoczęła naukę na pierwszym roku studiów, myśli o dorosłości i swoim dorosłym życiu, jak formułuje plany życiowe i co jest ich treścią.

W badaniach wzięło udział 128 studentów pierwszego roku dziennych studiów licencjackich z Krakowskiej Szkoły Wyższej (kierunek pedagogika), Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej z siedzibą w Krakowie (kierunek pedagogika) i Niepublicznego Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych TWP w Krakowie (kierunek filologia angielska). Ogólną charakterystykę badanej młodzieży prezentuje tabela 1.

Tabela 1. Charakterystyka grupy badawczej z uwzględnieniem płci i rodzaju uczelni wyższej

Nazwa uczelni wyższej	Płeć				Ogółem	
	mężczyźni		kobiety			
	n	% w kolumnach	n	% w kolumnach	n	% w kolumnach
KSW	8	42,1	60	55,0	68	53,1
MWZS	3	15,8	23	21,1	26	20,3
TWP	8	42,1	26	23,9	34	26,6
Ogółem	19	100,0	109	100,0	128	100,0

Dorosłość w ujęciu społecznym i psychicznym

Przystępując do analizy wypowiedzi badanej młodzieży na temat koncepcji ich dorosłego życia, przyjąłam, że dorosłość jest kategorią społeczną. Jak twierdzi M. Czerepaniak-Walczak, termin ten stosowany jest do opisywania „pewnego stanu dyspozycji osoby warunkujących jej świadome i różnorodne uczestniczenie w życiu społecznym, kulturalnym, udział w podejmowaniu decyzji politycznych i gospodarczych itp. Osiąganie dorosłości związane jest z aktywnością czynników społecznych, kulturowych oraz wychowawczych”³. Status osoby dorosłej usankcjonowany jest prawnie, a funkcjonowanie jako człowiek dorosły regulowane jest przez konkretne zapisy w aktach i dokumentach formalnych. Można zatem rozpatrywać pojęcie dorosłości w ujęciu społecznym, prawnym, a także biologicznym i psychologicznym. Dla niniejszych rozważań najistotniejsza będzie analiza z punktu widzenia społecznego i psychologicznego.

Według W. Szewczuka, mianem „dorosły” określa się człowieka, który sam bierze odpowiedzialność za siebie, samodzielnie decyduje o swoim planie ży-

³ M. Czerepaniak-Walczak, *Niepokoje współczesnej młodzieży w świetle korespondencji do czasopism młodzieżowych*, Kraków 1997, s.18.

ciowym, sam podejmuje trudy jego realizacji, sam jest podmiotem działalności produkcyjnej oraz sam odpowiada wobec społeczeństwa za swoją działalność⁴. W związku z tym przede wszystkim samodzielność cechuje działalność człowieka dorosłego.

Dorosłość jest cenna dla młodzieży, gdyż „otwiera wiele upragnionych możliwości, stwarza szansę realizacji ważnych potrzeb psychicznych, społecznych i biologicznych, jak np. swobody decydowania o sobie, swoich przyjaźniach i miłościach, potrzeby wpływu na własne życie i [...] życie społeczne”⁵. Istotą społecznego aspektu dorosłości jest wypełnianie określonych ról społecznych, a zatem społeczny aspekt dorosłości związany jest z pełnieniem ról zawodowych i rodzicielskich. Według S.N. Eisenstadta, we wszystkich społeczeństwach istnieje definicja dorosłego jako pełnoprawnego członka społeczeństwa i wszędzie istnieje próg, po przekroczeniu którego dorastające jednostki zyskują status osób dorosłych. Zazwyczaj ma to miejsce w momencie opuszczenia domu rodziców i założenia własnej rodziny⁶. Zdaniem E. Hajduka, rolą zawodową jako podstawową rolę większości osób dorosłych w współczesnym społeczeństwie, stanowi główne źródło utrzymania, potwierdzenie ich podmiotowości, możliwości wpływania na bieg życia, prestiż (sławę), dobrobyt, bezpieczeństwo socjalne, sens życia, społeczną identyfikację i autoidentyfikację⁷. Według K. Hurrelmanna, „początek przygotowania zawodowego symbolizuje pierwszy i najbardziej decydujący krok pomiędzy końcem okresu młodzieńczości a wejściem w świat ludzi dorosłych. Przejście ze szkoły do pracy zawodowej oznacza zmianę organizacji wychowawczej na organizację pracy”⁸.

Podjęcie pracy zawodowej wyznacza społeczną podstawę egzystencji człowieka dorosłego, ponieważ aktywność zawodowa stanowi niezależność materialną i jest, jak twierdzi K. Hurrelmann, najistotniejszym symbolem autonomii obywatela⁹.

Z pojęciem „dorosłość” często wiąże się kategoria dojrzałości społecznej, która według W. Szewczuka, stanowi „określony poziom rozwoju społecznego, na którym człowiek przejawia gotowość do opanowania i pełnienia ról przypisanych

⁴ W. Szewczuk, *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa 1959, s. 44.

⁵ K. Wielecki, *Typy strategii społecznych a ontyczna specyfika młodzieży*, [w:] *Teoretyczno-metodologiczne problemy badań nad młodzieżą*, red. J. Głuszyński, Poznań 1987.

⁶ K. J. Tillmann, *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa 1996, s. 186.

⁷ E. Hajduk, *Układy społeczne i ich funkcje socjalizacyjne (zarys problemów)*, Zielona Góra 1999, s. 36-37.

⁸ K. Hurrelmann, *Struktura społeczna a rozwój osobowości. Wprowadzenie do teorii socjalizacji*, Poznań 1994, s. 118.

⁹ *Ibidem*.

przez społeczeństwo osobom dorosłym”¹⁰. Formalny aspekt dorosłości, zdaniem T. Frąckowiaka, zakładający minimum kompetencji uprawniających do podjęcia pracy zawodowej, a także prawnie zagwarantowana swoboda postępowania w momencie uzyskania pełnoletności nie mogą być wystarczającym wskaźnikiem dojrzałości społecznej. Potrzebna jest również równowaga emocji i rozsądku w postępowaniu człowieka, przewaga stałości zachowań nad spontanicznością, poczucie odpowiedzialności za siebie i innych¹¹. Termin „dojrzałość społeczna” jest, jak twierdzi autor, pojęciem wartościującym, ponieważ jest oceną zachowań jednostki. Charakteryzuje funkcjonowanie osoby, która po pierwsze osiągnęła już wymagane kompetencje zawodowe i działa poprzez pełnienie ważnych ról w grupach swojego środowiska, po drugie „osiąga kompetencje uprawniające do wykonywania określonej pracy i w odpowiedniej fazie ich nabywania jej rozwój jest bardziej albo mniej zgodny z założonymi normami wychowawczymi lub innymi”¹². Proces dochodzenia do dojrzałości społecznej jest zróżnicowany czasowo i jakościowo. Zachodzi w ścisłej zależności ze środowiskiem społecznym, „właściwymi mu wartościami i kształtowanymi w oparciu o nie wzorami ról”¹³. W związku z tym funkcjonowanie w rolach ludzi dorosłych oparte jest na niejednorodnych kompetencjach szkolnych, zawodowych, moralnych itp. Jedni osiągają dorosłość już w fazie wczesnej adolescencji, natomiast inni przygotowują się do dorosłego życia poprzez długo trwające kształcenie szkolne¹⁴, jak np. studenci.

W psychologii rozwojowej wyróżnia się fazę wczesnej dorosłości, kiedy to po okresie dorastania, często niespokojnym i niepewnym, zainteresowania człowieka skupiają się na rozwoju indywidualnym w określonym kontekście społecznym i związkach z innymi ludźmi. Centralny problem „Kim jestem?” zostaje zastąpiony nowym, wyrażonym pytaniem „W jaki sposób zrealizuję swoje aspiracje?” albo „Dokąd zmierzam?”¹⁵. Istotną rolę w adaptacji do warunków dorosłego życia pełni system wartości, który leży u podstaw młodzieńczych ideałów realizowanych w konkretnej rzeczywistości. Po fazie przejściowego relatywizmu moralnego młodzi dorośli postrzegają wartości w kategoriach ogólnych praw i uniwersalnych zasad, doceniając znaczenie umowy społecznej¹⁶.

¹⁰ Słownik psychologiczny, red. W. Szewczuk, Warszawa 1979.

¹¹ T. S. Frąckowiak, *Uspołecznienie młodzieży poprzez studia wyższe*, Poznań 1980, s. 7.

¹² *Ibidem*, s. 8.

¹³ *Ibidem*, s. 6.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ A. Brich, T. Malim, *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęstwa do dorosłości*, Warszawa 1998, s. 133.

¹⁶ E. Gurba, *Wczesna dorosłość*, [w:] *Psychologia rozwojowa człowieka*, [w:] *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, red. B. Harwas-Napierała, J. Trempała, t. 2, Warszawa 2000.

Aspekt dorosłości w wymiarze psychologicznym określany jest poprzez dojrzałość psychiczną. S. Szuman charakteryzuje ją jako pożyteczną społecznie działalność, opartą na pewnym zasobie wiedzy wyznaczającym kwalifikacje zawodowe oraz umiejętności współżycia i współdziałania z innymi. Jest to również, zdaniem autora, problematyzacja umysłu, polegająca na krytycznym, refleksyjnym i problemowym ujmowaniu spraw życiowych. Nie ma tu zatem miejsca na bezkrytyczne uznawanie autorytetów, stosowanie gotowych rozwiązań. Człowiek dojrzały, według S. Szumana, określa swój pogląd na świat na podstawie własnych doświadczeń, kierując się osobistym punktem widzenia. Dlatego też niezbędna jest ogólna harmonia umysłu wyrażająca się w opanowaniu siebie, zrównoważeniu uczuciowym, zmniejszeniu impulsywności, ale także pozytywna zdolność kierowania sobą, zgodnie ze swoimi poglądami i planem życiowym¹⁷.

Obraz dorosłego życia w planach życiowych młodzieży akademickiej

Dążąc do ukazania wizerunku dorosłości w planach życiowych badanych studentów, można stwierdzić, że wśród respondentów tylko 8 osób (6,3) przedstawia koncepcję swego dorosłego życia w postaci planów życiowych, czyli celów życiowych, czasu i sposobów ich realizacji. Zdecydowana większość studentów (93,) opisuje swoją przyszłość tylko za pomocą celów życiowych lub celów z wyznaczoną perspektywą czasową. Taki sposób prezentacji może wskazywać, że myślenie o przyszłości na etapie rozpoczęcia studiów nie jest jeszcze w pełni skonkretyzowanym obrazem dorosłego życia. Ten tok myślenia może potwierdzać fakt, iż zarówno opis celów życiowych, jak i pełnych planów związanych z przyszłością, odnosi się do najbliższej perspektywy czasowej 5–8 lat i dotyczy przede wszystkim przygotowania do podjęcia pracy zawodowej zgodnej z kierunkiem kształcenia. Ilustracją powyższego wniosku mogą być następujące wypowiedzi respondentów:

„Moim celem jest zakończenie studiów licencjackich, po czym ukończenie studiów magisterskich pedagogicznych, a następnie praca w tym zawodzie. Czas to przewidywalnie 5 lat”.

„Moim celem życiowym jest praca z młodzieżą w domu dziecka po wcześniejszym ukończeniu studiów na poziomie licencjackim, a w czasie tej pracy ukończenie studiów z dyplomem magistra w ciągu 5 lat”.

¹⁷ F. Urbańczyk, *Dydaktyka dorosłych*, Wrocław 1973, s. 60–63.

„Chciałabym mieć dobrą pracę, dobrze płatną, skończyć studia i pracować w zawodzie swoim, mieć rodzinę, której zapewnię egzystencję. Sposobem realizacji moich celów są właśnie studia, które rozpocząłam. Myślę, że wystarczającym czasem na zakończenie moich planów życiowych będzie ok. 5 lat”.

„Pragnę nauczać języka angielskiego, zrobić karierę w tej dziedzinie. Aby to zrealizować, studiuję i mam zamiar kontynuować naukę na studiach magisterskich oraz szkolić język za granicą. Zajmie mi to max. 5 lat”.

Można przypuszczać, że badana młodzież, wchodząc w dorosłe życie, stara się mieć kontrolę nad tym, co wydaje się konkretne, przewidywalne i w miarę możliwości zależne od niej samej. Wskazuje na to treść formułowanych celów, które w większości dotyczą zakończenia podjętych studiów i ewentualnej dalszej nauki (takie deklaracje składa ponad 80 respondentów) oraz rozpoczęcia aktywności zawodowej (75, badanych) (tabela 2)

Tabela 2. Formułowane przez respondentów cele życiowe a płeć badanych osób

Cele życiowe formułowane przez respondentów	Płeć				Ogółem	
	mężczyźni		kobiety			
	N=19	% w kolumnie	N=109	% w kolumnie	N=128	% w kolumnie
edukacyjne	14	73,7	93	85,3	107	83,6
zawodowe	12	63,2	84	77,1	96	75,0
rodzinne	5	26,3	63	57,8	68	53,1
samorealizacyjne	3	15,8	14	12,8	17	13,3
emigracyjne	3	15,8	12	11,0	15	11,7
materialne	2	10,5	14	12,8	16	12,5
towarzyskie	0	0,0	3	2,8	3	2,3
altruistyczne	0	0,0	3	2,8	3	2,3
przyjemnościowe	0	0,0	6	5,5	6	4,7

W związku z tym, to, co istotnie zaakcentowane zostało w obrazie dorosłego życia badanej młodzieży w najbliższej perspektywie czasowej, odnosi się do przestrzeni codziennej egzystencji – nauki i pracy. Jednak te dwa wymiary aktywności nie stanowią dla respondentów największej wartości. Ponad połowa badanych studentów (57,0) na szczycie swojej hierarchii wartości umieszcza cele związane z chęcią założenia rodziny lub nawiązania trwałej więzi z partnerem (tabela 3).

Tabela 3. Najważniejsze cele życiowe a płeć respondentów

Najważniejsze cele życiowe	Płeć				Ogółem	
	mężczyźni		kobiety			
	n	% w kolumnach	n	% w kolumnach	n	% w kolumnach
rodzinne	7	36,8	66	60,6	73	57,0
materialne	4	21,1	11	10,1	15	11,7
edukacyjne	1	5,3	12	11,0	13	10,2
samorealizacyjne	4	21,1	4	3,7	8	6,3
brak danych	1	5,3	5	4,6	6	4,7
zawodowe	1	5,3	5	4,6	6	4,7
przyjemnościowe	1	5,3	2	1,8	3	2,3
towarzyskie	0	0,0	2	1,8	2	1,6
prestżowe	0	0,0	2	1,8	2	1,6
Ogółem	19	100,0	109	100,0	128	100,0

Należy zgodzić się z Hanną Świdą-Ziębą, według której życie rodzinne wciąż zajmuje istotne miejsce w młodszej wizji porządku społecznego oraz wizji własnego przyszłego życia. Jednak, jak wynika z badań autorki, młodzi ludzie mają świadomość możliwości życia według innego wzorca i założenie rodziny traktują jako sprawę indywidualnego wyboru. Według H. Świdy-Zięby tego rodzaju wybór jest traktowany jako „ukoronowanie procesu dojrzewania” i dlatego dominuje świadomość, „że rodzina winna być wsparta o stabilizacyjne fundamenty zawodowo materialne”¹⁸. Można przypuszczać, że tego typu przekonanie przyświeca również badanym przez mnie studentom. Prawdopodobnie znaczenie wykonywanego zawodu i pracy, ma dla nich przede wszystkim wymiar instrumentalny – jest wyrazem chęci zapewnienia sobie godnego życia, gwarantującego niezależność finansową i stabilizację życiową, a przede wszystkim stwarza szanse na budowanie własnej prywatności. Taki tok myślenia może potwierdzać fakt, że dwie trzecie respondentów w opisie najważniejszych cech dorosłego życia wskazuje właśnie na sferę rodzinną i zawodowo-materialną (tabela 4).

¹⁸ H. Świda-Zięba, *Obraz świata i bycia w świecie*, Warszawa 2000, s. 467.

Tabela 4. Najważniejsze cechy dorosłego życia a płeć badanych

Najważniejsze cechy dorosłego życia badanych osób	Płeć				Ogółem	
	mężczyźni		kobiety			
	N=19	% w kolumnach	N=109	% w kolumnach	N=128	% w kolumnach
stabilizacja materialna i finansowa, usamodzielnianie się, praca odpowiedzialność	13	68,4	72	66,1	85	66,4
rodzina, posiadanie przyjaciół, trwała więź z partnerem	9	47,4	76	69,7	85	66,4
miłość, szczęście, zdrowie	4	21,1	17	15,6	21	16,4
znalezienie swojego miejsca, zaradność życiowa	0	0,0	9	8,3	9	7,0

Przy bardziej szczegółowej analizie ze względu na płeć badanych można zauważyć, że męska część badanej grupy najwyżej ceni czynniki związane ze stabilizacją materialną i finansową, usamodzielnianiem się, pracą oraz odpowiedzialnością za siebie i najbliższych (tak deklaruje 68,4 mężczyzn). Z tym właśnie ponad połowa studentów kojarzy dorosłe życie. Można przypuszczać, iż badana młodzież z powagą traktuje swoje funkcjonowanie w dorosłym życiu, wie czym powinno się ono charakteryzować i starannie przygotowuje się do pełnienia roli człowieka dorosłego. To potwierdza fakt, że obecny czas, określany przez ponad połowę respondentów (57,8) jako czas młodości, nie jest tylko opisywany przez pryzmat zabaw, spotkań z przyjaciółmi, wolności, swobody i beztroski (takie deklaracje składa 43,3 badanych), ale również wypełniony jest nauką, dążeniem do samorealizacji, rozwoju i zdobycia wykształcenia (43,0). Jest to również okres, w którym badani studenci podejmują ważne decyzje życiowe i myślą o swojej przyszłości (33,6), stopniowo podejmują odpowiedzialność za siebie i najbliższych, borykają się z małymi problemami, podejmują pierwszą pracę i starają się sprostać podjętym obowiązkom (21,9). Jest to również czas wchodzenia w dorosłość i stopniowe usamodzielnianie się (20,3).

Wnioski

Podsumowując, można stwierdzić, że badana młodzież, tworząc koncepcje własnej dorosłości, odwołuje się przede wszystkim do najbliższej przyszłości w wymiarze prywatno-stabilizacyjnym. Największą wartością dla respondentów jest rodzina, ale w pierwszej kolejności pragną oni skończyć studia i ustakować się, osiągając zadowalające warunki ekonomiczno-bytowe. Właśnie ten aspekt podkreślają studenci, charakteryzując swoje dorosłe życie, które kojarzy im się przede wszystkim z niezależnością finansową, pracą i obowiązkami. Czasem przygotowania do podjęcia wyznaczanych sobie przez badaną młodzież zadań jest obecny okres jej aktywności społecznej – przez większość określany mianem młodości. W tej fazie życia obok przypisywanych jej atrybutów: wolności, swobody, bez troski, respondenci kładą duży nacisk również na te elementy, które pozwalają im na realizację stopniowego wchodzenia w świat ludzi dorosłych.

Bibliografia

- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996.
- Brich A., Malim T., *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęstwa do dorosłości*, Warszawa 1998.
- Czerepaniak-Walczak M., *Niepokoje współczesnej młodzieży w świetle korespondencji do czasopism młodzieżowych*, Kraków 1997.
- Frąckowiak T.S., *Uspołecznienie młodzieży poprzez studia wyższe*, Poznań 1980.
- Gurba E., *Wczesna dorosłość*, [w:] *Psychologia rozwojowa człowieka*, [w:] *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*, red. B. Harwas-Napierała, J. Trempała, t. 2, Warszawa 2000.
- Hajduk E., *Układy społeczne i ich funkcje socjalizacyjne (zarys problemów)*, Zielona Góra 1999.
- Hurrellann K., *Struktura społeczna a rozwój osobowości. Wprowadzenie do teorii socjalizacji*, Poznań 1994.
- Słownik psychologiczny*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1979.
- Szewczuk W., *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa 1959.
- Świda-Zięba H., *Obraz świata i bycia w świecie*, Warszawa 2000.

Spółeczny wymiar dorosłoci w planach życiowych mlodzieży akademickiej

Tillmann K.J., *Teorie socjalizacji. Spółeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa 1996.

Urbańczyk F., *Dydaktyka dorosłych*, Wrocław 1979.

Wielecki W., *Typy strategii społecznych a ontyczna specyfika mlodzieży*, [w:] *Teoretyczno-metodologiczne problemy badań nad mlodzieżą*, red. J. Głuszyński, Poznań 1987.

Akademicka edukacja w warunkach fragmentaryzacji kultury i życia społecznego a tożsamość studentów

Tożsamość podmiotu

Twierdzenie, że jednostka zachowuje tożsamość, oznacza, iż pozostaje sobą, mimo różnorodnych zmian następujących w jej wnętrzu i w otoczeniu. Jest kimś oddzielnym, odrębnym, **niepowtarzalnym**, wbrew swej złożoności spójnym wewnątrz i niepodzielnym. Za G.W. Leibnizem można by powiedzieć, że stanowi monadę. Zgodnie z twierdzeniami A.G. Schutza¹ – iż ma swój odrębny świat, dostępny tylko jej, jedyny, w którym żyje. Jest on, według reprezentantów konstrukcjonizmu, jedyną rzeczywistością jednostki, a przynajmniej nie da się udowodnić, że są inne, ponieważ nie istnieją żadne obiektywne prawdy o bytach zewnętrznych wobec umysłu.

Odrębność nie stanowi jeszcze wystarczającego warunku posiadania tożsamości. Drugim jest **zdolność do jej zachowywania**. Definiowane pojęcie oznacza bowiem, jak stwierdzono, fakt pozostawania sobą mimo podlegania **przeobrażeniom wewnętrznym**, w tym zmianom rozwojowym i samorealizacyjnym. Słowem tożsamość jest cechą *in statu nascendi*, „zadaną”, a nie posiadaną, tylko w tym sensie stałą, iż przypisuje się ją jednostkom w każdym momencie ich życia. Wyrażenie, że podmiot rozwija tożsamość oznacza, iż aktualizuje własne, dotychczas nieujawnione, potencjalne talenty, a także, że przyswaja specyficznie ludzkie cechy, takie jak świadomość refleksyjna, myślenie ogólne, zdolność intencyjnego sterowania własnym zachowaniem, otwartość na innych ludzi i ich kulturę, kreatywność oraz inne.

Zmiany progresywne następują jednak, pod warunkiem że osobowość pozostaje spójna. **Spójność** psychiki stanowi zatem trzeci niezbędny warunek

¹ Za: Th. M. Kando, *Social Interaction*, Saint Louis 1997.

zachowywania tożsamości. Mówimy tu o spójności, emocji, intelektu, decyzji i działań, o spójności zachowań w różnych polach aktywności i w pełnionych rolach społecznych, w końcu o spójności życiorysu. Ta ostatnia wydaje się szczególnie ważna, człowiek działa bowiem w perspektywie *life span*, nieustannie tworząc jakieś, mniej lub bardziej precyzyjne, plany na przyszłość, realizując zamierzenia oraz cyklicznie dokonując bilansów życiowych. Spójność systemu psychiki jest także jednym z podstawowych warunków zdolności sterowania własnym zachowaniem się.

Wynika z powyższego, że tożsamość jest przymiotem jednostki przysługującym jej obiektywnie. Dlatego też może być spostrzegana przez podmiot jak każde obiektywne zjawisko, a także przypisywana innym jednostkom. W związku z pierwszą z wymienionych cech mówimy o *poczuciu tożsamości*, w związku z drugą – o *spostzeganiu i identyfikowaniu* unikalnych cech partnerów interakcji. W psychologii podkreśla się znaczenie *bycia sobą*, pozostania sobą oraz wyrażania własnej *sobości* dla zdrowia psychicznego; bada się kwestie *samowiedzy, samoprezentacji*, w tym maski, *samorealizacji, wyobcowania, dysocjacji* oraz *utrąty poczucia tożsamości*. W socjologii i w innych naukach społecznych silnie akcentuje się prawo do zachowania odrębności, identyfikowania tożsamości, np. przez *logo*, społeczny wymóg tolerancji, obowiązek poszanowania osobistej godności każdego człowieka.

Zmiana • anomia • fragmentaryzacja

Warunkiem i szansą dla rozwoju tożsamości, lecz także zagrożeniem, że ulegnie ona rozchwianiu i dezintegracji, są zmiany w otoczeniu jednostki. Na ich niszczący wpływ zwracał uwagę już w 1898 r. E. Durkheim w książce *Le suicide*. Podkreślał w niej, że nadmierne przyspieszenie tempa życia społecznego w XIX wieku wywarło niszczący wpływ na osobowość i na międzysobowe więzi w społeczeństwie. Doprowadziło, zdaniem autora, do gwałtownych przemian aksjonormatywnych w zbiorowościach ludzkich, skutkując stanem *anomalii*. Zaowocowało dezorganizacją społeczeństwa, pociągając za sobą rozluźnienie kontroli społecznej sprawowanej przez nie nad członkami zbiorowości, wskutek nadmiernej ilości oraz rozproszenia funkcjonujących w nich norm społecznych.

Warto zwrócić uwagę, że kolejna, nowa faza przyspieszenia tempa życia społecznego rozpoczęła się w latach siedemdziesiątych XX wieku. Impulsów

akcelerujących rytm zdarzeń społecznych dostarczyły wówczas i przysparzają obecnie, imponujące zdobycze i wdrożenia nauki. W pierwszych dziesięcioleciach omawianego okresu stymulatorami rozwoju były przede wszystkim osiągnięcia chemii, mikrobiologii, dyscyplin medycznych, rolniczych i technicznych, w kolejnych głównie zdobycze informatyki i automatyki. Wymuszają one, zmiany technologii i organizacji pracy, a w konsekwencji wywierają także istotny wpływ na osobiste życie człowieka. Przekształcają sposoby odżywiania się i spędzania wolnego czasu, modyfikują formy społecznego komunikowania się i podróżowania, zmieniają dotychczas stosowane metody gromadzenia, przetwarzania i wykorzystywania wiedzy.

Towarzyszy tym procesom rozpad już ukształtowanych systemów społecznych i kulturowych na części (kawałki, strzępy, elementy), określane w socjologii **fragmentaryzacją** społeczeństwa. Fragmentaryzacja, pisze Jerzy Mikułowski Pomorski, jest procesem, w którym „pewne składniki przestają należeć do dotychczasowych całości, uwalniają się i żyją życiem własnym, lub po pewnym czasie przechodzą do rekonstruujących się całości. Jednak fragmentaryzacja to nie zanik części danych całości, ich całkowity rozpad; to raczej trwanie ich części w pewnym stanie wyróżnionym i rozpoznawalnym, zdolnym, przez pewien czas samodzielnie funkcjonować, a także i wymagającym zewnętrznego wzmocnienia. Taki stan synkretyzmu, a więc istnienia pewnych fragmentów obok siebie, może być dowodem upadku systemu bez perspektywy pojawienia się czegoś nowego. Wówczas fragmenty istnieją obok siebie, na siebie nawzajem nie wpływając”².

Autor cytatu podkreśla, że fragmentaryzacja skutkuje nie tylko synkretyczną obecnością w poszczególnych zbiorowościach ludzkich niepowiązanych wzajemnie strzępów kultury lub struktury wyrwanych z innych całości społecznych, lecz niekiedy także ich rekonstrukcją. Ten ostatni proces nie zasadza się po prostu na sumowaniu; dołączone do systemu społeczno-kulturowego nowe fragmenty nie od razu bowiem i – jak przypuszczam – nie same z siebie stają się jego organicznymi częściami. Niekiedy mogą wręcz zakłócać funkcjonowanie inkorporującej je konglomeracji. Czynią to, ponieważ każdy układ, w tym każdy system społeczno-kulturowy, stanowi odrębną całość, co oznacza zarazem, że

² http://www.zjazd-pts.uz.zgora.pl/grupy_stand.html, s. 1 i 2. Patrz także inne opracowania tego autora: J. Mikułowski Pomorski, *Więź społeczna w warunkach fragmentaryzacji*, [w:] *Kultura – Media – Społeczeństwo. Księga Jubileuszowa ku czci Ojca Profesora Leona Dyczewskiego*, Lublin 2007, s. 201–222; J. Mikułowski Pomorski, *Fragmentaryzacja w mediach: proces i narzędzie*, [w:] *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Teoria – rynek – społeczeństwo*, red. J. Fras, Toruń 2007, s. 28–45; J. Mikułowski Pomorski, *Fragmentaryzacja jako proces ponowoczesny. Rekonstrukcja poprzez fragmentaryzację*, *Transformacje*, grudzień 2006, s. 13–14; J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja wobec procesów fragmentaryzacji*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne*, red. L.W. Heber, M. Niezgodą, Kraków 2006, s. 92–104.

zachowuje spójność, a dzięki niej utrzymuje własne konstytutywne cechy, wówczas i tylko wtedy, gdy składające się nań podukłady i elementy oraz pełnione przez nie funkcje pozostają komplementarne. Wskutek tej samej właściwości zapewnia niepowtarzalny kontekst tworzącym go składowym i harmonizuje je wzajemnie, przy czym sam także ulega przemianom.

W świetle przedstawionych wyżej informacji przyjąć należy, że ujęcie zjawisk lub procesów społeczno-kulturowych w kategoriach fragmentaryzacji odsłania je w podwójnej perspektywie: (a) **dezintegracji i upadku** oraz (b) – **ciągłości i rozkwitu**. Pierwsza z tych perspektyw wydaje się podstawowa, ponieważ podzielona na fragmenty całość realnie przestaje istnieć. Zasadnicza wydaje się jednak także druga perspektywa, oderwane od całości fragmenty systemu społeczno-kulturowego niezmiennie są bowiem nośnikami społecznie uzgodnionych idei, wygenerowanych odkrycia i ewaluacji jego członków. Przeniesione do nowego systemu społecznego, wzbogacają zasób obecnych w nim analogicznych pojęć i wyobrażeń, a w efekcie harmonizacji z jego pozostałymi składowymi, różnicują i udoskonalą inkorporując je całość społeczną.

Zmiany systemu społeczno-kulturowego szkoły wyższej

Fragmentaryzacji i rekonpozycji podlegają nie tylko całe systemy społeczne, lecz także ich różne, relatywnie odrębne podukłady. Niektóre jej przejawy mają zatem zasięg globalny lub kontynentalny, a inne narodowy lub lokalny. Może ona dotyczyć organizacji władzy, kultów religijnych, edukacji, służby zdrowia, sądownictwa, wojska oraz innych mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych form oraz dziedzin życia społecznego. W każdym z wymienionych obszarów części zapożyczone z jednych całości społeczno-kulturowych są bowiem przenoszone oraz dołączane do innych. Funkcjonują równolegle z integralnymi składowymi tych ostatnich, modyfikują je, inicjują procesy ich różnicowania się oraz rekonpozycji.

Fragmentaryzacji podlega oczywiście także system społeczno-kulturowy szkół wyższych. Celowym wydaje się zatem rozważenie pytania, na czym polegają wzmiankowane przeobrażenia. A także jak oddziałują na proces edukacji akademickiej, na osobowość i tożsamość studentów? W końcu, jaki wpływ wywierają na zachowanie się młodzieży, jak modyfikują jej kontakty z kolegami, z wykładowcami akademickim oraz z innymi pracownikami szkół wyższych?

Podstawy umożliwiającej realistyczne spojrzenie na omawiane kwestie dostarcza autorowi wiedza charakteryzująca zmiany w szkolnictwie wyższym w Polsce następujące w ostatnich pięćdziesięciu latach. Wyróżnia on we wzmiankowanym okresie dwa podokresy. Pierwszy, odznaczający się względnie niskim tempem przeobrażeń, otwiera się wraz z gomułkowską odwilżą, a zamyka istotnym demontażem realnego socjalizmu w 1989 r. Drugi, cechujący się żywiołowością zmian ustrojowych, trwa nadal, datowany od wyborów do tzw. sejmiku kontraktowego w 1989 r. Charakteryzuje się gruntowną przebudową systemu społeczno-politycznego i gospodarczego kraju oraz rekonstrukcją układu sojuszy międzynarodowych, uczestnictwem Polski w NATO i w Unii Europejskiej.

W pierwszym wyróżnionym podokresie, przypadającym na czas Polski Ludowej, nauka i edukacja akademicka stopniowo uwalniały się od krępującej je „jedynie słusznej”, komunistycznej ideologii. W drugim, nastąpiło ożywienie kontaktów międzynarodowych uczelni, a także polskich uczonych z badaczami i szkołami wyższymi krajów Europy Zachodniej. Wzbogacono dotychczas realizowane plany oraz opracowano nowe programy współpracy z Zagranicą, doprowadzając m.in. do zwielokrotnienia ilości stypendiów i staży naukowych przyznawanych pracownikom naukowo-dydaktycznym i studentom. Podjęto działania zdążające do ujednoczenia systemu edukacji w krajach Unii Europejskiej na wszystkich poziomach kształcenia, w tym wyższym.

Artykuł nie charakteryzuje szkolnictwa wyższego w całym bogactwie tworzących je odrębnych rodzajów, typów i odmian uczelni. Przedstawia tendencje rozwojowe rysujące się w czterech względnie wyodrębnionych podukładach systemu społeczno-kulturowego szkoły wyższej. A to w obrębie jej podsystemu: 1) normatywno-aksjologicznego, 2) struktur społecznych, 3) ról społecznych oraz 4) komunikacji.

Fragmentaryzacja aksjologicznych składowych systemu społeczno-kulturowego uczelni a tożsamość studentów

Pod pojęciem „system aksjologiczny całości społecznej” rozumiem uporządkowany zbiór **wspólnych kryteriów ewaluacji** zdarzeń doświadczanych przez jej członków. Główny podzbiór wspomnianych kryteriów obejmuje (a) **wartości społeczne**. Umożliwiają one obserwatorom przeprowadzanie względnie jednorodnych ocen kierunku i dynamiki ludzkiej aktywności. Wśród pozostałych podzbiorów wymienić można korespondujące z wartościami: (b) **normy społeczne**, (c) **wspólnie cele** oraz (d) zadania wyznaczane przez społeczeństwo dla instytucji, zespołów ludzkich oraz osób pełniących odmienne

role społeczne. Informacje charakteryzujące przeobrażenia w obrębie wspomnianych czterech zasadniczych składowych systemu aksjologicznego uczełni wyższych przedstawiono syntetycznie w tabeli 1.

Tabela 1. Zasadnicze zmiany następujące w podsystemie zmiennych aksjologicznych systemu społecznego szkoły wyższej w ostatnim pięćdziesięcioleciu w Polsce

Porównywane zmienne aksjologiczne	Szkoły wyższe	
	W latach 60. XX wieku	W pierwszych latach XXI wieku
Kultywowane wartości	<ul style="list-style-type: none"> • rozum • racjonalność • scjentyzm • utylitaryzm • fachowość 	<ul style="list-style-type: none"> • uczciwość poznawcza (scjentyzm – negacja możliwości obiektywnej gnozy) poznanie wieloaspektowe i interdyscyplinarne • kompetencje intelektualne, w tym: <ul style="list-style-type: none"> – kreatywność – zdolność myślenia paradygmatycznego i relatywistycznego.
Cele i realizowane zadania	<ul style="list-style-type: none"> • dążenie do tworzenia i przekazywania wiedzy uniwersalnej • jedność badań naukowych, kształcenia i samokształcenia • rozwijanie wiedzy oraz kompetencji etycznych i pragmatycznych studentów sprzyjających ich samodzielnym rozumowaniom oraz odpowiedzialnej, specjalistycznej działalności zawodowej • przygotowanie kadr kierowniczych 	<ul style="list-style-type: none"> • dążenie do tworzenia i przekazywania wiedzy uniwersalnej (?) • jedność badań naukowych, kształcenia i samokształcenia (?) • pogłębianie i rozwijanie u studentów: – umiejętności włączania się oraz uczestnictwa w wielokulturowym, międzynarodowym dyskursie oraz w wymianie dóbr i wartości, – orientacji na ustawiczną zmianę, tak w skali globalnej, jak lokalnej i osobistej. • przygotowanie specjalistów z wyższym wykształceniem
Wdrażane normy społeczne	<ul style="list-style-type: none"> • postulujące dążenie do mistrzostwa, zachowywania lojalności i okazywania szacunku dla mistrza. • zalecające oddanie wiedzy i służbę społeczeństwu 	<ul style="list-style-type: none"> • regulujące zgodne współdziałanie oraz rywalizację fair • akcentujące potrzebę przestrzegania wymogów tolerancji • postulujące ustawiczne samokształcenie i doskonalenie zawodowe

Źródło: opracowanie własne.

Wynika z niej, że czołową pozycję w hierarchii wartości przyświecających funkcjonowaniu szkół wyższych zajmowały na początku analizowanego okresu i zajmują obecnie, wartości oświeceniowe: rozum i racjonalność. Właśnie na nich oparto powszechnie zalecaną naukowcom oraz egzekwowaną w ocenie ich pracy³ metodologię badań naukowych Kartezjusza-Newtona, zwaną także metodologią fizykalistyczną lub scjentystyczną. Konstytuują ją sądy stwierdzające niezawodność logicznego myślenia, zasadzającego się na wynikach badań empirycznych, dotyczących zmiennych definiowanych w kategoriach fizykalistycznych. Konsekwencją ich przyjęcia stanowi postawa w nauce wykluczająca celowość prowadzenia wszelkich analiz zjawisk ludzkiej świadomości, w tym szczególnie gdy wykonuje się je metodami fenomenologicznymi i hermeneutycznymi⁴.

Zmiany w obrębie sprecyzowanego wyżej systemu wartości następowały m.in. pod wpływem prób podważenia założeń wzmiankowanej metodologii, szczególnie krytyki leżących u jej podstaw sądów głoszących obiektywizm redukcjonistycznego oglądu przedmiotów gnozy⁵. Kolejną przesłankę przeprowadzanych przewartościowań, nie mniej istotną, stanowiły liczne w historii XX wieku dowody miałości człowieka rozumu. Zaczęto uświadamiać sobie mianowicie bezsens, tworzonych niewątpliwie przez ludzi światłych, nowych technologii broni masowej zagłady czy radykalnie spójnych naukowych teorii usprawiedliwiających agresję, np. koncepcje walki klas, czy moralności panów i niewolników. Pojawiło się pytanie, czy w świetle faktu, że wzmiankowane wytwory intelektu były wykorzystywane w działalności wyraźnie sprzecznej z imperatywem moralnym, rozum nadal można traktować jako wartość samą w sobie w ludzkim życiu oraz nadrzędną w nauce?⁶

Jeżeli stanowi on jedynie wartość względną, to może nie należy rugować z działalności naukowej **wszelkich** wartościowań. Szczególnie nie należy tego czynić wówczas, gdy odnoszą się one do światopoglądowych założeń tworzonych koncepcji oraz ich ewentualnych zastosowań? Choćby z tego powodu, że twierdzenie, iż nauka jest jedynym źródłem i zbiorem sądów, którym przysługuje walor prawdziwości wydaje się wątpliwe. Funkcje orientacyjne i poznawcze w życiu podmiotów pełnią bowiem (jak informuje współczesna

³ J. Brzeziński, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa 2005.

⁴ S. Nieciński, *Założenia psychologii humanistycznej a proces edukacji*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Studia Psychologica” 2003, I, s. 5–22.

⁵ M. Buber, *Problemy człowieka*, Warszawa 1993; A. Gałdowa, *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków 1995; J. Gleick, *Chaos. Narodziny nowej nauki*, Poznań 1996.

⁶ E. Lévinas, *Totalité et Infini. Essai sur l'extériorité*, Paris 1968.

psychologia) także rozumowania angażujące tzw. **inteligencję praktyczną**⁷ (*respective* – emocjonalną)⁸. Te zaś zasadzają się na ludzkiej zdolności operowania znaczeniami subiektywnymi, ustalonymi wskutek emocjonalnej oraz intuicyjnej ewaluacji zdarzeń przez poszczególne jednostki.

Radykalną krytykę rozumu, opartą na kolejnej, trzeciej grupie przesłanek, przeprowadzili reprezentanci postmodernizmu, negujący całkowicie możliwości poznawcze człowieka. E.O. Wilson, referując ich stanowisko, stwierdza: „rzeczywistość nie jest niezależnym bytem postrzeganym przez ludzki intelekt, ale tworzoną przez umysł konstrukcją. Rzecznicy najbardziej ekstrawaganckiej wersji tego poglądu powiadają, że w ogóle nie ma żadnej »realnej« rzeczywistości; nie istnieją żadne obiektywne prawdy zewnętrzne wobec aktywności umysłu, a jedynie dominujące wersje rzeczywistości propagowane przed dominujące grupy społeczne. Powiadają również, że nie można uzasadnić żadnego obiektywnego systemu wartości moralnych, ponieważ każde społeczeństwo tworzy własne kodeksy powstające w interesie tych samych opresyjnych sił społecznych»⁹.

Mimo tak daleko posuniętej krytyki można stwierdzić, jak sądzę, że wartość *ratio* nadal „ma się dobrze” w systemie aksjologicznym szkół wyższych. Niemniej pod wpływem różnorodnych dotyczących jej wątpliwości niektórzy współcześni myśliciele i naukowcy okazują względem niej większą rezerwę niż skłaniana do tego oświeceniowa tradycja. Wprowadzana przez nich korekta systemu aksjologicznego niekiedy polega na zastępowaniu obecnego w przesłankach metodologicznego pojęcia rozumu terminem **mądrość**, definiowanym jako rozum w służbie wartości¹⁰. W imię **uczciwości poznawczej** badacze ci mogą wysuwać również postulatory poznania w każdym etapie badań krytycznego i ostrożnego, a zarazem wyczerpującego, interdyscyplinarnego i wieloaspektowego.

W konsekwencji dopuszczają równoległe ze stosowaniem metodologii scjentyistycznej wykorzystywanie humanistycznych strategii poznania¹¹, akcentujących potrzebę prowadzenia badań całościowych, obejmujących m.in. analizy fenomenologiczne oraz hermeneutyczne, odnoszące się do zjawisk świadomości¹².

⁷ *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R.J. Davidson, Gdańsk 1999.

G. Mietzel, *Wprowadzenie do psychologii. Podstawowe zagadnienia*, Gdańsk 2003.

⁸ D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, Gdańsk 2005.

⁹ O.E. Wilson, *Konsilijencja*, Poznań 2002.

¹⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et Ratio”. O relacjach między wiarą a rozumem*, Tarnów 1998.

¹¹ M. Straś-Romanowska, *Metody jakościowe w psychologii współczesnej*, Wrocław 2000.

¹² M. Łobocki, *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Kraków 2000.

W efekcie przedstawionych wyżej modyfikacji systemu wartości przemianom podlegają także pozostałe składowe systemu aksjologicznego społeczności akademickich (normy społeczne, kryteria oceny efektów badań naukowych i inne). W myśl postulatów wyrażonych w bolońskiej Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich z 1988 r. niezmienny powinien pozostawać jednak zasadniczy cel szkoły wyższej – dążność konstytuujących ją środowisk do pomnażania oraz przekazywania **wiedzy uniwersalnej**¹³. Realizacji wzmiankowanej misji ma służyć: (a) nierozzerwalność badań i nauczania, (b) swoboda badań naukowych i kształcenia oraz (c) niezależność organizacyjna i funkcjonalna szkoły wyższej¹⁴. Czy jednak są to cele realne?

Uwzględniając znaki zapytania postawione przez reprezentantów postmodernizmu przy tezie głoszącej uniwersalny charakter naukowego poznania, można mieć co do tego uzasadnione wątpliwości. Sąd, że nie ma żadnej obiektywnej prawdy, w jakimś stopniu podważa bowiem sens jej komunikowania, jak również przekazywania i tym samym – uczenia się. Z kolei twierdzenie, że nie istnieje żaden, dający się racjonalnie uzasadnić, system moralny podważa wszelkie kryteria ocen, w tym ewaluacji osiągnięć naukowych oraz dydaktycznych. Obie tezy bez wątpienia wpływają zatem tak na tożsamość nauczycieli akademickich, jak i studentów.

Reakcje młodzieży są różne, od kreatywnych, w których przedstawione wyżej znaki zapytania inicjują pogłębione refleksje jednostek, do destrukcyjnych ustosunkowań. Czasami reakcje okazują się sprzeczne z etosem społeczno-moralnym uczelni. Mogą świadczyć wówczas o braku zdolności uczestników procesu edukacji do panowania nad przebiegiem zdarzeń oraz o trudnościach racjonalnego uzasadniania przeprowadzanych osobiście wyborów etycznych. Osoby pracujące ze studentami, stwierdza G. Światowy¹⁵, często skarżą się na ich bierność i apatię, egoizm i cwaniactwo, brak u niektórych osób wewnętrznej motywacji do studiowania, nadmierny luz oraz demonstrowanie własnych odczuć w sytuacjach stresu twierdzeniami „mogę wszystko”, „wiem więcej” itd. Nie są to spostrzeżenia odosobnione.

¹³ Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich, Bolonia 1988.

¹⁴ A. Koj, *Rola uniwersytetu w systemie edukacji narodowej*, [w:] *Tradycja i wyzwania. Edukacja. Niepodległość. Rozwój*, red. K. Paclawska, Kraków 1988; J. Brzeziński, *Rozważania o uniwersytecie*, [w:] J. Brzeziński, L. Witkowski, *Edukacja wobec zmiany społecznej*, Poznań-Toruń, 1994, s. 23-47.

¹⁵ G. Światowy, *Marketingowa orientacja w zarządzaniu szkołą wyższą*, [w:] *Marketing szkół wyższych*, red. G. Nowaczyk, M. Kolasiński, Poznań 2004, s. 139-146.

Zmiany struktur społecznych określających funkcjonowanie szkoły wyższej a tożsamość studentów

Zmianom podlegają nie tylko kryteria ocen, lecz także podsystem struktur społecznych wyższej uczelni. Konstytuuje go uporządkowany zbiór stosunków społecznych łączących członków danej społeczności akademickiej. Występują w jego obrębie wyróżnione, mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane, zespoły, podgrupy i grupy osób, pozycje społeczne, ich układy oraz warstwy społeczne. Ponieważ strukturze odpowiada kultura danej całości społecznej, przyjęć można, że z jednostkami zajmującymi w niej określone miejsca w systemie stosunków interpersonalnych społeczeństwo wiąże określone wymogi. Przyznaje im szczególne przywileje oraz kieruje pod ich adresem osobliwe wymagania.

Informacje charakteryzujące przeobrażenia następujące w obrębie niektórych spośród wyżej rozróżnionych składowych struktury uczelni przedstawiono w tabeli 2. Dotyczą one trzech różnych okresów. Pierwszy, najkrótszy, obejmuje dziesięć ostatnich lat: od 1995/1996 do 2005/2006 roku. Charakteryzują go liczby przedstawione w ósmym wierszu tabeli, informującym o stopniowym zwiększaniu się populacji profesorów zatrudnionych w wyższych uczelniach. Drugiego okresu, od 1989 do 2005/2006 roku, dotyczy siedem pierwszych wierszy tabeli, zawierających informacje charakteryzujące bezwzględny przyrost liczby szkół wyższych i studentów. Dane zawarte w pozostałych trzech wierszach odnoszą się do całego analizowanego pięćdziesięciolecia; informują o jakościowym przeobrażaniu się niektórych edukacyjnie istotnych cech relacji łączących nauczycieli akademickich oraz studentów.

W ciągu ostatnich piętnastu lat liczba uczelni zwiększyła się około trzykrotnie, a studentów pięciokrotnie. Fakt ten świadczy o szybkim rozrastaniu się środowiska akademickiego. Tempo charakteryzujące przyrost liczby zawodowo czynnych pracowników naukowo-dydaktycznych było stosunkowo wolniejsze niż studentów. W odniesieniu do stanu z 1991 r. w przeciągu piętnastu lat populacja pierwszej z wymienionych dwu grup osób powiększyła się w omawianym okresie o jedną trzecią. Zwiększyła się w konsekwencji liczba studentów przypadających średnio na jednego nauczyciela akademickiego: z sześciu w roku 1990/1991 do blisko dwudziestu obecnie, w tym na jednego profesora – odpowiednio z trzydziestu pięciu do osiemdziesięciu sześciu.

Tabela 2. Niektóre zmiany następujące w podsystemie zmiennych strukturalnych systemu społecznego szkoły wyższej w ostatnim pięćdziesięcioleciu w Polsce¹⁶

Dane charakteryzujące strukturę szkoły wyższej	Szkoły wyższe	
	W latach 60. i 90. XX wieku	W pierwszych latach XXI wieku
Liczba szkół wyższych**	W roku 1990/91 – 112 szkół	W roku 2004/05 – 427 szkół
Liczba studentów*	W roku 1990/91 – 404 tys.	W roku 2005/06 – 1 958 tys.
Liczba studentów studiów stacjonarnych**	W roku 1990/91 – 311,7 tys.	W roku 2004/05 – 993,1 tys.
Liczba studentów studiów niestacjonarnych**	W roku 1990/91 – 92 tys.	W roku 2004/05 – 980 tys.
Liczba studentów studiów podyplomowych**	W roku 1990/91 – 32,8 tys.	W roku 2004/05 – 136,2 tys.
Liczba studentów studiów doktoranckich**	W roku 1990/91 – 2,7 tys.	W roku 2004/05 – 33,0 tys.
Liczba nauczycieli akademickich*	W roku 1990/91 – 64,6 tys.	W roku 2005/06 – 99,6 tys.
Liczba profesorów*	W roku 1995/96 – 11,5 tys.	W roku 2005/06 – 22,8 tys.
Stosunki społeczne między studentami***	W latach sześćdziesiątych oparte na więziach koleżeństwa, przyjaźni solidarności i braterstwa Relatywnie bliskie	Oparte na więziach koleżeństwa, przyjaźni i partnerstwa Relatywnie luźne
Stopień zorganizowania młodzieży studenckiej. Grupy społeczne ***	W latach sześćdziesiątych: relatywnie dużo osób należących i aktywnie działających w organizacjach studenckich	Relatywnie mało osób należy i działa w organizacjach studenckich
Relacje student – nauczyciel akademicki	W latach sześćdziesiątych oparte na autorytecie pracowników naukowo-dydaktycznych Dość częste osobiste kontakty naukowo-dydaktyczne. Duże wyraźnie akcentowane różnice między pozycjami społecznymi studenta i nauczyciela akademickiego	Relatywnie bardziej sformalizowane niż w poprzednim okresie Stosunkowo rzadsze niż w poprzednim okresie Relatywnie mniej akcentowane różnice między pozycjami społecznymi studenta i nauczyciela akademickiego

Źródło: * Główny Urząd Statystyczny, *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Rok LXVI, Warszawa 2006.

** K. Pawłowski http://www.krzysztofprawowski.pl/okiem.php?mode=szkolnictwo_w_polsce.

*** Opracowanie własne.

¹⁶ Źródła oznaczono gwiazdkami.

Zmieniły się również proporcje między liczbą słuchaczy studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, wyrównując ponad trzykrotną liczbową przewagę pierwszej populacji nad drugą z roku 1990/1991. Niestety, nie zawsze wzrostowi liczby studentów studiów niestacjonarnych towarzyszyły pożądane zmiany trybu kształcenia słuchaczy z wykładowego na instruktażowy¹⁷. Zmiana ta ma polegać, stwierdza T. Aleksander, na rezygnacji z części zajęć podających wiedzę na rzecz przekazów przygotowujących studentów do pracy samokształceniowej. Należy zwrócić uwagę na szczegółowe informowanie słuchaczy o zakresie wymogów programowych oraz uczyć ich stosowania różnych metod przyswajania wiedzy, pracy z tekstem drukowanym, umiejętności pisania prac pisemnych, wykorzystywania w procesie uczenia się doświadczenia osobistego i zawodowego, aktywnego korzystania z wykładów, ćwiczeń, środków multimedialnych, komputera, Internetu.

Szybkemu rozwojowi ilościowemu szkolnictwa wyższego nie zawsze towarzyszył równie dynamiczny rozwój niezbędnych uczelniom bibliotek, laboratoriów, pracowni, zakładów wdrożeniowych itp. Dalsze pogłębianie się wzmiankowanego stanu niedoboru grozi ubożeniem działalności edukacyjnej szkół wyższych, a także obniżaniem się jakości pracy badawczej nauczycieli akademickich. Może doprowadzić w efekcie do rozluźnienia, czy wręcz rozerwania, jedni obu zasadniczych funkcji szkoły wyższej: badawczej i kształcącej. Wzmiankowane niebezpieczeństwo nieuchronnie narasta wówczas, gdy brak odpowiednich urządzeń laboratoryjnych, obliczeniowych czy warsztatowych utrudnia kształcenie umiejętności podstawowych dla specjalizacji studentów odpowiadającej ich kierunkowi studiów.

Strukturę społeczną uczelni wyższych wzbogaciły w omawianym okresie dwie nowe formy kształcenia: studia doktoranckie i podyplomowe. Liczba słuchaczy pierwszej z wzmiankowanych dwu form zwiększyła się w ostatnich piętnastu latach dwukrotnie, a drugiej czterokrotnie. Świadczy to niewątpliwie o społecznej potrzebie profilowania, pogłębiania, lub poszerzania specjalistycznego wykształcenia po ukończeniu studiów. W porównaniu z tradycyjnymi formami kształcenia nabywanie dodatkowej wiedzy lub umiejętności na studiach doktoranckich lub podyplomowych nie dokonuje się jednak bez nowych, znacznych kosztów. Do rachunków strat wliczyć należy w pierwszym rzędzie nieuchronnie postępujące rozluźnianie niegdyś bardzo ścisłych związków łączących profesora-mistrza z uczniami – asystentami, doktorantami, studentami, wybitnymi praktykami.

Wzmiankowane osłabienie siły interpersonalnych relacji między członkami społeczności akademickiej utrudnia im identyfikację z pełnionymi w jej

¹⁷ T. Aleksander, *Specyfika akademickiego kształcenia na studiach zaocznych*, [w:] *W poszukiwaniu modelu dydaktyki akademickiej*, red. D. Skulicz, Kraków 2004, s. 45-58.

obrębie rolami społecznymi. W efekcie, w mniejszym lub większym stopniu, przeszkadza jednostkom, tak wykładowcom, jak i studentom, konstruowanie dostatecznie klarownego osobistego poczucia tożsamości. Role społeczne stanowią bowiem, stwierdza Th. M. Kando¹⁸, jedno z wykorzystywanych w tym procesie podstawowych odniesień społeczno-kulturowych. Jego brak lub niedookreśloność hamuje rozwój wiedzy o samym sobie, a właśnie z niej stopniowo wyłania się poczucie tożsamości¹⁹. Rozwija się ono bowiem, stwierdza Kando, poprzez akceptację lub negację zajmowanej lub upragnionej pozycji społecznej wśród innych, w aktach samoidentyfikacji, towarzyszących działaniom podmiotu sprzyjającym odkrywaniu własnej natury.

Zmiany w układzie ról społecznych oraz w sposobach komunikowania się pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów a tożsamość młodzieży akademickiej

Równoległe z przedstawionymi wyżej przemianami systemu aksjologicznego oraz układu struktur społecznych szkoły wyższej zmieniały się także społeczne role profesorów i studentów. Razem z nimi modyfikacjom ulegał także system komunikowania się osób wykonujących wzmiankowane funkcje społeczne. Wzmogło się przede wszystkim tempo procesów porozumiewania się, powodowane dynamicznym rozwojem nowych środków komunikacji. Pojawiły się nowe techniki multimedialne, komputerowe, Internet, telefon komórkowy. Dane charakteryzujące system ról społecznych oraz sposoby wymiany informacji między nauczycielami akademickimi a studentami w początkowej i końcowej fazie analizowanego w tekście pięćdziesięciolecia przedstawiono w tabeli 3.

Dane przedstawione w tabeli wskazują, że społeczne role nauczycieli akademickich, przeobraziły się w stopniu istotnym przynajmniej w dwu różnych punktach: (1) upowszechniło się zjawisko wieloletowości pracowników naukowo-dydaktycznych oraz (2) wzrosła, w porównaniu ze stanem obowiązków nakładanych na nauczycieli akademickich w latach 60., ilość kierowanych pod ich adresem wymagań pozadydaktycznych i pozanaukowych. Pierwsze wzmiankowane zjawisko zapobiegło i nadal zapobiega postępującej pauperyzacji zawodu nauczyciela akademickiego. Niemniej nie jest zjawiskiem pozytywnym. Wraz z rozpowszechniającym się zwyczajem zlecania pracownikom naukowo-dydaktycznym obowiązków eksperckich, doradczych, wymogu ubiegania się o fundusze itd., odrywa ich bowiem od zasadniczej działalności.

¹⁸ Th. M. Kando, *Social Interaction*, op. cit., s. 272.

¹⁹ E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997.

Tabela 3. Zmiany ról społecznych oraz form komunikowania się głównych uczestników procesu edukacji w szkołach wyższych w ostatnim pięćdziesięcioleciu w Polsce

Porównywane zmiane	Szkoły wyższe	
	W latach 60. XX wieku	W pierwszych latach XXI wieku
Role społeczne profesorów	<ul style="list-style-type: none"> • rozbudowane role społeczne: badacza, mistrza i dydaktyka, czasami eksperta lub twórcy kultury • znacznie zredukowane obowiązki w pozostałych rolach pełnionych przez podmiot (płci, wieku, rodzinnych, społeczno-ekonomicznych) 	<ul style="list-style-type: none"> • obok roli badacza, mistrza i dydaktyka liczne inne role zawodowe (eksperskie, doradcze, administracyjne, budżetowo-ekonomiczne) • wieloetatowość • obciążenie obowiązkami domowymi i rodzinnymi relatywnie większe niż w przeszłości
Role społeczne studentów	<ul style="list-style-type: none"> • rola studenta – wymogi edukacyjne dostosowane do możliwości intelektualnych osób ponadprzeciętnie uzdolnionych i wybitnych. • role towarzyskie pełnione głównie w środowiskach studenckich • zdecydowana przewaga liczby studentów studiujących trybem stacjonarnym nad liczbą osób studiujących trybem niestacjonarnym 	<ul style="list-style-type: none"> • rola studenta – wymogi edukacyjne dostosowane do możliwości intelektualnych osób przeciętnie uzdolnionych i wybitnych • role towarzyskie pełnione relatywnie częściej niż poprzednio poza środowiskami studenckimi • w przybliżeniu równa liczba studentów studiujących trybem stacjonarnym i niestacjonarnym • w przypadku studentów studiów niestacjonarnych, obok roli studenckiej często role zawodowe i rodzinne

<p>System komunikowania się nauczycieli akademickich ze studentami</p>	<ul style="list-style-type: none"> • relatywnie nieliczne źródła wiedzy • dość częsty interpersonalny kontakt studentów z nauczycielami akademickimi • niewielka ilość i słaba jakość mediów używanych podczas przekazywania wiedzy • przekaz wiedzy oparty głównie na wykładach i literaturze • obowiązek aktywnego uczestnictwa studentów w dysputach naukowych podczas zajęć konwersatoryjnych • przygotowywanie przez studentów licznych referatów, sprawozdań i prac pisemnych, w tym seminaryjnych • warsztaty, treningi i prace w terenie, tworzące okazje do uczenia się przez doświadczenie • nieliczne stypendia i praktyki zagraniczne • egzaminy prowadzone głównie w formie rozmów z profesorem lub wypowiedzi pisemnych 	<ul style="list-style-type: none"> • w zasadzie te same formy przekazu informacji, naukowej refleksji i tworzenia wiedzy oraz uczenia się studentów przez doświadczenie, które wykorzystywano we wcześniejszym okresie • relatywnie więcej wykładów, szczególnie w szkołach prywatnych • relatywnie mniej prac pisemnych • bardzo liczne źródła wiedzy, w tym dodatkowe narzędzie gromadzenia i opracowywania i przekazywania informacji – Internet • komunikacja interpersonalna w relatywnie większych grupach niż wcześniej. • relatywnie rzadszy niż w poprzednim okresie interpersonalny kontakt z nauczycielami akademickimi • bogactwo mediów używanych podczas przekazywania wiedzy • liczne stypendia i praktyki zagraniczne • egzaminy głównie testowe
--	--	---

Źródło: opracowanie własne.

Zmianom uległa także społeczna rola studenta. Nastąpiło upowszechnienie edukacji na poziomie wyższym oraz możliwość studiowania bez konieczności zdania konkursowego egzaminu na studia. Przepuszczalnie doprowa-

dziło to w efekcie do obniżenia średniego poziomu intelektualnego populacji osób studiujących. Krzywa rozkładu ilorazów inteligencji w populacji maturzystów jest względnie stała, a średni poziom wzmiarkowanych wskaźników relatywnie niższy niż kilkadziesiąt lat temu w populacji studentów. Stąd zaś wynika, że obok jednostek ponadprzeciętnie uzdolnionych i wybitnych do szkół wyższych zaczęła napływać także młodzież o zdolnościach przeciętnych i w konsekwencji zainteresowaniach niedostatecznie ukształtowanych.

Wśród innych zmian warto podkreślić zwiększenie się w ostatnich latach grupy słuchaczy wykonujących równolegle ze studiami pracę zawodową. Niekiedy jest to praca dorywcza lub na pół etatu, nierzadko jednak także w pełnym wymiarze godzin. Decydują się na nią studenci nie tylko studiów niestacjonarnych, lecz niekiedy także stacjonarnych, zmuszeni sytuacją ekonomiczną. Wartość nabywczą stypendiów znacznie się obniżyła. Są one obecnie niewystarczające do samodzielnego utrzymania się na studiach, tym bardziej gdy studia są podejmowane w szkole znacznie oddalonej od miejsca zamieszkiwania rodziny studenta.

Przeobrażanie się układu ról społecznych pełnionych przez pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów rzutowało oczywiście na system ich wzajemnego komunikowania się. Ewaluował on w kierunku coraz rzadszych i bardziej formalnych wzajemnych kontaktów. Obecnie ich stan oceniam jako niepokojąco ubogi. Bezpośrednią wymianę poglądów utrudniają liczne, coraz liczniejsze roczniki studiów. Duże grupy wykładowe, a w niektórych szkołach także ćwiczeniowe, ograniczają możliwości swobodnego wypowiedzania się studentów podczas zajęć, wymuszają zmianę wcześniej dominującej formy egzaminów ustnych na pisemną, hamują rozwój osobistych kontaktów społecznych.

Oczywiście praca dydaktyczna przebiega w zasadzie w tych samych formach, co w latach sześćdziesiątych XX wieku²⁰: (a) nauczyciele akademicy przekazują wiedzę studentom w gotowej postaci, w wykładach lub w podręcznikach, (b) osoby uczące się „wytwarzają” ją same, pod kierunkiem prowadzących seminaRIA czy konwersatoria lub (c) studenci opanowują wiedzę przez doświadczenie, podczas praktyk, treningów, warsztatów, pracy w terenie. O wiele mniej zleca się słuchaczom prac pisemnych. Zwiększa się natomiast ilość informacji objętych wymaganiem programowymi oraz liczba dostępnych źródeł danych.

Jedną z głównych konsekwencji przedstawionych wyżej zmian jest, jak się wydaje, poczucie przeciążenia pracą. Wzmaga się ono zarówno u studentów, obciążanych licznymi zajęciami, lekturami, egzaminami, zaliczeniami, jak

²⁰ A. Brzezińska, *Interakcyjny model edukacji w szkole wyższej*, [w:] *Ewaluacja a jakość kształcenia w szkole wyższej*, red. A. Brzezińska, J. Brzeziński, A. Elias, Warszawa 2004, s. 17-53.

i u pracowników naukowo-dydaktycznych. Rozluźnieniu ulegają również interakcje osobowe w grupach koleżeńskich. Obie strony odczuwają niedostatek wzajemnych kontaktów, zrozumienia, porozumienia. Najczęstszą reakcją jednostek na wzmagające się w tej sytuacji poczucie odrębności, samotności, a niekiedy nawet wyalienowania, są próby zwrócenia na siebie uwagi, w tym zachowania niegrzeczne, a nawet wyzywające.

Fragmentaryzacja życia społecznego w szkołach wyższych a tożsamość studentów

Do najważniejszych symptomów fragmentaryzacji środowiska społeczno-kulturowego uczelni należą: (1) dezintegracja wspólnoty akademickiej pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów, (2) atomizacja treści kształcenia, (3) narastające zagrożenie dla jedności badań naukowych i nauczania. Powstaje pytanie, w jakim stopniu i jak zmieniają one tożsamość studentów. Czy i jak warunkują ich:

- świat osobistych przeżyć,
- spójność psychiki,
- biograficzną ciągłość tożsamości.

Fragmentaryzacja a świat osobistych przeżyć studentów

Subiektywne przeżycia zależą, jak wszystkie inne zjawiska i cechy psychiczne: od (1) uwarunkowań **genetycznych**, (2) **środowiskowych** i (3) **aktywności własnej** jednostek. Nowe fragmenty doświadczenia, dowodzi Kochel²¹, niezmiennie są efektem **zespoleń informacji odprzedmiotowych**, napływających ze środowiska oraz z organizmu, z **odpodmiotową** aktywnością. Psychika, oświadcza A. Gałdowa²², jest organizacją doświadczenia. W świetle sformułowanych w ten sposób założeń można stwierdzić, jak sądzę, że zwiększająca się w efekcie fragmentaryzacji ilość informacji przekazywanych młodzieży studenckiej wzbogaca świat ich indywidualnych przeżyć.

Nowe informacje wnoszą bowiem w system ich osobistego doświadczenia oryginalne treści. Dostarczają im relatywnie częstszych, niż w ubiegłych dziesięcioleciach, kontaktów z wzorami kultury spoza własnego kręgu cywilizacyjnego,

²¹ B. Kochel, *Od episteme do creatio*, [w:] M. Heller, A. Michalik, J. Życiński, *Filozofować w kontekście nauki*, Kraków 1987.

²² A. Gałdowa, *Powszechność i wyjątek*, *op. cit.*

z nowymi rolami społecznymi i z innymi ludźmi. Łącznie przyczyniają się do różnicowania spostrzeżeń, wyobrażeń i pojęć jednostek o rzeczywistości. Wzbogacają wiedzę osobistą i zawodową, niezbędną tak w realistycznym planowaniu własnej aktywności, jak i w kierowaniu działalnością innych osób i organizowaniu jej.

Można mieć jednak wątpliwości, czy na pewno przyswajana bywa każda ilość informacji i czy każdy jej rodzaj wzbogaca świat przeżyć osobistych podmiotu. Odwołując się bowiem do wiedzy psychologicznej, warto przypomnieć, że w przypadku gdy jednostki nie potrafią powiązać napływających informacji w sensowną całość oraz zintegrować aktualnie przyswajanych danych z nabytą wiedzą, ich reakcje na nie mogą przybierać dziwaczne formy. Nierzadko pojawiają się w takich sytuacjach reakcje wycofywania się, zachowania ucieczkowe, lękowe oraz agresywne. Oznacza to m.in., że wdrożenie studentom specjalistycznej wiedzy, nie jest i nie może być jedynym celem studiów. Nauczyciele akademicy winni troszczyć się także o ubogacenie, spójność i funkcjonalność rozwijanych struktur poznawczych osób uczących się.

Tożsamość a spójność psychiki

Miarami spójności psychiki są wskaźniki komplementarności jej relatywnie odrębnych struktur i podukładów. Harmonijnie dopełniać się powinny podukład regulacji fizjologiczno-behawioralnych z danymi świadomości, struktury reakcji intelektualnych z doznaniem emocjonalnymi, impulsy wolicjonalno-decyzyjne z aktywnością wykonawczą. Ich funkcjonalną jedność i wzajemne współbrzmienie taktuje się w psychologii jako niezbędny warunek zachowania zdrowia psychicznego²³. Zależy od niej m.in. rozwój osobistego poczucia wolności, zdolności intencyjnego sterowania zachowaniem się, odpowiedzialności oraz umiejętności jednostek współdziałania z innymi ludźmi, w tym pełnienia funkcji kierowniczych²⁴.

Poziom spójności gnostycznych elementów psychiki jest pochodną logicznego uporządkowania wytwarzanych przez podmiot reprezentacji poznawczych²⁵. Szybki przepływ informacji, powodowany omówionymi wyżej procesami fragmentaryzacji wiedzy, może zatem utrudniać studentom proces ich scalania. W jednym akcie uwagi człowiek jest zdolny bowiem powiązać średnio 7 (+2; -2) elementów – tylko tę ilość. Jest to prawidłowość stała, ujawniająca się niezależnie od tego, czy operujemy elementami konkretnymi, odnoszącymi się do jednostkowych przedmiotów, czy ogólnymi, odnoszącymi się do klas obiektów.

²³ E.D. Berlyne, *Struktura i kierunek myślenia*, Warszawa 1969.

²⁴ C.R. Rogers, *On becoming a person. A therapist's view of psychotherapy*, London 1961.

²⁵ R.J. Sternberg, *Psychologia poznawcza*, Gdańsk 2001.

Wykorzystując to samo prawo ogólne, celowe integrowanie przekazywanych informacji w dydaktyce akademickiej można traktować jako osobliwe antidotum umożliwiające przeciwdziałanie w procesie edukacji negatywnym skutkom postępującej współcześnie fragmentaryzacji wiedzy. Odpowiednio skutecznych metod jej integrowania uczyć się powinni, jak sądzę, zarówno nauczyciele akademicy, jak i studenci, tym bardziej że opanowanie niezbędnej w tym zakresie wiedzy i odpowiednich umiejętności wydaje się wysiłkiem w pełni opłacalnym także w aspekcie pragmatycznym. Sprzyja intencyjnemu wykorzystywaniu stosownych strategii uczenia się, tak w procesie kształcenia, jak i odpowiednio – samokształcenia.

Dla zdrowia psychicznego nie mniej istotna od spójności struktur gnostycznych psychiki jest koherencja jej podukładów popędowo-emocjonalnego i decyzyjno-wolicjonalnego. Upowszechnił się w psychologii psychoanalityczny pogląd, że wzmiankowane podsystemy funkcjonują bez zakłóceń wówczas, gdy sposób realizacji potrzeb i dążeń osobistych odpowiada zinternalizowanym przez jednostkę wymogom społeczeństwa. Ponieważ zaś internalizację upośredniają kontakty podmiotu z innymi ludźmi, przyjmuje się, że zdrowie emocjonalne zależy w znacznym stopniu właśnie od ich jakości i częstotliwości; stąd proces formalizacji związków między studentami oraz pomiędzy nimi a nauczycielami akademickimi także stwarza zagrożenie dla spójności struktur psychiki oraz rozwoju osobowości studentów.

Tożsamość, rozwój, samorealizacja i biografia młodości

Trzecim istotnym przymiotem tożsamości podmiotu, podkreślonym w pierwszym rozdziale niniejszego artykułu, jest zdolność do zachowywania wewnętrznej spójności i integralności psychiki, mimo iż podlega ona ustawicznym zmianom rozwojowym, związanym z procesami starzenia się i innym. Przez całe życie, dzięki wzmiankowanej zdolności, człowiek pozostaje sobą, tą samą jednostką, chociaż wszystko w nim i obok niego podlega przeobrażeniom. Można stwierdzić, że charakteryzuje go unikalny życiorys, rzutujący tak na jego zachowanie, jak i na świat przeżyć. Jedną z zasadniczych osi jego tożsamości oraz poczucia tożsamości stanowi, jak stąd wynika, ich temporalny wymiar.

Fakt, że tożsamość jest zachowywana w czasie, potraktować można jako metodologiczną wskazówkę, że należy ją opisywać i wyjaśniać w ujęciu longitudinalnym²⁶. Oznacza to, że dotyczące jej analizy obejmować powinny m.in. próby odpowiedzi na pytanie, jak to jest możliwe, że zachowania człowieka

²⁶ M. Straś-Romanowska, *Los człowieka jako problem psychologiczny. Podstawy teoretyczne*, Wrocław 1992.

tworzą względnie spójny ciąg zdarzeń w perspektywie *life span*, a on sam rozwija i zachowuje świadomość własnej biografii. Analogiczną kwestię warto rozważyć, roztrząsając biograficzne problemy tożsamości młodzieży studenckiej. Jaką rolę w procesach odkrywania przez nią własnej tożsamości, w jej wymiarze longitudinalnym (biograficznym), odgrywają procesy fragmentaryzacji systemu społeczno-kulturowego wyższej uczelni?

Pełna odpowiedź oczywiście nie wydaje się możliwa, przynajmniej nie w tym etapie badań. Częściowa zawiera się w twierdzeniu, że i tożsamość, i poczucie tożsamości formują się w procesach autoaktualizacji cech i talentów danych podmiotowi potencjalnie. Ujmując to słowami A.H. Masłowa, można by stwierdzić, że kształtują się i krystalizują wskutek jego aktywności samorealizacyjnej. Odpowiedź tę należałoby jednak, jak sądzę, rozszerzyć i w pewnym zakresie skorygować; tożsamość rozwija się bowiem także, a może przede wszystkim, w konfrontacji z problemami. Kształtuje się w próbach ich rozwiązywania, przewyżniania trudności, w efekcie odnotowywania sukcesów i porażek. Dlatego może ulegać rozchwianiu i dysocjacji.

Biograficzna ciągłość poczucia tożsamości zależy przypuszczalnie od odkrywania przez jednostkę sensu egzystencji, celowości przebytej drogi oraz słuszności czynionych przez nią zamierzeń. Życie jest bowiem konstruowane przez podmiot analogicznie jak fabuła opowieści – budowane przez autora²⁷. Oczywiście rozwija się rzeczywiście, w realnych warunkach, nie fikcyjnie. Niemniej w obu przypadkach poszczególne fazy, ciągi działań podmiotów, a nawet ich poszczególne czyny i reakcje, wywołane sytuacyjnie, wymagają i domagają się uzasadnienia. Człowiek poszukuje nie tylko ich logicznych argumentacji, lecz także etycznych. Jest skierowany ku wartościom – stwierdza J. Tischner²⁸. Czy w zmieniającej się, połamanej na kawałki, współczesnej rzeczywistości studenci potrafią je odnaleźć?

Wnioski końcowe

Podsumowując, można stwierdzić, że fragmentaryzacja całości społeczno-kulturowych, w tym szkół wyższych, jest procesem naturalnym i permanentnym, charakteryzującym każdy system społeczny. Zarazem warto dodać, że w epoce zwanej ponowoczesną obserwuje się jego znaczne, stale narastające przyspieszenie. W przemianach funkcji edukacyjnej szkoły wyższej i po-

²⁷ A. Galdowa, *Powszechność i wyjątek*, op. cit.

²⁸ J. Tischner, *Spór o istnienie Człowieka*, Kraków 2001.

średnio w kształtowaniu się osobowości studentów odgrywa podwójną rolę. Z jednej strony skutkuje dekompozycją systemu oddziaływań dydaktycznych szkoły, blokuje samorealizację i rozwój osobowości studentów, a w konsekwencji owocuje rozchwianiem poczucia ich tożsamości. Z drugiej wpływa na jednostki mobilizująco, wyzwala motywacje skłaniające nauczycieli akademickich i uczącą się młodzież do podejmowania prób rekompozycji efektów fragmentaryzacji.

Dylematy edukacji: wychowanie elitarne czy egalitarne?

*Czas jest najwyższy, aby wobec antywychowawczego kokonu społecznego
zwołać pospolite ruszenie, stworzyć pedagogiczną policję,
demaskującą polską bez troskę wobec młodego pokolenia¹.*

Miarą postępu cywilizacji są rozwój wiedzy i kultury oraz możliwość ich efektywnego przyswajania w jak najwyższej formie. Wychowanie w sferze kultury jest równoważne z przekazem kapitału genetycznego w sferze biologii. Przekaz kapitału kulturowego dobywa się w ramach działań pedagogicznych, edukacyjnych, które stanowią „symboliczną przemoc”² – realizowane są w instytucjach pedagogicznych posiadających autorytet pedagogiczny, których celem jest wdrażanie arbitralności kulturowej. Szkoła to struktura o określonych cechach, jej celem jest reprodukcja kulturowa. Instytucja ta uzyskuje swoje decydujące cechy charakterystyczne w momencie pojawienia się zatrudnionych tam specjalistów, wykształconych do wdrażania kultury i wiedzy. Rozwojem społecznym, postępem cywilizacji kierują elity.

Wykształcić elity znaczy dysponować elitą nauczycieli, lekarzy, prawników, dydaktyków, pracowników nauki, kultury i oczywiście wychowawców. W krajach Europy kładzie się duży nacisk na rozwój elit, w Polsce raczej uśrednia zarówno edukację, jak i wychowanie – by nie powiedzieć „zaniża” poziom kultury bycia społeczeństwa, przyzwalając na określone zachowania.

Przeprowadzone reformy, zmierzające do równości w szkole, doprowadziły do paradoksalnej sytuacji. Ustalono granicę wiedzy (30%) pozwalającej na zdanie matury, bez zastanowienia się nad tym, jakie to przyniesie efekty – co

¹ A. Nalaskowski, *Patologiczne dobre samopoczucie*, „Nowe w Szkole” 2002, nr 1(45), s. 14.

² T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Spółczesność informacyjna. Szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999, s. 34.

w praktyce, w jakimkolwiek zawodzie oznacza tak niski wskaźnik wiedzy (np. lekarza, mechanika samochodowego czy nauczyciela). W pewnych przypadkach osiągnięcie nawet takiego poziomu nie jest konieczne bo można studiować bez matury. W tej sytuacji trudno będzie przekonać rządzących o pilnej potrzebie kształcenia elit, które mają kształtować kapitał społeczny.

Problem, czy edukacja ma być egalitarna, czy elitarna jest na tyle poważny, że nie można go odnieść wyłącznie do sytuacji decyzji rodziców. Określenie rodzaju i charakteru szkoły elitarnej, pracy nauczycieli wpływa na sposób ich traktowania przez instytucje społeczne i członków społeczeństwa we wszystkich sytuacjach życiowych, a co za tym idzie, wyznacza ich rolę, prawa i obowiązki, ocenę pracy, wynagradzanie, prestiż itp.

Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie o to, czy oświata, służba zdrowia i kultura mają być powszechnie i bezpłatnie dostępne (a więc finansowane centralnie), czy częściowo odpłatne (a jeśli tak, to przez kogo i w jakim zakresie finansowane), czy wreszcie całkowicie poddane mechanizmom rynkowym, zasobności odbiorców i atrakcyjności oferty, a więc finansowane bezpośrednio z kieszeni poszczególnych obywateli³.

Minione dziesięciolecia zdeformowały edukację elitarną, wprowadzając kształcenie egalitarne, które dało szansę i możliwości dostępu do oświaty tym, którzy z różnych powodów korzystać z jej dobrodziejstw nie mogli. Po drugiej wojnie światowej zaczął faktycznie obowiązywać obowiązek szkolny (reformą Jędrzejewiczowska z 1932 r. wprowadziła obowiązek szkolny, ale nie był on powszechny), który objął zasięgiem dzieci z najdalszych i najmniejszych wsi. Spowodowało to przełom w sposobie myślenia – dzieci umiały czytać, a rodzice nie. Elity intelektualne, niszczone najpierw przez okupanta, a później przez władze komunistyczne, zaczęły schodzić ze sceny społecznej i politycznej. Ich brak jest do dziś boleśnie odczuwany we wszystkich dziedzinach życia.

Kolejne reformy edukacji prowadziły do egalitaryzacji, masowości kształcenia; dzięki powszechnej edukacji dokonana się zmiana społeczna. Jednak w efekcie ostatniej reformy, w trakcie której ujednociono system kształcenia, nie uwzględniono zróżnicowanych intelektualnych możliwości młodzieży (obecnie wszyscy uczniowie obowiązkowo kończą gimnazjum, a po nim nieobligatoryjnie mogą się uczyć w liceum, zlikwidowano natomiast szkolnictwo zawodowe). W obawie przed nadmiernym przeciążeniem ucznia obniżono zarówno wymagania (nie jest więc potrzebna wiedza, tylko kompetencje, co przypomina znane z czasów PRL hasło: „nie matura, lecz chęć szczerą...”), jak

³ A. Kołakowski, *Misja czy zawód*, „Edukacja i Dialog” 1996, nr 4.

i system oceny – ocena niedostateczna, czyli dwója, stała się pozytywną – dopuszczającą.

Promocja do następnej klasy z oceną niedostateczną, a także możliwość poprawy oceny i zdania przedmiotu na koniec roku w ciągu trzech dni, po uprzednim odwołaniu się od oceny, mogą być odbierane jako podważenie kompetencji nauczyciela i deprecjacja oceny, by nie wspomnieć już o zaniku walorów wychowawczych czy kształceniu charakteru ucznia, który z góry jest przekonany, że i tak uzyska ocenę pozytywną, podczas gdy o wiele sensowniejszym wyjściem z sytuacji byłby egzamin poprawkowy pod koniec wakacji.

Jednak szczytowym „osiągnięciem” ostatnich reform szkolnictwa stała się abolicja w przypadku niezdanych matur. Pomijając już fakt działania prawa wstecz, należy bezwzględnie stwierdzić, że taka abolicja jest czynnikiem demobilizującym i demoralizującym, a przede wszystkim krzywdzącym dla wszystkich, którzy rzetelnie przykładają się do nauki, bo chcą zdobywać wiedzę.

Dodatkowe preferencje przyznano, nie tylko w szkołach, ale i na uczelniach, bezstresowemu wychowaniu dzieci i młodzieży, które stało się źródłem stresu dla nauczycieli i społeczeństwa, a jego efekty zaowocowały wszechobecnym chamstwem i słabością charakteru.

Szkoła już dawno przestała być jedyną instytucją nauczającą. Wiedzę bez trudu można dziś zdobywać bez udziału szkoły. Nauczanie nie musi przebiegać z inicjatywy nauczającego. Współczesny człowiek, a więc i każdy nastolatek, otoczony jest zewsząd różnymi źródłami informacji. Uczy się z własnej inicjatywy, czytając książki, czasopisma, oglądając programy edukacyjne, widowiska, słuchając radia, uczestnicząc w akcjach oświatowych organizowanych przez placówki pozaszkolne. Uczenie się jest więc faktem, choć niekoniecznie musi być ono wywołane nauczaniem. Znaczna część naszego nauczania przebiega zatem bez udziału nauczyciela i w ogóle zorganizowanego procesu⁴.

System szkolnictwa średniego i wyższego powinien ewoluować w stronę znacznie większego niż dzisiaj zróżnicowania, ale też i wymagań stawianych w stosunku do możliwości (czyli kierunku kształcenia) młodego człowieka, przy zachowaniu na niższych poziomach edukacji różnych form stymulacji czy terapii.

⁴ G. Jańczyk, *Abi nauczanie było skutecznym*, „Dialog i Edukacja” 1996, nr 4.

Istota edukacji egalitarnej: podejście normatywne i prakseologiczne

Dyskusje o szkołach kształcących elity budzą skrajne emocje, które wynikają z niewłaściwego lub nie do końca rozumianego problemu elit społecznych i równości społecznej.

Należy się tutaj wyjaśnienie, że nie każda szkoła prywatna jest szkołą elitarną, a nie każda publiczna – egalitarną. Często poszukiwanie przez rodziców i preferowanie szkół prywatnych jest związane z chęcią zapewnienia dzieciom poczucia bezpieczeństwa, organizacji środowiska wychowawczego zbieżnego z intencjami domu rodzinnego, przynależności do określonej szkoły, która wyróżnia się, bo daje poczucie pewnego rodzaju nobilitacji.

Prawdziwie szkoły elitarne, jako możliwość edukacyjna dla młodzieży szczególnie uzdolnionej, ambitnej, mają swoje ograniczenia, nie mogą więc być dostępne dla wszystkich, jako że niebagatelną rolę odgrywają zdolności i możliwości intelektualne ucznia. Krzywa Gaussa, która pokazuje rozkład zdolności i talentów w społeczeństwie, opisuje biologiczną regularność: nie wszyscy jesteśmy tacy sami, jednakowo pilni, jednakowo uzdolnieni, nieprzeciętne zdolności nie są dane każdemu. Wyjaśnienie i uzasadnienie kształcenia egalitarnego z punktu widzenia często stosowanej do tego celu koncepcji zamykania społecznego Franka Parkina i Stephena Balla nie będzie więc miało tu zastosowania, gdyż kształcenie egalitarne nie może być jedyną czy nadmiernie preferowaną formą kształcenia, bo oba kierunki, zarówno egalitarny, jak i elitarny, nie są skonfliktowane i nie „zagrażają” sobie wzajemnie, otwierają jedynie szanse dla różnych zdolności, chęci i możliwości młodych ludzi. Kształcenie egalitarne nie zamyka drogi wejścia na wyżyny elitarności.

Obok szkół nastawionych na kształcenie masowe, zawodowe, winno się też rozwijać uczelnie zróżnicowane, nastawione na kształcenie elitarne. Współcześnie coraz częściej bowiem pojawia się potrzeba takiego rodzaju kształcenia; pojawiło się ono zresztą jako pierwsze, przed kształceniem masowym, gdyż dawniej tylko nieliczni mogli dostąpić możliwości i zaszczytu obcowania z nauką. Już w XVII w. Baltazar Gracjan zwracał uwagę na specyfikę kształcenia elitarnego, relacje, proporcje między wiedzą a obyczajami (wychowaniem), uważał, że należy „kształcić umysł, poleerować obyczaje”⁵.

⁵ B. Gracjan, *Brewiarz dyplomatyczny*, Warszawa 2004, s. 119.

Obecnie wydłuża się okres kształcenia egalitarnego i spłaszcza kształcenie elitarne. Kształcenie ukierunkowane zostało na ilość, co *de facto* jest pozorem nauki. Powstanie szkoły elitarniej wymaga natomiast czasu (co najmniej dwóch pokoleń): proces rozpoczyna się komercją, ale z dobrym zespołem nauczycieli i mądrym zarządem, placówka stopniowo uzyskuje doskonały efekt w postaci odpowiedniej jakości kształcenia, kultury i zysku ekonomicznego.

Zatem współcześnie szkoły elitarne nie przyczyniają się do nierówności społecznej, wręcz odwrotnie – pomagają ją zmniejszyć. Tymczasem w Polsce zamiast rozwijać zaawansowaną formę kształcenia elitarnego marnuje się talenty. W Stanach Zjednoczonych, na przykład, z powodzeniem funkcjonują elitarne uniwersytety, trudno się do nich dostać, ale przed absolwentami takich uczelni kariera stoi otworem.

Zmienia się również podejście do pojęcia elitarności: z widocznej zewnętrznej warstwy (pieniądze) przesuwana jest ona na warstwę wewnętrzną (wartość, jakość szkoły). Zamieszczenie w mediach reklamy sponsorowanej przez szkołę nie świadczy jeszcze o jej elitarności. T. Roosevelt powiedział: „kształcić tylko umysł człowieka, nie udzielając mu nauk moralnych, to stwarzać zagrożenie społeczne”. Nikt na świecie nie obraża się, nie broni przed elitami czy kształceniem elitarnym. Kontekst sportowy wskazuje, że z tłumu wyłaniane są jednostki najlepsze, ale też dowodzi, iż egalitaryzm nie niszczy elitaryzmu. Punktem odniesienia jest wyłanianie, szukanie najlepszych, najzdolniejszych, generowanie myślenia w procesie kształcenia egalitarnego.

W 1792 r. we Francji w pismach Jeana Condorceta – filozofa, pisarza, matematyka, reformatora instytucji szkolnictwa świeckiego – pojawiła się idea koedukacji. Akcentował on potrzebę jednolitej szkoły dla młodzieży obu płci. Pomimo upowszechnienia edukacji pod wpływem emancypacji kobiet, koedukacja nie stała się jednak ani masowa, ani obowiązkowa, choć, co prawda, przeważa w szkolnictwie publicznym. Elitarne szkoły prywatne raczej jej unikają⁶. Kształcenie akademickie było i powinno pozostać elitarne, a wraz z nim swoista relacja mistrz (profesor) i uczeń (student). Wydaje się więc rzeczą rozsądną i ze wszech miar wskazaną, by selekcjonować młodzież wybitnie uzdolnioną już na poziomie szkoły podstawowej, aby szkoły średnie mogły rozwijać jej zdolności w sposób szczególny. Oczywiście, organizacja kształcenia elitarnego może podlegać dyskusji, jakie to będą szkoły i uczelnie, jaki system kształcenia i jakie zadania staną przed uczelniami, czy będzie to system wydzielonych uniwersytetów, czy też jakaś inna forma.

⁶ Zob. B. Śliwerski, „Gazeta Szkolna” 2006.

Wraz z procesem przemian ustrojowych w Polsce ujawniły się nowe wymagania edukacyjne, zapotrzebowanie na szkoły elitarne. Potrzebom tym próbuje sprostać, lepiej albo gorzej, reformy szkolnictwa państwowego oraz rozwijające się szkoły i uczelnie prywatne.

Rozwój szkolnictwa wyższego – perspektywa historyczna

aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba-ć koniecznie pomnieć, skąd się wyszło!
C.K Norwid, *Niewola* (1864)

Powyższy cytat uzmysławia nam, że znajomość kontekstu historycznego jest warunkiem podejmowania trafnych decyzji dotyczących przyszłości (a więc rozwoju). W dawnych latach do bogatego ucznia przychodził nauczyciel, do bogatego chłopca – poborca podatkowy. Dziś – w pewnym sensie – obserwujemy powrót do tamtego modelu, np. kształcenie przez Internet jest formą „przychodzenia szkoły do ucznia”, a bankowość elektroniczna oznacza, że usługi bankowe „przychodzą” do klienta. Dlaczego zatem nie miałby powrócić, pierwotny przecież, znany już ze starożytności, model kształcenia elitarnego?

Szkolnictwo wyższe ma swój początek również w starożytności – w Rzymie cesarz Hadrian założył Ateneum, a w Aleksandrii powstał uniwersytet. Na przełomie III i IV w. zaczęto zakładać szkoły rektorów, które stanowiły podstawę szkół wyższych kształcących prawników w Imperium Rzymskim. W Europie powstały też wyższe uczelnie wielowydziałowe: uniwersytet w Bolonii – ok. 1088 r., Paryżu – ok. 1170 r., Oksfordzie – 1167 r., Cambridge – ok. 1209 r., Padwie – 1220 r., Krakowie – 1364 r. Uczelnie te prowadziły działalność badawczą, kształciły wysoko kwalifikowanych absolwentów, były uprawnione do nadawania stopni naukowych. Do XV w. powstało ok. 800 uczelni, które zostały oparte na dwóch modelach ustroju uniwersyteckiego: bolońskim i paryskim. Wiek XIX był natomiast okresem krystalizacji czterech kolejnych typów uniwersytetów: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i anglosaskiego.

Typ niemiecki kładł nacisk na wolność akademicką, łączenie przez profesorów ról nauczyciela i badacza. Ten model utożsamiany był z typem liberalnym, który zdominował europejskie systemy edukacyjne w początkach XX w.

Typ angielski zachowywał struktury z podziałem na samodzielne jednostki (*college*). Miały one kształcić młodzież z elitarnych kręgów społecznych.

W XIX w. zapoczątkowano kształcenie w dziedzinie nauk stosowanych i technicznych. W 1992 r. rozpoczęto proces rozdzielenia uniwersytetów i politechnik, co w konsekwencji pod koniec XX w. doprowadziło do ekspansji szkolnictwa wyższego.

Uniwersytet francuski, czyli elitarna szkoła wyższa, charakteryzuje się orientacją na kształcenie wysoko kwalifikowanych specjalistów. W 1794 r. powstała wyższa szkoła techniczna, École Polytechnique. W miarę upływu czasu tradycyjne uniwersytety francuskie stały się jednak instytucją kształcenia wyższego o niższym poziomie społecznym, a prowadzenie otwartego naboru, bez ścisłej selekcji spowodowało, że nabrały one charakteru masowego, w efekcie czego obniżył się poziom.

Amerykański model kształcenia, początkowo wzorowany na modelu college'u, pozwalał na zdobycie wykształcenia ogólnego i nie kończył się uzyskaniem stopnia naukowego. Lekarze, prawnicy i nauczyciele kształcili się poza uniwersytetami. Dopiero w 1875 r. zapoczątkowano reformy kształcenia wyższego wzorowanego na modelu niemieckim.

Uniwersytet miał i ma bardzo duże znaczenie w kształceniu każdego społeczeństwa. Obecnie na świecie można spotkać trzy modele struktur szkolnictwa wyższego: model uniwersytetu zintegrowany, binarny i sfragmentaryzowany.

Model zintegrowany ma krótkie programy nauczania prowadzące do uzyskania dyplomu oraz silne związki z poziomem szkolnictwa średniego (Szwecja, Hiszpania).

Model binarny – uniwersytet współpracuje z wyższymi szkołami zawodowymi (Wielka Brytania, Niemcy, w ostatniej dekadzie Polska). Przyjęcie na studia uzależnione jest od posiadania matury i zdania egzaminu wstępnego.

Model sfragmentaryzowany charakteryzuje się znacznym rozproszeniem instytucji kształcenia wyższego. Naborem na studia zajmują się ogólnokrajowe centra, prowadzące selekcję na podstawie osiągnięć na poziomie szkoły średniej. Wstęp na uczelnię nie jest uzależniony od jakichkolwiek wstępnych procedur czy egzaminu. Jest on jednak krytykowany za spadek prestiżu uniwersytetów poprzez umasowienie dostępu, choć stanowi przejaw równości w edukacji⁷. Ten właśnie model jest aktualnie w Polsce najbardziej rozpowszechniony.

Mechanizmy selekcyjne działają we wszystkich narodowych strukturach edukacyjnych. W systemach edukacyjnych krajów wysoko rozwiniętych uruchamiane są „ukierunkowania” uczniów, w których główną rolę od-

⁷ R. Lambert, N. Butler, *The Future of European Universities. Renaissance or Decay?*, Centre for European Reform 2002.

grywać mogą zarówno nauczyciele, jak i grupa specjalistów w poradniach specjalistycznych. W Polsce przed reformą funkcjonowały poradnie wychowawczo-zawodowe, które pełniły rolę doradczą, pomocniczą przy wyborze kształcenia. Tempo dojrzewania nie jest u wszystkich jednakowe, stąd stopniowość kształcenia, różny czas jego trwania na poszczególnych etapach, daje możliwość każdemu, kto chce się uczyć.

Selekcja społeczna następująca poprzez edukację ogranicza się nie tylko do egzaminów, ale przyjmuje też formę autoselekcji: np. kto nie ma matury, nie może nawet marzyć o studiowaniu na uniwersytecie. Zjawisko takie towarzyszy także studentom w czasie studiów, zwłaszcza tych o profilu medycznym⁸. Powstaje jednak pytanie: czy kształcenie elitarne powinno się odbywać tylko w uczelniach elitarnych, tj. w całości nastawionych na kształcenie elit, czy należy pomyśleć o podnoszeniu poprzeczki także w kształceniu masowym i czy tu też procesy selekcyjne okażą się pomocne.

Rozwój szkolnictwa elitarnego w Polsce

Rozwój szkolnictwa elitarnego nastąpił w okresie oświecenia, kiedy preferowano „wiarę w potęgę własnego rozumu, nauki i wiedzy”. Uważano, że prawdziwą doskonałość może dać człowiekowi nauka. Władcy wiedzieli, że mądrzy ludzie stworzą silne państwo. Król Stanisław August Poniatowski, po likwidacji przez papieża Klemensa XIV zakonu jezuitów (m.in. prowadził elitarne szkoły o bardzo wysokim poziomie nauczania), 14 października 1773 r. powołał Komisję Edukacji Narodowej. Z inicjatywy króla wydawano pismo „Monitor”, na łamach którego omawiano sposoby wzmocnienia Rzeczypospolitej oraz krytykowano ciemnotę i krótkowzroczność szlachty. Zaczęto organizować szkoły elitarne, wyższego stopnia (np. Szkoła Rycerska), które miały kształcić holistycznie i wprowadzać wychowanie moralne. Wszechstronnie wykształcona i wychowana młodzież miała być zapleczem i fundamentem narodu.

Warta wspomnienia w tym miejscu jest inicjatywa księcia Augusta Sułkowskiego, który w 1762 r. założył w Rydzynie Szkołę Rycerską – gimnazjum prowadzone przez oo. pijarów oraz teatr dworski, szkołę dla synów ubogiej szlachty w Rydzynie. Zabór pruski położył kres jej działalności i w 1820 r. szkoła została zamknięta. Po odzyskaniu niepodległości wznowiono fundację,

⁸ *Selekcyjna funkcja szkolnictwa wyższego w krajach Europy Zachodniej*, red. M. Cylkowska-Nowak, Poznań 2004.

gimnazjum działało w latach 1928–1939, jego działalność przerwała druga wojna światowa. Szkoła kształciła i przygotowywała elitę, wszyscy uczniowie podjęli studia wyższe, opatentowali 169 wynalazków, ogłosili 1000 publikacji w 14 językach. Ponad 80% Rydzyńskich walczyło na frontach drugiej wojny światowej. Po drugiej wojnie, na mocy dekretu Rady Ministrów z 1952 r., fundacja została zlikwidowana, dobra przejął Skarb Państwa, a szkołę zamknięto. W 1990 r. grupa wychowanków powołała fundację im. T. Łopuszańskiego, jej celem miało być upowszechnienie jego idei pedagogicznych i wskrzeszenie Fundacji Sułkowskich oraz odtworzenie rydzyńskiej szkoły średniej.

Szkoły elitarne miały określone cele i zadania ukierunkowane na efekt. I choć nie wspominało się w programach o „sylvetce absolwenta”, to jednak ona była wyrazista, osobowość ukształtowana, a uczeń wychodził z określoną wiedzą. Kultura bycia widoczna była na pierwszy rzut oka, a posiadana wiedza wykorzystywana zgodnie z etyką zawodową. W Polsce przedrozbiorowej szlachta stanowiła tylko 10% społeczeństwa, ale jej przywileje stały się tak duże, że zaczęły zagrażać instytucji państwa, ratunek w normalizacji upatrywano więc w edukacji i wychowaniu młodego pokolenia.

Oświata polska w okresie międzywojennym i w czasie drugiej wojny światowej

Po odzyskaniu niepodległości dekretem z 7 lutego 1919 r. przywrócono w Polsce 7-letni obowiązek szkolny; dopuszczono również prawo tworzenia szkół o ograniczonym do 4–5 lat procesie kształcenia. Porozbiorowa Polska wymagała gruntownej reformy, ujednoczenia systemu kształcenia, wysoki procent analfabetyzmu zmuszał do podjęcia od podstaw kształcenia masowego. Z wielkim zaangażowaniem podjęto reformowanie systemu oświaty. W 1932 r. przeprowadzono tzw. reformę jędrzejowiczowską, która wprowadzała nową strukturę systemu szkolnego:

- przedszkola,
- 7-letnie szkoły podstawowe,
- 6-letnie szkoły średnie (4-letnie gimnazja, 2-letnie licea ogólnokształcące).

Wprowadzono także trzy rodzaje szkół zawodowych:

- niższe – 4 lata – czeladnik,
- średnie – 4–5 lat – technik,
- ponadpodstawowe o statusie wyższych szkół zawodowych bez praw akademickich – 3–3,5-letnie – technolog.

W efekcie przeprowadzonej reformy szkoły średnie okazały się trudno dostępne dla ubogich warstw z racji wysokiego czesnego. Młodzież mieszkająca na wsi miała trudniejszy dostęp do wszystkich typów szkół średnich, na wsi przeważały bowiem szkoły powszechne pierwszego stopnia, których absolwenci nie mieli prawa wstępu do gimnazjum. Zaznaczyć należy, że szkoły średnie były prywatne, w związku z czym kształciło się w nich około 30% uczniów.

Uczelnie wyższe postrzegano jako elitarne, dostępne w większości dla wyższych i zamożnych warstw społecznych, chociażby z racji wysokich kosztów studiów. W Polsce w 1937 r. było jedynie 25 szkół wyższych.

Sytuację oświatową i edukacyjną tamtych czasów ilustruje istotna i bogata polska myśl pedagogiczna: H. Rowid, B. Nawroczyński, J. Korczak, M. Grzegorzewska, H. Radlińska, K. Jeżewski, I. Solarz, M. Falski.

W okresie okupacji hitlerowskiej nastąpił upadek polskiego systemu oświatowego, ale udało się zorganizować specyficzną formę oporu – tajne nauczanie – dodać należy, że choćby z powodu konspiracji, było ono elitarne.

Zachowanie ciągłości szkolnictwa i kultury narodowej w dużej mierze Polska zawdzięcza ruchowi oporu, Związkowi Nauczycielstwa Polskiego (Tajnej Organizacji Nauczycielskiej), niemają rolę odegrały także Departament Oświaty i Kultury (agenda rządu emigracyjnego) oraz harcerstwo.

Druga wojna światowa dokonała wielkiego spustoszenia w oświacie. Straty wojenne sięgały 30% nauczycieli, 60% majątku trwałego i aż 90% wyposażenia. Po wojnie trzeba było zaczynać prawie od zera. Jedyny kapitał to byli nauczyciele, ich wiedza i mądrość oraz pasja kształcenia młodego pokolenia. Dodatkowo władze Polski Ludowej przystąpiły do likwidacji szkół elitarnych prowadzonych przez Kościół katolicki. Miało to wprowadzić zasadę równości, świeckości nauki, ale naprawdę chodziło o zniszczenie elit i inteligencji.

Kryteria elitarności szkół

Nawiązując do pojęcia habitusu z teorii Pierre'a Bourdieu (kompleks interioryzacji, tendencji i postaw, dyspozycji uwewnętrznionych), należy powiedzieć, że w kształceniu elitarnym działają mechanizmy kształtujące mentalność. J. Reykowski zdefiniował je jako „system ogólnych zasad, w pełni uświadomionych, którymi jednostka (zbiorowość) kieruje się, a osiowym składnikiem mentalno-

ści są założenia normatywne⁹. W skład mentalności wchodzi reguły działań i reguły przetwarzania informacji o świecie społecznym¹⁰.

Kryteria elitarności instytucji edukacyjnych dotyczą trzech podmiotów: nauczyciela, ucznia i rodzica, a wymieniona kolejność decyduje o ważności oddziaływania podmiotów na siebie. Kluczową jednak rolę przypisać należałoby nauczycielowi, jako że to nauczyciel i szkoła kształtują dziecko, a przynajmniej takie są oczekiwania większości rodziców, także, a może przede wszystkim, tych mało obecnych w procesie wychowania (z różnych przyczyn) i bezradnych w stosunku do swoich dzieci.

Coroczne rankingi szkół mają na celu wyłonienie najlepszych szkół. Tak więc te znajdujące się na szczytach rankingu uznawane są za najbardziej elitarne. Kryteria stosowane przy ocenie to osiągnięcia uczniów, liczba olimpijczyków oraz osób dostających się na wyższe studia na renomowane uniwersytety.

Rodzice wybierający szkoły dla swoich dzieci dodatkowo zwracają uwagę nie tylko na osiągnięcia absolwentów, ale także na takie elementy, jak:

- tradycja i wiek szkoły,
- kadra nauczycielska (osobowość, poziom wykształcenia, nauczania, autorytet, język, kultura bycia nauczyciela),
- wymagania stawiane uczniom.

Oceniają też system wartości preferowany w szkole, a także estetykę szkoły i otoczenia oraz warunki, w jakich szkoła pracuje.

Nieobecność cnót społecznych w wychowaniu

W dobie postmodernizmu, globalizacji, otwarcia granic, wymiany polska szkoła staje się mieszańką kultury europejskiej z powiększającą się domieszką subkultury amerykańskiej. Wychowanie europejskie wydaje się w Polsce zanikać. W kształceniu i wychowaniu na wszystkich poziomach brakuje wzorców prezentujących cnoty obywatelskie. Widoczna jest rozbieżność między normami werbalizowanymi a realizowanymi. Na forum publicznym łamane są przez organy ustawodawcze normy prawne i obyczajowe. Wzór „elity” narodu, język posłów i ministrów, karygodne zachowania są nie tylko tolerowane, ale i nagradzane. Brak czytelności, przeje-

⁹ J. Reykowski, *Ukryte założenia normatywne jako osiowy składnik mentalności*, [w:] *Orientacje społeczne jako element mentalności*, red. J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski, Poznań 1990, s. 16.

¹⁰ M. Ziółkowski, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Poznań 2000, s. 217.

rzystości w postępowaniu polityków, osób publicznych odbiera nadzieję, wyzwala strach, bo nie wiadomo, co i kiedy, przez kogo będzie uznane za dobre, a co za złe, właściwe, czy niewłaściwe, świadczy to więc o braku czytelných reguł. To nie jest ani właściwa atmosfera, ani wzorzec wychowania; żeby być premierem, nie trzeba być wykształconym ani dobrze wychowanym.

System wartości uległ erozji i zniekształceniu, życie straciło swój dawny sens. Pieniądz i władza stały się wartością nadrzędną, a pycha zabiła pokorę, godność i szacunek dla innych. Człowiekowi zabrakło dobrego wychowania i wykształcenia. Etyka, moralność, sumienie zarosły chwastami, a człowiek etyczny – żyjący zgodnie z zasadami, normami moralnymi, społecznymi, obyczajowymi – jest uważany za naiwnego.

W tej sytuacji problemem pierwszej wagi staje się odpowiednie kształcenie nauczycieli, osób kształcących mentalność społeczną. Pewną trudność stanowi tu jednak najbardziej stabilny, nieruchomy poziom egzystencji społecznej, poziom codzienných automatyzmów zachowania się, który jest barierą w rozwoju społeczeństwa informacyjnego, czynnikiem hamującym rozwój i przyrost elit.

Modele edukacji polskiej

Wypada zadać pytanie, czy polscy nauczyciele jako grupa – elita społeczna, wyróżniają się czymś *in plus*, gdy osoba nauczyciela i jego świat wartości determinują styl życia i charakter pracy zawodowej¹¹. Etos – mierniki, kryteria, ideały, charakter człowieka, jego osobowość określają grupę zawodową nauczycieli, zespół wartości będących podstawą wzorców zachowania, pracy. Wychowanie elit wymaga bowiem intencjonalności, świadomości swojej roli, którą wyznaczył etos nauczyciela jako ideał ukształtowany przez tradycję i wymogi współczesności.

Elitaryzację społeczeństwa postrzega się jako nieustające, trwałe, podnoszenie społeczeństwa poprzez edukację na wyższy poziom intelektualny, moralny, kulturalny, społeczny i ekonomiczny. Cnoty społeczne (niestety, nieobecne w polskim kształceniu), takie jak: dobro, prawda, piękno, uczciwość, odwaga cywilna, dzielność, pracowitość, odpowiedzialność, pokora jako forma godności, winny być wpajane młodemu człowiekowi, są niezbędne dla

¹¹ Por.: Cz. Banach, *Etos i kultura nauczyciela i szkoły*, [w:] *Etos edukacji w XXI wieku*, red. I. Wojnar, Warszawa 2000.

każdego człowieka, obywatela. Mądrości nie nauczy instytucja, lecz człowiek, mądry nauczyciel, gdy kieruje się w swoim życiu prawdą i dobrem¹².

Można zastanowić się nad tym, jakie należy przyjąć kryteria oceny szkół elitarnych. Wzrost zamożności społeczeństwa, klasy średniej i wzrost świadomości społecznego znaczenia edukacji powodują, że coraz chętniej i częściej szuka się takich szkół. Wydaje się, że istotne będzie tu zrozumienie potrzeb edukacyjnych, nowoczesny, swobodny program edukacji, kultura społecznych zachowań obowiązujących w danej szkole czy uczelni. Brak czasu rodziców, a często i inne względy, powoduje, że chętnie powierzają swoje dzieci i młodzież szkołom elitarnym, licząc, że w ramach dobrego wykształcenia, otrzymają także dobre wychowanie, tak jak to ma miejsce na renomowanych uczelniach na świecie.

Spoleczne konsekwencje zmian edukacyjnych

Upływający czas i zachodzące wciąż zmiany zmuszają do podnoszenia poziomu wykształcenia. Masowość kształcenia na poziomie uczelni wyższych stała się faktem, który musiał wpłynąć na obniżenie poziomu (dostosowania do poziomu studentów). Dotychczasowa droga na studia, prowadząca przez Centrum Kształcenia Ustawicznego, nie jest właściwym przygotowaniem do studiowania, ale trybem „awaryjnym”, a zatem stawia przed uczelnią wyzwanie konieczności zróżnicowania profilów uczelni, oferty badawczej i dydaktycznej, poziomu kształcenia a w szczególnych przypadkach wręcz i wydłużenia czasu trwania studiów.

Uczelnie wychodzą naprzeciw takim potrzebom, wprowadzając program MOST, realizujący indywidualny program studiów złożony z różnych przedmiotów realizowanych w tym samym czasie na wybranym uniwersytecie. W tym programie student wybiera poza uczelnią macierzystą ulubiony przedmiot i pogłębia wiedzę. MOST łączy w sobie kształcenie elitarne, zindywidualizowane, umożliwia poznanie nowego środowiska kulturowego, przygotowuje drogę do uniwersytetów europejskich, zobowiązuje do wzmożonego wysiłku i starań o własną drogę rozwoju.

Kształcenie elitarne jest koniecznością społeczną, państwową i indywidualną. Oczywiście trzeba ustawiać „drabinę” (np. system stypendiów, rok zerowy dla wyrównania poziomu wiedzy), dzięki której każdy może dołączyć do elit. Zdobywanie „dyplomu” traci sens, jeżeli jest tylko potwierdzeniem spę-

¹² A. Rumiński, *Wierność prawdzie źródłem rozwoju człowieka*, [w:] *Edukacyjne drogi i bezdroża*, red. R. Kwiecińska, S. Kowal, Kraków 2002, s. 111.

dzenia paru lat na uczelni. Wraca się więc do przedwojennej formy rekomendacji i autorytetu osoby rekomendującej.

Podstawową formą studiowania nie są tylko studia stacjonarne. Studia niestacjonarne kierują się swoimi prawami, specyfiką osób w tym trybie się uczących, wymagają przygotowania programu uwzględniającego potrzeby społeczne i zakres bardziej samodzielnej pracy studenta, co zwiększa stopień trudności i wymaga większej dojrzałości. Utrzymanie aktualnego systemu kształcenia jest krzywdzące dla studentów, istnieje bowiem wiele zawodów niewymagających nadmiernego intelektu, które przynoszą jednostce i społeczeństwu satysfakcję i wymierne korzyści.

Kształcenie elitarne związane jest z poziomem jakości kształcenia oraz ze starannym doбором przy wyłanianiu najlepszych. Elity stanowią lokomotywę każdego społeczeństwa, zarówno w życiu gospodarczym, kulturalnym, jak i politycznym. Ich brak powoduje obniżenie poziomu społeczeństwa we wszystkich dziedzinach, a zatem przyczynia się do degradacji moralnej.

Kreatywność kadry wyższych uczelni, ich poziom szeroko pojętej kultury, powinny stanowić rękojmię formułowania u studentów odpowiednich postaw i odpowiednich kwalifikacji, przy czym kreatywność najłatwiej zdobywa się obcując z nauczycielem, który ją sam posiada¹³.

Rynek pracy potrzebuje np. inżynierów, ale matematyka, ucząca nie tylko logiki myślenia, traktowana jest jako dopust boży, a dodatkowym mankamentem stał się brak odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. Rodzi się więc pytanie o potrzebę elitaryzacji kształcenia, skoro jest to proces przerywany m.in. aksjonormatywnym chaosem czy pluralistycznym typem społeczeństwa. Nie sposób nie docenić wagi i potrzeby udziału szkół elitarnych w procesie socjalizacji. Ciągłe boleśnie odczuwany jest brak kulturowego ideału kulturalności, na co zwracał już uwagę Florian Znaniecki.

Progi selekcyjne

Obniżony próg selekcyjny skutkuje obniżeniem poziomu edukacji i wychowania. Gimnazjum w swoim założeniu miało być etapem wyrównania szans edukacyjnych, nie spełniło jednak pokładanych nadziei, a w efekcie uruchomiło rynek edukacyjny. Szkoła publiczna, która ma ambicje bycia egalitarną, staje pozornie przed murem bezradności, gdyż jest zobowiązana przyjąć dzieci z rejonu, podczas gdy przychodzą do niej te, które z różnych powodów nie po-

¹³ R. Tadeusiewicz, „Biuletyn Informacji Publicznej” 2004, nr 132–133, s. 6.

szły do szkół elitarnych (rodzice wybierają szkoły dla swoich dzieci już na poziomie przedszkola). Pracę takiej szkoły utrudniają także brak instrumentów oddziaływania wychowawczego i postawy roszczeniowe rodziców. Szkoła elitarna, czy chociażby tylko osiągająca lepsze wyniki w rankingach szkół, lepiej opiekująca się dzieckiem, może stawiać wymagania zarówno młodzieży, jak i rodzicom, którzy niezależnie od przekonań, dostosowują się do wymagań placówki, podejmują lepszą współpracę, są bardziej podatni na wpływy, bo mają świadomość obecności sankcji usunięcia dziecka ze szkoły.

Motywacja do podejmowania nauki

Pedagogika alternatywna w swoim zamierzeniu miała na celu nie tylko zmianę sposobu nauczania, zmianę relacji nauczyciel–uczeń, ale także promowanie takiego zachowania, które służyć miało rozwojowi intelektualnemu, moralnemu i społecznemu. W większości wszelkie zamiary i reformy koncentrowały się na szkolnictwie podstawowym. Elity formuje się przez pokolenia, ale zniszczyć je może jedno wydarzenie: wojna, *Sonderaktion*, polityczna emigracja Polaków w 1968 r. i 1978 r. czy emigracja ekonomiczna.

Powszechny dostęp do szkół był pierwszym etapem przemian, następny to masowe uzupełnianie matur i presja uzyskania dyplomu, co nie zawsze jest równoznaczne z posiadaniem wykształcenia. Globalizacja spowodowała przenikanie do Polski innych wzorów edukacji; rozpoczął się proces deprecjacji wartości polskiej szkoły, reformowano według wzorów, które nie przynoszą dobrych rezultatów, a polscy nauczyciele są cenieni i poszukiwani za granicą.

Powrócić zatem należy do pytania: czy edukacja elitarna, czy egalitarna? Dylemat wydaje się tylko pozornie nierozwiązywalny, te dwa modele edukacji nie wykluczają się nawzajem, wręcz odwrotnie – jawi się jednak stopniowość edukacji: pierwszy poziom jest egalitarny, wyrównujący szanse, dalej winny już zadziałać czynniki selektywne, ale nie odbierające możliwości, wręcz odwrotnie – warunkujące możliwość przejścia wyżej poprzez pracę nad sobą.

Relacja pomiędzy szkołami wyższymi

Proces boloński uznawany jest za szansę dla szkolnictwa. Wyniki matury winny być czynnikiem selektywnym, należy rozróżnić poziom kształcenia elity i popularny, oba są komplementarne uzupełniają się. Przy masowym kształ-

ceniu na poziomie licealnym i licencjackim, studia magisterskie muszą być bardziej elitarne. Im wyższy poziom kształcenia, tym bardziej jest ono elitarne. Wspinaczka na szczyt wymaga wytrwałości i wyrzeczeń, nieustannych ćwiczeń, hartu ducha, predyspozycji, umiejętności panowania nad własnym ciałem i umysłem, a także czasu i odpowiedniego nauczyciela. Egzamin – rozmowa mistrza z uczniem, to owo „mistrzostwo pedagogiczne” (trudne do zrealizowania w systemie masowego kształcenia). Powoduje on, że uczeń przeraża mistrza, ale mistrz musi reprezentować wysoki poziom. Proces nauczania i weryfikacja zdobytej wiedzy mają dwa różne znaczenia.

Studia uniwersyteckie, elitarne, to arystokracja talentu, należy im nadać odpowiednią rangę, chociażby przez wprowadzenie obligatoryjnie czynnika selekcyjnego, jakim jest egzamin wstępny. Od elity wymaga się bowiem znacznie więcej, to ludzie odporni, ale nie oporni. Uczelnie wyższe, w zależności od rodzaju i form kształcenia, winny mieć samodzielność i dowolność w ustalaniu zasad przyjmowania, może ona być zróżnicowania (np. studia licencjackie bez egzaminu, ale już na magisterskie egzamin byłby obowiązujący). Brak selekcji, studia z konieczności, z powodu ambicji rodziców czy chęci posiadania dyplomu, demobilizują, bo i tak bez wysiłku można je skończyć. Studiowanie wymaga przecież zdobywania wiedzy przez pracowitość i operatywność, dochodzenia do wiedzy i mądrości przez rozmyślanie, kształcenie charakteru.

Emocje wywołują szczególnie szkoły podstawowe czy średnie elitarne (mogą i są wśród nich zarówno szkoły publiczne, społeczne, jak i prywatne). Stosunek do szkół elitarnych jest niechętny, obniżenie poziomu wymagań nie sprzyja kielkowaniu elit, a to one powinny mieć najwyższe dotacje, gdyż kształcą młodzież najzdolniejszą, najbardziej pracowitą. Tymczasem najdroższe są ośrodki wychowawcze, szkoły w zakładach poprawczych, najmniej dotacji mają właśnie licea elitarne.

Problemem ściśle związanym z kształceniem elitarnym jest etyka, bez niej i bez moralności nie ma elity, technika zastąpić jej nie może, podobnie jak technika nie zastąpi umiejętności samodzielnego myślenia. Odzwyczajamy się od myślenia, uczymy spekulacji, a taka postawa nie wychowa elity. Elita umysłu, ducha, serca, finansowa jest szansą na uzdrowienie życia społecznego. Zmienność systemów edukacji, w zależności od następujących po sobie ministrów, a nie rzeczywistych potrzeb, brak modelu kształcenia stosownie do potrzeb XXI wieku, liberalizacja zasad funkcjonowania społecznego, przynoszą tworzenie „sprawdzianów kompetencji” niekompetentnych uczniów.

Świadomość tego, że żadna szkoła nie może dostarczyć wiedzy na całe życie, nawet przy najbardziej kwalifikowanej kadrze, jest zobowiązaniem do wy-

pracowywania umiejętności myślenia, wprowadzania w świat kultury i odpowiedzialności za podejmowane działania.

Nowy model kształcenia nauczycieli wymaga szczegółowego opracowania tego, jak najskuteczniej kształtować do tego zawodu, jakie stosować kryteria doboru, wynagradzania, formowania umiejętności potrzebnych w tym zawodzie, odpowiednich postaw i charakteru, jak rozwijać „mistrzostwo pedagogiczne”.

Jeżeli przyjmie się założenie, że elita nauczycieli postrzegana jest jako kapitał kulturowy¹⁴, swego rodzaju zasób indywidualny i społeczny, ich kształcenie jest sprawą najwyższej wagi. Efektem dobrej pracy szkół i uczelni będzie bowiem elitaryzacja społeczeństwa – podnoszenie na wyższy poziom moralny, intelektualny, kulturalny, ekonomiczny i społeczny. Jest oczywiste, że doświadczenie przeszłości ma wpływ na zachowanie, wychowanie i funkcjonowanie człowieka, zatem jest to wielkie pole do działania.

Propozycje i możliwości kształcenia elitarnego

Kształcenie elitarne odbywa się na różnych poziomach i w zróżnicowanych formach. Na uwagę zasługuje utworzone w 1992 r. w Budapeszcie Lathatatlan Collegium (Niewidzialne Kolegium), instytucja edukacyjna nawiązująca do tradycji kształcenia elitarnego. Rozwój tej placówki możliwy był dzięki The Higher Education Support Programme (HESP), założonemu przez George’a Sorosa. W 1995 r., dzięki jego pomocy warszawscy prakseolodzy założyli Fundację „Wiedza i Działanie” im. Tadeusza Kotarbińskiego i Ludwika von Misesa. Jej twórcy powołali polskie Niewidzialne Kolegium. Tradycja polskiej instytucji z jednej strony nawiązuje do Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego, z drugiej do ideału „dobrej roboty” – wiedzy połączonej ze skutecznością. Kolegium przyjmuje corocznie 20 osób – studentów szkół wyższych z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i pedagogicznych. Warunkiem przyjęcia do konkursu rekrutacyjnego jest ukończenie I lub II stopnia studiów w macierzystej uczelni. Studia w Kolegium trwają 3–4 lata, a nauka odbywa się przez bezpośredni kontakt z tutorem. Relacja mistrz–uczeń to szansa zdobycia wiedzy na najwyższym poziomie.

Należy mieć świadomość, że kształcenie akademickie było, jest i będzie elitarne. Nie wszystkie szkoły wyższe mogą być zaliczone do elit, jest to zjawisko normalne przy powszechności kształcenia wyższego, nie można więc

¹⁴ P. Bourdieu, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1992.

karmić złudzeniami kandydatów na studia, trzeba zawsze inwestować w wiedzę i talent.

Zasady szkolnictwa w Polsce wymagają jasnego sprecyzowania. Angielskie prawo oświatowe określa wyraźnie, że nie ma obowiązku wysyłania dzieci do szkół, ale równocześnie zobowiązuje rodziców do kształcenia dzieci w wielu 5-16 lat, zostawiając im wybór i swobodę – rodzice mogą sami uczyć swoje dzieci w domu. System edukacji uwzględnia trzy etapy kształcenia:

- *primary* – szkolnictwo podstawowe, obejmuje dzieci od 5 do 11 lat,
- *secondary* – średnie, młodzież w wieku od 11 do 18 lat,
- *tertiary* – szkoły wyższe, uniwersytety.

Przed etapem *primary* – podobnie jak w Polsce – są przedszkola (*kindergarten*). Szkoła państwowa, tzw. *state school*, obejmuje edukację dzieci w wieku od 5 do 16 lat i jest darmowa. Od 16. roku życia można również starać się o darmowe miejsce w szkole, ale nie jest ono zapewnione dla każdego (selekcja). Ponadto w systemie edukacji funkcjonują równolegle szkoły prywatne – *primary* i *secondary*, za które się płaci, ale w wielu przypadkach istnieją stypendia, które w dużej części pokrywają koszty nauki.

Wśród szkół prywatnych znajdują się te osiągające najwyższe miejsca w kraju pod względem wyników nauczania (ranking), kadry i wyposażenia. Często są położone daleko od miast, na wydzielonym terenie, odseparowane od świata, z internatem.

W Anglii dobre szkoły prywatne w znacznej mierze zastępują dom rodzinny, oprócz nauki, bardzo duży akcent kładą bowiem na wychowanie. Z renomowanych prywatnych szkół wszyscy dostają się na studia do dobrych uniwersytetów, z nich wywodzi się wielu przemysłowców, naukowców, polityków, lekarzy.

W Polsce jest obecnie 450 szkół katolickich postrzeganych jako elitarne. Z założenia szkoły katolickie stanowią wspólnotę nauczycieli i uczniów, kładzie się w nich akcent w równej mierze zarówno na dydaktykę, jak i na wychowanie. A zatem dylematem edukacji nie jest to, jaki ma być rodzaj szkolnictwa – elitarny czy egalitarny, bo oba są potrzebne i nie konkurują ze sobą, ale jak podnosić poziom kształcenia i wychowania, aby szkoły masowe nie stały się miejscem kształcenia obywateli drugiej kategorii.

Bibliografia

- Alternatywy myślenia o/dla edukacji*, red. Z. Kwieciński, Warszawa 2000.
- Bialecki I., *Reformowanie szkoły wyższej. Kierunki polityki*, Warszawa 2005.
- Dąbrowa-Szeffler M., *Kadry dla nauki w Polsce. Stan i perspektywy rozwoju*, Warszawa 2001.
- Homplewicz J., *Etyka pedagogiczna*, Warszawa 1996.
- Lambert R., Butler N., *The Future of European Universities. Renaissance or Decay?*, Centre for European Reform 2006.
- Kołaczek B., *Dostęp młodzieży do edukacji. Zróżnicowanie, uwarunkowania, wyrównanie szans*, Warszawa 2004.
- Kraśniewski A., *Proces boloński: dokąd zmierza europejskie szkolnictwo wyższe?*, Warszawa 2004.
- Nalaskowski A., *Dzikość i zdiczenie jako kontekst edukacji*, Kraków 2006.
- Nalaskowski A., *Przestrzeń i miejsca szkoły*, Kraków 2002.
- Nalaskowski A., *Widnokreśli edukacji*, Kraków 2002.
- Nalaskowski A., *Społeczne uwarunkowania twórczego rozwoju jednostki*, Warszawa 1998.
- Nalaskowski A., *Szanse szkoły z wyboru*, Toruń 1993.
- Nalaskowski A., *Edukacja po drugiej stronie lustra*, Kraków 1994.
- Nowak A.J., *Identyfikacja postaw*, Lublin 2000.
- Pedagogika u progu trzeciego tysiąclecia*, red. A. Nalaskowski, K. Rubacha, Toruń 2001.
- Rodło M., *Strategia lizbońska. Konkluzje dla Polski*, Warszawa 2002.
- Schmidt-Szałowski K., *Odnowa w szkolnictwie wyższym*, „Forum Akademickie”, wrzesień 2004.
- Szczepański J., *Elita i demokracja*, wyd. 3, Warszawa 1991.
- Poziom edukacji Zjednoczonego Królestwa w rankingu światowym. Finlandia ma 1 miejsce na świecie*, „Daily Telegraph”, 7 grudnia 2004.
- MENiS, *Strategia rozwoju edukacji za lata 2007-2013*, Warszawa 2005.

Rola rad i wskazówek zawartych w poradnikach i artykułach z pierwszej połowy XIX wieku w kształtowaniu cech charakteru i postaw młodych dziewcząt

Poradniki to jeden z gatunków literatury, po który chętnie sięgały i sięgają nadal kobiety. Pozycje o charakterze poradnikowym zawsze znajdowały grono odbiorców, gdyż często były jedynym panaceum na problemy, podsuwały gotowe i zazwyczaj skuteczne rozwiązania (zwłaszcza dotyczące zachowania w towarzystwie i życia w społeczeństwie), napisane były językiem prostym i zrozumiałym, dawały wskazówki realne i możliwe do wykonania, były kompendiami wiedzy z określonej dziedziny życia. Wiedza zawarta w poradnikach była wcześniej sprawdzona w konkretnym działaniu, a więc wypływała z czyjegoś doświadczenia, praktyki, obeznania, orientacji, obserwacji. To, że była przetestowana w danej sytuacji, czyniło ją wiarygodną i rzetelną (choć często miała dość ograniczony zakres oddziaływania)¹. Na ich poczytność wpływ miała także siła argumentacji stosowana przez autorów. Największe oddziaływanie miały te pozycje, w których wyraźnie akcentowana była chęć niesienia pomocy ludziom, gwarancja odniesienia sukcesu towarzyskiego, udowodniona w jakiś sposób przez autora dokładna znajomość konkretnego problemu².

Ludzie zawsze szukali pomocy w rozwiązywaniu swoich problemów życiowych, informacji niezbędnych w skutecznym działaniu, instrukcji lub inspiracji, od niepamiętnych czasów udzielano też sobie rad ustnych. Pojawienie się poradników sprawiło, że z wieloma problemami można się było uporać samodzielnie, bez informowania kogokolwiek o swoich dylematach. Często więc powodem, dla któ-

¹ E. Zierkiewicz, *Jaką rolę ma poradnikowy dyskurs?* „Teraźniejszość - Człowiek - Edukacja” 2001, nr 1, s. 54.

² J. Marciniak, D. Rossowski, T. Bartel, *Nauka pozytywnego myślenia, czyli jak sobie radzić z poradnikami*, „Wydawca” 2000, nr 4, s. 5.

rego wiele osób sięgało po literaturę poradnikową, był wstyd. Ludzie, którzy nie umieli poradzić sobie z jakimś problemem, nie chcieli korzystać z rad innych, bo byłoby to dla nich jednoznaczne z przyznaniem się do porażki, braku zaradności, może nawet niedołęstwa. Poradniki mogli zaś studiować w odosobnieniu i tajemnicy, a wszystkie zawarte w nich porady wprowadzać w życie. Książki z radami i receptami stanowiły dla nich doskonałe źródło wiedzy, które wykorzystywali w procesie samokształcenia i samowychowania.

W pierwszej połowie XIX stulecia na rynku wydawniczym zaczęła pojawiać się coraz większa liczba pozycji mających charakter porad, dyrektyw kierowanych do poszerzającego się nieustannie kręgu odbiorców. Pozycje te miały zazwyczaj formę książkową, choć zdarzały się też małe broszurki czy nawet kilkustronicowe utwory wierszowane. Nie nazywano ich jeszcze wówczas poradnikami (choć spełniały wszystkie wymogi stawiane profesjonalnym poradnikom) – w pierwszej połowie XIX wieku słowem „poradnik” określano bowiem osobę służącą radą, pomocą, wskazówką, a nie przewodnik, podręcznik czy książkę z poradami³. Pozycje takie znajdowały w omawianym okresie szerokie grono czytelników.

Książki i utwory poradnikowe wydawane wówczas przybierały różną formę przekazu. Przeważająca większość miała formę narracyjną, w niektórych zastosowany był wykład, w nielicznych pogadanka. Często też wiedza przekazywana była w formie pytań i odpowiedzi, listów bądź też rozmów, wierszy, konkretnych przepisów, czy też ujmowano ją na zasadzie przeciwieństw itp. Większość wydawanych wówczas kodeksów kierowana była zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet. Były wśród nich jednak i takie, które bardzo wyraźnie wskazywały adresata (poradniki dla ludu, dla matek, dla nauczycielek, dla płci pięknej itp.)⁴. Ograniczały więc w jakiś sposób krąg odbiorców.

Pierwsza połowa XIX wieku była czasem, w którym kobiety stały się poważnym odbiorcą kodeksów obyczajowych. Liczba kobiet kupujących i czytających poradniki jest niezmiernie trudna do określenia. W omawianym okresie umiejętność czytania i pisanie posiadały tylko nieliczne kobiety wywodzące się z rodzin ziemiańskich i inteligentkich, niektórych mieszczańskich⁵. Powo-

³ E. Zierkiewicz, *Funkcje społeczne piśmiennictwa poradnikowego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Pedagogiczne. Z podstaw poradoznawstwa” 1998, nr 126, s. 62.

⁴ J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982, s. 14.

⁵ W pierwszej połowie omawianego stulecia liczba czytającego społeczeństwa wynosiła od kilku do kilkunastu tysięcy. Liczba czytelników poradników mogła być większa, a treść niektórych z nich mogła być przekazywana ustnie, np. przez księży przy wygłaszaniu kazań moralnych. Stąd trudno określić, jaki był faktyczny zasięg i liczba rzeczywistych odbiorców tego typu pism. Szymczak-Hoff podaje, że liczba odbiorców poradników mogła dochodzić nawet do 100 tysięcy. J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obczy-*

na popularyzacja kształcenia kobiet w wyższych warstwach społecznych powodowała jednak, że grupa ta stale się poszerzała. Można się zatem jedynie domyślać, że poradniki kierowane do kobiet miały stosunkowo dużą grupę odbiorców. Wskazuje też na to forma niektórych prac. Znaczna ich liczba pisana była w formie wierszowanej, co ułatwiało nie tylko zapamiętywanie pewnych wskazówek, ale też przekazywanie ich dalej kolejnym słuchaczkom (a to z kolei nie wymagało umiejętności czytania).

Prawdopodobnie największym powodzeniem wśród młodych dziewcząt cieszyły się poradniki *savoir-vivre*'u. W takich pozycjach zamieszczane były wszystkie możliwe porady dotyczące poprawnego zachowania się w towarzystwie i wśród ludzi. Każda młoda panienka zapewne chciała zabłysnąć, być akceptowana, podobać się. Osiągnięcie zaś sztuki podobania się miało zaowocować konkretnymi efektami – w przypadku młodych dziewcząt miało to być zdobycie upragnionego, wymarzonego męża.

W poradnikach zazwyczaj propagowane były zachowania cieszące się społeczną aprobatą, zgodne z duchem epoki. Tak było też w przypadku „cech charakteru niewieściego”. Na łamach wielu kodeksów obyczajowych i artykułów o tematyce kobiecej wyraźnie wskazywano, jakimi zaletami powinna być obdarzona idealna młoda kobieta.

Kobiety ze względu na płęć wyposażone były przez naturę w pewne wrodzone przymioty. Większość niewiast charakteryzowała więc tkliwość, łatwo wierność, delikatność, wdzięk, uczuciowość, zdolność kochania, wrażliwość, mniejsza niż u mężczyzn namiętność, gwałtowny pęd do doskonałości, naiwność (niedostrzeganie obłudy, fałszu i podstępu)⁶. Na postępowanie kobiet olbrzymi wpływ miało uczucie (afekt), z tego też powodu zdarzało się często, że podejmowały one niewłaściwe decyzje, zachowywały się niestosownie, poddawały się uniesieniom i romansowości, podejmowały się wykonywania nie swoich obowiązków (kosztem zaniedbania własnych, bądź nadwyrężania zdrowia). Klementyna Hoffmanowa twierdziła: „Ta moc uczucia mniej więcej w każdej jest kobiecie i słusznie nazwać ją można głównym rysem charakteru naszego”⁷. Cechą charakteru wskazywaną u ówczesnych niewiast była także wyobraźnia (imaginacja). Miała ona olbrzymi wpływ na ich życie. Sprawiała, że panie bezkrytycznie wierzyły w różne zastyszane nowinki, szczególnie

jowe..., *op. cit.*, s. 113; J. Kamionkova, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970, s. 142.

⁶ E. Ziemięcka, *Odpowiedź na uwagi pani J. z G. O. nad moim artykułem „Charakterystyka kobiety”*, „Biblioteka Warszawska” 1841, t. 3, s. 190.

⁷ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pisma pośmiertne*, t. 4: *O powinnościach kobiet*, t. 1, Berlin 1849, s. 42, 57.

w cuda i opowieści z elementami fantastyki, potrafiły swobodnie przeskakiwać z jednej skrajności w drugą. Dzięki niej całkowicie angażowały się w to, co robiły. Wyobraźnia powodowała szybszy rozwój zmysłów (mowy, słuchu, zdolności koncentrowania się) oraz szybsze dojrzewanie. Miała też niemałe znaczenie przy tworzeniu robótek, wymyślaniu wzorów, rysowaniu itp.⁸ Wiele niewiast wykazywało ponadto zdolność przewidywania i przeczuwania, dar przenikliwego i trafnego osądzania rzeczywistości⁹.

„Kobieta sobie tylko właściwymi przymiotami, zręcznie i bardzo szybko odgadnie charakter tych wszystkich, z którymi ją łączy związek krwi, wybór serca lub stosunek zażyłej przyjaźni, wysledzi najdrobniejsze powody ich postępowania i udowadnia pod tym względem bystrość, którą zachwyca mężczyźni”¹⁰.

Oprócz tych pozytywnych cech charakteru wrodzone były niestety też i wady: upór, gadatliwość, skłonność do obrażania się, egoizm. Prawdziwą zmorą kobiecego charakteru było obmawianie innych ludzi. Hoffmanowa definiowała obmowę jako ujawnianie znajomym wad dostrzeżonych u innych osób. Źródłem obmowy miało być zaślepienie i zapatrzenie w siebie oraz samolubstwo. Niektóre panie wytykanie wad traktowały jako niewyczerpany temat rozmów. Takie osoby, gdy zabrakło im do wytykania słabych stron, czy też ośmieszania jakichś zachowań, posuwały się nawet do oszczerstw. Mówiły o rzeczach, których nie widziały, i przeważnie obwinały nieustannie. Piętnując tę cechę charakteru, Hoffmanowa nie nakłaniała do przemykania oczu na wady i złe nawyki innych. Uważała, że dostrzeżone u kogoś, mogły pomóc w wyeliminowaniu ich u siebie. Nad niedociągnięciami znajomych radziła raczej ubolewać, a przenigdy o nich nie rozmawiać, nie wyśmiewać, za zupełnie zaś niedopuszczalne uznawała wyszydzanie kalectwa i starości. Namawiała wszystkie kobiety, by starały się u wszystkich ludzi dostrzegać zalety i unikać nawet złych myśli o bliźnich¹¹.

*Wielu gorzko płakało,
Że za wiele gadało,*

⁸ *Ibidem*, s. 42–43; S.P., *O odmianach życia*, „Pierwiosnek” 1838, s. 56.

⁹ E. Ziemięcka, *Charakterystyka kobiety. Wyciąg z dzieła o wychowaniu kobiet*, „Biblioteka Warszawska” 1841, t. 1, s. 230–231; K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pisma pośmiertne...*, *op. cit.*, s. 41; C.W. Hufeland, *Zasady moralnego i fizycznego wychowania młodzieży płci żeńskiej*, Warszawa 1824, s. 1–2.

¹⁰ B. Rosenbaum, *Kobieta, miłość i małżeństwo pod względem moralnym, fizycznym i dietetyczno-lekarskim*, Warszawa 1844, s. 10.

¹¹ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, Wrocław 1833, s. 160–162.

*Nikt jeszcze nie żałował,
Że sekretu dochował*¹².

*I niekiedy srogą burzę sprowadzają,
A obgadując złemu nie zaradzają. [...]
Myśl, czyń wiele, a mów mało,
To, coby się na coś zdało*¹³.

Innymi niewieściami przywarami omawianymi w poradnikach było wścibstwo i nadmierna ciekawość. Zdarzało się bardzo często, że cecha ta uwidaczniała się w sytuacjach, gdy ktoś pragnął zachować tajemnicę. Ciekawskie panie wówczas męczyły go o uchylenie bodaj rąbka sekretu, prosiły, zaklinały, nawet poniżały, by czegokolwiek się dowiedzieć. Ciekawość szła przeważnie w parze z plotkarstwem. Najczęściej wszystkie zastyszane nowinki i tajemnice były przekazywane dalej, częstokroć ubarwiane i ubogacane. Osoby takie nie były lubiane, w ich obecności unikano rozmawiania o ważnych sprawach, nie darzono ich zaufaniem, a nawet unikano. Nad tymi cechami było, według Hoffmanowej, bardzo trudno zapanować. Uważała jednak, że ciągła praca i ćwiczenie mogły spowodować ich zupełne wyeliminowanie. Pierwszym krokiem do pozbycia się tych wad było unikanie podsłuchiwania, oddalanie się, gdy ktoś rozmawiał szeptem, zachowywanie dla siebie najpierw drobnych, np. rodzinnych sekretów czy tematów rozmów prowadzonych w obecności osób trzecich, niepowtarzanie niesprawdzonych informacji, unikanie towarzystwa plotkarzy itp.¹⁴

Za jedną z wad charakterystycznych dla kobiet Hoffmanowa uważała próżność, czyli „zapatrzenie się w siebie”, wynoszenie swoich poglądów i zapatrywań ponad inne, dopatrywanie się u siebie przymiotów, które w rzeczywistości nie istniały. Ta cecha niewiast była podsycona przez mężczyzn. Często prowadziła do samouwielbienia, rozleniwienia, zbytku w strojach, zabawach, dążenia do wszystkiego, co ulotne i nietrwałe, szukania szczęścia w uciechach, niezgadzenia się z przemijaniem życia. Przez próżność na kobiety spadało wiele nieszczęść i nieprzyjemności, dlatego podkreślała, że wszystkie niewiasty powinny starać się zapanować nad tą cechą¹⁵.

¹² A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi dla moich uczennic*, Włocławek 1852, s. 166.

¹³ *Ibidem*, s. 167.

¹⁴ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej...*, *op. cit.*, s. 171–173.

¹⁵ *Eadem*, *Pisma pośmiertne...*, *op. cit.*, s. 44–45; *Różne myśli o kobietach*, „Pamiętnik Warszawski” 1821, t. 20, s. 448–449.

*O moje dzieci, strzeżcie się próżności!
Z całym blaskiem jej okazałości,
Bo to jest trucizna co psuje wewnętrżności,
Co nas wskroś przejmując, nadwyręża kości. [...]
Chcesz uniknąć przywary,
Nie daj pochlebstwom wiary,
Gdy zaś wierzyć masz ochotę,
To pomnij wtenczas na cnotę¹⁶.*

*Bądźcie o ile możności
Wolne od próżności,
Bo jej zdradziecka siła,
Wiele już ofiar zrobiła¹⁷.*

Próżność była ponadto przyczyną powstawania innych wad, takich jak kokieteria, przebiegłość, zazdrość, egoizm – a tego właśnie należało unikać. Hoffmanowa dowodziła, że ludzie dystyngowani i dobrze wychowani pogardzali kokietkami. Kręciło się co prawda wokół nich zawsze wielu adorujących mężczyzn, jednak nie miały przyjaciół i jednego wybranego wielbiciela. Często były zazdrosne, nadpobudliwe, zatroskane jedynie o swój wygląd i pragnące nieustannych pochwał. Pamiętały tylko o sobie, nie troszczyły się o innych, a wręcz się z nich naśmiewały. Wielokrotnie postępowały bez zastanowienia, nie potrafiły patrzeć w przyszłość, żyły tylko teraźniejszością¹⁸.

Kolejna wada wymieniana przez Hoffmanową, czyli zazdrość, potrafiła zniszczyć dobre cechy w człowieku, pozbawiła sensu życia. Osoby zazdrosne nie potrafiły cieszyć się szczęściem innych ludzi. Powodzenie drugich było dla nich powodem do zmartwienia. Zazdrosne kobiety chciały przewyższać inne niewiasty strojem, urodą, potrafiły zniechęcić nawet najlepsze przyjaciółki czy siostry, jeśli te okazały się od nich w czymkolwiek lepsze. Jeszcze inny wymiar przyjmowała samolubność. Osoby egoistyczne zajmowały się tylko sobą, nie zwracały uwagi na problemy innych, wynosiły się ponad wszystkich, nie potrafiły współżyć w społeczeństwie i być użytecznymi¹⁹.

Za złą stronę niewieściego charakteru poczytywała pisarka również brak naturalności – przesadę. Uważała, że cecha ta rodziła się z chęci zwrócenia na siebie uwagi, wyróżnienia się w jakikolwiek sposób, podobania się. Hoffmanowa twierdziła, że niekiedy przesada dochodziła do tego stopnia,

¹⁶ A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, op. cit., s. 51.

¹⁷ *Ibidem*, s. 171.

¹⁸ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej...*, op. cit., s. 197.

¹⁹ *Ibidem*, s. 180, 205.

że kobiety udawały wady, słabość czy kalectwo. Drobne niepowodzenia powodowały u nich spazmy, bały się niemal wszystkiego. Chciały w ten sposób wzbudzić litość u obserwujących je ludzi. Bywało też tak, że udawały nadmierną wrażliwość albo obojętność na wszystko, były bardzo wybredne. Pi-sarka opisywała je: „Jedne posępnego charakteru, chcą za wesołe uchodzić, drugie zrodzone do wesołości, gwałtem na smutne przerabiają, żywa zostaje powolną, powolna żywą”. Podkreślała, że takie osoby nie były powszechnie lubiane, traktowano je jako dziwaczki, niezdolne do funkcjonowania w społeczeństwie²⁰.

Niektóre niewiasty były kłótlive i swarliwe. Takim osobom wydawało się, że sprzeczki są właściwymi formami obcowania z ludźmi. Nawet gdy nie miały racji, obstawały przy swoim stanowisku i nie potrafiły przyznać się do błędów. Takie zachowanie było źródłem niezgody, z osobami podobnego pokroju bardzo bowiem trudno współżyć, trzeba im nieustannie ustępować, nie mówić wiele w ich obecności, nie afiszować się poglądami. Anonimowy autor zarzucał kobietom, że są niestałe w miłości, zmienne, a niekiedy nawet niewierne²¹.

Obok tych cech wrodzonych powinna jednak każda kobieta wypracować u siebie inne, społecznie akceptowane przymioty. Uważano, że

*Być ładną z natury, to niewielka sztuka,
Ale zdobną w cnoty, to wyższa nauka²².*

Wśród wielu zalet, które można zdobyć pracą nad własnym charakterem, wymieniano skromność, zdolność do poświęceń i wielkich czynów, wytrzymałość, siłę ducha, dowcipność, pracowitość, grzeczność, obowiązkowość, odpowiedzialność, ofiarność, punktualność, rozsądek, umiejętność dobrego gospodarowania czasem, naturalność dostosowaną do codzienności i warunków, w których przyszło żyć²³.

*Bądź skromną, będziesz lubioną,
Od wszystkich wyżej cenioną²⁴.
Wszak cię grzeczność nie utrudzi,*

²⁰ *Ibidem*, s. 221–222.

²¹ *Otóż to są kobiety*, „Pamiętnik dla Płci Pięknej” 1830, t. 3, s. 91.

²² A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, *op. cit.*, s. 30.

²³ J.L. H. Sampan, *Rys moralności obejmujący przestrogi dla kończących edukacją pańien nader użyteczne*, Warszawa 1828, s. 5; H. Cieszkowski, *Córki wieku*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 1, s. 625.

²⁴ A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, *op. cit.*, s. 53.

*Bądź grzecznym dla wszystkich ludzi²⁵.
Dobry talent i nauka;
Lecz rozsądku każdy szuka,
O! To skarb pierwszy po cnotcie:
Można w nędzy żyć przy złocie.
Kto rozsądek ma w podziale;
Będzie żył w szczęściu i chwale.
Oj! Wam, panny, to się przyda:
Bez rozsądku w świecie bieda²⁶.*

Zalecano więc, by niewiasty od najmłodszych lat nabywały i kształtowały „czystość serca i myśli”, pobożność, wstydlivość, dziewczęcą niewinność, „nieprzebraną dobroć serca”, rozwagę, umiłowanie porządku, gospodarność, przywiązanie do rodziny, „dobrowolne zrzeczenie się roztargniających i odurzających uciech panującego życia zbytkowego” oraz umiejętność podporządkowania się żądaniom stawianym przez męża. Miały ponadto być skłonne do radości, dbające o własny wygląd, działające planowo i rozważnie, zgodne²⁷. Do wyżej wymienionych cech Kazimierz Władysław Wójcicki dodawał dumę i powagę. Uważał, że kobieta powinna być istotą otwartą, honorową, rozsądną, szczerą, zalotną i wierną (te znamiona charakteru miały uwidaczniać się w pewnych sytuacjach życiowych, np. duma, wtedy gdy odmawiała swej ręki konkurentowi, którego nie darzyła żadnym uczuciem, wierność – w noszeniu żałoby po ukochanym mężu i w cichym pogodzeniu się z losem, zalotność – w dobieraniu i noszeniu sukien itd.)²⁸.

Jedną z głównych zalet, którą każda młoda dziewczyna powinna sobie wyrobić była powabność (interpretowana jako chęć podobania się wszystkim ludziom, zbierania pochwał), gdyż stawiała się ona niejako motorem dążenia do doskonałości. Wpływała pozytywnie na kształtowanie, modyfikowanie i dostosowywanie własnych zachowań do wymaganych i obowiązujących kanonów. Hoffmanowa uważała, że „powabność skarbi miłość, każdej cnotcie dodaje blasku, każdemu wiekowi przystoi, w młodości wielbicieliów nam daje wielu, w starości przyjaciół. Niewiasta powabna uwielbienia jest godna, zazdrości nie wznieca, bo jej sama nie czuje, sławy nie żąda, słusznie pochwał wszystkich mężczyzn, miłości jednego pragnie, społeczeństwa, płci swojej jest ozdobą, dla nikogo jednej przykrej chwili nie

²⁵ I.P. Legatowicz, *Prawdy to jest nauka moralna dla dzieci*, Wilno 1853, s. 36.

²⁶ S. Jachowicz, *Rady wuja dla siostrzenic (Upominek dla młodych panien)*, Warszawa 1855, s. 7.

²⁷ J.H. Campe, *Ojcowska rada dla mojej córki. Dziełko młodzieży płci żeńskiej poświęcone*, Warszawa 1848, s. 218–220, 300–304.

²⁸ K.W. Wójcicki, *Niewiasty polskie – wyjątek ze wstępu do dzieła pod tym samym tytułem*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 2, s. 606–607.

staje się przyczyną, z rozkoszą zastanawia się nad życiem, a więcej dbała jeszcze o piękność prawdziwą, niż o powierzchowne wdzięki, bez obawy rok po roku liczy i nie lęka się starości”²⁹.

Wszystkie kobiety powinny też być pełne słodyczy (słodycz – wdzięk podwyższający blask młodości, „zwiększający ponętę talentów”) i łagodności, cierpliwie znosić choroby, niewygody i nieszczęścia³⁰. Bez cierpliwości życie mogłoby być dla nich męczarnią. Ta cecha charakteru mogła ułatwić życie codzienne, należało się więc do niej jak najwcześniej przyzwyczajać, nie dogadzać sobie zbyt, umieć wytrwale dążyć do wyznaczonego celu, stosować różne umartwienia itp.³¹

*Cierpliwość tarcza w niedoli:
Ani syknij choć zaboli.
Pełń ochotnie wyrok boski.
Znoś cierpliwie ciężkie troski,
Panu święć łezkę w ukryciu:
Znajdziesz powab, szczęście w życiu*³².

*Cierpliwość anielska cnota,
Ona nam otwiera wrota,
Do wiecznej, nadziemskiej chwały,
Tam gdzie szczęście, pokój stały,
Pewno wszystkie o tem wiecie,
Że jest właściwą kobiecie,
O nią główni się starajcie,
Odwagi sobie dodajcie,
A gdy ją odziedziczycie,
Własne szczęście zapewnicie
Kto cierpliwość odziedziczy,
Ten już wiele zasług liczy*³³.

Zaletą kobiet powinna być także uległość. Aby ją osiągnąć, miały początkowo jako córki wypełniać sumiennie wszystkie polecenia i rozkazy matki, słuchać jej rad, nie robić niczego bez jej zezwolenia. Później te zachowania

²⁹ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej matce...*, *op. cit.*, s. 194–196.

³⁰ S.P., *O łagodności i słodyczy*, „Pierwiosnek” 1838, s. 48–49; J.L. H. Sampan, *Rys moralności...*, *op. cit.*, s. 5.

³¹ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej matce...*, *op. cit.*, s. 83–84.

³² S. Jachowicz, *Rady wuja dla siostrzenic...*, *op. cit.*, s. 7.

³³ A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, *op. cit.*, s. 169.

powinny przenieść do swojego małżeństwa i być takie same w stosunku do męża. Hoffmanowa twierdziła, że „niewiasta ulegać umiejąca, na zawsze szczęśliwą i kochaną zostanie, rozsądny mąż widząc jej powolność, wymagać po niej nieludzkich ofiar nie będzie miał serca, a jeżeliby przypadkiem żądał czego niepodobnego, nie sprzeciwiając mu się żywo, żona odwiedzie go od tego zamiaru, ale łagodnym tylko i nieznacznym oporem, słodkimi uwagami dokaże swego”³⁴.

Także przykrości ze strony najbliższych miały znosić z uległością i pokorą. Pisarka zastrzegła jednak, by ulegać we wszystkim ojcu, matce, mężowi, starszym, ale tylko dopóty, dopóki nie mają zbyt wygórowanych żądań³⁵.

*Babki wasze przypomnijcie
Dla swych mężów, dzieciak żyjcie,
Świat niech z was bierze wzory
Uległości i pokory.
Znoście brzemię co Bóg włoży
I ufajcie w łasce bożej*³⁶.

Hoffmanowa zarzucała kobietom kapryśność, wytykała, że większość z nich była wiecznie znudzona i niezadowolona. Taka chimeryczność nie zyskiwała społecznego uznania, wpływała raczej na to, że osoby zmanierowane i zmienne nie zyskiwały przyjaciół i wszyscy ich unikali. Kobiety miały więc zabiegać o to, by stale być wesołymi i umieć utrzymać ten dobry humor. W tym względzie radzono: „Niech zawsze towarzyszy ci słodka radość, nie gardź przystojnymi żartami, niewinną zabawą, owszem miej w nich upodobanie i sama się do nich przyczyniaj”. Czynna i pracowita kobieta nie powinna mieć czasu na złe humory, a świadomość, że dobrze wykorzystała czas, miała uczynić ją spokojną i szczęśliwą. Pogody ducha nie powinna tracić nawet wówczas, gdy wszystko sprzysięgało się przeciwko niej³⁷.

*Kto zaś ciągle spoczywa, lub zawsze się bawi,
Ten żadnej przyjemności sam sobie nie sprawi,
Gdyż ciągłym uciechom nudy towarzyszą,
A sercu odejmują ową błogą ciszą –
Co to ozdobi cnotę, blasku jej dodaje,
Gwar ciągły na przeszkodzie w tej mierze się staje.*

³⁴ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej matce...*, op. cit., s. 88.

³⁵ *Ibidem*, s. 104-105.

³⁶ *Ibidem*, s. 14.

³⁷ *Ibidem*, s. 94.

*Lecz czasami po pracy zabawa godziwa,
Niejedna chwila wśród niej mile nam upływa*³⁸.

Inną zaletą, o której zdobycie i utrzymanie miały zabiegać kobiety, była szczerłość. Uważano, że wszyscy powinni starać się zawsze mówić prawdę, nigdy nie udawać, nie fantazjować, nie opowiadać tego, co miało pozostać w tajemnicy. Hoffmanowa zwracała uwagę, że w życiu bywały sytuacje, w których nie należało być do końca szczerą, np. nie wolno wytykać komuś jego wad, jeśli się kogoś nie lubi, nie mówić mu o tym, trzeba szanować tych, którzy na szacunek nie zawsze zasługiwali. Mówienie prawdy w takich okolicznościach uznane mogło być za grubiaństwo³⁹. Radzono niewiastom ponadto, by starały się być czułe i delikatne. Miały być zawsze współczujące w niedoli, radujące się z czyjegoes szczęścia, umiejące dzielić przeżycia innych, poświęcające się dla bliźnich, myślące o nich zawsze dobrze. Delikatne i czułe osoby wołały usłyszeć niesprawiedliwą naganę niż niezasłużoną pochwałę, wołały przyznać się do największych błędów, niż je ukrywać. Jednak jedna i druga cecha mogły ulec wypaczeniu. Czułość mogła stać się przyczyną wszystkich błędów kobiecych. Przez nią niewiasty zapominały o swoich obowiązkach, marzyły o rzeczach nieosiągalnych, miały złe wyobrażenie o rzeczywistości. Nadużyta delikatność mogła doprowadzić natomiast obrazy lub do fałszu⁴⁰.

Zaletą kobiet miała być dobroć i „ludzkość”. Zewnętrzny przejaw tych cech to uleganie wszystkim, wybaczenie przykrości i uraz (tutaj Hoffmanowa zalecała wybaczać w sercu od razu, ale nie okazywać tego na zewnątrz do czasu uzyskania zadośćuczynienia), dzielenie z innymi nieszczęść, niepowodzeń i radości, gościnność, dobroczynność, umiłowanie wszystkich ludzi, nawet nieprzyjaciół. Tymi zaletami miały kierować rozsądek i umiar, by przypadkiem nie przekształciły się w słabość. Oprócz tego kobiety miały być stałe, każdą pracą doprowadzać do końca, być słowne, dotrzymywać danego słowa i nie zdradzać sekretów i tajemnic⁴¹.

*Aby być prawdziwie urodziwą,
Trzeba być dobrą, łagodną, cnotliwą,
Łącz więc piękną duszę, z pięknością ciała,
Bo tak wyższa istność, ciebie mieć chciała*⁴².

³⁸ *Ibidem*, s. 54.

³⁹ *Ibidem*, s. 115.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 109-113.

⁴¹ *Ibidem*, s. 102.

⁴² A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, op. cit., s. 29.

*Ten zawsze pięknym zostanie,
Kto dobrze czynić jest w stanie,
Kto umysł serce ozdobił,
Ten się trwałej chluby dobił*⁴³.

Postępowanie kobiet powinno być ponadto zawsze nacechowane pobożnością objawiającą się w pokorze, cichym pełnieniu swych obowiązków, częstych modlitwach, cierpliwości, rezygnacji z radości, a nawet szczęścia. Pobożność miała być u kobiet niezachwiana, złe przykłady nie mogły mieć wpływu na uczucia religijne⁴⁴.

*Bez pobożności nie ma wartości
Jeśli skarb taki posiadasz w twej duszy,
Pilnuj by wzrastał, pomnażał się w tobie,
Niech go pomyślność światowa nie zgłuszy,
Nie pozwól nigdy odebrać go sobie.
Jeśli go nie masz, staraj się o niego,
Bo on jest cechą życia cnotliwego*⁴⁵.

*Pobożność, to cnót królowa;
Kto czyny waży nad słowa,
Słowo czynem oprzemieni:
Tego serce Pan oceni.
Módl się w komórcze zamknięta,
Bądź cicha, łagodna, święta;
Pomnij: że cierniowa droga
Wejdzie do Nieba, do Boga.
Panu nieś życie i zdrowie:
Taki pobożnym się zowie*⁴⁶.

*Pobożność ma być kobiety udziałem,
Gdy ją połączy, duszę nią ozdobi,
Pracy, modlitwie odda się z zapałem,
Kiedy się w męstwo do cierpień sposobi*⁴⁷.

⁴³ *Ibidem*, s. 30.

⁴⁴ Alex K., *O ukształceniu duszy, czyli wychowaniu moralnem. Uwagi zebrane przez Michała Chorożewskiego; o moralności dla kobiet przez autorkę „Pamiętki po dobrej matce”, „Biblioteka Warszawska” 1841, t. 3, s. 207.*

⁴⁵ A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, *op. cit.*, s. 159.

⁴⁶ S. Jachowicz, *Rady wuja dla siostrzenic...*, *op. cit.*, s. 6–7.

⁴⁷ A. Buffle z Wilczewskich, *Ostatnie rady i przestrogi...*, *op. cit.*, s. 159.

Hoffmanowa dodawała ponadto, że kobiety powinny umieć wyrobić sobie własne zdanie o każdej rzeczy i każdym problemie. Miało ono być wcześniej gruntownie przemyślane i gdy przekonały się o jego rzetelności, radziła nie zmieniać go, starać się zgodnie z nim postępować i umieć je uzasadnić. Jeśli jednak ktoś zmusił je do zachowania niezgodnego z ich przekonaniem, powinny zadanie wykonać, ale w głębi duszy zachować swoją opinię. Nie należało też bezkrytycznie przyjmować twierdzeń innych ani narzucać nikomu własnych przekonań. Jeśli zaś okazało się, że wyrobiona opinia jest błędna, należało ją zweryfikować i odpowiednio przekształcić⁴⁸.

Pod nieco innym kątem do charakteru kobiecego podchodził W. Maliszewski. Uważał on, że kobiety powinny być przede wszystkim Polkami kochającymi swoją ojczyznę, które nie gardzą językiem polskim i wlewają w swoje dzieci uczucia narodowe. Kształtowanie tych cech kobiecego charakteru wynikało z sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród polski. Maliszewski podkreślał, że w warunkach zaborów polskość może ocalić tylko kobieta, która zna i rozumie problemy własnego kraju, szanuje jego tradycje narodowe, kultywuje rodzinne obrzędy i obyczaje⁴⁹.

Pożądaną cechy można ukształtować poprzez zgłębianie własnego charakteru i eliminowanie niedociągnięć i wad. Dziewczętom, które miały dobrze ukształtowany charakter, zalecano chronić go, czuwać nad nim, by nie zmienił się na gorsze⁵⁰. Każda niewiasta miała w sobie zadatki do dobrego i do złego. Celem jej życia powinno więc stać się dążenie do rozwinięcia w sobie pozytywnych założeń, a stłumienie negatywnych, te złe należało się starać tak opanować, by nie dopuścić ich do głosu. Od tego miało zależeć osiągnięcie szczęścia i satysfakcji w życiu⁵¹.

Niezmiernie trudno dziś ocenić, ile dziewcząt i kobiet w rzeczywistości wykorzystywało i stosowało w praktyce porady dotyczące kształtowania „niewieściego charakteru”. Niemniej należy stwierdzić, że zakres oddziaływania tych pouczeń i wskazówek prawdopodobnie był dosyć duży. Wynika to między innymi stąd, że większość z cytowanych wyżej prac wykorzystywana była jako podręczniki na pensjach i w szkołach żeńskich na lekcjach moralności. Ich autorkami były zazwyczaj osoby doskonale znające się na wychowaniu młodych pań: ochmistrzyni czy nauczycielki (Agnieszka Buffle czy Klementyna Hoffmanowa), albo pedagodzy (Stanisław Jachowicz). Dowodem na to jest

⁴⁸ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej...*, op. cit., s. 107.

⁴⁹ W. Maliszewski, *Kto winien? Kilka myśli o stanowisku społecznym kobiet*, „Tygodnik Ilustrowany” 1859, nr 60, t. 1, s. 298.

⁵⁰ K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pisma pośmiertne...*, op. cit., t. 4, s. 55; t. 5, s. 47.

⁵¹ *Ibidem*, t. 4, s. 55.

także wierszowana forma wielu z nich. Rymowane teksty łatwiej było zapamiętać i dłużej pozostawały w pamięci. Można je też było przekazywać innym osobom: koleżankom, przyjaciółkom, kuzynkom itp., zatem ich zakres oddziaływania był znacznie szerszy niż dyrektyw pisanych prozą. Wiele z poradników było ponadto wykorzystywanych przez matki i guwernantki w domowym nauczaniu dziewcząt. Nierzadko dziewczęta same po nie sięgały, traktowały je jak przyzwoitą, istotną i praktyczną lekturę (świadczy o tym chociażby spis lektur zalecanych dla kobiet sporządzony przez Narcyzę Żmichowską). Podsumowując, można więc wnioskować, że rady i wskazówki zawarte w poradnikach były jednym ze środków oddziaływania na moralność i osobowość młodych pańien.

CZĘŚĆ TRZECIA

Konstruowanie tożsamości zbiorowych i indywidualnych

Nowe ruchy społeczne w kontekście zmiany współczesnego społeczeństwa polskiego

Problemy definicyjne

Próba definicji kategorii nowych ruchów społecznych, podobnie jak usiłowania jednoznacznego określenia większości pojęć z zakresu nauk społecznych, jest zadaniem trudnym, którego wykonanie nawet, czyli skonstruowanie takiej definicji, nie może zagwarantować bezwarunkowej zgody wszystkich jej użytkowników na proponowany zakres treściowy. Nie będę zatem usiłował stworzyć własnej definicji nowych ruchów społecznych i ograniczę się jedynie do określenia ogólnej kategorii „ruchów społecznych” oraz pokazania, dlaczego opatrzone je przymiotnikiem „nowe”.

Ruchy społeczne według podręcznikowej definicji Piotra Sztompki to „akcje zbiorowe zmierzające do wywołania lub powstrzymania zmiany społecznej”¹. Charakteryzują je dwie cechy. Pierwszą jest dążenie do wprowadzenia zmiany w systemie społecznym, a drugą brak lub niski poziom instytucjonalizacji i formalizacji, co plasuje je „między zachowaniami zbiorowymi (np. w tłumie) a działalnością zawodową (np. w urzędzie)”². Najważniejszymi kryteriami klasyfikacyjnymi ruchów społecznych są: radykalizm postulowanej zmiany, typ zmiany, przedmiot oddziaływania, metoda działania, zasięg społeczny oraz – co będzie przedmiotem osobnej analizy – podział na „stare” i „nowe” ruchy społeczne³. Jeśli chodzi o kryterium radykalizmu, to ruchy społeczne dzielą się na reformatorskie i radykalne, w zakresie typu zmiany – na innowacyjne i konserwatywne, przedmiotem oddziaływania może być jednostka bądź grupa, a metody działania mieszczą się w trzech klasach: unikające gwałtu

¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 176.

² *Ibidem*, s. 158.

³ Zob. http://en.wikipedia.org/wiki/Social_movement.

i przemocy (*nonviolent*), operujące gwałtem i przemocą (*violent*) oraz ruchy terrorystyczne. Ruchy społeczne przechodzą także przez swoisty cykl rozwoju: od inicjacji, poprzez etap rozwoju, który przynosi sukces lub porażkę, rutynizację i formalizację, prowadzącą do instytucjonalizacji lub przeciwnie – rozproszenie prowadzące do zaniku bądź likwidacji ruchu.

Zdaniem Charlesa Tilly'ego zjawisko nazwane później „ruchami społecznymi” pojawiło się dopiero na początku XIX w. w Anglii i Stanach Zjednoczonych i było pochodną rozwoju kapitalizmu, dojrzewania klasy robotniczej oraz wprowadzenia systemu parlamentarnego jako formy sprawowania władzy⁴. Oczywiście wcześniej istniały ruchy polityczne, wśród których Tilly wymienia Rewolucję Francuską, ruch abolicjonistów w Ameryce czy ruch na rzecz uchwalenia Konstytucji 3 maja w Polsce. Nie miały one jednak dojrzałej postaci ruchów społecznych, to znaczy nie zawierały w sobie wszystkich atrybutów oznaczonych jako WUNC (od angielskich słów *worthiness* – nastawienie na wartości, *unity* – jedność, *numbers* – masowy charakter, *commitment* – zaangażowanie, poświęcenie się dla sprawy). Dopiero dziewiętnastowieczny ruch robotniczy i socjalistyczny, zdaniem Tilly'ego, stały się w pełni dojrzałymi prototypami kategorii ruchów społecznych.

Ruchy społeczne XIX w. miały z reguły podłoże klasowe i socjalne, co oznacza, że ich uczestnicy pochodzili najczęściej z tej samej klasy społecznej (robotniczej, chłopskiej, arystokracji), a ich działania skierowane były na cele materialne, takie jak poprawa warunków socjalnych, podwyżka płac czy bardziej ogólnie – poprawa materialnego standardu życia. Wymienione powyżej cechy dziewiętnastowiecznych ruchów społecznych charakteryzują – utworzoną na zasadzie kontrastu w stosunku do tytułowych „nowych ruchów społecznych” – kategorię „starych ruchów społecznych”.

Łatwo się domyślić, że mianem „nowych” obdarzone zostały ruchy społeczne o przeciwnych charakterystykach. Za prekursorski europejskich i amerykańskich ruchów społecznych nowego typu uznać należy ruch biernego oporu i ruch obywatelskiego nieposłuszeństwa indyjskiego przywódcy Mahatmy Gandhiego (właściwe nazwisko to Mohandas Karamchand Gandhi) z okresu lat od 20. do 40. XX w. Pojawienie się podobnych ruchów społecznych w Zachodniej Europie i w Ameryce Północnej datuje się na lata sześćdziesiąte XX w. Były to ruchy protestu studenckiego, buntu hippisowskiego, sprzeciwu wobec wojny w Wietnamie, a także Ruch Praw Obywatelskich (*Civil Rights Movement*), kierowany przez Martina Luthera Kinga. Ich bazą społeczną nie były tradycyjnie rozumiane klasy społeczne, ale zbiorowości powstałe na pod-

⁴ Ch. Tilly, *Social Movements, 1768-2004*, Boulder, CO 2004.

stawie kryteriów innych niż klasowe, jak np. płeć, orientacja seksualna, wiek, kategorie światopoglądowe, styl życia, przyjęte systemy wartości. Odmienne były i wciąż są także cele działania. Nowym ruchom społecznym nie chodzi o poprawę materialnych warunków bytu czy po prostu o podwyższenie zarobków. Kwestie te zostawiają klasycznym związkom zawodowym. Orientują się one natomiast na cele niematerialne, takie jak dążenie do „wyzwolenia spod ograniczeń zmniejszających szanse życiowe”, „uwolnienia życia społecznego spod jarzma niezmienności i tradycji”⁵, poprzez realizację zasad etyki sprawiedliwości i uczestnictwa, dążenie do samorealizacji, czego warunkiem jest nieograniczana przez instytucję państwa możliwość wyboru stylu życia. Według Anthony’ego Giddensa głównym zagadnieniem, wokół którego ogniskują się nowe ruchy społeczne, jest kwestia etyki tego, „jak należy żyć”, jak tworzyć siebie, co prowadzi do postawienia pytań o to, „czym jest osoba” i „kim chcę być”⁶. Standardowymi, a wręcz podręcznikowymi przykładami nowych ruchów społecznych są ruchy kobiece, ekologiczne, pokojowe, młodzieżowe, studenckie, mniejszości homoseksualnych, ruch przeciwko karze śmierci, alter- i antyglobalistyczne, ruchy zajmujące się polityką tożsamości kulturowej, a nawet ruch użytkowników komputerów na rzecz bezpłatnego oprogramowania (*free software movement*) oraz wiele innych⁷.

Nowe ruchy społeczne różnią się od „starych” kryteriami tożsamości społecznej swych uczestników. Zgodnie z założeniami klasycznego marksizmu tożsamość jednostek warunkowana jest przez ich przynależność do danej klasy społecznej. Działacze i uczestnicy starych ruchów społecznych utożsamiali się przede wszystkim z własną klasą społeczną i za takich uważani byli także przez innych⁸.

Z kolei działacze i uczestnicy nowych ruchów społecznych, jak zauważa Klaus Offe, pochodząc z różnych klas społecznych „swojej autoidentyfikacji nie opierają się [...] ani na utrwalonych schematach politycznych (lewica/prawica, liberalizm/konserwatyzm), ani na częściowo z nimi skorelowanych

⁵ Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Kraków 2005, s. 208.

⁶ A. Giddens, *The Transformation of Intimacy*, Cambridge 1992, podaje według interpretacji Ch. Barkera, *Studia kulturowe...*, *op. cit.*, s. 208.

⁷ Według amerykańskiej strony internetowej „Social Movements and Culture” (<http://www.wsu.edu/socmov/>) do dziedzin uznanych za pole aktywności nowych ruchów społecznych zaliczono: sprzeciw wobec kary śmierci, zagrożenie AIDS, problemy Indian amerykańskich, anarchizm, działania antynuklearne, nacjonalizm murzyński, problemy Latynosów, prawa obywatelskie, prawa niepełnosprawnych, ochronę środowiska naturalnego, mniejszości seksualne (geje, lesbijki, biseksualiści, teoria queer), globalizację, pracę, dyktaturę mediów, socjalizm, kwestie kobiece. Osobno wymienia się także kategorie ruchów angażujących się jednocześnie w wielu dziedzinach.

⁸ Zob. E. Canel, *New Social Movement Theory and Resource Mobilization Theory: The Need for Integration*, s. 1-2, http://www.idrc.ca/en/ev-54446-201-1-DO_TOPIC.html.

zróznicowaniach socjoekonomicznych (takich jak klasa robotnicza/klasa średnia, ubogi/bogaty, ludność wiejska/ludność miejska)⁹. Nie oznacza to jednak, że rekrutują się ze wszystkich klas społecznych na zasadzie losowej. Dominują wśród nich przedstawiciele tzw. nowej klasy średniej (zwłaszcza pracujący w usługach i w sektorze publicznym), nieliczni reprezentanci „starej” klasy średniej oraz ludzie, „którzy znajdują się poza rynkiem pracy lub na jego peryferiach (bezrobotni, studenci, gospodynie domowe, emeryci itp.)”¹⁰. Świadomie rezygnując z utożsamiania się z klasami społecznymi i ich interesami materialnymi, mają odmienną podstawę kreacji własnej tożsamości. Kryteria, według których tworzy się ta tożsamość, są jednak różnorodne i trudno utworzyć z nich jednolitą kategorię.

Oprócz dość oczywistych, dających się zobiektywizować cech różnicujących, takich jak płeć, pochodzenie rasowe i etniczne, wiek, miejsce zamieszkania, tożsamość tworzą cechy subiektywne: postawy, światopogląd, systemy wartości, orientacje polityczne. Można nawet powiedzieć, że nowe ruchy społeczne wykreowane zostały przez ludzi, uważających się za przynależących do tej samej zbiorowości na podstawie raczej osiągania danej pozycji społecznej niż przypisania do niej przez innych.

Pojawienie się nowych ruchów społecznych było możliwe przede wszystkim w systemach demokratycznych, albo, co najwyżej, w systemach niedemokratycznych, ale przekształcających się w kierunku demokracji. Dzieje się tak, ponieważ do rozwoju wszelkiej aktywności społecznej potrzebna jest – choćby minimalna – niekontrolowana przez państwo i gwarantowana przez prawo publiczna przestrzeń aktywności obywatelskiej.

Nieprzypadkowo w dawnych krajach komunistycznych niezależne ruchy polityczne zaczęły się organizować dopiero po podpisaniu przez nie Porozumień Helsińskich w 1975 r., a zwłaszcza zasady praw człowieka i tzw. trzeciego koszyka, dotyczącego kontaktów między ludźmi, informacji, kultury i oświaty. Dotyczyło to na przykład polskiego Komitetu Obrony Robotników, utworzonego 23 września 1976 r., czy czeskosłowackiej Deklaracji Karty 77 ogłoszonej 6 stycznia 1977 r. Wcześniejsze inicjatywy były bezwzględnie likwidowane przez aparat państw komunistycznych.

⁹ C. Offe, *Nowe ruchy społeczne: Przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, [w:] *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii i polityki*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995, s. 232; E. Canel, *New Social Movement...*, *op. cit.*, s. 6. Cytat ten jest interpretacją koncepcji E. Laclau i C. Mouffe z książki *Hegemony and Socialist Strategy: Towards a Radical and Democratic Politics*, London 1985.

¹⁰ *Ibidem*, s. 232.

Teorie nowych ruchów społecznych

Teorie nowych ruchów społecznych zostały generalnie stworzone z potrzeby przygotowania intelektualnych narzędzi nadających się do opisu społeczeństw poprzemysłowych i ponowoczesnych. Nowymi charakterystykami takich społeczeństw są: utowarowienie rzeczywistości, w tym utowarowienie kultury, stylu i smaku, biurokratyzacja i umasowienie życia społecznego. Prowadzi to do przekształcenia społeczeństw w wielkie rynki, „na których bezustannie tworzy się nowe »potrzeby«, a coraz więcej produktów pracy ludzkiej przekształca się w towary”¹¹. Pojawienie się dystrybuującego te dobra „państwa dobrobytu” prowadzi do silnej biurokratyzacji życia społecznego, ingerencji w sferę uważaną za prywatną, jej homogenizacji (także za pośrednictwem kultury masowej), co poszerza obszar kontroli administracyjnej i wywołuje konflikty w obronie prywatności i prawa wyboru. Ten nowy obszar konfliktów staje się polem działania nowych ruchów społecznych. Do opisu i objaśnienia zjawisk i procesów dokonujących się w takim społeczeństwie nie wystarczają już klasyczne paradygmaty badawcze, wywodzące się z marksizmu, teorii Maksa Webera, strukturalizmu i funkcjonalizmu. Konieczne stało się opracowanie nowych paradygmatów, które powinny być antyredukjonistyczne i niedeterministyczne, co oznacza rezygnację z marksistowskiego redukjonistycznego determinizmu ekonomicznego i klasowego. Powinny także koncentrować się na analizie sfery kultury i procesów wytwarzania symboli, służących do budowania światopoglądów i tożsamości społecznych.

W społeczeństwach ponowoczesnych obszarem ingerencji władzy przestają być produkcja i dystrybucja dóbr, co wchodzi w domenę rynku, a w coraz większym stopniu stają się nim kultura, tożsamość i „produkcja” symboli. Konflikt nie toczy się już o kontrolę środków produkcji, lecz – jak uważa Alain Touraine – o kontrolę historyczności, przy czym „historyczność” należy rozumieć jako „społeczną zdolność tworzenia i kontrolowania orientacji kulturowych”¹². Walka o „społeczne tworzenie rzeczywistości” toczy się pomiędzy trzema podmiotami: władzą polityczną reprezentowaną przez instytucję państwa, rynkiem dóbr i usług przekształcającym w towar także znaczenia i symbole oraz mniej lub bardziej zintegrowanymi grupami ludzi poszukujących własnej tożsamości społecznej, tworzącymi zróżnicowane nowe ruchy społeczne, lokujące się poza lub pomiędzy państwem i rynkiem.

¹¹ E. Canel, *New Social Movement*, *op. cit.*, s. 6.

¹² P. Zuk, *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki i skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych*, Warszawa 2001, s. 57.

Nieco inaczej na nowe ruchy społeczne patrzą teoretycy, którzy ich genezę łączą z kryzysem legitymizacyjnym. Zdaniem Jurgena Habermasa w każdym społeczeństwie istnieją dwie logiki integracji: integracja systemowa i integracja społeczna. Integracja systemowa jest pochodną mechanizmów dominacji, takich jak instytucja państwa i mass media. Integracja społeczna, oparta na uprawomocnianiu struktur normatywnych, dokonuje się natomiast w procesie socjalizacji i tworzenia struktury znaczeniowej opisującej „świat życia”¹³. Kryzys legitymizacji pojawia się w wyniku ekspansji mechanizmów sterujących integracją systemową na obszar norm, wartości i znaczeń tworzonych przez integrację społeczną. We współczesnym świecie obserwujemy wtargnięcie państwa i rynku na obszar życia prywatnego. Przybiera ono postać „kolonizacji świata życia”¹⁴. Pojawienie się nowych ruchów społecznych jest formą reakcji obronnej, mającej na celu utrzymanie lub odtworzenie zagrożonych stylów życia.

Claus Offe podobnie jak Habermas uznaje, że nowe ruchy społeczne są skutkiem reakcji społeczeństwa na inwazję państwa w sferę życia prywatnego, co odbywa się „przy zastosowaniu technik prawnych, edukacyjnych, medycznych, psychiatrycznych i medialnych”¹⁵. Przyczyn tej sytuacji szuka jednak w tym, że rozwój form pracy nieprodukcyjnej oraz poszerzania zakresu gwarantowanych przez państwo „dóbr publicznych” zagraża akumulacji kapitału i delegitymizuje porządek kapitalistyczny. Źródłem tej delegitymizacji jest podważenie założenia gospodarki liberalnej mówiącego, że mechanizmy rynkowe są najbardziej efektywnymi i sprawiedliwymi narzędziami dystrybucji dóbr w społeczeństwie. Kryzys legitymizacyjny jest więc niejako immanentnie wpisany w logikę kapitalizmu. Wynika bowiem z faktu, że system kapitalistyczny może zachować równowagę jedynie przez stosowanie środków sprzecznych z własną logiką – rozwój form pracy nieprodukcyjnej oraz poszerzanie pola interwencji państwa w gospodarce przez wyłączenie spod działania mechanizmów rynkowych sfery socjalnej (państwo dobrobytu) oraz poszerzenia domeny publicznej, w której państwo uzurpuje sobie prawo do interwencji, kosztem domeny prywatnej. Celem nowych ruchów społecznych staje się upolitycznienie społeczeństwa obywatelskiego po to, by na tradycyj-

¹³ Świat życia (*Lebenswelt, life world*) należy rozumieć jako „zbiór przyjmowanych na wiarę (*taken-for-granted*), niepodważalnych przekonań (*convictions*), przyswajanych w toku procesu wzajemnej interpretacji przez ludzi uczestniczących w komunikacji”; J. Habermas, *The Theory of Communicative Action: Volume Two*, Boston 1987, s. 124.

¹⁴ Cyt. za: E. Canel, *New Social Movement...*, *op. cit.*, s. 3.

¹⁵ C. Offe, *New Social Movements: Challenging the Boundaries of Institutional Politics*, „*Social Research*” 1985, 52, 4, s. 846.

nym obszarze działania państwa, jakim jest polityka, było zdolne do przeciwstawienia się ekspansji działań regulacyjnych, kontrolnych, a także interwencyjnych¹⁶.

Działania nowych ruchów społecznych wykorzystują różnorodne formy działania – od tzw. działań bezpośrednich: parad, wieców, blokad, bojkotu, odmowy, tzw. strajków włoskich – po działania symboliczne, które „podważają dominujące kody kulturowe, ujawniają ich irracjonalność oraz fragmentaryczność, która ułatwia manipulację”¹⁷. Ta aktywność symboliczna ma miejsce także w życiu codziennym i dotyczy takich czynności, jak np. „oznakowanie” swojego ciała i ubioru w sposób podważający utarte kanony estetyczne, tatuaże, kolczykowanie, napisy na koszulkach, opaski na przegubach, wypruwanie firmowych znaków z ubrania czy demontowanie znaków firmowych z samochodów (ruch *no logo*), rezygnacja z oglądania telewizji. Tak jak władza osadza swoje praktyki przemocy symbolicznej w życiu codziennym przez klasyfikację i naznaczanie, przykuwanie do określonej tożsamości i nakładanie na jednostkę »prawa Prawdy«, które musi ona uznać i które inni w niej uznają”¹⁸, nowe ruchy społeczne podejmują wyzwanie władzy i dokonują symbolicznej demistyfikacji jej skrzętnie ukrywanych intencji.

Oczywiście obszar teorii jest znacznie szerszy. W polskiej literaturze socjologicznej najszerzej zostały one omówione w rozdziale drugim cytowanej pracy Piotra Żuka oraz również przywołanej antologii zredagowanej przez Jerzego Szczupaczyńskiego. Ruchom społecznym, także „nowym”, osobny rozdział w swym znanym podręczniku poświęcił Piotr Sztompka. Mój wybór wątków teoretycznych, zaprezentowany powyżej, jest ograniczony i z konieczności niepełny. Kierowałem się w nim przede wszystkim przydatnością danych koncepcji do opisu i analizy nowych ruchów społecznych w obrębie społeczeństwa polskiego, które nie jest jeszcze rozwiniętym społeczeństwem kapitalistycznym ani społeczeństwem kapitalizmu konsumenckiego, ani też społeczeństwem ponowoczesnym. Część opisów i wyjaśnień teorii powstałych na gruncie zachodnioeuropejskim i północnoamerykańskim nie znajduje pełnego zastosowania w odniesieniu do społeczeństwa, które rozpoczęło proces transformacji ustrojowej 17 lat temu. Wystarczyło to jednak, by kategoria nowych ruchów społecznych okazała się pożytecznym narzędziem badawczym także i dla opisu i analizy procesów zachodzących w społeczeństwie polskim.

¹⁶ Por. E. Canel, *New Social Movement*, *op. cit.*, s. 820.

¹⁷ P. Żuk, *op. cit.*, s. 72.

¹⁸ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Warszawa 1998, s. 178, cyt. za: P. Żuk, *op. cit.*, s. 71.

Nowe ruchy społeczne w społeczeństwie polskim

Ustrój socjalistyczny nigdzie nie sprzyjał tworzeniu się niezależnych inicjatyw – ruchów społecznych i instytucji – nie tylko o charakterze politycznym, ale także hobbystycznym czy towarzyskim. W strukturze społecznej widoczny był ostry dwubiegunowy podział na obszar zdominowany przez instytucję państwa oraz enklawy życia prywatnego, w której znajdowała się przede wszystkim rodzina oraz krąg bliskich przyjaciół i znajomych. Jedynie Kościół katolicki w okresie postalinowskim oraz związane z nim ugrupowania cieszyły się szerszym obszarem wolności¹⁹. Dwubiegunowy kształt społeczeństwa, sięgający zresztą w przeszłość aż do czasów rozbiorowych wyrażał się także w podziale na „my–naród” i „oni–państwo”. Sfera publiczna, rozumiana jako dobro wspólne, należące do nas nie jako jednostek, ale społeczności mieszkających we wspólnym bloku, sąsiadów z tej samej ulicy, mieszkańców danej miejscowości, była bardzo ograniczona. W świadomości społecznej istniało to, co moje, i to, co państwowe, pojęcie „dobra wspólnego” było niejasne i podejrzane. Stan taki zniechęcał ludzi do podejmowania jakiegokolwiek aktywności społecznej i publicznej poza obszarem pracy i kariery zawodowej. Na płaszczyźnie instytucjonalnej i organizacyjnej mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem nazwanym przez Stefana Nowaka „próżnią socjologiczną”²⁰, którą można by zobrazować metaforą klepsydry – rzeczy, która jest szeroka u góry i u dołu, a najwęższa w środku. W społeczeństwie „próżni socjologicznej” rozwinięte sieci więzi społecznej znajdujemy na przeciwstawnych biegunach struktury społecznej – władzy centralnej oraz na poziomie grup pierwotnych, z których najważniejszą rolę pełniła rodzina. Pomiedzy nimi istniała próżnia. W tej strukturze, charakterystycznej dla społeczeństwa zorganizowanego w systemie komunistycznym, brakowało miejsca dla instytucji i organizacji średniego zasięgu: partii politycznych, wolnej prasy, grup zawodowych, mniejszości etnicznych, narodowych, religijnych, seksualnych, kulturowych itd., rozmaitych lobbies i stowarzyszeń dobrowolnych. Nie było więc strukturalnych możliwości rozwoju niezależnych od władzy państwowej ruchów społecznych, w tym oczywiście także nowych ruchów społecznych. Nie powinno to dziwić, skoro w systemie komunistycznym niezależne inicjatywy publiczne, nie wspominając o organizacjach, kontrolowane były przez scentralizowaną władzę, mającą do dyspozycji Służbę Bezpieczeństwa wraz z zorganizowaną siecią donosicieli, propagandę i cenzurę. Jedynymi ruchami społecznymi, pomijając protesty czy strajki towarzyszące cyklicznym kryzysom gospodarczym

¹⁹ Bieżący akapit opracowany został na podstawie wcześniej opublikowanego fragmentu mojego tekstu pt. *Z czym w nowe czasy? Polacy na początku lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *Zbiorowy portret Polaków*, red. G. Babiński, T. Paleczny, Kraków 1997, s. 15–46.

²⁰ Zob. S. Nowak, *Przekonania i odczucia współczesnych*, [w:] *Polaków portret własny*, Kraków 1979.

i politycznym, były marginalne grupy bikiniarzy (w latach 1948–1956) czy hippisów (aktywnych w Polsce od roku 1967 do połowy lat osiemdziesiątych)²¹. Ruch studentów i inteligencji przeciwko zdjęciu ze sceny *Dziadów*, a potem w obronie relegowanych studentów, który był osiłą kryzysu politycznego w marcu 1968 r., trudno z wielu względów²² jednoznacznie zaliczyć do kategorii nowych ruchów społecznych. Nawet jeśli protest marcowy uznamy za przejaw nowych ruchów społecznych, nie zmieni to faktu, że co najmniej do 1976 r. w Polsce nowe ruchy społeczne, a szerzej – ruchy społeczne nieinicjowane przez władze, były niemal nieobecne.

Jak już wcześniej wspomniałem, dla historii ruchów społecznych w Polsce po II wojnie światowej przełomowym wydarzeniem było podpisanie przez rząd Porozumień Helsińskich w 1975 r. Od tego czasu otwarte stosowanie represji przez władze wobec oponentów politycznych, czy szerzej – inicjatorów oddolnych działań publicznych – uznawane były przez społeczność międzynarodową za akty łamania praw człowieka, do których przestrzegania polski rząd zobowiązywał się w Porozumieniach Helsińskich. Represje oczywiście stosowano, ale starano się je ukrywać i ich generalnie nie eskalować. W roku 1976 nastąpiły dwa ważne wydarzenia przyczyniające się do zaktywizowania społeczeństwa i zainicjowania legalnej opozycji politycznej, przybierającej początkowo postać ruchów społecznych. 10 lutego Sejm, przy jednym głosie wstrzymującym się Stanisława Stommy z Koła Poselskiego „Znak”, uchwalił poprawki do Konstytucji PRL wprowadzające zapisy o „nierozzerwalnej więzi przyjaźni polsko-radzieckiej”, o uznaniu, że „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR”, a także stwierdzenie, że PRL jest krajem socjalistycznym²³. 24 czerwca rząd ogłosił podwyżki cen podstawowych artykułów żywnościowych, co wywołało fale protestów robotniczych głównie w Radomiu i Ursusie. Protesty te spotkały się z ostrymi represjami władz w stosunku do osób biorących w nich udział (akcje ZOMO, ścieżki zdrowia, zwolnienia z pracy) oraz akcją potępienia propagandowego na serii wieców urządzanych w większości dużych zakładów pracy lub na stadionach i placach miejskich. Represje te z kolei zostały potępione przez kielkujące środowiska opozycyjne. Jednym z nich był zainicjowany przez Jana Olszewskiego

²¹ Na temat bikiniarzy i hippisów zob. m.in. T. Paleczny, *Sekty: w poszukiwaniu utraconego raju*, Kraków 1998.

²² Uważa się na przykład, że u podstaw „wydarzeń marcowych” leżała prowokacja służb specjalnych, będąca odpryskiem konfliktu wewnętrznych frakcji (moczarowskiej i gomułkowskiej) w obrębie PZPR. Poza tym był to ruch niemal wyłącznie studencko-inteligencki. Pozostałe klasy społeczne, zwłaszcza robotnicy, pozostali w najlepszym przypadku obojętnymi obserwatorami.

²³ Zob. m.in. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 324–335.

oficjalny protest środowiska prawników przeciw akcjom pacyfikacyjnym przeprowadzonym z naruszeniem prawa, znany jako „list czternastu”.

23 września został założony z inicjatywy Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego i Antoniego Macierewicza Komitet Obrony Robotników (KOR), który skupiał się na organizacji pomocy dla represjonowanych robotników i ich rodzin. 25 marca 1977 r. oficjalnie powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), którego rzecznikami zostali Andrzej Czuma i Leszek Moczulski. Obie te organizacje stały się początkiem coraz powszechniejszego sprzeciwu społecznego, którego kulminacją przyjęta formę ruchu strajkowego w sierpniu 1980 r. Początkowo (w czerwcu i lipcu w różnych miastach, m.in. w Świdniku, Mielcu, Lublinie) protest miał charakter ruchu klasowego (klasy robotniczej). Po powstaniu 16 sierpnia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i ogłoszeniu strajku solidarnościowego w Stoczni Gdańskiej, a także sformułowaniu listy 21 postulatów, protest robotniczy przekształcił się stopniowo w ruch ogólnonarodowy, który przyjął postać instytucjonalną jako NSZZ „Solidarność”, oficjalnie zarejestrowaną jako związek zawodowy 17 września 1980 r. Z socjologicznego punktu widzenia „Solidarność” była niewątpliwie ruchem społecznym. Mimo że formalnie zaklasyfikowana została jako związek zawodowy, jej skład społeczny, struktura oraz działalność w wielu punktach spełniały warunki definicyjne „nowego” ruchu społecznego. Po pierwsze, członkowie rekrutowali się ze wszystkich klas i warstw społecznych, zwłaszcza klasy robotniczej i inteligencji. Po drugie, był to ruch wielofunkcyjny – zajmował się obroną praw pracowniczych, edukacją, kulturą, działalnością wydawniczą itd. Po trzecie, łączył przedstawicieli różnych tradycji ideowych: niepodległościowych, socjalistycznych, narodowych – praktycznie wszystkich, którzy sprzeciwiali się komunizmowi. Można również zaryzykować stwierdzenie, że do końca pierwszej fazy swego legalnego istnienia, tzn. wprowadzenia stanu wojennego i ukształtowania się struktur podziemnych w kwietniu 1982 r., a potem oficjalnego rozwiązania związku 8 października 1982 r., nie poddał się on pełnemu procesowi rutynizacji działań i instytucjonalizacji i pozostał ruchem społecznym. To, czy raczej „starym” czy „nowym”, jest w zasadzie kwestią drugorzędą.

Stan wojenny był próbą sparaliżowania wszelkich niezależnych inicjatyw społecznych, w tym nowych ruchów społecznych. Próbę tę można uznać za udaną tylko częściowo, ponieważ opór społeczny, mimo że osłabiony, nie został złamany. Powstało podziemie solidarnościowe, które w wielu miastach urządzało cykliczne manifestacje trzynastego dnia każdego miesiąca, drukowało ulotki, prasę, a nawet książki (wydawnictwo NOWA) oraz podejmowało wiele innych inicjatyw. Cechy nowych ruchów społecznych miały niektóre reakcje i działania społeczeństwa, jak na przykład: masowe spacerowanie w porze nadawania „Dziennika Telewizyjnego”.

go”, wystawiania telewizorów w oknach ekranem w stronę ulicy, bojkot telewizji przez aktorów, uliczne happeningi urządzone przez Pomarańczową Alternatywę. W sferze kultury cechy ruchu społecznego miały też festiwale muzyki rockowej i punkowej, i niekiedy innej, organizowane w Jarocinie. Obiektywnie trzeba jednak przyznać, że w miarę upływu czasu aktywność ta słabła, chociaż całkowicie nie wygasła. Do ponownej mobilizacji społecznej w największym stopniu przyczynił się kolejny kryzys gospodarczy, bardzo już wyraźny w roku 1988. Na tle rosnącego niezadowolenia społecznego wynikającego ze skutków kryzysu podziemnym działaczom „Solidarności” udało się doprowadzić do kolejnych strajków, których kulminacja nastąpiła w maju i ponownie w sierpniu tego roku. Remis strajkowy w Gdańsku, za jaki można uznać pokojowe wyjście strajkujących ze stoczni gdańskiej bez osiągnięcia założonych celów, ale potem ponowne pojawienie się fali strajkowej na Wybrzeżu i na Śląsku, skłoniły zarówno działaczy „Solidarności”, jak i władze państwowe do podjęcia prób znalezienia rozwiązania kompromisowego. Starania te, połączone z mediacją przedstawicieli Kościoła katolickiego, doprowadziły w efekcie do obrad Okrągłego Stołu (od 6 lutego do 5 kwietnia 1989). Zakończyły się one podjęciem kompromisowych decyzji zmieniających system naczelnych organów państwa, ordynację wyborczą i ogłoszeniem wyborów na dzień 4 czerwca 1989 r. Wybory te wygrała opozycja, co doprowadziło do powołania na stanowisko premiera Tadeusza Mazowieckiego 24 sierpnia 1989 r. i utworzenia przez niego nowego rządu – pierwszego niekomunistycznego rządu na obszarze paneuropejskich państw socjalistycznych, który został zatwierdzony przez Sejm 12 września 1989 r.²⁴ Wydarzenia te można uznać za końcowy etap procesu zmiany ustrojowej – upadku komunizmu – i jednocześnie początek procesu kształtowania się w Polsce ustroju demokratycznego.

Wybrane przykłady nowych ruchów społecznych w Polsce po roku 1981

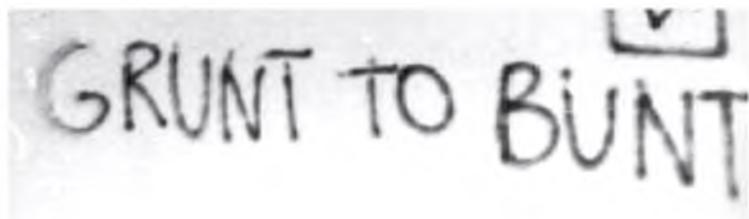
Jak już wspominałem, okres stanu wojennego był częściowo udaną próbą pacyfikacji społeczeństwa polskiego i przywrócenia władzy systemu komunistycznego; próbą udaną, bo proces demokratyzacji i poszerzenia granic kategorii uczestników procesu politycznego, zarezerwowanej dla nomenklatury PZPR i jej sojuszników, o siły opozycyjne, został powstrzymany. Udaną jedynie częściowo, ponieważ PZPR mógł utrzymać władzę tylko dzięki koercji

²⁴ Opis sekwencji wydarzeń w latach 1988-1999 opracowałem na podstawie strony internetowej: <http://www.polskaludowa.com/kalendarium/1986-1990.htm>.

– siłę opartej na milicji, ZOMO i armii. Wprowadzając stan wojenny, który nie okazał się nowym początkiem, a powrotem starego systemu, władze straciły resztki legitymacji społecznej. Jeżeli jeszcze mniej więcej do śmierci Leonida Breżniewa w listopadzie 1982 r., a co najwyżej do wyboru Michaiła Gorbaczowa na stanowisko I sekretarza KC KPZR w marcu 1985 r., ze względu na obowiązującą doktrynę ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych²⁵, uzasadnienie typu „gdyby władze polskie nie wprowadziły stanu wojennego, to interweniowałby militarnie Związek Radziecki”, mogłoby stanowić ideologiczną i polityczną podstawę legitymizacji, to później taką moc w opinii społeczeństwa polskiego całkowicie straciło.

Nie udało się także w pełni spacyfikować społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza jego młodszej generacji, czego spektakularnymi przykładami były, jak już wspomniałem, festiwale w Jarocinie i happeningi artystyczno-polityczne Pomarańczowej Alternatywy. Oba te ruchy, scharakteryzowane poniżej, reprezentują początki nowych ruchów społecznych w Polsce jeszcze w okresie schyłkowego komunizmu. Pozostałe charakterystyki dotyczą w zasadzie nowych ruchów społecznych, powstałych lub ujawniających się już w okresie po 1989 r.

Festiwal „Muzyka Młodej Generacji” w Jarocinie



Ilustracja 1. Graffiti otwierające stronę internetową festiwalu w Jarocinie

Źródło: <http://www.jarocin-festiwal.com/festiwal.html>.

Festiwal w Jarocinie został po raz pierwszy zorganizowany w 1980 r. przez młodego, propagującego muzykę rockową reżysera Waltera Chełstowskiego, współzałożyciela Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, obecnie właściciela firmy ITC.ORG.PL²⁶, odpowiadającej za produkcje multimedialne, i Jacka Sylwina – radiowca, później managera zespołu Combi, a obecnie redaktora polskiej audy-

²⁵ Zwaną „doktryną Breżniewa”. Uznawała ona za usprawiedliwioną interwencję militarną ZSRR i jego sojuszników w europejskim państwie, które dążyłoby do wystąpienia z bloku socjalistycznego.

²⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Walter_Che%C5%82stowski.

cji radiowej w Auckland w Nowej Zelandii²⁷. Właściwie od początku festiwal stał się nie tylko niepoddającą się cenzurze (choć cenzurowaną) enklawą muzyki niezależnej, której nie nadawano ani w radio, ani w telewizji. Oczywiście, pole manifestacji wolności nie ograniczało się wyłącznie do muzyki. Obejmowało także styl życia, sprzeciw wobec stanu wojennego – mimo że nie notowano tam manifestacji ściśle politycznych, generalnie rzecz biorąc, młodzieżową kulturę alternatywną, niemal nieobecną w mass mediach, kontrolowanych przez cenzurę i propagandę. Festiwal w Jarocinie odbywał się corocznie (nawet w okresie stanu wojennego) aż do roku 1994. Próbowano go reaktywować w roku 2000, ale koncert, który się odbył 12 sierpnia, okazał się wydarzeniem jednorazowym. W czerwcu 2005 r. odbył się Jarocin PRL Festiwal, będący w istocie sentymentalnym wspomnieniem okresu świetności. Festiwal z roku 2006 ściągnął jedynie około 6000 widzów i z tego powodu, a także – jak relacjonują uczestnicy – ze względu na próbę przekształcenia go w spektakl polityczny został uznany za nieudany²⁸. Według oficjalnej strony internetowej w przygotowaniu wydawniczym znajduje się książka Grzegorza K. Witkowskiego o jarocińskich festiwalach pt. *Grunt to bunt*²⁹. Warto dodać, że w roku 1991 festiwal po raz pierwszy prowadził Jurek Owsiak, a rok później festiwal kończył się transmitowanym przez telewizję koncertem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Pomarańczowa Alternatywa



Ilustracja 2. Krasnale na zamalowanych ścianach – symbol Pomarańczowej Alternatywy

Źródło: <http://pomaranczowa-alternatywa.republika.pl/krasnale.html>.

²⁷ Zob. <http://www.angelfire.com/art/rp/STACJA.HTM>.

²⁸ Zob. <http://www.rrr.com.pl/jarocin-fmr.htm>.

²⁹ <http://www.jarocin-festiwal.com/festiwal.html>.

Pomarańczowa Alternatywa była ruchem polityczno-kulturalnym, uważanym za anarchistyczny. Została utworzona przez Waldemara Fydrycha, zwanego Majorem, Komendantem Twierdzy Wrocław oraz Andrzeja Dziewita. Początkowo było to pismo studenckie, a nazwa została zapożyczona od holenderskiego ruchu Provos z lat 60. Politycznie był to ruch wymierzony przeciwko ustrojowi komunistycznemu i podtrzymującemu go rządowi. Czerpiąc z tradycji dadaizmu i surrealizmu, ruch ten skupiał się na organizowaniu happeningów oraz malowaniu krasnoludków na plamach powstałych po zamalowywaniu przez władzę haseł antyreżimowych. Szczyt aktywności Pomarańczowej Alternatywy przypada na lata 1986–1989. Jak napisane jest na stronie internetowej: „Inaczej niż ruchy walczące o narodowe czy też ekonomiczne wyzwolenie, Pomarańczowa Alternatywa nie głosiła konkretnych haseł. Jej strategia polegała na dużo bardziej radykalnej strategii – poprzez akcje happeningowe, [...] była najczystszyim przejawem Surrealizmu Socjalistycznego”, a celem było kontrolowanie „monopolu Państwa na prawdę”³⁰. Po piętnastu latach wygaszenia aktywności (wyjątkiem były happeningi organizowane przez związanego z ruchem Krzysztofa Skibę³¹ i jego zespół Big Cyc) Pomarańczowa Alternatywa wznowiła swoje akcje, organizując happeningi poparcia dla ukraińskiej Pomarańczowej Rewolucji. Historia Pomarańczowej Alternatywy opisana została w autorskiej książce Waldemara Fydrycha *Żywy Mężów Pomarańczowych*, wydanej w roku 2002.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy



Ilustracja 3. Logo Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Źródło: <http://www.wosp.org.pl/14final/index.php/34/28/>.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy została oficjalnie zarejestrowana 2 marca 1993 r. jako fundacja charytatywna. Jej celem jest „działalność

³⁰ <http://pomaranczowa-alternatywa.republika.pl/historia-pa-major.html>.

³¹ Krzysztof Skiba napisał pracę magisterską na temat Pomarańczowej Alternatywy, obronioną w 1989 r., jest także założycielem uważanego za anarchistyczny Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zob.: http://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Skiba.

w zakresie ochrony zdrowia polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej³². Pomysł założenia fundacji zrodził się po udanej akcji zbierania pieniędzy dla Oddziału Kardiochirurgii Dziecięcej w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, zapoczątkowanej w 1992 r. przez Jerzego Owsiaka w muzycznym programie telewizyjnym pt. „Kręciota”, znanym również pod nazwą „Róbta co chce-ta”. Najważniejszymi wydarzeniami, w których, według danych dla 2007 r. uczestniczyło 120 tys. wolontariuszy, są Finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, do bieżącego roku emitowane przez program 2 Telewizji Polskiej. Organizowane są wtedy w wielu miastach Polski koncerty muzyczne oraz zbiórki pieniędzy. W sumie w 15 finałach (do 2007 r.) zebrano łącznie ponad 63 mln dolarów. Pieniądże te wykorzystano na zakup sprzętu medycznego dla ponad 440 placówek medycznych w całej Polsce. Sądząc po wynikach zbiórek, ruch WOŚP wyraźnie się rozwija i nie ograniczając się jedynie do młodzieży, obejmuje coraz większą liczbę uczestników i darczyńców.

Tabela 1. Podsumowanie finałów WOŚP

Finał	Data	Cel	Zebrane pieniądze (w USD)
I	3 stycznia 1993	Choroby serca	1 535 440,68
II	2 stycznia 1994	Pomoc szpitalom noworodkowym	1 930 726,93
III	8 stycznia 1995	Zakup sprzętu dla klinik onkologicznych	2 816 465,36
IV	7 stycznia 1996	Ratowanie życia dzieci, które uległy wypadkom	2 543 413,59
V	5 stycznia 1997	Ratowanie dzieci z chorobami serca	3 062 067,29
VI	4 stycznia 1998	Ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach	3 543 276,74
VII	10 stycznia 1999	Ratowanie życia noworodków	4 515 020,82
VIII	9 stycznia 2000	Ratowanie życia dzieci z chorobami nerek	6 089 390,91
IX	7 stycznia 2001	Diagnostyka noworodków i niemowląt	6 112 642,74

³² <http://www.wosp.org.pl/>.

X	13 stycznia 2002	Ratowanie życia dzieci z wadami wrodzonymi	6 848 998,85
XI	12 stycznia 2003	Zakup sprzętu medycznego dla oddziałów niemowlęcych i dzieci młodszych	7 695 614,16
XII	11 stycznia 2004	Zakup sprzętu medycznego dla oddziałów niemowlęcych i dzieci młodszych	6 923 443,22
XIII	9 stycznia 2005	Nowoczesne metody diagnostyki i leczenia w neonatologii i pediatrii	9 864 292,87
XIV	8 stycznia 2006	Ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach i nauka pierwszej pomocy	9 660 691,63
XV	14 stycznia 2007	Ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach i nauka pierwszej pomocy	10 276 156,07 (nowy rekord)

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielka_Orkiestra_%C5%9Awi%C4%85tecznej_Pomocy.

Organizacje kobiece



Ilustracja 4. Logo Ligi Kobiet Polskich

Źródło: http://ligakobietpolskich.free.ngo.pl/lkp_pliki/logo.jpg.

W okresie komunizmu ruch kobiecy ograniczał się praktycznie do działalności kontrolowanej przez władze Ligi Kobiet Polskich. W połowie lat 80. szacowano, że należy do niej aż 600 tysięcy kobiet (w większości jedynie formalnie). W połowie lat 90. liczba członkiń spadła do ok. 20 tys. i ok. 5 tys. w 2001 r. Warto jednak dodać, że organizacja ta powołuje się na tradycje Ligi Kobiet Polskich założonej w Warszawie w roku 1913 przez Izabelę Moszczeńską. W Galicji organizacja ta działała jako Liga Kobiet Naczelnego Komitetu Narodowego. Liga miała ogromne zasługi dla ruchu niepodległościowego i socjalistów polskich w okresie I wojny światowej. W 1916 r. przeprowadziła udaną kampanię na rzecz nadania kobietom praw wyborczych, co dokonano już w niepodległym państwie polskim w roku 1920. Obecnie

organizacja ta straciła znaczenie, jakie miała w PRL, chociaż wciąż utrzymuje 20 oddziałów terenowych³³.



Ilustracja 5. Logo Porozumienia Kobiet 8 Marca

Źródło: <http://porozumienie.nongov.pl/news.php>.

Po upadku systemu komunistycznego ruch kobiecy ogromnie się zróżnicował i sfragmentaryzował. Obecnie według danych Ośrodka Informacji Środowisk Kobiecych (OŚKA) w Polsce istnieje ponad 340 organizacji kobiecych, z czego 157 koncentruje się na kwestiach równouprawnienia, 145 oferuje konsultacje prawne i psychologiczne, 128 działa na polu edukacji kobiet, 62 organizacje pomagają kobietom doświadczającym aktów przemocy, 4 oferuje pomoc kobietom niepełnosprawnym, a 7 zrzesza lesbijki³⁴. Większość z organizacji kobiecych trudno zaliczyć do kategorii nowych ruchów społecznych. Są jednak i takie, które w pełni spełniają jej warunki definicyjne. Z pewnością taką grupą jest Porozumienie Kobiet 8 Marca, które powstało w lutym 2000 r. w Warszawie jako reakcja kobiet na wiadomość o wtargnięciu policji do gabinetu ginekologicznego w Lublińcu, w którym rzekomo miano przeprowadzać zabieg usunięcia ciąży. Najbardziej znaną i spektakularną formą protestu przeciwko dyskryminacji kobiet są tzw. manifesty, demonstracje, organizowane dwa razy w roku – 8 marca z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet oraz 10 grudnia z okazji Dnia Praw Człowieka. Porozumienie to blisko współpracuje z innymi organizacjami, takimi jak: Pracownicza Demokracja, Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, Młodzi Socjaliści, Unia Lewicy III RP. W 2005 r. założyły one nieformalną Koalicję przeciw Młodzieży Wszechpolskiej³⁵.

³³ Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Liga_Kobiet_Polskich.

³⁴ Dane za: M. Chmielecka, *Polish Women's Organizations on Internet*, <http://www.library.wisc.edu/libraries/WomensStudies/fc/fcpolish.htm>.

³⁵ Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Porozumienie_Kobiet_8_Marca.

Organizacje ekologiczne



Ilustracja 6. Zielona wstążka – symbol ekologicznego protestu w sprawie ochrony Doliny Rospudy

Źródło: <http://www.zm.org.pl/?t=rosputa>.

W katalogu internetowym Onet.pl znalazłem informacje na temat 124 istniejących w Polsce organizacji ekologicznych, ponadto 21 funduszy i 179 instytucji i organizacji na rzecz zwierząt³⁶, z kolei w bazie danych projektów edukacyjnych realizowanych przez pozarządowe organizacje ekologiczne zarejestrowanych jest ich 105³⁷. Okazuje się, że ruch ekologiczny w Polsce, przynajmniej jeśli chodzi o liczbę zrzeszeń, prezentuje się całkiem imponująco. Najstarszą, bo zarejestrowaną w roku 1927, organizacją jest Liga Ochrony Przyrody. Oczywiście nie wszystkie z nich, podobnie jak w przypadku organizacji kobiecych, można analizować w kategoriach nowych ruchów społecznych. Kilka jednak zyskało sławę ze względu na przeprowadzone przez nich spektakularne akcje. Wymienić tu należy polski oddział międzynarodowej organizacji Greenpeace, Federację Zielonych GAJA, Polski Klub Ekologiczny, istniejącą od roku 2004 Partię Zielonych Rzeczypospolitej Polskiej. Najbardziej znanymi akcjami ruchów ekologicznych były: blokada budowy autostrady na terenie Parku Krajobrazowego Góry św. Anny, protesty przeciwko budowie tamy w Czorsztynie–Niedzicy w latach 1990–1997, a obecnie protest przeciwko budowie estakady drogowej w Dolinie Rospudy oraz blokada składowania odpadów z Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych „Fosfory-Ciech” na hałdzie w Wiślince.

Członkowie organizacji ekologicznych wywodzą się z różnych środowisk i grup zawodowych, a za podstawowe wartości uznają, jak to możemy przeczytać na stronie internetowej Partii Zielonych: poszanowanie praw człowieka i respektowanie zasad zrównoważonego rozwoju społecznego, ekologicznego i gospodarczego, a zwłaszcza: sprawiedliwość i solidarność społeczną, społeczeństwo i państwo obywatelskie, ochronę środowiska i jego zasobów

³⁶ <http://katalog.onet.pl/4491,organizacje-ekologiczne,k.html>.

³⁷ <http://rpiop.e-surf.pl/organizacje.php>.

dla przyszłych pokoleń, równy status płci i wieku, poszanowanie różnorodności narodowej, kulturowej i religijnej, poszanowanie praw mniejszości narodowych i kulturowych, rozwiązywanie konfliktów bez użycia przemocy³⁸. Pod tymi hasłami, jak sądzę, podpisałyby się zapewne inne organizacje, które przynajmniej w swej nazwie z ekologią nie mają nic wspólnego.

Ruchy mniejszości seksualnych



Ilustracja 7. Tęczowa flaga – symbol środowiska lesbijek, gejów, biseksualistów oraz osób transgenderycznych (LGBT)

Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/LGBT>.

Mniejszości seksualne są od lat 60. XX w. zbiorczo określane skrótem LGBT. Termin ten pochodzi od angielskich nazw poszczególnych kategorii tych mniejszości (Lesbians, Gays, Bisexuals, Transgenders), które tworzą środowiska o orientacji innej niż heteroseksualna. Obejmuje on także ludzi, których tożsamość psychologiczna (osobista) jest niezgodna z wyglądem fizycznym i fizjologią (tożsamością biologiczną)³⁹. W okresie PRL-u geje i lesbijki oficjalnie nie istnieli. Nie mieli swoich legalnie działających stowarzyszeń, a cenzurowane środki masowego przekazu konsekwentnie milczały na ich temat. Ponadto, jak zauważa Grażyna Kubica, „homoseksualiści byli celem działań policji politycznej, która groźbą publicznego ujawnienia orientacji seksualnej, zmuszała ich do współpracy”⁴⁰. Dopiero dzięki procesom demokratyzacji zainicjowanych w schyłkowym okresie komunizmu i już po zmianie systemowej zainicjowanej w 1989 r. mogli się oficjalnie zrzeszać.

Historyczne pierwszeństwo w kwestii podjęcia otwartej działalności organizacyjnej przypada Warszawskiemu Ruchowi Homoseksualnemu (WRH), działającemu w latach 1987–1988. Stowarzyszenie to starało się o legaliza-

³⁸ http://www.zielonirp.org.pl/index.php?sub=o_nas.

³⁹ Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/LGBT>.

⁴⁰ G. Kubica, *Tęczowa flaga przeciwko wawelskiemu smokowi. Kulturowa interpretacja konfliktu wokół krakowskiego Marszu dla Tolerancji*, „Studia Socjologiczne” 2006, 4 (183), s. 91.

cję, jednak na skutek decyzji politycznej ówczesnego ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka, podjętej notabene pod wpływem stanowiska Episkopatu Polski, odmówiono mu rejestracji. Pierwszą oficjalnie zarejestrowaną organizacją gejowską było Stowarzyszenie Grup Lambda założone w roku 1990. Koncentrowało się ono na organizowaniu nieformalnej współpracy grup Lambda, działających w 13 miastach: Warszawie, Krakowie, Szczecinie, Poznaniu, Toruniu, Wrocławiu, Bytomiu, Łodzi, Olsztynie, Piotrkowie Trybunalskim, Bydgoszczy, Lublinie i Sopocie. W roku 1997 Stowarzyszenie Grup Lambda uległo rozpadowi. W roku 2004 Lambda odrodziła się w Krakowie jako Stowarzyszenie Pomocowe Lambda Kraków i Poznaniu (Stowarzyszenie Lambda Poznań). Obecnie Stowarzyszenie ma cztery oddziały: oprócz wymienionych Krakowa i Poznania działa także w Warszawie i w Szczecinie⁴¹.

Wielkość polskiego środowiska LGBT można określić jedynie szacunkowo, ponieważ swoją orientację seksualną ujawnia wciąż jedynie mniejszość nieheteroseksualistów. Jeśli chodzi o ujawnione grupy i oficjalne wydarzenia, to w katalogu Onet.pl 27 maja znajdowało się 36 stron informujących o organizacjach i o wydarzeniach, takich jak konferencje i festiwale, dotyczących mniejszości seksualnych (10 dotyczyło lesbijek i tyle samo gejów)⁴². Obok wymienionego Stowarzyszenia Lambda najbardziej znanymi organizacjami są: założona w roku 2001 Kampania Przeciw Homofobii, zawieszona od września 2006 r., Międzynarodowe Stowarzyszenie Gejów i Lesbijek na rzecz Kultury w Polsce, Fundacja Równości, Fundacja Kultura dla Tolerancji, Towarzystwo Ekonomiczne na rzecz Gejów i Lesbijek oraz nieformalne Porozumienie Lesbijek. Istnieje także kościół, który udziela błogosławieństwa związkom tej samej płci. Jest to wspólnota protestancka należąca do Centrum Progresywnego Chrześcijaństwa, znana jako Wolny Kościół Reformowany⁴³.

Cele, jakie stawiają sobie te organizacje, są w zasadzie tożsame. Można je pokazać na przykładzie statutu Porozumienia Lesbijek. Za swe cele Porozumienie uznało:

- „wzmocnienie obecności i widzialności lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych w życiu społeczno-politycznym,
- przełamywanie stereotypów dotyczących lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych,
- budowanie społecznej akceptacji wobec wymienionych grup,

⁴¹ Informacje za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/LGBT>.

⁴² <http://katalog.onet.pl/5009,0,2,mniejszosci-seksualne,k.html>.

⁴³ Zob. >http://pl.wikipedia.org/wiki/Wolny_Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Reformowany<. Trzeba jednak dodać, że w Wikipedii toczy się dyskusja nad możliwością usunięcia tej strony z zasobów encyklopedii.

- dążenie do prawnej i rzeczywistej równości, bez względu na płeć, tożsamość / orientację seksualną oraz wiek, niepełnosprawność, pochodzenie etniczne, status społeczno-ekonomiczny i wyznanie,
- budowanie wolnej od uprzedzeń tożsamości lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych,
- wypracowanie i promowanie języka, który uwzględni obecność lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych w społeczeństwie,
- przeciwdziałanie dyskryminacji lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych,
- budowanie świadomości (i wrażliwości) feministycznej w środowisku LGBT,
- edukacja społeczna w zakresie seksualności człowieka,
- działania edukacyjne, dotyczące praw człowieka, historii, literatury, sztuki, religii, uwzględniające obecność lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych,
- działania na rzecz integracji i współpracy lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych oraz działaczek ruchu feministycznego,
- zaznaczenie obecności lesbijek, biseksualistek i osób transseksualnych w ruchu feministycznym i LGBT,
- przeciwdziałanie wszelkim formom przemocy ze względu na płeć i tożsamość/orientację seksualną⁴⁴.

Organizacje mniejszości seksualnych, a zwłaszcza najbardziej aktywna Kampania Przeciw Homofobii przeprowadziły kilka spektakularnych akcji, mających na celu przeciwdziałanie homofobii i dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Wśród tych akcji należy wymienić społeczno-artystyczną kampanię z 2003 r. pod hasłem „Niech nas zobaczą”, prezentującą na billboardach i w salach wystawowych zdjęcia par gejów i lesbijek oraz krakowski Festiwal „Kultura dla Tolerancji” z roku 2004 r. oraz Parady Równości, z których poprzednia, zorganizowana 19 maja 2007 r., przebiegała pod hasłem „Kochaj bliźniego swego”⁴⁵.

Jak możemy przeczytać na stronie internetowej akcji „Niech nas zobaczą”, według projektu autorki zdjęć Karoliny Breguły fotografie przedstawiające sylwetki osób tej samej płci, trzymających się za ręce i patrzących prosto w obiektyw aparatu: „miały być podobne do siebie, wręcz monotonne, po to, aby widz, który obejrzy wszystkie 30 zdjęć, znudził się nimi i pomyślał, że mijają na ulicy codziennie setki takich ludzi, że geje i lesbijki to nie żadna sensacja. Jeśli homoseksualiści wyglądają tak normalnie i przeciętnie, są właśnie tak samo normalni

⁴⁴ <http://www.porozumienie.lesbijek.org/statut.php>.

⁴⁵ Zob. M. Dubrowska, *Prof. Janion w kabriolecie*, „Gazeta Wyborcza”, 21.05.2007 r., s. 4.

jak on, widz"⁴⁶. Ze względu na ostry sprzeciw Kościoła katolickiego, konserwatywnych mediów oraz akty wandalizmu dokonywane na pokazywanych fotografiach, firmy dysponujące nośnikami reklamy wizualnej – AMS i Cityboard Media – wycofały się z projektu. Z podobnym sprzeciwem, a wręcz z otwartą nienawiścią, wyrażaną m.in. przez Młodzież Wszechpolską, Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi oraz kibiców krakowskich klubów piłkarskich, spotkała się krakowska akcja „Kultura dla Tolerancji”⁴⁷. Wspomniane Parady Równości, od roku 2005 organizowane przez specjalnie do tego powołaną Fundację Równości, spotykają się z największym sprzeciwem i kontrdemonstracjami ze strony ugrupowań narodowo-katolickich, takich jak Młodzież Wszechpolska, Obóz Narodowo-Radykalny czy Narodowe Odrodzenie Polski.

Organizacje antyrasistowskie i antyfaszystowskie

Działające w Polsce organizacje przeciwstawiające się nietolerancji, rasizmowi i faszyzmowi można podzielić na międzynarodowe, krajowe oraz zrzeszenia nieformalne. Do organizacji międzynarodowych należy zaliczyć powołaną przez Radę Europy Europejską Komisję Przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji oraz Helsińską Fundację Praw Człowieka w Polsce, która została powołana przez Komitet Helsiński, działający jeszcze w podziemiu od roku 1982. Celem Fundacji jest ocena przestrzegania praw człowieka w Polsce oraz edukacja społeczeństwa w ich zakresie. Organizacją krajową jest Otwarta Rzeczpospolita – Stowarzyszenie Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii, koncentrująca się na przeciwdziałaniu antysemityzmowi i ksenofobii oraz monitoringu „mowy nienawiści” w różnych jej formach, ocenie treści podręczników szkolnych, organizująca spotkania dyskusyjne, opracowująca pakiety do zajęć dydaktycznych z młodzieżą i dziećmi przeciwdziałających ksenofobii, prowadząca starania o ograniczenie broszur antysemickich⁴⁸. Organizacją oficjalnie zarejestrowaną jest Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, chociaż poziom formalizacji ich działań jest znacznie niższy niż w przypadku Otwartej Rzeczpospolitej. Najbardziej znanymi organizacjami nieformalnymi są: powstała w roku 1992 w Bydgoszczy Grupa Anty-Nazistowska GAN oraz – uznawane za anarchistyczne – zrzeszenie Antifa, skupiające ludzi „o poglądach antyfaszystowskich i walczących z tym, co uważają za przejawy faszyzmu w społeczeństwie, także z homofobią, nacjonalizmem i seksizmem”⁴⁹. Warunki definicyjne nowych ruchów

⁴⁶ <http://niechnaszobacza.queers.pl/>.

⁴⁷ Wyczerpująco pisze o tym Grażyna Kubica, *Tęczowa flaga...*, *op. cit.*

⁴⁸ <http://bazy.ngo.pl/search/info.asp?id=65343&p=daneSzczegolowe>.

⁴⁹ Cyt. za: *Analiza organizacji antyskrajnieprawicowych*, broszura wydana przez Instytut für Sozialwissenschaftliche Forschung, Bildung und Beratung, Norymberga 2006, <http://www.isfb.de/download/>

społecznych wypełniają GAN, NIGDY WIĘCEJ i Antifa, dlatego charakterystyka ich działań będzie przedmiotem dalszych rozważań.

Grupa Anty-Nazistowska (GAN)



Ilustracja 8. Logo Grupy Anty-Nazistowskiej (GAN)

Źródło: <http://www.nigdywiecej.prh.pl/gan.php>.

Powstała w Bydgoszczy w 1992 r. Celem jej działania jest sprzeciw „wobec odradzającego się rasizmu, neofaszyzmu, szowinizmu narodowego”⁵⁰. Grupa uważa się za apolityczną, przez co rozumie kierowanie się podstawowymi wartościami ogólnoludzkimi, a nie „wąskimi inspiracjami politycznymi”. W swoich działaniach unika stosowania przemocy. GAN, chociaż posiada swoje oddziały w kilku miastach Polski, jest ruchem nieformalnym i takim – według swych deklaracji – ma zamiar pozostać. Ruch ten jednak powołał oficjalnie zarejestrowane Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, potrzebne – jak możemy przeczytać na stronie internetowej Grupy – do „realizacji przedsięwzięć wymagających uregulowanego statusu prawnego”⁵¹.

Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”



Ilustracja 9. Logo Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”

Źródło: http://www.nigdywiecej.prh.pl/o_stowarzyszeniu.php.

BROSZURECZKA2.pdf, s. 12.

⁵⁰ <http://www.nigdywiecej.prh.pl/gan.php>.

⁵¹ *Ibidem*.

Powstało z inicjatywy Grupy Anty-Nazistowskiej w roku 1996 z zamiarem zbudowania „społecznej grupy nacisku w celu eliminacji wszelkich zbrodniczych ideologii”⁵², do których zalicza neofaszyzm, rasizm i ksenofobię. Stowarzyszenie publikuje kwartalnik „Nigdy Więcej” – „najpoważniejsze w Polsce pismo zajmujące się w ciekawy i w pełni profesjonalny sposób tematyką neofaszyzmu i przeciwstawiania się mu” oraz kampanie i programy, wśród których należy wymienić kampanię skierowaną do kibiców piłki nożnej pod hasłem „Wykopmy Rasizm ze Stadionów”, kampanię muzyczną prowadzoną pod hasłem „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”, program „Brunatna księga”, który polega na rejestracji wystąpień „o charakterze rasistowskim, antysemickim, wrogim i agresywnym narodowo”, program „Równe szanse”, polegający na działalności informacyjnej i edukacyjnej „na temat statusu i szans rozwoju ludzi niepełnosprawnych” oraz przejawów ich dyskryminacji.

Autor pracy doktorskiej na temat rozumienia rasizmu w polskim dyskursie politycznym, opartej na analizie przeciwstawnych sposobów rozumienia rasizmu w antyrasistowskim kwartalniku „Nigdy Więcej” i nacjonalistycznym miesięczniku „Szczerbiec”, Łukasz Ostrowski, uważa, że „Nigdy Więcej” stosuje nadmiernie rozszerzoną definicję rasizmu. Jak możemy przeczytać w pracy, w dyskursie kwartalnika „domeny rasizmu są sformułowane w taki sposób, że mogą »uchwycić« praktycznie każde zachowanie związane z bardzo szeroko rozumianą problematyką międzyludzkiej odmienności – przy odpowiedniej interpretacji nawet szacunek dla różnorodności kultur może być uznany za przejaw rasizmu”⁵³. Bez względu na ocenę profilu programowego pisma należy zauważyć, że „Nigdy Więcej” jest praktycznie jedynym w Polsce periodykiem, programowo antyfaszystowskim i antyksenofobicznym.

Antifa

Jest uważana za ugrupowanie anarchistyczne skierowane zwłaszcza, co można przeczytać na wlepce pokazanej na ilustracji, „przeciwko państwu, policji i nazistom”. W odróżnieniu od w zasadzie pokojowych metod walki, stosowanych przez inne nowe ruchy społeczne, Antifa opowiada się za „stosowaniem wszystkich dostępnych metod w walce, łącznie ze stosowaniem przemocy fizycznej”⁵⁴, co spotyka się z krytyką innych organizacji antyrasistowskich i antyfaszystowskich. Organizacje te jednak korzystają z pomocy Antify, która ochrania ich demonstracje i wiece. Głównymi przeciwnikami Antify są ugrupowania uważane przez nią za nazistowskie, zwłaszcza Obóz

⁵² Wszystkie cytaty za: *ibidem*.

⁵³ Ł. Ostrowski, *Kategoria rasizmu w polskim dyskursie publicznym*, rozprawa doktorska, Wydział Filozofii i Socjologii, Instytut Socjologii, Warszawa 2005, s. 182.

⁵⁴ <http://decentrum.bzzz.net/antifa/news.html>.

Narodowo-Radykalny, Narodowe Odrodzenie Polski i Młodzież Wszechpolska. Ugrupowania anarchistyczne przyznające się do związków z Antifa najbardziej widoczne są w Warszawie, Białymstoku, Szczecinie, Krakowie i Wrocławiu⁵⁵.



Ilustracja 10. Wlepka z „Planety Wu do dewastowania policyjno-katolickiego systemu »demokratycznego«”

Źródło: <http://decentrum.bzzz.net/antifa/news.html>.

Organizacje i ugrupowania prawicowe oraz katolicko-nacjonalistyczne

W teorii nowych ruchów społecznych zazwyczaj przyjmuje się milczące założenie, że ta kategoria obejmuje ruchy lewicowe, skierowane przeciwko instytucji państwa, dominującemu porządkowi politycznemu, wyrażające spontaniczny sprzeciw obywateli przeciwko ograniczaniu pola ich wolności. Uważam ten pogląd za nieuprawniony i ograniczający zjawisko nowych ruchów społecznych przy użyciu kryteriów ideologicznych. We współczesnych społeczeństwach toczy się walka o opanowanie serc i umysłów ludzi pomiędzy trójką aktorów: państwem, rynkiem oraz społeczeństwem obywatelskim. Pole antagonizmów nie jest jedynie dwubiegunowe. Każda z zaangażowanych sił może mieć jednego lub dwóch przeciwników. Można zatem, co w przypadku organizacji pozarządowych obserwuje się w niektórych krajach, przeciwstawiać się na przykład dominacji rynku przy sojuszu z państwem, które z kolei obawia się procesów globalizacyjnych, zagrażających idei państwa narodowego. Ponadto jednym z ważnych kryteriów klasyfikacyjnych nowych ruchów społecznych są metody ekspresji poglądów i sposoby walki z przeciwnikami. W konsekwencji wydaje się, że uprawniony jest pogląd, według którego do kategorii nowych ruchów społecznych można włączyć także ruchy prawicowe, a nawet nacjonalistyczne, o ile wyrażają poglądy obywa-

⁵⁵ Za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Antifa>.

teli i stosują niekonwencjonalne metody ekspresji swych idei. Wydaje się, że taka sytuacja zaistniała w społeczeństwie polskim, co oznacza, że na arenie sporu ideologicznego obok nowych ruchów społecznych o genezie i programach lewicowych znajduje się miejsce także dla nowych ruchów społecznych (i nie jest to oksymoron) o proveniencji prawicowej. Jeśli zgodzimy się z tą argumentacją, to charakterystyka kilku przykładów takich ruchów wydaje się w pełni uzasadniona. Dodatkowym argumentem jest to, że organizacje te aktywnie uczestniczą w spektaklach politycznych inicjowanych przez ruchy o obliczu lewicowym, będąc obok nich głównymi aktorami.

Narodowe Odrodzenie Polski



Ilustracja 11. Falanga – symbol Obozu Narodowo-Radykalnego oraz Narodowego Odrodzenia Polski

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Ob%C3%B3z_Narodowo-Radykalny.

Narodowe Odrodzenie Polski w powojennej Polsce powstało 10 listopada 1981 r. W roku 1992 zostało zarejestrowane jako partia polityczna. *Spiritus movens*, co oznacza także głównym ideologiem organizacji jest Adam Gmurczyk – historyk Kościoła katolickiego. Na stronie internetowej NOP czytamy, że „Narodowe Odrodzenie Polski głosi konieczność walki z systemem demoliberalnym na drodze Rewolucji Narodowej, którą pojmuje jako całkowitą przebudowę życia społeczno-gospodarczego i politycznego zgodnie z odwiecznymi wartościami cywilizacji łaćnińskiej”⁵⁶. Organizacja aktywnie przeciwstawia się działaniom ugrupowań antyrasistowskich, antyfaszystowskich i LGBT, urządzając m.in. kontrmanifestacje kontestujące parady równości i inne inicjatywy środowisk liberalnych i mniejszości seksualnych. Organem

⁵⁶ <http://www.nop.org.pl/?o=ruch>.

prasowym NOP jest „Szczerebiec”, czasopismo ukazujące się od roku 1991. Redaktorem naczelnym jest wspomniany Adam Gmurczyk, a jednym z współpracowników David Irwing, kontrowersyjny historyk, „oskarżany o negowanie holokaustu i usprawiedliwanie, a nawet gloryfikowanie przywódców

II Rzeszy”⁵⁷. Dla Narodowego Odrodzenia Polski, co wykazał w swej pracy doktorskiej cytowany Łukasz Ostrowski – jedyną siłą pozytywną rzeczywistości ludzkiej jest Naród (zawsze pisany dużą literą), rozumiany jako wspólnota biologiczna, mogąca zrzeszać ludzi jedynie urodzonych w jej obrębie, której tożsamość „definiuje braterstwo żywych i martwych, forma genetycznej pamięci narodowej, czynników biologicznych kształtujących tożsamość narodową, krwi łączącej naród”⁵⁸. Wszystkie nurty, idee, poglądy, ugrupowania, filozofie przeciwstawiające się takiemu rozumieniu „Narodu” i jego roli w historii są – w rozumieniu NOP – wrogami narodowców. Podział ma więc charakter manichejski, *tertium non datur* – po jednej stronie jesteśmy MY – ludzie dobrzy, a po drugiej ONI, którzy są ludźmi brzydkimi i złymi. Do tych „ONYCH”, brzydkich i złych należą wszyscy, którzy przyjęli zasady filozofii oświecenia, a zwłaszcza racjonalizmu i empiryzmu, w Kościele katolickim zwolennicy zmian wprowadzonych przez Sobór Watykański II. Wrogami instytucjonalnymi mogą być „Unia Europejska, ONZ, UNESCO, Światowa Rada Kościołów, Klub Rzymski, Fundacja Rockefellera, Fundacja Forda, masoneria, NAFTA, OECD, wielkie ponadnarodowe koncerny produkcyjne, globaliści [i antyglobaliści też – przyp. J.R.], Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu, Grupa Bilderberg, Komisja Trójstronna, formacja demoliberalna, System”⁵⁹.

Młodzież Wszechpolska



Ilustracja 12. Logo Młodzieży Wszechpolskiej

Źródło: <http://www.mw.org.pl/t.php?id=45>.

⁵⁷ Ł. Ostrowski, *Kategoria rasizmu...*, op. cit., s. 185.

⁵⁸ „Szczerebiec”, 1–2. 2005, s. 47. Cyt. za: Ł. Ostrowski, *Kategoria rasizmu...*, op. cit., s. 209.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 196.

Młodzież Wszechpolska uważa się za ideowego spadkobiercę przedwojennej Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego. Podstawowymi wartościami światopoglądowymi ugrupowania są naród i religia katolicka. Naród jest rozumiany jako wspólnota realna, będąca pochodną wspólnoty krwi i ziemi, co notabene jest sprzeczne z definicją narodu Dmowskiego, który uważał, że jego istotą jest posiadanie własnego państwa. Pogląd ten zbliża natomiast ugrupowanie założone w roku 1989 i kierowane przez Romana Giertycha do współczesnego Narodowego Odrodzenia Polski. Trzeba dodać, że funkcję prezesa MW Roman Giertych pełnił do roku 1994.

Według Deklaracji Ideowej „Młodzież Wszechpolska zamierza dokonać odnowy moralnej i narodowej młodego pokolenia, wypowiadając wojnę doktrynom głoszącym samowolę, liberalizm, tolerancjonizm i [...] relatywizm”⁶⁰. Wchodząc w politykę instytucjonalną i dostarczając kadr Lidze Polskich Rodzin, która legitymizuje postawę polityczną jej członków, Młodzież Wszechpolska w coraz większym stopniu staje się systemowym elementem układu politycznego, a tym samym przestaje być częścią domeny nowych ruchów społecznych.

Akcja Alternatywna „Naszość”

Jest prawicowym odpowiednikiem Pomarańczowej Alternatywy. Powstała jako grupa happeningowa w końcu lat 80. XX w. Najbardziej znaną akcją „Naszości” było obrzucenie jajami Aleksandra Kwaśniewskiego, ówczesnego prezydenta RP, w Paryżu w 1996 r. Do najpopularniejszych demonstracji „Naszości” należy włączyć akcję „Jelenie”, paradę onanistów w Poznaniu, akcję „Diabły” oraz „Narcyz”⁶¹. Wymierzone były one przede wszystkim w Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Radio Maryja i Rodziny Radia Maryja

Radio Maryja jest rozgłośnią formalnie należącą do redemptorystów, posiadających koncesję na nadawanie programu radiowego. Emisję programu rozpoczęto 9 grudnia 1991 r. z nadajnika w Bydgoszczy. Dyrektorem, który w dokumentach dostarczonych Krajowej Radzie Radio i Telewizji opisany został jako „jednoosobowy organ nadzorczy, jednoosobowy organ zarządzający i jednoosobowy organ kontrolny”⁶², jest o. Tadeusz Rydzik. Obecnie siedzibą radia jest Toruń.

⁶⁰ http://pl.wikipedia.org/wiki/M%C5%82odzie%C5%BC_Wszechpolska.

⁶¹ <http://www.matuswamsieniepodoba.republika.pl/>.

⁶² http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio_Maryja.

W kwestii światopoglądowej Radio Maryja cechuje się konserwatyżmem dogmatycznym i rytualnym, negującym zmiany Soboru Watykańskiego II. Radio Maryja może zostać zakwalifikowane jako ruch społeczny głównie z powodu spontanicznego charakteru członkostwa, ale również za sprawą tego, że jest emanacją ludowych elementów polskiej religijności.

„Według KRRiT Radio Maryja słucha 3,9% Polaków, a udział Radia Maryja w rynku ogólnopolskim wyniósł w 2005 roku 2,5%. Słuchacz średnio poświęcał na słuchanie tej stacji 2 godziny i 26 minut dziennie. Słuchalność wśród osób powyżej 60 roku życia wynosi 10%, natomiast wśród osób do 29 roku życia od 0,7% do 1,1%”⁶³.



Ilustracja 13. Logo Radia Maryja

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio_Maryja.

Najbliższą kategorii nowych ruchów społecznych jest inicjatywa uaktywnienia Rodzin Radio Maryja. Podstawą integracji jest słuchanie audycji Radia, w tym modlitw, wielotematycznych „Rozmów Niedokończonych”, porad kulinarnych i dyskusji z udziałem zaproszonych polityków, głównie o orientacji antyświeceniowej i antyracjonalistycznej, konserwatywnej, narodowej, antyeuropejskiej – zbliżonych do obecnie rządzących partii politycznych. Ważną funkcją działalności Rodzin jest zbieranie pieniędzy na różne inicjatywy Radia, mobilizacji protestu społecznego przeciwko poglądom innym niż prezentowane na antenie redemptorystów, podtrzymywanie przekonania o antykatolickim i antypolskim spisku, wymierzonym także w toruńską rozgłośnię i jej słuchaczy. Rodziny Radio Maryja stały się bazą manifestacji społecznych, wyrażających stanowisko ugrupowania w kwestiach światopoglądowych oraz personalnych wyborów, czego przykładem może być negatywna reakcja na

⁶³ http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio_Maryja.

rezygnację ze stanowiska metropolity warszawskiego abpa Stanisława Wielgusa. Trzeba także dodać, że Rodziny prowadzą porady kulinarne, prawne, ogrodnicze, zdrowotne i wiele innych, stając się grupami integrującymi ludzi starszych i wykluczonych ze społeczeństwa w wyniku procesu modernizacji gospodarczej i kulturowej po roku 1989. Oprócz Rodzin Radio Maryja zakłada kółka dziecięce i młodzieżowe, czego najdobitniejszym przykładem są Podwórkowe Kółka Różańcowe Dzieci Rodzin Radia Maryja. Ponadto do zespołu instytucji ściśle związanych z Radiem Maryja należy Fundacja Nasza Przyszłość, wydawnictwo założone w 1995 r. w Szczecinku i mające tam siedzibę, oraz Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

Uwagi końcowe

Kategoria „nowych ruchów społecznych”, jak wspomniałem na początku tego opracowania, pojawiła się w naukowej dyskusji o zmianach społecznych po II wojnie światowej. Stała się pożytecznym narzędziem badawczym głównie w najbardziej uprzemysłowionych i zurbanizowanych, przechodzących nawet w fazę postindustrializmu społeczeństwach Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej. Polska w tamtym okresie daleka była od uznania za kraj uprzemysłowiony, a jeśli chodzi o urbanizację, to zrównanie proporcji mieszkańców miast i wsi nastąpiło dopiero w roku 1966 (dla porównania w USA nastąpiło to w roku 1920).

Drugim warunkiem sprzyjającym pojawieniu się nowych ruchów społecznych jest demokratyzacja systemu politycznego. W latach 1945–1989 Polska, która wraz z innymi krajami socjalistycznymi znalazła się w części Europy kontrolowanej przez Związek Radziecki, może i była demokracją ludową, ale ten system z całą pewnością daleki był od zachodnich wzorów demokracji przedstawicielskiej, gwarantującej społeczeństwu wybór i kontrolę władz. Próby demokratyzacji, podejmowane w okresach kryzysów politycznych, hamowane były przez powroty do autokracji i woluntaryzmu władzy, legitymizowanej nie przez wolę ludu, ale siłę armii, geopolityczny straszak obrońców Jałty. Otwarte istnienie opozycji politycznej możliwe było dopiero po roku 1975.

Oba powyższe czynniki z pewnością ograniczały i opóźniały proces powstawania ugrupowań, mogących spełnić przynajmniej niektóre kryteria klasyfikacyjne kategorii nowych ruchów społecznych. Wydawać się może, że ten brak tradycji, uwarunkowany poziomem rozwoju gospodarczego i sytuacją

polityczną Polski nie tylko hamuje nowe ruchy społeczne, ale może spowodować, że w społeczeństwie polskim na długo pozostaną one jedynie marginalną formą ekspresji poglądów i opinii dotyczących różnych wymiarów rzeczywistości gospodarki, społeczeństwa i jego kultury oraz polityki. Z pewnością nie należą obecnie do najważniejszych podmiotów życia społecznego i politycznego w Polsce. Przedstawione powyżej przykłady ich obecności i aktywności świadczą moim zdaniem o tym, że ich rola jednak szybko rośnie i będzie rosła w najbliższej przyszłości. Poniżej spróbuję uzasadnić tę opinię.

Pierwsze dwa argumenty są oczywiste i wynikają ze zmiany sytuacji Polaków po upadku komunizmu. Polska rozwija się gospodarczo, w coraz większym stopniu staje się gospodarką postindustrialną, ma demokratyczny system polityczny i należy do Unii Europejskiej oraz militarnego sojuszu NATO. Ze strony innych państw nie grozi krajowi żadne poważne niebezpieczeństwo. Przestały istnieć bariery powodujące, że Polska wraz z innymi dawnymi krajami socjalistycznymi do końca lat 90. podlegała procesom zmian we wszystkich praktycznie wymiarach w sposób diametralnie odmienny od reszty Europy. Obecnie w istocie jedynymi krajami niepodlegającymi procesom transformacji podobnym do zachodzących w Polsce są Białoruś i formalnie należące do Mołdawii Naddniestrze. Procesy zachodzące w innych krajach, o ile nie nastąpią jakieś niespodziewane zmiany czy kataklizmy społeczne, sprzyjają i będą sprzyjały rozwojowi nowych grup społecznych.

Trzeci argument jest związany z poprzednimi, ale dotyczy stratyfikacji społecznej. Otóż wielu teoretyków uważa, że nowe ruchy społeczne są charakterystyczną formą aktywności publicznych tzw. nowej klasy średniej⁶⁴. Takiej klasy brakowało społeczeństwu polskiemu w okresie socjalizmu, a pełniąc jej rolę inteligencja zajmowała się raczej obroną dziedzictwa narodowego i otwieraniem kultury na świat najpierw „za żelazną kurtyną”, a potem szukaniem sposobu na demokratyzację socjalizmu, tworzeniem wraz z robotnikami „Solidarności”, by wreszcie zająć się tworzeniem wolnego rynku i demokratycznego systemu politycznego niż poszukiwaniem alternatywnych form tożsamości społecznych. Co prawda powoli, ale taka klasa społeczna się tworzy, o czym świadczą wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa, ogólny wzrost poziomu zamożności, bezpośredni kontakt z zagranicą. Ponadto znaczna część dyskursu politycznego przenosi się do nowych ruchów spo-

⁶⁴ Do nowych klas średnich zalicza się najczęściej intelektualistów, inżynierów i techników (inteligencję techniczną). Zdaniem Henryka Domańskiego są to „grupy dynamizujące stosunki społeczne, [które - J.R.] składają się z krytyków istniejącego ładu, nowatorów, intelektualistów będących zarzewiem twórczego niepokoju i architektów nowego porządku”. Zob. H. Domański, *Klasa średnia*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, Warszawa 1999, s. 23.

tecznych, co jest skutkiem z jednej strony, o czym Alain Touraine przypomina w swej omawianej wcześniej koncepcji, zawłaszczania przez państwo sfery „historyczności”, czy Habermasowskiego prywatnego „świata życia”, a z drugiej – co wynika z teorii Klause Offego – upolityczniania społeczeństwa obywatelskiego. Nie wiem, czy swoistą, ale odnalezioną w trakcie analizy wybranych przykładów, polską cechą ruchów społecznych jest ich polaryzacja, odbijająca rosnącą polaryzację poglądów społeczeństwa polskiego oraz to, że ruchy prawicowe i z założenia konserwatywne posługują się metodami upowszechnionymi w świecie przez orientacje lewicowe. Jak jednak wiadomo Polakom od dawna, w polskim przypadku odróżnianie lewicy od prawicy w ostatnich latach pełni jedynie funkcję etykietowania.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestię. O ile obserwacja ulicy polskiej nie dostarcza nam danych na temat jakiejś erupcji nowych ruchów społecznych o tyle obserwacja Internetu prowadzi do diametralnie odwrotnych wniosków. Poszukując nowych ruchów społecznych, zajrzyjmy także do Internetu. Za kilka lat będą już na ulicy.

Przekonania polityczne jako element tożsamości społecznej młodych Polaków

Autoidentyfikacja polityczna a internalizacja mitów legitymizujących

Wprowadzenie

Socjalizacja polityczna jako część socjalizacji społecznej jest procesem (oraz rezultatem tego procesu) nabywania przez jednostkę systemu wartości, przekonań i postaw politycznych. Postawa polityczna jest względnie trwałym stosunkiem jednostek lub grup społecznych do podmiotów polityki i ich działań, systemu politycznego i jego składników: elit politycznych, idei i wartości oraz decyzji politycznych. Poprzez internalizację danych przekonań (np. na temat sprawiedliwości społecznej) młodzi ludzie budują swoją tożsamość grupową. Wymiar lewica – prawica silnie różnicuje dwie frakcje światopoglądowe, kategoryzuje ludzi (choć na dość dużym poziomie abstrakcji) na odrębne grupy „my” – „oni”.

Nasza orientacja polityczna jest względnie trwała w ciągu całego życia. Jak pokazują badania amerykańskie (Sears, Levy 2003), ludzie zmieniający miejsce zamieszkania, a przy tym środowiska społeczne na takie, gdzie dominuje inna orientacja polityczna niż ich własna, nie przeformułują swoich przekonań światopoglądowych. Dzieje się tak nawet w wypadku młodych ludzi, pomimo wykazanej u nich „giętkości” i „otwartości” umysłu (Sears 1975).

Bardzo często przejmowanie wartości i postaw dzieje się na poziomie nie do końca refleksyjnym. Niezaangażowani w bieżącą politykę młodzi ludzie mogą bardzo rzadko mieć okazję do uświadamiania sobie, że podzielają dane wartości. Możemy też w wielu przypadkach mówić o interioryzacji, czyli internalizacji częściowej.

Szczególną rolę w autoidentyfikacji przekonań politycznych mogą odgrywać zinternalizowane przekonania na temat sprawiedliwości społecznej. Za-

sada merytokratyczna („każdemu według zasług”) i zasada sprawiedliwości „według zaspokajania potrzeb” są od siebie na tyle różne, że akceptacja jednej z nich dość trwale wpływa na specyficzne sądy i opinie ludzi na tematy społeczne. Wokół takich „drogowskazów” ideologicznych młode osoby mogą budować swoją tożsamość. Socjalizacja polityczna poza przyjmowaniem informacji od innych podmiotów opiera się też na własnej aktywności intelektualnej i praktycznej. Głębsza internalizacja nie zawsze wyrażanych eksplicitnie przekonań wpływa na percepcję i analizę systemu. To z kolei wpływa na konkretne zachowania (w tym werbalne) w sferze społeczno-ekonomicznej. W ten sposób młodzi ludzie mogą dopełniać aktu socjalizacji politycznej.

By lepiej zrozumieć, jak preferencje polityczne mogą różnicować młodych ludzi i w jakich sytuacjach się to ujawnia, w dalszej części tekstu omówione zostało pojęcie przekonań politycznych. Ponadto wskazując złożoność przekonań politycznych, przedstawiono funkcję autoidentyfikacji politycznej i jej rolę w percepcji nierówności społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem posługiwania się przekonaniem legitymizującym system społeczno-ekonomiczny. Na koniec omówiono w dużym skrócie najważniejsze wyniki badań własnych nad internalizacją mitów legitymizujących.

Autoidentyfikacja polityczna jako wskaźnik przekonań politycznych

W początkach badania przekonań politycznych bardzo ściśle łączono je z osobowością (Eysenck 1954; Ray 1983). Prekursorami badań na tym polu byli jeszcze w czasach międzywojennych badacze fenomenu faszyzmu z tzw. „szkoły frankfurckiej” (Adorno i in. 1950). Zwrócili oni uwagę na to, że u wielu ludzi w sytuacji zagrożenia, alienacji i poczucia bezsilności wzrasta akceptacja dla idei politycznych, które dają poczucie siły i bezpieczeństwa oraz redukują lęk. Charakteryzująca się tymi cechami osoba odwołuje się silnie do autorytetów, w które bezgranicznie wierzy i wobec których jest posłuszna. Używano wówczas pojęcia „autorytaryzm”, a badania nad osobowością autorytarną są realizowane do dzisiaj (Eckhardt, 1991) również w Polsce (Koralewicz, 1987; Jakubowska, 1999; Korzeniowski, 2002). Współcześnie autorytaryzm traktuje się raczej jako sposób widzenia świata społeczno-politycznego niż trwałą strukturę osobowości (Stone, Lederer i Christie, 1993). Dzisiaj coraz rzadziej wiąże się przekonania polityczne z charakterystykami osobowościowymi, lecz nadal prowadzi się badania nad pewnymi jej wymiarami mogącymi być z takimi przekonaniem w związku.

Jak wspomniano na wstępie, przekonania polityczne są same w sobie konstruktem bardzo złożonym, a badanie ich treści przynosi często sprzeczne wyniki. Wcześniejsze badania własne (Czapliński, 2000) dowodzą, że treść przekonań politycznych u poszczególnych ludzi może być niespójna. W świetle wyników tych badań okazuje się, że niektóre osoby przejawiają jednocześnie poglądy tradycyjnie przypisywane „prawicy”, jak i „lewicy”. Prowadzone przez ubiegłe lata badania z wykorzystaniem skali Wartości Politycznych (Kossowska, Marković, w druku) pokazują, że względu na specyficzne uwarunkowania historyczno-kulturowe, że wyniki uzyskane przy stosowaniu narzędzi do pomiaru postaw politycznych w sferze światopoglądowej i ekonomicznej są specyficzne i inne niż w krajach zachodnich o ugruntowanej demokracji i tradycji wolnorynkowej. Polacy bardzo często jednocześnie są konserwatystami (w rozumieniu zachodnim) w sferze kulturowej i radykałami lewicowymi w sferze ekonomicznej.

Część badaczy uważa, że stosowanie w tym miejscu jednowymiarowej kategoryzacji prawica – lewica jest jednak przydatne (Bobbio, 1996; Kitschelt, 1994, za: Skarżyńska, 2005). Podział na lewicowość i prawicowość jest dobrym predyktorem wielu postaw i zachowań politycznych. Zwolennicy (i przeciwnicy) obu światopoglądów – różnych schematów myślenia o świecie inaczej interpretują te same założenia światopoglądowe. Badania prowadzone w Polsce (Skarżyńska, Chmielewski, 1995; Szawiel, 1999, 2002) dowodzą, że ludzie dobrze potrafią określić swoje przekonania w kategoriach prawica – lewica. Ponadto oceny systemu politycznego różnią się ze względu na rodzaj przekonań, z którymi osoby się utożsamiają. Prawicowcy konsekwentnie cenią system społeczno-polityczny w naszym kraju wyżej niż lewicowcy. W niniejszej pracy uznano zatem, że ta swoista autoidentyfikacja polityczna (*self-placement* lub *self-location*) jest wystarczająco dobrym rozróżnieniem podzielenych przekonań politycznych. Mając to na uwadze, pojęcia takie jak przekonania polityczne i autoidentyfikacja polityczna będą używane tu zamiennie.

Autoidentyfikacja polityczna jako element budowania tożsamości społecznej

Punktem wyjścia dla rozumienia zjawiska tożsamości społecznej jest dla autora *Teoria tożsamości społecznej* Tajfela i Turnera (1979). Podstawowe założenia teorii odnoszą się do istnienia zjawiska faworyzacji grupy własnej i derogacji grupy obcej. Klasyczne już eksperymenty nad grupami minimalnymi (Tajfel, Turner, 1979) pokazują, że ludzie bardzo szybko i precyzyjnie

dokonyją kategoryzacji społecznych na grupy własne (*in-group*) i grupy obce (*out-group*), nawet jeśli czynnikiem rozróżniającym jest preferowanie jednego z dwojga dzieł sztuki.

Henri Tajfel (1981) wykazał, że nałożenie się kategoryzacji obiektów (ich przynależności do różnych jakościowo kategorii) na ich zmienność pod względem jakiejś cechy ciągłej prowadzi do dwóch konsekwencji: 1) wzrostu postrzeganych różnic międzykategorialnych oraz 2) spadku postrzeganych różnic wewnątrz-kategorialnych. Dzieje się tak pod warunkiem, że kategoryzacja jest systematycznie powiązana z cechą ciągłą (za: Wojciszke 2002: 72). Powoduje to efekt jednorodności, lecz – jak pokazują późniejsze badania – ma on zastosowanie głównie w stosunku do grup kategoryzowanych jako obce.

Teoria zakłada między innymi, że ważnym źródłem pozytywnej samooceny jest dla ludzi przynależność do cenionych grup społecznych. Skłonność do postrzegania tego, że własna grupa jest lepsza od pozostałych, będąc mechanizmem autowaloryzacyjnym, ma funkcję obronną. Jednakże Turner (1999) podkreśla, że teoria *Tożsamości społecznej* nigdy nie głosiła, że istnieje proste przełożenie przyczynowe od identyfikacji z grupą własną do jej faworyzacji i derogacji grupy obcej. Żeby doszło do faworyzacji grupy własnej muszą zostać spełnione trzy warunki wstępne: a) internalizacja członkostwa w grupie jako części pojęcia Ja (identyfikacja), b) istnienie relewantnych aspektów ewaluacyjnych i relacyjnych do porównań międzygrupowych, c) odniesienie do grupy obcej (w znaczeniu podobieństwa, bliskości i wagi [istotności] sytuacji). Dopiero gdy spełnione zostaną wszystkie te warunki, może dojść do faworyzacji grupy własnej.

Tak jak kategorią, według której dzielimy ludzi na tych z grup „swoich” i z grupy „obcych” mogą być preferencje artystyczne, tak też mogą nimi być przekonania polityczne. W myśleniu ideologicznym szczególnie podatni jesteśmy na dychotomizowanie postrzeganej rzeczywistości. Różnice między prawicą a lewicą ideologiczną są często tak duże, że oponentów politycznych traktuje się jako przeciwników czy wrogów.

Ludzie, którzy identyfikują się z „lewicą” lub „prawicą”, w specyficzny sposób postrzegają członków grupy „obcej”. Jest to obraz negatywny (w porównaniu z obrazem grupy „własnej”). Wyników systematycznych badań na ten temat dostarczają Tetlock i Mitchell (1998).

Autoidentyfikacja polityczna a akceptacja nierówności społecznej

Jednym z elementów dobrze różnicujących lewicowość od prawicowości jest postrzeganie sprawiedliwości różnic społecznych, a zwłaszcza różnic w statusie majątkowym jednostek w społeczeństwie. Z punktu widzenia ideologicznego ludzie socjalizują się, wyznając jakąś ideologię z wynikającymi z niej wartościami, postawami i wzorcami zachowań w wielu dziedzinach. Ideologie mają charakter nakazowy i skłaniają ich wyznawców do specyficznych sądów na temat sprawiedliwości.

Przypuszczalnie wpływ ideologii jest większy, gdy wpływ czynników sytuacyjnych jest słaby lub niejasny. W badaniach Pratto i jej współpracowników (1999) dowiedziono, że osoby, które preferują ścisłą hierarchię społeczną (*Social Dominance Orientation* – SDO) postrzegają alokację norm promujących nierówność jako sprawiedliwszą, podczas gdy osoby z niskim SDO wolą równość lub dystrybucję norm bazujących na potrzebach jednostek. Podobnie Feather i O’Driscoll (1980) dowodzą, że badani, którzy cenią *protestancki etos pracy* preferują sprawiedliwość kosztem równości, podczas gdy osoby, dla których etos pracy protestanckiej jest mniej ważny, są za równością kosztem sprawiedliwości. Dzieje się tak pomimo że *orientacja na dominację społeczną* i *etos pracy protestanckiej* są częścią większej konstelacji wartości czy ideologii.

Inną ważną kwestią jest stosunek jednostki do nierówności ekonomicznych między członkami społeczeństwa. Przyczyny ubóstwa lub sposoby jego eliminacji są jednymi z kluczowych tematów wszystkich kampanii politycznych. Partie polityczne różnią się ideologicznie w tej kwestii. Tradycyjnie, jeśli chodzi o zakres opieki, lewica stoi tu na bardziej radykalnym stanowisku niż prawica. Należy się więc spodziewać, że jednostki w zależności od preferencji politycznych będą różniły się w swoim podejściu do fenomenu *biedy* (Rayan 1972). Większość partii politycznych w Polsce jest na przykład za zmniejszeniem podatków dla wszystkich obywateli, ale tylko niektóre partie „roszczeniowe” chcą, by z tego podatku biednych zwolnić.

Czynnikiem psychologicznym odpowiedzialnym za różnice w postrzeganiu biednych i bogatych jest sposób przypisywania atrybucji biedy i bogactwa. Różnice polegają tu na wyjaśnianiu tego, że ktoś jest biedny jego czynnikami wewnętrznymi, np. tym, że jest leniwy – mówimy wtedy o atrybucji wewnętrznej, lub czynnikami zewnętrznymi, np. tym, że sytuacja lub system gospodarczy w kraju nie daje pewnym ludziom szansy stania się bogatym –

mówimy wtedy o dokonywaniu atrybucji zewnętrznej. Zinni (1995) dowodzi, że osoby, które popierają ideologię „konserwatywną”, dokonują wewnętrznej atrybucji przy wyjaśnianiu statusu innych i preferują normę dystrybucji sprawiedliwej w rozumieniu „konserwatywnym”. Natomiast osoby, które preferują ideologię „postępowe”, dokonują zewnętrznej atrybucji statusu innych ludzi i są za równością (dochodów). Na ideologię konserwatywną według Zinniego składa się orientacja moralna (światopoglądowa) odwołująca się do praw jednostki, postrzeganie społeczności z punktu widzenia kontraktowego oraz konserwatywne przekonania polityczne. Na ideologię „progresywne” z kolei składają się: orientacja moralna oparta na trosce o jednostkę, wspólnotowe rozumienie społeczności oraz liberalne preferencje polityczne. Zinni dowodzi, że dla popierających każdą z obu ideologii, rodzaj przypisywania atrybucji oraz preferowane normy dystrybucji ekonomicznej: wedle praw jednostki (zasada *merytokratyczna*) lub troski o jednostkę (zasada „każdemu według potrzeb”) wpływają na ogólne (końcowe) postrzeganie sprawiedliwości/niesprawiedliwości. Również Skitka i Tetlock (1992) w swych badaniach pokazują, że polityczni konserwatyści preferują pionową hierarchię dochodów i postrzegają ubóstwo i bezrobocie jako sprawiedliwe, podczas gdy liberałowie (w rozumieniu amerykańskim tego pojęcia) preferują równość (pozycji – dochodów) i postrzegają ubóstwo i bezrobocie jako niesprawiedliwe. W badaniach przeprowadzonych w USA, Allen i Ng (2000) dowodzą, że osoby, które wspierają partie opowiadające się za opiekuńczą rolą państwa (szczególnie w tworzeniu systemu opieki społecznej) wierzą, że istniejąca dystrybucja dóbr ekonomicznych jest niesprawiedliwa (słuszna), a osoby wspierające partie neoliberalne (broniące jak najmniejszej roli rządu w zapewnianiu dobrobytu obywateli) uważają alokację dóbr ekonomicznych za sprawiedliwą (słuszną).

W badaniach indyjskich z kolei (Pandey i in., 1982) pokazano, że istnieje ścisłe powiązanie między treścią przekonań politycznych i afiliacją polityczną jednostki a jej postawą wobec i przypisywaniem atrybucji ubóstwu. Aktywiści polityczni „lewicowi” przypisują istotnie większą rolę w wyjaśnianiu biedy czynnikom zewnętrznym niż aktywiści „prawicowi” i osoby niezaangażowane politycznie. Dwie ostatnie grupy dla odmiany upatrywały przyczyn problemu biedy w większym stopniu, dokonując atrybucji wewnętrznej. Wyniki ich badań pokazują także, że jakkolwiek wszyscy przypisują odpowiedzialność za biedę w większym stopniu czynnikom systemowym (takim jak polityka rządu i dominacja ekonomiczna) niż powodom osobistym (osobowość, przeznaczenie), to „lewicowcy” mają silniejszą inklinację do doszukiwania się przyczyn systemowych. Takie same efekty zaobserwowano w replice tych badań dokonanej na próbie brytyjskiej (Wagstaff, 1993).

Przekonania polityczne jako element tożsamości społecznej młodych Polaków.

Jak pokazują badania porównawcze, w europejskim kontekście kulturowym (Kossowska, Czaplński 2005) przekonania konserwatywne ludzi w Polsce korelują silniej niż w Belgii z autorytaryzmem i „orientacją na dominację społeczną”. Wyniki wskazują na odmienną specyfikę treści konserwatywnych w krajach postkomunistycznych. Skłania to do przypuszczeń, że osoby o przekonaniach konserwatywnych (prawicowych) w Polsce również będą preferować odwoływanie się do atrybucji wewnętrznej przy wyjaśnianiu zjawisk, takich jak ubóstwo czy bezrobocie.

Mity legitymizujące jako treści ułatwiające aprobatę nierówności społecznych

W toczącej się na przestrzeni ostatnich lat dyskusji naukowej, kilku autorów postuluje w swych teoriach istnienie specyficznych przekonań – *mitów legitymizujących*, których posiadanie ułatwia usprawiedliwianie systemu społeczno-ekonomicznego. Kładzie się w nich głównie nacisk na wyjaśnianie fenomenu faworyzacji grupy obcej przez członków grup derogowanych, o niższym statusie społecznym i ekonomicznym (m.in. Sidanius, Pratto, 1999; Jost, Banaji, 1994). W założeniu mity legitymizujące ułatwiają osobie, która je podziela, obronę prywatnej koncepcji sprawiedliwości społecznej, a przez to ułatwiają akceptację sytuacji społeczno-politycznej. Używając metafory, mity legitymizujące są narzędziem „niepoprawnych optymistów” używanym do tłumaczenia (sobie samym), dlaczego pomimo wyraźnych przejawów nierówności społecznej społeczeństwo, którego jest się członkiem jest najlepsze z możliwych. Mity legitymizujące to jednostki wiedzy zawierające w sobie treści wyjaśniające, a częściej usprawiedliwiający istniejący system społeczno-polityczny. Marks i Engels (1976, za: Zelditch, 2001) na przykład uważali, że funkcjonowanie dominującej ideologii (kapitalistycznej) wynika z powszechnego funkcjonowania mitów legitymizujących. Klasa rządząca, kontrolując środki produkcji mentalnej (m.in. religię, edukację, komunikację), nadzoruje tworzenie idei wyjaśniających *status quo*. Podstawą legitymizacji nowego ładu społecznego, czyli sprawiedliwości społecznej, jest w ich teorii, jak powszechnie wiadomo, konflikt klas społecznych. Ze świadomością wieloznaczności znaczenia tego słowa, można przyjąć, że mit legitymizujący jest rodzajem stereotypu dotyczącego sprawiedliwości społecznej i funkcjonowania systemu.

Współcześnie terminu mity legitymizujące używa Jim Sidanius (1993), definiując je jako podzielane wartości, przekonania i ideologie, które usprawied-

liwiają hierarchię społeczną. John Jost (Jost, Banaji, 1994) mówi o nich jako o przekonaniach usprawiedliwiających system. Mity legitymizujące oznaczają gotowy schemat poznawczy ułatwiający sądy na temat sprawiedliwości świata. Mity związane są z: a) wyrazem szczerzej bezinteresownej potrzeby traktowania innych sprawiedliwie; b) postrzeganiem dóbr społecznych jako wyznaczanych przez obowiązujące standardy sprawiedliwości; c) wiarą, że dystrybucja dóbr społecznych w określonych przypadkach jest sprawiedliwa i „zasłużona”, i wynika z obowiązujących standardów sprawiedliwości (Hafer, 2000; Montada, 2002; Lerner, 1980).

Mity legitymizujące mogą przybierać różne formy w zależności od obiektów – grup, jednostek, do których się odnoszą. Ocena tych obiektów odbywa się zawsze w relacji do grupy przeciwnej, często grupy własnej, jakkolwiek na potrzeby owej kategoryzacji rozumianej. Grupy, których dotyczą mity, są względem siebie w jakiejś relacji nadrzędności. Jedną z nich jest uprzywilejowana względem drugiej lub (najczęściej jednocześnie) względem zewnętrznego punktu odniesienia, jakim może być na przykład system społeczno-ekonomiczny. W rozdziale tym chciałbym w pierwszej kolejności omówić pokrótce koncepcję stereotypów ambiwalentnych będących szerszą kategorią dla mitów legitymizujących, które opierają się na specyficznie rozumianej komplementarności zawieranych treści.

Mity komplementarne to takie mity, które zakładają „zadośćuczynienie” ofierze. Inaczej niż mity zgodne z „wiarą w sprawiedliwy świat” nie obwiniają przegranych, lecz im rekompensują ich nieuprzywilejowaną pozycję, przypisując im inne atrybuty (niejednokrotnie niemające związku z byciem ofiarą lub wygranym). Ponadto wygrani postrzegani są jako ci, którzy muszą ponieść jakieś koszty swej wygranej. Tak więc system jako całość jest sprawiedliwy, ponieważ sytuacja każdego z nas bez względu na status ma wady i zalety, np.: biedni są uczciwi i (niejednokrotnie) szczęśliwi; Murzyni są utalentowani muzycznie itp.

Autoidentyfikacja polityczna a internalizacja mitów legitymizujących

Wzorowane na badaniach Kaya i Josta (2003) realizowane w naszym kraju badania własne autora, opisane szerzej w osobnej publikacji (Kay, Czaplński, Jost, po recenzji), dowodzą istnienia i pokazują funkcję mitów legitymizujących system wśród polskich studentów. Pokazują one, że ludzie mają

zinternalizowane inne mity w zależności od rodzaju przekonań politycznych lub że pełnią one u tych ludzi inną funkcję (legitymizującą lub delegitymizującą). Generalnie ekspozycja treści zgodnych z podzielanymi mitami powoduje utrzymanie akceptacji *status quo* (legitymizacji systemu) na poziomie „wyjściowym”. Ekspozycja „historyjki” niekomplementarnej (bogaty szczęśliwy/biedny nieszczęśliwy) nie wywołuje dysonansu u prawicowców. Być może osoby biedne ich zdaniem zasługują sobie na to, że są w gorszym położeniu. Przypisywanie szczęścia bogatemu i bycie nieszczęśliwym w tym wypadku uzupełnia w naturalny sposób taki stan rzeczy. Natomiast osoby o przekonaniach nieprawicowych preferować mogą komplementarność w myśleniu o sprawiedliwości świata. W ich przypadku bycie biednym w większym stopniu (niż u prawicowców) wynika z czynników, na które jednostka nie ma wpływu. Tak więc w sytuacji niemożności racjonalizacji przez zachowanie akceptują oni *status quo*, redukując dysonans poprzez dodawanie nowych elementów poznawczych (przypisanie biednym cech niezwiązanych bezpośrednio z osiągnięciem danej pozycji ekonomicznej). To przypisywanie biednym bycia szczęśliwym jest zgodne z zaobserwowanym mechanizmem przypisywania członkom grup nieuprzywilejowanych cech irrelevantnych wobec osiągnięcia statusu (Kay, Jost i Young, 2005).

Dodatkowo, jak pokazują rezultaty tego badania, mity (w tym również mity komplementarne) mogą pełnić funkcję delegitymizującą. Wyniki skłaniają do przyjęcia tezy, że osoby o przekonaniach nieprawicowych mają zinternalizowane jako legitymizujące mity komplementarne. U osób o przekonaniach prawicowych z kolei rolę tę odgrywają mity niekomplementarne. Gdy jednak osoby zostaną wystawione na ekspozycję treści odwołujących się do mitów niezgodnych z używanymi, na zasadzie dysonansu budzić się może poczucie niesprawiedliwości systemu. Rozdźwięk ten prowadzi do zmniejszenia (przynajmniej chwilowego) usprawiedliwienia systemu społeczno-politycznego, czyli do obniżenia stopnia akceptacji *status quo*.

Zapewne osoby o autoidentyfikacji *prawicowej* mogą zgadzać się z aprobowanymi społecznie przekonaniami legitymizującymi nierówność społeczną (np. mówiącymi na zasadzie kompensacji, że biedni są uczciwsi od bogatych). Niemniej jednak treści zawarte w mitach niezgodnych z takim potocznym myśleniem są mimo wszystko zgodne z ich poglądami polityczno-społecznymi. Po ich aktywizowaniu skojarzenia te wspomagają u tych osób proces uzasadniania czy też usprawiedliwiania nierówności społecznej.

Wyjaśnieniem takiego odmiennego tłumaczenia przyczyn nierówności między biednymi i bogatymi może być wypracowanie u prawicowców i lewicowców odrębnych skryptów afektywnych. Silvan Tomkins (1964) tłumaczy różnice

w postrzeganiu biednych odmiennymi fundamentami obu orientacji politycznych. Według niego w ideologii lewicowej zawiera się przekonanie, że człowiek, jego potrzeby, emocje i wytwory działań stanowią najważniejszą i autonomiczną wartość. Prawicowa ideologia z kolei zakłada, że człowiek nie jest autonomiczną wartością, lecz jest podporządkowany wartościom wobec niego ważniejszym, nadrzędnym; człowiek stanowi instrument realizacji tych wartości. Według Tomkinsa podstawą tych ideologii są wytworzone w dzieciństwie skrypty afektywne, czyli stałe tendencje do wzbudzania, przeżywania i dostrzegania u innych uczuć pozytywnych (charakterystyczny dla osób o przekonaniach lewicowych) lub negatywnych (typowy dla osób akceptujących przekonania prawicowe). Internalizacja skryptów pozytywnych nasila tendencję do współczucia i zadośćuczynienia ofierze w jakiejś relacji społecznej (w tym osobom biednym). Dostępność skryptów negatywnych z kolei zwiększa prawdopodobieństwo obwiniania samych osób nieuprzywilejowanych za sytuację, w jakiej się znajdują.

Podsumowanie

Nawet jeśli przekonania polityczne młodych ludzi nie są tak wyraźne i trwałe jak w wieku późniejszym, to istnieją zagadnienia społeczne, których ocena przez jednostkę jest dobrym predykatorem identyfikacji ideologicznej. W zależności do autoidentyfikacji politycznej młodzi ludzie mogą mieć zinternalizowane inne mity legitymizujące system społeczno-ekonomiczny. Przeprowadzone badania skłaniają autora do przyjęcia stanowiska, że prawicowa autoidentyfikacja polityczna, przy całej złożoności pojęcia i różnic międzyjednostkowych w treści przekonań, oznacza, że jednostki te podzielają wspólne poglądy przynajmniej w kluczowych kwestiach. Nawet jeśli osoby, które uważają swoje poglądy za prawicowe i różnią się między sobą postawami natury światopoglądowej i ekonomicznej, to istnieje wspólny mianownik tych poglądów. Wydaje się, że to, co je łączy, to z jednej strony opór na zmiany, przejawiany jako odwołanie się do tradycji, z drugiej zaś – stawanie po stronie wolności jednostki i równości szans, która pośrednio prowadzi do (większej) akceptacji nierówności społecznych. Nierówności te uważane są przez prawicowców (jako w większym stopniu niż lewicowcy konserwatystów) za naturalne. Wyniki badań pozwalają sądzić, że ludzie o różnych preferencjach politycznych zdychotomizowanych na wymiarze prawica – nie prawica w inny sposób postrzegają osoby biedne i osoby bogate. Różnice te mogą wpływać trwale na obecną tożsamość społeczną młodych, a przez to na ich tożsamość

Przekonania polityczne jako element tożsamości społecznej młodych Polaków.

w przyszłości. Orientacje polityczne, z jakimi utożsamiają się młodzi ludzie, skłonią ich do dokonywania specyficznych wyborów w sferze społecznej: specyficznych deklaracji i specyficznych działań.

Bibliografia

Adorno T.W., Frenkel-Brunswik E., Levinson D.J., Sanford R.N., *The authoritarian personality*, New York 1950.

Allen M.W., Ng S.H., *Self-interest, economic beliefs and political party preference in New Zealand*, „Political Psychology” 2000, 21(2), 323–346.

Bobbio N., *Prawica i lewica*, przeł. A. Szymanowski, Kraków 1996.

Czapliński S., *Personality determinants of political participations*, Plakat prezentowany podczas 10th European Conference of Personality, Kraków 2000.

Eckhardt W., *Authoritarianism*, „Political Psychology” 1991, 12, 97–124.

Eysenck H.J., *The psychology of politics*, London 1954.

Feather N.T., O'Driscoll M.P., *Observer's reactions to an equal or equitable allocator in relation to allocator input, causal attributions, and value importance*, „European Journal of Social Psychology” 1980, 10, 107–129.

Hafer C.L., *Do innocent victims threaten the belief in a just world? Evidence from a modified Stroop task*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2000, 79, 165–173.

Jakubowska U., *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Warszawa 1999.

Jost J.T., Banaji M.R., *The role of stereotyping in system justification and the production of false consciousness*, „British Journal of Social Psychology” 1994, 22, 1–27.

Kay A., Czapliński S., Jost J. *Political autoidentification and preferences in using legitimization myths*, „European Journal of Social Psychology” (w druku).

Kay A.C., Jost J.T., *Complementary Justice: Effects of „Poor but Happy” and „Poor But Honest” Stereotype Exemplars on System Justification and Implicit Activation of the Justice Motive*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2003, vol. 85, no 5, 823–837.

Kay A.C., Jost J.T., Young S., *Victim derogation and victim enhancement as alternate routes to system justification*, „Psychological Science” 2005, 16, 240–246.

Kitschelt H., *The Transformation of European Social Democracy*, Cambridge 1994.

Koralewicz K., *Autorytaryzm, lek, konformizm*, Wrocław 1987.

Korzeniowski K., *Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Poznań 2002.

Kossowska M., Czaplinski Sz. (2005), *Otwartość – zamkniętość poznawcza w warunkach odmiennych kulturowo: badania w Polsce, na Ukrainie i w Belgii*, [w:] *Demokracja w Polsce – doświadczanie zmian*, Warszawa.

Lerner M.J., *The belief in a just world: A fundamental delusion*, New York 1980.

Marks K., Engels F., *The German ideology*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Collected works*. 5, New York 1845–1847/1976, 19–539.

Montada L., *Doing justice to the justice motive*, [w:] *The justice motive in everyday life*, red. M. Ross, D. T. Miller, Cambridge 2002, 41–62.

Pandey J., Sinha Y., Prakash A., Tripathi E.C., *Right-Left political ideologies and attributions of the causes of poverty*, „European Journal of Psychology” 1982, 12, 327–337.

Pratto E., Tatar D.G., Conway-Lanz S., *Who gets what and why: Determinants of social allocations*, „Political Psychology” 1999, 20, 127–150.

Ray J.J., *Half of all authoritarians are left-wing: A reply to Eysenck and Stone*, „Political Psychology” 1983, 4, 139–144.

Rayan W., *Blaming the victim*, New York 1972.

Sears D., *Political socialization*, [w:] *Handbook of political science*, red. F. Greenstein, N. Polsby, t. 2, Reading 1975.

Sears D., Levy S., *Childhood and adult political development*, [w:] *Political Psychology*, red. D. Sears, S. Levy, R. Jervis, Oxford 2003.

Sidanius J., *The psychology of group conflict and the dynamics of oppression: A social dominance perspective*, [w:] *Explorations in political psychology*, red. S. Iyengar, W. McGuire, Durham 1993, 183–219.

Skarżyńska K., *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005.

Przekonania polityczne jako element tożsamości społecznej młodych Polaków.

Skarżyńska Chmielewski, *Najmłodszy wyborcy. Jak głosowali i dlaczego*, [w:] *Wybory parlamentarne 1991 i 1993*, red. S. Gebethner, 179–191, Warszawa 1995.

Sidanius J., Pratto F., *Social dominance: An intergroup theory of social hierarchy and oppression*, New York 1999.

Skitka L.J., Tetlock, P.E., *Allocating scarce resources: A contingency model of distributive justice*, „*Journal of Experimental Social Psychology*” 1992, 28, 491–522.

Stone W., Lederer G., Christie R., *Strength and weakness. The authoritarian personality today*, New York 1993.

Szawiel T., *Zróźnicowanie lewicowo-prawicowe i jego korelaty*, [w:] *Wybory parlamentarne 1997*, red. R. Markowski, Warszawa 1999, 111–148.

Szawiel T., *Podział na lewicę i prawicę w Polsce po 1989 roku – jego sens i trwałość*, [w:] *System partyjny i zachowania wyborcze*, red. R. Markowski, Warszawa 2002, 178–216.

Tajfel H., *Human groups and social categories: Studies in social psychology*. London: Cambridge University Press *LUB Social stereotypes and social groups*, [w:] *Intergroup behavior*, red. J.C. Turner, H. Giles, Oxford 1981, 144–167.

Tajfel H., Turner J.C., *An integrative theory of intergroup conflict*, [w:] *The Social Psychology of Intergroup Relations*, red. W.G. Austin, S. Worschel, Brooks/Cole, Monterey 1979, CA, 33–47.

Tetlock P., Mitchell G., *Liberal and conservative approaches to justice. Conflicting psychopolitical portraits*, [w:] *Psychological Perspective on Justice*, red. B. Mellers, Cambridge 1998.

Tomkins S., *Affect and psychology of knowledge*, [w:] *Affect, Cognition and Personality*, red. S. Tomkins, C. Izard, New York 1964.

Turner J.C., *Some current themes in research on social identity and self-categorization theories*, [w:] *Social identity: Context, commitment, content*, red. N. Ellmers, R. Spears, B. Doosje, Oxford 1999, 6–34.

Wagstaff G.F., *Attitudes to poverty, the protestant ethic and political orientation: a preliminary investigation*, „*Social Behavior and Personality*” 1993, 11, 1, 45–47.

Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002.

Zelditch M., *Theories of legitimacy*, [w:] *The psychology of legitimacy. Emerging perspectives on ideology, justice, and ingroup interactions*, T.J. Jost, B. Mayor, Cambridge 2001, 33–53.

Zinni F.P., *The sense of injustice: The effects of situation, beliefs, and identity*, „*Social Psychology Quarterly*” 1995, 76, 419–437.

Średniowieczne korzenie wielokulturowości Szwajcarów

Wprowadzenie

Współczesny dyskurs na temat wielokulturowości toczy się na różnych poziomach życia społecznego i różnymi drogami: mówi się o globalizacji, wskazując na kulturę jako jedną z podstawowych płaszczyzn tego procesu¹, analizuje się relacje między kulturami w epoce globalizacji². Bez wątpienia jednym z ważnych wątków tego dyskursu jest analiza konkretnych społeczności narodowych w perspektywie ich wielokulturowego charakteru. Wątek ten w odniesieniu do narodu szwajcarskiego starałem się rozwijać w kilku wcześniejszych opracowaniach, noszących z konieczności nader wstępny charakter³. Obecnie chciałbym bardziej wnikliwie przyjrzeć się najwcześniejszym korzeniom narodu szwajcarskiego, by móc w przyszłości podjąć próbę opisu kolejnych faz procesu wielokulturowości tego społeczeństwa.

Europejskie tło wczesnych etapów szwajcarskiego procesu narodowego

Podjęta przez Konstantyna Wielkiego (306–337) próba jednoczenia terytoriów słabnącego Cesarstwa Rzymskiego odwoływała się do chrześcijaństwa jako do fundamentu więzi społecznej, wspólnego wszystkim mieszkańcom

¹ E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004.

² M. Golka, *Wielokulturowość w kontekście globalizacji*, [w:] *Sprawy Narodowościowe* 1999, 14–15, s. 11–21.

³ A. Porębski, *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany. Szkic analizy*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny i E. Wiącek, Kraków 2006; A. Porębski, *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 4(11).

rozległego państwa. Próba ta jednak nie powiodła się, gdyż sam Kościół cierpiał osłabienie z powodu wewnętrznych, schizmatycznych podziałów, takich jak arianizm, donatyzm, monofizytyzm czy nestorianizm⁴, a ponadto idea ziemskiej organizacji życia społecznego wydawała się mniej pociągająca niż idea ojczyzny niebieskiej.

Od połowy IV w. coraz więcej barbarzyńskich plemion germańskich osiedlało się na obszarach cesarstwa, zrazu za zgodą panujących, a potem także bez niej. Tworzyli oni własne organizacje polityczne, które niekoniecznie ulegały asymilacyjnym oddziaływaniom rzymskiego etosu. W ślad za tym zaczęły się kształtować także nowe całości kulturowe. Jak pisze B. Zientara: „Ramy państwowe, kościelne i warunki gospodarcze sprzyjały powstawaniu wokół monarchii barbarzyńskich nowych wspólnot etnicznych. Sprzyjały temu również po części stare antagonizmy ludności prowincji rzymskich wobec wyzyskujących je stolic i wobec rzymskiego molocha państwowego. Ale dla powstania jedności etnicznej w ramach poszczególnych królestw konieczne były dwa czynniki: trwałość tych tworów politycznych, prowadząca do wytworzenia się wspólnej tradycji historycznej, i asymilacja obcych sobie i często wrogich elementów romańskiego i germańskiego: asymilacja językowa, kulturowa i religijna”⁵.

W historii Europy można odnaleźć szereg prób pogodzenia ze sobą zasadniczo odmiennych kultur romańskiej i germańskiej. Jednak nawet te bardziej udane nie doprowadziły szybko do wyłonienia się nowych wspólnot etnicznych. Pierwszymi organizmami, które zdobyły polityczną niezależność od władzy rzymskiej, były państwa Wandalów i Ostrogotów. Ci pierwsi przywędrowali z terenów Półwyspu Skandynawskiego i przez Pomorze Zachodnie i Śląsk dotarli do Hiszpanii, a dalej do Afryki⁶. Będąc wyznawcami herezji Ariusza, Wandalowie zdołali utrzymać swą potęgę do czasu upadku arianizmu w VI w. Natomiast Ostrogoci, którzy wkroczyli w V w. na ziemię Cesarstwa jako jego sprzymierzeńcy, osiedlili się w północnej i północno-wschodniej Italii i z czasem ulegli asymilacji.

Bardziej trwałe, choć też częściowe efekty syntezy żywiołu rzymskiego i germańskiego zaobserwować można u Wizygotów. Wizygoci dotarli w III w. do Dacji znad Morza Czarnego, a w V w. osiedlali się w Akwitanii. Wyznawany przez nich arianizm uniemożliwił im głębsze zjednoczenie z miejsco-

⁴ Arianizm - nauka głosząca m.in., że Jezus nie miał duszy ludzkiej; donatyzm - ruch zapoczątkowany przez bpa Donata z Kartaginy, jego zwolennicy głosili konieczność definitywnego wykluczenia z Kościoła odstępców; monofizytyzm - doktryna głosząca, iż ludzka natura Jezusa została pochłonięta przez boską; nestorianizm - doktryna głosząca odrębność dwóch natur Jezusa - ludzkiej i boskiej; za: *Encyklopedia PWN*, hasło: *Religia*, Warszawa 2001.

⁵ B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pookarolińskiej*, Warszawa 1985, s. 45.

⁶ Podczas oblężenia Hippony zmarł tamtejszy biskup, późniejszy święty, Augustyn (430 r.).

wą ludnością galijską, wyznającą katolicyzm i powodował napięcia w stosunkach z Rzymem⁷. Część Wizygotów przeprawiła się przez Pireneje i osiadła na południu, wiążąc się z nowym terytorium i powoli dając podstawę pod kształtowanie się narodu hiszpańskiego. Proces ten został na wiele lat przerwany i zniekształcony przez inwazję arabską na Półwysep Iberyjski. Ale dziedzictwo gockie doczekało się kontynuacji w późniejszych procesach zjednoczeniowych, głównie na obszarze Asturii.

Największy wpływ na późniejsze oblicze narodowe kontynentu europejskiego wywarli jednak Frankowie. W V w., pod wodzą Chlodwiga z dynastii Merowingów, zdobyli Frankowie Galię (z wyjątkiem terenów tzw. Armoryki, zasiedlonych przez celtyckich Bretończyków, wypchniętych z Wysp Brytyjskich przez Angłów i Sasów). Na początku VI w. miało miejsce krótkotrwałe zjednoczenie ziem frankijskich przez Chlotara I. Wkrótce jednak zarysowała się linia podziału na wschodnią Austrazję i zachodnią Neustrię, które konkurowały o prymat. Podziały przeplatały się z próbami zjednoczenia i utworzenia państwa ogólnofrankijskiego.

Przez kolejne trzy wieki Frankowie skutecznie walczyli z pozostałymi władcami germańskimi – Wizygotami, Alemanami, Bawarami i Sasami. Powoli umacniali swoją potęgę, włączając miejscową ludność galloromańską w jeden organizm etniczno-polityczny. Przyszło im to tym łatwiej, że wcześniej – bo już u schyłku V w. – przyjęli katolicyzm, a więc uniknęli ogniska podziałów wyznaniowych, które tak osłabiały państwo Wizygotów. „Sukces państwa Franków polegał w dużej mierze na szybkim nawiązaniu efektywnej współpracy katolickich zwycięzców z miejscowymi siłami społecznymi, przede wszystkim z Kościołem”⁸. Proces integracji dawnego społeczeństwa gallorzymskiego z Frankami dokonał się w VII wieku⁹.

Odsunięcie od władzy Merowingów przez Pepina (751 r.) umożliwiło wejście na arenę dziejów najpotężniejszej dynastii frankijskiej – Karolingów. Syn Pepina, Karol Wielki, kontynuował i rozwijał dotychczasową politykę podbojów frankijskich. W r. 800, koronując się na imperatora rzymskiego, reaktował instytucję cesarstwa na Zachodzie¹⁰. Jakkolwiek uzyskane przez niego zwycięstwa nie doprowadziły do pełnej realizacji zamierzonego celu, to jednak przyczyniły się do ukształtowania oblicza narodowego i politycznego Europy na wiele wieków¹¹.

⁷ J. Kłoczowski, *Europa. Chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004, s. 26.

⁸ J. Kłoczowski, *Europa...*, s. 31.

⁹ B. Zientara, *Świt...*, s. 88.

¹⁰ *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997, s. 185.

¹¹ Zdaniem B. Geremka, to właśnie w ramach imperium karolińskiego dokonały się procesy synkretyzmu cywilizacyjnego między wspólnotą romańską i germańską, wytworzone zostały struktury pań-

W roku 806 Karol Wielki podzielił państwo między swoich synów – Karola (rdzenne ziemie frankijskie), Pepina (Italia z Bawarią) i Ludwika (południowa Galia). Przedwczesna śmierć dwóch starszych potomków Karola Wielkiego sprawiła, że jedność imperium została zachowana jeszcze przez pewien czas.

Trwały podział imperium frankijskiego dokonął się w 843 r. w Verdun, a uczestniczyli w nim synowie Ludwika Pobożnego (wnukowie Karola Wielkiego): Karol Łysy otrzymał część zachodnią, Ludwik zwany Niemieckim – część wschodnią, zaś Lotar – Italię oraz Burgundię. Zdaniem B. Zientary¹², podział ten przypadkowo pokrywał się z granicami językowymi. Na ogromnych terenach Galii postępowało oddalanie się języka mówionego od klasycznej łaciny; reforma Karola Wielkiego powstrzymała ten proces w szkolnictwie, urzędach, liturgii, ale nie w dialektach lokalnych. Język starofrancuski kształtował się odrębnie w poszczególnych regionach; żadna z regionalnych odmian języka nie dominowała, zaś na południu dialekty złożyły się na odrębny język – langwedocki. Natomiast co do języka niemieckiego, to do VIII w. sprawa była dość jasna: za język frankijski uważano zespół 2–3 zbliżonych do siebie dialektów germańskich Franków; potem – w sytuacji rozwoju dialektów romańskich, aby się odróżnić od pierwotnych dialektów francuskich, Frankowie zaczęli nazywać swój język słowem *theudisk* lub *theodiscus*. Potem te słowa posłużyły określeniu mówiących owym językiem ludzi, a dalej – ich kraju. To ewenement; wszędzie indziej rozwój postępował w odwrotnym kierunku, to znaczy nazwa obszaru przechodziła na społeczność i jej język. „Specyficzny rozłam grupy plemiennej, budującej naród: zromanizowana część przejęła pierwotną nazwę, a odłam, który pozostał przy języku przodków, stracił hegemonię i znalazł się w mniejszości wśród plemion, które ongiś Frankowie zjednoczyli. Jako że żadne z tych plemion nie uzyskało trwałej hegemonii nad innymi, żadne nie mogło narzucić własnej nazwy kształtującemu się narodowi”¹³.

Początki narodu francuskiego

Królestwo zachodniofrankijskie nie stanowiło zwartej całości; w jego skład wchodziła północna Galia, Akwitania, część Burgundii, Septymania (Gocja) i Katalonia. Słabość władzy centralnej wobec najazdów Normanów doprowadziła do wzrostu potęgi lokalnych feudałów. Pojawiło się także praktycznie

stwowe, które doprowadziły do przełamania odrębności etnicznych, zaś rozpad tego imperium umożliwił wyłonienie się podstaw dla nowożytnej „Europy narodów”; zob. B. Geremek, *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983, s. 25.

¹² B. Zientara, *Świt...*, s. 131–133.

¹³ *Ibidem*, s. 133.

niezależne państwo normañskie (Normandia)¹⁴, schrystianizowane i zromanizowane, lecz z poczuciem plemiennego odrębności.

Do XII w. „zmagaly się ze sobą dwa typy świadomości: słabiutkie poczucie jedności państwa zachodniofrankijskiego i solidarności jego mieszkańców wobec obcych oraz patriotyzmy regionalne [...] dzięki elekcyjności tronu uniknięto rozbicia tej słabej jedności, a coraz pewniej trzymający się na tronie król coraz bardziej zaczynał skupiać w sobie symboliczny majestat królestwa przez swoją nie mającą analogii sakrę i cudowne właściwości”¹⁵. Jednak nie wszyscy mieszkańcy państwa uznawali się za Franków i utożsamiali z ich tradycją.

Począwszy od X w., francuskim władcom bardzo zależało na podkreślanu równości ich władzy z władzą cesarską, na niezależności francuskiego kościoła (*gallikanizm*). Świadomość polityczna miała wyraźny akcent antyniemiecki, a do różnic politycznych dołączyły różnice językowe.

Rozkwit uczuć francuskiej dumy narodowej nastąpił dzięki sukcesom wypraw krzyżowych, w których francuskie rycerstwo licznie uczestniczyło. Choć korona cesarska była atrybutem władców Rzeszy, poddani Kapetyngów uważali się za naród wybrany, lepszy do innych. W Europie rozpowszechniła się moda na francuszczyznę.

Dzielnicowe zróżnicowanie Francji na Normandię, Szampanię, Burgundię, Bretanię i Akwitanię trwało do połowy XIII w., kiedy to zapoczątkowany został proces zrastania się dzielnic z królestwem i jego ideologią¹⁶. Rosła potęga monarchii Kapetyngów, rozwijała się też świadomość polityczna, rozszerzając swój zasięg na coraz szersze sfery. Owocem tych tendencji było zwołanie w 1302 r. pierwszych Stanów Generalnych.

Początki narodu niemieckiego

Zachodnia część imperium frankijskiego, która na mocy podziału dokonanego w Verdun (843 r.) przypadła Ludwikowi Niemieckiemu, przez długi czas zachowała zwartość. Dopiero po śmierci Ludwika podzielono państwo między trzech jego synów: Karlomana (Bawaria), Ludwika (Frankonia, Turyn-gia, Saksonia i wschodnia część Lotaryngii) oraz Karola Grubego (Alemania). Śmierć pierwszych dwóch pozwoliła Karolowi Grubemu przejąć pełnię władzy, jednak jego nieudolność i silna pozycja możnych uniemożliwiły przetrwa-

¹⁴ Wódz normañski Rollo przyjął chrzest w 912 r. oraz został władcą księstwa Normandii, wykrojonego z obszaru Francji, zob. *Historia Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997, s. 85.

¹⁵ B. Zientara, *Świt...*, s. 164.

¹⁶ *Ibidem*, s. 196.

nie jedności. Poszczególne plemiona usamodzielniały się coraz bardziej, tworząc odrębne organizmy polityczne – księstwa. Frankowie utracili władzę na rzecz Sasów; jednak nadal odwoływano się do frankijskiej tradycji.

Próbę odbudowania potęgi cesarstwa w opozycji do rosnącej siły Francji podjął Fryderyk Barbarossa. Chciał przy tym wykorzystać legendę Karola Wielkiego i uczynić zeń patrona swego państwa. Kanonizacja Karola w Akwizgranie (1165 r.) faktycznie wzmocniła pozycję monarchii Barbarossy w świecie chrześcijańskim. Jednak śmierć następcy „rudobrodego” cesarza w 1197 r. zachwiała stabilnością Niemiec i sprowadziła na ten kraj wojnę domową. Potęga państwa niemieckiego uległa załamaniu. „Odtąd polityczne losy Niemiec rozgrywały się w grze władców terytorialnych i w polityce możnych rodów książęcych. Lokalne patriotyzmy znowu zaczęły się rozwijać, a stare antagonizmy plemienne znalazły kontynuację w rywalizacji księstw i dynastii, wciągającej szerokie rzesze rycerstwa i mieszczaństwa. Silne zróżnicowanie dialektów przy rozbięciu politycznym sprzyjało rozwojowi wspólnot regionalnych, mających szansę (nie tylko w przypadku Szwajcarów) przetworzenia się w grupy o własnym poczuciu odrębności, wyobcowujące się stopniowo z „teutońskiej” całości, której świadomość przecież nie objęła szerszych mas ludowych”¹⁷.

Początki narodu włoskiego

Italia, głównie z uwagi na przestrzenną bliskość z trzonem dawnego cesarstwa, dłużej opierała się terytorialnemu i narodowemu rozbięciu przez najazdy ludów barbarzyńskich. Świadomość „rzymskości” była silna i powszechna. Dopiero najazd Longobardów w drugiej połowie VI w. doprowadził do załamania jedności. W efekcie ukształtowały się dwie grupy ludności Półwyspu: zregionalizowani spadkobiercy dawnej imperialnej świadomości rzymskiej (egzarchat raweński, Rzym, Neapol) oraz Longobardowie, narzucający swoje struktury polityczne na podbitych obszarach.

Wobec gasnącej nadziei na to, że Konstantynopol obroni Rzym przed barbarzyńcami i że władza wróci do Rzymu, zaczęli poszukiwać Rzymianie z Italii samodzielnie swej tożsamości poza Bizancjum (próby wznowienia Cesarstwa Zachodniego); w końcu na czele tendencji zjednoczeniowej stanęli papieże rzymscy, upokarzani dominacją cesarzy i ich związkami z patriarchami Konstantynopola. Sami jednak nie byli w stanie zrzucić jarzma panowania bizantyjskiego ani oprzeć się potędze Longobardów. Do roli sojusznika w tej sprawie dojrzeli w VIII w. Frankowie pod władzą Karolingów¹⁸.

¹⁷ *Ibidem*, s. 238.

¹⁸ *Ibidem*, s. 245.

Z czasem Longobardowie ulegli romanizacji kulturowej i językowej, a w miejsce pogaństwa lub arianizmu przejęli także katolicyzm. Ich państwo zostało pokonane przez Karola Wielkiego (774 r.), ale fakt ten nie powstrzymał procesów kształtowania się poczucia odrębności. Italia zmierzała ku samodzielności.

Do zjednoczenia Włoch dążyli kolejni królowie dawnego państwa Longobardów, począwszy od Pepina (781–810), syna Karola Wielkiego. Z kolei Lotar, syn Ludwika Pobożnego, wzmocnił pozycję cesarza, i pod hasłem obrony chrześcijaństwa przed Arabami (którzy napadli na Rzym w 846 r.) skupił siły polityczne Italii.

Próbował to dzieło zjednoczenia Italii realizować syn i następca Lotara, Ludwik II (od 850 r. – cesarz). Opanował Benewent z zamiarem wyparcia stamtąd Arabów, jednak dążenia włoskich sił lokalnych do samodzielności oraz opór papiestwa przeciw przewadze świeckich jedynowładców zniweczyły te dążenia.

Południe Włoch zbuntowało się przeciwko Ludwikowi i pojmowało go. Choć uwolniony i ponownie koronowany na cesarza nie zdołał już Ludwik odzyskać wcześniejszej pozycji i skupić innych do walk o jedność i o wyparcie muzułmanów. Z nim też wygasła włoska linia Karolingów. Rozpoczął się okres walk wewnętrznych i osłabienia kraju. Papiestwo usamodzielniało się i próbowało sięgnąć do Italii władzę zza Alp, ale w konsekwencji zostało zepchnięte na margines. Kolejni frankijscy monarchowie – Karol Łysy, Karloman, Karol Gruby – nie mieli szans na faktyczne sprawowanie władzy. Tymczasem miejscowe czynniki polityczne usamodzielniały się. Zrodziły się więc na Półwyspie dwie siły polityczne: longobardzka (Italia) i rzymska (oparta na a] Kościele rzymskim, dążącym do zajęcia przez Stolicę Apostolską nadrzędnego stanowiska w chrześcijaństwie, drogą uwolnienia się od zależności od cesarzy bizantyjskich i uzyskania suwerennego terytorium, oraz na b] rzymskiej arystokracji); te dwa odłamy współdziałały w walce z Bizancjum, ale pozostawały w konflikcie w stosunku do kwestii Państwa Kościelnego. Arystokracja chciała nim władać i mieć wpływ na wybór papieża, zaś papież zmuszeni zostali albo do uznania prymatu arystokracji, albo do poddania się nowym – od 800 r. – cesarzom Zachodu, którzy byli w stanie utrzymać arystokrację rzymską w ryzach.

W XI w. nastąpił silny rozwój społeczności miejskich, które przyćmiły dotychczasową pozycję biskupów i hrabiów. Coraz szersze kręgi ludności uzyskiwały świadomość polityczną, angażowały się w sprawy polityczne, lecz były to z reguły dążenia lokalne. Działania centralizacyjne były niechętnie widziane. Niektóre konflikty lokalne przewyższały ostrością niechęć do zniechęconych przybyszów zza Alp.

Próbie odbudowania pozycji cesarstwa we Włoszech podjął Fryderyk Barbarossa, jednak początkowe sukcesy nie uchroniły go od końcowej klęski. Miasta północne, zjednoczone w Lidze Lombardzkiej (1167 r.) pokonały cesarską armię. Niektórzy badacze łączą te wydarzenia z narodzinami lombardzkiego patriotyzmu, czyli jednego ze składników późniejszej włoskiej świadomości narodowej. Jednak nie brak zwolenników poglądów przeciwnych – o niestałości poczynań Ligi i ich doraźnym, antyniemieckim charakterze¹⁹.

Wczesne fazy kształtowania się narodu szwajcarskiego

Zarysowany dotychczas wczesnośredniowieczny proces powstawania największych narodów europejskich pozwala postawić tezę, iż wielokulturowość poszczególnych narodów jest zjawiskiem powszechnym i niejako naturalnym. Zarówno procesy narodotwórcze omówione powyżej, jak i pominięte w tym miejscu (angielski, walijski, szkocki, hiszpański, skandynawski, słowiańskie, węgierski i inne) ukazują, że kształtowanie się narodu już w początkowych etapach polegało na łączeniu się różnorodnych grup plemiennych i rodów w szersze związki, z których jedno zdobywało pozycję dominującą nad innymi, ale nie musiało to oznaczać konieczności asymilacji tych innych uczestników procesu. Niektóre przynajmniej kultury narodowe nie rozwijały się jednolicie. We wspólnych ramach terytorialnych, politycznych lub wyznaniowych mogły trwać dosyć odrębne całości o charakterze regionalnym czy językowym.

W szczególności takie niejednolite ścieżki rozwojowe zaobserwować można na niemieckim obszarze kulturowym. Wielość dialektów, a nawet języków literackich oraz słabe zagrożenie z zewnątrz powodowało, że subnarodowe patriotyzmy terytorialne (regionalne i lokalne) zdobywały sobie prawo obywatelstwa. Więzy regionalne trwały długo obok więzi narodowej i w odpowiednich warunkach politycznych były w stanie osiągnąć nad nimi przewagę.

„Jedną z lokalnych autonomicznych jednostek politycznych stała się wówczas Szwajcaria; patriotyzm lokalny jej mieszkańców znalazł dodatkowy bodziec rozwoju w klasowym antagonizmie tej chłopskiej społeczności wobec sąsiednich książąt i rycerstwa. Odrębność Szwajcarów (część Szwabów, dawnych Alemanów) nie miała żadnych podstaw etnicznych. Dorobili je sobie w XV w., stwarzając legendę o przywędrowaniu ze Szwecji. W kon-

¹⁹ *Ibidem*, s. 276.

sekwencji rozwoju politycznego doszło do przekształcenia tej wspólnoty lokalnej w naród szwajcarski²⁰.

Ten skrótowy opis kształtowania się narodu szwajcarskiego wypada obecnie przeanalizować bardziej szczegółowo.

Ziemie szwajcarskie we wczesnym średniowieczu

Opis procesów ludnościowych na terenach dzisiejszej Szwajcarii przerwany został w. III i IV, kiedy to Helweci (lud pochodzenia celtyckiego) został skonfrontowany z germańskimi najeźdźcami z północy – Alemanami, a potem także Burgundami. Pojawienie się w znacznej liczbie plemion germańskich spowodowało zasadniczą zmianę sytuacji ludnościowej i gospodarczej tego regionu. Rzymskie dziedzictwo materialne uległo poważnemu zniszczeniu. Plemiona alemańskie częściowo wyparły zromanizowanych Helwetów z zachodnich i południowo-wschodnich połaci kraju w górzyste obszary Alp, a częściowo koegzystowały z nimi. Asymilacja ludności romańskiej przez żywioł germański wzmożła się od VI wieku, oszczędzając tylko mieszkańców trudno dostępnych, alpejskich dolin. Na przełomie VI i VII w. Alemanowie zostali – przynajmniej w części – schryścianizowani.

Równocześnie na zachodzie postępowało osadnictwo burgundzkie. W 451 r. Burgundowie utworzyli własne królestwo ze stolicą w Genewie, ale sami ulegli z czasem romanizacji²¹.

Do wymienionych wyżej plemion germańskich dołączyli w VI w. Longobardowie, którzy po podbiciu Italii zajęli południową część Szwajcarii. Dzięki przejściu z arianizmu na katolicyzm łatwo asymilowali się z ludnością miejscową. Ich państwo, Lombardia, zostało wcielone do imperium Karola Wielkiego w 774 (772) r.²²

„Epoka panowania plemion germańskich była dla dalszego rozwoju kraju nadzwyczaj ważna. Alemanowie, Burgundowie i Longobardowie, mimo osiągnięcia dość zaawansowanego rozwoju, nie byli w stanie stworzyć jednego ośrodka państwowotwórczego i ulegli ostatecznie Frankom. Koegzystencja i ścieranie się różnorodnych elementów etnicznych, językowych i kulturowych stworzyły przesłanki późniejszego podziału językowo-kulturowego²³.”

We wczesnym średniowieczu można zatem mówić o zarysowaniu się najważniejszych podziałów etnicznych (kulturowych) na obszarze Szwajcarii. Podstawowe elementy tej zróżnicowanej całości stanowiły wówczas:

²⁰ *Ibidem*, s. 335.

²¹ J. Wojtowicz, *Historia...*, s. 24-25.

²² *Ibidem*, s. 26; 772 r. jako datę wcielenia południowej Szwajcarii do państwa Franków podaje Wojtowicz w: *ibidem*, s. 30.

²³ *Ibidem*, s. 26.

- 1) niezasymilowane plemiona Alemanów,
- 2) zromanizowane plemiona Burgundów,
- 3) zromanizowane plemiona Longobardów,
- 4) zromanizowane plemiona retyckie.

Germańskie plemiona Alemanów i Burgundów walczyły ze sobą do czasu podbicia ich przez Franków w drugiej połowie VIII w. Wspomniany wcześniej podział imperium Karola Wielkiego, przeprowadzony na mocy traktatu w Verdun (843 r.) dotknął także ziem szwajcarskich, rozrywając ich administracyjną jedność. „Ziemie na wschód od rzeki Aare weszły w skład niemieckiej części, stając się później częścią Księstwa Alemańskiego, zachodnia część aż do Bazylei włączona została w obręb państwa burgundzkiego, które oddzieliło się od Francji”²⁴. Ponowne zjednoczenie nastąpiło dopiero w 1033 r., kiedy to cesarz Konrad II uznany został za króla burgundzkiego, a Szwajcaria w całości znalazła się w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego.

W kształtowaniu się kultury i społeczeństwa szwajcarskiego w okresie średniowiecza wielką rolę, obok kleru i klasztorów benedyktyńskich, cysterskich, kluśniackich i kartuskich odegrały rody wielkich, feudalnych możnowładców, m.in. hrabiowie von Lenzburg, Kyburgowie, Zähringowie, Sabaudzycy. Jednak największy wpływ na wewnętrzne dzieje Szwajcarii wywarł ród Habsburgów.

Narodziny Konfederacji Szwajcarskiej

Źródła historyczne datują początki rodu Habsburgów na X w., wymieniając Guntrama der Reiche, czyli Bogatego²⁵ jako jego protoplastę. Pierwotną siedzibą tego najpierw rycerskiego, a potem możnowładczego rodu był zamek w Habichtsburgu (Habsburgu), na terenie Aargau w północnej Szwajcarii²⁶. Właściciele zamku systematycznie powiększali swoje posiadłości ziemskie, ale także możliwości wpływania na bieg wypadków. W Szwajcarii centralnej posiadali ziemie i miasta oraz liczne lenna.

Dzięki przemyślanym małżeństwom i dziedziczeniu posiadłości po wymierających rodach feudalnych Habsburgowie przejęli większość dóbr w tzw. kantonach leśnych: Uri, Schwyz i Unterwalden. To z kolei nie było na rękę mieszkańcom owych kantonów, wolnym chłopom i pasterzom, którzy źle znosili rządy lokalnych przedstawicieli feudalnej władzy. Jeden z tego typu konfliktów przyjął formę legendy o myśliwym z Uri, Wilhelmie Tellu, który odmówił upokorzenia się przed wójtowskim kapeluszem – symbolem habsburskiej zwierzchności.

²⁴ *Ibidem*, s. 31.

²⁵ S. Grodziski, *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997, s. 102-136.

²⁶ *Słownik dynastii Europy*, red. J. Dobosz, M. Serwański, Poznań 1999, s. 158.

Ukarany nakazem zestrzelenia jabłka postawionego na głowie jego syna Tell stał się przywódcą ludowego powstania przeciwko Habsburgom. Rozwój ekonomiczny szwajcarskiego mieszczaństwa i rosnące w ślad za tym jego aspiracje polityczne stawały się bowiem powodem konfliktu z możliwymi rodami feudalnymi, w tym także z Habsburgami. Najpierw mieszkańcy kilku kantonów uzyskali specjalne przywileje cesarskie, tzw. *Freiheitsbriefe*, które oddawały ich pod bezpośrednią władzę imperatora. Jako pierwszy przywileje takie uzyskał kanton Uri (1231 r.), a potem Schwyz, Obwalden i Nidwalden. W ten sposób powstały pierwsze wolne kantony, uniezależnione od władzy lokalnych suwerenów, ukonstytuowane jako gminy cesarskie, posiadające znaczny zakres autonomii.

Potem próby wewnętrznego porozumienia i powiększenia swoich wpływów wbrew możnowładcom podjęły się miasta: Berno, Fryburg i Morat (1243 r.), do których dołączyły Avenches (dawne rzymskie Aventicum), Payerne, Bienne, Neuchâtel i Solura. Podobnie postąpiły miasta północne: Zurych, Konstancja i inne miasta nadreńskie. W walce wspierało je cesarstwo, które niechętnie patrzyło na rosnącą potęgę Habsburgów, zagrażającą jego interesom gospodarczym (dysponowanie alpejskimi przełęczami, które umożliwiały handel z południem Europy) i politycznym.

Habsburgowie starali się odzyskać utraconą pozycję, wykorzystując osłabienie cesarstwa na skutek klątwy, rzuconej przez papieża Innocentego IV na Fryderyka II. Co więcej, po wygaśnięciu dynastii Hohenstaufów, która zasiadała na cesarskim tronie przez ponad wiek (1138–1254), Habsburgowie stali się jednym z kandydatów do tegoż tronu. Walki między innymi, potencjalnie silniejszymi pretendenciami umożliwiły Rudolfowi z Habsburga zwycięstwo; został wybrany na tron cesarski w 1273 r. i koronował się na króla Niemiec. Pozycję tę wykorzystał do umocnienia swego rodu. Wykupił w Szwajcarii szereg dóbr ziemskich i miast, dzięki czemu uzyskał kontrolę nad szlakami handlowymi. W tej sytuacji kantony leśne wzmocniły wzajemne więzi. Wkrótce po śmierci cesarza Rudolfa, 1 sierpnia 1291 r. trzy z nich – Uri, Schwyz i Unterwalden – zawarły wspólny traktat (Eidgenossenschaft), mający umożliwić im obronę wobec ekspansywnych dążeń Habsburgów. Innymi słowy, traktat zmierzał do zachowania autonomicznej pozycji tychże kantonów. W zawarciu traktatu uczestniczyli dwaj przedstawiciele rycerstwa i trzech wolni chłopów²⁷. Zawarcie traktatu uważane jest za narodziny konfederacji szwajcarskiej, a dzień 1 sierpnia obchodzony do dzisiaj jako święto narodowe.

„W roku 1315 armia Habsburgów poniosła druzgoczącą klęskę w bitwie na wzgórzu Morgarten, a związek [trzech kantonów leśnych] stał się ośrod-

²⁷ *Historia Europy*, red. A. Mączak, *op. cit.*, s. 135.

kiem skupiającym wokół siebie inne niezadowolone z własnej sytuacji okręgi. Pierwszym z nich była Lucerna (1331), której akces oznaczał utworzenie Vierwaldstätter, czyli związku »czterech leśnych kantonów«. Potem dołączyło się cesarskie miasto Zurych (1351), Glarus (1351), Zug (1352) oraz potężne miasto-państwo Berno (1353). Kolejna klęska Habsburgów w bitwie pod Sempach (1386), gdzie szwajcarscy halabardnicy posiekali na drobne kawałki ściągniętych z koni rycerzy, przypieczętowała praktyczną niezależność kantonów²⁸.

Bibliografia

- Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998.
- Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997.
- Geremek B., *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983.
- Golka M., *Wielokulturowość w kontekście globalizacji*, „Sprawy Narodowościowe” 1999, 14–15.
- Grodziski S., *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997.
- Historia Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997.
- Kłoczowski J., *Europa. Chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004.
- Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, 4(11).
- Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany. Szkic analizy*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny i E. Wiącek, Kraków 2006.
- Słownik dynastii Europy*, red. J. Dobosz i M. Serwański, Poznań 1999.
- Wnuk-Lipiński E., *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004.
- Wojtowicz J., *Historia Szwajcarii*, Wrocław 1989.
- Zientara B., *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985.

²⁸ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, s. 441.

Idea Paneuropy w międzywojennej prasie europejskiej

Wprowadzenie

Dziś, kiedy obserwujemy, jak poszczególne państwa przyłączają się do projektu zwanego Unią Europejską, a więzy między jej członkami się zacieśniają, trudno jest być może uświadomić sobie, że jeszcze nie tak dawno na kontynencie europejskim oficjalne czynniki polityczne uważały, że czas na realizację zjednoczenia kontynentu jeszcze nie nadszedł. Tylko jeden z polityków z oficjalnego panteonu, francuski premier i minister spraw zagranicznych, Aristide Briand, zdecydował się na oficjalne poparcie idei zjednoczenia kontynentu, którą przez cały okres międzywojenny nieustrudzenie głosił hrabia Richard Coudenhove-Kalergi. Uwieńczeniem ich wysiłków wydają się wydarzenia roku 1929, które były komentowane przez całą prasę europejską. Rok ten okazał się momentem szczytowym refleksji o zjednoczeniu kontynentu, nadchodzący bowiem Wielki Kryzys spowodował upadek idei zjednoczonych kontynentu.

Propagator idei zjednoczonej Europy

Richard Coudenhove-Kalergi urodził się 16 listopada 1894 r. Pochodził z bardzo starej, szlacheckiej rodziny. Coudenhove to stary ród brabancki. Charakterystyczne dla nich jest to, że, jak stwierdził sam Coudenhove-Kalergi w swej autobiografii politycznej, tradycją rodu był konserwatyzm. Natomiast w rodzinie Kalergich z kolei rodziło się sami rewolucjoniści. Pochodzili z Krety. Oba rody mogą poszczycić się bogatą historią. Los obu został złączony za sprawą małżeństwa przodka Richarda, hrabiego Franza Coudenhove z Ma-

rią Kalergi. Potomstwo tej pary nosiło nazwisko dwuczłonowe. Ojciec Richarda, Heinrich Coudenhove-Kalergi, był habsburskim dyplomatą, dzięki temu miał okazję jeździć po całym świecie, ożenił się z Japonką. Był prawdziwie otwartym człowiekiem – w równym stopniu cenił wszystkie religie i kultury. Richard we wspomnianej już wyżej autobiografii opisuje, że na zamku Ronspereg – rodzinnej posiadłości rodu Coudenhove-Kalergi – jego ojciec miał w swoim gabinecie popiersia Chrystusa, Platona, Buddy, Wisznu, a także wersety z Koranu. Przykład ojca uformował postawę Richarda Coudenhove-Kalergiego. Uważał on, że wszystkie nacje, religie i kultury są równe i godne szacunku, a wszystkie postawy są do pogodzenia. Europie i światu niezbędny jest pewien uniwersalizm, który w sposób synkretyczny łączyłby te wszystkie poglądy na świat¹.

W 1908 r. Kalergi został uczniem Teresianum, kuźni przyszłej elity państwa Habsburgów. W swojej biografii opisuje wielki wpływ, jaki wywarł na niego Wiedeń. Monarchia Habsburgów i jej upadek były istotnym doświadczeniem przyszłego twórcy Unii Paneuropejskiej. Spośród czynników, które wpływały na ukształtowanie się jego poglądów, z pewnością trzeba jeszcze wymienić małżeństwo z Idą Roland. Nigdy bowiem nie ukrywał, że jego żona stanowi dla niego ogromne wsparcie. Kolejnym ważnym czynnikiem stały się członkostwo i działalność w wiedeńskiej loży masońskiej Humanitas. Po ukończeniu Teresianum studiował filozofię, a ponieważ z powodu choroby nie musiał odbywać obowiązkowej wówczas służby wojskowej, w 1917 r. obronił doktorat z filozofii. Widać w nim odbicie poglądów Platona, Schopenhauera i Nietzschego, a także greckiego stoicyzmu, jednakże rytm jego życia nadała polityka².

Europa w międzywojniu

Richard Coudenhove-Kalergi w swojej autobiografii wiele miejsca poświęcił na opisanie sytuacji politycznej w Europie po zakończeniu I wojny światowej. Wiadomo, że wówczas diametralnie zmieniła się mapa Europy. Wśród znaków owych czasów Kalergi wymienił także odrodzenie Polski. Twierdził, że takie zdarzenia przynoszą nadzieję na przyszłość. Za znamienne uznał upadek wielkich imperiów i republikańizm, który zapanował nie tylko we Francji, ale także i w Niemczech. Uważał, że jest to czas wielkich przemian w Europie.

¹ R. Coudenhove-Kalergi, *Crusade for Pan-Europe*, New York 1946, s. 19.

² *Ibidem*.

Wielkie nadzieje wiązał także z postacią amerykańskiego prezydenta Wilsona i jego programem reformy, zamieszczonym w jego słynnych 14 punktach. Uważał, że jest to najlepszy czas, by stworzyć zjednoczoną Europę. Miała być ona budowana w duchu zasad republikańskich, w tradycji Rewolucji Francuskiej i powszechnego braterstwa oraz równości wszystkich ludzi i narodów³.

Jednakże, jak sam zauważył, im dłużej trwały obrady konferencji pokojowej, tym bardziej on sam czuł się zawiedziony i tym bardziej uważał, że owe republikańskie ideały zostają przez decydentów konferencji zaprzepaszczone. Coudenhove-Kalergi był zdania, że postanowienia traktatu wersalskiego nie przyczyniają się do budowy zjednoczonej Europy, a wręcz przeciwnie – sprzyjają wytwarzaniu nowych podziałów na kontynencie. I te właśnie podziały Kalergi uważał za największą słabość Europy i największe dla niej zagrożenie⁴.

Idea zjednoczenia

Ideę zjednoczenia Europy Kalergi przedstawił w monografii *Paneuropa*. Wskazał w niej na pilną potrzebę zjednoczenia Europy ukazując grożące jej niebezpieczeństwa. Za dwa podstawowe uznał USA i Rosję. Twierdził, że Stany Zjednoczone są dla Europy olbrzymim zagrożeniem gospodarczym, natomiast Rosję uważał za zagrożenie militarne i ideologiczne. Sądził, że na świecie formują się pewne bloki sił, takie jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Rosja, i że wkrótce dołączy do nich Azja Wschodnia. Dlatego też uważał, że Europa także musi się zjednoczyć pod względem politycznym i gospodarczym, żeby utworzyć własny blok polityczny i gospodarczy. Coudenhove-Kalergi sądził, że dzięki tendencjom integracyjnym świat będzie coraz bogatszy, a obszary zjednoczone coraz potężniejsze, natomiast Europa, podzielona pomiędzy poszczególne państwa, które odgradzają się od siebie zaporami taryf celnych, będzie coraz biedniejsza i mocno straci na znaczeniu⁵.

Widział Europę jako federację stanów. Miało do tego dojść pokojowymi metodami. Bardzo liczył na dobrą wolę i współpracę wszystkich krajów europejskich oraz każdego Europejczyka z osobna. Sądził, że ogólny interes europejski wymaga odrzucenia roszczeń terytorialnych i spojrzenia na problema-

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europe*, New York 1927, s. 12.

tykę ekonomiczną z punktu widzenia całego kontynentu. Uważał, że trzeba się pozbyć politycznego spojrzenia na ekonomię. Sądził, że uwolni to potrzebę zjednoczenia kontynentu ze względu na interes ekonomiczny.

Kalergi uważał, że Europa powinna powstać na obszarze 27 krajów, czyli przyszłych stanów. Jej terytorium obejmowałoby 5 milionów kilometrów kwadratowych. Paneuropa liczyłaby około 300 milionów mieszkańców. Niejednokrotnie brał także pod uwagę przyłączenie do Paneuropy kolonii europejskich. Wówczas liczyłaby 431 milionów mieszkańców i miałaby obszar 26 milionów kilometrów kwadratowych. Te liczby były dla niego wyznacznikami potęgi. Uważał, że Paneuropa powinna stać się potęgą i porównywał ją z innymi potęgami. Sądził bowiem, że tylko w ten sposób Europa będzie mogła zachować swoje znaczenie w świecie – poprzez możliwość rywalizacji z innymi potęgami⁶.

Po raz pierwszy swoje założenia Kalergi przedstawił podczas spotkania z prezydentem Masarykiem na Hradczanach w 1921 r. Stwierdził, że prezydent Czechosłowacji zaakceptował jego paneuropejskie plany, jednakże sędziwa głowa państwa czechosłowackiego uważała, że jeszcze nie nadszedł odpowiedni moment, by realizować śmiałą ideę budowy Stanów Zjednoczonych Europy. Kalergi powiedział, że nawet wie, dlaczego. Mianowicie Masaryk wraz z greckim premierem Venizelosem oraz rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Take Jonescu próbowali utworzyć Stany Zjednoczone Wschodniej Europy. Masaryk w późniejszym okresie udzielał ruchowi Kalergiego nieformalnego wsparcia, zarówno finansowego, jak i związanego z wykorzystaniem jego wpływów w całej Europie⁷.

Latem 1922 r. Kalergi opublikował artykuł zatytułowany *Die Europäische Frage*. Artykuł ten ukazał się jednocześnie w dwóch wysokonakładowych dziennikach: „Neue Freie Presse” w Wiedniu oraz „Vossische Zeitung” w Berlinie. Był to właściwie krótki zarys paneuropejskiego programu późniejszego twórcy Unii Paneuropejskiej. Kilka dni później Coudenhove, w tych samych gazetach, opublikował krótkie ogłoszenie zapraszające wszystkich zainteresowanych programem paneuropejskim do współpracy w tworzeniu załączków ruchu paneuropejskiego. Kalergi podał w nich swój prywatny adres w Wiedniu i poprosił o nadsyłanie odpowiedzi. Wspominał potem, że w ciągu tygodnia nadeszły pozytywne odpowiedzi od ponad pięćdziesięciu osób. Jednak on uważał, że jest to liczba zbyt mała, by zaczynać tworzenie ruchu paneuropejskiego. Dlatego też wstrzymał się z tworzeniem organizacji paneuropej-

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 74.

skiej i zdecydował się na napisanie książki, w której wyłożyłby całość swych poglądów związanych z Paneuropą⁸.

Książkę zatytułowaną *Paneuropa* ukończył wiosną 1923 r. Została ona wydana w Wiedniu, w październiku 1923 r. Było to jej pierwsze wydanie. W okresie późniejszym było tych wydań sporo, w wielu językach. Jest znamiennie, że nie doczekaliśmy się, niestety, wydania w języku polskim. Jednak owo wiedeńskie, pierwsze wydanie było o tyle istotne, że do każdej kopii została przez Kalergiego dołączona kartka pocztowa z jego prywatnym adresem i adnotacją: „Przyłączam się do Unii Paneuropejskiej”. Na kartce była również informacja, że dotyczy ona wszystkich, którzy są gotowi do rozpoczęcia pracy nad utworzeniem Stanów Zjednoczonych Europy. Twórca idei rozesłał kilka tysięcy darmowych egzemplarzy do najważniejszych osobistości życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Jak twierdził, tygodnie następujące po rozesłaniu owych kopii, były dla niego i jego żony czasem niezwykle intensywnej pracy, co wiązało się z nadejściem tysięcy odpowiedzi. Były one krytyczne bądź afirmujące, ale także komentujące nową ideę. Kalergie zdobył tym samym rozgłos, co było jednym z jego celów. Wkrótce zapoczątkował szeroką akcję polityczną, propagandową i organizacyjną. Rozpoczął tworzenie organizacji ruchu paneuropejskiego w Europie⁹.

Jedną ze znanych osobistości, z którymi spotkał się Coudenhove, był austriacki kanclerz Ignaz Seipel. Spotkał się z nim kilkakrotnie i polityk niezmiennie udzielał mu swego wsparcia. Pierwszy raz obaj panowie spotkali się w gabinecie kanclerskim w Wiedniu. Kanclerz uważał, że zjednoczenie kontynentu będzie lekarstwem na rozliczne bolączki Europy, udzielił Kalergiemu poparcia, a także przydzielił biuro centrali organizacji ruchu paneuropejskiego w pałacu cesarskim w Hofburgu. Centrala organizacji paneuropejskiej mieściła się tam aż do marca 1938 r., to jest do chwili aneksji Austrii przez Hitlera¹⁰.

Dokładna nazwa centrali brzmiała „Unia Paneuropejska, Centrala”. Została zarejestrowana w wiedeńskim magistracie 9 lipca 1925 r. jako stowarzyszenie. Jej głównymi zadaniami były propagowanie idei paneuropejskiej, a także nadzorowanie działalności poszczególnych krajowych sekcji paneuropejskich. Organami Centrali były prezydium oraz dwie rady, Rada Centralna i Rada Wykonawcza. Prezydium składało się z prezydenta, honorowego prezydenta oraz rzecznika. Szczególna rola, według Statutu Unii Paneuropejskiej, przypadła prezydentowi, który w sposób szczególny musiał trosz-

⁸ A. Ziegerhofer-Pretenthaler, *Botschafter Europa*, Wiedeń 2004, s. 80.

⁹ *Ibidem*, s. 82.

¹⁰ J. Łukaszewski, *Cel: Europa*, Warszawa 2002, s. 37.

czyć się o to, by był realizowany program paneuropejski. Najwyższą instancją w Unii była Rada Centralna, która składała się z członków prezydium oraz delegatów poszczególnych sekcji krajowych, w pierwszym rzędzie z prezydentów tychże sekcji¹¹.

Od 1925 r. zaczęły także funkcjonować sekcje krajowe. Na I Kongresie Ruchu Paneuropejskiego, który odbył się w Wiedniu w październiku 1926 r., zawisło w filharmonii wiedeńskiej, gdzie miały miejsce obrady, aż 28 flag poszczególnych sekcji krajowych. Bardzo silne sekcje funkcjonowały zwłaszcza w Austrii i Niemczech. Sekcje narodowe nazywały się początkowo Paneuropejska Unia Austrii, Niemiec, itd. Najpierw kwestię nazwy regulował Statut Centrali Unii Paneuropejskiej z 9 lipca 1925 r., ale później nazwy były kilkakrotnie zmieniane i dopiero 3 grudnia 1926 r. ustalono, że sekcje krajowe powinny nosić nazwy Paneuropejska Unia w Austrii, w Niemczech itd. Przez dodanie „w” chciano zaakcentować, że istnieje tylko jedna Unia, a w poszczególnych krajach są tylko jej reprezentacje. W grudniu 1930 r. wrócono do poprzedniej nazwy. W ogóle sprawy proceduralne były w Unii Paneuropejskiej dosyć skomplikowane. Do organów Unii Paneuropejskiej należało także zebranie delegatów, zwoływane w każdym kraju, komisja i zarząd zwoływany co najmniej raz na dwa lata. Każdy z 50 członków wybierał wtedy dwóch delegatów. Najwyższym organem w kraju był sekretariat generalny. Z jednej strony był autonomiczny, a z drugiej podlegał centrali. Składał się on z prezydenta, skarbnika i rzecznika¹².

Spojrzenie Coudenhove-Kalergiego na Europę

Jak już wspomniano wyżej, Coudenhove-Kalergi bardzo wysoko oceniał wydarzenia, które miały miejsce w Europie w 1918 r. Był on zwolennikiem idei republikańskich i sądził, że jest to wielka szansa, by te idee wprowadzić. Szczególne nadzieje pokładał w programie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Stał na stanowisku, że program ten jest w stanie przynieść wszystkim coś nowego. Wierzył bardzo mocno w odnowę kontynentu europejskiego. Twierdził, że nowy ład oparty na 14 punktach byłby w stanie zmienić kontynent europejski w sposób wręcz rewolucyjny. Jak to już zostało wspomniane wyżej, Kalergi twierdził, że im dłużej obserwował obrady konferencji pokojowej, tym bardziej czuł się nią zawiedziony. Uważał, że konferencja pokojowa bardzo

¹¹ A. Ziegerhofer-Pretenthaler, *Botschafter...*, op. cit., s. 99.

¹² *Ibidem*, s. 102.

daleko odeszła od wilsonowskich ideałów i zaprzepaściła szansę na głęboką i radykalną przemianę kontynentu europejskiego¹³.

Lata po I wojnie światowej również oceniał niezwykle pesymistycznie. Stąd pochodziły wyrażone przez niego poglądy na temat podzielonej i rozczłonkowanej Europy, zagrożonej przez formującą się w świecie siły. Jego spojrzenie radykalnie się zmieniło od roku 1924. Jest to związane przede wszystkim z zakończeniem przez Francuzów okupacji Zagłębia Ruhry, podpisaniem układu w Locarno oraz – w tym miejscu pozostaje dalece nieskromny – z rozpoczęciem działalności Unii Paneuropejskiej. Nadchodzące lata Coudenhove-Kalergi ocenił jako te, które przybliżają moment zjednoczenia Europy. Uważał, że tendencje te narastają w Europie. Dlatego też rok 1929, kiedy to Briand zdeklarował się jako zwolennik zjednoczenia kontynentu i wygłosił swoje słynne przemówienie w Lidze Narodów, Kalergi uznał za rok przełomowy, po którym nastąpią dalsze działania w kierunku utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy¹⁴.

Prasa europejska o Paneuropie

Działacze Unii Paneuropejskiej z Coudenhove-Kalergim na czele z wielkim entuzjazmem przyjęli fakt, że dzięki wystąpieniu Brianda, prasa w całej Europie rozpoczęła dyskusję na temat możliwości zjednoczenia kontynentu. Informacje o debacie prasowej, która przeszła przez Europę, pochodzą ze skrótów, które przedrukowano w jednym z zeszytów „Paneuropy”, czyli oficjalnego wydawnictwa Unii Paneuropejskiej. Z informacji, które w zeszycie tym zawarto, wynika, że w ogólnoeuropejskiej debacie na temat Paneuropy uczestniczyły wszystkie ówczesne siły polityczne kontynentu. W zasadzie wszystkie większe tytuły prasowe wszystkich ważniejszych państw europejskich zamieściły artykuły i analizy jako echa tej debaty¹⁵.

Bardzo obszernie relacje zamieszcza na przykład bliski stronnictwu Brianda „Le Matin”. Jest on przede wszystkim dumny z tego, że to francuski polityk dał ten oficjalny polityczny asumpt do dyskusji o zjednoczeniu Europy na forum zgromadzenia Ligi Narodów. Podkreśla, że to wzmocni dobre imię Francji na forum europejskim. Gazeta podejmuje także temat porozumienia francusko-niemieckiego. Uważa, że bez tego porozumienia jakiegokolwiek inicjatywy

¹³ R. Coudenhove-Kalergi, *Crusade for Pan-Europe...*, *op. cit.*, s. 4.

¹⁴ A. Ziegerhofer-Prettenthaler, *Botschafter...*, *op. cit.*, s. 97.

¹⁵ *Kronika prasowa*, „Paneuropa” 1929, z. 8, s. 32.

na rzecz zjednoczenia Europy poniosą fiasko. Widać także wyraźnie, że gazeta odnosi tę inicjatywę do poszczególnych państw, ponieważ można również przeczytać opinie mające uspokoić niektóre, na przykład Wielką Brytanię. Inicjatywa francuska nie jest bowiem w żaden sposób skierowana przeciw Wielkiej Brytanii. Kolejnym krajem, którego problematyka jest podejmowana jest Rosja. Pismo wyraża pogląd, że i dla niej znalazłoby się miejsce w zjednoczonej Europie. Pismo stawia tutaj tylko jeden warunek: Rosja musiałaby mianowicie zrezygnować z wyrotowej propagandy. Gazeta precyzuje cel Brianda: jest nim przede wszystkim zniesienie ograniczeń celnych. Następnym byłoby wzniesienie celów produkcyjnych i konsumpcyjnych ponad perspektywę pewnego ograniczonego obszaru. Gazeta dywaguje także nad problemem otwarcia rynku rosyjskiego w kontekście zjednoczenia Europy. Dyskutowana jest także kwestia środków finansowych, które w nowej rzeczywistości europejskiej musiałyby być przyznawane. Ogólnie gazeta uważa, że projekt Brianda podnosi ważne i palące kwestie, które dręczą kontynent europejski¹⁶.

Duży artykuł, również pozytywnie oceniający projekt Brianda, zamieszcza „Le Temp”. Autor analizy widzi w przyszłej Paneuropie dużą organizację gospodarczą, która będzie w stanie skutecznie rozwiązywać wszystkie problemy okresu międzywojennego. Podkreśla pozytywne skutki, jakie to przymierze przyniosło gospodarce europejskiej w rezultacie zniesienia ograniczeń celnych. Gazeta rozwodzi się także nad znaczeniem tego przymierza dla cywilizacji europejskiej. Pozostałe francuskie gazety także szeroko komentowały owo wydarzenie. Niektóre analizy były bardziej przychylne dla projektu Brianda, inne odnosiły się do niego bardziej krytycznie. W kontekście projektu wskazywano także na problematykę Locarno, które dla jednych było celem samym w sobie, dla drugich tylko środkiem dążenia do celu. Porównywano także siłę gospodarczą Ameryki i Europy, podkreślano niebezpieczeństwa nacjonalizmów, które w Europie występują. W zasadzie nie było tytułu we Francji, który w jakiś sposób nie komentował projektu Brianda. Generalnie zdaje się jednak przeważać opinia bardziej pozytywna niż negatywna i widać, że prasa francuska raczej życzliwym okiem spoglądała na projekt Paneuropy. Było to zapewne spowodowane tym, że projekt przedstawił jeden z najważniejszych francuskich polityków, który, czego niektóre tytuły w ogóle nie ukrywały, mógł ich zdaniem doprowadzić do wzmocnienia pozycji Francji również w przyszłej zjednoczonej Europie¹⁷.

Sporo miejsca problematyce paneuropejskiej poświęcała także prasa niemiecka. Miało to zapewne związek z tym, że na terenie niemieckojęzycznym,

¹⁶ *Ibidem.*

¹⁷ *Ibidem.*

czyli w Niemczech i Austrii, bardzo prężnie działała Unia Paneuropejska Cou-denhove-Kalergiego. Z drugiej strony widać w niemieckiej prasie bardziej ambi-walentny stosunek do samej inicjatywy Brianda, z tego ten samego powodu, o którym wspomniano przy okazji omawiania komentarzy prasy francuskiej. Była to inicjatywa francuskiego polityka, co w Niemczech nabierało wielkie-go znaczenia. Pojawiały się jednak także analizy czołowych dzienników nie-zwykle pozytywne. Na przykład „Vossische Zeitung” pisze, że Paneuropa jest kwestią, przed którą Europa nie ucieknie. Analitycy gazety twierdzą także, iż utworzenie jednego, wielkiego, kontynentalnego rynku na terytorium całego kontynentu pozwoliłoby Europie stanąć do walki konkurencyjnej ze Stanami Zjednoczonymi jak równy z równym. Podkreśla się też, że część niemieckiej prasy była pesymistycznie nastawiona do projektu Paneuropy przedstawio-nego przez Brianda. Na przykład prasa drezdeńska była bardzo sceptyczna. Jako powód do sceptycyzmu podawano, że zarówno niemiecka gospodar-ka, jak i całe niemieckie państwo, nie są jeszcze dość stabilne, żeby wchodzić w skład tak wielkiej organizacji, jaką byłaby Paneuropa.

W komentarzach podkreślano także powściągliwość prasy brytyjskiej. Częściowo sądzono, iż to dlatego, że Wielka Brytania czuje, że jest na rozdro-żu między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Część tytułów mocno podkreśla-ła rolę europejskiej kultury w historii ludzkości. Uważano, że kontynent o tak wysokiej kulturze zasługuje na zjednoczenie. Dla „Time” na przykład unia go-spodarcza byłaby dużą szansą na zakończenie zasadniczych sporów między poszczególnymi państwami europejskimi. „Sundany Express” skupił się z kolei na rozważaniu kwestii związanych z europejskimi taryfami celnymi i następ-stwami ich ewentualnego zniesienia. Kronika prasowa w „Paneuropie” przyta-cza jeszcze opinie prasy belgijskiej, holenderskiej, włoskiej, hiszpańskiej, skan-dynawskiej, szwajcarskiej. Wszędzie, w całej Europie, temat był rozważany na łamach prasowych. Wszędzie podkreślano ważność tego tematu, konsekwen-cje ewentualnego zjednoczenia dla gospodarki europejskiej. Rzucą się w oczy także to, że wiele tytułów jest sceptycznych. Bardzo charakterystyczne jest jednak i to, że wielu analityków uważało, iż zjednoczenie kontynentu jest te-matem, który należałoby podjąć, ale jest na to jeszcze za wcześnie¹⁸.

Ciekawe jest spojrzenie prasy polskiej. W komentarzach w zeszycie „Pan-europy” podkreśla się, że polska prasa była jedną z najbardziej sceptycznie nastawionych do pomysłu paneuropejskiego. Drugie podkreślenie, które do-tyczy prasy polskiej mówi o tym, że często polscy komentatorzy prasowi uwa-żali temat Paneuropy za zastępczy, że rozwiązania wymagają najpierw kon-

¹⁸ *Ibidem*.

krétne problemy, przed którymi stoi Europa, a dopiero po ich rozwiązaniu można myśleć o podjęciu tematu zjednoczenia całego kontynentu. Ponadto stwierdza się, że analitycy w polskiej prasie obawiają się ewentualnej niemieckiej hegemonii w przyszłej Paneuropie. Generalnie podkreśla się, że polskie komentarze prasowe są raczej bardzo sceptyczne. Bardziej analityczne artykuły można odnaleźć w krakowskim „Czasie”, o czym poniżej. Ciekawe jest również to, że w prasie czeskiej właściwie nie występowały takie obawy, co w polskiej. Czeska prasa nie podnosi tematu ewentualnej hegemonii niemieckiej w przyszłej Paneuropie, pozytywnie ocenia postać samego Brianda na tle całego projektu. Jej rozważania głównie skupiły się wokół przyszłego europejskiego kręgu gospodarczego¹⁹.

Echa polskiej prasy są tu przedstawione przede wszystkim na przykładzie artykułów, które ukazały się w krakowskim „Czasie”. Artykuły z lipca 1929 r. krakowskiej gazety komentują ofensywę dyplomatyczną, którą tego lata rozpoczął Aristide Briand. W tym właśnie czasie zdecydował się on na poparcie idei paneuropejskiej, czy raczej Stanów Zjednoczonych Europy. Podjął on ofensywę dyplomatyczną w celu przygotowania swojego projektu związanego z aktywną refleksją nad ideą Stanów Zjednoczonych Europy. Podkreślano, że Briand chciałby przedstawić swój projekt na wrześniowej sesji zgromadzenia Ligi Narodów. Oczywiście było, że Briand pragnie realizować swój plan stopniowo. Artykuły z lata 1929 r. stwierdzają, że najpierw należałoby realizować część gospodarczą. W tym artykule zresztą określenia „Paneuropa” i „Stany Zjednoczone Europy” używane są zamiennie. Problemy gospodarcze Paneuropy są widziane w bardzo ogólnym zarysie. Była to w ogóle słabość Paneuropy. Przede wszystkim chodziło o zniwelowanie różnic gospodarczych między poszczególnymi państwami europejskimi. Wspomniano tam również o różnych, bliżej nieokreślonych trudnościach, które trzeba pokonać, by dokonać zjednoczenia państw europejskich. Zjednoczenie to pozwoliłoby na podjęcie się przez Europę, występującą już jako całościowy organizm, obrony swych interesów gospodarczych, a następnie politycznych, w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Następnie podejmowane są już konkretne problemy polityczne. Gazeta stwierdza, że Niemcy, na przykład, mogą być przeciwne tworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy ze względu na to, że zdezaktualizowałoby to np. kwestię rewizji granic Polski. Autor artykułu argumentuje także, iż większość prasy niemieckiej zajęła sceptyczne stanowisko wobec budowy Paneuropy, uważając, że w Europie w związku z tym pojawią się nieprzewidywane trudności. Kwestia relacji amerykańsko-europejskich

¹⁹ *Ibidem*.

jest także poruszana w kontekście ewentualnej konkurencji, do podjęcia której Europa jako całość byłaby zdolna. Autor artykułu widzi Stany Zjednoczone jako konkurencję dla całej Europy i tylko Europa jako całość może się jej przeciwstawić. W artykule padają stwierdzenia, iż przemysł amerykański chce odebrać Europie rynki kolonialne, zwłaszcza planuje ekspansję w Azji. Widać też obawę o samą Europę, gdyż przemysł amerykański jest coraz potężniejszy i może zalać samą Europę. W artykule pada nawet dość radykalne stwierdzenie, iż USA są o krok od uczynienia z Europy swej kolonii. Dlatego też inicjatywa Brianda jest odczytywana jako przeciwstawienie Ameryce solidarności europejskiej. Autor artykułu daje też do zrozumienia, że uważa kulturę europejską za wyższą i dlatego też sądzi, iż Europa powinna dążyć do zjednoczenia i pokonać Amerykę w tej globalnej konkurencji²⁰.

5 września 1929 r. rozpoczęła obrady X Sesja Zgromadzenia Ligi Narodów. Sesja okazała się niezwykle ciekawa, wręcz przełomowa ze względu na to, że poruszono na niej temat rozpoczęcia budowy Stanów Zjednoczonych Europy. Nosicielem tej idei był już od jakiegoś czasu Aristide Briand, francuski minister spraw zagranicznych. Jego mowa w czasie obrad Zgromadzenia Ligi Narodów była absolutnie sensacyjna, gdyż jako pierwszy z polityków nawiązał wprost do idei Stanów Zjednoczonych Europy. Wygłosił on zdania, które zapisały się jako historyczne, a które nawiązywały wprost do potrzeby zjednoczenia kontynentu.

Krakowski „Czas” wziął udział w dyskusji, która rozgorzała na łamach europejskiej prasy. Ukazało się w nim kilka dużych, bardzo analitycznych artykułów. Już 14 września pojawił się artykuł pod tytułem *Konferencja europejska*, który nawiązywał do ówczesnych wydarzeń. Autor artykułu zauważa, iż marzenie o stworzeniu wielkiej, pokojowej konfederacji państw i państweczek europejskich jest podtrzymywane przez wielkich myślicieli europejskich przez stulecia. Wymienia Dantego, Henryka IV, Leibniza, Saint Pierre’a, Rousseau, Kanta, czy Napoleona. Natomiast z Polaków wymieniani są Józef Skrzetuski i Staszic. Autor uważa, iż myśl ta była jak – dość jednak utopijne przyznaje – panaceum przeciw wojnom, spustoszeniom i wszelkim nieszczęściom ludzkości. W artykule podkreśla się, że w tych dniach ideę usiłuje się zamienić z utopii w rzeczywistość. Bardzo istotne wówczas było to, że myśl tę podjął polityk z najwyższej półki. Dlatego to ona znalazła się w centrum zainteresowania. Podkreśla się, że Briand bardzo się zaangażował we wcielanie tej idei w życie. Autor stwierdza, że być może byłoby niezbędne zwołanie specjalnej konferencji państw europejskich poświęconej tej właśnie sprawie, ponieważ owa

²⁰ *Ofensywa dyplomatyczna Pana Brianda*, „Czas” 1929, nr 165, s. 1.

idea europejska, w momencie kiedy zaistniała na salonach politycznych Europy, zaczęła wzbudzać wiele wątpliwości i pytań²¹.

Gazeta wysuwa pytanie o charakter konfederacji państw. Czy ma ona mieć charakter polityczny, czy też gospodarczy? Dalej autor pyta o wspólny organ, który stałby na czele owej konfederacji. Przede wszystkim, czy miałby on mieć charakter suwerenny. Czy w takim razie rozstrzygałby kwestie wynikające ze stosunku uczestników między sobą? Co to miałyby być za kwestie? Przede wszystkim regulacja sporów, utrzymywanie własnych sił zbrojnych (nawiasem mówiąc, to nie udało się to nawet obecnej, zjednoczonej Europie). Właściwie była to zbyt długa lista zagadnień, żeby sprawa mogła zakończyć się sukcesem. Dalej mówiono o tym, czy nakazywać członkom rozbrojenie, czy też podejmować się obrony Europy jako całości. Powstaje pytanie, czy wówczas w budowie Stanów Zjednoczonych Europy można się było wzorować na Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej? Sam autor podaje w wątpliwość realność takiej koncepcji. Rozważa dlatego drugą opcję, która byłaby opcją gospodarczą, widzi porozumienie oparte na traktatach. Regulowałyby one poszczególne, konkretne porozumienia związane z obrotem gospodarczym w przyszłej, zjednoczonej Europie. Za najważniejszy problem uważa się tutaj kwestię zniesienia barier celnych. Traktaty musiałyby zagwarantować coś, co nazywane jest w artykule wolnością obrotu i komunikacji, a co można przypuszczalnie porównać do dzisiejszych 4 swobód obowiązujących w Unii. Swobody te miałyby być poparte czymś, co autor nazywa abolicją paszportów²².

W artykule podejmowany jest też problem ustanowienia wspólnej waluty w przyszłej zjednoczonej gospodarczo Europie. Konkurencję europejską postrzegano wówczas przede wszystkim z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze przez pryzmat karteli, a po drugie przez pryzmat konkurencji przemysłu i rolnictwa wewnątrz samego kontynentu. Co prawda widziano także problem potencjalnego zalania Europy przez tańsze zboże i przemysł z innych części świata. Dlatego też autor artykułu widzi problem wprowadzenia na całym kontynencie jednolitego ustawodawstwa społeczno-gospodarczego. Interesujące jest to, iż przy okazji tych rozważań już wówczas widać było podział Europy na Europę przemysłową i rolniczą, czyli, krótko mówiąc – na Europę zachodnią i wschodnią, dzisiaj byśmy może powiedzieli „starą” i „nową”. Autor uważa, że takie zjednoczenie byłoby wydatkiem krajów mniej uprzemysłowionych na łup starego przemysłu Europy, a krajów nieagrarnych na rzecz rolniczych krajów europejskich. W związku

²¹ Konferencja europejska, „Czas” 1929, nr 210, s. 2.

²² *Ibidem*.

z tym autor stwierdza, że wszystkie szczegóły tej koncepcji mogą być przyczyną wielkich sporów między poszczególnymi państwami europejskimi²³.

Według gazety problem leży także w ewentualnej liczbie państw, które miałyby wchodzić w skład konfederacji europejskiej. Pytanie brzmi, które kraje miałyby wejść do tego układu? Przede wszystkim, czy mają to być wszystkie kraje europejskie, czy tylko niektóre, czyli wybrane, a w takim razie według jakich kryteriów? Rozważany jest tutaj problem, który ciągle gnębił Kalergiego. Mianowicie obecność Wielkiej Brytanii w tej konfederacji. Należy pamiętać zwłaszcza o tym, że wówczas Wielka Brytania była przede wszystkim ciągle imperium kolonialnym i ta sprawa jest właśnie podnoszona: czy Wielka Brytania, tak blisko związana ze swymi koloniami, z których czerpie surowce, a którym jednocześnie dostarcza towarów, ma stać się również krajem wchodzącym w skład konfederacji paneuropejskiej? Autor zadaje w tym miejscu ciekawe pytanie: czy członkiem konfederacji kontynentalnej mogłaby stać się na przykład sama tylko Anglia, bez swoich egzotycznych dominiów i kolonii²⁴?

Kolejne pytanie stawiane w artykule dotyczy Rosji. Czy i ona powinna wejść z czasem do owej federacji? Autor nie podnosi tutaj problemu ustroju panującego wówczas w Rosji, która, jak wiadomo, była komunistyczna, ale podnosi on problem innego rodzaju. Rosja jest, jak się wydaje, światem dla samej siebie. Jest właściwie Eurazją, czyli praktycznie osobnym kontynentem. Utożsamiana jest ona w artykule z Eurazją, kilkakrotnie większą od Europy.

Pada także pytanie o kolejną potęgę na ówczesnej scenie stosunków międzynarodowych, a mianowicie o USA. Autor obawia się, że Stany Zjednoczone w sposób naturalny będą niechętnie tej idei. Już wówczas były widoczne zaczątki hegemonii Nowego Świata, autor uznał więc, że Ameryka z góry przyjąłaby postawę obronną wobec nowej wyrastającej potęgi – zjednoczonej Europy²⁵.

Następne pytanie wiąże się ze zróżnicowaniem państw europejskich. Problem polega na tym, że państwa są bardzo zróżnicowane, jeśli chodzi o wielkość i poziom rozwoju. Dlatego pytanie brzmi: jak stworzyć taką sytuację w przyszłej zjednoczonej Europie, by państwa mniejsze i słabiej rozwinięte czuły się w owej konfederacji bezpiecznie? Dodatkowy problem, który zawsze był stawiany przez wszystkich budowniczych wspólnej Europy, to rywalizacja Francji i Niemiec. Również w tym kontekście jest stawiana sprawa obaw Niemiec o hegemonię Francji w Europie i odwrotnie²⁶.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

No i wreszcie najważniejsza kwestia: sprawa ciągle nieustabilizowanej sytuacji międzynarodowej w Europie, w sensie podważania postanowień traktatu wersalskiego. Autor uważa, że projekt zjednoczonej Europy może być możliwy do zrealizowania tylko pod warunkiem wyrzeczenia się przez państwa europejskie tendencji rewizjonistycznych. W szczególności są tutaj wymieniane Niemcy i Litwa. I jeszcze jedna rzecz jest podkreślana, idąca w parze z kwestią rewizji granic, a mianowicie mniejszości narodowe, które były bołączką całego okresu międzywojennego. To byłby także warunek niezbędny: budować konfederację europejską można tylko pod warunkiem uregulowania kwestii mniejszości narodowych²⁷.

W tym miejscu są przedstawiane zarzuty wobec Kalergiego i Brianda, z którymi trudno się nie zgodzić. Mianowicie, że żaden z nich nie przedstawił konkretnych projektów i pomysłów na to, jak wymienione trudności pokonać. Była to słabość koncepcji zarówno Kalergiego, jak i Brianda.

Podawana jest także w wątpliwość skuteczność owej ewentualnej konferencji, która miałaby być zwołana po to, by obradować na temat przyszłego zjednoczenia Europy. Autor przedstawia problem, który można określić jako sprawę „projektu w projekcie” albo rozłożenia dużego projektu, jakim jest projekt zjednoczenia Europy, na mniejsze elementy, które prowadzą do realizacji zjednoczenia poszczególnymi etapami. Gazeta próbuje nakreślić te etapy. Mogłyby one dotyczyć problemów, które są w artykule określane jako te dojrzałe do wspólnego traktowania. Jako przykład tych problemów jest wymieniona propozycja rozpoczęcia negocjacji na temat zniesienia paszportów. Drugim przykładem jest coś, co nazwano przymusem zawarcia traktatów handlowych. Można to rozumieć jako konieczność rozpoczęcia negocjacji handlowych pomiędzy poszczególnymi państwami europejskimi, które kończą się zawarciem długofalowych i obejmujących maksymalną ilość obszarów traktatów handlowych. Zawarcie takiej serii traktatów, a następnie wprowadzenie ich w życie, stworzyłoby, w opinii gazety, odpowiedni klimat do dalszych negocjacji związanych już bezpośrednio z budową konfederacji europejskiej²⁸.

W kolejnych dniach toczono debatę także na temat gospodarczych aspektów Paneuropy. W kontekście Paneuropy właśnie pojawił się problem określany jako europejskie porozumienie gospodarcze. Wymieniany jest często Briand jako orędownik takiego porozumienia (choć jasno tego nie wypowiedział), Liga Narodów jako inicjująca negocjacje gospodarcze. Doceniane są wysiłki Kalergiego jako prezydenta Unii Paneuropejskiej. Stwierdza się w tej debacie, iż trak-

²⁷ *Ibidem.*

²⁸ *Ibidem.*

tat wersalski rzeczywiście miał wiele punktów bardzo kontrowersyjnych i teraz te punkty są właśnie bardzo często przeszkodą w zawarciu szerszego porozumienia politycznego i dążenia do politycznego zjednoczenia Europy²⁹.

Nieco inaczej wygląda sprawa dotycząca porozumień gospodarczych. Takie porozumienia, przynajmniej w opinii autorów artykułów, są o tyle łatwiejsze, że sfery gospodarcze posiadają głębokie przekonanie o nieuchronności zawarcia kompromisu. Dlatego proponuje się rozpoczęcie negocjacji paneuropejskich od sfery gospodarczej. Interesy gospodarcze są zawsze wymuszane przez kompromis, który niesie korzyści dla wszystkich stron. Zwraca się uwagę, że wszystkie dotychczasowe porozumienia gospodarcze, które miały charakter międzynarodowy, zawierane były w jednej z trzech form. Jako pierwszą wymienia się trusty, kartele i organizacje handlowe. Drugą jest wspólnota interesów przejawiająca się w wymianie akcji i fuzjach. I wreszcie trzecia forma, która w czasach przed I wojną światową funkcjonowała w wielu formach, to unie celne. Należy tutaj przyznać rację autorom tych myśli. Odwołują się oni do licznych doświadczeń europejskich, zwłaszcza unii celnych. Uznają, że to doświadczenie Europy było i jest ciekawe³⁰.

Kładziono nacisk na to, że te trzy formy budowania wspólnot gospodarczych są trzema różnymi drogami. Mają jednak jeden i ten sam cel, a mianowicie usiłują przekroczyć drogą porozumienia gospodarczego granice stworzone przez podziały polityczne. Dlatego też stwierdzano, że największą bolączką podzielonej Europy jest walka konkurencyjna przedstawicieli identycznych branż w poszczególnych krajach. Efekt tego jest taki, że przedstawiciele przemysłu danej branży w jakimś kraju nie chcą wpuścić na swoje terytorium konkurentów z tej samej branży z innego państwa. W jaki konkretny sposób budować porozumienia gospodarcze? Sugerowano, by oprzeć się na wszystkich zjazdach i konferencjach organizowanych przez organizacje gospodarcze w poszczególnych krajach, a także by zamienić te zjazdy i konferencje w rodzaj bardziej permanentnego działania, nadać formę organizacyjną. Chciano, by te ciała następnie podzielić na komisje i podkomisje według poszczególnych branż. Należałoby także zaangażować w to jak najwięcej środowisk, przede wszystkim teoretyków i praktyków ekonomii, a następnie środowiska akademickie i partie polityczne. Idea ta zostałaby uwieńczona stworzeniem ciała, które nazwano parlamentem gospodarczym o charakterze międzynarodowym. Parlament ten miałby otrzymywać coraz większe uprawnienia, a wówczas miałby szansę pokonywać także granice polityczne³¹.

²⁹ *Paneuropa gospodarcza*, „Czas” 1929, nr 218, s. 3.

³⁰ F. Ziejka, *Europa unii i federacji*, Kraków 2004.

³¹ *Paneuropa gospodarcza...*, *op. cit.*

Dalsze losy koncepcji Paneuropy

W maju 1930 r. Briand w imieniu własnego rządu wystąpił z memorandum do wszystkich rządów europejskich. W memorandum tym proponował utworzenie konfederacji państw europejskich, która miałaby działać w ścisłym porozumieniu z Ligą Narodów. Gazeta krakowska odpowiedzi poszczególnych rządów komentuje w ten sposób, że żadne z państw nie odrzuciło wprost memorandum Brianda i odpowiedzi były raczej pozytywne. Zdecydowano się na utworzenie komisji działającej w ramach Ligi Narodów, która miałaby zbadać możliwości i przygotować grunt pod przyszłe zjednoczenie Europy. Komisja ta rozpoczęła swoje obrady 13 stycznia 1931 r. i od razu napotkała trudności – prawie natychmiast, bo niemiecki minister spraw zagranicznych, Curtis, złożył wniosek dotyczący zaproszenia do komisji Turcji i Rosji, mimo że oba te państwa nie udzieliły wcześniej odpowiedzi na memorandum. Gazeta twierdzi, że było jasne, iż państwa na forum komisji będą się w sposób nawet ostry wypowiadać na temat rewizji traktatów pokojowych, co może spowodować paraliż prac. Wszystkie państwa wyraziły bardzo podzielone zdania na ten temat. Ponieważ nie znaleziono wyjścia z tego patu proceduralnego, powołano podkomisję dla zbadania tej sprawy. Wydaje się, że dalej komisja utonęła w sprawach czysto formalnych i biurokratycznych³².

Na koniec powyższych rozważań należy sobie zadać pytanie, co spowodowało, że koncepcja Paneuropy, czy też, używając tych pojęć zamiennie, Stanów Zjednoczonych Europy, poniosła tak zdecydowaną klęskę w okresie międzywojennym? Odpowiedzi na to pytanie może być kilka. Przede wszystkim bardzo charakterystyczne jest to, że apostoł zjednoczenia kontynentu, którym był w okresie międzywojennym hrabia Kalergi, nie uzyskał oficjalnego poparcia żadnego z wielkich polityków okresu międzywojennego. Chociaż spotykał się z wieloma politykami, szukając oficjalnego poparcia, zawsze uzyskiwał odpowiedź, że uważają oni, iż zjednoczenie kontynentu musi nastąpić, ale jeszcze nie teraz. Była to odpowiedź bardzo charakterystyczna dla owych czasów. Kalergi usłyszał ją z ust tak wybitnych mężów stanu, jak Masaryk czy Stressman. Kolejnym problemem było to, że Briand popełnił jednak błąd, wiążąc tę kwestię z funkcjonowaniem Ligi Narodów, gdyż, jak to było wspomniane wyżej, komisja zajmująca się unią europejską funkcjonująca w ramach Ligi Narodów utknęła w gąszczu spraw proceduralnych. Na to wszystko nałożył się jeszcze jeden problem, mianowicie bardzo trudna sytuacja ekonomiczna związana z kryzysem, która spowodowała wzrost nastrojów radykalnych,

³² *Obrady Komisji ds. Unii Europejskiej*, „Czas” 1931, nr 28, s. 2.

w tym wyniosła do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera. I tym sposobem do podjęcia problemu zjednoczenia kontynentu przez oficjalne czynniki polityczne potrzebna okazała się jeszcze jedna wojna na kontynencie europejskim.

Bibliografia

Coudenhove-Kalergi R., *Das Paneuropäische Manifest*, „Paneuropa” 1924, nr 1, s. 3.

Coudenhove-Kalergi R., *Pan-Europe*, New York 1926.

Coudenhove-Kalergi R., *Crusade for Pan-Europe*, New York 1946.

Coudenhove-Kalergi R., *Naród europejski*, Toruń 1998.

Fiedor K., *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945*, Wrocław 1991.

Konferencja europejska, „Czas”, 14.09.1929.

Kronika prasowa, „Paneuropa” 1929, z. 8.

Łukaszewski J., *Cel: Europa*, Warszawa 2002.

Mazower M., *Dark Continent*, New York 1998. *Ofensywa dyplomatyczna Pana Brianda*, „Czas”, 22.07.1929.

Paneuropa gospodarcza, „Czas”, 23.09.1929.

Prace Komisji ds. Unii Europejskiej w Genewie, „Czas”, 5.02.1931.

Przemówienie Brianda sensacją polityczną ówczesnej Europy, „Czas”, 8.09.1929.

Tombiński J., *Początki ruchu paneuropejskiego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1995, z.18, s. 83.

Ziegerhofer-Prettenthaler A., *Botschafter Europas*, Wiedeń 2004.

Ziejka F., *Europa unii i federacji*, Kraków 2004.

Debata globalizacyjna jako nowy kontekst socjalizacji

Niniejszy artykuł jest szkicem teoretycznym, który następnie może zostać rozwinięty w szerszym projekcie. Punktem wyjścia do myślenia o socjalizacji w kontekście globalizacji była dla mnie książka *Przemiany więzi społecznych* autorstwa Mirosławy Marody i Anny Giza-Poleszczuk.

Jednym z głównych celów rzeczonyj pracy jest pokazanie, iż mamy do czynienia nie tyle z upadkiem społeczeństwa i innych form organizacji społecznej, ile z upadkiem pewnych odmian społeczeństwa oraz innych grup społecznych, które były ongiś podniesione do rangi prawa naturalnego¹. W celu udowodnienia swojej tezy autorki pokazują, że rzeczywistość społeczna ulega nieustannym zmianom. Na najbardziej abstrakcyjnym poziomie przemianom podlegają zarówno pojawiające się w tytule książki więzi społeczne, jak i najbardziej mnie w tym artykule interesujące procesy uspołecznienia i socjalizacji.

Rozróżnienie na socjalizację i uspołecznienie zaczerpnąłem od Marody i Giza-Poleszczuk. Ich zdaniem socjologowie wykazują nie tylko tendencję do przedwczesnego wieszczenia upadku społeczeństwa i innych organizacji społecznych. Słabością współczesnej refleksji socjologicznej jest również mechaniczne używanie pojęć, bez refleksji nad tym, co one tak naprawdę znaczą i jaki sens nadano im pierwotnie. Taka praktyka prowadzi do banalizacji języka opisu rzeczywistości społecznej i zacierania się znaczeń, co ma zresztą wpływ na pierwszą z krytykowanych cech współczesnej socjologii.

Marody i Giza-Poleszczuk pokazują w swojej pracy, że w naukach społecznych pojęcie socjalizacji używane jest znacznie częściej niż termin uspołecznienie. Z racji rozpowszechnionego stosowania pojęcie socjalizacji jawi się też jako bardziej rozmyte znaczeniowo. Zdaniem autorek można mówić o słabszym i mocniejszym rozumieniu socjalizacji. W pierwszym przypadku socjaliza-

¹ Por. M. Marody, Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa 2004, s. 215.

cja sprowadza się do mechanizmów przyswajania kulturowo zróżnicowanych treści. Tak jest ona rozumiana przez większość badaczy. Marody wraz z Giza-Poleszczuk proponują, by dla mocniejszego rozumienia socjalizacji zarezerwować termin *uspołecznienie*, który oprócz zdobywania kompetencji kulturowych, obejmowałby także „wykształcenie takich nastawień, które umożliwiają odtwarzanie i podtrzymywanie życia społecznego, poprzez emocjonalne związanie z kolektywem *My* (podkreślenie – F.Cz.)”². Innymi słowy, idzie o „nauczenie abstrahowania od siebie, które tworzy wyczucie sfery publicznej, obiektywności, uniwersalności, o nauczenie, które pozwala przyjąć nam punkt widzenia zbiorowości, abstrahując od własnych bezpośrednich uwikłań”³.

Dla porządku można dodać, że na socjalizację oraz na uspołecznienie składają się zarówno procesy uświadomione, jak i nieuświadomione. Inaczej jest w przypadku edukacji, która obejmuje wyłącznie świadome przekazywanie kompetencji kulturowych. Ponadto gdy mowa o uspołecznieniu i socjalizacji, zakłada się zdobywanie kompetencji z kręgu własnej kultury, co różni je od akulturacji.

Marody i Giza-Poleszczuk, uznając, że procesy uspołecznienia mają pierwszorzędne znaczenie dla wyłonienia się nowych form organizacji życia społecznego, poddają analizie zarówno mechanizmy nimi kierujące, jak i kontekst, który przeobraża same mechanizmy uspołeczniania⁴. Z tego powodu część ich pracy poświęcona jest przemianom rodziny. Tu będzie mnie interesował wyłącznie motyw prywatyzacji rodziny (nazywanej też psychologizacją rodziny), przez który rozumiany jest fakt, że rodzina jest przede wszystkim związkiem psychologicznym mającym coraz mniej funkcji instytucji społecznej. Proces ten Christopher Lasch opisuje następująco: „Podczas pierwszej rewolucji przemysłowej z gospodarstwa domowego wyjęta została działalność produkcyjna, którą skolektywizowano i przeniesiono do fabryk pod dozór właścicieli. [...] Również i życie prywatne poddane zostało narastającej kontroli, wraz z tym, kiedy w jego reformę i nadzór zaangażowani zostali lekarze, psychiatrzy, nauczyciele, psychologowie dziecięcy, kuratorzy z sądów dla nieletnich – poddając specjalistycznej kontroli to, co dawniej było sprawą rodziny”⁵.

Naszkicowane powyżej zmiany doprowadziły do tego, że rodzina przeobraziła się w związek psychologiczny albo czystą relację, jak to określa Anthony

² *Ibidem*, s. 97.

³ M. Gauchet, *Nowy wiek osobowości. Próba psychologii współczesnej*, „Res Publica Nowa”, 2000, nr 12, M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *op. cit.*, s. 96.

⁴ *Ibidem*, s. 10-11.

⁵ Ch. Lasch, *Haven in a Heartless World: The Family Besieged*, New York 1977, s. 6, za: M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *op. cit.*, s.212.

Giddens⁶. To z kolei przyczyniło się do spadku liczby zawieranych małżeństw, wzrostu kohabitacji i zjawiska samotnego macierzyństwa. Takie zmiany często traktowane są zarówno przez socjologów, jak i publicystów jako przejawy „upadku rodziny”. Marody i Giza-Poleszczuk zaś starają się pokazać, że to jedynie upadek pewnego modelu rodziny⁷.

Dla mnie najciekawsze jest to, że z podobnymi schematami argumentacyjnymi można się spotkać w sporach o globalizację. Część teoretyków określanych mianem *state pessimists* (co jest wyrażeniem trudnym do przełożenia na język polski, a jego sens chyba najlepiej oddaje niezgrabna formuła sceptycy odnośnie roli państwa) uważa, iż państwa zanikają pod naporem coraz silniejszych korporacji i innych podmiotów ponadnarodowych z jednej strony i struktur regionalnych z drugiej. Podobnie jak w przypadku dyskursu o roli rodziny, druga grupa teoretyków (*state optimists*, czyli optymiści odnośnie roli państwa) przekonuje, że zanika nie tyle państwo, co pewna jego forma⁸.

Spory o globalizację są zdecydowanie szersze i obejmują wiele innych aspektów. Problemy rodzi już sama próba zdefiniowania tego zjawiska. Nie wiele osób zgodzi się z Martinem Albrowem, że globalizacja to „te wszystkie procesy, przez które ludy świata włączone są w jedno społeczeństwo, społeczeństwo globalne”⁹. Znacznie mniej oporów budzi słabsze ujęcie, w którym globalizacja to „rosnąca współzależność w politycznej, społecznej i kulturowej, jak i ekonomicznej sferze życia”¹⁰. Warto zauważyć, że mimo różnic odnośnie do kierunku zmian obie perspektywy zakładają, że na globalizację składa się wiele różnych procesów. Nie zmienia to faktu, że globalizacja bywa redukowana tylko do wymiaru politycznego lub ekonomicznego. Takie jednowymiarowe rozumienie globalizacji jest charakterystyczne zwłaszcza dla ekonomii. Odmienna jest natomiast specyfika socjologicznych ujęć tego zjawiska. W ich ramach badacze koncentrują się w dużej mierze na strukturalnej analizie wpływu ekonomicznych i politycznych procesów na instytucjonalne przeobrażenia grup społecznych o mniejszym (rodzina) i przede wszystkim większym (społeczeństwo) zasięgu. Inaczej rzecz ujmując, badania dotyczą przeobrażeń różnych aspektów życia społecznego w nowych warunkach. Przy

⁶ Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa, 2006, s. 10.

⁷ Por. M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *op. cit.*, s. 212–213.

⁸ Dobre omówienie tej dyskusji można znaleźć w pracy J. Pierre, B.G. Peters, *Governance, politics and the state*, New York 2000.

⁹ P. Kennedy, R. Cohen, *Global sociology*, London 2000, s. 24.

¹⁰ M. Kaldor, H. Anheier, M. Glasius, *Introducing global civil society*, [w:] M. Kaldor i in., *Global civil society yearbook 2001*, London 2002, s. 7. Por. też: D. Held, A. McGrew, D. Goldblatt, J. Perraton, *Global Transformations*, Cambridge 1999.

takim ustawieniu problemu wszelkie przemiany społeczne są tylko następstwami procesów ekonomicznych czy politycznych. Taka konstatacja wydaje się fałszywa. Nie lekceważąc roli czynników ekonomicznych ani pierwotnych wobec nich technologicznych podstaw globalizacji (rozwój transportu, komunikacji itp.), trzeba dostrzec, że społeczeństwo nie tylko żyje w warunkach globalizacji, ale także ją kształtuje.

Socjologiczna refleksja nad społeczeństwem umożliwia odmienne niż instytucjonalne ujęcie globalizacji. Wskazówkę, na czym ono ma polegać, można znaleźć w koncepcjach globalizacji wypracowanych przez Anthony'ego Giddensa, Rolanda Robertsona czy Martina Shawa, którzy uwypuklają rolę świadomości w kształtowaniu nowej rzeczywistości¹¹. Zwrócenie przez tych badaczy uwagi na znaczenie indywidualnych definicji sytuacji w warunkach globalizacji otwiera drogę do wykorzystania sięgającej dzieł Floriana Znanieckiego i Maksa Webera tradycji socjologii interpretatywnej. Najnowsze prace spod znaku tej tradycji – w postaci koncepcji społecznego tworzenia rzeczywistości Petera Bergera i Thomasa Luckmanna czy różnorodnych pomysłów odwołujących się do analizy dyskursu oraz badania działań komunikacyjnych – zdają się szczególnie użyteczne w omawianym kontekście.

Taki program badań stanowi alternatywę dla obecnie dominującego podejścia. Jest też ważnym uzupełnieniem badań nad globalizacją. Thomas Risse stwierdza wręcz, że „jeżeli chcemy wyjaśnić społeczne zachowania, musimy traktować słowa, język i przejawy komunikacji poważnie. To przez praktyki dyskursywne jednostka nadaje sens i znaczenie swym czynnościom”¹². Prowadzi to do twierdzenia, iż na globalizację składają się nie tylko obiektywne (zwłaszcza ekonomiczne) procesy, ale również cały pakiet szeroko podzielanych definicji rzeczywistości, które także muszą być badane. Wszak obiektywne procesy nie pojawiają się w pustce ideowej, a raczej, jak zauważa Risse, struktury znaczeniowe nadają sens rzeczywistości¹³.

Praktyki dyskursywne mają więc pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia postaw wobec globalizacji. Analizując sposób, w jaki obiektywne procesy składające się na globalizację wpływają na poziom postawy i zachowania poszczególnych jednostek, trzeba zdać sobie sprawę, że jest to proces zapośredniczony. Jednostki dostrzegają tylko niewielki fragment wielkich zmian

¹¹ Por. M. Kaldor, H. Anheier, M. Glasius, *Introducing global civil society*, op. cit., s. 7, oraz F. Czech, *O perypetiach związanych z pojęciem społeczeństwa globalnego*, [w:] K. Golemo, T. Paleczny, E. Wiącek, *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, Kraków 2006, s. 53.

¹² T. Risse, *Social constructivism meets globalization*, [w:] D. Held, A. McGrew, G. Schott, *Globalization Theory: Approaches and Controversies*, Cambridge, 2007, s. 127.

¹³ Por. *ibidem*.

charakterystycznych dla naszej epoki. Dla przykładu robotnik postrzega stanowiące część globalizacji zjawisko, jakim jest przenoszenie zakładów produkcyjnych do państw o tańszej sile roboczej jako abstrakcję, jedną z części dyskursu. Zmienia się to dopiero w sytuacji, gdy jemu lub któremuś z jego bliźkich grozi utrata pracy wywołana przez to zjawisko. Podobnie osłabienie roli państwa względem korporacji międzynarodowych, które jest identyfikowane jako jeden z efektów, jakie niesie globalizacja, nie jest zauważalne dla przeciętnego obywatela. Jeżeli taka tendencja jest rozpoznawana, to dlatego że funkcjonuje ona w dyskursie. Co więcej, twierdzą, że nawet jeżeli jednostka dostrzega pewne objawy zmiany pozycji państwa, to istnieje mała szansa, że potraktuje je jako znaczące, jeżeli występują one poza dyskursem. Zatem debata publiczna o naturze globalizacji jest tym newralgicznym momentem, w którym obiektywne procesy „tłumaczone są” na język subiektywnego postrzegania.

Dyskurs o globalizacji ma pewne specyficzne cechy. Składające się na wielką debatę spory definicyjne, zadawane wciąż od nowa pytanie, czym jest globalizacja i jakie działania w jej warunkach są racjonalne, sięgają tak daleko jak intensyfikujące się zależności ekonomiczne, kulturowe czy polityczne, które współtworzą obiektywny wymiar globalizacji. Ponadto dyskurs globalny jest tym bardziej rozwinięty, im mocniej owe ekonomiczne, polityczne i kulturowe procesy są zaawansowane. W rzeczy samej mamy do czynienia z globalną debatą. Istotną jej cechą jest też to, że w wątkach podejmowanych w owej przestrzeni dyskursu publicznego, świat traktowany jest jako wspólny. Wydarzenia w odległych miejscach rozumiane są nie jako tematy, które warto studiować, gdyż analogiczne zdarzenia mogą mieć miejsce w naszym społeczeństwie, ale jako sytuacje powiązane z tym, co dzieje się u nas. Innymi słowy, globalizacji nie można studiować jak dziejów innego państwa. To jest zawsze część „naszego świata”.

Mamy więc do czynienia z globalną debatą w podwójnym znaczeniu tego pojęcia. Pomijany często aspekt globalizacji, jakim jest ów dyskurs, ma nie mniejszy wpływ na postawy współczesnych ludzi niż procesy ekonomiczne. Wszak pojawiające się w nim idee pomagają nam definiować świat, w którym żyjemy. To właśnie w ten sposób konstruujemy globalną rzeczywistość. Teoretyczna debata kształtuje nasze emocje, poglądy i zachowania. Widać to w wielu miejscach. Na przykład przyjęcie pewnej definicji sytuacji sprawiło, że konkretna grupa osób zaczęła określać się jako antyglobaliści i zachowywać się w określony sposób. W pewnym momencie osoby te zresztą zarzuciły samookreślanie się mianem antyglobalistów na rzecz na-

zwania się alterglobalistami¹⁴. Symptomatyczne jest to, że nastąpiło to niedługo po tym, gdy wśród naukowców zakończyła się tak zwana pierwsza wielka debata o globalizacji. Koncentrowała się ona na pytaniu, czy w ogóle można mówić o globalizacji. Po niej rozpoczęło się to, co określane jest mianem drugiej debaty – dążącej do odpowiedzi na pytanie, jaka jest i jaka powinna być globalizacja¹⁵.

Zatem globalizacja to nie tylko procesy ekonomiczne i polityczne, ale i pewne idee, wyobrażenia, które nie tylko są konstruowane, ale i reprodukowane w ramach tego, co określa się mianem socjalizacji drugiego stopnia albo socjalizacji politycznej. To jest właśnie ów kontekst socjalizacji, o którym mowa w tytule artykułu.

Jedna ewentualna wątpliwość wymaga wyjaśnienia w tym miejscu. Otóż niespójne może się wydawać twierdzenie, że debata globalizacyjna jest jednocześnie konstruowana przez jednostki, jak i reprodukowana w procesie socjalizacji. Sprzeczność tego rodzaju opisuje Marody wraz z Gizą-Poleszczuk, przywołując rozważania Thomasa P. Wilsona o dwóch przeciwstawnych podejściach do analizy działań społecznych¹⁶. Pierwsze z nich ma być charakterystyczne dla głównego nurtu socjologii funkcjonującego pod nazwą paradygmatu normatywnego. W perspektywie tej zakłada się, że istnieje pewien zestaw norm (stąd nazwa), które przekazywane są jednostkom między innymi w procesie socjalizacji. W ten sposób nabywa się określone dyspozycje, czyli postawy, odczucia i reakcje, które są wyuczone lub zinternalizowane. Jest to ujęcie konserwatywne, w którym działania jednostek pozostają stabilne w ramach podtrzymywanego ładu społecznego.

W drugim paradygmacie, określanym mianem interpretatywnego, przyjmuje się, że normy nie są bezpośrednio dane aktorowi, lecz musi on samemu dochodzić do ich znaczenia. „Nie przyjmuje się, ani *explicite*, ani *implicit*, że definicje sytuacji i działań są ustalone raz na zawsze przez literalne zastosowanie uprzedniego wobec jednostki kulturowego ustalonego systemu symboli”¹⁷. Tak więc, o ile zazwyczaj socjalizacja kojarzy się z pierwszym z wymienionych nurtów, gdzie jednostka biernie przyjmuje istniejące wzory, to zaprezentowana powyżej propozycja traktowania dyskursu globalnego jako

¹⁴ Trzeba zaznaczyć, że autoidentyfikacyjne określenie „alterglobaliści” przyjęło się tylko w niewielkim stopniu.

¹⁵ Więcej o dwóch debatach o globalizacji zob. *The second globalization debate*, wywiad z Anthonym Giddensem, http://www.edge.org/3rd_culture/giddens/giddens_index.html (28.05.2007).

¹⁶ Por. M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *op. cit.*, s. 34-35.

¹⁷ T. Wilson, *Normative and interpretative paradigms in sociology*, [w:] *Understanding everyday life. Towards a reconstruction of sociological knowledge*, red. J.D. Douglas, Chicago 1970, za: M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *op. cit.*, s. 35.

kontekstu socjalizacji zdecydowanie nawiązuje do paradygmatu interpretatywnego. Na marginesie warto zauważyć, że takie pojmowanie socjalizacji przedstawiają także Berger i Luckmann w *Społecznym tworzeniu rzeczywistości*¹⁸.

Oczywiście wspomnianą wątpliwość można rozwiązać w prostszy sposób, stwierdzając, że konstruowanie debaty globalizacyjnej jest domeną teoretyków, dziennikarzy i innych aktorów życia publicznego, a jej reprodukcja poprzez socjalizację dotyczy wszystkich innych jednostek. Takie wyjaśnienie niewątpliwie jest poprawne, co nie znaczy jednak, że jednostki nie mogą aktywnie reinterpretować i w ten sposób rekonstruować dyskursu.

O tym, że w dużej mierze abstrakcyjna i teoretyczna debata w sferze publicznej ma realne znaczenie dla procesów socjalizacji, zdają się świadczyć następujące kwestie. Po pierwsze, nasze doświadczenie jest zapośredniczone w coraz większym stopniu. Zauważa to Giddens, który nawiązując do Arnolda Gehlena, stwierdza, że coraz więcej tego, co wiemy, nie dzieje się w bezpośrednim otoczeniu jednostek i dociera to do nas za pośrednictwem różnych mediów. Mediami takimi mogą być jak najbardziej książki, ale często są to zglobalizowane środki masowego przekazu¹⁹. Ta obserwacja jest koherentna z opisem przemian rodziny polegającym na jej prywatyzacji i tworzeniu się czystej relacji, co zostało opisane w pierwszych partiach niniejszego artykułu. Z kolei fakt zmieniającej się roli rodziny, który prowadzi do mniejszego (choć oczywiście nadal istotnego) jej udziału w procesach socjalizacyjnych, współgra z postpozytywistyczną wizją nauki. Zgodnie z nią badacze nie tylko interpretują rzeczywistość, ale mają też udział w jej konstruowaniu. Marody i Giza-Poleszczuk ujmują to w ten sposób: „zmiany te [współczesnych sposobów myślenia i postrzegania świata – przyp. F.C.] w dużej mierze napędzane przez współczesną refleksję socjologiczną, której ustalenia, poddawane – nie zawsze najszcześliwшему – przetworzeniu przez mass media, zaczynają przenikać do myślenia potocznego. [To nie znaczy], by twórczość socjologów była jedynym czy nawet szczególnie znaczącym czynnikiem oddziałującym na dokonujące się obecnie przemiany ludzkiego myślenia. Co najwyżej byłybyśmy skłonne bronić tezy, że wpisuje się ona w specyficzny sposób w szerszy nurt refleksji, konfrontowanej z rozpadaniem się starych i kształtowaniem się nowych form uspołecznienia ludzkiego działania, który to proces ma jednak u swych podstaw całkowicie zobiektywizowane czynniki”²⁰.

¹⁸ Por. P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa 1983.

¹⁹ Por. A. Giddens, *op. cit.*, s. 33 i n. oraz A. Gehlen, *W kręgu antropologii i psychologii społecznej. Studia*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.

²⁰ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *op. cit.*, s. 145-146.

W zasadzie zakończeniem artykułu mógłby być przytoczony fragment, który acz przydługi, to jednak dotyka sedna problemu i stanowi dobrą pointę. Jako że artykuł ten traktuję przede wszystkim jako szkic do większego projektu, co zaznaczyłem na początku, pozwolę sobie na nietypowe zakończenie. Zamiast podsumowania, które zwyczajowo w tym miejscu się umieszcza, chcę tylko zwrócić uwagę, że mimo, iż pierwszoplanowa tu koncepcja dyskursu globalnego faktycznie jest mało rozpowszechniona wśród badaczy globalizacji, to nie znaczy, że nikt się nią nie zajmował. Wszystkich, których zainteresował zaprezentowany w moim szkicu sposób pojmowania natury globalizacyjnych przemian, odsyłam zwłaszcza do pracy *Globalization/Anti-Globalization* Davida Helda i Anthonego McGrew oraz *The imagined economies of globalization* Angusa Camerona i Ronana Palana.

Bibliografia

Berger P., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa 1983.

Cameron A., Palan R., *The imagined economies of globalization*, London 2004.

Czech F., *O perypetiach związanych z pojęciem społeczeństwa globalnego*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny, E. Więcek, Kraków 2006.

Gauchet M., *Nowy wiek osobowości. Próba psychologii współczesnej*, „Res Publica Nowa” 2000, nr 12.

Gehlen A., *W kręgu antropologii i psychologii społecznej. Studia*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.

Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006.

Held D., McGrew A., *Globalization/Anti-Globalization*, Cambridge 2002.

Held D., McGrew A., Goldblatt D., Perraton J., *Global Transformations*, Cambridge 1999.

Kaldor M., Anheier H., Glasius M., *Introducing global civil society*, [w:] M. Kaldor i in., *Global civil society yearbook 2001*, London 2002.

Kennedy P., Cohen R., *Global sociology*, London 2000.

Debata globalizacyjna jako nowy kontekst socjalizacji

Lasch Ch., *Haven in a Heartless World: The Family Besieged*, New York 1977.

Marody M., Giza-Poleszczuk A., *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa 2004.

Pierre J., Peters B., *Governance, politics and the state*, London Palgrave Macmillan, 2000.

Risse T., *Social constructivism meets globalization*, [w:] D. Held, A. McGrew, G. Schott, *Globalization Theory: Approaches and Controversies*, Cambridge 2007.

The second globalization debate, wywiad z Anthonym Giddensem, http://www.edge.org/3rd_culture/giddens/giddens_index.html (28.05.2007).

Wilson T., *Normative and interpretative paradigms in sociology*, [w:] *Understanding everyday life. Towards a reconstruction of sociological knowledge*, red. J.D. Douglas, Chicago 1970.

Globalizacja i jej kulturowe konsekwencje w świecie arabskim – problem z tożsamością

Definicje tożsamości grupowej, rola i znaczenie tożsamości w innych procesach

Współczesna tożsamość społeczeństw arabskich wymaga uznania różnorodności kulturowej i narodowej, która składa się na bogactwo cywilizacji islamskiej. Za tożsamość narodową zbiorowości narodowej można uznać zbiorową samowiedzę, samookreślenie, tworzenie własnego obrazu przez zbiorowość¹. Tożsamość narodowa nie jest konstruowana z zewnątrz, lecz stanowi dzieło konkretnej zbiorowości, na które składają się przekonania, postawy i systemy wartości ogółu członków zbiorowości bądź pewnych grup w jej obrębie. Cechy tożsamości narodowej mogą być wyrażane przez elity, mogą także przejawiać się w folklorze. Konstruowana tożsamość nie odwołuje się do ciągłości procesu historycznego, tworzy raczej charakterystykę zbiorowości budowaną w różnych momentach historycznych, która nie zakłada „związków między kulturą czy kulturami grup etnicznych, składających się na naród, a jego wytworzoną przez nacjonalizm tożsamością. [...] Kultura każdej większej zbiorowości jest heterogeniczna. Składają się na nią liczne etniczne, regionalne i warstwowe subkultury. Tożsamość narodową musimy w związku z tym uznawać za rezultat złożonych przedsięwzięć konstrukcyjnych podejmowanych przez intelektualistów i polityków”². O ile zachodni model narodu koncentruje się na znaczeniu narodowego terytorium, wspólnym systemie praw i instytucji, o tyle model wschodni opiera się na pochodzeniu etnicznym i więzach kulturowych³.

¹ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, 1996, s. 99

² Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 123.

³ A. Smith, *National Identity and Idea of European Unity*, „International Affairs” 1992, vol. 68, nr 1, s. 61.

Problem tożsamości powstaje szczególnie w społeczeństwach, które wkroczyły na drogę modernizacji i podlegają procesom: nowoczesnego podziału pracy i przemian więzi społecznych, indywidualizacji, ruchliwości społecznej, postępującej złożoności struktur społecznych związanych z odgrywaniem wielu ról społecznych, wysokiego tempa zmian społecznych, nietrwałości struktur społecznych i instytucji. Procesy związane z modernizacją przyczyniają się do zachwiania poczucia ciągłości tożsamości indywidualnej i wymagają od jednostek ciągłego określania i rekonstruowania własnej tożsamości. Podobnie tożsamość zbiorowa podlega procesom konstrukcyjnym, staje się czymś kreowanym i tworzonym na użytek danej zbiorowości⁴. Tożsamość zbiorowa może być rozumiana jako struktura otwarta i zależna od jednostek, kiedy podstawy identyfikacji nie są określone i podlegają zmiennym procesom społecznym i historycznym⁵. Obok modernizacji wpływ na kształtowanie tożsamości mają także procesy globalizacyjne, nasilanie się tendencji do tworzenia regionalnych kontynentalnych więzi, powstanie unii gospodarczo-militarnych oraz procesy migracyjne ludności poza zachodniego kręgu kulturowego. Migracje stwarzają problemy tożsamościowe nie tylko w krajach zachodnich, które muszą zmierzyć się z innymi systemami wartości przyniesionymi przez imigrantów, ale przede wszystkim w zbiorowościach, które zdecydowały się na zmianę przynależności cywilizacyjnej⁶.

Inną przyczyną pojawienia się problemów tożsamości jest stan cywilizacji, nie tylko zachodniej, ale i islamu, szczególnie zmiany organizacji porządku społecznego w ich obrębie. Cechą współczesności stała się utrata wiary w postęp ludzkości i cywilizacji, która pociągnęła za sobą powstanie nowych ruchów kulturowych⁷. W krajach islamu społeczne rozczarowanie modernizacją doprowadziło do umocnienia się fundamentalizmu; z kolei rozczarowanie nacjonalizmem wytworzyło potrzebę kulturowego i religijnego zdefiniowania tożsamości.⁸ Jonathan Friedman wskazuje, że głównym czynnikiem odpowiedzialnym za zmiany tożsamości kolektywnej są zmiany polityczne i ekonomiczne zachodzące w systemie światowym. Procesy

⁴ Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe...*, *op. cit.*, s. 50-51.

⁵ *Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Kraków 1995, s. 6.

⁶ J. Rex, *National Identity in the Democratic Multi-Cultural State*, „Sociological Research Online” 1996, vol. 1, nr 2, s. 2.

⁷ J. Friedman, *Cultural Identity and Global Process*, London 1994, s. 78.

⁸ W myśl idei fundamentalistów jedynie religia może pociągać za sobą solidarność arabską. Arabizm jako ideologia świecka służył umocnieniu zależności od zachodniej kultury. E. Sivan, *Arab Nationalism in the Age of the Islamic Resurgence*, [w:] *Rethinking Nationalism in the Arab Middle East*, red. I. Gershoni, J. Jankowski, <http://www.ciaonet.org/book/jankowski/jank11.html>, s. 6.

związane z globalizacją dotyczą wszystkie zbiorowości, wszystkie też stają przed problemem nowego określenia własnej tożsamości⁹.

Tożsamością zbiorową właściwą dla kapitalizmu i nowoczesnego społeczeństwa jest tożsamość cywilizowana definiowana jako przynależność do centrum, w sensie przestrzennym i czasowym oraz będąca w opozycji do peryferii rozumianych jako sfery tego, co pierwotne i podstawowe, jej fundamentem jest wiara w nowoczesność. Gdy tożsamość cywilizowana przeżywa kryzys, pojawiają się dwie inne postacie tożsamości – tradycjonalistyczna i postmodernistyczna. Tożsamość tradycjonalistyczna wyklucza postęp, rozwój zmianę, ponieważ opiera się na autorytecie, wierzeniach i pojmuje kulturę jako zamknięty zbiór reguł. Tożsamość postmodernistyczna występuje przeciwko kontroli i władzy nad jednostką zarówno pod postacią modernizmu, jak i tradycjonalizmu, oznacza wolność od cywilizacyjnych ograniczeń. Obecny kryzys modernistycznej tożsamości wiąże się z ograniczeniem rozprzestrzeniania się możliwości indywidualnego i społecznego rozwoju, nieograniczonej ruchliwości i zmian, uniwersalnych idei powszechnego postępu. Postęp i rozwój nie są dostępne dla wszystkich i bez ograniczeń. Załamanie się mitu nowoczesności doprowadziło do wzrostu znaczenia tożsamości tradycjonalistycznej, zakorzenionej w przeszłości i znanych wartościach, oraz różnych przejawów etniczności, kultów religijnych i licznych form tradycjonalizmów.

W społeczeństwach muzułmańskich w wyniku załamania się tożsamości modernistycznej pojawiają się formy tożsamości tradycjonalistycznej; natomiast w społeczeństwach zachodnich obok tradycjonalizmów występują formy tożsamości postmodernistycznej. Procesy te wskazują na szerszy kontekst, który nie ogranicza się wyłącznie do cywilizacji islamu, a który nazywa się pęknięciem wewnątrzcywilizacyjnym. Dotyczy ono przede wszystkim ideologicznego sporu toczącego się w obrębie danej cywilizacji i odnosi się do wewnętrznych napięć, powstałych na gruncie różnych obszarów cywilizacyjnych¹⁰.

W świetle koncepcji pęknięcia wewnątrzcywilizacyjnego nie tylko Zachód, ale i Indie, i Rosja przeżywają kryzys tożsamości. Konsekwencje napięć wewnętrznych wykraczają daleko poza granice cywilizacji, w której się pojawiły. Indie i świat islamu doświadczają obecnie konfliktu między współczesnym modernizmem politycznym i kulturowym a fundamentalizmem bądź tradycjonalizmem¹¹.

⁹ D. Skara, *The Interpretation of American Images in Southern Europe: Transmission of Global Metaphors*, Institute for European Studies Working Paper 03.1.

¹⁰ P. Kłodkowski, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa 2005, s. 30.

¹¹ *Ibidem* s. 55.

Różne definicje tożsamości arabskiej i jej przemiany

Zdaniem Georges'a Corma nie istnieje obecnie mocna i dostrzegalna tożsamość arabska, co wiąże się z brakiem spójności socjokulturowej w krajach świata arabskiego, słabością militarną i polityczną regionu Bliskiego Wschodu¹². Tożsamość arabska miała swoje korzenie przede wszystkim w nacjonalizmie arabskim, którego początki sięgają Imperium Osmańskiego i arabizmie jako odpowiedzi na turkifikację i ideologię syjonizmu po pierwszej wojnie światowej. Po podziale Imperium na państwa narodowe arabski nacjonalizm inspirowany przez ideologię zachodniego liberalizmu zaczął stawiać się w opozycji do imperializmu. Mocarstwa kolonialne Wielka Brytania i Francja przyczyniły się do powstania idei jedności świata arabskiego od Oceanu Atlantyckiego do Zatoki, łącząc z sobą kraje arabskie, które w Imperium Osmańskim były oddzielnymi prowincjami. W obliczu brytyjskiego i francuskiego kolonializmu narodziła się arabska solidarność pomiędzy Algierią, Syrią, Egiptem i Irakiem. Tożsamość narodowa, uznająca za swój główny komponent język arabski, nie mogła wykluczyć krajów Afryki Północnej¹³.

Wraz z umocnieniem się po drugiej wojnie światowej państw narodowych na znaczeniu zyskała idea panarabizmu, której rzecznikiem stał się Nasser. Jednakże fiasko unii egipsko-syryjskiej w 1961 r. oraz klęska Arabów podczas wojny sześciodniowej w 1967 r. rozczarowały społeczeństwa arabskie do idei nacjonalizmu. Nowym czynnikiem identyfikacji stał się islam.

Tożsamość arabska nie uniknęła konsekwencji globalizacji i przynależności do świata, gdzie wszystko jest z sobą powiązane: „Ponieważ dyskurs w globalnych systemach władzy tworzony jest *vis-a-vis*, poczucie inności czy odmienności nigdy nie może leżeć jedynie w ciągłości jakiejś kultury albo tradycji. Tożsamość zależy od okoliczności, a nie od esencji”¹⁴. Poszukiwanie fundamentów własnej tożsamości może prowadzić do poczucia nieautentyczności, gdy odkryje się wielość źródeł i powiązań, które się na nią składają. Dlatego tożsamość stanowi nieciągły proces, jednostki i grupy społeczne tworzą ją niejako na nowo, posługując się tym, co zostało z przeszłości, używając obcych mediów, symboli i języków¹⁵. Tożsamość zbiorowa – zwłaszcza społeczeństw orientalnych – ma charakter hybrydyczny, mieszany i względny, a określanie jej za pomocą pojęć ciągłości tradycji i jednorodności kultury za-

¹² *Ibidem*, s. 47.

¹³ M. Kramer, *Arab Nationalism: Mistaken Identity*, <http://www.geocities.com/martinkramerorg/ArabNationalism.htm>.

¹⁴ J. Clifford, *Kłopoty z kulturą*, Warszawa 200, s. 18.

¹⁵ *Ibidem*, s. 22.

przecza ich historycznemu doświadczeniu¹⁶. Każda tożsamość jako konstrukcja zakłada istnienie innych i pociąga za sobą ustanowienie przeciwieństw, wobec których dokonuje samookreślenia. Jest „złożonym procesem historycznym, społecznym, intelektualnym i politycznym przybierającym formę walki, w którą są uwikłane jednostki i instytucje we wszystkich społeczeństwach”¹⁷.

Spółeczeństwa muzułmańskie nie przeżywają obecnie powrotu do islamu bądź jego odrodzenia, lecz walczą o jego definicję w islamskim społeczeństwie¹⁸. Kraje arabskie, takie jak Egipt, Syria, Irak, trzykrotnie poddane były zmianie tożsamości: pierwsza zmiana nastąpiła z początkiem ekspansji europejskiej na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy znajdowały się one w obrębie imperium otomańskiego. Wówczas uświadomiły sobie swoje zapóźnienie techniczne i słabość militarną wobec państw europejskich, co zapoczątkowało proces rozkładu etosu społeczeństwa arabskiego, etosu narodu wybranego przez Boga i odnoszącego sukcesy, gdzie stan wyższości ustąpił poczuciu słabości i zagubienia. Procesy te pogłębiła jeszcze polityka kolonialna mocarstw zachodnich. Odpowiedzią na utratę dumy narodowej stała się idea jedności społeczeństw arabskich mająca uchronić je przed zależnością ze strony Zachodu i przywrócić wspólnotę krajów arabskich. Zmiana tożsamości nastąpiła w kierunku idei zjednoczenia krajów arabskich wokół wspólnej kultury i przeszłości wyrażonej przez idee nacjonalizmu. Próby zorganizowania społeczeństw arabskich wokół wspólnej historii, języka i religii podjął w latach sześćdziesiątych prezydent Egiptu Nasser. Dążył on także do ścisłej współpracy państw arabskich, szczególnie w sferze polityki zagranicznej. Zawarcie unii Egiptu z Syrią w 1958 r. zakończyło się jednak niepowodzeniem cztery lata później.

Idea panarabizmu nie zdołała odbudować tożsamości Arabów i powstrzymać dezintegracji kulturowej tych społeczeństw. Kolejną próbą stał powrót do źródeł cywilizacji, do korzeni islamu. Wokół religii miał powstać trzon nowej tożsamości Arabów i zapewnić im rozwój, w tym nurcie mieszczą się wszelkie ruchy odnowy islamu.

Natomiast Fuad Ajami uważa, że to kontakty społeczeństw Bliskiego Wschodu z Zachodem w ciągu ostatniego półwiecza ujawniły kryzys polityczny i kulturalny panujący w krajach arabskich: rozłam polityczny wśród krajów regionu, kulturalny podział na zwesternizowane elity i lud. Ponadto przyczyniły się do upadku wcześniejszych ideologii nacjonalizmu, modernizmu, jednoś-

¹⁶ *Ibidem*, s. 17.

¹⁷ E.W. Said, *Orientalizm*, Poznań 2005, s. 455.

¹⁸ *Ibidem*, s. 456.

ci arabskiej i powstania „impasu pokoleniowego” między zsekularyzowanym pokoleniem rodziców a teokratyczną generacją synów.

Globalizacja jako nowoczesność

Globalizacja, jako proces zagęszczania i intensyfikowania się powiązań i zależności ekonomicznych, politycznych, militarnych, kulturowych, ideologicznych między społecznościami ludzkimi, prowadzi do uniformizacji świata w tych wszystkich zakresach i odzwierciedla się w pojawieniu się więzi społecznych, solidarności i tożsamości w skali ponadlokalnej i ponadnarodowej¹⁹. Jest to rozprzestrzenianie się zachodniej formuły życia społecznego. Na poziomie jednostkowym globalizacja kształtuje nowy typ człowieka, którego osobowość zorientowana jest na innowacje i zmianę, dążenie do sukcesu, podejmowanie działań zogniskowanych na przyszłość, planowanie swojego życia, który wykazuje poczucie odpowiedzialności i gotowość do wypowiedania i uzasadniania własnych opinii przy poszanowaniu opinii odmiennych, zaufanie do porządku społecznego i wiarę w istnienie „sprawiedliwości rozdzielczej”, chęć nieustannego samodoskonalenia się oraz uznania godności innych ludzi²⁰. Warunki życia nowoczesnego wytwarzają każdą z tych cech z osobna, ale razem tworzą one spójną osobowość.

Promowanie zachodniego stylu życia i ekspansja kulturowa cywilizacji zachodniej mają wpływ nie tylko na kultury podporządkowane, ale i na kulturę zachodnią, ponieważ nie adaptują jej w całości, lecz na zasadzie wyboru pewnych elementów. Stąd nie powstaje wierna replika cywilizacji zachodniej, lecz wielość form cywilizacji nowoczesnej²¹. Globalizacja to pojęcie, które pozwala sklasyfikować i nazwać to, co w istocie wydaje się nieuchwytnie. Bauman twierdzi, że w swoim najgłębszym znaczeniu globalizacja przedstawia nieokreślony i autonomiczny obraz świata, który cechuje brak centrum i ośrodkarządzenia. Dlatego globalizacja jest przeciwieństwem uniwersalizacji, zawierającej w sobie celowość i dążenie do wprowadzenia jednolitego porządku obowiązującego wszystkich. Uniwersalizacja oznaczała wprowadzenie jednego porządku w celu zmiany świata i stworzenia dla całej ludzkości

¹⁹ P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 598.

²⁰ Są to cechy podane przez amerykańskiego socjologa Alexa Inkelesa, który nazwał je syndromem „osobowości nowoczesnej”, modelem teoretycznym, który w przybliżeniu realizuje się w różnych społeczeństwach nowoczesnych. Podobne cechy dziesięć lat wcześniej, w latach sześćdziesiątych, proponował Daniel Lerner.

²¹ P. Sztompka, *Socjologia*, op. cit., s. 595.

podobnych warunków życia. Nerozerwalnie związana była z pojęciem cywilizacji, dążeniem do postępu i rozwojem społeczeństw. Globalizacja natomiast oznacza rzeczywistość, która nie przestrzega istniejących norm i wartości, kreuje świat funkcjonujący w myśl reguł rynku dyktującego nowy porządek w sferze ekonomii, polityki i kultury. Nie jest to porządek uniwersalny, lecz powodujący nierówności gospodarcze między państwami, paraliż polityki oraz zagrożenie kultur lokalnych²².

Globalizacja nie oznacza wyłącznie integrowania gospodarek i sektorów przemysłu ponad granicami państw, które prowadzi do powstania jednego światowego systemu ekonomicznego. W równym stopniu stała się procesem przepływu wartości i stylów życia z jednej kultury w drugą. Problemem relacji, jakie tworzy, jest niesymetryczność takiej wymiany. Cywilizacja zachodnia na obecnym etapie rozwoju nie czerpie prawie w ogóle z dziedzictwa innych kultur, nie wzbogaca się nowymi wartościami. Jeśli dochodzi do jakichś refleksji na temat wartości, to na poziomie jednostkowym nie grupowym²³.

Globalizacja kultury ma charakter niejednoznaczny i dwukierunkowy: przejawia się w procesach różnicowania się i wielości wzorów kulturowych i jednocześnie w dążeniu do ich uniwersalizacji. Zakłada wielość istniejących standardów cywilizacyjnych, dopuszcza także różnorodność tradycji lokalnych i regionalnych. Obok rozprzestrzenienia ponadnarodowych wzorów kulturowych występuje wzrost znaczenia lokalności²⁴.

Globalizacja wyzwała gwałtowne konflikty kulturowe, ponieważ wymierzona jest przeciwko kulturom lokalnym, wokół których społeczeństwa pozaeuropejskie rozpoczęły budowanie swojej nowej świadomości, gdy nie sprawdziły się idee narodowe i procesy modernizacyjne²⁵. Paradygmat zderzenia cywilizacji wynika także z procesów globalizacyjnych, które niewątpliwie zaostrzyły

²² A. Bharadwaj, *Understanding the Globalisation Mind Game*, „Strategic Analysis: A Monthly Journal of the IDSA” 2003 nr 27, z. 3, http://www.ciaonet.org/olj/sa/sa_jul03/sa_jul03bha01.html.

²³ M. Crozier w książce *Kryzys inteligencji. Szkic o niezdolności elit do zmian*, Warszawa 1996, wskazuje na trwałość i istnienie w świadomości elit, przedstawicieli kultur dominujących przekonania co do własnej wyższości wobec innych kultur. Do postimperialnych cech społeczeństw przyzwyczajonych do swojej pozycji należą: osłabienie zdolności słuchania, niedorozwój strony receptywnej w komunikacji, ograniczenie zdolności odbiorczych i poznawczych, utrwalanie i podtrzymywanie w społeczeństwie niewiedzy i fałszywych wyobrażeń o świecie i własnym kraju. Choć rozważania Croziera odnoszą się do kultury francuskiej, to wiele jej cech odnosi się do kultury Zachodu na przykład nastawienie nie na odbiór i dialog czy zrozumienie, lecz na nadawanie własnych treści kulturowych, ich swoisty eksport, podtrzymywanie zapotrzebowania na rynku światowym na jej wytwory. W podobnym duchu pisał Jaque Berque: kultura metropolii, dążąc za wszelką cenę do kontroli i zmiany, blokuje rozwój człowieka i społeczeństw niszcząc różnorodność kulturową przez rozprzestrzenianie techniki.

²⁴ M. Veseth, *Selling Globalization: The Myth of the Global Economy...*, <http://www.ciaonet.org/book/veseth/veseth02.html>, s.14.

²⁵ A. Mrozek-Dumanowska, [w:] *Globalizacja a tożsamość*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2003.

przeciwieństwa między Wschodem a Zachodem²⁶. Nie należy jednak zakładać, że spotkanie globalnej rzeczywistości z tradycyjną, lokalną, np. muzułmańską, kulturą musi powodować eksplozję przemocy ze strony cywilizacji islamu. Współcześnie obserwować możemy raczej wycofanie się społeczeństw muzułmańskich w obręb własnej kultury i pielęgnowanie wartości religijnych niż podejmowanie wyzwania do zmierzenia się z nowoczesnością. Konfrontacji z nią nie sprzyja bardzo trudna sytuacja gospodarcza w większości krajów islamu²⁷.

Globalizacja odpowiedzialna jest za napięcia, jakie dotyczą świat współczesnego islamu. Z jednej strony procesy polityczne i ekonomiczne włączają kraje arabskie w obręb gospodarki światowej, z drugiej zagrażają jedności kultury.

Globalizacja a tożsamość

Głównym problemem, powstałym jako następstwo kontaktu między uniwersalną kulturą nowoczesną a kulturą lokalną, stała się sytuacja elit żyjących na styku tych dwu kultur. Szczególnie w krajach arabskich funkcjonowanie wykształconych elit w kręgu kultury zachodniej, przejście przez nie zachodniego stylu życia, oznacza najczęściej ich rezygnację z rodzimej kultury symbolicznej, brak uczestnictwa w rozwoju i kształtowaniu kultury lokalnej, której nie postrzegają jako własną. Kultura zachodnia nie stanowi dla nich kultury obcej, lecz „równoważny lub główny kulturowy układ odniesienia i w pewnym stopniu także przynależności – aż do deklarowanej niekiedy identyfikacji”²⁸.

Globalizacja otworzyła nowe możliwości, dała szerszy wybór między dostępnymi systemami wartości i przynależności kulturowej. Możliwości wyboru dostępne są jednakże tylko elitom. Podział spowodowany identyfikacją elit i reszty społeczeństwa prowadzi do załamania się jedności kultury w krajach arabskich, co z kolei osłabia zdolności cywilizacji arabskiej do samoodnowy i adekwatnej adaptacji systemu kultury do zachodzących zmian społecznych. Przeciwdziała także wzmocnieniu w całym społeczeństwie poczucia więzi z własną kulturą i budowaniu silnej tożsamości cywilizacyjnej.

²⁶ Przeciwieństwa dotyczące natury społeczeństw Wschodu i Zachodu, gdzie Wschód identyfikowany jest z religijnością i konserwatyzmem, a Zachód z ideologią świecką i postępem.

²⁷ Opieram się na raporcie *Arab Human Development Report 2002* omówionym przez J. Zdanowskiego w: *Globalizacja a tożsamość...*, op. cit. Zgodnie z raportem na Bliskim Wschodzie mamy do czynienia ze strukturalnymi barierami rozwoju, takimi jak: autorytarny system rządów, niski poziom wiedzy i niski udział kobiet w życiu gospodarczym, co przekłada się na niski dochód narodowy wszystkich członków Ligi Krajów Arabskich, które zajmują pozycję przedostatnią przed krajami Afryki Subsaharyjskiej.

²⁸ E. Reklajtis, *Liban. Między wojną a pokojem. Problemy współczesności*, Warszawa 2003, s. 199.

Oslabiona przez podziały wewnątrz społeczeństwa²⁹ kultura lokalna nie ma szans na konstruktywne, oparte na równości, relacje z kulturą globalną, ponieważ jej mechanizmy osłonowe zostały naruszone. Za osłonę chroniącą kulturę przed utratą własnej specyfiki, degeneracją czy rozbitciem przyjąć można za Elżbietą Reklajtis istnienie jedności kultury w społeczeństwie, polegające na wielokierunkowej wymianie informacji, wartości między poszczególnymi grupami tego społeczeństwa, przy uznaniu jego elit za czynnik dynamizujący. Utrata przez elity ich podstawowej funkcji dynamizującej kulturę i utrzymującej jej jedność uderza w całe społeczeństwo³⁰. Szczególnie niszczący wpływ na społeczeństwa tradycyjne wywiera globalizacja przez środki masowego przekazu. Demokratyzując ich aspiracje, nie daje jednocześnie możliwości wpływania na mechanizmy władzy. Kulturowa globalizacja pociąga za sobą kryzys klas średnich w tych społeczeństwach; w poszukiwaniu własnej tożsamości zwracają się one ku tradycji definiowanej poprzez religię³¹.

Globalizacja gospodarcza i jednocześnie się Europy wyzwoliły procesy samostanowienia krajów pozaeuropejskich oparte na podkreślaniu wartości własnej kultury i religii. Jednocześnie „eksplozja rozwoju kultur lokalnych” doprowadziła do rezygnacji z europejskiego modelu rozwoju: modernizacji, planowania gospodarczego i idei narodowych na rzecz kreowania alternatywnych dróg nowoczesnego rozwoju. Nierówność w podziale dóbr materialnych, jaką pociąga za sobą globalizacja, godzi w poczucie bezpieczeństwa społeczeństw pozaeuropejskich i wyzwala siły dążące do izolacji tych społeczeństw od wpływów Zachodu. Przejawiają się one przede wszystkim w sferze wartości i wzmocnieniu tradycyjnych zakazów i nakazów, aby zachować własną tożsamość kulturową. Niejednokrotnie zachowawczość tradycji wprowadzona przez fundamentalistów sprzeciwia się przepisom Koranu i praktyce obowiązującej w krajach muzułmańskich. Obrona tożsamości wyklucza dialog i komunikację, dopuszczenie wpływów zewnętrznych³². Religia staje się podstawowym elementem tożsamości kulturowej. Fundamentalizm islamu występuje z jedynie słuszną interpretacją świętych tekstów, dzieląc społeczeństwo na tych, którzy akceptują fundamentalistyczną wykładnię i na wrogów.

²⁹ Podziały te nie ograniczają się tylko do kwestii identyfikacji cywilizacyjnej, lecz wiążą się z odmiennymi systemami edukacji, posługiwaniem się różnymi językami przez poszczególne grupy społeczeństwa. Rodzi to nierówności społeczne, ekonomiczne i przede wszystkim blokuje obieg informacji i komunikacji w danym społeczeństwie. Patrz także: kolonializm wewnętrzny w: *Encyklopedia socjologiczna*, s. 37.

³⁰ E. Reklajtis, *Liban. Między wojną a pokojem...*, op. cit., s. 184.

³¹ K.N. Panikkar, *An Agenda for Cultural Actions-II*, „The Hindu”, January 10, 2002, za: A. Bharadwaj, *Understanding the Globalisation Mind Game...*, op. cit.

³² A. Mozek-Dumanowska w: *Globalizacja a tożsamość...*, op. cit., s. 112.

Postulat wprowadzenia prawdziwych nakazów Boga głoszony przez ugrupowania radykalne wynika z protestu przeciwko warunkom ekonomicznym i szansom stworzonym dla młodych ludzi przez obecne rządy w krajach muzułmańskich. Religijne ruchy odnowy islamu uczestniczą w procesie globalizacji. Ponieważ korzystają ze zdobyczy nowoczesnej techniki i technologii, nie są w stanie odciąć się od komunikacji globalnej i pośrednio partycypują przez przynależność do świata islamu w globalnej wymianie gospodarczej³³.

Globalizacja oznacza regularny i stały kontakt między ludźmi różnych cywilizacji, wystawia ich tym samym na nieustanne konfrontowanie własnego systemu wartości z wartościami obcymi i stawia pytania dotyczące przynależności cywilizacyjnej. Globalizacja stwarza nowy porządek społeczny, który kieruje się regułami zrozumiałymi dla każdego, lecz nie wspólnym systemem wartości³⁴. Przestrzeń kulturowa, która powstaje w wyniku zetknięcia się symboli i znaków należących do odmiennych kultur, nie pociąga za sobą identyfikacji cywilizacyjnej i nie buduje konkretnej tożsamości. Istnienie równorzędnych, ale odmiennych cywilizacji nie musi prowadzić do konfliktu między nimi.

W erze globalizacji konflikty mogą mieć charakter wewnątrzcywilizacyjny, a nie międzycywilizacyjny. Zdaniem Jerzego Zdanowskiego „sytuacje konfliktowe na płaszczyźnie kultury rodzą się w następstwie tego, iż wysiłki grup i jednostek do zachowania, utrwalenia lub odtworzenia konkretnych tożsamości zderzają się z towarzyszącą globalizacji tendencją do ich relatywizacji”³⁵. Zderzenie wartości promowanych przez nowoczesny styl życia z wartościami należącymi do kultury tradycyjnej nie występuje tylko w społeczeństwie muzułmańskim uznanym za najbardziej konserwatywne, lecz jest procesem ogólnoswiatowym.

Konflikt kulturowy w dobie globalizacji nie wyczerpuje się w kreowaniu jednej homogenicznej kultury światowej, która znosi kultury lokalne, lecz polega na zmianie społecznego środowiska, w którym kultury lokalne istnieją. Globalizacja powoduje ich transformacje i mutacje, czyli zmusza do adaptacji w zmiennych warunkach. Przemiany kultur lokalnych prowadzą do ich osta-

³³ *Ibidem*, s. 118.

³⁴ B. Oxford, *The Global System: Economics, Politics, and Culture*, New York 1995, s. 164. Autor wprowadza rozróżnienie na materialne dobra i kulturowe przekonania, globalizacja dotyczy jedynie przepływu tych pierwszych oraz usług, nie jest w stanie zapewnić autentycznej tożsamości, tworzy wspólnotę wirtualną opartą na elektronicznej komunikacji.

³⁵ J. Zdanowski, *Globalizacja – pytania i niepokoje*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2000, s. 9.

bienia i erozji, a podstawowe pytanie brzmi, jaki jest sens tych przemian i kto je kontroluje³⁶.

Globalizacja wywołuje sprzeciw tam, gdzie rozdział między normami i wzorcami miejscowymi a niesionymi przez nowoczesność jest największy³⁷. Dla społeczeństw postkolonialnych, mających wcześniej do czynienia z cywilizacyjną misją Europy, procesy globalizacyjne są szczególnie trudne do zaakceptowania, ponieważ utożsamiane są z dominacją Zachodu i promowaniem zachodnich instytucji i rozwiązań: kultury pisanej, struktur odpersonifikowanych, działań indywidualistycznych. Globalizacja pociąga za sobą poczucie zależności, niższości i ubezwłasnowolnienia, gdyż zbyt szybko łączy się społeczeństwom pozaeuropejskim z działalnością kolonizatorską³⁸.

Globalizacja ograniczyła do jednego wymiaru stosunki między cywilizacją świata arabskiego a Zachodem. Mieszczą się one obecnie w ramach paradygmatu zderzenia cywilizacji. Jednakże wielu uczonych uważa, że nie powstały dotąd paradygmaty, które pozwoliłyby uzyskać obiektywną wiedzę o świecie muzułmańskim³⁹.

O ile Zachód w stosunkach z islamem skłania się ku wyobrażeniom narzucenym przez orientalizm, o tyle islam zredukowany został do ruchów fundamentalistycznych, czy np. do grupy bojowników salafiji dżihadu odwołujących się do wahhabickiej interpretacji islamu. Po stronie Zachodu rzadko do głosu dochodzą realisci, natomiast „muzułmańską przestrzeń znaczeń” zdominowały organizacje radykalne.

Bibliografia

Bogunia-Borowska M., Śleboda M., *Globalizacja i konsumpcja: Dwa dylematy współczesności*, Kraków 2003.

Corm G., *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*. Warszawa 2003.

Danecki J., *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 1998.

Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2000.

³⁶ *Ibidem*, s. 10.

³⁷ Nowoczesność rozumiem za Bernardem Lewisem jako normy i standardy cywilizacji dominującej i ekspansywnej, patrz: B. Lewis, *Co się właściwie stało?*, Warszawa 2003, s. 177.

³⁸ J. Zdanowski, *Globalizacja – pytania i niepokoje...*, op. cit., s. 11.

³⁹ A. Barska, *Lokalność i globalność – kulturowa aktywizacja kobiet w Algierii*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja...*, op. cit., s. 258.

Katarzyna Brataniec

Kepel G., *Święta wojna, Ekspansja i upadek fundamentalizmu islamskiego*, Warszawa 2003.

Lerner D., *The Passing of Traditional Society*, New York 1966.

Sivan E., *Radical Islam: Medieval Theology and Modern Politics*, New Haven 1985.

Sposoby konstruowania tożsamości w drugim pokoleniu migrantów muzułmańskich we Francji i Niemczech

Artykuł poświęcony jest tożsamości drugiego pokolenia migrantów muzułmańskich w dwóch największych imigranckich państwach Europy Zachodniej: Francji i Niemczech. Rozważania będą jednak obejmować wybrane według subiektywnego kryterium aspekty tworzenia się tożsamości dzieci migrantów muzułmańskich. Kryterium jest subiektywne o tyle, że są to zagadnienia ciekawe, ale wciąż często pomijane i zapomniane w procesie budowaniu teorii integracyjnych, zarówno w Niemczech, jak i we Francji. Trzeba również zaznaczyć, że ze względu na różnorodność historii migracji muzułmańskiej do tych krajów pod pojęciem drugiego pokolenia rozumie się tutaj każdorazowo dzieci migrantów ekonomicznych z lat 60. XX wieku z Algierii (w przypadku Francji) i Turcji (w przypadku Niemiec).

Ekonomiczna migracja muzułmańska do Francji rozpoczęła się już na początku XX wieku. Algieria była wówczas, aż do roku 1962, zamorskim departamentem francuskim. Robotnicy algierscy byli bardzo pożądaną przez francuski rynek siłą roboczą, bo byli tani. Jednakże największa migracja ekonomiczna, nie tylko z Algierii, ale i pozostałych krajów Maghrebu, rozpoczęła się dopiero w latach 60. XX wieku. Francja przeżywała wtedy boom ekonomiczny i potrzebowała taniej siły roboczej w ogromnych ilościach. Masowej migracji sprzyjała „łagodna i niekonsekwentna polityka imigracyjna państwa francuskiego, która [...] w dużej mierze opierała się na zasadzie *laissez-faire*¹”. Zatrzymanie rekrutacji nastąpiło dopiero w roku 1973, nie powstrzymało to jednak imigracji muzułmańskiej, gdyż wraz z zatrzymaniem werbowania robotników muzułmańskich rozpoczął się proces łączenia rodzin robotniczych, tak że do Francji stale

¹ I. Kielan-Gilińska, *Francuscy muzułmanie w walce o równość praw obywatelskich – lata 80. i 90. XX w. (Pokolenie beurs)*, [w:] *Islam i obywatelstwo w Europie*, red. K. Górak-Sosnkowska, K. Pędziwiatr, P. Kubicki, Warszawa 2006, s. 111.

przybywali migranci muzułmańscy. To właśnie ów proces łączenia rodzin jest początkiem, źródłem powstania i rozwoju, i to w obu przypadkach, problemu drugiego pokolenia i poszukiwania identyfikacji.

W Niemczech proces migracji muzułmańskiej rozpoczął się wraz z zawarciem między Republiką Federalną a Turcją 31 października 1961 r. Abkommen zur Anwerbung türkischer Arbeitskräfte für den deutschen Arbeitsmarkt². Do Niemiec przyjechało wtedy łącznie (Turcja była tylko jednym z krajów, z którymi zawarto podobne umowy, ale pierwszym państwem o większości muzułmańskiej) około 14 milionów migrantów. Proces werbowania sił roboczych był tu podobny jak we Francji. Przesycenie rynku oraz pierwsze oznaki kryzysu gospodarczego spowodowały ustanowienie przez państwo niemieckie tzw. Anwerbestopp³. Następnym krokiem było nakłanianie migrantów do powrotu do krajów ojczystych. Z wymienionych powyżej 14 milionów 11 podjęło podróż do ojczyzny, natomiast spośród tych, którzy zostali, około miliona stanowili obywatele tureccy. I znów, podobnie jak we Francji, Anwerbestopp był przyczyną początku procesu łączenia rodzin, który w przypadku Niemiec rozpoczął się w 1974 r.

Jak wspomniano, problem drugiego pokolenia, w tym też poszukiwania przez nie tożsamości, zaczął się wraz z procesem łączenia rodzin. Wypada tu zacytować dwóch teoretyków integracji muzułmanów w społeczeństwach zachodnich, którzy trafnie skomentowali tę sytuację. Pierwszy z nich, Max Frisch, powiedział: „Chcieliśmy siły roboczej, a przyszli ludzie”⁴. Żadne z wymienionych państw nie poradziło sobie właśnie z tym, że siłą roboczą stanowią ludzie, którzy stali się częścią, i to znaczną, społeczeństwa. Günter Lachmann powiedział natomiast: „Pytanie nie brzmi już, czy chcemy z obcokrajowcami żyć wspólnie, tylko jak z nimi będziemy żyć. Musimy się na to przygotować, że będziemy w przyszłości żyć z milionami ludzi, którzy mają inny język ojczysty, inne pochodzenie, inny pogląd na życie, inne przesady i wierzenia. Dlatego właśnie nie stracimy naszej tożsamości narodowej”⁵.

² „Umowa o rekrutowaniu tureckich sił roboczych na potrzeby niemieckiego rynku pracy” [przeł. aut.] nazwa zaczerpnięta z G. Lachmann, *Tödliche Toleranz. Die Muslime und unsere offene Gesellschaft*, München-Zürich 2006, s. 17-18.

³ „Zatrzymanie rekrutacji” [przeł. aut.].

⁴ *Wir wollten Arbeitskräfte, aber es kamen Menschen*, [www.stadt.sg.ch/home/stadt_politik/direktionen/dssi/gesellschaftsfragen/alter1/Migration.Par.0023.File.tmp/4\)%20Wir%20wollten%20Arbeitskr%C3%A4fte,%20aber%20es%20kamen%20Menschen.pdf](http://www.stadt.sg.ch/home/stadt_politik/direktionen/dssi/gesellschaftsfragen/alter1/Migration.Par.0023.File.tmp/4)%20Wir%20wollten%20Arbeitskr%C3%A4fte,%20aber%20es%20kamen%20Menschen.pdf) (14.05.2007).

⁵ „Die Frage ist nicht mehr, ob wir mit Ausländer zusammenleben wollen, sondern nur noch, wie wir mit ihnen zusammenleben werden. Wir müssen uns darauf einstellen, in der Zukunft mit Millionen von Menschen zusammenzuleben, die eine andere Muttersprache, eine andere Herkunft, ein anderes Lebensgefühl, andere Sitten und Gebräuche haben. Deswegen werden wir unsere nationale Identität nicht verlieren”. G. Lachmann, *Tödliche Toleranz...*, *op. cit.*, s. 50.

Dlatego w tym miejscu należałoby najpierw zdefiniować drugie pokolenie migrantów, a później omówić ciekawe obszary, w których to pokolenie działa i dzięki którym jest widoczne. Zarówno we Francji, jak i Niemczech pierwsze pokolenie migrantów ekonomicznych było wyalienowane z życia społeczno-politycznego. Wynikało to z kilku czynników: jednym z nich była domniemana czasowość pobytu migrantów. Ponadto czynnikiem wzmacniającym wyobcowanie było osiedlanie migrantów na przedmieściach miast oraz tworzenie w ten sposób dzielnic imigranckich, oderwanych od miast właściwych. Ten fakt, a także często chęć maksymalnej asymilacji ze społeczeństwem przyjmującym, przyniosło efekt anonimowości i przezroczystości migrantów. Dopiero wspomniane łączenie rodzin spowodowało, że proces migracji przerosł się w osadnictwa permanentne, a co za tym idzie, w kształcenie kolejnych pokoleń międzykulturowych.

Drugie pokolenie migrantów muzułmańskich we Francji określa się terminem *beur*. Jest to neologizm wywodzący się z inwersji słowa *Arabe*, który stosowany był w slangu. Ze względu na konotacje kolonialne termin „Arabowie” był wówczas pomijany.

Pokolenie *beurów* osiągnęło pełnoletność w latach 80. XX wieku i mniej więcej w tym czasie rozpoczęło czynne uczestnictwo w dyskursie społeczno-politycznym. Młodzi muzułmanie byli dyskryminowani ze względu na kolonialny rodowód. Zostali wychowani w sposób tradycyjny, na wzór wychowania, jakie odebrali ich rodzice. Ale już w szkole zetknęli się z zupełnie innym, laickim światem, gdzie religia nie odgrywała żadnej roli w życiu publicznym – tam liczyły się wartości pragmatyczne. To zderzenie światów, które dokonało się w młodych ludziach, spowodowało powstanie ruchu *beurów*. Rozpoczęli oni walkę o własną tożsamość, a jednocześnie egzekwowanie ich praw obywatelskich. *Beurowie* są uosobieniem złotego środka pomiędzy Wschodem i Zachodem. Drugie pokolenie migrantów zwróciło się w stronę religii, która dała im zbiorowy indywidualizm, pozwoliła na wyróżnienie się spośród milionów francuskich rówieśników, ale jednocześnie nie zakłóciła ich poczucia „bycia Francuzami”.

Formalnie ruch *beurów* zrodził się jako skutek, odpowiedź na akty rasizmu we Francji lat 80. Na to zjawisko złożyło się kilka czynników. Pierwszym była wciąż jeszcze obecna w świadomości Francuzów konotacja kolonialna. Mimo że dzieci muzułmańskich migrantów posiadały obywatelstwo francuskie zdobyte na podstawie prawa ziemi, nie uznawano ich społecznie za pełnoprawnych obywateli. Nazywano ich „synami imigrantów”, imigrantami no-

wego pokolenia” czy „francuskimi imigrantami”⁶. Kolejnym problemem była również polityczna sytuacja wewnętrzna Francji. Był to okres wzrostu popularności i poparcia prawicowego Frontu Narodowego, kierowanego przez Jeana-Marie Le Pena.

Kulminacją działalności beurów francuskich był „Marsz na rzecz równości i przeciw rasizmowi”, który przeszedł do historii pod nazwą Marszu Beurów⁷. Został zorganizowany przez grupę młodzieży z Lyonu. 15 października 1983 r. niewiele ponad 30 manifestantów ruszyło w pokojowym marszu w stronę Paryża. Do celu dotarła natomiast grupa 80 tysięcy protestujących. Zadaniem manifestu było pokojowe uświadomienie Francuzom (na wzór technik stosowanych wcześniej przez Mahatmę Gandhiego i Martina Luthera Kinga), że społeczeństwo francuskie jest tworem wielokulturowym. Postulaty beurów to Francja otwarta na inność, na odmienność oraz, jak wspomniano wyżej, respektowanie praw obywateli wywodzących się z rodzin o historii migracyjnej. W perspektywie krótkofalowej marsz odniósł pożądany skutek: wiele osób publicznych podpisało się pod postulatami mniejszości, a w publikacjach z tego czasu marsz interpretowany jest jako chęć integracji młodych muzułmanów ze społeczeństwem większościowym.

We Francji odbyły się jeszcze dwa podobne marsze w następnych latach. Żaden z nich nie dorównał jednak wyjątkiem pierwszemu protestowi. Natomiast zmienił się cel pokolenia *beurów*. Poprzez działalność licznych organizacji społecznych utworzonych po Marszu chcieli oni partycypować we władzy, zarówno lokalnej, jak i ogólnopństwowej; rozpoczęli starania o udział swoich kandydatów w wyborach.

W tym miejscu należy omówić zjawisko, które bezsprzecznie pozwoliło na pozytywną identyfikację beurów francuskich, czyli Raï. Jest to gatunek muzyczny powstały w latach 20. XX wieku w Algierii. Ojczyznę Raï jest Oran, dawna stolica jednego z francuskich departamentów. Była to muzyka podwórkowa, skierowana do prostych ludzi, wdzięczna i melodyjna, wzorowana na *malhoun* – dialektalnej odmianie kasydy arabskiej, muzyce miejskiej oraz wpływach zachodnich. Gatunek ten przez lata przeszedł znaczne modyfikacje. W 1906 r. dokonano jego pierwszego nagrania na płycie winylowej. Popularność zyskał dzięki radiu, a później dzięki odmianie Raï chebów (*cheb* znaczy ‘młody’) gatunek ten zyskał dynamikę. W kolejnych latach wzbożycę jego instrumentarium: najpierw o banjo, fortepian i akordeon, a w latach 60. XX wieku o gitarę elektryczną i syntezator. Kiedy płyta winy-

⁶ Określenia za: I. Kielan-Glińska, *Francuscy muzułmanie...*, op. cit., s. 116.

⁷ Marche pour l'égalité et contre le racisme, Marche des Beurs.

lowa zastąpiona została przez kasetę magnetofonową, Raï stał się muzyką mas: szacuje się, że na jeden nagrany wówczas egzemplarz kasyety powstało 10 kopii pirackich.

Najszybszy i najbardziej prężny rozwój Raï następował jednak po odzyskaniu przez Algierię niepodległości aż do roku 1985, kiedy w sierpniu odbył się pierwszy festiwal „Raï – festiwal z Oranu”. Paradoksalnie czasy największego rozwoju tej muzyki to okres jego ucisku: w 1965 r. w Algierii władzę przejął Huari Boumedienne; jego reżim wykluczył Raï z mediów. To zdeterminowało przeniesienie gatunku do klubów, lokali tanecznych i barów. W konsekwencji powstał nowy typ Raï: każdego wieczora śpiewacy wymyślali kilka zdań jako motyw przewodni swojej opowieści i śpiewali je do naprędce stworzonej melodii. Liberalizacja nastąpiła dopiero po śmierci Boumedienne’a w roku 1978 – dotyczyło to przede wszystkim mediów. W tym też czasie Raï wychodzi z barów czy dyskotek, zajmując całe podwórka, a także przenosząc się wraz z emigrantami do Francji. Przede wszystkim jednak Raï przestał być tylko muzyką plebsu – stawał się popularny wśród coraz wyższych, bardziej zamożnych warstw społecznych. Coraz częściej pokazywany był w telewizji. W 1985 r. pojawił się w niej Khaled, wśród społeczeństwa znany od 10 lat. Ogłoszenie Raï „skarbem narodowym” pozwoliło na oficjalną popularność tego gatunku.

Na ten sam okres przypada także przebiecie się Raï we Francji. Do tej pory jego rozwój był analogiczny do rodzimego – najpierw popularność zdobywał w dzielnicach muzulmańskich, jak Barbès w Paryżu, w knajpach i tancbudach. Jakie więc były przyczyny przełomu – wprowadzenia Raï na oficjalny francuski rynek muzyczny? Po pierwsze, pokazanie się Raï w mediach algierskich wzbudziło zainteresowanie tym niezwykłym stylem muzycznym w mediach francuskich. Po drugie, pokryło się to z falą popularności innych stylów muzycznych o pochodzeniu etnicznym w Europie i na świecie, jak choćby reggae. W końcu Raï był spełnieniem marzeń migrantów algierskich we Francji o indywidualizmie, szczególnie wśród szukającej uznania i tożsamości młodzieży. Pozwolił im na pozytywną identyfikację – dzięki jego popularności poczuli się wartościowi.

Rozpoczął się okres *Raï made in France*, którego drogę znaczyły wielkie koncerty: w Bobigny w 1986 r., gdzie wystąpiły takie sławy, jak Cheb Khaled, Cheb Mami, Chaba Fadela czy grupa Raïna raï, i w Paryżu, gdzie na scenie sali koncertowej La Villette stali Cheb Khaled, Cheb Mami i Cheikha Remitti. W końcu, w 1998 r. odbył się koncert *1...2...3... soleil*, którego gwiazdami byli Cheb Khaled, Raachid Taha oraz Faudel. *Raï* stał się ważnym dla identyfikacji beurów, a przy tym niezwykle pozytywnym zjawiskiem w historii muzulmanów drugiego pokolenia we Francji.

Czy zatem w Niemczech, gdzie tworzyła się analogiczna do francuskiej historia migracji ekonomicznej, również procesy poszukiwania tożsamości były podobne? Funkcjonuje tam bardzo silny stereotyp nastoletniego Turka, ubranego w ortalionowy strój sportowy, najpewniej z grubym złotym łańcuchem na szyi, który z dużym prawdopodobieństwem ma w kieszeni nóż. Do tego marnie się uczy albo już został wyrzucony ze szkoły, nie ma żadnych perspektyw i w efekcie zostanie przestępcą.

Prawdopodobieństwo takiego losu nastolatków potwierdzają niektóre źródła, jak np. PISA Studie⁸. Jest to test kompetencyjny przeprowadzony na niemal 60 tys. piętnastolatków w wielu krajach europejskich, a także w Stanach Zjednoczonych i Australii w 2000 r. Sprawdza on umiejętność czytania, kompetencje matematyczne i wiedzę w naukach przyrodniczych. Dodatkowo, poza oceną kompetencji samych uczniów, przeprowadzono analizę związku wyników indywidualnych uczniów z ich pochodzeniem społecznym. W Niemczech związek ten był ponadprzeciętnie silny.

W rodzinach, gdzie oboje rodzice przyjechali do Niemiec, sytuacja była bardzo niekorzystna dla dzieci. Podczas gdy w grupie rdzennych Niemców 30% dzieci chodzi do *Gimnasium*⁹, wśród dzieci z rodzin imigranckich jest to jedynie 15%. Natomiast do *Hauptschule*¹⁰ chodzi 25% dzieci rodzin niemieckich i aż 50% dzieci z rodzin o pochodzeniu migracyjnym.

W kompetencji czytania Niemcy ogólnie wypadły bardzo słabo, jednak ponad 50% młodzieży pochodzącej z rodzin migracyjnych nie osiągnęła nawet pierwszego stopnia zrozumienia w skali PISA, mimo że prawie 70% z nich ukończyło jakąś szkołę średnią. Niezrozumienie tekstu czytanego wpłynęło automatycznie na wyniki tej młodzieży w teście matematycznym i z nauk biologicznych.

Co ciekawe, PISA Studie porównuje młodzież z rodzin migracyjnych z Niemiec i Szwecji, gdzie procent tej młodzieży w szkołach jest porównywalny. Okazuje się, że w Niemczech są one znacznie gorzej społecznie i językowo zintegrowane niż w Szwecji, mimo że w obu krajach dzieci nie rozmawiają w domach w językach urzędowych. Co ważne, analiza ta wskazuje także, że znacznie gorzej w całym teście wypadli chłopcy niż dziewczęta.

⁸ Międzynarodowy test kompetencyjny przeprowadzony w wybranych państwach świata na piętnastolatkach. Wszystkie informacje na temat programu i wyników testu można znaleźć na stronie internetowej programu: <http://www.mpib-berlin.mpg.de> (03.04.2007).

⁹ Najlepszy rodzaj szkoły, gdzie edukacja kończy się maturą; często porównywane z polskim liceum ogólnokształcącym.

¹⁰ Odpowiednik polskiej szkoły zawodowej.

Na podobny problem, a raczej na jego konsekwencje, wskazuje książka Necli Kelek, wydana w zeszłym roku¹¹. Autorka, co prawda, generalizuje problem i opisuje go tak, jakby dotyczył wszystkich muzułmanów w Niemczech, jednakże jej praca ma jedną wartość: opisuje losy tych, którzy właśnie źle zintegrowani społecznie i językowo, odizolowani od społeczeństwa, nie poradzi sobie z własnym życiem i z tym, że nie żyją w swojej wyidealizowanej ojczyźnie, i zostali przestępcami. Autorka przeprowadzała wywiady w więzieniach, rozmawiała z mężczyznami, Turkami, skazanymi za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, sprzedaż narkotyków itp. Jeden z nich powiedział, że czuje się najlepiej w więzieniu: jest bezpieczny, z dala od życia ulicy, ktoś o niego wreszcie dba.

To jest chyba słowo-klucz w całej sprawie. Problemy z młodzieżą pochodzenia tureckiego, szczególnie z chłopcami, biorą się właśnie z zaniechania. Pierwszy kontakt z językiem niemieckim wielu z nich ma dopiero w szkole – wiele z tych dzieci ze względów finansowych nie chodzi do przedszkola. A zatem w wieku siedmiu lat zaczynają się uczyć języka, który w zasadzie powinien być ich językiem ojczystym. Można oczywiście zarzucić rodzicom, że nie zadbali o to, by dzieci nauczyły się mówić po niemiecku. Ci jednak są bezradni, sami kiepsko posługują się niemieckim, gdyż przyjechali do Republiki Federalnej już jako dorośli ludzie.

Efektom jest właśnie nieudana integracja i alienacja tych chłopców ze społeczeństwa oraz przedstawiony wyżej stereotyp, który powoduje ich coraz większe wyobcowanie. Średnio kilka razy w tygodniu media donoszą o występach czy nawet przestępstwach młodzieży pochodzenia tureckiego. Doniesienia te poparte są nieustanną debatą o nieudanej integracji. Na tych młodych ludzi oddziałuje to jak samospełniająca się przepowiednia: skoro tak się o nich myśli, nie warto walczyć z tym stereotypem.

Jednakże wyżej opisana grupa to zaledwie część młodzieży pochodzenia tureckiego, niewielka część, której trzeba umożliwić lepszy start w życiu, dać sposobność nauki języka ojczystego, którym dla nich powinien być niemiecki.

Pod wpływem ruchu odnowy religijnej, który rozpoczął się w Egipcie, a rozprzestrzenił się już niemal na całą Europę, coraz liczniejsza grupa młodzieży niemieckiej tureckiego pochodzenia jest tzw. Pop-Muslime¹². Ruch zapoczątkował Amr Khaled, kaznodzieja pochodzący z Egiptu, a mieszkający w Wielkiej Brytanii. Popularność wśród młodzieży muzułmańskiej na całym świecie

¹¹ N. Kelek, *Die verlorenen Söhne*, Kolonia 2006.

¹² Muzułmanie-pop. Termin pochodzi z książki J. Gerlach, *Zwischen Pop und Dschihad. Muslimische Jugendliche in Deutschland*, Berlin 2006.

zdobył dzięki swojemu programowi telewizyjnemu. Nie jest on muzułmańskim uczonym, nie jest też imamem. Głównie przez własne świadome studia nad Koranem zdobył wiedzę, którą teraz dzieli się z młodzieżą. Zaczynał od piątkowych kazań w jednym z kairskich meczetów. Te były później transmitowane w telewizji. W końcu Amr Khaled doczekał się swojego programu telewizyjnego, który teraz jest tłumaczony na język angielski.

Założenia odnowy wiary Amr Khaleda są bardzo proste. Na pierwszym miejscu stawia religijność i pobożność. Uczy, że każdy muzułmanin powinien żyć zgodnie z nakazami swojej wiary. Powinien się modlić, chodzić do meczetu, przestrzegać postu i innych nakazów religijnych, a także uczcić święta. Ponadto zachęca kobiety do noszenia chusty jako znaku tożsamości religijnej, pobożności.

Fenomen Amr Khaleda oraz jego popularność zdobyta za pomocą telewizji satelitarnej ogarnęły również Niemcy. Stąd najprawdopodobniej płynie decyzja wielu młodych muzułmańskich kobiet o przywdzianiu hidżabu. Ale przede wszystkim młodzi muzułmanie są bardzo świadomymi ludźmi, którzy chcą działać na rzecz zmiany wizerunku islamu i jego negatywnych stereotypów w chrześcijańskim społeczeństwie. Tak więc wielu z nich organizuje się w grupy tzw. *Lifemakers*¹⁵. Spotykają się najczęściej w meczecie, gdzie razem spędzają czas, ale przede wszystkim działają na rzecz biednych i potrzebujących. Na przykład grupa muzułmańskich dziewcząt z Frankfurtu spotyka się, robią kanapki i herbatę do termosu, a potem rozdają to wszystko biednym na dworcu. Muzułmańska młodzież w Niemczech poszukuje pozytywnej identyfikacji, integracji ze społeczeństwem większościowym. Ci ludzie są znacznie bardziej przedsiębiorczy od swoich rodziców: zakładają własne firmy, są niezależni. Jest to też grupa ludzi wykształconych: kończą *Gimnasium*, a często i studia.

Dzięki nim może się zmienić wizerunek islamu, ludzie mogą przestać się bać „nowych przybyszów” i tego, że w dzielnicach muzułmańskich może im coś grozić. Co więcej, taki pozytywny wydźwięk może mieć też skutki wewnątrz grup emigranckich. Przykład *Pop-Muslime* może oddziaływać na muzułmańską młodzież i zdobywać coraz więcej zwolenników nowoczesnej pobożności Amr Khaleda. Należy bowiem zauważyć, że ruch ten to z jednej strony odnowa pobożności, a z drugiej propagowanie współczesnego, nawet zachodniego stylu życia i integracji.

Poszukiwanie tożsamości przez muzułmanów we Francji czy w Niemczech ma więc o wiele większe znaczenie niż tylko ugruntowanie się tej grupy społecznej. Poszukiwanie tożsamości wśród beurów niemieckich czy

¹⁵ Termin zaczerpnięty z programu Amr Khaleda.

francuskich to z jednej strony szukanie złotego środka, umiejętność łączenia pochodzenia muzułmańskiego: religijnego czy też kulturalnego, z rzeczywistością krajów Europy Zachodniej spychających kwestię religijności poza margines publicznego życia społecznego. Z drugiej jednak strony, poszukiwanie tożsamości przez muzułmanów drugiego pokolenia migrantów to szukanie środka pozytywnej identyfikacji jako remedium na negatywne postrzeganie przez społeczeństwo większościowe. W przypadku Francji to muzyka Raï pozwoliła na tę pozytywną identyfikację pokolenia beurów. W przypadku Niemiec taką iskrą stała się działalność Amr Khaleda i ruch *Lifemakers*. W końcu nie należy zapominać, że kwestia tożsamości drugiego pokolenia muzułmanów żyjących w Europie Zachodniej to też praca na rzecz pozytywnego obrazu islamu w społeczeństwach większościowych. Celowo nie poruszono tutaj kwestii werbowania członków muzułmańskich organizacji ekstremistycznych właśnie spośród drugiego pokolenia emigrantów. O tym zjawisku napisano już wiele, nie tylko w książkach, ale przede wszystkim w prasie. Nie zwraca się natomiast uwagi na inny obraz tego pokolenia. Słowem, poszukiwanie tożsamości przez dzieci migrantów muzułmańskich to tym samym poszukiwanie przez społeczeństwo większościowe pozytywnego obrazu islamu, dzięki któremu w całości mogłoby ono zaakceptować swoich muzułmańskich członków.

Bibliografia

Gerlach J., *Zwischen Pop und Dschihad. Muslimische Jugendliche in Deutschland*, Berlin 2006.

Kelek N., *Die verlorenen Söhne*, Kolonia 2006.

Kielan-Glińska I., *Francuscy muzułmanie w walce o równość praw obywatelskich – lata 80. i 90. XX w. (Pokolenie beurs)*, [w:] *Islam i obywatelskość w Europie*, red. K. Górak-Sosnkowska, K. Pędziwiatr, P. Kubicki, Warszawa 2006.

Lachmann G., *Tödliche Toleranz. Die Muslime und unsere offene Gesellschaft*, München–Zürich 2006.

Malborczyk A.S., *Muzułmanie w Niemczech – wielka społeczność nieznaną przez państwo*, [w:] *Muzułmanie w Europie*, red. A. Parzymies, Warszawa 2005.

Pędziwiatr K., *Od islamu imigrantów do islamu obywateli. Muzułmanie w krajach Europy Zachodniej*, Kraków 2005.

Schade-Poulsen M., *Men and the Popular Music in Algeria. The Social Significance of Raï*, Austin 1999.

Tenaille F., *Die Musik des Raï*, Heidelberg 2003.

Widy M., *Życie codzienne w muzulmańskim Paryżu*, Warszawa 2005.

Zdanowski J., *Muzułmanie we Francji*, [w:] *Muzułmanie w Europie*, red. A. Parzymies, Warszawa 2005.

[http://www.stadt.sg.ch/home/stadt_politik/direktionen/dssi/gesellschaftsfragen/alter1/Migration.Par.0023.File.tmp/4\)%20Wir%20wollten%20Arbeitskr%C3%A4fte,%20aber%20es%20kamen%20Menschen.pdf](http://www.stadt.sg.ch/home/stadt_politik/direktionen/dssi/gesellschaftsfragen/alter1/Migration.Par.0023.File.tmp/4)%20Wir%20wollten%20Arbeitskr%C3%A4fte,%20aber%20es%20kamen%20Menschen.pdf) (14.05.2007).

<http://www.mpib-berlin.mpg.de> (03.04.2007).

Współczesne formy dyscyplinowania ciała

*Wygląd to najbardziej publiczna część naszej jaźni.
To święta część nas samych, widzialne ja,
które świat zewnętrzny uznaje za odbicie ja niewidocznego,
wewnętrznego.*
Nancy Etcoff

Od Afrodyty do Britney

W naukach społecznych coraz częściej podejmowana jest problematyka ludzkiej cielesności. Piszą o niej psychologowie, psychiatrzy, filozofowie i socjologowie. „Po raz pierwszy pojęcie wizerunku ciała pojawiło się w latach dwudziestych ubiegłego stulecia w pracy autorstwa Paula Schindlera. Rozpatrywał on wizerunek ciała w szerokim kontekście psychologicznym i społecznym. Uważał on, że jest to nie tylko konstrukt poznawczy, ale także przejaw postaw i interakcji z innymi ludźmi. [...] W jego rozumieniu wizerunek ciała oznaczał obraz naszego ciała, który formułujemy w naszych umysłach, sposób, w jaki nasze ciało wygląda dla nas samych”¹. Wizerunek ten jest oparty na kanonach piękna funkcjonujących w społecznej świadomości.

Ludzie pragną, by ich ciała były piękne fizycznie. Piękne jest to, co się nam podoba, a to, co się nam podoba, jest determinowane kulturą, społecznym oddziaływaniem. I tak oto okazuje się, że ludzka uroda to społeczny konstrukt.

Stosunek do ludzkiego piękna zmieniał się przez wieki. Każda epoka historyczna wyznaczała charakterystyczny ideał urody. Spośród wielu innych możemy podziwiać kształty Wenus z Willendorfu, Wenus z Milo, twarz Nefretete, alabastrowe twarze średniowiecznych Izold, bujnokształtne kobiety

¹ *Wizerunek ciała. Portret Polek*, red. A. Głębocka, J. Kulbat, Opole 2005.

renesansu, melancholijne romantyczki, chłopczyce, podlotki, kobiety-tyczki². Przywołujemy wizerunki kobiet, ponieważ w naszym kręgu kulturowym kobiety częściej niż mężczyźni utożsamiane są ze swoim ciałem.

Pragnienie bycia atrakcyjnym i podziwianym przez innych towarzyszyło człowiekowi od wieków. W historii ludzkości następowały po sobie epoki, które doceniały i podziwiała piękno ludzkiego ciała, i czasy, w których nie należało poświęcać uwagi własnemu wyglądowi. W w. XX wśród licznych odkryć w różnych dziedzinach nauki ludzie dokonali, w efekcie fizycznego i seksualnego wyzwolenia, ponownego odkrycia ciała oraz swojej fizyczności.

Właściwą propagację ciała zauważyć da się na początku XX w. Wtedy to nastąpiła „era” kosmetyków, środków do pielęgnacji ciała, a zdrowie, sport oraz moda zaczęły zyskiwać na znaczeniu. Rozwój zainteresowania własnym ciałem miał charakter liniowy, aż do następnego wielkiego przełomu, który miał miejsce w latach 60. ubiegłego wieku. Nowy trend *body art*'u (sztuki ciała) – tendencji w sztuce, która jednak znacznie przekroczyła granice artystyczne – dał impuls do intensywnego zainteresowania ciałem. *Body art* przyczynił się do łamania tabu związanego ze sferą cielesności oraz kwestią norm moralnych.

Dzisiaj ciało jest tym, co konstytuuje człowieka. Co więcej, stało się ono istotną oraz zauważalną składową naszej tożsamości i uosabia ją przez wizualne emanacje. Cielesność wkracza coraz mocniej w przestrzeń społeczną, teraz ludzi postrzega się przez pryzmat ich ciał, a ich osobowość przez zewnętrzną *image*. Nastąpiła absolutna autotelizacja ciała i co się z tym wiąże – przeniesienie tożsamości „z głębi na powierzchnię”. Jesteśmy coraz częściej redukowani do naszego wyglądu. Tempo życia, powierzchowność kontaktów interpersonalnych, ilość napływających różnymi kanałami przekazu informacji sprzyja tej tendencji.

Pojawienie się kapitalizmu i jego konsumpcyjnej ideologii spowodowało, że nasze ciała „redukowaliśmy do czystej zewnętrżności”³, zaczęliśmy traktować je niczym produkt, w który inwestujemy, a on przynosi nam korzyści. Obsesja ciała powoduje wyłanianie się kolejnych dyskursów jemu poświęconych, które chcą zdobyć priorytet i narzucić jedyny prawdziwy obraz ciała właściwego, uniwersalnego, idealnego. „Ta wiedza (władza) o tym, jak zdobyć ciało doskonałe, wyraża się poprzez wyznaczenie rozmaitych technik, cwi-

² Zob. B. Pawlica, *Ciało i jego metamorfozy. Kanony piękna i urody w perspektywie długiego trwania*, [w:] *Pokusy piękna i urody. Rynek chirurgii plastycznej w oglądzie socjologicznym*, red. B. Pawlica, M.S. Szczepański, A. Zarębska-Mazan, Tychy 2007.

³ A. Gromkowska, *Kobiecość w kulturze globalnej. Rekonstrukcje i reprezentacje*, Poznań 2002, s. 97.

czeń – czyli odpowiednią dyscyplinę”⁴. Dyscyplina staje się według Michela Foucault „metodą pozwalającą na drobiazgową kontrolę czynności ciała, zapewniającą ciągle ujarzmianie jego sił i narzucającą mu relacje »przydatność – podatność«”⁵.

Jak mnie widzą...

W naszym kręgu kulturowym wydaje się, że ciało ma swoją płęć. Ciało jest kobietą i w związku z tym zainteresowanie cielesnością jest przypisywane płci pięknej. Tendencje te widać wyraźnie między innymi w przekazach medialnych, które informują o kobiecym ciele i to na nim właśnie skupiają swoją uwagę. Badania wskazują, że współcześnie kobiety poświęcają więcej swojego codziennego czasu na zabiegi pielęgnacyjne niż mężczyźni. Mężczyzna, który przywiązuje wagę do swojego wyglądu, zbliża się do kobiecego stylu życia (metroseksualizm).

Dla kobiety bycie atrakcyjną to społeczny nakaz. Uroda pomaga jej osiągnąć sukces towarzyski, zawodowy, matrymonialny, prokreacyjny. Mężczyzna zaś ma możliwość wyboru. Może nie poświęcać wiele uwagi swojemu wyglądowi – wystarczy, że będzie profesjonalny. I choć męskie ciało rzadziej interesuje media, to i tutaj mamy do czynienia z licznymi dlań wymaganiami. Powinno być ono zadbane, pachnące i atletyczne. „W przeszłości ciało męskie pozostawało poza »obrazem«; miało się wrażenie, że jedynie kobieta posiada ciało, które mężczyzna posiada i zdobywa. Ona była ciałem, on – umysłem i intelektem. W kulturze współczesnej mężczyzna »przyodziewa« się w swoje ciało. Ciało męskie staje się obiektem zainteresowania i krytyki; jest »na pokaz«, jest na scenie – w świetle reflektorów i kamer. [...] Nie ulega też wątpliwości, iż współczesny mężczyzna jest – podobnie jak kobieta – tyranizowany tysiącami (głównie medialnych) przekazów, nakazujących mu nieustanne monitorowanie swojego ciała i poszukiwanie oznak jego nieadekwatności (jako skutek porównywania się z pięknymi modelami z reklam i ekranów); mamy tu do czynienia ze zjawiskiem »medializacji«. W tej sytuacji mężczyzna »nie ma wyjścia«, pragnie, aby jego ciało było zmysłowe lub (wręcz) piękne”⁶. Na rynku pojawiają się więc liczne oferty skierowane właśnie do tej grupy odbiorców (kremy nawilżające, kremy pod oczy czy balsamy z dodatkiem perfum – każdy mężczyzna znajdzie tu coś dla siebie).

⁴ Z. Melosik, *Tożsamość, ciało i władza*, Poznań-Toruń 1996, s. 61-68.

⁵ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Warszawa 1998, s.133

⁶ Z. Melosik, *Mężczyzna znika z horyzontu?*, „Czas Kultury” 2002, 3, s. 10-11.

Postrzegamy siebie przez pryzmat własnych ciał, a swoją aktywność orientujemy na ciało, na kontrolę nad nim. Jednym z pierwszych kontrolowanych obszarów jest jego waga.

Ubolewanie nad swoją zbyt obfitą sylwetką towarzyszy rozmowom towarzyskim zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Wysportowana sylwetka to obiekt dążeń wielu osób. Warto jednak pamiętać, że kształt oraz wielkość naszej postury jest warunkowana genetycznie i nie mamy pełnej kontroli wymiarów naszego ciała. Każdy może obliczyć swój wskaźnik BMI (Body Mass Index) – to obiektywny wskaźnik proporcji wagi ciała do wzrostu – ale jest on przefiltrowany przez wskaźnik subiektywny i tu często pojawia się problem. Psychologowie wskazują, że już niespełna 6-letnie dzieci przejawiają uprzedzenia wobec ludzi otyłych. W potocznej świadomości otyłość wiąże się z negatywnymi cechami człowieka: lenistwem, brakiem kontroli nad własnym życiem czy słabym zdrowiem psychicznym. Otyłe dzieci mają też niższą samoocenę własnego wyglądu i deklarują chęć odchudzania.

Wiedzę na temat wizerunku naszego ciała czerpiemy od naszych najbliższych – od rodziców. To oni często jako pierwsi przekazują swoim dzieciom informacje o tym, że są za grube czy też za chude, brzydkie, ładne. W ten sposób aktywnie zachęcają do zmiany wyglądu. Krytyczne uwagi na temat wyglądu zewnętrznego są szczególnie dotkliwe dla dziewczynki, u których częściej niż u chłopców doprowadzają do ukształtowania negatywnego wizerunku samego siebie.

W szkole, jak wskazują badania, nauczyciele uważają dzieci ładne za bardziej inteligentne niż dzieci nieatrakcyjne⁷, co jest skrętnie notowane w głowach młodych ludzi. Uczą się oni istnienia tej zależności, która będzie towarzyszyła ich społecznemu funkcjonowaniu – ładny = lepszy.

Wzrost zainteresowania własnym wyglądem obserwujemy w momencie wejścia w wiek dojrzewania. Jednakże zmiany zachodzące w organizmie nie budzą aprobaty adolescentów. Wtedy najczęściej zmienia się stosunek do własnego ciała i pojawia się potrzeba bycia atrakcyjnym dla otoczenia oraz pierwsze próby samodzielnej ingerencji w wizerunek własnego ciała (dziewczęta najczęściej odchudzają się – wierzą, że będą bardziej lubiane, gdy będą szczuplejsze, a chłopcy podejmują próby zwiększenia masy własnego ciała). Zjawisko zainteresowania własnym ciałem wydaje się nie mieć końca.

Ważną rolę w tym, jak postrzegamy nasze ciała i w jaki sposób o nie dbamy, odgrywają środki masowego przekazu: prasa, radio, telewizja, Internet.

⁷ Zob. Z. Nęcki, *Atrakcyjność wzajemna*, Kraków 1996, s.140.

To dzięki nim szybko dowiadujemy się o nowych trendach dotyczących mody, wizerunku naszych ciał i sposobów dbania o nie. Media eksponują wybraną reprezentację ciała – idealną i przeestetyzowaną. W środkach masowego przekazu dokonuje się powszechnie fragmentaryzacji ciała⁸. Nasze ciało to jego części składowe, a o każdą z nich należy dbać w inny sposób. Mamy więc kremy do rąk i do biustu, maseczki na twarz, i to do każdej cery inną, peelingi do ciała i włosów, a cellulit możemy zwalczać od zewnątrz (kremy, żele, masaże itd.) i od wewnątrz (pijąc zioła czy łykając tabletki).

Bohaterowie telenowel uosabiają model idealnego mężczyzny (wysportowanego, bogatego, człowieka sukcesu) i idealnej kobiety (szczupłej, zadbanej, młodej). Wydaje się, że od zawsze ludzie dysponowali ideałami dotyczącymi piękna ludzkiego ciała. W XXI w. kobiety i mężczyźni również posiadają ideały dotyczące ludzkiej cielesności – aktualnie dyscyplinujemy swoje ciała tak, by były one młode, wysokie, szczupłe i gładkie.

Dyscyplina, dyscyplina i jeszcze raz dyscyplina

Nancy Etcoff pisze o dwóch powodach, dla których kobiety dbają o urodę. Pierwszy to mężczyźni, a drugi to... kobiety⁹. Stereotypowo to właśnie kobiety realizują się przez swój wygląd, dla mężczyzn tym obszarem samorealizacji jest działanie. Analizy Michela Foucault dotyczące relacji ciała i mechanizmów sprawowania władzy, a w szczególności pojawienia się w epoce nowoczesnej „władzy dyscyplinującej” wpisują się w dyskurs dotyczący współczesnej cielesności i jej znaczenia.

Wizerunek własnego ciała jest subiektywny i podlega licznym zmianom wraz z naszym nastrojem i wiekiem. Bywa warunkowany otoczeniem, w którym aktualnie przebywamy. Rzadko zdarza się, byśmy byli z wizerunku naszego ciała zadowoleni. Zawsze znajdzie się jakiś jego fragment, przez nas nieaprobowany. W konsekwencji możemy doświadczyć stanu niskiej samooceny, a to rzuca cień na nasze psychiczne i społeczne funkcjonowanie.

Ciało człowieka stanowi bardzo ważny element w dyskursie o kulturze, gdyż z jednej strony jest uwikłane w procesy biologiczne i mocno związane z naturą, z drugiej strony jest aspektem kulturowym stale poddawany spo-

⁸ Zob. A. Gromkowska, *Kobiecość w kulturze globalnej. Rekonstrukcje i reprezentacje*, Poznań 2002, s. 97.

⁹ N. Etcoff, *Przetrwaj najpiękniejsi. Wszystko, co nauka mówi nam o ludzkim pięknie*, Warszawa 2000.

łeczno-historycznej „obróbce”. Zostaje więc obok instynktów tym, co najbardziej naturalne, a jednocześnie stale determinowane przez kulturę, poddawane jej naciskom i zmiennym wymogom, przez nią dyscyplinowane. „Jak stwierdza socjolog ciała Bryan S. Turner, ciało jest możliwością formowaną przez kulturę i realizowaną w toku ludzkich interakcji”¹⁰. Cieleśność jest więc integralnym elementem ludzkiej tożsamości, ciało stanowi najbardziej „publiczną” część jaźni. W dzisiejszych czasach przypisuje mu się wysoki status, stawiając go niemalże na równi, a czasami i ponad duchowym wymiarem funkcjonowania człowieka.

Cóż więc robimy, by ten zewnętrzny aspekt naszego bycia uwypuklać i uwznioślać? Jednym z wymiarów kreowania własnego wizerunku jest nasz strój. „Historyk James Laver opracował głośną koncepcję trzech zasadniczych celów, którym służy ubiór. Są to: użyteczność, odzwierciedlenie hierarchii i zwiększenie lub podkreślenie atrakcyjności użytkownika. Najprościej mówiąc, odziewamy się, chroniąc nasze ciała przed zimnem, ale i przed skwarem (hełm tropikalny), aby podkreślić nasze bogactwo i rangę albo też uwypuklić swoje naturalne wdzięki”¹¹. Ubrania, które nosimy, nie pełnią tylko funkcji zabezpieczającej. Nasz strój pomaga nam wyróżnić się, wskazuje na naszą nieprzeciętność. W przeszłości ubiór człowieka jednoznacznie wskazywał jego klasową, warstwową, kastową – społeczną przynależność. Współcześnie strój, w jaki się przyodziewamy, jest często wykorzystywany jako kamuflaż. Każdy z nas może dzięki niemu przez dłuższą lub krótszą chwilę stać się członkiem elitarnej grupy czy też subkultury. Nadal jednak codzienny strój stanowi wyznacznik naszego statusu społecznego. Stąd znaczenie, jakie przypisywane jest (i to nie tylko symbolicznie, ale i wymiennie – ceny markowej garderoby, limitowanych serii) przez ludzi ubraniom.

Umiejętne dobieranie poszczególnych części garderoby, komponowanie stroju, pomaga nam maskować mankamenty naszej urody, a eksponować te jej walory, które warto pokazać innym. Odpowiedni strój sprawi, że kobiece piersi staną się większe lub mniejsze, nogi dłuższe lub krótsze, biodra i ramiona szersze lub węższe itd. Warto jednak pamiętać, że współcześni kreatorzy i styliści nadal jeszcze „komponują” ubrania dla idealnych ciał...

Oprócz stroju ważnym elementem, który pomaga wyeksponować naszą urodę, jest makijaż. Malowanie twarzy (a nawet całego ciała) jest starym wynalazkiem. Badania archeologiczne wskazują, że praktyka ta służyła (i służy)

¹⁰ Z. Bauman, *Ponowoczesne przygody ciała*, Toruń 1995, s. 77.

¹¹ E. Baldwin, B. Longhurst, S. McCracken, M. Ogborn, G. Smith, *Wstęp do kulturoznawstwa*, Poznań 2007, s. 333.

różnorodnym obrzędom i rytuałom o charakterze magicznym, sakralnym, wojennym czy inicjacyjnym. Innym powodem, dla którego ludzie – głównie kobiety – malowały (i malują) swoje ciała, jest chęć upiękśnienia go, sprawienie, by stało się ono jeszcze bardziej atrakcyjne.

Powszechnie uważa się, że dzięki makijażowi eksponujemy nasze „płciowe walory”, podkreślając tym samym naszą seksualność. Makijaż jest częściej składnikiem ubioru, rzadziej trwalszym stylem. Zwykle dopasowujemy go do okoliczności lub/i stroju. Wyjątek stanowi coraz bardziej popularny makijaż wykonywany metodą tatuażu w specjalistycznych gabinetach chirurgii estetycznej (makijaż permanentny).

Współcześnie makijaż to dla wielu kobiet codzienny rytuał, bez którego nie wyobrażają sobie funkcjonowania w społecznej przestrzeni. Praktyk malowania własnego ciała uczymy się od najmłodszych lat. I tu firmy kosmetyczne „odpowiadają” na potrzeby małych klientek – produkują kosmetyki, których mogą używać dziewczynki. Nikogo już (może oprócz nauczycieli) nie dziwi wymalowana uczennica gimnazjum podążająca do szkoły.

Warto pamiętać, że makijaż to nie tylko malowanie twarzy. Praktyka ta obejmuje przyozdabianie dłoni i stóp oraz dbanie o odpowiednią fryzurę. Naszymi włosami zajmują się fryzjerzy lub styliści. Farbowanie włosów stało się zabiegiem powszednim, który stosujemy, by ukryć pierwsze oznaki starzenia, ale też po to, by zmienić swój *image*. Blondynka to nadal funkcjonujący w powszechnej świadomości obiekt pożądania wielu mężczyzn. Kobiety więc odpowiadają na to oczekiwanie. Zmieniając kolor włosów, mogą „oszuścić” potencjalnych partnerów, metrykę, przyszłego pracodawcę. Oprócz koloru ważne jest także, by włosy wyglądały zdrowo – mają się błyszczeć i ma ich być dużo. By osiągnąć ten stan, stosujemy odżywki, środki rewitalizujące, łykamy witaminy, zagęszczamy/wszczepiamy włosy. Dzięki odpowiednim zabiegom specjalistów czujemy się młodszy i piękniejsi.

Rynek kosmetyczno-pielęgnacyjny dokłada wszelkich starań, by to poczucie w nas trwało. Wystarczy wejść do drogerii i sięgnąć po produkt na odpowiedniej półce. Gładką i jedwabistą skórę zapewnimy sobie, stosując odpowiednie żele, peelingi, balsamy, serum. Część z nich jest już perfumowana, ale dla wymagającego klienta są też odpowiednie preparaty zapachowe. Dezodoranty, wody toaletowe, perfumy stanowią nieodzowne dopełnienie wizerunku współczesnego człowieka. Kobiety i mężczyźni używający kosmetycznych zapachów są reprezentantami nowoczesnego stylu – ludzi pewnych siebie, niezależnych indywidualistów. Zapach to dopełnienie makijażu.

Kosmetyki, jak pisze Adam Buczkowski¹², potrafią się nami zaopiekować i dać nam poczucie komfortu. Dzięki zabiegom pielęgnacyjnym w kobietach wyzwala się poczucie bycia zaopiekowaną i to dzięki nim uzyskują one miraż kontroli nad swoim ciałem i upływającym czasem. Niedoskonała cielesność zmienia się pod naszymi rękami. Owłosione partie ciała stają się gładkie, a przez to młodsze (ma być to powrót do czasów dziecięcych, gdy ten „problem” nie był jeszcze naszym udziałem), choć wymaga to znoszenia bólu i niezwykłej dyscypliny. Tylko systematyczność zapewnia bowiem oczekiwany efekt. Depilacja sprawia, że kobiety stają się atrakcyjniejsze seksualnie i jednocześnie dają sygnał o trosce oraz opiece, jaką obdarzają ciało.

Ciało dyscyplinujemy nie tylko zewnętrznie. By było atrakcyjne, należy pomyśleć również o odpowiedniej diecie. Kontrola diety stała się kolejną obsesją społeczeństw w krajach wysokorozwiniętych. Dieta ma służyć nie tyle zachowaniu zdrowia, ile wypracowaniu szczupłej sylwetki, w dążeniu do której często gubimy umiar. Obok anoreksji i bulimii mamy kolejne zdiagnozowane zaburzenia psychiczne związane z fetysyzacją ciała. Na przykład ortoreksja dotyczy właśnie obszaru zdrowej diety. Nadmierne skupienie nad tym, co jemy, wydatkowanie czasu i energii na zdobycie dietetycznych produktów przysłania często pozostałe sfery naszego życia. Częściej na tego typu zaburzenia cierpią kobiety. Nowoczesna przedstawicielka płci pięknej nie może się objadać. Jej dieta powinna zawierać minimalne ilości „zdrowego” (odtłuszczonego, modyfikowanego) pożywienia. Pochłanianie jedzenia przystoi bowiem tylko dzieciom i mężczyznom. Dobry apetyt to w ich przypadku oznaka zdrowia.

W XXI w. zdrowy człowiek dba także o kondycję fizyczną. Dzięki odpowiednim ćwiczeniom możemy rzeźbić swoje ciało. Rosnące jak grzyby po deszczu fitness kluby oferują wszystkim tym, którzy swe ciała dyscyplinują szeroki wybór propozycji (*stretch express* – rozciąganie i relaksowanie ciała, *pilates* – wzmacnianie mięśni posturalnych i rzeźbienie ciała, *core express* – kształtowanie mięśni brzucha i grzbietu, *body express* – ćwiczenia wzmacniające i kształtujące ciało, *step* – spalanie kalorii, TBC – wzmacnianie i ujędrnianie mięśni). Pobyt na siłowni lub zajęciach fitness obok odprężenia daje nam poczucie większej sprawności fizycznej oraz pokonywania własnych słabości. Spalając kalorie, obniżamy wagę ciała i jednocześnie poprawiamy jego kształt. „Być sprawnym fizycznie to mieć giętkie, gibkie i odporne na trudy ciało, gotowe sprostać wyzwaniom dotychczas nieznanym i niemożliwym do

¹² A. Buczkowski, *Społeczne tworzenie ciała. Płec kulturowa i płec biologiczna*, Kraków 2005.

przewidzenia. [...] »Sprawność fizyczna« oznacza gotowość stawienia czoła temu, co niecodzienne, nietypowe i nadzwyczajne – a przede wszystkim nowe i nieoczekiwane. Można by nawet powiedzieć, że jeśli istota zdrowia polega na tym, aby »mieścić się w normie«, to istota sprawności fizycznej sprowadza się do łamania wszelkich norm i przekraczania wszelkich wcześniejszych osiągnięć”¹³.

Praca nad ciałem jawi się jako praca nad osobowością. Ciało oraz to, co poprzez nie komunikuje się światu i sobie, zaczyna być podstawą tworzenia sensów własnego „ja”. Panowanie nad ciałem staje się oznaką panowania nad własnym życiem. Dobrym tego przykładem są zabiegi chirurgii estetycznej, które w ostatnich latach zyskały ogromną popularność. Często zabiegi oferowane przez chirurgów plastyków zastępują nam ciężką i mozolną pracę nad naszym wyglądem zewnętrznym. Zamiast godzin spędzonych w pocie czoła na siłowni, oczyszczających głodówek czy codziennego stosowania kredki do ust możemy udać się do gabinetu chirurgii plastycznej i tam w stosunkowo krótkim czasie zmienić swój wygląd. Jest tylko jeden warunek – trzeba mieć zarezerwowaną na tę zmianę odpowiednią kwotę pieniędzy. Ulokowany w ten sposób kapitał zwróci się inwestorowi w przyszłości (ma on szansę na większą społeczną atrakcyjność). Jak pisze Nancy Etcoff, „najbardziej poszkodowane ekonomicznie są kobiety, którym brakuje urody – trudniej im znaleźć pracę czy uzyskać wyższą pensję. Mniejsze jest prawdopodobieństwo, że wyjdą za mąż, a jeśli im się to uda, mają mniejsze szanse na znalezienie bogatego męża. [...] Nie zawsze korzystnie jest wyglądać świetnie, ale zawsze opłaca się wyglądać nieźle”¹⁴.

Zabiegom chirurgicznej korekty wyglądu poddają się zarówno kobiety, jak i mężczyźni. „Różnica pomiędzy płciami polega na motywacji do dokonywania zmian. Dla mężczyzn zmiany wiążą się przede wszystkim z naciskami zawodowymi, uzyskaniem młodszego wyglądu sugerującego wyższy poziom energii oraz możliwości łatwego osiągnięcia sukcesu. Z kolei dla kobiet głównym motywem jest kształtowanie nowej tożsamości, wyjście z ukrycia i depresji związanej z postrzeganą własną brzydotą”¹⁵. Zabiegi chirurgii estetycznej są więc „lekarstwami” na nasze kompleksy. Pobyty w klinice i dokonywane tam operacje mają odmienić nie tylko nasz wygląd, ale i nasze życie. Warto jednak pamiętać o skutkach ubocznych wywoływanych przez tak radykalne ingerencje w nasze ciała.

¹³ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 120.

¹⁴ N. Etcoff, *Przetwarzaj najpiękniejsi. Wszystko, co nauka mówi nam o ludzkim pięknie*, Warszawa 2000, s. 121.

¹⁵ A. Buczkowski, *Spółeczne tworzenie ciała...*, op. cit., Kraków 2005, s. 292.

Ku Eufrosyne XXI wieku

Współczesny człowiek dzięki technologicznym wynalazkom opanował przyrodę. Teraz przyszła kolej na ciało. Brak zgody na przemijanie i starzenie się doprowadziły do tego, że, jak pisze Jean Baudrillard¹⁶, współcześnie ludzkie ciało to najpiękniejszy przedmiot konsumpcji. Traktowane jest ono jak kapitał lub fetysz. W związku z tym podejmujemy liczne zabiegi w celu uatrakcyjnienia go, bo atrakcyjny wygląd to przymus, któremu powinniśmy się podporządkować bowiem „jesteśmy nie tym, czym jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy”¹⁷. I właśnie ta praca nad własnym ciałem bardzo często stanowi istotę codziennego funkcjonowania. *Gros* czasu poświęcamy na wybór odpowiedniego stroju, makijaż, uczesanie, zajęcia w fitness klubie, zabiegi kosmetyczne, a posiłki staramy się komponować zgodnie z zasadami zdrowej, niskokalorycznej diety. Tak dyscyplinowane, przeszkolone ciało często nas jednak w pełni nie zadowala. Zawsze znajdziemy coś, co jeszcze warto poprawić, zamaskować, udoskonalić. Proces ten wydaje się nie mieć końca.

Bibliografia

Baldwin E., Longhurst B., McCracken S., Ogborn M., Smith G., *Wstęp do kulturoznawstwa*, Poznań 2007.

Baudrillard J., *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, Warszawa 2006.

Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006.

Bauman Z., *Ponowoczesne przygody ciała*, Toruń 1995.

Buczkowski A., *Spółeczne tworzenie ciała. Płeć kulturowa i płeć biologiczna*, Kraków 2005.

Etcoff N., *Przetrwają najpiękniejsi. Wszystko, co nauka mówi nam o ludzkim pięknie*, Warszawa 2000.

Foucault M., *Nadzorować i karać*, Warszawa 1998.

¹⁶ Zob. J. Baudrillard, *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*, Warszawa 2006, s. 169-170.

¹⁷ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001, s. 105.

Współczesne formy dyscyplinowania ciała

Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001.

Wizerunek ciała. Portret Polek, red. A. Głębocka, J. Kulbat, Opole 2005.

Gromkowska A., *Kobiecość w kulturze globalnej. Rekonstrukcje i reprezentacje*, Poznań 2002.

Melosik Z., *Mężczyzna znika z horyzontu?*, „Czas Kultury” 2002, 3.

Melosik Z., *Tożsamość, ciało i władza*, Poznań–Toruń 1996.

Nęcki Z., *Atrakcyjność wzajemna*, Kraków 1996.

Pawlica B., *Ciało i jego metamorfozy. Kanony piękna i urody w perspektywie długiego trwania*, [w:] *Pokusy piękna i urody. Rynek chirurgii plastycznej w oglądzie socjologicznym*, red. B. Pawlica, M. S. Szczepański, A. Zarębska-Mazan, Tychy 2007.

CZEŚĆ CZWARTA

Media a tożsamość

Rola mediów w procesie socjalizacji i w kształtowaniu tożsamości

Tożsamość jednostki jest zagadnieniem niezwykle złożonym. Biorąc pod uwagę fakt, że z jednej strony, we współczesnych czasach doświadczamy kryzysu agend socjalizujących, a z drugiej – że dzisiejsze społeczeństwo to społeczeństwo medialne (zmediatyzowane), rola mediów masowych (telewizji, Internetu) jest ogromna. Wpływ mediów na kształtowanie się tożsamości należy rozważać w kontekście przemian zachodzących we współczesnych społeczeństwach. Czy obecnie media pełnią funkcję kontr-socjalizującą?

Tożsamość jednostki wyznacza zarówno przynależność do różnych grup i zbiorowości, z których jednostka czerpie elementy do samookreślenia, jak i czynniki psychiczne. Jak wiadomo, nasza osobowość i tożsamość kształtują się w procesie socjalizacji. Socjalizacja jest rezultatem zarówno działań zamierzonych, a więc tego, co nazywa się wychowaniem, jak i niezamierzonych. Wpływ na jednostkę mają zarówno grupy pierwotne (rodzina, grupa rówieśnicza), jak i szereg instytucji (szkoła, Kościół), ale także media, a więc to, co jednostka czyta, ogląda w telewizji, Internecie czy na billboardach.

W społeczeństwach tradycyjnych tożsamości były jasno określone i w ciągu życia niewiele się zmieniały. Istotne były przynależności klasowe czy, w późniejszym okresie, narodowe. W społeczeństwach nowoczesnych jednostka żyje w „kalejdoskopie zmiennych ról”¹. Tożsamość jednostki jest płynna. Współczesne społeczeństwa epoki późnej nowoczesności, jak wskazuje Krishan Kumar, cechuje pięć następujących cech:

- 1) indywidualizm,
- 2) dyferencjacja, czyli zróżnicowanie we wszystkich dziedzinach życia,
- 3) racjonalność,

¹ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 151.

- 4) ekonomizm
- 5) ekspansywność².

Indywidualizm jednostki wyraża się przede wszystkim jej uwolnieniem od narzuconych więzi grupowych i zależności. Podkreśla się znaczenie jednostki jako osoby ludzkiej obdarzonej godnością. Stąd akcent pada na prawa człowieka, a wiek XX nazwany został wiekiem praw człowieka. Trzeba przyznać, że zjawisko indywidualizmu przeszło swoistą ewolucję. Jeszcze w XIX wieku akcent padał na samokontrolę, dyscyplinę, tradycyjne wartości i normy grupowe³. Dzisiaj wagę przywiązuje się do samorealizacji, niepowtarzalności i osobistego sukcesu. Często ekspresyjny indywidualizm zamienia się w egoizm i narcyzm.

Dyferencjacja oznacza wielość opcji w różnych dziedzinach życia. Zasada ta jest logicznym dopełnieniem zasady indywidualizmu. Dzisiejszy świat oferuje ogromne zróżnicowanie w zakresie edukacji (wiele dróg kariery życiowej), zawodów, kultury, sposobów spędzania wolnego czasu czy też przynależności do różnych organizacji, stowarzyszeń. Mamy więc bardzo wiele sposobów budowania własnej tożsamości.

Racjonalność oznacza apoteozę rozumu, kalkulację, efektywność. Max Weber łączył racjonalność z dominacją struktur biurokratycznych w życiu społecznym. Racjonalność oznacza także postępujący proces sekularyzacji, czyli odchodzenia od myślenia magicznego i religijnego. Zawiera stosowanie sformalizowanych procedur, jak chociażby zasadę „rządów prawa” w sferze publicznej.

Ekonomizm współczesnych czasów wyraża się tym, że dwa działania, które są dzisiaj bardzo powszechne, to praca i konsumpcja (robienie zakupów). Zygmunt Bauman stwierdza dosadnie: „Dzisiaj wszystkie drogi prowadzą do sklepu”. W społeczeństwach tradycyjnych liczyło się przede wszystkim życie rodzinne i religijne. Stąd mówi się o terrorze ekonomii w obecnych czasach.

Ekspansywność wiąże się z procesem globalizacji, który przebiega najsilniej w gospodarce i kulturze. A w tej ostatniej sprowadza się do uniformizacji, a właściwie do amerykańizacji kultury, co wynika przede wszystkim z potencjału ekonomicznego i siły marketingu Stanów Zjednoczonych. W konsekwencji następuje obniżenie jakości przekazów kulturowych i schlebienie najbardziej prymitywnym gustom. Mamy do czynienia z dyktaturą konsumpcji, która nakazuje kupować i używać podobne produkty, oglądać te same filmy czy seriale. Trzeba jednak pamiętać, że proces globalizacji przynosi sprzeczne tendencje.

² Cyt. za: P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 563-564.

³ M. Magoska, *Obywatel w procesie zmian*, Kraków 2001, s. 43.

Pokolenie współczesnej młodzieży kształtowane jest w dominującym stopniu przez nowe środowisko medialne. Jeremy Rifkin nazywa osobowość społeczną najmłodszego pokolenia osobowością proteuszową – od mitologicznego greckiego boga Proteusza, który miał zdolność przybierania różnego oblicza⁴. Tacy są współcześni internauci – społeczne kameleony, osoby o zmiennych poglądach i uczuciach oraz zmiennych tożsamościach, zarówno w życiu, jak i w sieci.

Można postawić tezę, że podstawowym nośnikiem zjawisk agresji i przemocy jest telewizja, która dostarcza codziennie na wielu kanałach dużą dawkę przemocy, zarówno w serwisach informacyjnych, jak i filmach czy kreskówkach dla dzieci.

Telewizja wręcz zawładnęła życiem wielu dzieci. Dlatego też współczesne dzieciństwo określa się mianem dzieciństwa telewizyjnego, bo jest wyznaczone przez codzienne wielogodzinne oglądanie telewizji⁵. Szklany ekran niejedenkrotnie zastępuje dzieciom rodziców, opiekunów, jest swego rodzaju niańką. Dzieci bardzo wcześnie zaczynają mieć kontakt z telewizją i oglądają ją powszechnie do 3 godzin w dni powszednie, a w weekendy nawet do 5 godzin. Zjawisko to nazywane jest efektem wyporności, bo telewizja wypiera inne formy aktywności, zabierając dzieciom czas na sen, sport, zabawę czy naukę⁶. W wielu domach tylko telewizor podtrzymuje więzi rodzinne. Rodzice nie interesują się tym, jakie programy oglądają ich dzieci, i nie uczą ich rozsądnego korzystania z telewizji.

Jak oddziałuje telewizja? Jeśli młodzież ogląda programy do niej adresowane, telewizja wzbogaca wiedzę, zwiększa zasób słów, pozwala na wyrównanie poziomu wiedzy dzieci i młodzieży z różnych środowisk. Kształtuje właściwe postawy wobec świata i ludzi. Jednak przekaz telewizyjny może wpływać także negatywnie. Obrazy przemocy powodują wzrost agresywności, która może przekładać się na późniejsze brutalne zachowania. Przemoc w mediach przyjmuje dwie podstawowe postaci: obrazów przemocy, które obecne są w przekazach telewizyjnych czy grach komputerowych oraz przemocy obrazów, tj. przemocy ikonicznej. Pierwsza charakteryzuje się tym, że teksty medialne epatują scenami gwałtu, rozlewu krwi, zbrodni, czyniąc z tego podstawowe źródło atrakcji. Odbiorca świadomie nastawia się na odbiór takiego przekazu, pragnąc doświadczyć mocnych emocji. Warto podkreślić, że tego typu obrazy występują przede wszystkim w określonych gatunkach filmo-

⁴ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa 2005, s. 298.

⁵ J. Izdebska, *Rodzina, dziecko, wychowanie. Szanse i zagrożenia wychowawcze telewizji*, Białystok 2001, s. 5.

⁶ *Ibidem*, s. 23.

wych, takich jak: thrillery, horrory czy klasyczne kino grozy. Istotą przemocy ikonicznej są negatywne skutki oddziaływania przekazów audiowizualnych, często poza świadomością odbiorców. Odbiorcy nie mają możliwości podjęcia decyzji, czy chcą oglądać takie przekazy. Są traktowani jak przedmiot. Sedno przemocy ikonicznej leży w specyficznej konstrukcji przekazów medialnych, w których przemoc ma charakter zawoolowany.

George Gerbner zwraca z kolei uwagę na tzw. syndrom podłego świata (*mean world syndrome*)⁷. Jego zdaniem syndrom ten zaczyna się już kształtować w dzieciństwie, a źródłem mogą być agresywne filmy animowane. Oznacza on zmniejszenie wrażliwości na prezentowane akty okrucieństw oraz utratę poczucia bezpieczeństwa. Sceny drastyczne kreują u młodych widzów negatywny obraz świata, w którym nie ma przyjaźni i życzliwości, a ich miejsce zajęły walka, podstęp i zemsta. Ciągły kontakt z aktami agresji w mediach doprowadza do tolerancji zła, obojętności wobec ofiar przemocy i uznania agresji za normalny element życia we współczesnym świecie.

Wyniki badań Gerbnera potwierdzają polscy badacze. Jadwiga Izdebska we własnych badaniach stwierdza, że dzieci w Polsce oglądają telewizję o każdej porze dnia, a ponad 25% dzieci spędza czas przed telewizorem bez opieki dorosłych. Wiele agresji zawierają filmy animowane, adresowane do dzieci, szczególnie te produkcji amerykańskiej i japońskiej. Dzieci chętnie naśladują w zabawach i grach swoich ulubionych bohaterów z kreskówek czy bajek. Najgorsze jest to, że płynnie z nich bardzo destrukcyjne przesłanie: „możesz kopać, bić, obrażać – nie zostaniesz za to ukarany, a może nawet czeka cię nagroda i zostaniesz bohaterem”, bowiem jak dowodzą badania J. Jasińskiej 20% sprawców agresji zostało nagrodzonych⁸.

Zatem zasadne wydaje się stwierdzenie Karla Poppera, który powiedział: „telewizja produkuje przemoc i wprowadza ją do rodzin, które dotąd jej nie znały”⁹. Działa antycywilizacyjnie, bowiem cywilizacja polega przede wszystkim na zmniejszaniu stopnia przemocy. Popper nazywa telewizję złą nauczycielką i uznaje ją za jedną z największych sił destrukcyjnych dzisiejszych czasów¹⁰.

Nie mniej niebezpieczne mogą być tzw. nowe media elektroniczne, tj. Internet i gry komputerowe. Gry kuszą wspaniałą grafiką, animacjami, interaktyw-

⁷ G. Gerbner, *Global Media Meyhem*, „Global Media Journal” 2002, vol. 1.

⁸ J. Jasińska, *Agresja w filmach animowanych dla dzieci w telewizji polskiej*, Kraków 2003 [niepublikowana praca licencjacka]. Praca zawiera analizę filmów animowanych emitowanych w 5 kanałach telewizji, o łącznym czasie nagrań ponad 34 godziny.

⁹ K. Popper, *Prawo dla telewizji*, [w:] *Telewizja. Zagrożenie dla demokracji*, red. J. Condry, K. Popper, Warszawa 1996, s. 40.

¹⁰ *Ibidem*.

nością, możliwością niemal całkowitego utożsamienia się z głównym bohaterem i oderwania od rzeczywistości. Wydawane są w wielu gatunkach: symulatory, gry strategiczne, przygodowe, logiczne, sportowe czy edukacyjne. Niektóre pretendują wręcz do miana nowej dziedziny sztuki. Jednak zdecydowana większość gier komputerowych, bo ok. 80%, angażuje gracza w akty przemocy¹¹. Oznacza to, że dzieci nie tylko oglądają przemoc, ale i same ją stosują na ekranie. Do protestów przeciw takim rodzajom gier komputerowych przyłączył się papież Benedykt XVI, stwierdzając: „tworzenie gier i filmów animowanych, które wykorzystują dla rozrywki przemoc, promują antyspołeczne zachowania czy bagatelizują ludzką seksualność, jest perwersją. Jest to tym bardziej bolesne, że są to treści adresowane do dzieci i młodzieży”¹².

Internet, jak pisze Patricia Wallach, najwięcej zagrożeń niesie wobec dzieci i młodzieży¹³. Korzystanie z Internetu w wielu przypadkach ma charakter interaktywny, jednak w przeciwieństwie do interakcji bezpośrednich, jest anonimowy. Ta anonimowość sprawia, że łatwo zmieniać tożsamość. To nie tylko odrywa od realnego życia, ale może rodzić zagrożenie dla poczucia własnej tożsamości, szczególnie w wieku młodzieńczym, kiedy to poczucie właśnie się kształtuje.

Prasa młodzieżowa, a więc adresowana do osób w wieku 14–19 lat winna stanowić ważny wkład w proces socjalizacji i kształtowania tożsamości młodych ludzi. Czy tak się rzeczywiście dzieje? Rynek prasy młodzieżowej jest w Polsce niezwykle bogaty, liczy bowiem 228 czasopism. Można w nim wyróżnić trzy nurty. Pierwszy, najliczniej reprezentowany, promuje konsumpcyjny styl życia. Należą do niego takie tytuły, jak: „Bravo”, „Dziewczyna”, „Popcorn”, „Filipinka”, „Twist”. W drugim nurcie eksponowane są hasła nacjonalistyczne, pełna suwerenność państwowa, co w epoce globalizacji można traktować jako czystą utopię. Takie treści znajdziemy w czasopiśmie „Szczербiec”. Wreszcie trzeci nurt, reprezentowany przez „Magazyn Obywatelski”, zawiera bardzo różne treści. Znajdziemy tam postulaty ruchów ekologicznych, feministycznych czy pokojowych. Występuje też walka z globalizacją, koncernami medialnymi czy ogólnie z globalnymi korporacjami.

W swojej analizie skoncentruję się na pierwszym nurcie czasopism młodzieżowych, bo one cieszą się największym powodzeniem na rynku prasowym, szczególnie wśród dziewcząt. Już pobieżna analiza tych magazynów

¹¹ M. Braun-Gałkowska, *Wpływ gier komputerowych na psychikę dzieci*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1997, nr 8; M. Braun-Gałkowska, I. Ulfik, *Zabawa w zabijanie. Oddziaływanie przemocy prezentowanej w mediach na psychikę dzieci*, Warszawa 2002.

¹² <http://www.polskieradio.pl/media/temattygodnia/?id=3698> (16.04.2007).

¹³ P. Wallace, *Psychologia Internetu*, Poznań 2001, s. 312.

uprawnia do stwierdzenia, że jest to prasa do oglądania, a nie do czytania. W gąszczu zdjęć, grafik, reklam z trudem można znaleźć tekst na tyle długi, by można się w nim zaczytać. Czy tak jest rzeczywiście? Jaki przekaz płynie do młodych ludzi z tych czasopism? Czy są traktowani jako „target”, czyli grupa docelowa potencjalnych nabywców ubrań kosmetyków, płyt itd.?

Analiza trzech wybranych tytułów, tj. „Filipinki”, „Dziewczyny” i „Twista”¹⁴, wskazuje, że najczęściej miejsca poświęca się odpowiednio wykreowanemu wizerunkowi. Uderza wszechobecny kult ciała, mamy do czynienia nie tylko z nadmierną dbałością o nie, ale wręcz z jego kreacją. Bo żyjemy w świecie luster, w których chcemy widzieć nasze pozbawione skazy społecznie dowartościowane „ja”¹⁵. W dobie konsumpcji naturalność przestaje być zaletą, ustępując miejsca sztuczności i jednakowości. Wiele pisze się o trendach w urodzie, fryzurach i makijażu. Wszystkie informacje uzupełnione są wielobarwnymi fotografiami. Adresowane są do konsumentów, co zresztą wyrażają tytuły odpowiednich rubryk: Mania kupowania („Twist”), Butik („Dziewczyna”), Bazar („Filipinka”). Kwestie wizerunku zajmują około jednej czwartej powierzchni każdego z omawianych tytułów. W każdym czasopiśmie ważną rolę pełnią porady, ale i tutaj najczęściej dotyczą one mody, urody, a tylko w niewielkim stopniu zdrowia czy tematów tabu związanych z dojrzewaniem, seksualnością czy patologiami. Średnio zajmują one około jednej piątej powierzchni wybranych tytułów. Wszechobecna jest reklama, w której różnym produktom nadaje się wartość emocjonalną¹⁶. Czyni się to nie tylko przez atrakcyjne zdjęcia, ale także komentarz: „jak być dzisiaj trendy”. Warto tu podkreślić wizualną formę czasopism – świetną jakość druku, perfekcyjny sposób przedstawiania postaci, zarówno pod względem ujęć, jak i stylizacji, uzupełniony odpowiednim kolorem czcionki. Aura doskonałości ma sprawić, że czytelnik nabierze przekonania, iż ma przed sobą wzór niezwykle pożądaný i godny naśladowania. Również dołączane do czasopism gadżety, zwykle kosmetyki i drobna biżuteria, związane są z atrakcyjnym wyglądem. Jest symptomatyczne, że wśród gadżetów w trzech omawianych czasopismach w ciągu roku tylko w „Filipince” znalazła się książka!

Treści poświęcone kulturze sprowadzają się do nowych filmów w kinach, na DVD, przebojów muzycznych czy premier książkowych. Informacje te są zwykle bardzo krótkie i ograniczają się do podania tytułów utworów, nazwisk

¹⁴ P. Kaproń, *Kolorowy świat prasy młodzieżowej, czyli co jest dziś trendy*, Kraków 2005 [niepublikowana praca magisterska].

¹⁵ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001, s. 236.

¹⁶ M. Bogunia-Borowska, M. Śleboda, *Globalizacja i konsumpcja. Dwa dylematy współczesności*, Kraków 2003, s. 186-187.

autorów czy wykonawców. Są to więc kulturalne nowinki, niejednokrotnie okraszone plotkami z życia gwiazd. Niewiele więc miejsca zostaje na tematy poważne, związane z nauką i przygotowaniem zawodowym. Jedyne „Filipinka” podejmuje tę tematykę, w pozostałych pismach rozbudowany jest dział rozrywki, clubbingu itp.

Można więc zasadnie stwierdzić, że kolorowe czasopisma dla młodzieży upowszechniają konsumpcyjny styl życia i kult posiadania, w myśl zasady: „kupuję, więc jestem kimś”¹⁷. Kształtują człowieka ludycznego, którego życie wypełniają rozrywka, seks i inne przyjemności. Przekazywane treści ani nie wychowują, ani nie edukują, ale wypaczają system wartości. Zresztą lektura tych czasopism nie wymaga żadnego wysiłku intelektualnego. Co więcej, promują one narcyzm i przyczyniają się do rozwoju chorób (anoreksji, bulimii). Działają ekspansywnie na zmysły, dostarczając wielu wrażeń (szokujące reklamy, jaskrawe napisy, krzyżące nagłówki). Brakuje w nich jednak tematów poważnych.

Reasumując, można powiedzieć, że negatywny wpływ mediów na kształtowanie tożsamości jest faktem. To prawda, że przekazy medialne są bardzo różnorodne. Jednak wszechobecna kultura przemocy i konsumeryzm muszą budzić niepokój. Nie chodzi o to, by telewizja pokazywała dzieciom wyłącznie wyidealizowany świat bez zła i niesprawiedliwości, bo stanowią one nieodłączne elementy rzeczywistości. Problem polega jednak na nasileniu tego zjawiska i niewłaściwym sposobie jego przedstawiania. To właśnie dzieci są podatne na wszelkie wpływy, nie odróżniają fikcji od świata realnego, nie mają krytycznego dystansu do odbieranych treści, które zakłócają ich prawidłowy rozwój poznawczy, emocjonalny i społeczny. A jak pisał Mikołaj Rej: „taka Rzeczpospolita, jakie jej dzieci chowanie”.

¹⁷ M. Cieślak, M. Zaczyński, *Kupuję, więc jestem kimś*, „Wprost”, 12.12.2004.

Re: konstrukcja tożsamości – zabiegi autodefinicyjne w środowisku skonwergowanych mediów

Tożsamość współczesna a skonwergowane media

Zaledwie pojęcie tożsamości zyskało popularność w socjologii, jego znaczenie zaczęło ewoluować w obliczu rosnącej zmienności i różnicowania się ludzkich form uspołecznienia. Przeobrażenia w sferze relacji międzyludzkich, stanowiących kontekst dla zabiegów autodefinicyjnych współczesnego człowieka, katalizowane są między innymi przez rozwój technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Odwołując się do koncepcji Henry'ego Jenkinsa¹, technologie te w niniejszym artykule określono jako skonwergowane media (SM). Pomimo szczególnie ważnej roli, którą we współczesnym świecie trawionym zmianą o podłożu technologicznym odgrywa Internet, pozostałe media: telewizja, radio, kino, prasa, telefony, plakaty itd., nie tracą bowiem swojego znaczenia. Treść, która jest dzięki nim przekazywana, tworzona, przetwarzana czy gromadzona, nabiera swej specyfiki i mocy oddziaływania na różne sfery życia człowieka, w tym na jego tożsamość właśnie, przez fakt przenikania się, uzupełniania i konkurowania tych mediów, czyli na skutek dynamiki zachodzących pomiędzy nimi procesów.

„Zapamiętajcie – konstatuje Jenkins – konwergencja odnosi się do procesu, a nie jego finału. Nie będzie pojedynczej czarnej skrzynki kontrolującej przepływ mediów w waszych domach. Dzięki zwiększeniu liczby kanałów telewizyjnych oraz mobilności nowych technologii komputerowych i telekomunikacyjnych wchodzimy w erę, w której media będą wszędzie”².

¹ H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007.

² *Ibidem*, s. 21.

Jako że wzajemne oddziaływania pomiędzy SM a tożsamością stanowią przedmiot niniejszych rozważań, należy zwrócić uwagę na kwestie, które w oddziaływaniu tym odgrywają najistotniejszą rolę, dociekania na temat istoty pojęcia tożsamości o charakterze bardziej ogólnym zestawiając innym autorom³.

Tak więc tożsamość współczesna jest raczej zbiorem autoidentyfikacji jednostki, które są źródłem szeregu autodefinicji mających różną moc określania jej prawdziwej natury. Moc ta wynika z zewnętrznego kontekstu, w którym jednostka wchodzi w relacje społeczne⁴. Budowanie więzi, koalicji i sojuszy w imię potrzeb i interesów oraz/lub negatywnej solidarności, która wynika ze sprzeciwu czy formuje się w obliczu wspólnego wroga, aktualizuje wybrane identyfikacje osobiste. Właściwie tożsamość przybiera coraz wyraźniej postać parlamentu autoidentyfikacji w związku z multiplikacją ról społecznych w toku uprzemysłowienia. Jednakże w środowisku komunikacyjnym utworzonym przez skonwergowane media zjawiska te zyskują zupełnie nową jakość. Wynika to po pierwsze z faktu, że możliwości identyfikacji wytwarzane są na niespotykaną dotąd skalę. Wytwarzanie tych możliwości jest ponadto procesem interaktywnym; jednostki, które mu się poddają, niejednokrotnie aktywnie w nim uczestniczą.

Nurt krytyczny

Wzajemne napięcie pomiędzy indywidualnością a społecznością jednostki w środowisku skonwergowanych mediów budzi niepokój analityków współczesności. Ostrzegają oni, że wielość możliwości implikuje płytkość doświadczenia. Jednymi z najistotniejszych umiejętności jednostki dysponującej tożsamością turystyczną⁵ są bilansowanie doznań i regulacja intensywności więzi. Turysta jest sprawny w doznawaniu, pochłanianiu doświadczenia, przyjmuje i przetwarza wrażenia. Nigdzie nie zagrzewa miejsca, nie wchodzi w głębsze relacje, nie przywiązuje się ani do ludzi, ani do miejsc, ani do idei. Wolność wyboru zestawu autoidentyfikacji, a nawet możliwość rekonstrukcji własnej tożsamości na bazie zmiksowania istniejących norm, wartości i wzorów mają również określone konsekwencje. Jednostka musi podjąć ryzyko odpowiada-

³ Zob. m.in.: Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004.

⁴ Por.: M. Augustinos, I. Walker, *Social Cognition: An Integrated Introduction*, London 1995, s. 108.

⁵ Por.: Z. Bauman, *Tożsamość – jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jałowska, Warszawa 2001.

nia za własne wybory i decyzje. Nie podlegając zwyczajom i nawykom, musi być sprawcą i inicjatorem zdarzeń, stale nastawionym na ryzyko, plastycznym i pełnym inwencji. Brak tych podstawowych umiejętności przemienia turystę w włóczęgę, nigdzie niechcianego i niepotrzebnego, który staje się zaprzeczeniem ideału, przestroga przed zbytnim przywiązaniem do stabilności⁶.

W swojej podróży przez życie współczesny człowiek wyposażony w zrekonstruowaną tożsamość turysty ma do dyspozycji różne strategie adaptacyjne ułatwiające oswojenie lęku przed ryzykiem, niepewnością i samotnością. W celu zachowania spójności wykreowanej czy wybranej tożsamości rozbite zostaje samo życie jednostki. Staje się ono zbiorem odrębnych systemów, które nie przenikają się i nie oddziałują na siebie wzajemnie. Szczególnie znaczenie ma to w przypadku systemu moralnego, który nawet jeśli stanowi przedmiot refleksji czy nawet doznań, nie oddziałuje na inne przejawy aktywności. Kasacji ulega w ten sposób poczucie winy, a nieadekwatność zachowania budzi ewentualnie dyskomfort w postaci wstydu. Jednostka nie musi jednakże być osamotniona w wysiłkach uspołnienienia swojej autodefinicji i stworzenia projektu dającego poczucie kontroli i zabezpieczenia w świecie permanentnego ryzyka. Podejmując wysiłek refleksyjnego organizowania przyszłości, może korzystać z systemów eksperckich, których zadaniem jest zminimalizowanie niepewności w danej dziedzinie aktywności, czy to zdobywania wiedzy, czy zawodowej, czy w obszarze życia rodzinnego i małżeńskiego. Istnieją również specjalne systemy podejmujące się specjalistycznej rekonstrukcji tożsamości, nadawania auto-definicjom i autoprojektom sensu i celu. Są to np. terapie indywidualne i grupowe o charakterze świeckim i religijnym⁷.

Systemy będące źródłami identyfikacji składające się na parlament tożsamości mają różny stopień realności. Szczególnie kontrowersyjne są te z nich, które całkowicie lub częściowo egzystują w przestrzeni wirtualnej. Tożsamość budowana na przecięciu wirtualności i rzeczywistości jawi się niektórym analitykom tych zjawisk jako rozprzestrzeniony, złożony system okien (*windows*), które istnieją w wielu światach i umożliwiają odgrywanie wielu ról w tym samym czasie. W miarę wzrostu możliwości imitowania rzeczywistości, a zwłaszcza sytuacji komunikacyjnych, przez skonwergowane media metafora ta może być rozszerzona. Teraz sam świat realny staje się jednym z okien i to nie tym najchętniej otwieranym⁸. Współczesny uczestnik kultury chce cze-

⁶ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

⁷ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001, s. 198–248.

⁸ S. Turyle, *Tożsamość Internetu*, [w:] *Jak to jest? Naukowy przewodnik po wszechświecie*, red. J. Brockman, K. Matson, Warszawa 1997, s. 249–250.

gość więcej niż seans kinowy czy film telewizyjny. Chce pogłębienia uniwersum, pragnie brać w nim udział. By uczestnictwo było dla niego wystarczająco ekscytujące, musi zagłębić się w tym nowo poznanym świecie⁹.

Tak więc nurt krytyczny w analizie wzajemnych relacji pomiędzy tożsamością a skonwergowanymi mediami koncentruje się na rozważaniu efektów multiplikacji możliwości autoidentyfikacji. Ich niepoohamowany rozrost, wątpliwa jakość oraz nie zawsze realny charakter implikują dezintegrację tożsamości, a zabiegi jej przywrócenia nie są strategiami konstruktywnymi ani dla społeczeństwa, ani dla jednostki, ponieważ stanowią raczej formę ucieczki i wycofania z życia publicznego, czy nawet ze świata realnego w ogóle.

Rekonstrukcja tożsamości na bazie partycypacji

Można jednakże spojrzeć na dynamikę wzajemnych oddziaływań pomiędzy skonwergowanymi mediami a tożsamością nieco inaczej, wychodząc od analizy drugiej, z zaznaczonych na wstępie, cechy tej dynamiki. Wytwarzanie możliwości autoidentyfikacji jest w nowoczesnym środowisku komunikacyjnym procesem, któremu jednostki nie poddają się biernie, lecz w którym mogą aktywnie partycypować. Ekspansja SM sprzyja bowiem przemianom w obrębie społecznej struktury. Przyczynia się ona do rozprzestrzeniania się tzw. logiki sieci. *Computer-supported social network (CSSN)*¹⁰, czyli sieci społeczne wspierane komputerowo, występuje w społeczeństwach nowoczesnych na wszystkich poziomach społecznej struktury: indywidualnym, grupowym, społecznym i globalnym. Pierwszy, najbardziej podstawowy poziom tej sieciowej struktury określane bywa jako sieć spersonalizowana. Jednostka pełni w niej funkcję rdzenia, od którego rozciągają się wybiórcze relacje, budowane stosownie do indywidualnych potrzeb i zainteresowań¹¹. Manuel Castells określa taki model relacji międzyludzkich jako sieciowy indywidualizm, podkreślając, że owa sieć nie jest zbiorem wyizolowanych jednostek. Łączy ona bowiem tych, którzy mają podobne zainteresowania, interesy, systemy wartości. Dzięki wykorzystaniu skonwergowanych mediów podobieństwa te mogą

⁹ Por.: wywiad Henry'ego Jenkinsa z Dannym Bilsonem, wiceprezesem do spraw rozwoju własności intelektualnej w Electronic Arts. H. Jenkins, *Kultura...*, *op. cit.*, s. 104-105.

¹⁰ B. Wellman, J. Salaff, D. Dimitrowa, L. Garton, M. Gulia, C. Haythornthwaite, *Computer Networks as Social Networks: Collaborative Work, Telework, and Virtual Community*, „Annual Review of Sociology” 1996, vol. 22, s. 214-218.

¹¹ *Ibidem*.

być alternatywami dla fizycznej bliskości, która tradycyjnie była podstawą budowania relacji międzyludzkich¹².

Rodzi się jednakże wątpliwość dotycząca psychospołecznego znaczenia omawianych struktur relacji – istniejących pomiędzy osobami, które często nawet nie spotykają się *face to face* – w których rola organizacji, stratyfikacji i kultury jest zredukowana. Czy w ich obrębie jednostki mogą faktycznie zaspokajać swoje potrzeby, realizować zainteresowania i interesy?

„Aby społeczeństwo istniało – twierdził Charles H. Cooley – konieczne jest, aby osoby gdzieś się razem spotkały. Otóż zbierają się one w umyśle jako wyobrażenia o osobach. Gdzieżby indziej?”

Siła tego świadomościowego czynnika w przypadku CSSNs zostaje zwielokrotniona dzięki przezwyciężeniu barier komunikacyjnych (fizycznych i symbolicznych). Ich członkowie mogą bowiem ogniskować swą zbiorową działalność wokół tych elementów swojej tożsamości, które są dla nich szczególnie istotne, poszukując odpowiednich partnerów interakcji poza przestrzennymi i stratyfikacyjnymi ograniczeniami. Świadomość „my” – budowana na takich elementach tożsamości, jak np. zespół wyznawanych norm i wartości, doświadczenie traumy czy wspólne problemy i zainteresowania – może motywować jednostki do podejmowania różnych form aktywności, co najmniej tak samo skutecznie jak więź wynikająca z przynależności lokalnej.

Przykładami takich inicjatyw zachodzących *on-line*, *off-line* lub na pograniczu tych światów jest działalność obywateli, fanów, klientów, specjalistów różnych dziedzin, jednostek, które mają wspólne zainteresowania lub problemy. Ich fenomen doczekał się wielu analiz i opracowań.

Szczególnie ważnym przykładem działalności zogniskowanej wokół istotnego elementu tożsamości, zachodzącej w środowisku skonwergowanych mediów są grupy samopomocowe. Uczestnictwo w nich (realne czy też wirtualne) ma służyć przekazywaniu doświadczeń dotyczących radzenia sobie z problemem, dostarczaniu psychicznego wsparcia, a zwłaszcza odbudowie poczucia własnej wartości. Założenia wytyczające charakter działalności grup samopomocowych *off* i *on-line* to wspólne doświadczenie problemu, równy status członków grupy i podniesienie samooceny. Dzięki wykorzystaniu nowych możliwości komunikacyjnych założenia te ulegają jednak modyfikacji. W ogromnej, różnorodnej społeczności jednostek połączonych za pośrednictwem nowoczesnych tech-

¹² M. Castells, *Galaktyka Internetu, refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003, s. 149–153.

nologii komunikacyjnych istnieje większa szansa na odnalezienie kogoś, kogo spotkał podobny los. Nawet osoby cierpiące na rzadkie choroby lub na wstydliwe dla nich uzależnienia i skłonności mają szansę natrafić na grupę ogniskującą się wokół nurtującego ich problemu. Bariery w integracji ze społeczeństwem, takie jak: miejsce zamieszkania, trudności z poruszaniem się czy fakt przebywania w różnego rodzaju placówkach, w mniejszym stopniu ograniczają udział w grupie wsparcia, jeśli jest to wspólnota wirtualna. Sama świadomość, że na świecie są ludzie walczący z tymi samymi trudnościami, jest czynnikiem motywującym osobę doznającą problemu do podjęcia starań mających na celu poprawę jakości własnej egzystencji¹³.

Inną ważną egzemplifikacją aktywności zogniskowanej wokół istotnej autoidentyfikacji uczestników jest działalność twórców programu operacyjnego Linux. Stworzyli oni profesjonalny, powszechnie dostępny produkt, budząc przerażenie cyfrowych baronów¹⁴ i podziw naukowców¹⁵. Podobnie jest z największą na świecie encyklopedią, Wikipedią, redagowaną, ciągle poprawianą i uzupełnianą jedynie przez ochotników. W Polsce działa ona od 2001 r. i obejmuje 382 171 haseł¹⁶. Następną inicjatywą opierającą się na prezentowaniu i negocjowaniu autoidentyfikacji jest blogosfera¹⁷, czyli „miliony blogów, z których większość być może jest nic nie warta, ale nawet niewielki ułamek wartościowych może zmienić poglądy wielkich rzesz ludzi”¹⁸. Autorzy blogów piszą m.in. z Bagdadu i Chin, mimo zagrożenia i cenzury, wypowiadając się w imieniu uciskanych, marginalizowanych zbiorowości. Społeczność blogowiczów może stanowić grupę nacisku, a ich głos ma istotne znaczenie w debacie publicznej¹⁹.

Koreański OhMyNews i poświęcony zagadnieniom społeczeństwa informacyjnego Slashdot, to przykłady innego wcielenia omawianych inicjatyw, jakim są obywatelskie serwisy informacyjne. W Polsce serwisem takim jest iThink. Działa on na zasadach *social publishing*, czyli umożliwia publikowanie

¹³ J. Bierówka, *Internetowe grupy samopomocowe*, [w:] *Młodzież w wirtualnej rzeczywistości i realnym świecie*, red. J. Kaliszczak, Gorzów Wielkopolski 2004.

¹⁴ E. Bendyk, *Zatruta studnia. Rzecz o władzy i wolności*, Warszawa 2002, s. 176.

¹⁵ E.S. Raymond, *The Cathedral and the Bazaar: Musing on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, Sebastopol 1999.

¹⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Strona_g%C5%82%C3%B3wna (24.05.2007).

¹⁷ Liczba katalogowanych dzienników sieciowych na świecie przekracza 37 mln, a 55% z nich jest wciąż prowadzonych trzy miesiące po założeniu. W Polsce istnieje 2 mln tego typu owoców twórczości internautów. M. Czubaj, M. Filiciak, *O la bloga!*, „Polityka” 2006, nr 20.

¹⁸ E. Bendyk, *Kooperacja zamiast korporacji*, „Niezbędnik Inteligenta” 2006, nr 9, dodatek do tygodnika „Polityka” 2006, nr 25, s. 37.

¹⁹ M. Czubaj, M. Filiciak, *O la bloga!*, *op. cit.*, s. 11-12.

własnych tekstów, nagrań i obrazów. Stworzony został dla osób, które pragną wyrazić swoje poglądy i opinie. Autorzy serwisu piszą o nim: „iThink pozwala użytkownikom budować więzi w oparciu o zainteresowania konkretną tematyką. W tym celu została wdrożona w iThink idea *networkingu*, która pozwoli rozwijać się pojedynczym autorom, jak i łączyć się w grupy w celu wspólnego publikowania materiałów”²⁰.

Polskie portale wymiany wiedzy: Zadajpytanie.pl, Pytamy.pl czy Odpowiedzi.pl są również egzemplifikacją opisywanego tu zjawiska. Ich cel to wolna wymiana wiedzy i ułatwienie poszukiwania potrzebnych informacji pomiędzy internautami w innym systemie niż poprzez przeglądarki i fora internetowe.

Przegląd inicjatyw opartych na uczestnictwie zogniskowanym wokół istotnych autoidentyfikacji jednostek można z pewnością jeszcze rozszerzać, zwłaszcza że wciąż powstają nowe. Przytoczone przykłady służą jedynie udokumentowaniu skali i znaczenia ich funkcjonowania.

Dylematy

Skonwergowane media stają się więc platformą nowej formy organizacji społecznej, która pozwala jednoczyć się ludziom odległym od siebie pod wieloma względami i zwiększać skuteczność zbiorowych działań. Działania te nie zawsze jednak mają tak pozytywne skutki jak wymienione powyżej. Przykładem człowieka umiejętnie aktywizującego sieci ochotników i działaczy może być zarówno Subkommandante Markos, lider ruchu meksykańskich zapatystów²¹, jak i Osama bin Laden. Grupy samopomocowe mogą wspierać swych członków w przezwyciężaniu kryzysów, samorozwoju i samorealizacji. Są jednakże wspólnoty tworzone przez osoby poszukujące zaspokojenia różnych nieakceptowanych społecznie potrzeb i skłonności. Ich członkowie utwierdzają się wzajemnie w podejmowaniu i kontynuowaniu działalności negatywnej z punktu widzenia dobra jednostek i całego społeczeństwa. Przykładowo, w Korei Południowej Internet ułatwia rosnącej w tym kraju grupie osób planujących samobójstwo dzielenie się swymi planami i wymianę wiedzy na temat technik odbierania sobie życia. Sta-je się także narzędziem upowszechniania nowego zjawiska – samobójstw

²⁰ <http://www.ithink.pl/p2-dla-prasy.php> (23.03.2006).

²¹ E. Bendyk, *Zatruta studnia...*, op. cit., s. 162–164.

grupowych, aranżowanych za pomocą sieci²². W Stanach Zjednoczonych podjęto natomiast próbę walki z grupami wsparcia dla anorektyczek, których uczestniczki podtrzymują się w chorobliwym kontrolowaniu diety oraz kultywują i popularyzują ideologię niejedzenia²³.

Ruchy społeczne, które działają na niespotykaną dotąd skalę, dzięki wykorzystaniu możliwości skonwergowanych mediów mogą kierować swoją aktywność przeciw łamaniu praw człowieka czy zanieczyszczaniu środowiska. Mogą też promować zachowania i działania, u podłoża których leżą nienawiść, rasizm i brak poszanowania dla godności człowieka.

Brak ograniczeń w nawiązywaniu i podtrzymywaniu kontaktów przez ludzi połączonych wspólną autoidentyfikacją może więc być siłą zarówno konstruktywną, jak i destrukcyjną. Skonwergowane media mogą się stać technologiami kooperacji i wolności²⁴ lub też przyczyniać się do fragmentaryzacji społecznej i rozprzestrzeniania różnego rodzaju patologii. Podejmowane są więc działania mające na celu zwiększenie kontroli nad użytkowaniem tych mediów. Wynika to z założenia, że głównym problemem jest możliwość działania w ukryciu, fałszowania własnej tożsamości lub podejmowanie działań incognito w środowisku SM, które szczególnie sprzyja anonimowości i bezkarności w podejmowaniu tego typu działań. Umożliwia konstruowanie i prezentowanie tożsamości sekretnej, tworzonej z identyfikacji społecznych, które nie są akceptowane, oraz pomagającej w zaspokajaniu nieakceptowanych społecznie potrzeb²⁵.

Czy jednakże faktycznie problemem jest powstanie nowego środowiska komunikacyjnego? Czy rozważając kwestie związane z wychowaniem, edukacją, socjalizacją w dobie skonwergowanych mediów, należy przyjąć bez zastrzeżeń stwierdzenie, że nic innego tylko „okazja czyni złodzieja”, należy więc wyeliminować tę okazję? Czy – nawiązując do odwiecznego dylematu filozofii moralności – poza kontrolą i przymusem człowiek zawsze będzie usiłował realizować swoje aspołeczne skłonności i czeka go jedynie *bellum omnium contra omnes*? Czy kontrolowanie zasobów sieci i aktywności internautów w cyberprzestrzeni, cenzurowanie filmów i książek jest faktycznie jedynym rozwiązaniem?

Fakt konstruowania własnego obrazu na użytek publiczny nie jest wszakże nowym wynalazkiem społecznym. Zabiegi autoprezentacyjne zostały w so-

²² E. Bendyk, *Śmierć i Internet*, <http://bendyk.blog.polityka.pl/?p=239> (15.05.2007).

²³ M. Zaczyński, *American Beauty*, „Wprost” 2005, nr 18.

²⁴ K. Krzysztofek, *Dygitariusze wszystkich krajów łączcie się!*, <http://bi.computerworld.pl/artykuly/51589.html> (12.04.2007).

²⁵ P. Mazurek, *Internet i tożsamość*, [w:] *Spółeczna przestrzeń Internetu*, red. D. Batorski, M. Marody, A. Nowak, Warszawa 2006, s. 129.

cjologii opisane między innymi na gruncie symbolicznego interakcjonizmu, zwłaszcza przez Ervinga Goffmana²⁶, dla którego tożsamość jednostki jest jedynie projekcją, konstruowaną na potrzeby danej sytuacji²⁷. Współcześnie zagadnienie to nie traci na popularności. Najczęściej podejmowane jest w psychologii społecznej. Autor podręcznika z zakresu autoprezentacji Mark Leary, analizując funkcje społeczne manipulowania wrażeniem, pisze:

„Przeważnie ludzie nie tyle kłamią, co selekcionują prezentowane obrazy, czerpiąc z bogatego repertuaru autentycznych wizerunków samego siebie. Selekcję tę często można nazwać taktyczną w tym sensie, że wynika ona z aktualnych celów człowieka”²⁸.

Umiejętność dostosowania własnego wizerunku do oczekiwań innych sprzyja więc podejmowaniu i podtrzymywaniu interakcji, budowaniu więzi i realizacji własnych potrzeb. Skonwergowane media pozwalają przekraczać granice w odgrywaniu siebie lub w odgrywaniu kogoś innego, ale samo granie kogoś jest jedną z podstawowych umiejętności społecznych²⁹. Obecnie na fali przemian w sferze komunikacyjnej, tematyka konstruowania i rekonstruowania tożsamości oraz adekwatności tego konstruktów do rzeczywistości zyskały niezwykłą popularność. Jacek Kurczewski przypomina jednakże, że to totalitaryzmy XX wieku szczególnie przyczyniły się do upowszechnienia procedury zwielokrotnienia tożsamości przez konstruowanie jej jawnej i ukrytej wersji (tej drugiej na potrzeby działalności konspiracyjnej, agenturalnej czy po prostu w celu zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych). Żydzi podczas wojny zmuszeni byli udawać aryjczyków, inteligenci – prostych robotników czy chłopów, a agenci – żołnierzy wrogich armii. Po wojnie proceder ten wcale nie stracił na popularności. Kurczewski analizuje przykładowo przypadek współpracowników SB, którzy grali rolę działaczy związkowych.

„Działacz symulant – stwierdza – nie gra jak aktor, on gra naprawdę w realnym świecie związkowym, wygłaszając mowy, biorąc udział w naradach, wpływając na bieg wydarzeń, a niejednokrotnie podlegając nawet internowaniu”³⁰.

Tak więc uczestnictwo w alternatywnym świecie, zanurzenie w nim, podejmowanie w jego środowisku działań mających niejednokrotnie realne skutki, nie musi odbywać się w rzeczywistości wirtualnej ani też nie musi być

²⁶ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000.

²⁷ J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 479.

²⁸ M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, Gdańsk 2002, s. 16.

²⁹ *Ibidem*, s. 11-29.

³⁰ J. Kurczewski, *Wstęp: Lem, Baudrillard i Wielka Sieć*, [w:] *Wielka sieć. Eseje z socjologii Internetu*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2006, s. 15-21.

skutkiem zaburzeń tożsamości. Odgrywanie ról, konstruowanie i rekonstruowanie tożsamości sekretnej, projektowanie własnego obrazu zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami społecznymi nie jest więc problematyczne samo w sobie. Problemem jest raczej sama treść tego projektu.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, można przychylić się do poglądu medioznawców skłonnych uważać, że rzeczywistość komunikacyjna przekształcana przez skonwergowane media nie jest sama w sobie ani dobra, ani zła. Jest ona po prostu specyficznym zestawem narzędzi, które można wykorzystać pozytywnie lub negatywnie³¹. Bez względu na rozstrzygnięcia w kwestii natury owych narzędzi, sposób ich wykorzystania w ogromnej mierze zależy od predyspozycji intelektualnych, moralnych i społecznych jednostki, predyspozycji, które zdobywa ona w procesie szeroko pojmowanej socjalizacji. Edukacja stanowiąca element tego procesu powinna sprostać nowemu zadaniu. Kolejną misją edukacyjną po misji alfabetyzacji i alfabetyzacji funkcjonalnej jest współcześnie misja alfabetyzacji medialnej. Według Jenkinsa, proces ten powinien kształtować następujące umiejętności i predyspozycje: zdolność do łączenia we wspólnym przedsięwzięciu swojej wiedzy z wiedzą innych, umiejętność dzielenia i porównywania systemów wartości przez ocenę problemów etycznych, umiejętność łączenia w całość fragmentów informacji, zdolność wyrażania swoich interpretacji i uczuć względem kultury popularnej poprzez własną kulturę ludową, zdolność włączenia swoich dzieł do obiegu, żeby móc podzielić się z innymi, oraz umiejętność odgrywania ról, jako sposób eksploracji fikcyjnego świata i jako sposób na rozwijanie głębszego zrozumienia samego siebie i otaczającej kultury³². Listę tę zapewne można by modyfikować i poszerzać. Jej konstruowanie, negocjowanie i wdrażanie zawartych w niej postulatów wydaje się niezwykle ważną kwestią w świecie, w którym media są wszędzie. Zaniedbanie edukacji medialnej rodzi postawy lęku i ograniczonego zaufania wobec nowych możliwości, a co za tym idzie, postulowanie kontroli i ograniczenia ich wykorzystania. W sytuacjach niekontrolowanych zwiększa się wtedy prawdopodobieństwo zastosowań kontrowersyjnych

³¹ *Ibidem*, s. 20; M. Castells, *Identity and Change in the Network Society. Conversation*, www.globetrotter.berkeley.edu/people/Castells/castells-con1.html.

³² H. Jenkins, *Kultura...*, *op. cit.*, s. 172–173.

i destrukcyjnych zarówno dla jednostek, jak i całości społecznych. Rozwój skonwergowanych mediów, podobnie jak każda zmiana społeczna, stanowi zagrożenie dla integracji tożsamości. Konstruktywnym mechanizmem osvajania zmiany i wykorzystania jej na użytek indywidualny i społeczny są zabiegi normotwórcze³³. Tak więc mechanizmem osvajania zmian w środowisku komunikacyjnym musi być przede wszystkim tworzenie kultury mediów, między innymi przez edukację i wychowanie medialne.

Bibliografia

Augustinos M., Walker I., *Social Cognition: An Integrated Introduction*, London 1995.

Bauman Z., *Tożsamość – jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001.

Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000.

Bendyk E., *Zatruta studnia. Rzecz o władzy i wolności*, Warszawa 2002.

Bendyk E., *Kooperacja zamiast korporacji*, „Niezbędnik Inteligenta” 2006, nr 9, dodatek do tygodnika „Polityka” 2006, nr 25.

Bendyk E., *Śmierć i Internet*, www.bendyk.blog.polityka.pl/?p=239 (15.05.2007).

Bierówka J., *Internetowe grupy samopomocowe*, [w:] *Młodzież w wirtualnej rzeczywistości i realnym świecie*, red. J. Kaliszan, Gorzów Wielkopolski 2004.

Boksański Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.

Castells M., *Galaktyka Internetu, refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.

Castells M., *Identity and Change in the Network Society. Conversation*, www.globetrotter.berkeley.edu/people/Castells/castells-con1.html (17.04.2004).

Czubaj M., Filiciak M., *O la bloga!*, „Polityka” 2006, nr 20.

Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000.

³³ P. Sztompka, *Zaufanie, nieufność i dwa paradoksy demokracji*, [w:] *Sociologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Warszawa 2005, s. 407-408.

Jenkins H., *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007.

Krzysztofek K., *Dygitariusze wszystkich krajów łączcie się!*, <http://bi.computerworld.pl/artykuly/51589.html> (12.04.2007).

Kurczewski J., *Wstęp: Lem, Baudrillard i Wielka Sieć*, [w:] *Wielka sieć E-seje z socjologii Internetu*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2006.

Leary M., *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, Gdańsk 2002.

Mazurek P., *Internet i tożsamość*, [w:] *Spółeczna przestrzeń Internetu*, red. D. Batorski, M. Marody, A. Nowak, Warszawa 2006.

Raymond E.S., *The Cathedral and the Bazaar: Musing on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, Sebastopol 1999.

Sztompka P., *Zaufanie, nieufność i dwa paradoksy demokracji*, [w:] *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Warszawa 2005.

Turner J.H., *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2006.

Turyle S., *Tożsamość Internetu*, [w:] *Jak to jest? Naukowy przewodnik po wszechświecie*, red. J. Brockman, K. Matson, Warszawa 1997.

Wellman B., Salaff J., Dimitrowa D., Garton L., Gulia M., Haythornthwaite C., *Computer Networks as Social Networks: Collaborative Work, Telework, and Virtual Community*, „Annual Review of Sociology” 1996, 22.

Zaczyński M., *American Beauty*, „Wprost” 2005, nr 18.

www.ithink.pl/p2-dla-prasy.php (23.03.2006).

www.wikipedia.org/wiki/Strona_g%C5%82%C3%B3wna (24.05.2007).

CZEŚĆ PIĄTA

Zagadnienia metodologiczne

Integracja wyników badań w naukach społecznych

Wstęp

W rozwoju wybranych nauk społecznych fundamentalną rolę odgrywa związek teorii z praktyką. Dociekania teoretyczne i empiryczne wzajemnie się uzupełniają. Empiria umożliwia im bezpośredni kontakt z rzeczywistością społeczną (dla specjalności autora – pedagogiki – z rzeczywistością wychowawczą). Bez empirii nauki te pozostawałyby na poziomie spekulacji i abstrakcyjnego myślenia o zjawiskach, a także bez treści uzyskanych poprzez kontakty z rzeczywistością. Brak myślenia teoretycznego i punktów wyjścia w rozważaniach w naukach społecznych oznacza utratę możliwości uogólniania i wyjaśniania zjawisk (nadawania im sensu). Uniemożliwia to również określanie istoty zjawisk i formułowanie praw ogólnych. Jednym ze skutków złożoności badanych zjawisk jest zawitość procesu poznawania ich istoty. Oznacza to jednocześnie skomplikowanie metod poznawania, czyli metod badawczych.

Rozwój i szerzenie badań empirycznych to podstawowe czynniki rozwoju metodologii nauk społecznych. Efektywność metody można ocenić i weryfikować głównie w empirycznej praktyce badawczej. Jej rozwój inicjuje dyskurs metodologiczny. Omówiona zależność przebiega dwukierunkowo, czego rezultatem jest rozwój metodologii badań i efektywność praktyki badawczej. Badania empiryczne stanowią podstawę rozważań teoretycznych.

Jednym z ważniejszych aspektów badań naukowych, przebiegającym w punkcie przejścia od empirycznych do teoretycznych dociekań o istocie badanych zjawisk, jest problem integracji rezultatów badań empirycznych. Integracja ta stanowi pomost pomiędzy faktami specyficznymi i już rozpoznanymi a prawami o charakterze bardziej ogólnym. Nie jest ona nowym problemem w metodologii naukowej. Jednak dylematy integracji, mimo ogromu prowa-

dzonych badań, do dziś pozostają otwarte. Nadal też istnieje potrzeba poszukiwania nowych odpowiedzi na postawione pytania i otwierania kolejnych dróg w integracji badań empirycznych.

Istota integracji

Historia dociekań nad integracją dowodzi, że każde dobre pierwotne badanie empiryczne zawiera we wczesnych fazach przegląd dotychczasowych teoretycznych rozważań naukowych. Jest on w swojej naturze próbą początkowej integracji. Przeglądy te w większości są niesystematyczne i opierają się głównie na intuicji. Z tych powodów opisy przeglądów rzadko posiadają charakter naukowy, o którym decydują między innymi takie cechy, jak precyzyjność, rzetelność i jednoznaczność.

Głównym założeniem omówionych wyżej przeglądów doniesień teoretycznych jest sformułowanie przesłanek i hipotez badawczych. W takim ujęciu problemu analiza i synteza pozostają zamierzeniami drugoplanowymi. Dlatego też przeglądy te w większości przypadków dobrze spełniają swoją funkcję. Analiza pierwotna w kolejnych fazach poszukuje odpowiedzi na pytania badawcze i przynosi nowe stwierdzenia teoretyczne. W przypadkach, w których dąży się do otrzymania z analiz pierwotnych nowych wniosków teoretycznych, a tym samym do zgłębienia istoty problemu badawczego, przeglądy stają się niewystarczające. Można więc uznać, że mogą one okazać się wystarczające, ale do nowych wniosków nie prowadzą w sposób systematyczny. Stąd też należy wyodrębnić przegląd jako wstęp do pierwotnego badania empirycznego i przegląd jako samodzielne przedsięwzięcie badawcze. To ostatnie, jako ważniejsze w niniejszej rozprawie, stanowi punkt wyjścia do dalszych dociekań.

Od dawna już w światowej literaturze naukowej i specjalistycznej istnieją przeglądy (*review*), które próbują streszczać najważniejsze naukowe osiągnięcia i wyniki z zakresu określonej problematyki. Wiele z nich stanowi integrację rezultatów szeregu badań. Trzydzieści lat temu Glass odkrył niedociągnięcia ówczesnych przeglądów naukowych (Glass, 1976). Stwierdził wtedy, że autorzy raportów i przeglądów prace naukowe do swoich integracji wybierają w większości zupełnie przypadkowo. Rezultaty i wyniki ich opracowań są nieprecyzyjne i zbyt ogólne. Metodologiczny model takich przeglądów jest za każdym razem inny. W wyniku wymienionych błędów stwierdzenia tych przeglądów są mało rzetelne, niesystematyczne i często nieporównywalne. Ponadto autorzy przeglądów zbyt mało

czytelnie opisują swoją metodologię (zwłaszcza opracowania materiału empirycznego).

Słaba przejrzystość przeglądów uniemożliwia użytkownikom dokonanie oceny adekwatności prezentowanych stwierdzeń. Większość przeglądów ma zbyt prosty model metodologiczny o małej nośności.

Główną przyczynę tego stanu Glass upatrywał w słabo rozwiniętej metodologii integracji wyników publikowanych badań. Dowodził on, że potrzebne są metody, umożliwiające systematyczne wartościowanie wyników badań, by można było wyciągnąć istotę poznania z wielkiego zbioru poszczególnych badań (Glass, 1976, s. 4). Według niego, przeglądy dokonywane ówczesnie nie mogą tego zadania zrealizować wystarczająco dobrze. Dlatego też wyodrębnił trzy typy analiz niezbędnych do progresu prac badawczych w dziedzinie nauk społecznych:

- 1) analiza pierwotna,
- 2) analiza wtórna,
- 3) metaanaliza.

Analiza pierwotna stanowi podstawową czynność opracowania danych, którą zwykle wykonuje badacz planujący badanie i zbieranie danych. Analiza wtórna jest reanalizą danych, ukierunkowaną na poszukiwanie odpowiedzi na pierwotne pytania badawcze za pomocą doskonalszych i lepszych metod statystycznych. Wykonują ją na ogół badacze niebędący członkami grupy badań pierwotnych. Posiadają oni jednak dostęp do materiału empirycznego. Metaanaliza to z kolei ilościowe opracowanie wyników badań, a nie danych pochodzących z pierwotnych i wtórnych analiz. Metaanalizy zatem dokonuje analiz ilościowych wyników poszczególnych badań.

Analizie pierwotnej badacze poświęcają zwykle najwięcej uwagi i energii. Sponsorzy badań finansują ją najczęściej i najbardziej szczerze, a czasopisma pedagogiczne dokładają najwięcej starań o pozyskanie artykułów dokumentujących wyniki opisanych wyżej analiz. Tylko niektórym analizom wtórnym poświęca się tak wiele uwagi. Jeśli nawet zdarzają się takie przypadki, wymagają one wiele trudu i wysokich kryteriów jakościowych, by mogły rywalizować z analizami pierwotnymi. W czasie gdy Glass jako pierwszy wyodrębnił metaanalizę (było to podczas wystąpienia z okazji otrzymania funkcji prezydenta stowarzyszenia AERA), analizy wtórne i przeglądy ilościowe nie otrzymywały wysokich ocen, a tym samym oczekiwanego prestiżu. W ówczesnej literaturze metodologicznej problematyka ta nie została całkowicie i systematycznie opracowana.

Rozważania na temat klasyfikacji wyodrębnionej przez Glassa, dotyczącej trzech analiz, wyraźnie wskazują na brak istotnej i precyzyjnej różnicy po-

między analizą pierwotną i wtórną. Obydwie zajmują się początkowymi danymi empirycznymi. Pytania badawcze są takie same, różnica polega jedynie na użyciu odrębnych metod statystycznych. Nie jest istotne i zasadnicze to, że wtórna analiza przebiega później – gdy pierwotna jest już ostatecznie zakończona, czyli zinterpretowana i posiadająca sformułowane teoretycznie wnioski. Podobnie nie jest zasadnicze również i to, że pierwotnej i wtórnej analizy nie dokonują najczęściej ci sami badacze.

W świetle tych rozważań granica pomiędzy dwiema pierwszymi analizami a metaanalizą jest zupełnie oczywista. Metaanaliza nie zajmuje się początkowymi danymi empirycznymi, lecz wynikami uzyskanymi z tych danych. Lepiej byłoby więc sporządzić klasyfikację tak, aby wyodrębniła ona:

1) pierwotną empiryczną analizę, czyli wykorzystywanie znanych metod i technik do przeprowadzenia badań zjawisk (np. eksperyment, techniki socjometryczne, skale postaw, inwentarze osobowościowe, testy zachowań, metody projekcyjne, itd.),

2) wtórną empiryczną analizę, czyli procedury, którymi nie bada się bezpośrednio zjawisk, lecz opracowuje wyniki uzyskane w analizach pierwotnych.

W tym ujęciu metaanaliza jest jedynie jedną z form analizy wtórnej, która zajmuje się integracją wyników zbioru analiz pierwotnych (dotyczy to procesu opracowywania wyników publikowanych analiz pierwotnych).

W każdym przypadku, bez względu na miejsce metaanalizy w obydwu klasyfikacjach, definicja metaanalizy Glassa pozostaje aktualna: „metaanaliza jest statystyczną analizą zbioru wyników poszczególnych badań w celu integracji wniosków naukowych” (Glass, 1976, s. 3). Dla metaanalizy charakterystyczne jest:

1) wykorzystywanie najbardziej obiektywnych metod selekcji badań wybranych do syntezy,

2) opisywanie cech wybranych badań z ilościowymi kategoriami (tzn. duża próba, mała próba, publikowanie w periodykach, monografie itp.),

3) wyniki wszystkich badań przenoszone są na skalę jednakową, zwaną „moc efektu” (ang. *effect size*, ES),

4) używanie metod statystycznych do pomiaru stosunku między cechami i wynikami badań (Glass, 1976, s. 3–4).

Zaprezentowana charakterystyka dowodzi, że nie każdy przegląd empiryczny jest metaanalizą. Dotyczy to głównie przeglądów wcześniejszych. Obok przedmiotu badań istotna jest również metodologia, czyli droga od pytań do konstatacji. Przedmiot badań zarówno w metaanalizie, jak i w przeglądzie może być taki sam, w przeciwieństwie do metodologii, która w obydwu przypadkach jest bardzo zróżnicowana.

Główne cechy metaanalizy

Wystąpienie Glassa wywołało dwa zasadnicze skutki. Pierwszym z nich było ogromne zainteresowanie praktyką badań metaanalizy. Drugą okazało się upowszechnienie potrzeby teoretycznego rozwoju i uzasadnienie metaanalizy jako metody badawczej.

Zamierzeniem autora jest dokonanie streszczenia głównych cech metaanalizy na podstawie dotychczasowych źródeł metodologicznych. Główne cechy metaanalizy można sformułować następująco:

1) metaanaliza obejmuje wyniki badań (rezultaty z raportów badań; oznacza to, że w badaniu metaanalizy nie zbiera się początkowego materiału empirycznego; do metaanalizy potrzebne są badania pierwotne i ich rezultaty;

2) metaanaliza jest aplikacją metod statystycznych na ilościowe rezultaty badań; empirycznym materiałem metaanalizy są np. średnie (arytmetyczna, mediana, dominanta), miary rozrzutu (wariancja i odchylenie standardowe), wskaźniki korelacji (Pearsona, Spearmana itd.), rezultaty weryfikacji hipotez statystycznych (test Kolmogorowa i Smirnowa, test χ^2 , itd.), przedziały ufności i inne;

3) metaanaliza obejmuje zbiór poszczególnych badań; niektóre z metaanaliz integrują kilkaset, a nawet kilka tysięcy badań;

4) w metaanalizie wylicza się moc efektu, a nie tylko jego kierunek lub poziom istotności; procedura wyliczenia mocy efektu powinna umożliwić porównywanie efektów z poszczególnych badań;

5) przedmiotem metaanalizy jest również stosunek wyników badań do zasadniczych cech badań; uwzględnia ona również wpływ cech badań na ich wyniki; celem metaanalizy jest nie tylko najprostsze streszczenie dostępnej literatury za pomocą miar centralnej tendencji, ale także ustalenie wpływu cech badań na różnice, efekty, poziomy istotności lub na wskaźnik mocy efektu.

Należy zaznaczyć, że taka forma metaanalizy (odpowiadająca wymienionym wymogom) nie jest ogólnie akceptowana. Niektórzy autorzy używają terminu „metaanaliza” w ujęciu szerszym niż Glass.

Pierwszym dylematem zakresu metaanalizy jest liczba badań, które powinna ona objąć swym zasięgiem. Rodzi się proste pytanie: czy dla metaanalizy wystarczające jest użycie tylko dwóch badań? Rosenthal (1991) używa określenia metaanalizy również w odniesieniu do badań, w których badacz dokonuje porównania i zestawiania poziomu istotności z dwóch własnych eksperymentów. Dotyczy to zarówno dwóch powtórzeń jednego eksperymentu, jak i dwóch różnych eksperymentów o podobnym przedmiocie badań. Jed-

nakże w większości przyjmuje się, że warunkiem właściwej metaanalizy jest konieczność użycia zbioru badań, a nie tylko dwóch, trzech lub kilku. Dlatego też analiza, która integruje wyniki dwóch lub kilku badań, nie może pretendować do określenia „metaanaliza”. Teoretycznie rzecz biorąc, metaanaliza powinna obejmować wszystkie badania pierwotne dotyczące założonego przedmiotu badań. Oczywisty jest fakt, że przejście na poziom praktycznego dokonywania badania metaanalizy wymaga przynajmniej zdefiniowania określenia „wszystkie dostępne pierwotne badania”. Pytanie postawione wcześniej pozostaje teoretycznie otwarte, natomiast w praktyce, przy obecnym stanie badań, kwestia ta ma już swoje ustalenia.

Drugi problem dotyczy przebiegu granicy między przeglądem i metaanalizą. Odnosi się to głównie do dwóch ostatnich cech metaanalizy. Dopuszcza się możliwość różnorodnych interpretacji. Pierwsza z nich zakłada, że wyliczenie mocy efektu i analiza statystyczna wpływu cech badań na ich wyniki są konieczne i bezwarunkowe. Inną interpretacją jest przypuszczenie, że omawiane czynności są jedynie kwestią metodologicznego poziomu metaanalizy. Wcześniejsze metaanalizy nie obejmowały wyliczania mocy efektu i analiz statystycznych wpływu cech badań na ich wyniki. Dopiero w ostatnim czasie staje się to na ogół warunkiem koniecznym, a większość współczesnych metaanaliz posiada właśnie te dwie cechy. Wyliczenie mocy efektu wpływa na trafność i rzetelność wniosków syntezy – potęgując je. Podobne znaczenie ma również uwzględnianie wpływu cech poszczególnych badań (reprezentatywność prób, wielkość prób, model metodologiczny, forma publikowania itd.) na ich wyniki. Poziom istotności drugiej cechy metaanalizy nie jest jednak tak wielki, jak pierwszej. Tezę tę udowodnił Glass, który empirycznie ustalił, że wpływy cech w większości są niewielkie (Glass, McGaw, Smith, 1981).

Określenie „metaanaliza” było i jest przedmiotem dyskusji oraz krytyk. Niektórzy autorzy zarzucają temu sformułowaniu przywołanie skojarzenia z wyższym gatunkiem analizy w porównaniu z analizą pierwotną i wtórną, czyli z nadanalizą w sensie poziomu wartości naukowej wyników. Drugi problem tego określenia dotyczy jego brzmienia. Wskazuje ono na rozproszenie i rozdzielenie, choć w swojej istocie metaanaliza jest procedurą odwrotną – integrującą. Dlatego też niektórzy autorzy dowodzą, że bardziej odpowiednią nazwą jest synteza niż analiza. Żadne jednak z proponowanych określeń, np. integracja badawcza, badanie syntetyczne, metasynthese, nie przyjęło się w praktyce.

Krytyka metaanalizy

W krótkim czasie po pierwszych metaanalizach nastąpiła ich krytyka i pojawiły się zarzuty podważające założenia metodologiczne (Mansfield, Busse, 1977; Eysenck, 1978; Presby, 1978; Slavin, 1984). Krytykę można ująć w trzech zasadniczych punktach:

1) dokonane metaanalizy wiążą ze sobą sprzeczne zjawiska (w konkretnych przypadkach sprzeczne badania); nie istnieje możliwość otrzymania logicznych i naukowo uzasadnionych wniosków za pomocą integracji badań, które zawierają rozmaite czynności pomiaru, różnorodne zmienne i zupełnie różne badane populacje;

2) przeprowadzone metaanalizy zbyt wiele uwagi poświęcają badaniom o niskim poziomie jakości;

3) metaanalizy zbyt mocno opierają się na publikowanych rezultatach (rezultaty publikowane w zasadniczy sposób różnią się od niepublikowanych).

Wymieniona krytyka wymaga głębszej analizy. Pierwszy z zarzutów jest uzasadniony z punktu widzenia trudności, które pojawiają się w integracji bardzo odmiennych rezultatów. Istnieje wiele możliwości wyboru rozwiązań metodologicznych dotyczących badania określonej tematyki. Stąd też pojawia się wiele różnorodnych podejść w poszukiwaniu odpowiedzi na następujące pytania: jak badać, jak przebyć drogę od postawienia hipotez do ich weryfikacji, jak otrzymać empiryczne dane o zjawiskach wychowawczych itd. W pierwszej kolejności należy podkreślić, że we wcześniejszych przeglądach kwantytatywnych badacze również korzystali z bardzo różnorodnego materiału empirycznego. Nie używali oni jednak skomplikowanych metod statystycznych. Dlatego też problem sprzeczności rezultatów nie był tak bardzo widoczny. Integracja była prowadzona w sposób intuicyjny. Badacze dość często potwierdzali jedynie teoretycznie dobrze uzasadnione i uargumentowane stwierdzenia. W przeglądach i metaanalizie nie można jednak ograniczyć się tylko do dociekań, które stanowią wielokrotną replikę określonego badania. Drugim argumentem przeciw omawianej krytyce jest rozwój metaanalizy w czasie pojawienia formułowanych zarzutów. Okazało się, że istnieją drogi rozwiązań problemów i dylematów integracji bardzo różnorodnych rezultatów. Przejrzystym dowodem takich możliwości jest procedura obliczania miary mocy efektu. Jednak pomimo ogromnego postępu w rozwoju metaanalizy, ciągle otwarte pozostają pytania i wątpliwości, powiązane z precyzyjnymi metodami integracji rozmaitych rezultatów.

Druza krytyka, która dotyczy różnorodnego poziomu badań wybranych do metaanalizy, jest raczej krytyką niektórych metaanaliz Glassa niż ogólną krytyką nowej metodologii. Należy stwierdzić, że istnieją możliwości uwzględniania poziomu metodologicznego („jakości”) poszczególnych badań. Nie tylko Glass, ale również inni teoretycy i praktycy metaanalizy rozwinęli wiele czynności dotyczących kontroli oraz uwzględniania poziomu metodologicznego poszczególnych badań (np. Hunter i Schmidt, McGaw, Kulik i Kulik).

Krytyka właściwości metaanalizy polegającej na zbyt mocnym opieraniu się na publikowanych rezultatach jest uzasadniona. Nie istnieje możliwość otrzymania danych o wszystkich niepublikowanych badaniach. Nigdy też nie staną się one tak dostępne, jak badania publikowane. Dowiedziono empirycznie, że sam fakt publikowania ma wpływ na rezultaty. Stwierdzenia krytyków wskazujące na różnice między rezultatami niepublikowanych i publikowanych badań są więc prawdziwe. Rodzi się zatem pytanie: czy istnieje konieczność rezygnacji z integracji rezultatów dostępnych z powodu braku uwzględnienia rezultatów niedostępnych nawet w przypadku, gdy rezultaty te są niezwykle istotne? Krytykę tę należy rozumieć dwutorowo. W pierwszym sensie, że metaanalitik powinien dołożyć wszelkich starań, by otrzymać także badania niepublikowane i ich rezultaty. Drugi sens wskazuje na potrzebę odnalezienia możliwości uwzględniania wpływu publikowania na rezultaty już w trakcie dokonywanych czynności statystycznych (a nie tylko w ostatecznych interpretacjach). Metaanaliza powinna rozwinąć procedurę precyzyjnego uwzględniania omawianego wpływu. Niewystarczające jest interpretowanie ostatecznych wyników jedynie w świetle faktu, że wszystkie rezultaty nie odzwierciedlają rzeczywistości jednakowo dobrze i rzetelnie.

Podsumowanie

Rozwój badań empirycznych jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech rozwoju pedagogiki ostatniego stulecia. Szczególnie mocno zaznaczył się w minionych dziesięcioleciach wraz z wystąpieniem problemu masowości rezultatów badawczych. Konsekwencją tego kierunku rozwoju stała się potrzeba integracji rezultatów badań empirycznych. Przeglądy kwantytatywne, istniejące w literaturze przedmiotu od dawna, próbują streszczać najważniejsze osiągnięcia naukowe i wyniki badań o określonej problematyce. Wykazują jednak pewne słabości. Do najistotniejszych należą: przy-

padkowy wybór prac do integracji, ich niska rzetelność i mała systematyczność oraz brak możliwości komparacji wyników z powodu różnorodności modelu metodologicznego.

Istotę integracji badań empirycznych w zasadniczy sposób zmieniła metaanaliza. Możliwość kwantytatywnej integracji umożliwiła rozszerzenie granic badań empirycznych rozmaitych zjawisk społecznych na skalę wcześniej niespotykaną.

Nowa metodologia stała się jednak także obiektem krytyki. W krótkim czasie po opublikowaniu pierwszych metaanaliz pojawiły się zarzuty podważające założenia metodologiczne. Zaprezentowana tu krytyka i towarzyszące jej wątpliwości wskazują nie tylko na możliwość, ale wręcz konieczność dalszego rozwoju metodologii integracji kwantytatywnej.

Bibliografia

Bangert-Drowns R.L., Kulik J.A., Kulik C.-L.C., *Individualized Systems of Instruction in Secondary Schools*, „Review of Educational Research” 1983, s. 143–158.

Becker B.J., Hedges L.V., *Meta-analysis of Cognitive Gender Differences: A Comment on an Analysis by Rosenthal and Rubin*, „Journal of Educational Psychology” 1984, s. 583–587.

Cooper H.M., *The Integrative Research Review: A Social Science Approach*, Beverly Hills 1984.

Cooper H.M., *Integrating Research: A Guide to Literature Reviews*, Newbury Park 1989.

Cooper H.M., Rosenthal R., *Statistical Versus Traditional Procedures for Summarizing Research Findings*, „Psychological Bulletin” 1980, s. 442–449.

Eysenck H.J., *An Exercise in Mega-silliness*, „American Psychologist” 1978, s. 517.

Fraser B.J., *Syntheses of Educational Productivity Research*, „International Journal of Educational Research” 1987, s. 189–200.

Glass G.V., *Primary, Secondary, and Meta-analysis of Research*, „Educational Researcher” 1976, s. 3–8.

Glass G.V., McGaw B., Smith M. L., *Meta-analysis in Social Research*, Beverly Hills 1981.

Green B.F., Hall J. A., *Quantitative Methods for Literature Reviews*, „Annual Review of Psychology” 1984, s. 37–53.

Hedges L.V., Olkin I., *Analyses, Reanalyses, and Meta-analysis*, „Contemporary Education Review” 1982, s. 157–165.

Hedges L.V., Olkin I., *Statistical Methods for Meta-analysis*, New York 1985.

Hunter J.E., Schmidt F.L., *Methods of Meta-analysis: Correcting Error and Bias in Research Findings*, Newbury Park 1990.

Hunter J.E., Schmidt F.L., Jackson G. B., *Meta-analysis: Cumulating Research Findings across Studies*, Beverly Hills 1982.

Jackson G., *Methods for Integrative Reviews*, „Review of Educational Research” 1980, s. 438–460.

Kulik J.A., Kulik C.-L.C., *Meta-analysis in Education*, „International Review of Educational Research” 1989, s. 223–340.

Lamb W.K., Whitla D.K., *Meta-analysis and the Integration of Research Findings: A Trend Analysis and Bibliography Prior to 1981*, Cambridge 1981.

Mansfield R.S., Busse T.V., *Meta-analysis of Research: A Rejoinder to Glass*, „Educational Researcher” 1977, s. 3.

McGaw B., Glass G.V., *Choice of the Metric for Effect Size in Meta-analysis*, „American Educational Research Journal” 1980, s. 325–337.

Pilch T., *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1995.

PresbyS., *Overly Broad Categories Obscure Important Differences between Therapies*, „American Psychologist” 1978, s. 514–515.

Rosenthal R., *Meta-analytic Procedures for Social Research*, Beverly Hills 1991.

Slavin R.E., *Best-evidence Synthesis: An Alternative to Meta-analysis and Traditional Reviews*, „Educational Researcher” 1986, s. 5–11.

Smith M.L., Glass G.V., Miller T.I., *The Benefits of Psychotherapy*, Baltimore 1980.

Sweitzer G.L., Anderson R.D., *A Meta-analysis of Research on Science Teacher Education Practices Associated with Inquiry Strategy*, „Journal of Research in Science Teaching” 1983, s. 453–466.

Wolf F.M., *Meta-analysis: Quantitative Methods for Research Synthesis*, Beverly Hills 1986.